



/// SOCJOLOGIA HISTORYCZNA

REDAKTORZY NUMERU: ANNA SOSNOWSKA, JAROSŁAW KILIAS,
NICOLAS MASŁOWSKI, MICHAŁ RAUSZER

JAK SOCJOLOGOWIE WIDZĄ PRZESZŁOŚĆ?

PROPAGANDOWE ZNACZENIE BARSZCZU

CHŁOPSKIE EGOFOTOGRAFIE

MAŁOMIASTECZKOWE REKLAMY OPIUM

WĘGIERSKA MODNA PANI W LATACH 30.

NIEMIECKA SOCJOLOGIA HISTORYCZNA

Redakcja

Marta Bucholc, Karolina J. Dudek (Z-ca Redaktora Naczelnego), Adam Gendźwill, Michał Luczewski, Agata Lukomska, Jakub Bazyli Motrenko (Redaktor Naczelny), Mikołaj Pawlak, Robert Pawlik, Michał Rogalski, Agata Stasik, Joanna Wawrzyniak

Rada Redakcyjna

Ewa Bogalska-Martin, Barbara Czarniawska, Chris Hann, Michał R. Kaczmarczyk, Jan Kubik, Mirosława Marody, Małgorzata Mazurek, Patrick Michel, Paweł Rojek, Tadeusz Szawiel, Piotr Sztompka, Triin Vihailemm

Sekretarze Redakcji

Filip Łapiński – sekretarz@stanrzeczy.edu.pl
Antoni Głowacki (Dział recenzji) – dzialrecenzji@stanrzeczy.edu.pl

Koordynator wydawniczy

Ewa Balcerzyk-Atys

Redaktorzy numeru

Anna Sosnowska, Jarosław Kiliński, Nicolas Masłowski, Michał Rauszer

Redakcja i korekta językowa

Joanna Cieloch-Niewiadomska, Monika Mielcarek

Redakcja języka angielskiego

Michelle Granas

Redaktor statystyczny

Adam Gendźwill

Adres Redakcji

Stan Rzeczy, Wydział Socjologii UW, ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa
e-mail: redakcja@stanrzeczy.edu.pl
www.stanrzeczy.edu.pl

Wydawca

Wydział Socjologii UW, ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa
www.is.uw.edu.pl

Partner wydawniczy

Wydawnictwo Campidoglio
naszestrony.eu/campidoglio

Projekt graficzny

Agnieszka Popek-Banach, Kamil Banach

Skład i łamanie

Marcin Trepczyński

© Copyright by Wydział Socjologii, Uniwersytet Warszawski, 2021

© Copyright by Wydawnictwo Campidoglio, 2021

ISSN 2083-3059

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa.

Nakład: 100 egz.

Publikacja numeru została dofinansowana przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne.



SPIS TREŚCI

/7 WPROWADZENIE

/9 Anna Sosnowska – Socjologia historyczna – kluczowa na peryferiach

/29 WYJAŚNIANIE HISTORYCZNE W SOCJOLOGII

/31 Agnieszka Kolasa-Nowak – Perspektywy socjologii historycznej w Polsce. Przeszłość w praktyce badawczej socjologów

/55 Borys Cymbrowski – Socjologia jako nauka o rzeczywistości historycznej. Przeszłość w pracach socjologów niemieckich okresu międzywojennego

/81 Magdalena Nowicka-Franczak – Elity i lud, czyli długa pamięć dyskursu. Perspektywa historyczna w badaniach komunikacji publicznej

/115 Zbigniew Sawiński – Historyczne okoliczności a rzetelność badań

/143 Daniel Płatek – Analityczna socjologia historyczna. Perspektywy dyscypliny

/167 OD FIN DE SIÈCLE DO EPOKI GIERKOWSKIEJ

/169 Andrew Burns – From Medicine to Poison: Discursive Shifts in Nineteenth-Century Opium Advertisements in Small Town Newsprint in the United States

/205 Agata Koprowicz – Nauka patrzenia na siebie. Egofotografie chłopskich czytelników „Gazety Świątecznej” (1881–1905)

/243 Agnieszka Chmielewska – „Propagandowe znaczenie barszczu”. Jedzenie i polska tożsamość kulturowa w okresie międzywojennym

/273 Katalin Fejes – Film, Fashion, and the Modern Woman: Western Cultural Influences in Hungary in the 1930s

/297 Bartosz Matyja – Reformy socjalizmu i porządek klasowy. Normatywna zmiana w Europie Środkowej, 1955–1980

/321 ROZMOWY O KSIĄŻCE

/323 Tomasz Rawski – Ludowa historia Polski. Między krytyką elit a upodmiotowieniem ludu

/331 Mateusz Wyżga – Historia ludowa a historia lokalna Polski

/345 Anna Sosnowska – Rywalizacja *Ludowej historii Polski* Leszczyńskiego z *Dziejami Polski* Nowaka i co z tego wynika dla socjologów i historyków

/353 ZASADY PUBLIKACJI W „STANIE RZECZY”

/357 ZAPOWIEDZI

CONTENTS

/7 INTRODUCTION

/9 Anna Sosnowska – Historical Sociology at the Peripheries’ Centre of Attention

/29 HISTORICAL EXPLANATION IN SOCIOLOGY

/31 Agnieszka Kolasa-Nowak – Prospects of Historical Sociology in Poland: Approaches to the Past in Sociological Research

/55 Borys Cymbrowski – Sociology Studying the Past: German Historical Sociologists in the Interwar Period

/81 Magdalena Nowicka-Franczak – The Elite, the People, and the Discourse’s Long Memory: Historical Approach to Public Communication Studies

/115 Zbigniew Sawiński – Historical Events and Research Integrity

/143 Daniel Platek – Analytical Historical Sociology: Prospects of the Discipline

/167 FROM THE LATE NINETEENTH TO THE LATE TWENTIETH CENTURY

/169 Andrew Burns – From Medicine to Poison: Discursive Shifts in Nineteenth-Century Opium Advertisements in Small Town Newsprint in the United States

/205 Agata Koprowicz – How to See Oneself: Peasant Readers of *Gazeta Świąteczna* and Their Egophotographs (1881–1905)

/243 Agnieszka Chmielewska – “The Propaganda Significance of Borscht”: Food and Polish Cultural Identity in the Interwar Period

/273 Katalin Fejes – Film, Fashion, and the Modern Woman: Western Cultural Influences in Hungary in the 1930s

/297 Bartosz Matyja – Reforms of Socialism and the Class Order: A Normative Change in Central Europe, 1955–1980

/321 DISCUSSING BOOKS

/323 Tomasz Rawski – A People’s History of Poland: Between Elite Criticism and Empowerment of the People

/331 Mateusz Wyżga – A People’s History and Local History of Poland

/345 Anna Sosnowska – The Rivalry between Leszczyński’s *People’s History of Poland* and Nowak’s *History of Poland* and What It Means for Sociologists and Historians

/353 HOW TO PUBLISH IN STAN RZECZY

/357 FORTHCOMING

WPROWADZENIE

SOCJOLOGIA HISTORYCZNA – KLUCZOWA NA PERYFERIACH

Anna Sosnowska
Uniwersytet Warszawski

Oddajemy Państwu „Stan Rzeczy” poświęcony socjologii historycznej. Czym zajmuje się ta dziedzina? Czym różni się od socjologii głównego nurtu? Jak blisko jej do historii społecznej?

Niniejszy tekst przedstawia wizję socjologii historycznej jako dyscypliny, w której spotykają się mocne strony socjologii oraz historii społecznej i gospodarczej, a także pokrewnych dyscyplin humanistyki. Zarysowuje też interpretację jej rozwoju.

Moja interpretacja rozwoju i instytucjonalizacji tej dyscypliny kluczową rolę przypisuje powojennym lewicowym historykom społecznym i gospodarczym w Europie, w tym w Polsce. To ich zwrot ku masom społecznym, klasom niższym i niezachodnim regionom świata ukształtował w latach 60. i 70. pokolenie lewicowych socjologów historycznych w Stanach Zjednoczonych. To ci ostatni, zwłaszcza Immanuel Wallerstein czerpiący z dorobku historyków gospodarczych, odpowiadają za instytucjonalizację socjologii historycznej zarówno w American Sociological Association, jak i International Sociological Association. Moja wizja idzie więc w innym kierunku niż wpływała interpretacja rozwoju dyscypliny autorstwa Georga Steinmetza (2010; 2018), inspirowana Bourdiańską metodą analizy pola, która kładzie nacisk na wpływ niemieckich socjologów historycznych, którzy w latach 30. i 40. znaleźli azyl na amerykańskich uniwersytetach. Instytucjonalizacja socjologii historycznej, jak próbuję pokazać, wyrasta z zainteresowania klasami niższymi i regionami peryferyjnymi, których rozwój przebiegał w sposób odmienny od przedstawionego w klasycznych teo-

riach socjologicznych. Zaprezentowana tu interpretacja ma charakter autorski, ponieważ ukazuje program rozwoju socjologii historycznej w Polsce jako dyscypliny zainteresowanej wschodnioeuropejskimi ścieżkami rozwoju historycznego i relacjami tego regionu z resztą świata. Moja interpretacja jest z konieczności wstępna i zaprasza do debaty kolejnych uczestników.

Punktem dojścia mojej opowieści o rozwoju dyscypliny jest jej instytucjonalizacja w postaci osobnych: sekcji w ramach American Sociological Association (ASA) w 1980 i 1982 r., komitetu badawczego w International Sociological Association (ISA) w 2016 r. i sekcji Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (PTS) w 2021 r. Początek tej opowieści, czyli przedinstytucjonalne dzieje dyscypliny, to badania historyczno-porównawcze i sposób wnioskowania Alexa de Tocqueville'a, który w pierwszej połowie XIX w. wybrał się na badania do USA, ówczesnych peryferii.

/// Socjologia historyczna jako połączone działa socjologii i historii

Socjologia historyczna to, najprościej mówiąc, spotkanie socjologii z historią w praktyce badawczej. Socjologiczne poszukiwanie powtarzalnych wzorów zachowania grup ludzkich połączone z badaniami nad przeszłością.

Trzy główne obszary i typy badań, w których dochodzi do takiego spotkania, to badania nad długimi procesami społecznymi, nad przeszłymi korzeniami zjawisk współczesnych oraz analiza skończonych zjawisk z przeszłości z użyciem metod socjologicznych. Pierwszy obszar możemy określić jako makrosocjologię historyczną, czyli badania nad długimi procesami społecznymi, które zaczęły się w przeszłości, ale wciąż trwają i organizują współczesność. Wielkie struktury, masowe grupy społeczne i ich długie trwanie, a także współzależność między różnymi regionami świata są tu kluczowe. Do tego nurtu należą analiza kapitalizmu, kolonizacji, migracji ze wsi do miast i z regionów biedniejszych do bogatszych, protestów społecznych i rewolucji, czyli długich i powszechnych procesów składających się na modernizację w różnych częściach świata. Znakiem rozpoznawczym tych badań jest podejście globalne lub porównawcze, w tym analiza systemu-świata. Takie podejście reprezentują prace klasyków socjologii historycznej *The Modern World System* Immanuela Wallersteina (2011) i *State and Social Revolutions* Thedy Skocpol (1979).

Bardziej szczegółowe badania nad przeszłymi korzeniami zjawisk współczesnych to kolejna klasyczna strategia socjologii historycznej. Ich celem jest historyczne wyjaśnienie, skąd się wzięły i jak się formowały zja-

wiska o kluczowym znaczeniu dla współczesności, jak europejskie państwo narodowe, które zglobalizowało się jako forma organizacji życia politycznego. Praca *Coercion, Capital, and European States, AD 990–1990* Charlesa Tilly’ego (1990) jest klasycznym przykładem takiego podejścia. Jeszcze bardziej ograniczone terytorialnie i czasowo badania już skończonych zjawisk z przeszłości, w których stosuje się metody socjologiczne lub odwołania do teorii socjologicznych, możemy określić jako mikrosocjologię historyczną. Najlepiej reprezentują ją prace o charakterze porównawczym. Doskonałym przykładem tego nurtu jest para książek o społecznościach chłopów-robotników i Żydów w przemysłowym mieście Johnstown w końcu XIX i na początku XX w. autorstwa Ewy Morawskiej (1984; 1996).

Najważniejszym wkładem socjologicznym do badań wszystkich tych trzech typów jest orientacja na wyjaśnienie zjawisk poprzez porównania między epokami i obszarami oraz odwołanie się do tego, co społeczne, czyli tworzone w interakcji między ludźmi i grupami, a nie natury (nawet ludzkiej) lub zrealizowanej woli jednostek czy grup. Najmocniejszym wkładem historycznym do takich badań – poza oczywistym zainteresowaniem przeszłością – jest umiejętna analiza źródeł archiwalnych i rozumienie przeszłego kontekstu społecznego, który jest inny niż współczesny. Pierwsza oferuje historykom ochronę przed idiografią i nacjonalizmem, a druga daje socjologom szansę na uniknięcie prezentyzmu i nieświadomego uwiedzenia ideologicznego (Tilly 1981; 1984).

/// Metoda historyczno-porównawcza Tocqueville’a. Prehistoria

Za patronów socjologii historycznej, najstarszych autorów symbolizujących zbliżenie między dwiema dyscyplinami trzeba uznać Alexisa de Tocqueville’a, Karla Marksa w tej części jego twórczości, która dotyczyła historycznych korzeni kapitalizmu (a nie wykladała prawa i przewidywała kierunek rozwoju społecznego), oraz najmłodszego z nich Maxa Webera, biorącego już udział w instytucjonalizacji socjologii jako dyscypliny akademickiej. Wpływ Webera i Marksa na dyscyplinę jest powszechnie znany. Chcę tu zwrócić uwagę na Tocqueville’a – najstarszego, zapomnianego chyba w tej roli komparatystę stosującego historyczne wyjaśnienia współczesnych mu zjawisk. Wykorzystana przez niego metoda historyczno-porównawcza jest wciąż inspirująca (Acemoglu i Robinson 2014; 2022).

O *demokracji w Ameryce* przedstawia wyniki studiów Tocqueville’a nad społeczeństwem amerykańskim i francuskim z lat 30. XIX w. (Tocqueville 1976). Te badania nie spełniają warunków bezstronności (jasne jest od

pierwszej chwili, że Tocqueville kocha Francję, a Stany Zjednoczone chce poznać i zrozumieć jako wzór przyszłości), a książka pełna jest uogólnień o bliżej nieznanym pochodzeniu. Tocqueville nie przeprowadził żadnego sondażu na temat wartości ani we Francji, ani w Stanach Zjednoczonych, a jego metoda etnograficzna nie jest dokładnie opisana. Nie wiemy, jak bardzo dbał, żeby rozmawiać z Amerykanami różnego pochodzenia społecznego. Jego poglądy na temat ludności rdzennej i niewolniczej są rasistowskie i dziś nie do przyjęcia. Jednak uważam, że warto czytać *O demokracji w Ameryce* jako wczesny i wciąż inspirujący przykład zastosowania metody historyczno-porównawczej, kluczowej dla socjologii historycznej pierwszego i drugiego typu na mojej liście.

Zarówno obyczaje (np. małżeńskie), wartości (np. honor, poleganie na sobie czy stosunek do pracy), jak też prawa, kształt władz lokalnych i centralnych we Francji i Stanach Zjednoczonych traktowane są w *O demokracji...* jak wynik długiego procesu historycznego. Porównanie dwóch społeczeństw w wybranych dziedzinach praw i obyczajów pozwoliło ustalić główne różnice i wyraźnie zobaczyć cechy każdego z nich. Tocqueville wyjaśniał te różnice przez odwołanie do historii, choć brał też pod uwagę warunki naturalne. Wciąż nowe w 1830 r. społeczeństwo amerykańskie zorganizowano wokół zasad formalnej równości (białych wolnych mężczyzn) i indywidualizmu, czyli odpowiedzialności za siebie i samodzielną możliwość zmiany swojego położenia. Te zasady, wywodził Tocqueville, odzwierciedlały fakt, że było to społeczeństwo nowe, organizowane od zaledwie 200 lat na słabo zaludnionych terenach (odebranych ludności rdzennej), gdzie przetrwanie zależało od zaradności i umiejętności współpracy z innymi w podobnej sytuacji. Ponadto prawa wprowadzone w USA utrwały istniejące zasady. Inaczej ułożyły się sprawy w porewolucyjnym społeczeństwie francuskim. Jak przekonywał Tocqueville, normy równości i samodzielności, choć pożądane, przyjmowały się we Francji z trudem. Przez kilkaset lat trwania społeczeństwa stanowego, z królem, arystokracją i biskupami, ludzie przywykli widzieć siebie przede wszystkim jako części grup, które dawały jakieś szanse i nakładały pewne ograniczenia, podczas gdy powodzenie życiowe zależało od umiejętności rozgrywania relacji ze zwierzchnikami i mobilizacji podwładnych (Tocqueville 1976: 327–328). Tak też traktowali władze lokalne i państwowe.

Mniej znanym, ale bardziej systematycznym przykładem zastosowania metody historyczno-porównawczej jest zawarte w *O demokracji w Ameryce* studium społeczeństw dwóch sąsiednich stanów: niewolniczego Kentucky i wolnego Ohio (tamże: 233–236). Strategia Tocqueville'a wciąż imponuje

pomysłowością, jak studiować długotrwały wpływ instytucji społecznych na dobrobyt, stosunek do pracy, stosunki społeczne i kulturę materialną. Analizowane stany, choć podobne pod względem klimatu, ukształtowania terenu i oddzielone tylko rzeką, ogromnie różniły się krajobrazem społecznym. Kentucky założono i zasiedlono nieco wcześniej niż Ohio, jak zaobserwował Tocqueville, jednak zaludnienie jest tu rzadkie, a ziemie, niewłaśczone pod uprawę, porośnięte lasem. W Ohio zaludnienie jest gęste, drogi pełne są podróżujących w interesach ludzi, ziemię starannie zagospodarowano pod uprawy, zbudowano też eleganckie i wygodne domy. Z dzisiejszej perspektywy trudno zgodzić się z Tocquevillem w sprawie nieużytków, bo wydają się rozsądnym rozwiązaniem dla planety. Niezależnie od tego jego studium pozostaje ciekawym wynikiem obserwacji naturalnego eksperymentu. Historia stworzyła warunki niemal laboratoryjne do porównania sytuacji społecznej w podobnych przyrodniczo i sąsiadujących obszarach. Jeśli warunki naturalne, instytucje polityczne i osadnicy są podobni w obu miejscach, to za odmienność odpowiada element różniący – niewolnictwo, argumentował Tocqueville. To, że w Kentucky istniała grupa ludzi, którzy pracowali za darmo, pod przymusem, bez korzyści i w udręczeniu, skutkowało przekonaniem, że wysiłek i pracowitość są odrażające i należy kojarzyć je z pogardzanym statusem niewolnika, podczas gdy najwyższym uznaniem cieszyły się czynności nieprzynoszące żadnego pożytku, jak wojna i polowania. W Ohio, gdzie ludzie musieli żyć z własnej (a nie niewolniczej) pracy, wysiłek przekładał się na osobisty zarobek i dobrobyt. Motywacja do kolejnych aktywności była ogromna i ludzie odznaczyli się czymś „na kształt heroizmu w ich pragnieniu zysku” (tamże: 235).

Sto pięćdziesiąt lat po tym, jak Tocqueville odwiedził Stany Zjednoczone, American Sociological Association zarejestrowało – jako pierwsze ze stowarzyszeń socjologicznych – sekcję Socjologii Historycznej i Porównawczej. Rola amerykańskiego socjologa Immanuela Wallersteina była kluczowa w uformowaniu się podobnej sekcji w ISA. Recepcja Tocqueville’a, choć ważna dla historycznych interpretacji Seymoura Martina Lipseta (1979; 1990; 1997; 2000), nie okazała się najważniejsza dla instytucjonalizacji socjologii historycznej ani w Stanach Zjednoczonych, ani na świecie. Jak przekonuję dalej, to zwrot w powojennej historiografii europejskiej ku historii społecznej i gospodarczej mas wpłynął na amerykańskich badaczy, w tym socjologów historycznych. Z punktu widzenia kształtowania się socjologii historycznej jako osobnej poddyscypliny – takiej, jaką znamy dzisiaj – najistotniejszy był moment jej instytucjonalizacji w ramach American Sociological Association w dwóch sekcjach w 1980 i 1982 r. oraz

International Sociological Association ponad 20 lat później, w 2016 r. Instytucjonalizacja w latach 70. i 80. to złoty okres amerykańskiej socjologii historycznej, a przełom XX i XXI w. to moment jej popularyzacji w świecie niezachodnim (Sosnowska 2004). Poniżej przedstawiam interpretację, jak ukształtowała się ta dyscyplina aż do jej instytucjonalizacji.

/// Historia robi krok w stronę socjologii. Europa. Powojnie¹

Sądzę, że to powojenne zbliżenie historyków i historiografii do socjologii w dłuższej perspektywie okazało się kluczowe dla ukształtowania się socjologii historycznej. Stało się to w Europie kontynentalnej, w tym w Polsce oraz w Wielkiej Brytanii, lecz wywarło wpływ na badaczy amerykańskich.

Historycy nauk społecznych pozostają zgodni co do wpływu II wojny światowej na skład i organizację życia naukowego oraz wyobraźnię i przekonania badaczy (Stobiecki 2020; Kiliias 2017; Steinmetz 2010). W okresie powojennym lokują korzenie dyscypliny (Smith 1991). Dennis Smith, autor klasycznej już *The Rise of Historical Sociology*, podkreśla nową wrażliwość i stan świadomości charakterystyczne dla wojennego pokolenia historyków. Kontynentalne doświadczenie wojny i nazizmu odsłoniło słabość tradycyjnych dyscyplin nauk społecznych w wyjaśnianiu, a zwłaszcza przewidywaniu wielkich wydarzeń społecznych. Skutki nazizmu i wojny ostatecznie skompromitowały historiografię nacjonalistyczną i zmieniły paradygmat uprawiania historii po obu stronach żelaznej kurtyny. Nastąpił odwrót od historii państwo- i narodotwórczej, a zwrot ku narzędziom socjologicznym i strukturalnemu (w opozycji do wydarzeniowego) stylowi myślenia. Wśród historyków przyniósł on tendencję do myślenia w kategoriach masowych zjawisk społecznych, wielkich grup i klas społecznych, w opozycji do przedwojennej historiografii wielkich postaci, umów i wojen dyplomatycznych oraz narodów (Grabski 2000; Żarnowski 2007). Dodatkowo akcentowanie kultury materialnej i materialnych raczej niż duchowych i ideowych wymiarów przeszłego życia odróżniało historyków, którzy zdominowali życie akademickie po wojnie, od tych popularnych przed wojną (Zadencka 2015).

Do takich inicjatyw zaliczyć trzeba prace francuskiego środowiska historycznego *Annales*, stworzonego przez Luciena Febvre'a i Marca Blocha jeszcze w latach 20., „czterdzieści lat zanim łączenie historii, socjologii, antropologii

¹ Określenie „powojnie” pożyczam od Tony'ego Judta (2010). Judt przekonuje, że europejska historia drugiej połowy XX w. rozgrywała się w cieniu II wojny światowej i była odpowiedzią na jej dewastujące konsekwencje. Takie jest też przesłanie tej części mojego tekstu.

i ekonomii stało się modne” (Chirot 1984: 22), a także Karla Polanyiego projekt holistycznych, interdyscyplinarnych nauk społecznych, zrealizowany najpełniej w jego *The Great Transformation* z lat 40. (Polanyi 2010), oraz prace Shmuela Noaha Eisenstadta i Reinharda Bendixa z lat 60. (Skocpol 1984).

Tak więc „około roku 1960 – zauważa Daniel Grinberg z pozycji historyka historiografii – pojawiają się programowe teksty zapowiadające narodziny nowych szkół myślenia historycznego”, w tym „nowej historii społecznej”, postulującej „oddanie głosu niemy dotąd ofiarom dziejów, «milczącej większości» prawie nieobecnej w klasycznych tekstach historycznych” (Grinberg 2002), oraz studia nad procesami masowymi. Pracą, która ustaliła standardy nowej historii społecznej, była wydana po raz pierwszy w 1963 r. książka Edwarda Palmera Thompsona *Making of the English Working Class* (1963). Wyznaczyła ona jedno z głównych, obok badań nad konfliktami, rewolucją i buntownikami, pól zainteresowań nowej dyscypliny – historię pracy i pracujących klas społecznych. Autor przedstawił w niej oryginalną interpretację procesu kształtowania się samoświadomej klasy robotniczej w Anglii. Jego interpretacja podkreśliła rolę kultury (Kościoła metodystycznego, tradycyjnych wzorów relacji społecznych we wspólnocie), świadomego wysiłku organizacyjnego i moralnego wyboru. Thompson podjął polemikę z obowiązującym ciągle w marksizmie połowy lat 60. ekonomizmem. Głos Thompsona, zaangażowanego w lewicową działalność polityczną, do 1956 r. członka Brytyjskiej Partii Komunistycznej redaktora „Past and Present” i „New Left Review”, był niezwykle ważny dla kształtowania się nowej historiografii – inspirowanej marksizmem, ale zrywającej z nim. Studium Thompsona wyznaczyło standard analizy innych wielkich grup społecznych. Jego metodologię zastosowali Eugene Genovese (1972) i Elizabeth Fox-Genovese (1988) w studiach nad amerykańskimi niewolnikami, a grupa nowojorskich badaczy związanych z New School for Social Research w pracy o amerykańskich robotnikach miejskich (Feagin, Tilly, Williams 1972; Katznelson 1981).

Bez ryzyka błędu można chyba powiedzieć, że powrót do zainteresowań historią społeczną w latach 60. z nowych pozycji stanowił istotny etap przemian w historiografii, ponieważ ją udostępnił, przekonał do niej socjologów (ówczesnego) młodszego pokolenia, przez co przyczynił się do ukształtowania socjologii historycznej. Nowość podejścia polegała na odrzuceniu państwowotwórczej historiografii XIX i XX w. i powołaniu „nowej historii”. Jej najważniejszymi aktorami stali się Eric Hobsbawm i brytyjskie środowisko skupione wokół czasopisma „Past and Present”, Fernand Braudel i francuska szkoła *Annales*.

Lata 60. to także rozkwit socjologizującej historiografii w Polsce. Toczyły się wówczas gorące debaty na temat przyczyn gospodarczej słabości Polski i – szerzej – Europy Środkowo-Wschodniej. Szczególną, choć nie wyłączną rolę odegrały tu środowiska Mariana Małowista, Witolda Kuli, Andrzeja Wyczańskiego i Jerzego Topolskiego (Sosnowska 2004). Immanuel Wallerstein wskazał prace historyków Fernanda Braudela i Mariana Małowista jako źródło inspiracji swojej słynnej książki *The Modern World-System I*. Braudel z kolei odwoływał się do badań Kuli nad polskim feudalizmem XVI–XVIII w. w poświęconych peryferiom rozdziałach *Kultury materialnej i kapitalizmu* (2019). Wspólną cechą tej socjologizującej historiografii w Polsce i w Europie było poszukiwanie wyjaśnień długich procesów historycznych (przede wszystkim wschodnioeuropejskiego zacofania gospodarczego), perspektywa globalna lub porównawcza, a także korzystanie z dorobku pokrewnych dziedzin humanistyki: antropologii, demografii i socjologii.

/// Socjologia robi krok w stronę historii. Stany Zjednoczone.

Lata 70. i 80.

Okres instytucjonalizacji socjologii historycznej w latach 70. i 80. XX w. to z kolei złoty okres amerykańskiej socjologii historycznej. Powstały wtedy najważniejsze, wzorcowe dla naszej poddyscypliny prace: Immanuela Wallersteina, Daniela Chirota, Charlesa Tilly’ego i Thedy Skocpol. Założona w 1980 r. w ramach American Sociological Association (ASA) sekcja Ekonomii Politycznej Systemów-Światów (Political Economy of the World-System²) bezpośrednio odwołuje się do dorobku Wallersteina, wspomnianego już kilkakrotnie najważniejszego socjologa historycznego. Skupia badaczy także spoza USA, zajmuje się regionami niezachodnimi i deklaruje antykapitalistyczne i antykolonialne zaangażowanie ideologiczne. Theda Skocpol, inna kluczowa postać, także pracowała w tej sekcji. Związani z nią byli również André Gunder Frank, Janet Abu-Lughod oraz Giovanni Arrighi, którym sekcja przyznała nagrody za całość dorobku akademickiego. W 1982 r. w ASA powstała natomiast sekcja Socjologii Porównawczej i Historycznej (Comparative-Historical Sociology³), której antykapitalistyczne

² <https://www.asanet.org/asa-communities/sections/political-economy-world-system>; dostęp: 11.04.2022.

³ <https://www.asanet.org/asa-communities/sections/comparative-historical-sociology>; dostęp: 11.04.2022.

zaangażowanie jest mniej wyraźne, a publikacje nagradzanych przez nią autorów częścię dotyczą polityki⁴.

Wszystkie znane mi wyjaśnienia, że to właśnie lata 70. i 80. w Stanach Zjednoczonych były momentem instytucjonalizacji socjologii historycznej, odwołują się do czynników pozaakademickich, ideologicznych, politycznych. George Steinmetz, wykorzystując Bourdieuskie podejście do badania pola socjologii akademickiej i międzynarodowego krążenia idei naukowych, upatruje korzeni amerykańskiej socjologii historycznej we wpływie niemieckich uczonych, migrantów z lat 30. i 40., którzy znaleźli schronienie na amerykańskich uniwersytetach. Choć zastrzega, że „wpływ socjologów historycznych, uchodźców [z Niemiec] nie był ani bezpośredni, ani natychmiastowy” (Steinmetz 2010: 19), przekonuje, że C. Wright Mills, autor *Białych kołnierzyków* (1965) i *Elity władzy* (1956), a także, co ważniejsze, pionier amerykańskiej socjologii historycznej Barrington Moore Jr. ukształtowali się intelektualnie pod wpływem niemieckich socjologów historycznych, z którymi pracowali w latach 40. i 50. Jednak dopiero kryzys społeczny lat 60. w Stanach Zjednoczonych doprowadził do rozwoju środowiska i instytucjonalizacji dyscypliny.

Steinmetz przekonuje, że w odpowiedzi na kryzys akademickie nauki społeczne „odrzucały hegemonię pozytywistyczną”, tak jak społeczeństwo odrzuciło fordyzm z jego regularnością i powtarzalnością. W podobnym duchu lata 60. interpretował Jerzy Szacki w klasycznej *Historii myśli socjologicznej*. To czas kryzysu funkcjonalizmu, który był

teoretyczną nadbudową solidnej, zinstytucjonalizowanej i pogodzzonej z istniejącym porządkiem społecznym socjologii akademickiej okresu, w którym w Stanach Zjednoczonych nie było wielkich ideologicznych konfrontacji, a świat społeczny wydawał się doskonale ustabilizowany. (Szacki 1981: 783)

Według Thedy Skocpol socjologia historyczna powstała jako sprzeciw wobec dominującej tradycji socjologicznej: ewolucjonizmu, którego zwieńczeniem miał być model funkcjonalistyczny, a także ekonomistycznego, scjentystycznego i mechanistycznego marksizmu. Zainteresowanie socjologów amerykańskich kieruje się ku zjawiskom konfliktu, rewolucji i nowoczesnej zmiany politycznej. „[M]iędzy latami 50. i 80. wizje świata zakładane przez zarówno statyczną, jak i dynamiczną wersję funkcjonalizmu

⁴ <http://chs.asa-comparative-historical.org/awards/barrington-moore-book-award/>; dostęp: 1.04.2022.

wydały się pozbawione większego sensu w obliczu konfliktów politycznych w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie” (Skocpol 1984: 3). Zainteresowanie grupami i regionami pomijanymi dotąd przez amerykańskie nauki społeczne prowadziło do rewizji poglądów na historię. W latach 60. i 70. XX w. ukazują się pierwsze, klasyczne już dziś, prace Barringtona Moore’a, rodziny Tilly, a zwłaszcza Charlesa Tilly’ego, Thedy Skocpol oraz Immanuela Wallersteina i jego (zbuntowanego) ucznia Daniela Chirota (Moore 1966; Skocpol 1979; Tilly 1979; Tilly, Tilly i Tilly 1975). Wspólną cechą tych pierwszych amerykańskich prac socjologii historycznej i wspomnianej już amerykańskiej historii społecznej był zwrot ku tym dziedzinom życia społecznego, które tradycyjna historiografia pomijała, takim jak konflikt, opór, bunt, oraz zainteresowanie grupami zmarginalizowanymi, takimi jak ludność skolonizowana, chłopci, niewolnicy, robotnicy czy kobiety. Gdy zajmowała się polityką, to w przeciwieństwie do tradycyjnej historiografii skupionej na dyplomacji, wojnach, narodach i organizmach politycznych, socjologia historyczna instytucji politycznych lat 70. zakładała, że ustrój polityczny czy typ organizacji ciała politycznego są raczej konsekwencją zmieniających się warunków społecznych niż zabiegów dyplomatycznych i militarnych dynastii czy wielkich postaci historycznych.

Sądzę, że dla kształtu socjologii historycznej lat 70. XX w. najważniejszy był fakt, że w tym czasie na amerykańskich wydziałach socjologicznych – kluczowych dla powojennej socjologii w ogóle – miała szansę ukształtować się socjologia radykalna, inspirowana marksizmem. Podkreślała swoje związki z Nową Lewicą, była zainteresowana grupami i regionami pomijanymi przez wcześniejszą socjologię. Myślę, że z tą właśnie tendencją można wiązać popularność studiów – w których celowali Charles Tilly i Theda Skocpol – nad zjawiskami uznanymi przez funkcjonalistyczne koncepcje ładu społecznego za „anomalie”: rewolucjami, buntami, zbiorową przemocą.

Z przeżyciem pokoleniowym i antyścjentystycznym nastawieniem socjologów historycznych wiążą się kolejne dwie cechy: internacjonalizm, przynajmniej deklaracyjny, oraz zaangażowanie polityczne. To ostatnie wiązało się z faktyczną działalnością polityczną lub częściej – z nadaniem pracy intelektualnej politycznego wymiaru i przesłania. Przekonująca interpretacja narodzin dyscypliny autorstwa Skocpol i Grinberga daje nowolewicowy, polityczno-ideowy portret tej grupy z przełomu lat 60. i 70. XX w.: odrzucenie zarówno „realnej liberalnej demokracji”, jak i „realnego socjalizmu”; wyjście poza spór ideologiczny narzucony przez zimną wojnę; antykolonializm, antyimperializm i pacyfizm, antyrasizm i wreszcie antyseksizm. Popularność humanistycznego, nieradzieckiego marksizmu

wśród socjologów historycznych lat 70. XX w. miała – obok politycznych – także źródła teoretyczne. Jak przekonywał Perry Anderson, „jest on jedynym sposobem myślenia, który konsekwentnie łączył analizę dynamiczną i strukturalną, jest jednocześnie czysto historyczny (nie uznaje ponadhistorycznych bytów) i radykalnie funkcjonalistyczny (społeczeństwa są istotnymi całościami)” (Anderson 1962).

/// W kontynentalnej Europie prawie wcale, w USA słabo, ale na peryferiach! Teraz

Jak wcześniej wspomniałam, ASA ma dwie sekcje związane z socjologią historyczną. Założona w 1980 r. sekcja Ekonomii Politycznej Systemów-Światów bezpośrednio odwołuje się do dorobku Immanuela Wallersteina, a powstała w 1982 r. sekcja Socjologii Historycznej i Porównawczej ma mniej wyraźny profil ideowy. Najbardziej bodaj znanym w Polsce autorem związanym z tą pierwszą jest Jason W. Moore, autor *Capitalism and the Web of Life* (2006) i redaktor wydanego po polsku zbioru *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu* (2021). Z kolei cytowany już Steinmetz, zaangażowany w prace drugiej sekcji, uważa, że recepcja zanurzonych w myśleniu historycznym Bourdieńskich koncepcji habitusu i pola stanowi obecnie najbardziej ożywczą siłę dla dyscypliny (Steinmetz 2018). Jak przekonuję dalej, socjologia historyczna nie wyodrębniła się też wyraźnie od socjologicznego mainstreamu w głównych europejskich stowarzyszeniach socjologicznych. Rozwijają się natomiast na peryferiach i badając regiony peryferyjne, a w rozwoju tym kluczową rolę odegrał Wallerstein i recepcja jego prac.

Sekcja socjologii historycznej istnieje w International Sociological Association (ISA) dopiero od 2016 r., a wcześniej funkcjonowała jako grupa robocza socjologii porównawczej i historycznej. Kontynentalne stowarzyszenia socjologiczne rzadziej mają takie sekcje. Brytyjskie Stowarzyszenie Socjologiczne (BSA) utworzyło ją w 2012 r. Europejskie Stowarzyszenie Socjologiczne nie ma wśród swoich 37 sieci badawczych sekcji poświęconej socjologii historycznej. Chociaż badania historyczno-porównawcze Tocqueville’a i Webera historyczne wyjaśnienia współczesnych mu zjawisk gospodarczych stanowią nieustanną inspirację dla socjologów historycznych, sekcja taka nie istnieje ani w Niemieckim Stowarzyszeniu Socjologicznym (GSA), ani we Francuskim Stowarzyszeniu Socjologicznym (FSA). To, że socjologia historyczna została uznana za osobną poddziedzinę i zinstytucjonalizowana w USA w latach 80., a następnie rozpoznana w ISA (ale

nie w ESA), która skupia badaczy ze społeczeństw zarówno zachodnich, jak i niezachodnich, zasługuje na interpretację. Moje wstępne wyjaśnienie jest następujące.

Inaczej niż na Starym Kontynencie w USA socjologia głównego nurtu kształtowała się w ciągu pierwszej połowy XX w. jako obszar wiedzy uniwersyteckiej mający pragmatycznie odpowiadać na bieżące wyzwania społeczne. Najwcześniejsza socjologia amerykańska wzorowała się na naukach przyrodniczych, a nie historii, i poszukiwała praw ogólnych (Calhoun, red. 2010). Jednak pierwszy w USA wydział socjologiczny na Uniwersytecie Chicagowskim skupiał w okresie międzywojennym empirycznych badaczy miejskich. Powstałe w ramach Szkoły Chicagowskiej prace Louisa Wirtha, Thomasa i Znanieckiego, Roberta Parka i Ernesta Burgessa wspierały pracowników socjalnych w dobie masowej imigracji i uprzemysłowienia w rozwiązywaniu bieżących, palących miejskich problemów społecznych (Lee 2018).

Gdy dociekania i spekulacje historyczne pojawiły się w amerykańskich naukach społecznych po II wojnie światowej, stało się to, jak przekonuje Steinmetz (2010), pod wpływem uczonych z Niemiec, którzy w USA znaleźli azyl. Jego argument, że to spotkanie między niemiecką tradycją teoretyzowania i patrzenia w przeszłość a amerykańską tradycją empiryczną w latach 40., 50. i 60. XX w. było kluczowe, skryształizował się i zinstytucjonalizował za sprawą kolejnego pokolenia badaczy, urodzonych w USA i dojrzewających w bujnych latach 60. Sądzę, że to podejście, odstające od głównego nurtu socjologii amerykańskiej, wymagało rozpoznania, osobnej nazwy i sekcji w ramach krajowego towarzystwa socjologicznego. Inaczej sprawy ułożyły się w socjologii francuskiej, gdzie historyczne dociekania i wyjaśnienia, wrażliwość na historycznie kształtowane różnice regionalne i klasowe były częścią mainstreamu i pozostają w nim. Najbardziej charakterystyczną ilustracją tej tendencji są prace powstające w ramach szkoły Pierre'a Bourdieu, które już od lat 60. przedstawiały społeczeństwo algierskie, a potem francuskie w ich historycznej i kulturowej złożoności (Yacine 2004). W powojennych Niemczech z kolei, jak twierdzi Steinmetz (2010), socjologia historyczna nie odbudowała swoich wpływów z czasów Republiki Weimarskiej, a odwołania historyczne stały się kłopotliwe i rzadkie, bo musiałyby dotyczyć także nazizmu.

Ukształtowanie się w ISA sekcji socjologii historycznej w ciągu kilkunastu początkowych lat XXI w. było związane z jednej strony z działalnością w tej organizacji oraz światową popularnością prac Immanuela Wallersteina, a z drugiej – z zaangażowaniem latynoamerykańskich i euro-

pejskich socjologów (zwłaszcza niemieckich, pozbawionych swojej sekcji) zainteresowanych globalizacją i wielością modernizacji. Na zjeździe ISA w 2021 r. przewodnicząca komitetu badawczego socjologii historycznej, Manuela Boatcă, wygłosiła wykład poświęcony zmarłemu w 2019 r. Wallersteinowi i wypracowanej przez niego, wciąż rozwijanej analizie systemów-światów. Sam Wallerstein, afrykanista z pierwszego wykształcenia, był przewodniczącym ISA w latach 1994–1998, a wcześniej i później jego aktywnym uczestnikiem, wygłaszającym referaty na niemal każdym zjeździe od 1959 r., zasiadającym w radzie programowej lub prowadzącym sesje. W eseju opublikowanym po śmierci Wallersteina podkreślano jego zasługi w „organizowaniu regionalnych konferencji, które wychowały nowe pokolenia socjologów, którzy zostali następnie liderami socjologii w swoich krajach oraz w ISA” (Dufoix i Hanafi 2021). Autorzy artykułu podkreślają szczególnie intensywne kontakty Wallersteina z badaczami z Ameryki Łacińskiej i świata arabskiego.

Prace Wallersteina i innych socjologów historycznych z jego pokolenia, jak Charlesa Tilly’ego czy Thedy Skocpol, pozostają atrakcyjne w świecie niezachodnim, ponieważ uwzględniały w swoich badaniach rejony peryferyjne. We władzach zglobalizowanej obecnie ISA swoich przedstawicieli mają socjologowie z niezachodniego świata Ameryki Łacińskiej, Afryki i Azji, których społeczeństwa nie zostały opisane w klasycznych teoriach socjologicznych i którzy znają odmiennosc od klasycznych (czyli zachodnich) ścieżek rozwoju. Socjologia historyczna złotego okresu amerykańskiego, problematyzująca miejsce i epokę historyczną, może się im wydawać szczególnie atrakcyjna. Jak można sądzić, istotną rolę odgrywa też antykapitalistyczne zaangażowanie socjologii historycznej – zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej, kolebce teorii zależności i miejscu, gdzie wyjątkową popularnością cieszą się prace Wallersteina. Skłonność do zajmowania się regionami niezachodnimi i peryferyjnymi oraz lewicowe, antykapitalistyczne zaangażowanie socjologii historycznej wyraźnie dostrzegalne jest na łamach dwóch najważniejszych periodyków dziedziny: „Journal of Historical Sociology” i „Comparative Studies in Society and History”.

/// Polskie wysiłki socjologiczno-historyczne

Sekcja Socjologii Historycznej PTS powstała w dużej mierze właśnie jako sekcja badaczy peryferyjności, szukająca odmienności polskich i sąsiednich społeczeństw od klasycznych ścieżek i porównania ich z innymi niezachodnimi, peryferyjnymi społeczeństwami.

Nasza sekcja powstała na początku 2021 r., w środku obostrzeń pandemicznych i przynajmniej częściowo dzięki nim, jako że spotkania na Zoomie sprzyjały kontaktom ludzi mieszkających w różnych miastach, którzy przed pandemią widywali się niekiedy raz na kilka lat. Rejestracje sekcji w lutym 2021 r. poprzedziły ponad dwa lata spotkań w ramach seminarium „Czwartki z socjologią historyczną”, wspólnego przedsięwzięcia Instytutu Socjologii i Ośrodka Kultury Francuskiej Uniwersytetu Warszawskiego oraz Oddziału Warszawskiego PTS, zainicjowanego przez Jarosława Kiliasa, Adama Leszczyńskiego, Nicolasa Masłowskiego i Michała Rauszera. W ciągu ostatnich trzech lat gościło ono prawie 50 historyków, socjologów i kulturoznawców⁵. Jarosław Kiliś i Nicolas Masłowski są też członkami rady redakcyjnej wydawanego przez Uniwersytet Karola w Pradze czasopisma „Historická sociologie (Historical Sociology)”. Jak informuje nota redakcyjna, specjalizuje się ono w publikacji wyników badań nad „długimi procesami społecznymi [...], modernizacją i globalizacją” zarówno w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, jak i niezachodnich części świata⁶.

Jednak już w roku 2014 Borys Cymbrowski i Krzysztof Frysztacki zorganizowali konferencję „Socjologia historyczna. Wokół wyzwań teoretycznych i praktyki badawczej”. Była ona bodaj pierwszą w Polsce konferencją, w której tytule pojawiła się nazwa dyscypliny. Jej pokłosiem był tom artykułów, a także świadomość – że tak to górnolotnie określe – intelektualnej wspólnoty (Cymbrowski i Frysztacki, red. 2015)⁷.

W październiku 2021 r. w Instytucie Socjologii w Krakowie odbyła się konferencja założycielska sekcji, zatytułowana „Re: start. Socjologia historyczna. Problemy, metody, rozwiązania”, w której obok koleżeństwa z sekcji wzięli udział badacze różnych pokoleń, z przewagą 30-latków z uniwersytetów w Krakowie, Łodzi, Lublinie, Wrocławiu i Warszawie. Kiloro z jej uczestników publikuje teksty w niniejszym numerze tematycznym „Stanu Rzeczy”.

Na numer ten składa się 10 tekstów badaczy z różnych pokoleń i ośrodków badawczych. W pierwszej części *Wyjaśnianie historyczne w socjologii* znajdują się teksty stanowiące autorefleksję na temat naszej dziedziny

⁵ Pełna lista spotkań znajduje się na: <https://www.facebook.com/groups/606811919731350>; dostęp: 5.04.2022.

⁶ <https://historicalsociology.cuni.cz/HS-37.html#2>; dostęp: 11.04.2022.

⁷ Prace polskich socjologów z tej dziedziny to także: Kolasa-Nowak 2001; Nijakowski 2013; Kula 2013; Płatek 2020; Wojakowski 2011; Brzechczyn 2016; Sosnowska 2004; Kiliś 2016; Masłowski, Arnason 2015; Marzec, Zysiak, Śmiechowski, Piskala, Kaźmierska, Burski 2018; Leszczyński 2020; Rauszer 2021.

– autorefleksję historyczną i teoretyczną. Takie nachylenie charakteryzuje formacyjną fazę różnych przedsięwzięć, także instytucjonalizacji dyscyplin naukowych. Teksty zgromadzone w drugiej części *Od fin de siècle do epoki gierkowskiej. Socjologiczne badania nad przeszłością* reprezentują mikrosocjologię historyczną lub proponują historyczne wyjaśnianie współczesnych zjawisk społecznych. Ułożyliśmy je chronologicznie, tak jak wskazuje pierwsza część tytułu. Numer zamyka trójgłos – dwójki socjologów i historyka – na temat *Ludowej historii Polski* autorstwa historyka Adama Leszczyńskiego oraz *Siby podporządkowanych i Bękartów pańszczyzny* etnografa i kulturoznawcy Michała Rauszera.

Bibliografia:

/// Acemoglu D., Robinson J.A. 2014. *Dlaczego narody przegrywają. Źródła władzy, pomysłowości i ubóstwa*, tłum. J. Łoziński, Zysk i s-ka.

/// Acemoglu D., Robinson J.A. 2022. *Wąski korytarz. Państwa, społeczeństwa i losy wolności*, tłum. F. Filipowski, Zysk i s-ka.

/// Anderson P. 1962. *Portugal and the End of Ultra-Colonialism. Pt. 1*, „New Left Review”, no. 1. <https://newleftreview.org/issues/i15/articles/perry-anderson-portugal-and-the-end-of-ultra-colonialism-part-i>; dostęp: 5.04.2022.

/// Braudel F. 2019. *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek. T. 1–3*, PIW.

/// British Sociological Association, Historical and Comparative Sociology Study Group. <https://www.britisoc.co.uk/groups/study-groups/historical-comparative-sociology-study-group/>; dostęp: 11.12.2021.

/// Brzechczyn K. 2016. *Miejsce metody porównawczej w teorii rewolucji Thedy Skocpol. Próba eksplikacji w aparaturze pojęciowej idealizacyjnej teorii nauki*, „Filozofia Nauki”, nr 4, s. 49–72.

/// Calhoun C., red. 2007. *Sociology in America: A History*, University of Chicago Press.

/// Chirot D. 1984. *The Social and Historical Landscape of Marc Bloch*, [w:] *Vision and Method in Historical Sociology*, red. T. Skocpol, Cambridge University Press, s. 22–46.

/// Cymbrowski B., Frysztański K., red. 2015. *Socjologia historyczna. Socjologia historyczna. Wokół wyzwań teoretycznych i praktyki badawczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

/// Dufoix S., Hanafi S. 2020. *I. Wallerstein. A Towering Sociologist and Intellectual*, „Global Dialogue”. <https://globaldialogue.isa-sociology.org/i-wallerstein-a-towering-sociologist-and-intellectual/>; dostęp: 5.04.2022.

/// European Sociological Association. <https://www.europeansociology.org/research-networks>; dostęp: 11.12.2021.

/// Feagin J.R., Tilly Ch., Williams C.W. 1972. *Subsidizing the Poor: A Boston Housing Experiment*, Lexington Books.

/// Fox-Genovese E. 1988. *Within the Plantation Household: Black and White Women of the Old South*, University of North Carolina Press.

/// French Sociological Association. <https://afs-socio.fr/rts/>; dostęp: 11.12.2021.

/// Genovese E. 1972. *Roll, Jordan, Roll, The World the Slaves Made*, Vintage Books.

/// German Sociological Association. <https://soziologie.de/en/sections>; dostęp: 11.12.2021.

/// Grabski A.F. 2000. *Przemiany historiografii europejskiej po II wojnie światowej*, [w:] tegoż, *Zarys historii historiografii polskiej*, Wydawnictwo Poznańskie, s. 186–198.

/// Grinberg D. 2001. *Problematyka przemocy związanej z tzw. erą przemysłową (Industrial Age) w perspektywie Nowej Historii Społecznej oraz socjologii historycznej*, [w:] *Człowiek i agresja. Głosy o nienawiści i przemocy. Ujęcie interdyscyplinarne*, Sic, s. 154–172.

/// International Sociological Association, Research Committee of Historical Sociology. <https://www.isa-sociology.org/en/research-networks/research-committees/rc56-historical-sociology/>; dostęp: 11.12.2021.

/// Judt T. 2010. *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, tłum. R. Bartold, Rebis.

/// Katznelson I. 1981. *City Trenches: Urban Politics and the Patterning of Class in the United States*, Pantheon Books.

- /// Kilias J. 2016. „Sources of Social Power” Michaela Manna. Neoweberowska socjologia historyczna i jej polskie echa, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 269–287.
- /// Kilias J. 2017. *Goście ze Wschodu. Socjologia polska lat sześćdziesiątych XX wieku a nauka światowa*, Nomos.
- /// Kolasa-Nowak A. 2001. *Socjolog w poszukiwaniu przeszłości. Socjologia historyczna Charlesa Tilly’ego*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 11–41.
- /// Kula M. 2013. *Polskie powstania narodowe jako przedmiot analizy socjologii historycznej*, DiG.
- /// Lee R.M. 2018. *Interviewing, Social Work, and Chicago Sociology in the 1920s*, „Qualitative Social Work”, no. 5, s. 639–658.
- /// Leszczyński A. 2020. *Ludowa historia Polski. Historia nyzysku i oporu. Mitologia panowania*, WAB.
- /// Lipset S.M. 1979. *The First New Nation: The United States in Historical and Comparative Perspective*, W.W. Norton & Company.
- /// Lipset S.M. 1990. *Continental Divide: The Values and Institutions of the United States and Canada*, Routledge.
- /// Lipset S.M. 1997. *American Exceptionalism: A Double-Edged Sword*, W.W. Norton & Company.
- /// Lipset S.M., Marks G. 2000. *It Didn’t Happen Here: Why Socialism Failed in the United States*, W.W. Norton & Company.
- /// Marzec W., Zysiak A., Śmiechowski K., Piskala K., Kaźmierska K., Burski J. 2018. *From Cotton and Smoke. Łódź – Industrial City and Discourses of Asynchronous Modernity 1897–1994*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- /// Masłowski N., Arnason J.P. 2015. *Situating Historical Sociology*, „Historicka sociologie”, č. 2, s. 5–8.
- /// Mills W. 1956. *Elita władzy*, Książka i Wiedza.
- /// Mills W. 1965. *Białe kołnierzyki. Amerykańskie klasy średnie*, tłum. P. Graff, Książka i Wiedza.
- /// Moore Jr B. 1966. *Social Origins of Democracy and Dictatorship: Lord and Peasant in the Making of the Modern World*, Beacon Press.
- /// Moore J.W. 2006. *Capitalism and the Web of Life*, Verso.

- /// Moore J.W. 2021. *Antropocen czy kapitalocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, tłum. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szweb, Wydawnictwo WBPiCAK.
- /// Morawska E. 1984. *For Bread with Butter: The Life-Worlds of East Central Europeans in Johnstown, Pennsylvania 1890–1940*, Cambridge University Press.
- /// Morawska E. 1996. *Insecure Prosperity: Small-Town Jews in Industrial America 1890–1940*, Princeton University Press.
- /// Nijakowski L. 2013. *Rozkosz z emsty. Socjologia historyczna mobilizacji ludobójczej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- /// Platek D. 2020. *Spór polityczny w Iranie i Imperium Osmańskim. Studium z socjologii historycznej rewolucji konstytucyjnych*, Wydawnictwo Libron.
- /// Polanyi K. 2010. *The Great Transformation: the Political and Economic Origins of our Time*, Beacon Press.
- /// Rauszer M. 2021. *Siła podporządkowanych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- /// Skocpol T. 1979. *State and Social Revolutions: A Comparative Analysis of France, Russia and China*, Cambridge University Press.
- /// Skocpol T. 1984. *Sociology's Historical Imagination*, [w:] *Vision and Method in Historical Sociology*, red. T. Skocpol, Cambridge University Press, s. 1–21.
- /// Smith D. 1991. *The Rise of Historical Sociology*, Temple University Press.
- /// Sosnowska A. 2004. *Zrozumieć zacołanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Trio.
- /// Steinmetz G. 2010. *Ideas in Exile: Refugees from Nazi Germany and the Failure to Transplant Historical Sociology into the United States*, „International Journal of Politics, Culture, and Society”, no. 1, s. 1–27.
- /// Steinmetz G. 2018. *Bourdieusian Field Theory and the Reorientation of Historical Sociology*, [w:] *The Oxford Handbook of Pierre Bourdieu*, red. T. Medvetz, J.J. Sallaz, Oxford University Press. <https://www.oxfordhandbooks.com/view/10.1093/oxfordhb/9780199357192.001.0001/oxfordhb-9780199357192-e-28>; dostęp: 11.12.2021.
- /// Stobiecki R. 2020. *Historiografia PRL. Zamiast podręcznika*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- /// Szacki J. 1981. *Historia myśli socjologicznej*, PWN.

- /// Thompson E.P. 1963. *The Making of the English Working Class*, Pantheon Books.
- /// Tilly Ch. 1979. *Repertoires of Contention in America and Britain, 1750–1830*, [w:] *The Dynamic of Social Movements*, red. M. Zald i in., Winthrop, s. 167–338.
- /// Tilly Ch. 1981. *As Sociology Meets History*, Academic Press.
- /// Tilly Ch. 1984. *Big Structures, Large Processes, Huge Comparisons*, Russell Sage Foundation.
- /// Tilly Ch. 1990. *Coercion, Capital, and European States, AD 990–1990*, Basil Blackwell.
- /// Tilly Ch., Tilly L., Tilly R. 1975. *The Rebellious Century (1830–1930)*, Harvard University Press.
- /// Tocqueville A. de. 1976. *O demokracji w Ameryce*, tłum. M. Król, PIW.
- /// Trimberger K. 1984. *E.P. Thompson: Understanding the Process of History*, [w:] *Vision and Method in Historical Sociology*, red. T. Skocpol, Cambridge University Press, s. 211–243.
- /// Wallerstein I. 2011. *The Modern World-System I: Capitalist Agriculture and the Origins of the Capitalist World-Economy in the Sixteenth Century*, University of California Press.
- /// Wojakowski Ł. P. 2011. *Państwo i zmiana społeczna w teoriach amerykańskiej socjologii historycznej*, Nomos.
- /// Yacine T. 2004. *Pierre Bourdieu in Algeria at War: Notes on the Birth of an Engaged Ethnosociology*, „Ethnography”, no. 4, s. 487–509.
- /// Zadencka M. 2015. *Polish Exile Historians at the International Historical Congress*, [w:] *East and Central European History Writing in Exile 1939–1989*, red. M. Zadencka, A. Plakans, A. Lawaty, Leiden, Brill, s. 156–189.
- /// Żarnowski J. 2007. *Historia społeczna w XXI wieku*, [w:] *Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX w.*, IH PAN, s. 9–38.

/// **Anna Sosnowska** – socjolożka historyczna w Ośrodku Studiów Amerykańskich UW. Interesuje się socjologicznym wymiarem debat historycznych i ich społecznym znaczeniem. Bada relacje polskich społeczności z materialnym i społecznym otoczeniem w miastach amerykańskich. Jej obecny projekt to „Społeczności polskie w Nowym Jorku i Chicago w perspektywie historyczno-porównawczej”. Opublikowała *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią 1947–1994* (2004), *Polski Greenpoint a Nowy Jork. Gentryfikacja, stosunki etniczne i imigrancki rynek pracy na przełomie XX i XXI wieku* (2016) i *Explaining Economic Backwardness: Post-1945 Polish Historiography on Eastern Europe* (2019).

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-0416-1181>

E-mail: aksosnow1@uw.edu.pl

**WYJAŚNIANIE HISTORYCZNE
W SOCJOLOGII**

PERSPEKTYWY SOCJOLOGII HISTORYCZNEJ W POLSCE

PRZESZŁOŚĆ W PRAKTYCE BADAWCZEJ SOCJOLOGÓW

Agnieszka Kolasa-Nowak
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Jednym z ciekawszych problemów współczesnego stanu badań socjologicznych w Polsce jest obecność przeszłości w myśleniu o zjawiskach społecznych i związany z nią styl badawczy, w którym proces i zmiana są kluczowymi kategoriami opisu rzeczywistości. Zamierzam podjąć próbę odpowiedzi na pytanie o skalę i charakter zainteresowań przeszłością w polskiej socjologii oraz rodzaj relacji łączących domeny socjologii i historii. W tym kontekście chcę scharakteryzować ewentualne pola rozwoju socjologii historycznej i wskazać na pewne jej lokalne cechy charakterystyczne.

Przez socjologię historyczną rozumiem nie tylko subdyscyplinę, która ukształtowała się w okresie powojennym w obrębie socjologii anglosaskiej, ale także szerszą tradycję badawczą, w której przeszłość pełni ważną funkcję w wyjaśnianiu zjawisk społecznych. Socjologia historyczna w węższym sensie funkcjonuje dziś jako w pełni rozwinięta subdyscyplina socjologii. Swoją odrębność i tożsamość uzyskała w latach 70. i 80. XX w., kształtując się w tradycyjnie dotąd ahistorycznej socjologii amerykańskiej. Charakteryzowała się wtedy podnoszeniem tematów dotyczących procesów społecznych w dużej skali, głównie różnymi, zwłaszcza politycznymi, aspektami modernizacji, w tym mobilizacją społeczną i oddolną reakcją na rozwój nowoczesnego państwa i gospodarki kapitalistycznej. Często podejmowano kwestie rewolucji i polityk sporu, a także rozwoju mechanizmów demokratycznych i ewolucji systemów reprezentacji politycznej. Do klasycznych

osiągnąć socjologii historycznej zalicza się również koncepcję systemów-światów Immanuela Wallersteina, łączącą historię ekspansji gospodarki kapitalistycznej z globalnym zróżnicowaniem ekonomicznym. W tym nurcie powstała też idea ścieżek modernizacji, w której istnienie wielu odmian nowoczesności opisywane jest nie tylko w wymiarze ekonomicznym czy politycznym, ale także kulturowym. Tożsamość socjologii historycznej ugruntowały dyskusje metodologiczne, rozważania nad sposobami jej rozwijania i wyodrębnienia, a także deklaracje uzasadniające potrzebę uhistorycznienia całej socjologii czy chociażby uwzględnienia pewnych postulatów w tym zakresie¹.

W późniejszym okresie socjologowie historyczni rozszerzyli zainteresowania na zjawiska dotyczące życia codziennego i świadomościowych aspektów rzeczywistości społecznej. Zwrot kulturowy wprowadził problemy historycznego tworzenia dyskursów i ich roli w kształtowaniu praktyk społecznych związanych np. z płcią, tożsamością regionalną, etnicznością czy religijnością (Adams, Clemens, Orloff, red. 2005; Szakolczai 2000). Istotnego impulsu do rozwoju dostarczyły dokonania francuskich badaczy władzy i dominacji w sferze symbolicznej. Duży wkład wniosły chociażby historyczne prace Michaela Foucaulta. Jednak współcześnie to teoria Pierre'a Bourdieu stała się zasobem powszechnie używanych pojęć i wzorem prowadzenia socjohistorycznych analiz dotyczących rywalizacji symbolicznej, hegemonii kulturowej i rozważań na temat związków między materialnym a kulturowym wymiarem władzy społecznej. To podejście zdominowało wyobrażenie socjologiczne także w socjologii historycznej (Steinmetz 2011).

W Polsce tak rozumiana socjologia historyczna nie była popularna i dotąd bardzo niewielu uczonych identyfikowało się z takim podejściem. Od dłuższego czasu funkcjonuje ona wprawdzie jako jedna z uznanych perspektyw badawczych, weszła do kanonu socjologicznego i powstało kilka opracowań dotyczących dorobku tego nurtu, ale nie przekładało się to do tej pory na praktykę badawczą ani nie powstało środowisko zainteresowane rozwijaniem tego ujęcia. W polskiej socjologii istnieje tradycja, w której przeszłość jest uznawana za ważną składową badanych zjawisk. Wyraża się ona w przyjęciu zwykle dość ogólnych postulatów, związanych z założeniami perspektywy interpretatywnej i uwzględniania historii w celu zrozumienia kontekstu zjawisk społecznych. Socjologia w Polsce została

¹ Omówienia dorobku amerykańskiej socjologii historycznej można znaleźć w: Kolasa-Nowak 2001; Morawska 2002; Sosnowska 2004; Nijakowski 2014; Cymbrowski 2015. Do nowszych przeglądowych opracowań należą: Delanty, Isin, red. 2003; Lachmann 2013.

ufundowana na pracach Floriana Znanieckiego, Stefana Czarnowskiego czy Kazimierza Dobrowolskiego, co pokazuje obecność perspektywy historycznej od początków tej nauki w naszym kraju. Proponowane przez nich podejście kulturowe zachęca do zainteresowania się przeszłością i sposobami, na jakie jest ona symbolicznie opracowywana w życiu społecznym. Zaowocowało ono badaniami nad świadomością historyczną, „żywą historią” (Assorodobraj 1963) i pamięcią społeczną (Szacka 1983), które rozwijały się od lat 60. W okresie powojennym powstały też prace socjohistoryczne Niny Assorodobraj-Kuli o początkach klasy robotniczej w Polsce i studia Jerzego Szackiego nad tradycją i historią idei. Zasadniczo jednak rozwój socjologii polskiej, podobnie jak działo się w wielu innych krajach, poszedł w kierunku ahistoryzmu i metodologii ilościowej. Przez długi czas dominował funkcjonalizm, a badania nad powojennymi przemianami były prowadzone przy użyciu modelu modernizacji. Badacze kierowali uwagę na zachodzące zmiany społeczne, a zatem interesowali się punktami docelowymi w przyszłości oraz teraźniejszością, która upodobniała się bądź odbiegała od założonych efektów socjalistycznej modernizacji.

Koniec realnego socjalizmu po raz kolejny postawił przed socjologami konieczność zajęcia się zmianą społeczną, wydawałoby się więc, że procesualny wymiar rzeczywistości, w tym przeszłość, mógł znaleźć miejsce w interpretacjach transformacji. W rzeczywistości powtórzyło się ograniczenie perspektywy do bieżących zdarzeń. Prace socjologów dość długo skupiały się na poznaniu reakcji społecznych na nowe ramy rzeczywistości. Dopiero rysująca się perspektywa integracji europejskiej i stopniowe zakończenie głównych reform ustrojowych przyniosły nowe sposoby myślenia o polskim społeczeństwie. Od kilkunastu lat zainteresowanie przeszłością wzrasta, co widać po rosnącej liczbie wyrażających je publikacji. Czasem wzbudzają one reakcje nie tylko środowiska akademickiego, ale znajdują miejsce na szerszym forum debaty publicznej. Jedną z przyczyn jest fakt, że podejmowane są w nich istotne pytania dotyczące współczesnego społeczeństwa polskiego jako całości. Powoli zaczyna kształtować się środowisko badaczy sięgających do historii. Od dłuższego czasu sporą popularnością cieszą się seminaryjne *Czwartki z socjologią historyczną* organizowane przez akademików z Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, tamtejszego Ośrodka Kultury Francuskiej oraz Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Parę miesięcy temu w Polskim Towarzystwie Socjologicznym powstała Sekcja Socjologii Historycznej.

Jest to więc moment, w którym warto dowiedzieć się więcej o charakterze zainteresowania przeszłością wśród polskich socjologów i poznać

środowisko niejako *in statu nascendi*. W tym celu w 2020 r. przeprowadziłam indywidualne wywiady pogłębione z 24 akademickimi socjologami z głównych ośrodków uniwersyteckich w Polsce. Poprosiłam o rozmowę naukowców, którzy mają doświadczenie w analizach historycznych. Dziewięciu można zaliczyć do starszego pokolenia, a pozostali to badacze młodszy, w różnych fazach akademickiej kariery. Wszyscy uzyskali stopień doktora, a zdecydowana większość także habilitację z socjologii. Nie rozmawiałam z historykami, antropologami czy przedstawicielami innych dziedzin, choć zdarzały się osoby, których droga naukowa nie ograniczała się do socjologii i zdobyli też wykształcenie historyczne. Wybór moich rozmówców był celowy. Włączyłam osoby zajmujące się badaniem pamięci społecznej, specjalistów analizujących społeczności regionalne i lokalne, w tym obszary wiejskie. Rozmawiałam również z badaczami historii polskiej socjologii. Ważną grupę stanowili autorzy wydanych w ostatnich paru latach książek i artykułów, w których analizy historyczne są cechą wyróżniającą. Interesowali mnie najbardziej, ponieważ wydaje się, że to oni w dużym stopniu tworzą dziś środowisko socjologii historycznej w Polsce.

W wywiadach dążyłam do pogłębienia refleksji nad znaczeniem przeszłości w prowadzonych dzisiaj analizach socjologicznych dotyczących polskiego społeczeństwa. Interesowało mnie, jak generalnie oceniają obecność historii w życiu społecznym, ale pytałam także o własne doświadczenia badawcze. Chodziło mi o powody sięgania do przeszłości, sposoby realizacji badań oraz problemy, jakie w nich napotykają. Rozmawialiśmy ponadto o relacjach z historykami i ogólnie o kwestii przekraczania granic dyscyplinarnych, różnicach metodologicznych i trudnościach takiej praktyki badawczej. W analizie przytaczam czasem wypowiedzi niektórych moich respondentów. Czynień to za ich zgodą.

/// Obecność przeszłości w socjologii

W większości rozmówcy zgadzali się z opisem polskiej socjologii jako zasadniczo ahistorycznej. Jeśli z rzadka pojawiały się w niej odwołania do przeszłości, to były one powierzchowne i wtórne. Powszechnie zgadzano się, że socjologowie rzadko dotychczas cytowali historyków i poprzestawali na ogólnej wiedzy o dziejach. Nie ma systematycznej współpracy pomiędzy uczonymi z obu dziedzin, choć niektórzy respondenci zwrócili uwagę, że badania prowadzone przez Centrum Badań nad Zagładą Żydów mają charakter interdyscyplinarny.

Odwolania do przeszłości w powojennej socjologii polskiej występowały zwykle w postaci ogólnikowych i skonwencjonalizowanych wprowadzeń i wstępów. Ich celem było co najwyżej dostarczenie kontekstu do lepszego zrozumienia badanych zjawisk, ale często te zabiegi ograniczały się do wymiaru retorycznego, zamiast stać się fundamentem całej strategii eksplanacyjnej. Brakuje też analiz porównawczych, w których wykorzystanie wiedzy o genezie i historycznym przebiegu badanych zjawisk mogłoby przynosić nowe, interesujące wyniki.

Wielu, choć nie wszyscy, moich rozmówców podkreślało zmianę, do której doszło w ostatnich latach, polegającą na zwiększeniu zainteresowania historią w obrębie socjologii. Do jej przyczyn zaliczyli nowy rodzaj obecności przeszłości w życiu społecznym obserwowany na każdym niemal poziomie. Pełni ona funkcję zasobu, który wykorzystywany jest do konstruowania wyobrażeń społecznych i wzmacniania identyfikacji. Notuje się coraz większe zainteresowanie historią lokalną i mikrohistorią na poziomie wspólnot lokalnych, gdzie używa się jej do budowania narracji tożsamościowych. Przeszłość jest ważna w strategiach wizerunkowych miast, wykorzystuje się ją także do tworzenia marek regionalnych. Rozwijają się prywatne poszukiwania historii rodzinnej i genealogii. Zarządzanie przeszłością i włączanie jej do współczesnych wyobrażeń odbywa się zarówno w sferze publicznej, jak i w życiu codziennym. Dążenie do reinterpretacji przeszłości wynika z głębokich przewartościowań, jakie w Polsce przyniosły zmiany wywołane transformacją ustrojową. Dodatkowym czynnikiem są procesy globalizacyjne. Pojawiła się potrzeba innego ugruntowania identyfikacji społecznych, co wymaga odniesienia do historii w postaci nowych opowieści o przeszłości. Są one zasobem kulturowym, którego waga jest coraz bardziej doceniana. Wykorzystuje się je go jako oręż w konfrontacjach politycznych i rywalizacji dyskursywnej na różnych polach. Te praktyki społeczne angażujące przeszłość stają się przedmiotem badań, w których socjologowie pracują obok kulturoznawców, politologów, antropologów i geografów społecznych, a także psychologów czy filozofów.

Do przeprowadzania badań wybrałam socjologów, którzy zajmują się przeszłością i dla których stanowi ona istotny element ich analiz. Założyłam, że historia jest niezbędna w ich pracy naukowej. Dobierając w ten sposób rozmówców, przekonałam się, że ich zainteresowania można zaliczyć do dwóch kategorii. Jedną wyznaczają tematy związane z modernizacją polskiego społeczeństwa i jego przemianami w dłuższej perspektywie czasowej. Tutaj widać podobieństwa do klasycznej amerykańskiej socjologii historycznej z jej akcentem na duże struktury, makroprocesy i porównania

(jak w tytule znanej pracy Charlesa Tilly'ego *Big Structures, Large Processes and Huge Comparisons*). Drugi nurt tworzą badania pamięci i tożsamości społecznej, w tym studia lokalne i regionalne. Pojawia się, choć rzadziej, także trzeci wątek, który dotyczy refleksji nad socjologią i jej historyczną ewolucją. Jest to nie tylko historia socjologii, ale też krytyczna analiza z perspektywy socjologii nauki.

Zainteresowani historią socjologowie w większości należą do młodszego pokolenia akademików. Są to osoby w piątej i czwartej dekadzie życia, w rozwojowej fazie kariery akademickiej. Praca nad przeszłością wpłynęła na sprecyzowanie profilu badawczego każdego z nich, jednak określali swoje specjalizacje badawcze w różny sposób. Pełną identyfikację jako socjologów historycznych uznano tylko troje. Widać więc, że jest ona dotąd niszowa i funkcjonuje bardziej w kontekście zewnętrznym niż krajowym. Uznanie siebie za socjologa historycznego wiązało się z pobytem na amerykańskich uczelniach czy współpracą w projektach międzynarodowych. Wydanie polskich tłumaczeń niektórych prac klasycznej amerykańskiej socjologii historycznej nie przelożyło się dotychczas na oswojenie tego nurtu (Calhoun 1996). Inni respondenci mówili, że jest to dla nich określenie istotne, jednak nie najważniejsze. Czasem bywało nadane niejako z zewnątrz, ponieważ w ten sposób klasyfikowane są ich książki (por. Łuczewski 2012). W innych przypadkach droga do socjologii historycznej wiodła przez podejmowane tematy i pomysły interpretacyjne. O takim doświadczeniu mówił Tomasz Zarycki, którego badanie przyczyn podziałów politycznych w Polsce „na stałe zakotwiczyło w socjologii historycznej”.

Byli też badacze, którzy mówili, że mają problem z opisem siebie jako socjologów historycznych, choć nie odrzucali tej identyfikacji. Wskazywali, że ta etykieta jest w Polsce wciąż mało zrozumiała i kojarzy się raczej z polem socjologii amerykańskiej. Podkreślali, że polska socjologia od przedwojennych początków jawi się jako wrażliwa na historyczność i procesualność życia społecznego. W dodatku wiedza historyczna należy do inteligentkiej erudycji, w związku z czym jej przywoływanie nie musi świadczyć o pogłębianym zainteresowaniu.

Moich rozmówców do zajęcia się przeszłością doprowadziły różne drogi, które łączy fakt, że nie są to typowe ścieżki kariery w ramach głównego nurtu socjologii. Często już na starcie cechowała je interdyscyplinarność, niekiedy zresztą związana z historią. Subiektywnie był to wybór drogi nieco innej, alternatywnej, wynikający z poszukiwania własnego głosu i nowych, świeżych interpretacji. W życiorysach moich respondentów dość często przewijają się studia historyczne lub międzywydziałowe studia hu-

manistyczne. Kilkoro z nich odbyło też edukację w Central European University w Budapeszcie. Zdecydowana większość oprócz funkcjonowania w polskiej nauce rozwija także karierę międzynarodową. Zainteresowania historyczne pomagają im we wpisaniu lokalnych, właściwych Polsce, zjawisk w szerszy kontekst społeczny i kulturowy. Historia może dostarczyć perspektywy, która pozwoli skutecznie komunikować się w tym obiegu, uzyskać szerszą rozpoznawalność tematów, otworzyć możliwość włączenia się do światowych debat i zabrania głosu prezentującego polskie doświadczenie. Chodzi o spojrzenie na polskie społeczeństwo w kategoriach takich modeli, jak ujęcie centro-peryferyjne, perspektywa postkolonialna, historia globalna czy historia imperiów. Jest to jedno z ważnych uzasadnień włączenia do badań przeszłości, choć oczywiście wielu polskich socjologów publikuje w światowym obiegu naukowym, nie odwołując się do historii.

Moich rozmówców łączy także doświadczenie pokoleniowe. Wchodzili do świata akademii w latach 90. i pierwszej dekadzie XXI w. Zastali dominujący wtedy w analizach społeczeństwa polskiego model modernizacyjny i ujmowanie zjawisk w ramie transformacji systemowej. Był to już jednak okres kontestowania tego obrazu i poszukiwań innej ramy interpretacyjnej, uwzględniającej wymiar europejski i globalny. Zapewne dlatego w niektórych wypowiedziach pojawił się motyw młodzięczego buntu i krytyki wizji rozwoju społecznego jako imitacji wzorów zachodnich. Zainteresowanie trwałymi odmiennościami i historyczną specyfiką przemian społecznych w Polsce doprowadziło do zajęcia się przeszłością. Wpływ wywarło również pojawienie się dorobku socjologii historycznej w polskim obiegu naukowym. Oprócz amerykańskich klasyków ważne były także prace Norberta Eliasa. Moi rozmówcy wspominali duży wpływ tych lektur, mówiąc na przykład, że Elias odgrywał rolę „przewodnika po historii, który uczył, jak używać przeszłości i łączyć poziom makro z codziennym życiem ludzi” (Marta Bucholec). Znaczących inspiracji dostarczyła sformułowana przez Wallersteina teoria kapitalistycznego systemu-świata oraz model genezy podziałów politycznych autorstwa Lipseta i Rokkana. Ważne były również prace Charlesa Tilly’ego, Thedy Skocpol, Barringtona Moore’a czy Perry’ego Andersona o ruchach społecznych, rewolucjach, roli państwa i ewolucji podmiotowości politycznej obywateli. Rosnąca popularność teorii Pierre’a Bourdieu nie tylko przyczynia się do rozwoju krytycznych analiz zjawisk dyskursywnych i kwestii dominacji, lecz także uświadamia rolę historii i coraz częściej jest uznawana za wariant socjologii historycznej.

Wykształcenie się tych zainteresowań bywa też łączone z pojawieniem się w Polsce socjologii krytycznej. Chodzi zarówno o krytyczne podejście

do rzeczywistości społecznej, jak i o pewien typ zdystansowanego i analitycznego nastawienia wobec głównych ujęć interpretacyjnych, a także wobec procesów tworzenia wiedzy historycznej czy socjologicznej. Prace z tego nurtu zawierają historyczno-społeczne analizy mechanizmów, które stoją za wytworzeniem i sukcesem dominujących obrazów polskiej przeszłości. Popularność inspiracji teorią Pierre'a Bourdieu owocuje nie tylko perspektywą krytyczną, ale i rozwojem zainteresowań historycznych.

Natomiast badacze zainteresowani pamięcią społeczną podkreślali rolę boomu pamięciowego w ostatnich latach, choć początki tego nurtu w Polsce lokowali wcześniej. Wpisywali się w tradycję badania kultury historycznej i świadomości historycznej Polaków. Ci z moich rozmówców, którzy od dawna zajmują się pamięcią społeczną, deklarowali związek z dorobkiem Niny Assorodobraj-Kuli (1963) oraz z analizami Barbary Szackiej dotyczącymi świadomości historycznej polskiej inteligencji (Szacka 1983; Szacka, Sawisz 1990). Z ich punktu widzenia socjologiczne zainteresowanie przeszłością powinno skupiać się na mechanizmach konstruowania wiedzy i wyobrażeń o znaczących wydarzeniach historycznych, zwłaszcza dotyczących XX w. Celem jest określenie współczesnego kanonu historycznego i zmian w jego obrębie oraz ustalenie stopnia zainteresowania przeszłością w społeczeństwie (Szpociński 1989, 2005; Szacka 2006; Szpociński, Kwiatkowski 2006). Ich badania dotyczą też zmieniających się w czasie sposobów upamiętniania przeszłości i polityki symbolizacji (Hałas, red. 2012; Kurkowska-Budzan 2009; Kucia 2005; Kwiatkowski 2008, 2018; Kwiatkowski, Nijakowski, Szacka, Szpociński 2010).

Rozmawiałam także z socjologami, którzy prowadzą badania mechanizmów społecznego tworzenia wyobrażeń o przeszłości i włączania obrazów przeszłości do konstruowanych narracji biograficznych. Skupiają się oni na wywiadach z żyjącymi świadkami. Metodologia bywa bliska gromadzeniu świadectw charakterystycznemu dla nurtu historii mówionej, jednak prace te są przede wszystkim osadzone w metodach socjologii jakościowej. Zebrane narracje poddaje się bowiem analizie socjologicznej i zawarte w nich wydarzenia historyczne problematyzuje przy użyciu kategorii teoretycznych (por. Kaźmierska 1999, 2008; Kaźmierska, Waniek, red. 2020; Engelking 1994; Melchior 2004; Filipkowski 2010).

Socjologowie młodszego pokolenia zainteresowali się światowym zwrotem pamięciowym w naukach o kulturze, zapoczątkowanym przez książki Aleidy i Jana Assmannów oraz Pierre'a Nory (por. Kończal, Wawrzyniak 2011). Często analizy tego rodzaju wymagają warsztatu historycznego. W zasadzie jest to jednak obszar transdyscyplinarny, w którym wio-

dającą rolę odgrywa kulturoznawstwo. Stosuje się tutaj narzędzia z różnych dyscyplin, tworząc swoistą hybrydę skupioną wokół kategorii pamięci.

Kwestia pamięci i przeszłości pojawia się także, kiedy socjologowie zajmują się procesem kształtowania się świadomości narodowej czy badaniem stereotypów etnicznych. Bliskim temu obszarem badawczym są studia regionalne. Wynika to z faktu, że tożsamości i więzi lokalne mogą być wzmacniane i ukierunkowane przez narracje o przeszłości, co wykorzystuje się w zarządzaniu społecznościami lokalnymi. Z drugiej strony, naukowe opisy regionów ewoluują w kierunku holistycznych ujęć uwzględniających czynniki kulturowe i warstwę symboliczną. Regiony są dziś opisywane w ujęciu procesualnym jako nieustannie podlegające konstruowaniu w sferze symbolicznej (por. Kolasa-Nowak 2019). Rozmawiałam z socjologami, którzy pracują w tym obszarze. Wpisują się oni w tradycję polskiej socjologii badania zagadnień etnicznych i studiów regionalnych, ale nie identyfikują się z socjologią historyczną. Po 1989 r. nastąpiło odrodzenie tożsamości lokalnych, co sprzyjało konstruowaniu odgórnych projektów kreujących regionalne ideologie i obrazy wspólnot lokalnych na podstawie odczytywanej na nowo historii. Ważnym aspektem tego nurtu był wzrost znaczenia tożsamości etnicznych.

Socjologowie prowadzący badania tożsamości kaszubskiej czy śląskiej szczegółowo rekonstruują historię tych regionów. Jest ona częścią wspólnych identyfikacji, a także budulcem publicznego dyskursu na ich temat (Nijakowski 2002). Historia grupy etnicznej czy społeczności lokalnej zwykle odbiega od powszechnie przyjmowanego schematu historii narodowej. W tworzeniu narracji o dziejach lokalnych dużą rolę odgrywa perspektywa oddolna, emiczna, uwzględniająca lokalne opowieści i specyficzne doświadczenia mieszkańców danych terenów. W efekcie socjologowie biorą udział w konstruowaniu lokalnego dyskursu, formującego nie tylko wizję przeszłości, ale także współczesny obraz grupy.

Z rozmów z socjologami wylaniały się powody, dla których w swoją perspektywę badawczą włączyli przeszłość. Próbowali oni przemyśleć przebieg i skutki procesu modernizacji, który przeobrażał polskie społeczeństwo w sposób unikalny, i tę szczególność starali się uchwycić. Spoglądają z dzisiejszej perspektywy, chodzi im o zrozumienie różnych aspektów terażniejszości i to właśnie jest droga prowadząca do sięgania ku coraz odleglejszej przeszłości. Zadając pytania o przyczyny podziałów politycznych i popularnych ideologii politycznych, o charakter identyfikacji narodowej, rolę elit społecznych, skuteczność odgórnych projektów modernizacyjnych czy o relacje między elitami a masami, odnoszą się do podziałów

zaborowych (Zarycki 2002), geopolitycznego położenia Polski (Zarycki 2016), historii ruchu robotniczego i początków ideologii narodowej (Marzec 2016), genezy tożsamości narodowej polskich chłopów (Łuczewski 2012), postszlacheckiej genealogii inteligencji i jej dominacji (Smoczyński, Zarycki 2017), polityki naukowej w czasach socjalizmu (Zysiak 2016) czy – jak ostatnio – dziejów pańszczyzny i folwarku (Leszczyński 2020; Rauszer 2021; Poblocki 2021). Poszukują w przeszłości nowych, dotąd nierozpoznanych, przestrzeni sprawczości różnych aktorów zbiorowych – szczególnie jednak tych, których rola była historycznie zmarginalizowana w dotychczasowych opisach. Ten rodzaj historii społecznej skupia się na grupach i procesach, uprzywilejowuje lokalność. Jednocześnie jednak dąży do umieszczenia badanych zjawisk w kontekście historii (ale też geografii) globalnej. W ten nurt wpisują się również prace dotyczące określonych kategorii społecznych, jak chłopów i wsi polskiej na przestrzeni dziejów czy klasy robotniczej lub inteligencji i elit. W podejściu krytycznym podkreśla się wagę narracji oddolnych, dotąd niewypowiedzianych albo nieobecnych w dyskursie głównego nurtu. Dlatego autorzy omawianych prac sięgają po etnograficzną rekonstrukcję doświadczenia społecznego jednostek i wybierają metody analizy jakościowej wobec zachowanych świadectw i historii mówionej.

Kolejną tradycję badawczą, w której sięga się do przeszłości, stanowi historia idei i historia socjologii polskiej. Współcześnie jest ona związana z socjologią wiedzy i krytycznymi analizami dyskursu, także naukowego, w których przywiązuje się wagę do społecznego kontekstu tworzenia wiedzy. Chodzi o historyczne analizy uwarunkowań, które spowodowały, że interpretacje różnych momentów naszej przeszłości zakorzeniły się i funkcjonują do tej pory w dyskursie publicznym, określając sposoby postrzegania wielu współczesnych zagadnień społecznych (por. Zarycki 2013, 2014; Warczok 2016; Płatek 2016). Jest to nurt krytycznej refleksji nad dominującymi narracjami w naszym społeczeństwie i rolą nauki w ich wytwarzaniu. Kieruje uwagę na kwestie społecznej funkcji nie tylko socjologii, ale także historiografii.

/// Relacje między dyscyplinami

W rozmowach z socjologami ważny składnik wywiadów stanowił wątek relacji interdyscyplinarnych. Duża część wypowiedzi dotyczyła opinii na temat różnic między dyscyplinami i relacji z doświadczenia współpracy z historykami. Jako wstęp dość powszechnie pojawiało się rozróżnienie

na idiograficzną historię i nomotetyczną socjologię. Moi rozmówcy, identyfikując się z socjologią, mówili o tym, że badając przeszłość, należy „stawiać socjologiczne pytania” (Lech Nijakowski), czyli „używać wiedzy historycznej do sprawdzania postawionych hipotez” (Tomasz Zarycki), aby „wychodzić poza irytujące szczegóły historyczne” (Michał Łuczewski). Oznacza to „traktowanie materiału historycznego jako podstawy empirycznej swoich twierdzeń” (Borys Cymbrowski) czy inaczej „korzystanie z owoców pracy historyków”, co bywa czasem oceniane jako „pasożytnictwo na pracy historyków” (Agata Zysiak). To podejście uzasadniano przekonaniem, że „socjologia ma o wiele większe ambicje niż historia” (Lech Nijakowski). Z tego wynikały też argumenty o odmiennych warsztatach i różnych kompetencjach charakteryzujących obie dyscypliny.

Główną różnicę między nimi wszystkie badane osoby umieszczały w kwestii stopnia uogólnień. Historia jawi się im jako domena szczegółu, historycznego konkrety i polega na dążeniu do precyzyjnej rekonstrukcji jednorazowych, unikalnych ciągów wydarzeń. One same stanowią dla historyka wartość i ustalenie „jak było” pozostaje wciąż ważnym i samoistnym celem badawczym, jakkolwiek zrozumienie przeszłości zakłada także inne cele, mające dużo wspólnego z tworzeniem modeli wyjaśniających. Podejście socjologiczne jest natomiast zbudowane na imperatywie przejścia od zebranych danych do generalizacji i skonstruowania modelu badanych zjawisk. Wiąże się z tym wykorzystanie teorii i oparcie całej procedury badawczej na jasnej konceptualizacji, testowaniu hipotez i dochodzeniu do uogólnionych wniosków.

Zdaniem socjologów w historycznych analizach przemian społecznych ma chodzić nie tyle o ustalenie przebiegu wydarzeń, ile o wyjaśnienie mechanizmów społecznych łączących przeszłość z teraźniejszością. Wszyscy moi rozmówcy podzielają opinię, że cel ten wyróżnia podejście socjologiczne. Rzadko kiedy jednak dotychczasowe próby analiz socjo-historycznych spełniają ten postulat. Jedną z najczęściej dostrzeganych słabych stron zastosowania odniesienia do przeszłości jest właśnie brak teoretycznego ugruntowania. Wszyscy zgodnie twierdzili, że nie wystarcza potoczne przekonanie o trwałości dawnych struktur czy postaw. Przed socjologiem stoi bowiem zadanie identyfikacji konkretnej ścieżki, która łączy je ze współczesnością. Moim zdaniem w tym właśnie miejscu znajduje się kluczowy punkt charakteryzujący podejście moich respondentów do przeszłości.

Historiografia polska kojarzy się im z tradycyjnym podejściem opisywającym i przewagą historii wydarzeniowej. Ten kontekst ułatwia zaistnienie

nie socjologii historycznej w polskim polu akademickim. Zainteresowany przeszłością socjolog powinien więc korzystać z ustaleń historyków, traktując je poniekąd jako surowy materiał faktograficzny potrzebny do budowania modeli i formułowania uogólnień. Bardzo wyraźnie wybrzmiało przekonanie, że socjologowie w odróżnieniu od historyków nie rekonstruują przeszłości, ale ją wyjaśniają. Dążą do zrozumienia zjawisk charakterystycznych dla dzisiejszego społeczeństwa polskiego, w przeszłości bowiem dostrzegają przyczyny, które ukształtowały jego specyfikę i nadal określają kierunek procesów społecznych.

Socjologowie zajmujący się studiami regionalnymi, socjologią narodu i grup etnicznych oraz społecznościami wiejskimi przywiązują większą wagę do opisu przebiegu wydarzeń historycznych, ponieważ studiowanie przeszłości służy im nie tylko do rekonstrukcji konkretnej drogi przemian, ale także do uzasadnienia unikalności badanych grup czy regionów. Socjograficzne studia przypadków bywają bliskie mikrohistorii. Koncentrują się na codziennym doświadczeniu ludzi, opowiadając koleje ich życia z lokalnej perspektywy. Tak opowiedziana historia stanowi istotny budulec w rozwoju poczucia tożsamości regionalnej. Przykładem takich zainteresowań przeszłością mogą być poświęcone dziejom Kaszubów prace Cezarego Obracht-Prondzyńskiego. W tym przypadku autor łączy wykształcenie historyka i socjologa (por. Obracht-Prondzyński 2019).

Najczęściej jednak moi respondenci przyznawali, że nie potrzebują profesjonalnych umiejętności prowadzenia badań historycznych. Wystarczy im dobra znajomość wiedzy historycznej i śledzenie nowych ustaleń, by na tej podstawie móc stawiać nowe pytania, formułować hipotezy i dążyć do wyjaśnień zakorzenionych w przeszłości. Tylko trzy osoby prowadziły własne badania źródłowe, opierając się na materiałach archiwalnych. Metodologia pracy w archiwum z dokumentami urzędowymi czy dawną prasą wydawała się im względnie prosta do opanowania. Wiktor Marzec do analizy zebranych źródeł wykorzystał socjologiczne metody analizy treści, co dawało podwójne uprawomocnienie dla odbiorców z kręgów zarówno historycznych, jak i socjologicznych (por. Marzec 2016). Różnica między metodologią obu dyscyplin jest ważna i jego zdaniem „można łączyć odmienne warsztaty i inne skrzynki z narzędziami, ale musi to być świadoma decyzja badacza”. Podkreślał też trudności z budowaniem narracji, w której trzeba pogodzić podejście socjologiczne z włączeniem przeszłości. Problematyczność bierze się z tego, że „stosujemy kategorie socjologiczne do przeszłej rzeczywistości, ale zarazem nie mamy ugruntowanego statusu tego zabiegu”.

Rozmawiałam też z osobami, które ukończyły studia historyczne lub humanistyczne studia interdyscyplinarne i poznały metodologię pracy historyka. Przykładają one znacznie większą wagę do warsztatu historycznego i wykazują zrozumienie dla odmiennych celów badawczych nauki historycznej, w tym dla niezbędności badań źródłowych. Ich podejście do przeszłości ukierunkowane jest na ustalenie szczegółowych okoliczności wydarzeń historycznych. Doceniają złożoność sztuki interpretacji przeszłości, w której trzeba poznać kontekst badanej epoki. Oznacza to większą ostrożność w budowaniu uogólnień i modelowaniu procesów społecznych w długim wymiarze czasu. Zasadniczo XX w. wydawał się socjologom obszarem, w którym poruszać się jest dość łatwo. Większe trudności czekają przy wejściu w badania wcześniejszych epok.

Współpraca socjologów z historykami nie zdarza się często. Zwykle polega na wyraźnym rozdzieleniu zadań i wskazaniu osobnych kompetencji. Socjologowie zajmują się tworzeniem ram koncepcyjnych i metodologicznych projektu, a historycy dostarczają opisów stanu wiedzy o badanym wycinku przeszłości. Z punktu widzenia socjologów historykom przeznaczona jest rolę wykonawczą, którą widzą jako podrzędną, traktując ich jako dostawców materiału do budowania modeli i schematów wyjaśniających. Jednak doświadczenie wspólnej pracy daje zrozumienie odmienności podejścia. Agata Zysiak podkreślała różnice w odniesieniach bibliograficznych i kompetencjach. Kontakt z historykami uzmysłowił jej brak umiejętności pracy w archiwum i zachęcił do nauczania się zasad prowadzenia kwerendy historycznej. Wydaje się, że studia nad pamięcią to dziedzina, w której współpraca socjologów i historyków jest najbardziej zaawansowana i prowadzi do sukcesu. W tym fundamentalnie interdyscyplinarnym polu badawczym współdziałanie wynika ze wspólnoty interesów badaczy z różnych dyscyplin, a nie z wcześniej istniejących powiązań i kontaktów.

Zwykle jednak dominuje poczucie wzajemnego dystansu socjologów i historyków. Słyszałam zdania, że te relacje to wręcz „totalna wzajemna krytyka” (Marta Bucholc) lub że „ze strony historyków słychać głównie połajanki” (Borys Cymbrowski). Praktyki badawcze i codzienne życie naukowe obu wspólnot są od siebie oddalone.

Istnieje jednak miejsce, które od lat skutecznie łączy te praktyki. W powszechnej opinii kuźnią badaczy interdyscyplinarnych było seminarium historyczne Marcina Kuli. Powstawały tam prace zorientowane na badanie procesów społecznych, form życia codziennego i świadomości społecznej w dziejach najnowszych. Wiele z nich zostało opublikowane w serii wydawniczej „W krainie PRL”, w której w latach 2000–2011 ukazało się 57 mo-

nografii. Komitet redakcyjny składał się z historyków, a publikowano tam prace z historii społecznej, życia codziennego, ale też historii idei i dziejów historiografii. Kula od wielu lat upowszechnia ideę socjologii historycznej i skutecznie zachęca młodych historyków do zainteresowania się wymiarem społecznym i wiedzą socjologiczną (Kula 2014, 2021). Trudno znaleźć podobnie długofalowe i systematyczne działanie po stronie socjologów.

W przekonaniu moich rozmówców historycy mogą bardziej skorzystać na współpracy niż socjologowie. Do takich „eksportowych” zasobów socjologii należą teorie i koncepcje, które umożliwiają wyjaśnianie i dostarczają pojęć porządkujących analizę. Na przekraczaniu granic dyscyplinarnych zależy socjologom, podczas gdy historycy pozostają zdystansowani i ostrożni. Jak mówił Borys Cymbrowski: „to my, socjologowie, wyciągamy rękę do historyków”. Ich reakcje są oceniane jako nadmiernie krytyczne i nieufne. Cechuje je brak zrozumienia, bo „nie są otwarci na to, by ktoś zajmował się przeszłością z innego niż ich własny punkt widzenia”.

Moi respondenci często wspominali o braku reakcji ze strony historyków. Świadczy to o oddaleniu obu dyscyplin, zarówno jeśli chodzi o środowiska akademickie, jak i praktyki badawcze. W opinii Tomasza Zaryckiego historycy strzegą monopolu na zajmowanie się przeszłością i tworzenie takich interpretacji dziejów, które funkcjonują jako uznane i obowiązujące. Ich reakcję może wywołać dopiero wyraźne naruszenie polskiego kanonu interpretacji historii. Dlatego próby dotarcia przez badaczy z zewnątrz z rewizjami historycznymi do szerokiej publiczności są przez nich odbierane jako wymagające odpowiedzi ze strony środowiska. Przykładem tego były krytyczne reakcje historyków na książki Andrzeja Ledera czy Jana Sowy. Niedawno opublikowana *Ludowa historia Polski* Adama Leszczyńskiego zawiera element publicznej konfrontacji ze środowiskiem historyków. Autor poświęcił jej zamykający dzieło *Esej metodologiczny*, w którym sytuuje się na pozycji socjologa historycznego, aby zdystansować się od historyków (Leszczyński 2020: 531–572).

Przez socjologów historycy są postrzegani jako reprezentanci dość zamkniętego i samowystarczalnego świata. Rozwój antropologii historycznej zdaje się dodatkowo osłabiać ich zainteresowanie socjologią. Popularność mikrohistorii i historii życia codziennego wyrasta bowiem bardziej z inspiracji antropologicznych i kulturoznawczych niż socjologicznych. W ocenie moich rozmówców historycy nie interesują się specjalnie socjologią i raczej nie znają nowszych trendów w teoriach i metodach socjologicznych. Jednocześnie polska historiografia nie jest inspirująca dla socjologów. Widzą ją jako naukę tradycyjną, opisową, skupioną na rekonstrukcji wydarzeń

i pozbawioną ambicji teoretycznych czy wyjaśniających. Wszystko to przypomina trochę słynny dialog głuchych, o którym pisał Peter Burke (2000).

W młodszych pokoleniach historyków pojawiają się badacze poszukujący kontaktu z naukami społecznymi, co wynika z ich specjalizacji w historii społecznej, gospodarczej czy w demografii historycznej. Obszarem bliskim socjologii jest też historia mówiona, bardziej popularna wśród młodszych historyków. Ma wiele wspólnego z metodą biograficzną i badaniami jakościowymi w socjologii. Stanowi naturalną przestrzeń współpracy, od inspiracji metodologicznych po wspólne projekty badawcze (np. Kaźmierska, Pałka 2018).

Socjologowie mówili o potrzebie bliższych relacji instytucjonalnych z historykami, tworzenia wspólnych inicjatyw badawczych, które zbliżyłyby środowiska i ułatwiły wzajemne uczenie się oraz przepływ inspiracji. Na przeszkodzie stoją bariery formalne, jak choćby podział na dziedziny nauk humanistycznych i społecznych, który dodatkowo pogłębia separację obu praktyk i środowisk naukowych. Wielokrotnie padały postulaty stworzenia wspólnego forum, miejsca skupiającego tych spośród socjologów i historyków, zwłaszcza młodszych, którzy poszukują wzajemnych inspiracji i dialogu. W polskim systemie kształcenia uniwersyteckiego nie ma bowiem miejsca do kontaktów pomiędzy tymi dyscyplinami. Programy studiów socjologicznych nie zawierają kursów historii ani warsztatowego przygotowania do krytyki źródeł historycznych. W przekonaniu moich rozmówców pomimo licznych barier i odmienności światy badawcze obu dyscyplin zaczynają się powoli zbliżać. Jest to możliwe z jednej strony za sprawą coraz bardziej popularnych w socjologii metod jakościowych, a z drugiej dzięki rosnącemu zainteresowaniu historią społeczną, kulturową i gospodarczą. Trudno jednak z tego zbliżenia wyprowadzić wnioski, że współpraca socjologów i historyków będzie łatwa do osiągnięcia, jeśli dotychczas przeważa opinia, wypowiedziana przez Agatę Zysiak, że „mówimy osobnymi językami i trudno zbudować nawet choćby roboczy wspólny katalog zagadnień”.

Dobrym przykładem trudności, jakie wiążą się z próbami nawiązania współpracy ze środowiskiem historyków, jest doświadczenie socjologów, którzy prowadzą samodzielne badania źródłowe na materiale archiwalnym. Wydaje się, że jest to warunek uznania przez historyków i wejścia z nimi w dialog². Tak praktykowana interdyscyplinarność polega na sprośowaniu wymogom obu dyscyplin. Pojawiają się wtedy problemy związane

² Za przykład takiego uznania może służyć fakt, że Agata Zysiak za książkę *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście* otrzymała w 2017 r. Nagrodę Historyczną im. Kazimierza Moczarskiego.

z podwójną identyfikacją badacza. Znalezienie akceptacji w obu światach naukowych wymaga bowiem wykazania się umiejętnościami analitycznymi właściwymi każdej z dziedzin. Trudne jest łączenie wymagań charakterystycznych dla podejścia narracyjnego i wyjaśniającego. Kwestionowanie kompetencji przez oba środowiska jest szczególnie prawdopodobne, kiedy funkcjonują one osobno. W przypadku polskim istnieją duże różnice między zakorzenioną w socjologii metodologią wyjaśniającą a tradycyjnym historycznym podejściem opisowym. Ta wyraźna odrębność warsztatowa, osobne tradycje badawcze i inne konteksty powodują, że – jak mówił Wiktor Marzec – interdyscyplinarny naukowiec czuje się przez to „wykorzeniony z dyscypliny” i „traci poczucie fachu w rękę i miota się między identyfikacją jako socjolog i jako historyk”. Agata Zysiak zwróciła uwagę, że poważne zainteresowanie analizami historycznymi ustawia ją na marginesie głównego nurtu socjologii. Jednym ze sposobów przewyciężenia problemu przynależności jest znalezienie nowej identyfikacji i innego środowiska naukowego, w którym można budować pozycję naukową. Takim obszarem są studia regionalne (*area studies*), w których osobliwości wschodnioeuropejskiej historii znajdują miejsce i interdyscyplinarny kontekst. W międzynarodowym obiegu naukowym socjologowie prowadzący studia w tym nurcie bez większych trudności funkcjonują także w środowiskach historycznych.

/// Socjologia historyczna

Sposób pojmowania socjologii historycznej przez moich rozmówców był różny w zależności od tego, czy mają oni silniejsze czy słabsze związki z nauką historyczną. Ci pierwsi sklaniali się do przekonania, że uprawianie tego typu socjologii wymaga biegłości w zakresie warsztatu historycznego oraz znajomości dorobku historiografii na podejmowany temat. Prowadzenie własnych źródłowych badań historycznych jest preferowanym sposobem działania, gwarantującym solidne ugruntowanie stawianych tez. Umożliwia także kontakt z historykami i zyskanie ich akceptacji. Oznacza to, że dopuszczają ich do jurysdykcji w domenie przeszłości, a socjologię historyczną widzą jako obszar wspólny.

Z drugiej strony, spotkałam się z opiniami negującymi niezbędność pracy ze źródłami archiwalnymi. Opracowania historyków są traktowane jako zaplecze do zbierania danych potrzebnych przy interpretacji. Zaznacza się tu wyraźnie autonomię od pola nauki historycznej. Badacze, którzy tak twierdzą, widzą miejsce socjologii historycznej w wolnej przestrzeni, dotąd niezagospodarowanej przez historyków. O sile tego nowego podejścia de-

cyduje metoda porównawcza i ujęcie kontekstowe, dzięki któremu lokalna przeszłość może stać się częścią szerszego obrazu. Historia polska może być umieszczona w perspektywie europejskiej czy globalnej albo interpretowana w odniesieniu do procesu modernizacji, rozwoju kapitalizmu czy przemian systemu państw i imperiów. Celem jest dążenie do wypracowania modeli wyjaśniających, najczęściej na poziomie makrostruktur, choć w ostatnich latach zainteresowania skierowały się ku analizom na mikro-poziomie i często dotyczą życia codziennego.

Atrakcyjność socjologii historycznej jako podejścia interdyscyplinarnego polega na potencjale tworzenia nowych interpretacji i nieoczywistych, świeżych pomysłów badawczych. Może być ciekawą propozycją dla badaczy poszukujących swojego miejsca w nauce i gotowych na wychodzenie poza granice socjologii. Jak mówiła Agata Zysiak: „trudno utrzymywać podziały dyscyplinarne, kiedy chce się powiedzieć coś nowego”. Obecnie śladem antropologii historycznej popularne stają się analizy mikro, ambicje, aby „dotknąć konkretnego”, i skupienie na studiach przypadku. To odejście od charakterystycznej dla socjologii historycznej perspektywy makrostrukturalnej grozi utratą jej dotychczasowej tożsamości, tym bardziej że trop ten podejmują dziś także politolodzy. W polskim przypadku ważnym uzasadnieniem potencjału socjologii historycznej jest jednak szansa na włączenie się w dialog międzynarodowy i tworzenie interpretacji historii narodowej, które będą nawiązywały do sposobów ujmowania dziejów Europy i świata w badaniach globalnych.

Badani akademicy wskazywali na problematyczność używania współczesnych pojęć socjologicznych do przeszłej rzeczywistości. Wątpliwości może budzić arbitralność takich zabiegów. Dlatego istotne jest ugruntowanie ich w szerszych ramach teoretycznych, które uzasadnią współczesne traktowanie przeszłości oraz pozwolą uniknąć zarzutu prezentyzmu i myślenia życzeniowego. Będą istotne także przy kluczowym zadaniu, którym jest znalezienie powiązań i naszkicowanie ścieżki zależności łączącej wydarzenia historyczne z teraźniejszością oraz odkrycie mechanizmów, które spowodowały zaistnienie tego związku.

/// Podsumowanie

Zapewne jest wiele przyczyn rosnącego zainteresowania przeszłością w socjologicznych analizach polskiego społeczeństwa. W przeprowadzonych wywiadach, które były swoistym zapisem świadomości grupy socjologów odnoszących się do przeszłości, nieraz słyszałam, że historia ma szcze-

gólny status w polskim życiu publicznym i polityce. Podejmowanie wątku przeszłości przez socjologów wiąże się więc także z ich zaangażowaniem w bieżącą debatę publiczną.

Niewątpliwie sięganie do historii przez badaczy społecznych stało się też jedną ze strategii określania swojej pozycji w polu akademickim. Dla badaczy pamięci społecznej, zapisów narracji biograficznych czy studiów regionalnych identyfikacja z socjologią historyczną nie ma istotnego znaczenia. Jest ona za to znacznie bardziej uzasadniona w przypadku socjologów podejmujących pytania dotyczące przemian w skali makro, które ukształtowały polską współczesność. Wydaje się, że wybór socjologii historycznej w polskim przypadku oznaczał dotychczas umieszczenie się raczej na obrzeżach dyscypliny, w miejscu niejednoznacznym i niepewnym. Jednak inaczej może to wyglądać, kiedy weźmie się pod uwagę globalną przestrzeń naukową. Tam podejście problemowe i interdyscyplinarne sprzyja zdobyciu uznania dzięki wykorzystaniu tematów dotyczących polskiego społeczeństwa, ponieważ pozwala badaczowi zamienić *handicap* lokalności na atut. Wzrost umiędzynarodowienia polskich naukowców może więc tłumaczyć rosnącą popularność sięgania do przeszłości.

W ostatnim czasie miejsce dla socjologii historycznej wydaje się poszerzać także w polskim polu akademickim. Wobec przeważająco tradycyjnego charakteru rodzimej historiografii socjologowie znajdują uzasadnienie dla badań nad przeszłością w dążeniu do ogólnych i opartych na teoriach wyjaśnień procesów społecznych. Ważną i bieżącą kwestią do przemyślenia staje się metodologia prac socjohistorycznych, a w szczególności pytanie o rangę i znaczenie pracy ze źródłami oraz sposób oparcia wywodów na materiale historycznym³.

Środowiska socjologów i historyków utrzymują duży dystans między sobą, który w jakimś stopniu wynika z niesymetryczności relacji. Historycy mają poczucie, że socjologowie naruszają ich domenę i odbierają im monopol na zajmowanie się przeszłością. Podobne odczucia mogą mieć zresztą w odniesieniu do wielu innych dyscyplin społecznych. Z kolei historycy raczej nie wykazują zainteresowania materią socjologiczną, co najwyżej próbują korzystać z narzędzi takich, jak pojęcia czy metody badawcze socjologii. Warto jednak być świadomym, że sięganie przez socjologów do przeszłości może okazać się tylko ruchem w obrębie ich własnej dyscypliny i nie znaleźć rezonansu w środowisku akademickich historyków.

³ Dowodem znaczenia tych kwestii może być niedawna dyskusja wokół książki Adama Leszczyńskiego i zarzuty dotyczące zaplecza źródłowego tej pracy (por. Gospodarczyk, Kożuchowski 2021a, 2021b; Leszczyński 2021).

Bibliografia:

- /// Adams J., Clemens E.S., Orloff A.S., red. 2005. *Remaking Modernity: Politics, History, and Sociology*, Duke University Press.
- /// Assorodobraj N. 1963. „Żywa historia”. *Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze*, „Studia Socjologiczne”, nr 2(9), s. 5–45.
- /// Burke P. 2000. *Historia i teoria społeczna*, tłum. M. Łamacz, PWN.
- /// Calhoun C. 1996. *The Rise and Domestication of Historical Sociology*, [w:] *The Historic Turn in the Human Sciences*, red. T.J. McDonald, Michigan University Press, s. 305–338.
- /// Cymbrowski B. 2015. *Od historyzmu do socjologii historycznej*, [w:] *Socjologia historyczna. Wokół wyzwań teoretycznych i praktyki badawczej*, red. B. Cymbrowski, K. Frysztacki, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 61–75.
- /// Delanty G., Isin E.F., red. 2003. *Handbook of Historical Sociology*, Sage.
- /// Engelking B. 1994. *Zagłada i pamięć. Doświadczenia Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Wydawnictwo IFiS PAN.
- /// Filipkowski P. 2010. *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- /// Gospodarczyk M., Kozuchowski Ł. 2021a. *Nowa ludowa historia. Charakterystyka i społeczno-polityczne korzenie współczesnych narracji o historii chłopów polskich*, „Studia Socjologiczne”, nr 2(241), s. 177–198.
- /// Gospodarczyk M., Kozuchowski Ł. 2021b. *W odpowiedzi Adamowi Leszczyńskiemu*, „Studia Socjologiczne”, nr 3(242), s. 183–187.
- /// Hałas E., red. 2012. *Kultura jako pamięć. Posttradycjonalne znaczenie przeszłości*, Nomos.
- /// Kaźmierska K. 1999. *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych*, Wydawnictwo IFiS PAN.
- /// Kaźmierska K. 2008. *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalałych z Zagłady*, Nomos.
- /// Kaźmierska K., Pałka J. 2018. *Żołnierze Ludowego Wojska Polskiego. Historie mówione*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

/// Kaźmierska K., Waniek K., red. 2020. *Telling the Great Change: The Process of the Systemic Transformation in Poland in Biographical Perspective*, tłum. A. Do-
lińska, M. Koprianiuk, L. Kowalczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódz-
kiego.

/// Kolasa-Nowak A. 2001. *Socjolog w badaniu przeszłości. Koncepcja socjologii historycznej Charlesa Tilly'ego*, Wydawnictwo UMCS.

/// Kolasa-Nowak A. 2019. *Znaczenie historii w studiach regionalnych. Rola prze-
szłości w polskich studiach regionalnych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i So-
cjologiczny”, t. 81, nr 4, s. 239–252.

/// Kończal K., Wawrzyniak J. 2011. *Polskie badania pamięcioznawcze. Tradycje,
koncepcje, (nie)ciągłości*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 55, nr 4, s. 11–63.

/// Kucia M. 2005. *Auschwitz jako fakt społeczny. Historia, współczesność i świa-
domość społeczna KL Auschwitz w Polsce*, Universitas.

/// Kula M. 2014. *Kartki z socjologii historycznej*, Scholar.

/// Kula M. 2021. *Czy trzeba być wspólnotą? Wykłady z socjologii historycznej*,
Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

/// Kurkowska-Budzan M. 2009. *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Bia-
łostoczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*, Towarzystwo Wy-
dawnicze „Historia Iagellonica”.

/// Kwiatkowski P.T. 2008. *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie
transformacji*, Scholar.

/// Kwiatkowski P.T. 2018. *Odzyskanie niepodległości w polskiej pamięci zbioro-
wej*, NCK.

/// Kwiatkowski P.T., Nijakowski L., Szacka B., Szpociński A. 2010. *Między
codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeń-
stwa polskiego*, Scholar.

/// Lachmann R. 2013. *What Is Historical Sociology?*, Polity Press.

/// Leder A. 2014. *Przeżniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydaw-
nictwo Krytyki Politycznej.

/// Leszczyński A. 2020. *Ludowa historia Polski. Historia wyzysku i oporu. Mi-
tologia panowania*, Wydawnictwo W.A.B.

/// Leszczyński A. 2021. *Czym jest „nowa ludowa historia”, a czym nie jest? Odpowiedź na artykuł Marty Gospodarzyk i Łukasza Koźmichowskiego zamieszczony w numerze 2/2021 „Studiów Socjologicznych”, „Studia Socjologiczne”, nr 3(242), s. 175–182.*

/// Łuczewski M. 2012. *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiejce*, Wydawnictwo UMK.

/// Łuczewski M. 2020. *Jak nie zostać globalnym intelektualistą? Przypadek Marii Ossowskiej*, [w:] *Spotkania z Ossowskim*, red. A. Sulek, Scholar, s. 348–385.

/// Marzec W. 2016. *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*, Universitas.

/// Melchior M. 2004. *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni na „aryjskich papierach”. Analiza doświadczenia biograficznego*, Wydawnictwo IFiS PAN.

/// Morawska E. 2002. *Socjologia historyczna*, [w:] *Encyklopedia socjologii*. T. 4, red. Z. Bokszański i in., Oficyna Naukowa, s. 65–69.

/// Nijakowski L. 2002. *Dyskursy o Śląsku. Kształtowanie śląskiej tożsamości regionalnej i narodowej w dyskursie publicznym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

/// Nijakowski L. 2014. *Socjologia historyczna – paradygmat czy istota socjologii?*, [w:] *Oprogramowanie rzeczywistości społecznej*, red. M. Gdula, L. Nijakowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, s. 49–74.

/// Obracht-Prondzyński C. 2019. *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*. T. 5: *Dzieje najnowsze (po 1945 r.)*, Instytut Kaszubski.

/// Płatek D. 2016. *Centra i peryferie polskiej socjologii ruchów społecznych*, [w:] *Polska jako peryferie*, red. T. Zarycki, Scholar, s. 187–220.

/// Pobłocki K. 2021. *Chamstwo, Czarne*.

/// Rauszer M. 2021. *Sila podporządkowanych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Smoczyński R., Zarycki T. 2017. *Totem inteligencji. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Scholar.

/// Sosnowska A. 2004. *Zrozumieć zacołanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Trio.

/// Sowa J. 2011. *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Universitas.

- /// Steinmetz G. 2011. *Bourdieu, Historicity, and Historical Sociology*, „Cultural Sociology”, vol. 5, no. 1, s. 45–66.
- /// Szacka B. 1983. *Przeszłość w świadomości inteligencji polskiej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- /// Szacka B. 2006. *Czas przeszły, pamięć, mit*, ISP PAN.
- /// Szacka B., Sawisz A. 1990. *Czas przeszły i pamięć społeczna. Przemiany świadomości historycznej inteligencji polskiej 1965–1988*, Instytut Socjologii UW.
- /// Szokolczai A. 2000. *Reflexive Historical Sociology*, Routledge.
- /// Szpociński A. 1989. *Przemiany obrazu przeszłości Polski. Analiza słuchowisk historycznych dla szkół podstawowych 1951–1984*, Instytut Socjologii UW.
- /// Szpociński A. 2005. *Autentyczność przeszłości jako problem kultury współczesnej*, [w:] *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, red. A. Szpociński, Instytut im. Adama Mickiewicza, s. 292–303.
- /// Szpociński A., Kwiatkowski P.T. 2006. *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Scholar.
- /// Tilly Ch. 1984. *Big Structures, Large Processes and Huge Comparisons*, Sage.
- /// Warczok T. 2016. *Globalne pole nauk społecznych a socjologia polska. Zarys centro-peryferyjnego przepływu idei*, [w:] *Polska jako peryferie*, red. T. Zarycki, Scholar, s. 170–186.
- /// Zarycki T. 2002. *Region jako kontekst zachowań politycznych*, Scholar.
- /// Zarycki T. 2013. *Polskie nauki społeczne w świetle hipotezy peryferyjnej dualności*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, nr 1(195), s. 67–88.
- /// Zarycki T. 2014. *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe*, Routledge.
- /// Zarycki T. 2015. *Napomnienia strażnika inteligentkich wartości. O „Prześnio-nej rewolucji” Andrzeja Ledera jako manifestie inteligentkiej hegemonii*, „Respublica”, nr 2(220), s. 102–105.
- /// Zarycki T. 2016. *Polska jako peryferie stykowe*, [w:] *Polska jako peryferie*, red. T. Zarycki, Scholar, s. 105–147.
- /// Zysiak A. 2016. *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Nomos.

/// Abstrakt

W ostatnich latach w polskiej socjologii pojawia się coraz więcej opracowań odnoszących się do historii. To zainteresowanie przeszłością jest dość nowym zjawiskiem, biorąc pod uwagę prezentystyczny charakter badań socjologicznych. Tekst zawiera prezentację wyników badania przeprowadzonego w 2020 r. w środowisku polskich socjologów, którzy zajmują się przeszłością i mają doświadczenie w analizach historycznych. Przeprowadzono 24 indywidualne wywiady pogłębione (IDI). Omówiono opinie o roli przeszłości, własne doświadczenia badanych, uzasadnienia sięgania do historii, sposoby realizacji takich badań oraz napotymane w nich problemy. Inne ważne kwestie to relacje z historykami, szanse współpracy interdyscyplinarnej oraz strategie budowania kariery naukowej. Analiza pokazuje obraz powstającego w Polsce środowiska socjologów historycznych i główne obszary ich zainteresowań badawczych.

Słowa kluczowe:

polska socjologia, przeszłość, socjologia historyczna

/// Abstract

Prospects of Historical Sociology in Poland: Approaches to the Past in Sociological Research

There has been a significant increase in historical studies in Polish sociology. This interest in the past is quite a recent phenomenon given the presentistic nature of sociological research. The text contains a presentation of the results of a study conducted in 2020 among Polish sociologists who deal with the past and have experience in historical analyses. Twenty-four individual in-depth interviews (IDI) were conducted. Opinions on the role of the past, the respondents' own experiences, justifications for referring to history, ways of carrying out such research and the problems encountered in it were discussed. Relations with historians, opportunities for interdisciplinary cooperation and strategies for building a scientific career are also important issues. The analysis shows the identity and main fields of interest of the emerging community of historical sociologists in Poland.

Keywords:

Polish sociology, past, historical sociology

/// **Agnieszka Kolasa-Nowak** – socjolożka i historyczka. Profesorka w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Zajmuje się socjologią historyczną, socjologią nauki i obecnością przeszłości w polskiej socjologii. Ostatnio opublikowała: *Od idei homo sovieticus do mentalności folwarcznej Polaków. O używaniu przeszłości w dyskursie socjologicznym i publicznym* („Res Historica” 2018, nr 46), *Znaczenie historii w studiach regionalnych. Rola przeszłości w polskiej socjologii regionu po 1989 r.* („Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2019, nr 4), *Sprawczość i przeszłość w analizach socjologicznych polskiego społeczeństwa* („Studia Socjologiczne” 2020, nr 3).

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-5318-5171>

E-mail: akolasa@hektor.umcs.lublin.pl

SOCJOLOGIA JAKO NAUKA O RZECZYWISTOŚCI HISTORYCZNEJ

PRZESZŁOŚĆ W PRACACH SOCJOLOGÓW NIEMIECKICH OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

Borys Cymbrowski
Uniwersytet Jagielloński

/// Uwagi wstępne

Celem artykułu jest przybliżenie tematów historycznych podejmowanych przez autorów uprawiających socjologię w czasach Republiki Weimarskiej (listopad 1918–styczeń 1933). Niespełna piętnaście lat demokratycznego ustroju państwa, oddzielające autorytarne Cesarstwo od totalitarnej Trzeciej Rzeszy, to okres niezwykle owocny w życiu intelektualnym. Publikowano wiele; pojawiały się nowe interpretacje dyskutowanych od dawna zagadnień. Szczególne miejsce zajmowała w tym układzie socjologia, wówczas młoda nauka, z którą wiązano zróżnicowane, czasem sprzeczne nadzieje. W samej socjologii zaznacza się proces jej definiowania jako nauki zajmującej się problemami *stricte* współczesnymi, jednak wiedza historyczna odgrywa w niej wciąż istotną rolę. Jak ujął to Hans Freyer,

[s]ocjologia powstaje jako naukowa samoświadomość społeczeństwa obywatelskiego (*bürgerliche Gesellschaft*), które samo siebie rozumie jako epokę krytyczną. Powstaje od początku jako nauka o terażniejszości. Dopiero później, niejako pomocniczo, rozszerza się na całość procesów i stanów społeczeństwa. Saint Simon,

podobnie jak L. von Stein i K. Marks, podbudowują swą analizę współczesności sięgającymi daleko historycznymi uzasadnieniami. (Freyer 1930: 169)

Dziś interesujące jest śledzenie wątków łączących socjologię międzywojenną, szczególnie tę z okresu Republiki Weimarskiej, z tematami podejmowanymi we współczesnej socjologii historycznej. Powodów, by zajmować się „socjologią weimarską”, jest kilka. Jednym z nich jest to, że właśnie wtedy zaczęto popularyzować spuściznę Maxa Webera, który zmarł w 1920 r. Weber był do pewnego stopnia „wielkim nieobecnym” tego okresu, by następnie, już po drugiej wojnie światowej, urosnąć do rangi postaci najważniejszej dla socjologii jako dyscypliny – układem odniesienia dla niemal całej socjologii światowej. W tym kontekście interesujący jest proces rozprzestrzenienia się niektórych idei, zapoczątkowanych w humanistyce niemieckiej pierwszej połowy XX w., za sprawą emigracji intelektualistów w latach 30. Dotyczy to także rozwoju socjologii historycznej, zwłaszcza takich tematów jak państwo czy do pewnego stopnia również rewolucja.

Artykuł nie wyczerpuje tematu. Pominęto analizę recepcji dorobku Maxa Webera oraz autorów, którzy wpłynęli na socjologię historyczną, nie będąc socjologami, jednak późniejsze odczytanie ich prac odbiło się na rozwoju socjologii historyczno-porównawczej po drugiej wojnie światowej (chodzi przede wszystkim o Ottona Hintzega). Tekst składa się z następujących części: na początku omówiono uwarunkowania polityczne rozwoju socjologii, następnie scharakteryzowano zasadniczy spór o socjologię jako dyscyplinę, w który uwikłani byli politycy oraz przedstawiciele świata nauki reprezentujący różne punkty widzenia. W kolejnej części przybliżono podstawowe cechy socjologii historycznej okresu weimarskiego, po czym przedstawiono szczególnie reprezentatywne wątki tematyczne podejmowane przez ówczesnych socjologów historycznych (cywilizacja, władza i państwo, Machiavelli i renesans). Artykuł kończy się uwagami podsumowującymi.

/// Między Cesarstwem a Trzecią Rzeszą

Na skutek rewolucji i dzięki wygraniu wyborów przez socjalistów w grudniu 1918 r. w Niemczech znacząco zmienił się kontekst polityczny. W sensie instytucjonalnym życie naukowe Republiki Weimarskiej było prostym przedłużeniem życia naukowego Cesarstwa Niemieckiego. Socjologia jako odrębna dyscyplina mogła się swobodniej rozwijać, ponieważ z dnia na

dzień zmieniły się uwarunkowania polityczne. W czasach Republiki, także ze względu na doświadczenia wojny i ogólne zaskoczenie jej wynikiem, nastąpił dynamiczny rozwój nauk społecznych, a socjologii w szczególności. Do 1918 r. socjologowie zwykle zajmowali stanowiska na wydziałach prawa, filozofii czy ekonomii politycznej.

Zmiana oznaczała także większe otwarcie na „socjologię” jako nowoczesny sposób postrzegania rzeczywistości, niebędącą prostą kontynuacją akademickiej filozofii, nauki o państwie, jurysprudencji czy historii gospodarczej, choć ze wszystkimi tymi dyscyplinami związaną i ze wszystkich owocnie czerpiącą.

W młodej, rządzonej przez socjaldemokratów Republice socjologię uważano za ważne podejście naukowe; na uniwersytetach powstawały katedry socjologii, zakładano instytuty naukowe prowadzące badania społeczne, pojawiły się czasopisma fachowe z „socjologią” w tytule. Przedstawiciele socjologii – autorzy, którzy pisali prace uznawane za socjologiczne – kontynuowali badania nad problemami, które przedsięwzięli jeszcze przed wojną. Do głosu zaczęło dochodzić także młode pokolenie intelektualistów, które rozpoczęło karierę akademicką już po wojnie.

Trzeba dodać, że okres końca wojny i początku Republiki to czas prze wartościowań; jeszcze w latach 1914–1915 znacząca większość profesorów uniwersyteckich popierała wojenne plany rządu, niezależnie od poglądów politycznych (nielicznymi wyjątkami byli sympatycy radykalnej lewicy). Po abdykacji cesarza, rewolucji listopadowej 1918 r., dyskusje polityczne rozgorzały na nowo; niejako powróciły do stanu sprzed 1914 r. Różnice stanowisk ideowych i politycznych przełożyły się na procesy, które zachodziły w humanistyce. Od samego początku bardzo popularne stało się słowo „kryzys”. Napisano wówczas wiele prac krytycznie oceniających bieżącą sytuację, które w tytule zawierały właśnie „kryzys”. Jednocześnie socjologia stała się modna, czego świadomi byli ówczesni przedstawiciele dyscypliny (Neun 2019: 7). Definiowano ją na różne sposoby i wiązano z nią rozmaite nadzieje. „Socjologię” rozumianą bardzo ogólnie, jako uzasadnienie komponentu społecznego, w mniejszym lub większym stopniu uprawiał niemal każdy przedstawiciel dyscyplin humanistycznych.

Krótki okres trzynastu lat Republiki Weimarskiej jest jednak niezwykle istotny ze względu na kontynuację nurtów i tematów, które podejmowano przed pierwszą wojną, a także dostosowanie ich do nowych warunków. Nowa Republika niemiecka była krajem znacznie uboższym w stosunku do przedwojennego Cesarstwa, upokorzonym klęską wojenną, kontrybucjami i stratami terytorialnymi. Zarazem jednak panowała wolność słowa – oko-

liczność wcześniej nieznaną w Europie Środkowej. Mieszkańcy byli bardzo ostro podzieleni politycznie i podział ten dotyczył również społeczności akademickiej. Z jednej strony byli zwolennicy Republiki, chcący budować przyszłość, opierając się na nowych demokratycznych zasadach uprawiania polityki, a z drugiej – sieroty po monarchii, niepokodzone z wojenną klęską, marzące o wielkich Niemczech.

Intensywne życie naukowe zostało zdławione wczesną wiosną 1933 r. Brutalny reżim polityczny wykluczył szereg intelektualistów ze względów rasowych i ideologicznych. Oprócz tego zreorganizowano naukę – odtąd uczeni pracujący w dyscyplinach nazywanych „naukami o duchu” mieli być przydatni politycznie. Niemieckie Towarzystwo Socjologiczne (DGS) poddano ciężkiej próbie, która zakończyła się *de facto* jego likwidacją; wielu socjologów opuściło Niemcy (i wkrótce wcieloną Austrię) ze względu na prześladowania rasowe i polityczne, jeszcze inni zostali odsunięci od uniwersytetów. Pewna grupa kontynuowała działalność, współpracując z partyjnym aparatem NSDAP i prowadząc „przydatne” reżimowi badania socjograficzne czy rasowe (Klingemann 2020).

/// Spór o socjologię

Zielone światło dla socjologii pojawiło się dzięki decyzjom politycznym. Pruski minister nauki, sztuki i oświaty ludowej, socjaldemokratyczny polityk Carl H. Becker, dążył do instytucjonalizacji socjologii na uniwersytetach, by w tym środowisku wzmocnić wartości republikańskie. Większość profesorów miała przekonania bardzo konserwatywne, wielu z nich przejawiało także inklinacje monarchistyczne i antydemokratyczne. Beckerowi niezwykle zależało na wzmocnieniu socjologii na uniwersytetach, wiązał z nią bardzo konkretne nadzieje i pomagał tym profesorom, którzy nie podzielali konserwatywnych zapatrywań większości środowiska akademickiego.

Opinia Carla H. Beckera na temat socjologii odegrała ważną rolę w sporach na temat przyszłości socjologii tuż po pierwszej wojnie światowej. Becker wyłożył swoją wizję socjologii w tekście *Gedanken zur Hochschulreform* („Myśli o reformie szkół wyższych”), wydanym w 1919 r., który wywołał burzliwą dyskusję (Ringer 1969: 228). Minister dostrzegał potrzebę otwarcia edukacji akademickiej na potrzeby współczesnego życia społecznego i ekonomicznego, które przeciwdziałaloby podziałowi na wąskie działy dyscyplinarne, w ramach których funkcjonowały uniwersytety. Potrzebne były synteza i międzywydziałowe, interdyscyplinarne programy studiów oraz większa otwartość na absolwentów szkół średnich. Odegra-

nia takiej właśnie roli oczekiwał Becker od socjologii (tamże: 228), której profil akademicki – praktyczny i teoretyczny – nie był wówczas jeszcze jasno określony. W intencji Beckera miała ona być syntetyczna i zorientowana na teraźniejszość. Przedstawiony przez ministra punkt widzenia spotkał się z ostrą krytyką uniwersyteckich konserwatystów, którym tego rodzaju program intelektualny kojarzył się z socjalizmem i którzy traktowali go jako zagrożenie dla tradycyjnych wartości akademickich (tamże). Mocny sprzeciw przyszedł ze strony filologa, Friedricha von der Leyena, który obawiał się zalania uniwersytetu przez masy i zniewolenia przez radykalnych społecznie teoretyków, których praca opiera się na spekulacjach (tamże: 228–229). Jeszcze mocniej przeciwko programowi Beckera i samej socjologii wystąpił historyk Georg von Below, który w ogóle nie widział potrzeby takiej nauki jak socjologia, zwłaszcza w Niemczech. Odrzucał po prostu oświecenie jako prąd myślowy, bo było zbyt „zachodnie” (tzn. francuskie i angielskie) i błędne, ponieważ przesadnie podkreślało indywidualność człowieka oraz rozumu. Niemiecka tradycja romantyczna (wraz z filozofią idealistyczną), przede wszystkim koncepcja „ducha narodu” (*Volksgeist*), były jego zdaniem bardziej przekonujące (tamże: 229). Pozytywizm i naturalizm były według Belowa nurtami zdyskredytowanymi. Sprzeciwił się on programowi socjologii uniwersyteckiej Beckera, ponieważ socjologia oznaczała wpływ materialistycznego pozytywizmu, który uważał za nieudaną próbę naśladowania niemieckich romantyków przez Francuzów i Anglików (tamże).

W debacie na temat programu ministra Beckera głos zabrali też socjologowie. Ferdinand Tönnies i Leopold von Wiese mieli pewne zastrzeżenia, ale ogólnie bronili jego wizji. Z kolei Georga von Belowa wsparli Werner Sombart, Hans Freyer, a także Austriak Othmar Spann. Von Wiese nie do końca zgadzał się z założeniem Beckera, że socjologia ma być „syntezą” prac intelektualnych różnych dyscyplin. W odpowiedzi sformułował założenia „socjologii formalnej”, rozwijającej założenia socjologii Georga Simmla z pewnymi elementami pozytywizmu (por. Wiese 1924–1928). Osią jego teorii było założenie, że życie społeczne jest sumą stosunków społecznych. Socjologia jego zdaniem była właśnie *Beziehungsbhre* – nauką o stosunkach (Ringer 1969: 230–231). Założenia von Wiesego spotkały się z ostrą krytyką Hansa Freyera, który wytykał koledze akceptację XIX-wiecznej nowoczesności i formułowanie założeń pozbawionych oceny moralnej. Freyer był uczniem Oswalda Spenglera i bliskie mu były tezy o „zmięczeniu Zachodu”. Zadanie socjologii widział w badaniu zjawisk społecznych w ich kontekście historycznym oraz w ich moralnej ocenie

(tamże: 232). Von Wiese wdrażał założenia swojej socjologii w założonym i kierowanym przez siebie Instytucie Nauk Społecznych (*Institut für Sozialwissenschaften*) w Kolonii, który stał się częścią pejzażu naukowego odnowionego w 1919 r. Uniwersytetu Kolońskiego. Uniwersytet z nowoczesną socjologią był dokładnie tym, czego domagał się minister Becker. Zresztą podobny proces dotyczył powstałego w tym samym czasie uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem, a poza Prusami – Uniwersytetu Hamburgskiego.

Jeszcze bardziej zwolenników nowoczesnej socjologii zaatakował Othmar Spann. Wiedeńczyk krytykował przede wszystkim Ferdinanda Tönniesa i Maxa Webera. Zdaniem Spanna naganne było m.in. posługiwanie się pojęciem klasy, które uważał za naturalistyczne i... indywidualistyczne. Nad pojęcie klasy przedkładał „stan” (w rozumieniu elementu feudalnej i wczesnonowoczesnej struktury społecznej). Ponadto sądził, że prawdziwa grupa społeczna ma „służyć duchowi”, a nie – jak chciałby von Wiese (i chyba wszyscy pozostali socjologowie świata) – realizować jakieś cele. Punktem wyjścia dla Spanna były założenia filozofii romantycznej oraz doniosłość narodowej wspólnoty kulturowej, a nie elementy życia zbiorowego sprowadzone do abstrakcyjnych formuł (por. Ringer 1969: 232). Do grona krytyków nowoczesnej socjologii, która w dodatku miała stać się narzędziem reformy uniwersytetu jako skostniałej w swym konserwatyzmie instytucji odziedziczonej po Cesarstwie, przyłączył się Werner Sombart. Określił „zachodnią” socjologię jako „naturalistyczną” i przeciwstawił jej „noologię”. Ta ostatnia powinna być mocno przywiązana do idei spójności społecznej, pozostając nauką o duchu i nie ulegając pokusie zbliżania się do nauk ścisłych.

Spór naukowy przykrywał spór polityczny dotyczący pozycji socjologii jako dyscypliny naukowej i jej roli w reformowaniu uniwersytetu. Pewnym wymiarem tego sporu jest także dyskusja na temat statusu przeszłości (a więc wiedzy historycznej) w kontekście nauki akademickiej i jej instytucjonalnego kształtu. Stawką w tym sporze była przeszłość jako obiekt badań naukowych. Przeszłość, a raczej historia, była z jednej strony inspiracją do działania (duch, naród...) i nadrzędnych celów, a z drugiej strony po prostu źródłem danych, które można badać, systematycznie analizować, stosując socjologiczne narzędzia teoretyczne, i na tej podstawie wyciągać wnioski dotyczące współczesności (Freyer 1930).

Ideologiczny wymiar tego sporu dotyczył tego, czy rodzimej niemieckiej nauce zagrażają zachodnie wpływy. Wpływy te postrzegano jako niebezpieczne przede wszystkim z powodów moralnych, a więc z bardzo praktycznego punktu widzenia, zakładającego, że uprawianie nauki w określo-

ny sposób niesie za sobą konsekwencje moralne – nie dla jednostki, która odpowiada za prowadzenie tych badań, lecz dla całej wspólnoty (narodu), której te badania dotyczą (czy to bezpośrednio jako obiektu badań i refleksji naukowej, czy też pośrednio – jako społeczności, która jest potencjalną odbiorczynią rezultatów działalności naukowej). Toczone na początku lat 20. spór o socjologię był również kontynuacją kontrowersji dotyczącej Wielkiej Wojny i moralnej wyższości Niemiec nad Wielką Brytanią i Francją, które z niemieckiego punktu widzenia niesprawiedliwie utrzymywały dominującą pozycję w społeczności międzynarodowej i koloniach zamorskich. Wystarczy przypomnieć, że pięć lat wcześniej, na początku pierwszej wojny światowej, Sombart opublikował książkę *Händler und Helden*, w której Niemców obsadził w roli tytułowych „bohaterów”, a Anglików przedstawił jako „handlarzy” (Sombart 1915; por. Bucholc 2020).

W późniejszym okresie Becker m.in. ułatwił uzyskanie stanowiska profesora Karlowi Mannheimowi we Frankfurcie nad Menem (Kettler, Loader 2013: 24). Wpływ postępowego ministra ograniczał się tylko do Prus; ośrodki uniwersyteckie takie jak Heidelberg, Fryburg Bryzgowijski (Badenia), Tybinga (Wirtembergia), Lipsk (Saksonia), Monachium (Bawaria), Jena (Turyngia) oraz Hamburg (wolne miasto) znajdowały się poza zasięgiem jego decyzji.

/// Weimarska socjologia historyczna

Międzywojenna socjologia niemieckojęzyczna (w tym historyczna) była w dużej mierze fenomenem autoreferencyjnym, choć już nie do końca idiosynkratycznym. Socjologowie w gruncie rzeczy dyskutowali między sobą, w niewielkim stopniu uwzględniając tendencje i procesy rozwoju socjologii poza obszarem niemieckojęzycznym. Dominowały odniesienia do filozofii idealistycznej (przede wszystkim Hegła i Marksa), jednak widoczna była także recepcja założeń klasyków francuskich (Comte’a, Durkheima), oraz choć w mniejszym stopniu, nowinek socjologicznych ze Stanów Zjednoczonych (por. Walther 1927).

W określaniu zadań socjologii sformułowanie „socjologia historyczna” stało się bardzo istotne. Zwykle wymieniano ją jako jeden z podstawowych kierunków dyscypliny, kształt socjologii historycznej pozostawał jednak nie do końca zdefiniowany. Większość ówczesnych socjologów zajmowała się przeszłością i trzeba powiedzieć, że nie wszystko, co wiązało się z kontekstem historycznym w ich pracy socjologicznej, traktowano jako socjologię historyczną.

Jeśli pytamy o *differentia specifica* „weimarskiej socjologii historycznej”, to pewne przybliżenie dają dwie książki, do dziś czytane i uznawane za ważne głosy w humanistyce. Chodzi o *Ideologię i utopię* Karla Mannheima (2008 [1929]) oraz *O procesie cywilizacji* Norberta Eliasa (2011 [1939]). Istotna jest skala, która pozwala stwierdzić, na ile różnią się od socjologii uprawianej dziś, również dzisiejszej socjologii historycznej.

Specyfikę socjologii niemieckiej pierwszej połowy XX w. i wyjątkowo silną obecność wątków historycznych określa zmiana paradygmatu, która dokonała się na przelomie XIX i XX w. Historycznie zorientowana makroekonomia stawała się coraz bardziej nasycona socjologicznymi założeniami teoretycznymi (Kruse 1990a). Przedmiotem takiej socjologii (która wciąż była trochę historią gospodarczą) są poszczególne epoki w dziejach, określone style myślenia, stanowiące pewnego rodzaju całości kulturowe. Owe całości są szczególnie rozumianymi „indywiduami” (por. Schützeichel 2004: 26–30; Hintze 1964 [1929]). Egzemplaryczną pod tym względem pracą jest *Soziologie der Renaissance* („Socjologia renesansu”) Alfreda von Martina. Tematem tej książki jest renesans jako epoka w historii kultury, ale obejmująca także stosunki społeczne, strukturę władzy oraz wiedzę i sposoby jej dystrybuowania. W ten sposób rozumiana „indywidualność” epokowa bardzo bliska jest Marksowskiej formacji społeczno-ekonomicznej. Jednocześnie jest także nawiązaniem do klasycznej pracy Jacoba Burckhardta *Kultura odrodzenia we Włoszech* (1991 [1860]) oraz – w pewnym sensie – kontynuacją jednego z założeń historyzmu jako prądu myślowego, który dominował w Niemczech przez cały XIX w. i który mierzył się z nadchodzącymi z różnych stron krytykami od ostatniej dekady XIX w. (Wittkau 1994).

Tak zorientowana socjologia historyczna w znacznym stopniu, jeśli nie w całości, odpowiada na pytania socjologii wiedzy. We współczesnej socjologii ten sposób postępowania znajdziemy u Eliasa, który określone epoki definiuje jako „figuracje”. Nauczyciele i starsi koledzy Eliasa opisywali różne zagadnienia jako przejaw rozumianego po Heglowisku „ducha” (w tym „ducha kapitalizmu”).

Socjologia historyczna zajmowała bardzo ważne miejsce w pracach socjologów międzywojennych w Niemczech i Austrii. Zawsze wymieniali ją jako jeden z istotnych kierunków badań. Hans Freyer, jeden z przedstawicieli tego nurtu i autor ważnych prac w okresie weimarskim, scharakteryzował socjologię historyczną jako jedną z głównych orientacji socjologicznych, obok „socjologii mechanistycznej”, „biologicznej”, „formalnej”, „uniwersalistycznej”, „psychologicznej” i „syntetycznej”. Rozpoczynając w tym kontekście opis „socjologii historycznej”, Freyer akcentuje jej szcze-

gólnie niemiecki charakter. Pisze, że „niemiecka socjologia jest z pełną świadomością nauką historyczną” (Freyer 1931: 112). Dalej sugeruje, że założenia historyczności socjologii są składnikiem spuścizny Hegla.

W miejsce Hegłowskiego systemu form wolności stawia ona [socjologia historyczna] dialektyczną kolejność społecznych rzeczywistości. Rozpoznaje nie tylko to, że społeczny świat jest materialem historycznym, lecz widzi w niej właściwe podłoże historii, plac boju aktywnych (*weitertreibenden*) sprzeczności oraz pole historycznych decyzji. (Tamże)

Zauważa przy tym, że te nurty współczesnej socjologii, które preferując systematyczność, uwalniają (*loslösen*) wydarzenia od historii, zapoznają istotną właściwość społecznych konstelacji (*Gebilde*). Dalej Freyer dzieli socjologię historyczną na tę, która zajmuje się uprawianiem uniwersalnej filozofii dziejów, tj. taką, którą zajmuje społeczny rozwój ludzkości – ta bliska jest „starym systemom, szczególnie angielsko-francuskiemu” (tamże: 113), oraz taką, która świadomie ujmuje konstelacje społeczne jako historyczne przedmioty i dąży do socjologicznych ujęć ich historycznej dynamiki. Takie ujęcie reprezentuje jego zdaniem Franz Oppenheimer (tamże).

Silną historyczną orientację ówczesnej socjologii niemieckiej dostrzegali także obserwatorzy zagraniczni. Raymond Aron, który w latach 30. przebywał w Niemczech, w swojej książce o socjologii niemieckiej starał się zdefiniować socjologię historyczną (Aron 1964 [1936]). Uważał np., że twórczość Maxa Webera jest na tyle specyficzna, że nie włączył jej do rozdziału poświęconego socjologii historycznej; poświęcił jej odrębny rozdział. Tymczasem ciekawsze może być to, że za „historyczną” uznał... socjologię wiedzy i w związku z tym za przedstawiciela socjologii historycznej – Karla Mannheim’a. Połowa książki Arona dotyczy aspektów historycznych podejmowanych przez ówczesnych socjologów¹.

Socjologowie historyczni „zajmują się raczej obiektywnymi formacjami, rzeczywistościami zbiorowymi (kultura, państwo, prawo), niż stosunkami interpersonalnymi. Socjologia bliska jest teorii dziejów powszechnych i podejmuje zadania filozofii dziejów, to znaczy dostarcza odpowiedzi na aktualne lęki [płynące] z doświadczenia przeszłości” (tamże: 37; por. Kruse 1990b: 413).

¹ Książka składa się z czterech rozdziałów; rozdział drugi zatytułowany jest *Socjologia historyczna*, rozdział trzeci w całości poświęcony jest Maxowi Weberowi i zawiera podrozdział *Badania historyczne*.

Nachylenie historyczne niemieckich socjologów nie umyka uwadze Howarda Beckera i Harry'ego E. Barnes, autorów amerykańskiego podręcznika z lat 30. *Rozwój myśli społecznej od wiedzy ludowej do socjologii* (Becker, Barnes 1965 [1938]). Autorzy ci zbliżają się najbardziej do tego, by określić socjologię lat 20. i 30. w Niemczech po prostu jako historyczną. Na temat orientacji historycznej w socjologii niemieckiej wyrażają się nader krytycznie. Wiele jej założeń po prostu odrzucają jako nienaukowe (piętnują przede wszystkim uniwersalizm, transcendentalizm i relatywizm). Pozytywnie oceniają w zasadzie tylko badania Maxa Webera – dlatego że Weber nie sformułował żadnej jednokierunkowej teorii dziejów, nie upierał się przy tym, że określone społeczeństwa mają cel czy misję. Ponadto, jak zauważają, analizy Webera umożliwiają badania porównawcze, które zresztą sam autor *Etyki protestanckiej i ducha kapitalizmu* uprawiał (tamże: 412–415).

/// Cywilizacja: Alfred Weber

Alfred Weber był młodszym bratem Maxa Webera. Studiował archeologię i historię sztuki, potem prawo. Habilitował się pod kierunkiem Gustava Schmollera, po czym pracował jako profesor na kilku uniwersytetach (Berlin, Praga), by od 1907 r. podjąć pracę na Uniwersytecie w Heidelbergu. Współczesna nauka zapamiętała Alfreda Webera przede wszystkim jako twórcę jednego z ważniejszych podejść w teorii rozmieszczenia sił wytwórczych (*Standorttheorie*) w naukach ekonomicznych, mimo że bardziej interesowała go zorientowana historycznie socjologia kultury. Był niezwykle ważną postacią socjologii pierwszej połowy XX w., którą nieco przyćmiła wybitna sylwetka starszego brata. Alfred Weber piastował stanowisko profesora nauk o państwie, a od r. 1924 kierował placówką badawczą InSoSta – *Institut für Sozial- und Staatswissenschaften* (Instytut Nauk o Społeczeństwie i Państwie) – do emerytury w 1933 r. Wystarczy przypomnieć, że doktoraty u Alfreda Webera obroniły takie postaci jak Robert Ezra Park – później jeden z liderów Szkoły Chicagowskiej, Talcott Parsons, który w latach 20. związany był ze wspomnianym heidelberskim instytutem, czy Erich Fromm. W tym samym czasie w InSoSta pracował także Karl Mannheim, który stamtąd przeniósł się na stanowisko profesorskie we Frankfurcie nad Menem. Na przełomie lat 20. i 30. pod opieką i silnym wpływem intelektualnym Alfreda Webera pracę habilitacyjną przygotowywał Norbert Elias. Ze względu na przejęcie władzy przez nazistów w 1933 r. nie udało się doprowadzić do kolokwium habilitacyjnego Elias. Wkrótce potem Alfred Weber dobrowolnie odszedł na emeryturę, co było formą wycofania się

na wewnętrzną emigrację. InSoSta było miejscem, w którym odbywały się spotkania poświęcone Maxowi Weberowi, który wcześniej przez wiele lat związany był z Heidelbergiem. Spotkaniom organizowanym przez Alfreda oraz Mariannę, wdowę po Maxie, należy zawdzięczać rosnącą popularność dorobku Maxa Webera oraz fakt zainteresowania jego postacią Talcotta Parsonsa, który następnie zangielszczył *Etykę protestancką i duch kapitalizmu*, inicjując dyskusje na temat dorobku tego socjologa za oceanem.

W swoim krótkim *Einleitung in die Soziologie* („Wprowadzenie do socjologii”) Hans Freyer uznaje Alfreda Webera za najważniejszego przedstawiciela socjologii historycznej. Najważniejszą książką A. Webera jest *Kulturgeschichte als Kultursoziologie* („Historia kultury jako socjologia kultury”). To jego najistotniejsza praca, którą zalicza się do socjologii historycznej. Książka ukazała się w 1935 r. We wstępie autor zaznacza, że interesuje go „socjologia dziejów”, którą rozumie jako empirycznie pojmowaną filozofię dziejów (Weber 1950 [1935]: 17). Warunki filozofii dziejów spełniało jego zdaniem *O państwie Bożym* Augustyna, przedstawiając wizję państwa kościelnego i chrześcijańskiego w obliczu upadku Rzymu. Na przełomie XVIII i XIX w. analogiczną wizję zaprezentował Hegel, dla którego świeckie państwo stanowi przyszłą formę organizacji w kontekście upadku dawnego zachodniego społeczeństwa (tamże: 18–19). W XIX w. podobną wizję oferuje marksizm, będąc już w zasadzie „socjologią dziejów” (tamże: 19). Cechą wspólną tych trzech interpretacji (*Deutung*) historii jest obraz przyszłości. W *Kulturgeschichte als Kultursoziologie* Webera interesuje „budowa dziejów” (*Geschichtsaufbau*). Przedmiotem opisu są „kręgi wysokich kultur” (*Hochkulturkreise*), „które są nośnikami postępu (*Fortgang*) dziejów powszechnych człowieka i budowniczymi ich podstaw” (tamże: 21).

Alfred Weber tworzy własną, oryginalną terminologię, która pozwala mu na dokonywanie analizy historii rozwoju ludzkości. Sposób analizowania nawiązuje do Diltheyowskiej interpretacji: „Interpretować! (*Deuten!*) By wykluczyć wszelkie nieporozumienia, nie powinno się oznaczać filozoficznego rozumienia znaczeń, lecz empiryczne pojmowanie postaci i istoty (*Gestalt- und Wesens-Begreifen*), ujmowanie dynamiki i kierunku (*Bewegungs- und Richtungs-Erfassen*)” (tamże: 25).

Socjologia dziejów powinna mieć charakter systematyczno-strukturalny. Jednostkami analizy są „ciała dziejowe” (*Geschichtskörper*), którymi są „kręgi dziejowe” (*Geschichtsbezirke*) pierwszego stopnia: chiński i indyjski na Wschodzie, egipsko-babiloński na Zachodzie. Na nich wyrastają kręgi dziejowe drugiego stopnia: persko-żydowski i krąg Morza Śródziemnego, następnie trzeciego stopnia: bizantyjsko-słowiańsko-wschodni, islamski

i zachodni. Każde takie „ciało dziejowe” dysponuje własnymi cechami struktury społecznej, które podlegają procesom przemian, w których także da się dostrzec regularności. Kluczowym założeniem A. Webera jest to, że wszystkie kultury, którymi są „dziejowe ciała” pierwszego, drugiego lub trzeciego stopnia, podlegają procesowi stadialnego postępu. Proces ten ma charakter uniwersalny i jest „procesem cywilizacyjnym”, dotyczącym całej ludzkości. Każdy etap opisywanego w tych kategoriach rozwoju stanowi „konstelację historyczno-socjologiczną”, która ma określoną „fizjonomię kulturową” i jest „agregacją życia” (*Lebensaggregation*), w której skupia się „kulturowa wola i zachowanie” (*kulturelles Wollen und Verhalten*).

W ocenie Hansa Freyera A. Weber wykorzystuje aparat teoretyczny socjologii formalnej, rozwiniętej przez Simmla i von Wiesego, i stosuje go do analiz historycznych. Dzięki temu możliwe jest konstruowanie podsumowujących obrazów „ciał dziejowych” (*Geschichtskörper*) oraz pojedynczych linii ogólnego rozwoju historycznego bez utraty przy tym z pola widzenia wewnętrznych regularności struktur i wydarzeń. Dzięki temu analizy historyczne można odnieść do współczesności (Freyer 1931: 115).

Ujęcie powszechnej historii kultury przez Alfreda Webera nosi znamiona idealistycznej filozofii dziejów XIX w., przy czym otwiera się na socjologiczną empirię. Koncepcje A. Webera doczekały się pewnych kontynuacji. W zmodyfikowanej formie założenia obecne w jego książce odnajdziemy w koncepcji procesu cywilizowania Norberta Elias. Uczeń Alfreda Webera swoje spojrzenie ograniczył do kręgów dworskich Europy Zachodniej i zbadał na podstawie danych empirycznych. Idee nawiązujące do tej koncepcji odnajdziemy także w bardziej współczesnych interpretacjach makrosocjologicznych, takich jak np. koncepcja cywilizacji osiowych Shmuela N. Eisenstadta czy teoria systemu-świata Immanuela M. Wallersteina.

Praca A. Webera jest jeszcze z jednego punktu widzenia bardzo oryginalna: jest próbą socjologicznej interpretacji dziejów powszechnych. W odróżnieniu od innych opracowań z zakresu socjologii historycznej nie ogranicza się do tematów związanych z wczesną nowoczesnością, takich jak władza, państwo i kapitalizm.

/// Władza i państwo

Po to, by pokazać „aktualność” przedwojennej socjologii niemieckiej, skoncentruję się na pewnych wspólnych wątkach, zauważalnych u poszczególnych przedstawicieli.

W dwudziestoleciu międzywojennym „państwo” stało się popularnym obiektem dociekań naukowych. Wiązało się to z doświadczeniem przegranej wojny, gorącymi sporami politycznymi i głębokim podziałem ideologicznym społeczeństwa. Od końca pierwszej wojny światowej do początku lat 30. ukazało się drukiem wiele książek z „państwem” w tytule. Proces ten zapoczątkował urodzony w Berlinie lekarz, który po 30 latach praktyki laryngologicznej oraz organizacji badań na temat warunków życia na wsi obronił doktorat z zakresu ekonomii. W tym samym czasie brał udział w zakładaniu Niemieckiego Towarzystwa Socjologicznego (1908). Wtedy także opublikował książeczkę zatytułowaną *Der Staat* i to ten właśnie fakt rozpoczyna zawrotną karierę pojęcia państwa nie tylko wśród niemieckich socjologów pierwszej połowy XX w., ale też w socjologii historycznej w ogóle. Dla Franza Oppenheimera, bo to o nim mowa, istotne są dwa źródła problematyki państwa: pierwszym są pisma Ludwika Gumplowicza, a drugim – wyniki własnych badań i obserwacji dotyczących warunków życia mieszkańców wsi, przede wszystkim chłopstwa zamieszkującego tereny majątków szlacheckich. (Oppenheimer w kilku takich miejscach prowadził badania z zakresu ekonomii, których rezultatem była książka *Großgrundbesitz und soziale Frage* („Obszarnictwo a kwestia socjalna”) (Oppenheimer 1898), którą także należy zaliczyć do kanonu wczesnej socjologii historycznej).

Oppenheimer należy do najmniej znanych socjologów niemieckich pierwszej połowy XX w., z wielu względów zupełnie niezasłużenie. Jego dorobek badawczy oraz podejście są oryginalne jak na czas i miejsce, w którym działał. Oppenheimer był wyjątkowy w kontekście niemieckiej socjologii, ponieważ do nauk społecznych przyszedł po studiach medycznych, jako praktykujący lekarz. Interesował go „człowiek” jako żywy organizm. To też sprawiło, że szczególną uwagę poświęcał uwarunkowaniom, które wpływają na warunki życia jednostek i całych zbiorowości. Podejmował tematy, które były istotne z socjalnego punktu widzenia.

Na pierwszych stronach książki *Der Staat* Oppenheimer zapowiada, że interesuje go „państwo” z punktu widzenia socjologa: jako „*powszechnie* zjawisko społeczne w jego powstawaniu [i] rozwoju aż do [postaci] nowożytnego państwa konstytucyjnego” (Oppenheimer 1954 [1908]: 1). „Państwa” w liczbie mnogiej to przedmiot historii jako nauki. „Państwo” jako twór idealny – nie jakim jest w rzeczywistości, lecz jakim „powinno być” – to przedmiot zainteresowania filozofów. Prawnicy z kolei zwracają uwagę na formę zewnętrzną państwa, tymczasem socjologowi chodzi o *treść*, bo chce zrozumieć *życie* społeczeństwa państwowego (tamże). Na pytanie o socjologiczną ideę państwa daje odpowiedź, która lokuje jego początek

w odrodzeniu (przywołuje Jacoba Buckhardta), oraz słynne „L'état c'est moi” Ludwika XIV (tamże: 5). Treść książki to szkic historyczny instytucji państwa jako rezultatu podboju jednej grupy przez inną. Dalej omawia pierwotne państwo zdobywców, państwo morskie, feudalne oraz „konstytucyjne”, czyli nowożytne. Omówienia oparte są na pojęciach teoretycznych: ekonomicznych oraz politycznych środków zaspokajania potrzeb. Środki ekonomiczne odpowiadają zaspokajaniu potrzeb drogą wymiany; środki polityczne – poprzez stosowanie mechanizmów władzy (por. tamże: 10). Pojęcia te rozwinął był Oppenheimer w swojej książce poświęconej obszarnictwu. W każdym historycznym typie państwa relacje między stosowaniem środków ekonomicznych i politycznych układają się inaczej. Ostre rozdzielenie obu typów od siebie ułatwia zrozumienie powstania oraz istoty państwa.

Książkę o państwie opublikował także wspomniany już Hans Freyer, założyciel ośrodka socjologicznego na Uniwersytecie Lipskim i lider konserwatywnej Szkoły Lipskiej, którego dorobek można do pewnego stopnia postrzegać jako przeciwieństwo czy przeciwwagę dla Szkoły Frankfurckiej. Freyer nie krył się z mocno konserwatywnymi sympatiami, a u progu lat 30. – z nazistowskimi. W 1934 r. podczas dyskusji zarządu Niemieckiego Towarzystwa Socjologicznego był zwolennikiem współpracy z NSDAP i przyjęcia ultimatum władz dotyczących wykluczenia z organizacji członków-Żydów oraz wprowadzenia „zasady wodzowskiej” do statutu.

W połowie lat 20. Hans Freyer jako profesor socjologii w Lipsku wydał książkę zatytułowaną *Der Staat* (Freyer 1926). Praca ta nie jest rozprawą akademicką; raczej esejem filozoficznym. Mowa w nim o „państwie” w kontekście „woli”, „mocy”, „stylu” i „geniuszu”. Koncepcja państwa Freyera to koncepcja heglowska. Państwo wieńczy rozwój: powstaje w wyniku politycznego zwrotu ducha (*die politische Wendung des Geistes*). „Państwo” jest bliskoznaczne, lecz nie tożsame z „rzeszą” (*Reich*). „Rzesza” to wspólnota kulturowa, która jeszcze nie stała się państwem. „Duch dociera do państwa, ma za sobą długą drogę poprzez styl. [...] Łącząc wiele form w obiektywną całościową konstelację (*Gesamtgebilde*) rzeszy, państwo tworzy ze swej ludności całościową konstelację narodu” (tamże: 106).

Jako prawdziwa synteza, państwo znosi (*hebt auf*) w sobie wszelkie wcześniejsze struktury ducha. W ten sposób naród jest jednocześnie wspólnotą i zhierarchizowaną konstelacją (*gestuftes Gebilde*). W jego rzeszy jednak nadal żyją światy form wiary oraz stylu, kielnane siłą formy nowej politycznej zasady. (Tamże: 121)

Osobny rozdział poświęcono „wodzowi i jego narodowi” (*Der Führer und sein Volk*), w którym autor przedstawia stosunek wodza do narodu jako relację porucznika i żołnierzy.

Dzieło wodza jest konstelacją z życia (*Gebilde aus Leben*) i jest konstelacją czynu (*Gebilde durch Tat*). [...] Konstelacje z życia są zawsze stawianiem się (*ein Werdendes*). Istnieją o tyle, o ile stają się. Państwo jest jednością rzeszy i narodu. Naród to konstelacja z ludzi (*Gebilde aus Menschen*), której sensem jest stworzenie rzeszy i życie w niej jako przestrzeni losu. Konstelacja narodu, jak każda konstelacja z ludzi, jest dziełem wodza. Dlatego właśnie przywództwo stanowi siłę, która tworzy państwo: z jego człowieczeństwa czyniąc konstelację narodu. (Tamże: 110–111)

W podobnym tonie o państwie pisze Freyer kilka lat później w broszurze politycznej zatytułowanej *Revolucja z prawa* (Freyer 1999 [1931]), dzięki której uznano go za jednego z głównych przedstawicieli „rewolucji konserwatywnej” w okresie Republiki Weimarskiej (por. Kunicki 1999).

Bardziej naukowe rozważania, w tym na temat socjologicznego ujęcia historii, przedstawił Freyer w książce *Soziologie als Wirklichkeitswissenschaft* („Socjologia jako nauka o rzeczywistości”) (1930). Tytuł zapożyczony od Maxa Webera sugeruje podejście interpretatywne i twórcze wykorzystanie wiedzy historycznej. Rozprawa ta jest próbą zdefiniowania socjologii, której pokaźna część dotyczy relacji socjologii do historii. Freyer pisze o tym, że geneza socjologii tkwi w filozofii dziejów (Freyer 1930: 10), określa, że przedmiotem socjologii jest „społeczeństwo”, które samo w sobie jest „stającą się historią” (tamże: 11). Wylicza dwa sposoby powiązania socjologii z historią lub, by ująć to inaczej, które czynią z socjologii naukę historyczną. Pierwszym jest to, że wgląd w rzeczywisty charakter faktów społecznych uhistorycznia socjologię (tamże: 114). System socjologii opiera się na założeniu, że to, co późniejsze, pochodzi o tego, co wcześniejsze; że to, co dziejowo dokonane, przeistacza się w to, co aktualnie się wydarza (tamże: 115). Drugi rodzaj relacji socjologii z historią wiąże się z historycznym charakterem samej socjologii. Socjologia

[p]owstaje w postabsolutystycznej erze, w epoce rewolucji burżuazyjnych. Powstaje w tej epoce, bo jej problem, można by rzec, powstaje w tej epoce. [...] Rzeczywistość, której dynamika stanowi problem socjologii, pojawia się dopiero w burżuazyjnym ładzie

społeczeństwa. Nie jest naukowym przypadkiem, że pytania państwowo-społeczne współżycia ludzi były wcześniej omawiane przez filozofię lub inne nauki społeczne, przede wszystkim prawo i naukę o państwie. Dopiero gdy społeczeństwo odłącza się od państwa jako osobny stan faktyczny (*Tatbestand*), socjologia oddziela się od nauki o państwie. Dopiero gdy stosunek państwa i społeczeństwa staje się problemem historycznym, socjologia zostaje nauką. Określony historyczny los ludzkości Zachodu przywołuje socjologię na arenę – sprawia, że jest możliwa i [...] potrzebna. Istnieje socjologia socjologii. Socjologia jest przypisana historycznie nawet do treści swego zadania. (Tamże: 115)

Problematykę państwa rozwijał także Othmar Spann, bardzo konserwatywny prawnik, ekonomista i socjolog z Wiednia, który w swojej karierze pracował także na kilku uniwersytetach w Niemczech. Na początku lat 20. opublikował książkę zatytułowaną *Der wahre Staat* („Prawdziwe państwo”) (Spann 1972 [1921]). Ta obszerna praca jest nie tyle analizą państwa jako zjawiska społecznego – jak powiedziałby Franz Oppenheimer – ile konserwatywną krytyką podejść obecnych w naukach społecznych oraz postulatem budowy tytułowego „prawdziwego państwa”, tj. takiego, które jest oparte na hierarchii stanów (*Ständestaat*) – państwa korporacyjnego. W pierwszych częściach tej rozprawy autor omawia zasady „indywidualizmu”, któremu przeciwstawia „uniwersalizm”, by później z obu tych perspektyw krytycznie umówić wartości, którymi są wolność, równość i braterstwo.

Spann krytykuje teorie społeczne; diagnozuje kryzysy: indywidualizmu, kapitalizmu, socjalizmu, liberalizmu i demokracji. Omawia także istotę państwa, którą przedstawiają te teorie społeczne. W ostatniej części pracy prezentuje wizję państwa korporacyjnego, opartego na funkcjonalnej nierówności, w której społeczeństwem rządzą najlepsi, wojną zajmują się dowódcy, wychowaniem – nauczyciele, szewstwem – szewcy itd. (tamże: 226). Spann otwarcie sympatyzował z nazistami; prezentował ideę „państwa opartego na stanach” jako realizację „trzeciej drogi” między liberalizmem a socjalizmem. Korporacyjne państwo miało być lekarstwem na kryzysy. Jego idea bardzo podobała się hierarchii katolickiej, była zgodna z zasadą subsydiarności – jednej z podstaw katolickiej nauki społecznej. Założenia teorii państwa Othmara Spanna posłużyły Engelbertowi Dollfußowi i Kurtowi Schuschniggowi do zorganizowania autorytarnego ustroju państwa po przewrocie w Austrii w 1934 r., które zresztą nazwali „Ständestaat”.

/// Machiavelli i renesans

Jeden z rozdziałów „Prawdziwego państwa” Spanna traktuje o Niccolò Machiavellim oraz makiawelizmie jako politycznej doktrynie indywidualizmu (Spann 1972 [1921]: 27). Dla Spanna istotą makiawelizmu jest zniewolenie:

Silniejszy potrzebuje wolności, autarkii, by panować nad słabszym. Wewnętrzna budowa społeczeństwa polega więc na tym, że silniejsi stopniowo zaczynają dominować nad słabszymi. Zamiast powiedzieć „Nie obchodzi mnie nic poza mną”, można tu powiedzieć: ujarzmiam tego, kto jest słabszy ode mnie. Istota społeczeństwa kieruje się ku ujarzmieniu, zniewoleniu, wyzyskowi. Jej żywotną zasadą jest zwycięstwo silnych nad słabymi. (Tamże)

O ile u Spanna negatywna ocena Machiavellego związana była z krytyką nowożytnych podejść w naukach społecznych (krytycznie wypowiedział się także na temat oświecenia), dla innych socjologów pierwszych dekad XX w. postać Florentyńczyka i jego propozycje polityczne czy społeczne były interesujące właśnie ze względu na nowoczesność. Wspomniany Hans Freyer poświęcił Machiavellemu osobne opracowanie (Freyer 1986 [1938]). Przedstawienie sylwetki autora *Księcia* było próbą zastosowania założeń „socjologii jako nauki o rzeczywistości”, przede wszystkim w obszarze polityki. Machiavellemu założenia zapożyczone z filozofii antycznej służyły do rozwiązania problemów mu współczesnych. Analogicznie postępuje Freyer, który wspomaga się pismami Florentyńczyka w zmaganiach z kryzysem XX w. Elfriede Üner, która skomentowała pracę Freyera w jej ostatnim wydaniu (1986), zauważa, że po 1935 r. lider Szkoły Lipskiej pisał już wyłącznie prace historyczne (z zakresu historii idei), niemające żadnego związku z bieżącą polityką (Üner 1986: 116). „Rewolucja z prawa”, której zwiastunem był Freyer jeszcze kilka lat wcześniej, nie pozostawiła przestrzeni dla wyrażania się w naukach społecznych nawet swoim zwolennikom.

Postacią, która w najbardziej systematyczny sposób zajmowała się renesansem jako epoką w historii kultury, ze szczególnie socjologicznego punktu widzenia, był Alfred von Martin. Autor ten wydał kilka prac poświęconych tematyce historycznej, w tym przede wszystkim *Soziologie der Renaissance* (Martin 2016c [1932]). Oprócz podejmowania tematów związanych z odrodzeniem napisał także kilka prac o średniowieczu (np. Martin 2016a [1948], 2016b [1948]), które zostały wydane już po drugiej wojnie

światowej (Martin 1948). Na początku lat 30. von Martin wykładał socjologię w Getyndze jako profesor honorowy, nie pobierając wynagrodzenia. Ze względu na coraz bardziej duszny klimat polityczny wycofał się z działalności intelektualnej i udał na emigrację wewnętrzną, utrzymując się z majątku ziemskiego nad Nysą Łużycką, który odziedziczył po rodzicach. Był liberalnym katolikiem i miał jawnie antyfaszystowskie poglądy. Gestapo konfiskowało niektóre jego prace, dostrzegając w nich atak na ideologię nazistowską (*Nietzsche und Buckhardt* z 1941 r.). Postać Machiavellego posłużyła mu do skrytykowania nazistowskiej „odnowy” społeczeństwa.

Von Martin sam określał swoje zainteresowanie socjologią historyczną następująco:

Moją karierę badawczą (*Studienlaufbahn*) podzieliłbym na [karierę] historyka, który nigdy nie był historykiem, i [karierę] socjologa, który jej nie kontynuował i nie został prawdziwym socjologiem. [...] Historycy nazywali mnie kiedyś filozofem, a dla filozofów byłem historykiem. (Faber, Ladwig 2013: 19)²

W „Socjologii renesansu” von Martin tłumaczy, że socjologa w badaniu kultury wybranej epoki interesują dwie sprawy. Po pierwsze, kwestia formalna: na ile konkretny obraz będący przykładem (*Anschauungsbild*) określonej epoki oddaje strukturę *typowego stopnia* ludzkiego społecznienia i obyczajowości (*Gesellung und Gesittung*). Po drugie, kwestia treści: socjologowi chodzi o to, by obyczajowość znalazła się w relacji do społecznienia; by duch tej kultury znalazł się w relacji do istoty (*Artung*) jego społecznych nośników (Martin 2016c [1932]: 5).

Podczas gdy historyk śledzi powiązania pojedynczego procesu stawania się – stawia metodycznie pytanie o „indywidualną przyczynowość” (Rickert), dla socjologa pojedyncze wydarzenie jest ważne tylko jako przykład, ilustracja [czegoś] powszechniejszego, typowego, wykraczającego poza niepowtarzalność – chodzi mu zawsze o uzasadnienie *ogólnego* stanu rzeczy i jego *uwarunkowań*, a nie o indywidualny łańcuch przyczyn. (Tamże)

² Wypowiedź przytoczona przez M. Rainera Lepsius w wywiadzie udzielonym Richardowi Faberowi i Perdiciu Ladwig, zamieszczonym w tomie poświęconym życiu i twórczości Alfreda von Martina. Słowa von Martina pochodziły z korespondencji, którą prowadził z Lepsiusem w związku z przygotowaniem obchodów swoich 90. urodzin.

Socjologia pyta oczywiście – wtórnie – o *zmianę* struktur i jej uwarunkowania. Ale stara się poznać leżącą u jej podstaw quasi-prawidłowość, typową regularność rytmu; socjolog dzieli proces przemian na typowe „stopnie”, przez które przebiega przemiana, dokonując stale przekrojów poprzecznych tego rozwoju, podczas gdy historyk dokonuje zasadniczo tylko cięć wzdłużnych. (Tamże: 6)

Takie postępowanie pomaga socjologowi określić granice epoki. Socjologa nie interesuje „epoka czasowa”, lecz „epoka pojęciowa” (sformułowania historyka Fritza Kerna); epoka w rozumieniu pojęciowym to *typ idealny*. Trwa ona dopóty, dopóki struktura panująca w życiu duchowym i społeczeństwie określa czas jej trwania (tamże: 7).

Na przykładzie florenetyńskiego odrodzenia von Martin pokazuje zastosowanie zjawisk zdiagnozowanych i nazwanych przez starsze pokolenie socjologów historycznych. Pisze o zmianach struktury społecznej (klas i stanów – problemy Weberowskie), stosunków mieszczaństwa i państwa, figury przedsiębiorcy i etosu podejmowania ryzyka (tematyka Sombarta), zmianach w sposobie zdobywania wykształcenia, figurze erudyty-humanisty, a także wyłonieniu się wiedzy praktycznej i roli eksperta, odmiennych interesach warstwy posiadającej i warstwy wykształconej (*Besitz- und Bildungsschicht* – temat Weberowski), a także przemianach religijności i ich politycznych konsekwencjach.

Praca von Martina jest studium przypadku, które rozwija materiał naświetlony przez Jacoba Burckhardta w XIX w., stosując aparat pojęciowy i opisując zjawiska zidentyfikowane już przez socjologów podejmujących tematy historyczne. Von Martin nawiązuje przede wszystkim do Wenera Sombarta i Maxa Webera oraz innych, w tym do Hansa Freyera.

/// Uwagi podsumowujące

Nie wszyscy socjologowie historyczni tamtego okresu identyfikowali swoją działalność z socjologią historyczną. Badacz przedwojennej socjologii niemieckiej, Volker Kruse, twierdzi, że dotyczy to Maxa Webera i Franza Oppenheimera. Niemieccy intelektualni z pierwszej połowy XX w. w większości przypadków słabo znali amerykański pragmatyzm, a angielski empiryzm i francuski racjonalizm nie były dla nich prądami atrakcyjnymi. Co więcej, niemieckie *Wissenschaften* zostały mocno naznaczone myśleniem romantycznym i związanym z nim blisko historyzmem. Te prądy intelektualne mocno odcisnęły się na całej humanistyce akademickiej, a także na

systemie szkolnym (szczególnie na organizacji szkół średnich i polityki dopuszczania absolwentów do studiów uniwersyteckich).

Socjologia, która określała się od końca XIX i przez pierwsze dekady XX w., wyrosła ze sprzeciwu względem historyzmu, jej powstanie wpisało się także w „spór o metodę” (Kruse 1990a). Historyzm krytykowano jako dominujący kierunek, który miał wpływ na dobór problemów badawczych, metod oraz sposób prowadzenia narracji. „Teraźniejszość” była niezwykle atrakcyjna dla socjologów niemieckich tego czasu, jednak brakowało narzędzi teoretycznych i praktyki empirycznej. Podejmowano próby, ale nie były one zadowalające. Tymczasem istniała bogata tradycja humanistyki, pozwalająca na dyskutowanie zagadnień od strony teoretycznej. Przeorientowanie nauk społecznych na stosowane badania terenowe, przede wszystkim w postaci socjografii, zaczęło się wkrótce po tym, jak naziści przejęli władzę w Niemczech (Klingemann 2020). Po drugiej wojnie światowej do Niemiec przyjeżdżali profesorowie z USA, w znaczący sposób wpływając na przeorganizowanie (zachodnio)niemieckiego systemu nauki, w tym socjologii. Wówczas tradycja myślenia historycznego w socjologii zesłała na dalszy plan (Kruse 1990b). Nie pomogło jej zainteresowanie dorobkiem badawczym Maxa Webera, które zaczęło się w latach 60. i które bardzo mocno wpłynęło na rozwój amerykańskiej socjologii historycznej.

W latach 20. socjologowie fascynację teraźniejszością wypełniali treściami historycznymi, posługując się przy tym narzędziami poznawczymi odziedziczonymi po historyzmie; ich tematem był „duch”; w ten sposób Weberowski postulat uprawiania socjologii jako „nauki o rzeczywistości” wpisywał się w tradycję „nauk o duchu”. Teoretyczne pojęcia, którymi posługiwali się socjologowie, to przede wszystkim *Gemeinschaft*, *Gesellschaft*, „klasa” i „stan”. Za popularność tych pierwszych odpowiada oczywiście Ferdinand Tönnies, za klasę – Karl Marks, a za stan – Max Weber. Można mówić o podziale politycznym, który dzielił socjologów. Ci, którzy byli zorientowani socjaldemokratycznie, preferowali pojęcie klasy, a konserwatyści – stanu.

Do popularnych pojęć socjologicznych okresu międzywojennego należy także *Gebilde* (często tłumaczone jako „konstelacja”, czasem jako „struktura”) – spopularyzowane przez Leopolda von Wiesego, które powtarzało się w pracach wielu autorów w latach 20. i 30. Jest ono niedookreślone i wieloznaczne. Pozwoliło von Wiesemu określić założenia uprawianej przezeń socjologii formalnej. Możemy się w nim doszukiwać źródeł pojęcia „figuracja”, którym od lat 30. posługiwał się Norbert Elias.

Socjologia historyczna przed drugą wojną światową była fenomenem specyficznym. W definicjach z epoki jawi się raczej jako interpretowanie historii powszechnej z zastosowaniem pojęć socjologicznych. Odróżniała się od nauki historycznej, bo ta – wierna tradycjom historyzmu i idealom romantyzmu – ciążyła ku pisaniu historii narodowej oraz interpretowaniu „ducha” tego narodu, ewentualnie wielkich postaci, które kreowały ducha i jednoczyły naród. Jeśli prawdziwe jest stwierdzenie, że socjologia jest nauką kryzysową, to z całą pewnością była już nią w okresie międzywojennym – w czasie, kiedy w zasadzie wszyscy zgadzali się co do tego, że świat i Niemcy znajdują się w głębokim kryzysie, a socjologia miała pomóc zdiagnozować jego źródła i zaradzić jego skutkom. Tematy socjologii historycznej podejmowano z myślą, by odnosić się do kwestii współczesnych.

Co ciekawe, za socjologię historyczną nie uznawano badań porównawczych. Dziś to kwintesencja socjologii historycznej, tymczasem czołowego przedstawiciela badań historyczno-porównawczych w pierwszej połowie XX w., Maxa Webera, traktowano jako socjologa po prostu, bez epitetu „historyczny”. Okres weimarski w socjologii niemieckiej jest także zajmujący ze względu na naukowe słowotwórstwo. Każdy autor tworzył oryginalny, własny słownik pojęć, by przypomnieć kilka: *Gesellung* i *Gesittung* Alfreda von Martina czy *Geschichtskörper* Alfreda Webera. Do pojęć, które ukuł Max Weber, dawno się już przyzwyczailiśmy: „powinowactwo z wyboru” czy „żelazna klatka” weszły na stałe do języka socjologicznego. Wydaje się, że wiele pojęć i koncepcji wypracowanych przez socjologów historycznych w tym krótkim, ale niezwykle interesującym okresie wciąż nadaje się do wykorzystania w interpretacjach zjawisk i procesów społecznych z przeszłości.

Międzywojenna socjologia niemiecka została stłamszona przez reżim narodowosocjalistyczny. Od połowy lat 30. aż do końca drugiej wojny światowej w zasadzie nie rozwijała się jako nauka.

Po drugiej wojnie światowej odrodziła się jako nowe zjawisko, ulegając w znacznym stopniu amerykanizacji, i przeorientowała się na prowadzenie badań terenowych. Tak silnej przed wojną orientacji historycznej nie kontynuowano, chociaż wielu przedwojennych profesorów (jeśli nie wyemigrowali bądź nie zostali zamordowani) kontynuowało pracę na powojennych uniwersytetach niemieckich. Mimo znaczących zmian, które zaszły w Niemczech, René König, luminarz zachodnioniemieckiej socjologii, kilkanaście lat po wojnie mógł skonstatować, że lata 20. „nadal żyją jak wówczas i stanowią część nieprzezwyciężonej przeszłości Niemiec” (König 1971: 33, cyt. za Käsler 1984: 4). König miał na myśli podziały ideowe

w socjologii niemieckiej. Należały do niej różnice między spojrzeniami intelektualistów wyrosłych ze Szkoły Lipskiej, takich jak Helmut Schelsky, a przedstawicielami Szkoły Frankfurckiej. (Głośny spór Niklasa Luhmanna, który był uczniem Schelsky'ego, z Jürgenem Habermasem, z końca lat 60., dotyczący statusu teorii systemowej, jest tu symptomatyczny).

Orientacja historyczna w socjologii odrodziła się po wojnie w Stanach Zjednoczonych, częściowo pod wpływem emigrantów z Niemiec, a częściowo w związku z odkryciem i popularyzacją dorobku Maxa Webera. Wątki tematyczne nowej, amerykańskiej socjologii historycznej, przede wszystkim problem państwa, rewolucji oraz wczesna nowożytność i powstawanie kapitalizmu, stanowią rozwinięcie, doprecyzowanie i egemplifikację empiryczną tematów, które podejmowano w Niemczech przed drugą wojną światową.

Bibliografia:

/// Aron R. 1964 [1936]. *German Sociology*, tłum. M. i Th. Bottomore, The Free Press of Glencoe.

/// Becker H., Barnes H.E. 1965 [1938]. *Rozwój myśli społecznej od wiedzy ludowej do socjologii. Historia i interpretacja ludzkich pojęć o współżyciu ludzi. Cz. 2*, tłum. J. Szacki i in., Książka i Wiedza.

/// Bucholc M. 2020. *Handlarze i bohaterowie. Werner Sombart o kulturze, wojnie i kapitalizmie*, „Roczniki Historii Socjologii”, t. XI, s. 67–83.

/// Burckhardt J. 1991 [1860]. *Kultura odrodzenia we Włoszech. Próba ujęcia*, tłum. M. Kreczowska, PIW.

/// Elias N. 2011 [1939]. *O procesie cywilizacji*, tłum. T. Zabłudowski i K. Markiewicz, Wydawnictwo WAB.

/// Faber R., Ladwig P. 2013. *Gesellschaft und Humanität. Der Kultursoziologe Alfred von Martin (1882–1979)*, Verlag Königshausen & Neumann.

/// Freyer H. 1926. *Der Staat*, Ernst Wiegandt Verlagsbuchhandlung.

/// Freyer H. 1930. *Soziologie als Wirklichkeitswissenschaft. Logische Grundlegung des Systems der Soziologie*, Verlag von B.G. Teubner.

/// Freyer H. 1931. *Einleitung in die Soziologie*, Verlag von Quelle und Meyer.

/// Freyer H. 1986 [1938]. *Machiavelli*, posł. E. Üner, VCH Verlagsgesellschaft mbH.

/// Freyer H. 1999 [1931]. *Revolucja z prawa*, tłum. W. Kunicki, [w:] *Revolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, wybór i red. W. Kunicki, Wydawnictwo Poznańskie, s. 285–355.

/// Hintze O. 1964 [1929]. *Der moderne Kapitalismus als historisches Individuum. Ein kritischer Bericht über Sombarts Werk*, [w:] tegoż, *Soziologie und Geschichte. Gesammelte Abhandlungen zur Soziologie, Politik und Theorie der Geschichte*, red. G. Oestreich, Vandenhoeck & Ruprecht, s. 374–426.

/// Käsler D. 1984. *Die frühe deutsche Soziologie 1909 bis 1934 und ihre Entstehungs-Milieus. Eine wissenschaftssoziologische Untersuchung*, Westdeutscher Verlag.

/// Kettler D., Loader C. 2013. *Weimar Sociology*, [w:] *Weimar Thought: A Contested Legacy*, red. P.E. Gordon, J.P. McCormick, Princeton University Press, s. 15–34.

/// Klingemann K. 2020. *Soziologie im Deutschland der Weimarer Republik, des Nationalsozialismus und der Nachkriegszeit. Der schwierige Umgang mit einer politisch-ideologisch belasteten Entwicklungsphase*, Springer Fachmedien.

/// König R. 1971. *Zur Soziologie der zwanziger Jahre*, [w:] tegoż, *Studien zur Soziologie*, Fischer-Bücherei, s. 9–37.

/// Kruse V. 1990a. *Von der historischen Nationalökonomie zur historischen Soziologie. Ein Paradigmenwechsel in den deutschen Sozialwissenschaften um 1900*, „Zeitschrift für Soziologie”, Jg. 19, Heft 3 (Juni), s. 149–165.

/// Kruse V. 1990b. *Soziologie und „Gegenwartskrise”. Die Zeitdiagnosen Franz Oppenheimers und Alfred Webers. Ein Beitrag zur historischen Soziologie der Weimarer Republik*, Deutscher Universitäts Verlag.

/// Kruse V. 1998. *Istoričeska sociologija v Germanija prež 20-e godini*, „Sociologičeski problemi” (Sofia), sv. 1–2, s. 188–209.

/// Kunicki W. 1999. *Wprowadzenie*, [w:] *Revolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, wybór i red. W. Kunicki, Wydawnictwo Poznańskie, s. 7–82.

/// Mannheim K. 1932. *Die Gegenwartsfragen der Soziologie*, Mohr.

/// Mannheim K. 2008 [1929]. *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miziński, Aletheia.

/// Mannheim K. 2019 [1932]. *Die Gegenwartsaufgaben der Soziologie. Ihre Lebrgestalt*, [w:] tegoż, *Schriften zur Soziologie*, red. O. Neun, Springer VS, s. 67–108.

/// Martin A. von. 1947 [1941]. *Nietzsche und Burckhardt*, Erasmus Verlag.

/// Martin A. von. 1948. *Geist und Gesellschaft. Soziologische Skizzen zur europäischen Kulturgeschichte*, Knecht.

/// Martin A. von. 2016a [1948]. *Soziologie der Kultur des Mittelalters*, [w:] tegoż, *Soziologie der Renaissance und weitere Schriften*, red. R. Faber, Ch. Holste, Springer VS, s. 117–150.

/// Martin A. von. 2016b [1948]. *Ausgänge des Mittelalters. Zugleich ein Beitrag zur kultursoziologischen Methodenlehre*, [w:] tegoż, *Soziologie der Renaissance und weitere Schriften*, red. R. Faber, Ch. Holste, Springer VS, s. 151–169.

/// Martin A. von. 2016c [1932]. *Soziologie der Renaissance*, [w:] tegoż, *Soziologie der Renaissance und weitere Schriften*, red. R. Faber, Ch. Holste, Springer VS, s. 1–116.

/// Neun O. 2019. *Einleitung*, [w:] K. Mannheim, *Schriften zur Soziologie*, red. O. Neun, Springer VS, s. 1–55.

/// Oppenheimer F. 1898. *Großgrundeigentum und soziale Frage. Versuch einer neuen Grundlegung der Gesellschaftswissenschaft*, Vita.

/// Oppenheimer F. 1954 [1908]. *Der Staat*, Gustav Fischer Verlag.

/// Ringer F. 1969. *The Decline of the German Mandarins: The German Academic Community, 1890–1933*, Harvard University Press.

/// Schützeichel R. 2004. *Historische Soziologie*, transcript Verlag.

/// Sombart W. 1915. *Händler und Helden. Patriotische Besinnungen*, Duncker & Humboldt.

/// Spann O. 1972 [1921]. *Der wahre Staat. Vorlesungen über Abbruch und Neubau der Gesellschaft*, Akademische Druck- u. Verlagsanstalt.

/// Üner E. 1986. *Normbilder des Standhaltens*, [w:] H. Freyer, *Machiavelli*, VCH Verlagsgesellschaft mbH, s. 107–133.

/// Walther A. 1927. *Soziologie und Sozialwissenschaften in Amerika und ihre Bedeutung für die Pädagogik*, G. Braun.

/// Weber A. 1950 [1935]. *Kulturgeschichte als Kulturosoziologie*, B. Piper & Co. Verlag.

/// Wiese L. von. 1924–1928. *Allgemeine Soziologie als Lehre von den Beziehungsbedingungen der Menschen*, Duncker und Humblot.

/// Wittkau A. 1994. *Historismus. Zur Geschichte des Begriffs und des Problems*, Vandenhoeck und Ruprecht.

/// **Abstrakt**

Artykuł przybliży problematykę historyczną w pracach niemieckich socjologów okresu międzywojennego. Omawia uwarunkowania polityczne stanowiące kontekst rozwoju socjologii w Niemczech po pierwszej wojnie światowej oraz miejsce, które zajmowała w niej socjologia historyczna. Jej cechami były: traktowanie epok historycznych jak „indywiduów” oraz określenie „ducha” badanej epoki, a także koncentrowanie się na wybranej postaci historycznej jako szczególnie dla niej reprezentatywnej. Epoką, która przykuwała uwagę międzywojennych niemieckich socjologów historycznych, był renesans, a postacią, na którą mocno zwracali uwagę – Niccolò Machiavelli. Prace socjologiczno-historyczne z tamtego okresu bliskie są rozważaniom z filozofii dziejów i rzadko mają charakter porównawczy. W tekście wskazano także na tematy, które stanowią wyraźną cechę łączącą ówczesną socjologię historyczną i tę uprawianą współcześnie. Są nimi zainteresowanie wczesną nowożytnością oraz państwem jako formą organizacji społecznej.

Słowa kluczowe:

socjologia historyczna, Republika Weimarska, państwo, wczesna nowożytność

/// **Abstract**

Sociology Studying the Past: German Historical Sociologists in the Interwar Period

The article is an attempt to look closer at the presence of historical topics in the works of German sociologists of the interwar period. It discusses the political context of the development of sociology in Germany after the First World War and the place of historical sociology within it. The latter was featured by: treating historical epochs as “individuals,” determining

the “spirit” of an epoch in question and focusing on chosen figures of an epoch as particularly representative for it. The epoch that particularly attracted the attention of interwar German sociologists was the Renaissance and the figure they paid special attention to was Niccolò Machiavelli. Unlike most up-to-date socio-historical works, those written in the first half of the twentieth century in the German-speaking area are close to the philosophy of history and only a few of them are empirical comparative studies. In the text the topics are indicated that link the interwar German historical sociology with that practised currently. These are, above all, the interest in Early Modernity and theorising the State as a form of societal organisation.

Keywords:

historical sociology, Weimar Republic, state, Early Modernity

/// Borys Cymbrowski – socjolog, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jego zainteresowania naukowe obejmują socjologię historyczną, socjologię miasta, socjologię literatury, teorię społeczną, a także jakościowe metody badań społecznych. Publikował m.in. w „Przeglądzie Socjologii Jakościowej”, „Kulturze i Społeczeństwie”, „Kulturze Współczesnej” i „Rocznikach Historii Socjologii”.

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-3089-0468>

E-mail: borys.cymbrowski@uj.edu.pl

ELITY I LUD, CZYLI DŁUGA PAMIĘĆ DYSKURSU

PERSPEKTYWA HISTORYCZNA W BADANIACH KOMUNIKACJI PUBLICZNEJ

Magdalena Nowicka-Franczak
Uniwersytet Łódzki

/// Socjologia historyczna a analiza dyskursu

To, co mówi się o ludzie, było i jest projekcją inteligenckich wyobrażeń. W tym artykule chcę przyjrzeć się współczesnej praktyce komunikacyjnej obecnej w dyskursie elit liberalno-lewicowych¹ – tj. mówieniu w imieniu i na rzecz tzw. klas ludowych, wprowadzaniu i zapośredniczaniu ich głosu w debacie publicznej. Rozważanie historycznych prefiguracji tej paternalistycznej praktyki może pozwolić zrozumieć mielizny pluralistycznej klasowo debaty publicznej w Polsce. Środkiem do tego celu jest spotkanie dalekowzroczności socjologii historycznej i wrażliwości analizy dyskursu.

¹ Posługuję się określeniem liberalno-lewicowy w odniesieniu do orientacji światopoglądowej elit, inteligencji i mediów, która nie jest kategorycznie ani całościowo zdefiniowana, jest hybrydowa i elastyczna, nie mieści się w klasycznym podziale na lewicę, prawicę i centrum ani na liberalów, konserwatystów i socjalistów. Wydaje się, że współcześnie te podziały ulegają nie tyle zatarcu, ile dalszej fragmentaryzacji. Z fragmentów montowane są pakiety światopoglądowe. Orientacja liberalno-lewicowa łączy idee wolności obywatelskich i poszanowania praw człowieka z postulatem odpowiedzialności państwa za dobrostan obywateli. Jednak poglądy dotyczące poszczególnych problemów społecznych i ich rozwiązań mogą się różnić między zwolennikami tych założeń (np. w sprawie zakresu ingerencji państwa w gospodarkę czy praw mniejszości). Światopogląd liberalno-lewicowy jest więc konglomeratem opinii wychodzących z podobnego źródła, a prowadzących niekiedy do odmiennych wniosków.

Choć w prezentowanej analizie pojedynczego przypadku (audycji radiowej) perspektywa analizy dyskursu odgrywa kluczową rolę, to socjologia historyczna podsuwa jej ważkie pytania o długie, ale dynamiczne trwanie struktur społecznych warunkujących dyskurs publiczny.

Socjologia historyczna wywodzi się z anglosaskich nauk społecznych, ze sprzeciwu wobec ewolucjonizmu i socjologizmu oraz z polemik z perspektywą funkcjonalną dominującą w powojennej socjologii. W latach 70. program badań społeczno-historycznych formułowali m.in. Richard Bendix, Shmuel Noah Eisenstadt, Charles Tilly i Immanuel Wallerstein, a uznaniu ich podejścia w socjologii sprzyjała popularność szkoły Annales prowadzącej badania w nurcie historii społecznej (Burke 1980; Smith 1991). Na historyczne determinanty struktur społecznych i działających w ich obszarze aktorów zwracali już uwagę Alexis de Tocqueville, Karl Marks, Max Weber, Pitirim Sorokin czy Charles Wright Mills, ale to kolejnemu pokoleniu badaczy, zwłaszcza Tilly'emu, zawdzięczamy metodologiczne ugruntowanie socjologii historycznej, skoncentrowanej na perspektywie porównawczej, studiach przypadku i modelach zmiany społecznej – z zastrzeżeniem, że jeden uniwersalny nie istnieje (Kolasa-Nowak 2001: 11–20).

Omawiane podejście charakteryzowało się interdyscyplinarnością, jeszcze zanim stało się to modne w naukach społecznych. Otwarcie na inne dyscypliny było możliwe dzięki „ujmowani[ui] rzeczywistości społecznej jako procesu i podkreślani[ui] roli momentu historycznego, tempa i rytmu przekształceń” (Kolasa-Nowak 2001: 18). Nie jest przypadkiem, że założyciele nurtu podjęli badania nad grupami nieuprzywilejowanymi, dyskryminowanymi i marginalizowanymi (także jako przedmiot analiz społecznych). Prekursorskie prace, jak *Making of the English Working Class* E.P. Thompsona (1963), *Social Origins of Dictatorship and Democracy* Barringtona Moore'a (1966) czy *The Vendee* Tilly'ego (1963) o przyczynach kontrrewolucyjnej rebelii chłopskiej w Wandei w 1793 r., stawiały problem wielowiekowej dynamiki stosunków między elitami a ludem po to, by lepiej zrozumieć terażniejszą strukturę społeczną (Kolasa-Nowak 2001: 91). Refleksja nad ludem przednowoczesnym oraz współczesnymi grupami nieuprzywilejowanymi (robotnikami, rolnikami czy – ujmując temat szerzej – tzw. klasą ludową) wciąż stanowi istotny i referencyjny nurt badań socjologiczno-historycznych (np. Łuczewski 2012; Marzec 2016; Linkiewicz 2018; Zysiak 2016 – żeby wymienić tylko kilka prac polskich badaczy z ostatniej dekady). Przywołane badania nawiązują do różnych tradycji analizy relacji lud-elity, zarówno tych reinterpretujących Bourdieańską koncepcję habitusu

i kapitału kulturowego, jak i tych sięgających do kategorii wprowadzonych przez Ferdynanda Braudela, teorii systemu-świata Immanuela Wallersteina czy postmodernistycznych rozważań o metahistorii Haydena White'a. Prezentowane niżej podejście nie kwestionuje tego dorobku, ale jest propozycją jego uzupełnienia o namysł nad komunikacją społeczną jako specyficznym polem, w którym toczy się konflikt klasowy – to tu utrwalane są nastawienia klas społecznych względem siebie. Część z nich znajduje odbicie w aktualnym dyskursie publicznym, co czyni z ich historycznych form prefiguracje współczesnych relacji stratyfikacyjnych.

Warto dodać, że traktowanie socjologii historycznej wyłącznie jako anglosaskiego wynalazku, odkrywanego w Polsce z opóźnieniem, byłoby reprodukcją zachodniocentrycznego obrazu nauk społecznych. Prace Józefa Chalasińskiego, Niny Assorodobraj i Marii Ossowskiej powstawały wcześniej lub równoległe z założycielskimi publikacjami tego nurtu. Chalasiński (1938, 1946) zajmował się, choć nie w perspektywie porównawczej albo kontrastywnej, historycznymi kontekstami kształtowania się w polskim społeczeństwie warstwy chłopskiej oraz inteligencji. Po upadku komunizmu impuls do rozwijania podejścia historycznego w socjologii dała transformacja ustrojowa, a właściwie krytyka paradygmatu tranzytologicznego i badań nad polskim wariantem modernizacji uwzględniających krótki wycinek czasu (koncentrowano się na ciągłości i zerwaniu między PRL a nowym systemem, karierę w dyskursie publicznym zrobiło wówczas pojęcie postkomunizmu, zob. Kolasa-Nowak 2010: 35–36, 166). Krytycy postulowali ujmowanie transformacji jako procesu uwarunkowanego przez wielowiekowy peryferyjny status Polski, skupiając się na długim trwaniu struktur gospodarczych, politycznych i odniesień symbolicznych, a nie na kwestii komunikowania. Znamienne, że w nielicznych pracach podejmujących ten problem to debaty prowadzone przez inteligencję i w dużej mierze skierowane do wykształconego odbiorcy stanowią o ideowych i interpretacyjnych aspektach publicznego mówienia o Polsce i jej społeczeństwie (zob. np. Sosnowska 2004; Zarycki 2014).

Analiza dyskursu oferuje oprzyrządowanie pozwalające na problematyzację „inteligencjocentryczności” publicznego rozumu. Obecnie rozwija się nurt socjologii historycznej, w którym badania dyskursu tworzą integralną podstawę formułowanych wniosków. Można tu znaleźć refleksję z obszaru mikrosocjologii historycznej (np. „historia mówiona”) oraz analizy z zakresu makrosocjologii historycznej, zwłaszcza badania „długiego trwania” zjawisk społecznych (np. ciągłość określonych toposów i retoryk lub dominacja w dyskursie wybranych typów podmiotów). Wśród przed-

stawicieli należy wymienić m.in. Tomasza Zaryckiego, Tomasza Warczoka, Agnieszką Kolasę-Nowak i Agatę Zysiak. Z mniejszym zainteresowaniem spotyka się analiza współczesnych zjawisk dyskursywnych prowadzona w poszukiwaniu ich historycznych prefiguracji (np. w duchu socjologii Norberta Eliasa lub Karla Mannheima), choć tak ukierunkowane badania mogłyby pozwolić na prognozowanie dynamiki analizowanych praktyk komunikacyjnych oraz na refleksyjne i społeczno-krytyczne sformułowanie zaleceń dotyczących korekty aktualnego stanu dyskursu publicznego.

Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby socjologię historyczną „udyskursować”, analizę dyskursu zaś uhistorycznić. Ta druga chętnie sięga do koncepcji dyskursu Michela Foucaulta, w świetle której nowe i dawne dyskursy współlistnieją w danym czasie, a choć nowe spychają na dalszy plan stare, to te ostatnie mogą wrócić w zmodyfikowanej formie, w innej roli i miejscu. Paradoks polega więc na tym, że nieustanne cięcia i mutacje w wypowiedaniu się o określonej klasie zjawisk i podmiotów mogą prowadzić do ciągłości lub odradzania się bazowych praktyk dyskursywnych.

Taka teza jest bliska wiedeńskiej szkole badań nad dyskursem, której podejście nazywane jest historyczną analizą dyskursu (HAD). Skupiona na analizie tekstów jako realizacji kulturowo ugruntowanych genre'ów, nawiązujących do innych tekstów i dyskursów podlegających ciągłym rekontekstualizacjom, metoda ta akcentuje namysł nad konstruowaniem tożsamości zbiorowych w planie synchronicznym i diachronicznym, w aspektach temporalnym, przestrzennym oraz związanym ze społeczną dystrybucją władzy poprzez podziały klasowe, płciowe, rasowe itp. HAD stawia sobie trzy cele: 1) krytykę dyskursu dokonywaną poprzez analizę tekstu i wyłuskiwanie jego niespójności, sprzeczności oraz ukrytych struktur; 2) krytykę społeczno-diagnostyczną, korzystającą z teoretycznego zaplecza różnych dziedzin nauki i odsłaniającą perswazyjny, wartościujący i dyskryminacyjny aspekt dyskursu łączący się ze społecznymi relacjami władzy; 3) krytykę prospektywną, konstruktywną i szukającą rozwiązań diagnozowanych problemów i deficytów komunikacyjnych (Reisigl, Wodak 2009).

Choć HAD wywodzi się z lingwistyki krytycznej, jest wykorzystywana w naukach społecznych do badań dyskursywnego wymiaru zjawisk wykraczających poza krótki okres (ostatnio np. Krzyżanowski 2020; Krzyżanowska 2021). Podejście to stosuje się głównie do badania dyskursów radykalnych i *explicit* wykluczających. Nadaje się ono jednak w równym stopniu do analiz dyskursów postępowych, które wyrosły na gruncie społecznych dychotomii. Historyczny wymiar badania wymaga wzmocnienia (np. o kwerendę źródeł historycznych, refleksję nad przemianami języka,

tworzenie modeli uporządkowanych chronologicznie i geograficznie), jeśli przedmiotem badań mają być „odwieczne” grupy społeczne, jak elity i lud. Większy nacisk powinien zostać położony też na procesualny charakter dyskursu, jego zmianę i ciągłość, dogmatyzm i labilność oraz wymiar normatywny i normalizujący. Warto także pamiętać, że analiza źródeł współczesnego dyskursu jest *de facto* jego genealogią, spojrzeniem abdukcyjnym, które jest alternatywą prezentyzmu. Tak rozumiana genealogia skupia się na badaniu nie samych treści dyskursu, ale strategii i praktyk, które sprawiają, że określone treści pojawiają się w dyskursie w określony sposób, a inne wcale lub rzadko (Foucault 2007). Prezentyzm, który Anna Sosnowska (2004: 328) nazywa „głównym niebezpieczeństwem intelektualnym grożącym socjologii historycznej”, to natomiast „skłonność do eksponowania zjawisk przeszłości, które zapowiadają stan terażniejszy, a do pomijania tych, które nie mają z nim nic wspólnego”. Socjologia historyczna wzbogacona o analizę dyskursu albo analiza dyskursu uwzględniająca perspektywę historyczną mogłyby uniknąć tego błędu.

/// Lud i elity – o kim jest tu mowa?

Pojęcie ludu jest tu rozumiane na kilka sposobów. W ujęciu historycznym oznacza grupy wchodzące w skład społeczeństwa polskiego przed 1944/1945 r., które zajmowały podrzędną pozycję w feudalnym, a następnie kapitalistycznym systemie pracy oraz w systemie jurydycznym i sferze publicznej. Świadczyły nieodpłatną lub słabo płatną pracę na rzecz elit, płaciły im daniny/podatki i posiadały prawa publiczne i wolności daleko ograniczone w stosunku do grup uprzywilejowanych. Z uwagi na uwarunkowania strukturalne osoby z tej grupy z reguły nie zdobywały formalnego wykształcenia lub ich edukacja kończyła się po kilku klasach szkoły elementarnej, a kapitał kulturowy (w rozumieniu Pierre’a Bourdieu (1986: 243–248): zinternalizowane zasoby, materialne i niematerialne, ucieleśnione i poznawcze, które przynajmniej częściowo są reprodukowane i przekazywane z pokolenia na pokolenie, a związane ze wzorami i trajektorią socjalizacji, wykształceniem, dyspozycjami umysłowymi, kompetencjami językowymi, a także posiadaniem dóbr kulturowych i dostępem do nich, znajomością kontekstów kulturowych i tzw. obyciem/ogładą) był zdecydowanie niższy od tego, którym dysponowały grupy uprzywilejowane. Jak szacuje Adam Leszczyński (2020: 569), w dawnej Polsce zbiór „ludzi rządzonych, a nie rządzących; biednych, a nie bogatych; zwykle niewykształconych i zawsze podporządkowanych władzy” stanowił „dolnych 90 proc.

społeczeństwa”. Obejmował chłopów, robotników, ubogich drobnomieszczan, wielkowiejską biedotę i tzw. ludzi wolnych (zazwyczaj bezrolnych i najmujących się do pracy u ziemian) – heterogeniczną grupę o różnym pochodzeniu etnicznym i poczuciu przynależności narodowej. W świetle bardziej radykalnej koncepcji Kacpra Poblockiego (2021: 151, 176) lud to kategoria wykształcona w ramach ideologii patriarchy i odsyłająca do zasadniczego podziału klasowego i rasowego w dawnej (ale i obecnej) Polsce.

W okresie PRL-u kategoria ludu częściowo zmieniła znaczenie. Zaczęto odnosić ją do potomków dawnego ludu, ale niepodporządkowanych elitom, lecz stanowiących – w świetle oficjalnego dyskursu – centralnych członków społeczeństwa monoetnicznego i dysponentów władzy politycznej. W praktyce pozycja ludu w społeczeństwie bezstanowym nie zmieniła się tak diametralnie. Mimo że w socjalizmie struktura zarobków uległa spłaszczeniu, rolnika i robotnika nadal słabo wynagradzano w porównaniu do klasy zarządczej, a ich kontrola nad organami władzy była pozorna i reglamentowana, co stanowiło zarzewie konfliktu społecznego (zob. Friszke 2003; Porter-Szűcs 2021: 435–436, 463–467). Ten, kto zyskiwał wpływ na sferę polityczną i publiczną, przestawał być *de facto* przedstawicielem klasy robotniczej czy chłopskiej, ale stawał się reprezentantem nowych socjalistycznych elit (Kenney 2015: 328). Kapitał kulturowy ludu rósł wedle miar inteligencji, ale jego wysoki poziom wciąż stanowił cechę dystynktywną tej ostatniej (Zarycki, Warczok 2014: 33–35).

W III Rzeczpospolitej pojęcie ludu nazywa inną grupę – osoby, które w niewielkim stopniu korzystają z zysków generowanych w gospodarce kapitalistycznej. W nowym układzie stratyfikacyjnym często mówi się o klasie ludowej. Sytuacja materialna nie stanowi rozstrzygającego kryterium przynależności do niej. Drugim – równie ważnym – jest niski poziom kapitału kulturowego. Dlatego spauperyzowana inteligencja albo pracujący na prekarnych zasadach pracownicy umysłowi nie są zaliczani do klasy ludowej. Za jej członków uznaje się już jednak pracowników fizycznych i niewykwalifikowanych oraz szeregowych pracowników handlu i usług, którzy mogą sobie czasem pozwolić na zagraniczne wakacje, ale nie mają wyższego wykształcenia i/lub nie chodzą do teatru, muzeum czy filharmonii. Takie rozumienie ludu – przyjęte w głównym nurcie debaty publicznej – rodzi szereg problemów. Stosowanie kategorii kapitału kulturowego, która u Bourdieu jest zobiektywizowana poprzez miarę wykształcenia i posiadania artefaktów kulturowych oraz odsyła do barier klasowych charakterystycznych dla społeczeństwa francuskiego, w odniesieniu do społeczeństwa pol-

skiego oraz czasów cyfrowego rynku kultury, sztuki, mediów i edukacji wymaga komentarza. Z jednej strony, reprodukcji zastanych wzorów socjalizacji i korzystania z kultury towarzyszy wytwarzanie nowych, imitujących mniej lub bardziej udatnie wzory zachodnie, a wynikających z peryferyjnej pozycji Polski na kulturowej i symbolicznej mapie Europy. Z drugiej, napędzana technologicznie demokratyzacja dostępu do kultury może, ale nie musi, przekładać się na przełamanie barier w praktycznym korzystaniu z prestiżowych dóbr kulturowych. Ponadto cyfrowa sfera publiczna generuje alternatywne zasoby kulturowe, które stają się nowym źródłem prestiżu, a nie mieszczą się w klasycznym ujęciu kapitału kulturowego (chodzi np. o kapitał internetowych influencerów). Jeśli jednak kategoria kapitału kulturowego jest stosowana bez krytycznego komentarza, to z miary służącej do różnicowania społecznych zasobów kulturowych może łatwo zmienić się w narzędzie naznaczania określonych grup społecznych.

Polska klasa ludowa doświadcza dziś „strukturalnych przeobrażeń” następujących w wyniku przemian kapitalizmu, a skutkujących pogłębioną heterogenizacją już wcześniej niejednorodnego ludu, którego przedstawiciele łączy głównie sytuacja wykluczenia z określonych sfer życia społecznego (Wróblewski 2016: 73–90). Wyróżnikiem „ludowości” nie jest pochodzenie – konsekwencją awansu społecznego w okresie PRL-u jest m.in. to, że wśród elit politycznych, ekonomicznych oraz intelektualnych znajduje się wiele osób, których dziadkowie byli chłopami lub robotnikami. Co więcej, w środowiskach liberalno-lewicowej inteligencji powoływanie się na przodków „z gminu” jest dziś praktyką nie tylko akceptowaną, ale nawet w dobronym tonie². Definiowanie ludu poprzez przypisywanie określonej orienta-

² Prowadzi to niekiedy to sytuacji, które – dość daleko trawestując kategorię Ervinga Goffmana (2010: 67–87) – można nazwać *fabrykacją* rozmowy pana i chłopca, czyli odegraniem przed publicznością takiej wymiany zdań, która w przeszłości nie mogłaby mieć miejsca, przez osoby, których przodkowie należeli do dwóch dystynktywnych grup społecznych. Potomkowie wcielają się w rzeczników dawnego interesu klasowego, mimo że ich współczesna pozycja społeczna nie jest prostą kontynuacją sytuacji poprzednich pokoleń (dochodzi więc do celowego zafalszowania rzeczywistości w celu nagłośnienia danego stanowiska i przyciągnięcia uwagi publiczności; w przeciwieństwie do Goffmana nie zakładam jednak, że fabrykacja musi być związana z „niecnym zamierem”, por. tamże: 67). Fabrykacja rozmowy pana i chłopca może prowadzić do próby (nie zawsze udanej) ahistorycznego aktu pojednania stron znajdujących się niegdyś po przeciwnych końcach drabiny społecznej (zob. np. Aksamit, Bartecka i Ledóchowski 2015). Rozmowa taka może mieć też charakter ofensywny, kiedy jej celem jest rozliczanie przeszłości i domaganie się od potomnych uznania win przodków. Do tego rodzaju fabrykacji doszło na przełomie lutego i marca 2021 r. na łamach „Gazety Wyborczej”. Pisarz Szczepan Twardoch w felietonie *Jestem potomkiem niewolników* podniósł kwestię trwania w dyskursie inteligenckim pogardy wobec mieszkańców wsi. Źródłem tej pogardy szukał w czasach pańszczyzny, którą nazwał niewolnictwem porównywalnym do kolonializmu i zniewolenia czarnej ludności w Stanach Zjednoczonych. Zauważył przy tym, że większość Polaków jest „potomkami niewolników”, a on sam „chętnie się do bycia śląskim chamek przyznaje” (Twardoch 2021a). Puenta felietonu dotyczyła tego, że współcześnie potomkowie szlachty oraz

cji politycznej i światopoglądowej (tj. prawicowej lub konserwatywnej) lub pasywności obywatelskiej też wydaje się ślepią uliczką, ponieważ rozkład poglądów polityczno-aksjologicznych wśród Polaków nie pokrywa się z ich zróżnicowaniem klasowym (zob. Gdula 2018; Skarżyńska 2020). Utożsamianie klasy ludowej ze zwolennikami populizmu wyraża raczej „nostalgię za względnie jednolitym i rozpoznawalnym «podmiotem ludowym», w imieniu którego możemy dziś oskarżać liberalną demokrację o ekskluzywność, elitaryzm i historyczną porażkę” (Skarżyńska 2020: 60) albo oskarżać ów podmiot o doprowadzenie liberalnej demokracji do klęski.

Z tych powodów w odniesieniu do współczesności pojęcie ludu jest tu rozumiane dwojako, częściowo w nawiązaniu do powyższych ustaleń, częściowo zaś w polemice z nimi. Z jednej strony, lud to kategoria funkcjonująca w dyskursie publicznym i stosowana do nazywania dużej części społeczeństwa, opierając się na kryteriach ekonomicznych, kulturowych i politycznych lub (zazwyczaj) bez ich precyzowania (zob. kategoria emiczna u Headland, Pike i Harris, red. 1990). Z drugiej, lud to kategoria teoretyczna odnosząca się do grup defaworyzowanych w gospodarce kapitalistycznej lub z niej wykluczonych, wykonujących zawody niecieszące się społecznym prestiżem i jednocześnie w znikomym stopniu obecnych

inteligencja, którą Twardoch uznaje za grupę postszlachecką, nadal mają pozycję uprzywilejowaną w sferze publicznej. Odpowiedź przyszła od potomka rodu magnackiego, Macieja Radziwiłła. W polemice *Zaliczanie potomków wyżyskimaczy do klasy wyżyskimaczy to marksizm genetyczny* nie tylko nie zgodził się na branie odpowiedzialności za czyny dawnych pokoleń i odrzucił tezę o tym, że wnuki dawnych ziemian nadal mają w Polsce lepsze warunki rozwoju, ale także zarzucał Twardochowi ahistoryczne „moralizatorstwo”. Przekonywał, że w tekście pisarza i w ogóle w nurcie współczesnych rozliczeń z systemem feudalnym I Rzeczypospolitej „[p]ańszczyzna oceniana jest według dzisiejszych kryteriów. Podczas gdy w społeczeństwie stanowym miała swoje uzasadnienie, bo każda warstwa miała swoje zadania” (Radziwiłł 2021). Ten fragment był później wielokrotnie cytowany jako dowód archaicznego i antyludowego światopoglądu Radziwiłła. Twardoch (2021b) w ironicznej odpowiedzi na tę polemikę pisze o Radziwiłł, że „[t]o naprawdę nie zdarza się często, żeby polemista postanowił zostać żywą ilustracją tekstu, tak jakby sam chciał dowieść tezę, z którymi podejmuje polemikę”. Choć należy podkreślić, że o ile paternalistyczne stanowisko Radziwiłła zasługiwało na krytyczną ripostę, o tyle wejście przez Twardocha w rolę współczesnego „chama” jest zabiegiem retorycznym, niespójnym ani z jego faktyczną pozycją społeczną (cenionego inteligentkiego pisarza), ani z kreowanym przez niego wizerunkiem i promowanym stylem życia właściwym klasie średniej (czy nawet wyższej klasie średniej – Twardoch został twarzą luksusowej marki samochodów i chętnie relacjonował swoje wyprawy na Spitsbergen). Pisarz samozwańczo wchodzi w rolę obrońcy ludu historycznego i aktualnego, próbując uwiarygodnić się w tej roli poprzez odwołania do przeszłości (los chłopskich przodków pisarza). Także Maciej Radziwiłł odgrywa określoną rolę, zasłaniając nią swój współczesny status społeczno-ekonomiczny. Gra pielęgnowanego szlacheckiego etosu potomka ziemian, nie ujawniając tego, że dziś jest biznesmenem i lobbystą. W rezultacie omawiana fabrykacja rozmowy chłama i pana sprowadza się do wymiany zdań o ludzie między przedstawicielem elit intelektualnych i wszechstronnie wykształconym reprezentantem elit finansowych. W kontekście dopuszczenia do debaty publicznej faktycznego głosu ludu, jego poglądów i wartości, omawiana wymiana zdań stanowi *de facto* odmianę wewnątrzinteligentkich sporów o pańszczyznę, o których pisze Tomasz Zarycki (2015b).

w dyskursie publicznym, zwłaszcza w mediach opiniotwórczych. W badaniach komunikacji to dodatkowe kryterium jest kluczowe. Widoczność w sferze publicznej i możliwość wpływania na debatę publiczną powinna być traktowana nie tylko jako potencjalność gwarantowana w systemie demokratycznym (zob. Dworkin 2006), lecz także jako praktyczna miara pozycji w społeczeństwie, udziału we władzy symbolicznej (tj. w kształtowaniu ogólnospołecznych wyobrażeń o świecie i jego aktorach, wartościowaniu różnych aspektów rzeczywistości, legitymizowaniu określonej hierarchii wartości i aspiracji). Udział ten wciąż wydaje się relatywnie niewielki w przypadku grup określanych jako lud.

Z kolei pojęcie elit definiowane jest tutaj w opozycji do terminu „lud” i jego znaczenie ulega przesunięciom wtedy, kiedy zmienia się desygnat ludu. W ujęciu historycznym elity obejmowały grupy społeczne uprzywilejowane w feudalnym, a następnie kapitalistycznym, systemie pracy, w systemie jurydycznym i sferze publicznej. Dawną elitę zwykle utożsamia się ze szlachtą i ziemiaństwem. W I Rzeczypospolitej szlachta stanowiła 7–10 proc. społeczeństwa, a od pozostałych stanów odróżniały ją (jej męską część) szerokie przywileje polityczne i ekonomiczne oraz wolność osobista. Jednak systematycznie rosnące od XVI w. ekonomiczne rozwarstwienie tego stanu oraz postępująca koncentracja wpływów politycznych w rękach magnaterii uzależniającej od siebie drobniejszą szlachtę prowadzą do wniosku, że należy w niej widzieć grupę uprzywilejowaną na tle całego społeczeństwa, ale wewnętrznie ustrukturyzowaną i wykształcającą w swoim polu ścisłą elitę władzy i pieniądza (zob. Jedlicki 1968; Wyczański 1977; Leskiewiczowa, red. 1982). Z uwagi na dostęp do edukacji (uwarunkowany stanowo i ekonomicznie), wysoki kapitał kulturowy i władzę symboliczną oraz znaczący kapitał finansowy do elity okresu zaborów i II Rzeczypospolitej należy włączyć, obok ziemiaństwa, burżuazję, inteligencję wielkomięską i część duchowieństwa (kler wielkomięski i wyższy rangą w hierarchii kościelnej) – grupy często lepiej wykształcone, bardziej kulturotwórcze i ustosunkowane niż potomkowie zubożałej lub prowincjonalnej szlachty (zob. więcej Kula i Leskiewiczowa, red. 1979; Żarnowski 1973).

PRL przypieczętował, zapoczątkowany w okresie zaborów (zob. Kizwalter 2020: 100–145) i postępujący w II Rzeczypospolitej, rozpad struktury społecznej opartej na mechanizmie dziedziczenia pozycji społecznej, ale nie „przeorał” sfery władzy symbolicznej. Ziemiaństwo i burżuazja przekształcone w inteligencję, mimo że były celem propagandy komunistycznej, zachowały rolę kulturotwórczą i prestiż wynikający z wysokiego kapitału kulturowego. Pielęgnowanie etosu i antykomunistycznej wizji hi-

storii opowiadanej z perspektywy inteligencji wpływało na kształtowanie społecznej legitymizacji władzy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (zob. Zarycki 2008: 111–114; Zarycki, Warczok 2020: 919–922). Co więcej, udział osób o pochodzeniu robotniczo-chłopskim w elicie politycznej Polski Ludowej systematycznie malał na rzecz inteligencji o rodowodzie przedwojennym; z kolei autorytet kleru pozostawał w socjalistycznym kraju na niezmiennie wysokim poziomie (Porter-Szűcs 2021: 468, 496–498).

W III Rzeczypospolitej podział na elity i lud ponownie się skomplikował. W ustroju kapitalistycznym stosunkowo szybko wykształciła się elita ekonomiczna pozostająca w relacjach zależnościowych z elitą polityczną (zob. Jasiecki 2002). Zdominowana przez inteligencję elita intelektualna oraz ekspercka (sprofesjonalizowana i technokratyczna inteligencja) jest także silnie powiązana z elitą polityczną, ale nie są to grupy tożsame ani o tym samym zakresie władzy (zob. np. Turkowski 2020). Najbardziej nieostra wydaje się kategoria elity kulturalnej. Mimo że dominacja inteligencji w zawodach prestiżowych utrzymuje się od lat, nie oznacza to już, że miano elity kulturalnej, dyktującej gusta i mody oraz ferującej sądy etyczne, jest zarezerwowane dla inteligencji. W warunkach demokratyzacji kultury – polegającej na zmniejszaniu się między różnymi grupami dystansów społecznych (uwaga: społecznych, a więc niekoniecznie ekonomicznych czy politycznych) m.in. w sferze publicznej i w polu produkcji kulturalnej (zob. Mannheim 2003: 171, 200; Nowicka-Franczak 2018) – rolę kulturotwórczą odgrywają nie tylko „stare” elity, jak np. intelektualiści, pisarze i artyści, ale także neolity obejmujące nowe kategorie twórców treści kulturowych, jak np. youtuberzy, streamerzy i instagramerzy, trendsetterki i blogerki mody, uczestnicy *reality* i *talent show*, sportowcy i ich rodziny (chodzi też o zawodników dyscyplin, które do niedawna były marginalizowane w głównym nurcie mediów i uznawane za plebejskie, jak np. mieszane sztuki walki). Dla młodszych pokoleń, bez względu na przynależność klasową, neolity mogą stanowić istotniejszą grupę odniesienia niż klasyczne kategorie twórców kultury.

W komunikacji publicznej do elity należą ci, których słowa, działania i wizerunek są dyskutowane w debacie publicznej i regulują jej ramy. Dlatego pojęciem, które trafniej oddaje charakter elitarności komunikacyjnej niż miano elity politycznej lub kulturowej, jest kategoria elit symbolicznych, rozwijana przez Teuna van Dijka w duchu socjologii Pierre’a Bourdieu (van Dijk 1993: 46–47). Elity symboliczne obejmują autorów dyskursu publicznego, którzy cieszą się społeczną rewerencją, a ich wypowiedzi stają się punktem odniesienia w medialnej i bezpośredniej, oficjalnej i potocznej

komunikacji. W konsekwencji elity symboliczne (m.in. publicyści, dziennikarze, politycy, artyści, duchowni, eksperci oraz występujący w mediach naukowcy i intelektualiści) ustalają społeczny porządek wiedzy i znaczeń, wartości moralnych i estetycznych oraz kształtują publiczny odbiór wiedzy naukowej (Czyżewski et al. 2014: 8). Ich dyskurs wpływa na to, jak szeroka publiczność interpretuje rzeczywistość społeczną i postrzega jej aktorów (np. inne klasy społeczne, grupy światopoglądowe, mniejszości etniczne, religijne czy seksualne). Władza elit symbolicznych ma charakter ideologiczny, przekłada się na przekonania ludzi, a często także ugruntowuje określone działania polityczne. Przede wszystkim jednak odpowiada za sposoby odnoszenia się poszczególnych grup społecznych względem siebie.

/// Elity i lud. Kilka prefiguracji

Ambicją autorów wydawanych w ostatnich latach monografi z obszaru historii ludowej (za tą nazwą kryje się historiografia koncentrująca się na losie, doświadczeniu i perspektywie poznawczej grup społecznych – chłopów, robotników, drobnomieszczan – oraz na ich konflikcie klasowym z uprzywilejowaną szlachtą, burżuazją i klerem; podejście to czerpie z dorobku socjologii historycznej albo wręcz się w jej perspektywę wpisuje, zob. np. Leszczyński 2020; Rauszer 2020; Pobłocki 2021) jest oddanie głosu historycznym grupom ludzi uciśnionych. Choć podzielam wątpliwości związane z powodzeniem tego zamiaru (zob. więcej Gospodarczyk, Kożuchowski 2021), nie ma tutaj miejsca na ich omawianie. Chcę natomiast zwrócić uwagę na jedną z cech kompozycyjnych opracowań historii ludowej. Można w nich znaleźć szereg kontrastowo zestawionych ze sobą wypowiedzi, w których ówczesne elity opisują – głównie negatywne – zachowania ludu, a ten z kolei skarży się, np. wystosowując pisemną suplikę do władz zwierzchnich i sądowych, na łamiących prawo panów. Te zachowane fragmenty dyskursu publicznego nie przynoszą szczegółowych informacji o formach odnoszenia się do siebie stron sporu (choć można w nich znaleźć wiele dawnych form adresatywnych). Najczęściej operują uogólnieniami, wartościującą interpretacją wzajemnych stosunków, a tylko sporadycznie stanowią względnie bezstronną relację zdarzeń. Supliki i zeznania chłopskie zazwyczaj nie są bezpośrednim głosem w większości niepiśmiennego ludu, ale tekstami podyktowanymi urzędnikom i zredagowanymi przez nich. Problem jest zresztą głębszy. Jak argumentuje Kacper Pobłocki (2021: 282), językiem władzy (tj. elit) mówi się nie tylko o chłopskim zniewoleniu, lecz także o chłopskiej emancypacji, czego efektem jest

choćby termin *zniesienie pańszczyzny*, chłopski *bunt*, *rebelia* czy *rabacja* (a nie *powstanie* – jak nazywa się szlacheckie zrywy) czy późne rozpoznanie ludu jako klasy mającej świadomość własnej podmiotowości. Mimo to wskazane wypowiedzi mogą być dla badaczy komunikacji społecznej cennym źródłem wiedzy o ówczesnym porządku dyskursu i dystrybucji przywileju mówienia (Foucault 2007: 7–8).

Badacze zajmujący się wyzyskiem ludu chętnie powołują się na pamiętnik Kazimierza Deczyńskiego (1800–1838), wykształconego chłopskiego syna ze wsi Brodnia (dobra skarbowe), parafialnego kancelisty i wiejskiego nauczyciela, pozbawionego urzędu za zgłaszanie nadużyć władzy dzierżawcy nad włościami (Leszczyński 2020: 322). Czytając ten rozbudowany *egodokument* chłopskiego ucisku, trzeba pamiętać o jego ograniczeniach – był pisany w konkretnym kontekście strukturalnym i komunikacyjnym przez chłopą, który dokonał awansu społecznego (Gospodarczyk, Kożuchowski 2021: 192). Tym niemniej jego autor był świadkiem i uczestnikiem codziennego życia chłopskiej społeczności, a przede wszystkim krytycznym obserwatorem lokalnych relacji władzy. Zawdzięczamy mu opis wypowiedzi ziemian kierowanych do chłopów i w określony sposób przez nich zapamiętanych. Poniżej jedna z nich:

Wszystkim tym nadużyciom i gwałtom opierają się włościanie z największą zaciętością, pokazują mu [panu] dowody, że ani tabela prestacyjna [zawierająca listę opłat, danin, podatków i pańszczyzny – MR] ani przywilej jej nadany robocizny wymaganej im nie nakazuje, i dodają, że każdą tę robocizną jedynie za potrąceniem dni w należnej im pańszczyźnie wykonywać będą. Rozgniewany pan dzierżawca za nieposłuszeństwo bije, tłucze chłopów po gębie, targa za długie włosy, każe pokładać się na ziemię i bić 40 i 50 batów, mówiąc: „Szelmko chłopie, bat to jest dla ciebie prawo, a twój przywilej i skargę każe ci na twojej dupie przykleić i batem posiekać”. (cyt. za Rauszer 2020: 259)

Radykalizm tej wypowiedzi sprawia, że jedni będą skłonni widzieć w niej historyczny relik, inni będą zaś kreślić obarczone błędem prezentyzmu analogie między dawnym stosunkiem ziemian do włościan a np. dzisiejszym stosunkiem klasy średniej do ukraińskich pracowników. Inną możliwością jest dostrzeżenie w cytowanym fragmencie historycznego ugruntowania współczesnego nastawienia klas społecznych względem siebie. Opozycja „pana i chama” ulegała przez dziesięciolecia cywilizowa-

niu, a język jej wyrażania został poddany eufemizacji i oddziaływaniu idei poprawności politycznej. Tym niemniej w aktualnych wypowiedziach elit o ludzie i do ludu można rozpoznać pod warstwą językową rudymenatny przekaz oparty na przemocy symbolicznej i pogardzie. Ta ostatnia może być zresztą właściwością dwustronną, tj. ujawniać się po obu stronach relacji – u elit i u ludu.

Bywały w historii Polski okresy, kiedy w dyskursie publicznym relacja między elitami intelektualnymi a ludem była częściowo odwrócona. W pierwszej powojennej dekadzie, kiedy socjalistyczne miały stać się także uniwersytety, aby kształcić nowe kadry urzędników i profesjonalistów, w dyskursie publicznym, jak pokazuje Agata Zysiak (2016: 97–98) na przykładzie łódzkiej prasy z lat 1945–1956, mnożyły się obrazy modernizacyjnego zrywu zakładającego zmianę stratyfikacyjną w PRL. Miała ona być poprzedzona nie tylko reorganizacją instytucji edukacyjnych, lecz także przeobrażeniami języka służącego do opisu zastanej i projektowanej rzeczywistości. Studentów z rodzin inteligentkich i burżuazyjnych miały zastąpić dzieci chłopów i robotników (w kolejnym kroku taka wymiana miała dotyczyć kadry akademickiej). Nowych studentów opisywano, w kontraście do starych, jako ceniących wiedzę i zdeterminowanych, aby ją zdobyć. „[...] młodzież robotniczo-chłopska, pomimo początkowych trudności, rzetelną pracą, wytrwałością i zdolnościami bije już studentów przedwojennych” ogłaszał „Głos Robotniczy” w 1952 r. (cyt. za Zysiak 2016: 140).

Ówczesną zmianę dyskursywną należy obwarować przynajmniej dwoma zastrzeżeniami. Po pierwsze, trzeba pamiętać o wyjątkowo dużym ładunku propagandowym i ideologicznym tego dyskursu. Oczywiście, właściwie każdy dyskurs ma aspekt ideologiczny – jeśli ideologię rozumieć szeroko jako zestaw społecznych przekonań i związanych z nimi praktyk, które choć zniekształcają obraz rzeczywistości, to są immamentną częścią każdego systemu politycznego i ładu społecznego (Bevir 1996; van Dijk 2002). Jednakże dyskurs stalinowskiej modernizacji czynił związek między ideologią a propagandą na tyle silnym, że unieważniał założenie, iż komentarz o rzeczywistości społecznej w jakiejś mierze odzwierciedla głębokie przekonania komentującego. Dyskurs podporządkowany funkcji propagandowej miał przekazywać treść zgodną z linią ideologiczną władzy, która funkcjonowała jako publiczna prawda niezależnie od nastawienia do niej podmiotów dyskursu. Pochwały chłopów i robotników nie musiały oznaczać, że nastąpiło faktyczne przewartościowanie pozycji elit i ludu. Po drugie, z analizy Zysiak nie wynika, aby do powojennego proludowego dyskursu prasowego włączano dużo więcej (niż w innych okresach współ-

czesnej historii Polski) wypowiedzi pochodzących bezpośrednio od przedstawicieli ludu.

Krystalizowanie zjawisk komunikacyjnych, które można traktować jako prefigurację współczesnej dyskursywnej relacji elit i ludu, nastąpiło, kiedy warunki strukturalne zmieniły się na tyle, że możliwe do pomyślenia stało się spotkanie przedstawicieli tych dwóch grup jako podmiotów politycznych. Inteligency opozycjoniści

[b]yli niezłomni i oddani misji społecznej, a zarazem grzeszyli elitarystyczną wyniosłością w kwestiach kultury i wykształcenia [...]. Za sprawą elokwencji, znajomości języków obcych i ogólnej ogłady zyskiwali posłuch za granicą. Równocześnie właśnie z powodu tych cech trudno było im dotrzeć do rodaków z klasy pracującej. (Porter-Szűcs 2021: 462–463)

Jednak w latach 70. XX w. część z nich, nie chcąc popełnić błędów poprzedników, zainicjowała polityczny dialog z klasą robotniczą, czyli z potencjalnym masowym sojusznikiem w walce z reżimem. W autobiografii *Zajęliśmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźcy* Karol Modzelewski wielokrotnie wspomina dzieje sojuszu inteligencji i robotników, którego przełomowymi momentami było powstanie Komitetu Obrony Robotników w 1976 r., a następnie ruchu „Solidarność” w 1980 r. Pisze on m.in. o wzruszeniu odczuwanym przez rodziny prześladowanych protestujących robotników, kiedy dowiadywały się, że „solidarnie ujęli się za nimi znani pisarze” (Modzelewski 2013: 235). Osobne miejsce poświęca robotniczemu przywódcy Lechowi Wałęsie:

Lech Wałęsa był w tamtym czasie [lata 1980–1981 – MNF], a w pewnym sensie pozostaje do dziś, człowiekiem prostym. Nie należał do tych, którym Polska Ludowa dała szansę zdobycia dobrego wykształcenia. Wywodził się z wiejskiej biedy. Skończył tylko podstawówkę i Szkołę Przystosowania Rolniczego. Jego sposób myślenia i działania miał pod wieloma względami więcej wspólnego z tradycyjną kulturą chłopską niż z inteligenckim wyobrażeniem o klasowej świadomości proletariatu. Mimo to, a w pewnym sensie dzięki temu, tłumy robotników uznawały go za swojego, krew z krwi i kość z kości. Lekceważące powiedzenie, że polska klasa robotnicza tkwi jeszcze ciągle jedną nogą na zagonie, popularne było w środowiskach nomenklaturowych w latach

pięćdziesiątych, ale i na początku lat osiemdziesiątych bardzo wielu przyzwoicie wykształconych polskich robotników, a także inteligentów, czy nawet intelektualistów, pamiętało jeszcze o własnych wiejskich korzeniach i nie było skłonnych do chamowatej pogardy wobec „kmiotków”. Jeszcze nie zapomnieliśmy wtedy, skąd nasz ród. (Modzelewski 2013: 300)

Modzelewski, intelektualista i opozycjonista o lewicowej wrażliwości społecznej – jak wielu przed nim i wielu po nim – pochyła się nad robotniczą mentalnością. Tłumaczy ją czynnikami zarówno strukturalnymi, jak i kulturowymi. Ze wspólnego pochodzenia społecznego wywodzi też ówczesne nastawienie inteligencji oraz intelektualistów do Wałęsy. Co ciekawe, o ile z chłopskiego pochodzenia Wałęsy Modzelewski wysnuwa tezę o prostocie myślowej i komunikacyjnej, o tyle z takiegoż pochodzenia klasy wykształconej wyciąga wnioski o jej braku pogardy wobec ludu. Sygnalizuje, że stan taki należy już do przeszłości (jak dowiadujemy się z lektury kolejnych rozdziałów, za zerwanie sojuszu elit intelektualnych, robotników i chłopów oraz przyrost wzajemnego lekceważenia odpowiadają w największym stopniu pierwsze lata transformacji ustrojowej), ale przełom lat 70. i 80. XX w. przedstawia jako okres wolny od klasowej arogancji. Mitologizuje i idealizuje to, co minione, a może po prostu dokonuje powtórzenia utartej interpretacji polskiej historii. Ten schemat interpretacyjny dotyczy przekonania, że w chwilach próby (jak wojna, powstanie, bunt przeciw dyktaturze lub katastrofy i klęski żywiołowe) Polacy potrafią zjednoczyć się ponad społecznymi, klasowymi i politycznymi podziałami oraz zawiesić wzajemne uprzedzenia – aczkolwiek inicjującą i koordynującą rolę w tym procesie odgrywa inteligencja, która przelamuje kulturowe i mentalne bariery w postawach pozostałych grup społecznych, aby mogły działać wspólnie na rzecz dobra i rozwoju Polski. W konsekwencji naturalizowane są zarówno wspomniane przeszkody kulturowe i psychologiczne, jak i społeczna misja inteligencji, dążąca do tego, by je niwelować³.

Taka jest najczęściej powtarzana *prawda* o robotnikach i inteligencji powielana w dyskursie tej drugiej. Istnieje jednak inna, konkurencyjna prawda dyskursu, którego podmiotem są robotnicy, chłopci, klasa niższa – słowem, lud, który opowiada o tym, co myśli o elicie intelektualnej i o wzajemnych relacjach. W tych głosach nierzadko pojawia się skarga na ignorancję ze

³ Więcej na temat kulturalistycznych i psychologizujących wyjaśnień procesów społecznych (zwłaszcza związanych z modernizacją systemową i społeczną) oraz ich roli w reprodukowaniu dominacji inteligencji w sferze publicznej zob. Sosnowska 2004: 336; Zarycki 2015a.

strony elit oraz próba rewanzu, czyli skierowanie wektora pogardy w kierunku grup, które stoją na tak samo niskim lub niższym szczeblu społecznej drabiny. W marcu 1981 r., wkrótce po zakończeniu strajku łódzkich studentów, którzy wywalczyli rejestrację Niezależnego Zrzeszenia Studentów, oraz po referacie Leonida Breżniewa (1981) wygłoszonym na otwarciu XXVI Zjazdu KC KPZR w Moskwie, kiedy sekretarz zapewniał, że ZSSR nie zostawi bratniej socjalistycznej Polski, gdy zagrażają jej wrogowie, rzekomy wróg, Lech Wałęsa, udzielił wywiadu Orianie Fallaci, gwiazdzie dziennikarstwa politycznego. Jeden z fragmentów rozmowy wprost stawia sprawę ówczesnego stosunku przywódcy „Solidarności” do inteligentkiej opozycji antykomunistycznej i do chłopów:

Zawsze powtarzam, od intelektualistów i chłopów wybaw nas, Panie! Och, jak mnie denerwują chłopi z tymi swoimi strajkami! Wiele razy na nich nakrzyczałem: „Egoiści, uparte tępaki, jakim prawem zachowujecie się w ten sposób”? Intelektualiści są do nich podobni, nie potrafią się przystosować. Podczas walki byli wspaniali, dlatego ich szanuję, ale teraz nie potrafią się przystosować, chcą używać dawnych metod. Ale to niemożliwe! W kółko im powtarzam, często klóć się z nimi: „Bądźcie realistami, tak nie można!” To dowodzi, że nie pozwalam się przez nich manipulować. Ani przez Kościół, ani przez nich. Nie należę do KOR-u, tylko do „Solidarności”. Pewnie pani spyta: „To dlaczego profesorowie, docenci i tak dalej są pańskimi doradcami, ekspertami”? Bo gdybym ich ze wszystkiego wyłączył, wykopaliby tunele jak krety i dotarliby do nas. Lepiej powiedzieć: „Proszę, rozgość się”. Nie mówiąc o tym, że są to ludzie inteligentni i są nam potrzebni. Ważne jest, żeby nie mieć kompleksów w stosunku do nich. Ja nie mam. Wie pani, dlaczego? Ponieważ intelektualiści potrzebują dużo czasu, żeby zrozumieć pewne sprawy, a jeszcze więcej, żeby podjąć decyzję. Na ogół są to kiepskie decyzje. Intelektualiści są dziwni, czasem człowiek się dziwi, że są tacy inteligentni. Siedzą, dyskutują i po pięciu godzinach dochodzą do takiego samego wniosku, do jakiego ja doszedłem po pięciu minutach lub sekundach. (Fallaci 2012: 437–438)

Można autorowi tej wypowiedzi zarzucić narcystyczną postawę, antyintelektualizm lub odbitą pogardę przekierowaną w stronę inteligencji i chłopów. Można też zastanawiać się nad tym, na ile w tej wypowiedzi,

zredagowanej przez korzystającą z tłumacza dziennikarkę, wyartykułowane są elementy myślenia strategicznego samego Wałęsy, a na ile jest to hiperbola będąca projekcją Fallaci. Jednocześnie wypowiedź sprawia wrażenie szczerzej właśnie z uwagi na tak silną deklarację odrzucenia intelektualistów w roli autorytetów i zakwestionowanie intelektu jako ich głównego przymiotu. Choć podobne w tonie deklaracje często można znaleźć w obiegu półpublicznym, w mediach społecznościowych i w rozmowach potocznych, w oficjalnym obiegu dyskursu publicznego zdarzają się sporadycznie. Intelektualiści są w dyskursie publicznym względnie „chronieni” – także dlatego, że ich głos relatywnie często podawany jest publiczności w sposób bezpośredni, przez przedstawicieli tej grupy. Asymetria ilościowa i jakościowa w głównym nurcie debaty publicznej dyskursu wytwarzanego przez podmiot elitarny i ludowy wynika w dużej mierze z tego, że głos ludu zazwyczaj jest zapośredniczony przez elity symboliczne.

/// Analiza współczesnej audycji

W tej części przedmiotem analizy jest audycja *Świat się chwieje* Grzegorza Sroczyńskiego nadawana w radio TOK FM, odcinek *Profesorka, nauczycielka i elektromonter – wszyscy pracujemy na taśmie, wszyscy przykręcamy śrubki* z 1 listopada 2020 r. Studium pojedynczej audycji nie przyniesie wniosków, które będzie można wprost uogólniać na cały dyskurs publiczny. Jest jednak podejściem stosowanym od dawna w jakościowej analizie dyskursu (zob. np. Kokemohr, Koller, red. 1996), które opiera się na założeniu, że „intensywna analiza jednej, dobrze dobranej dyskusji może odsłonić istotne cechy złożonego i wielowymiarowego obszaru zjawisk, jakim jest dyskurs publiczny” (Czyżewski 1997: 254). Mikroanaliza ułatwia zwrócenie uwagi na to, co w badaniach dużych korpusów zostaje pominięte jako niejawne lub rzekomo nieznaczące zjawisko komunikacyjne. Z uwagi na eksploracyjny charakter tej analizy nie ma ona waloru metodycznego, ale poprzez rekonstrukcję dynamiki rozmowy i mikroanalizę dwu fragmentów (wybranych dlatego, że wprost podnoszą kwestię różnicy statusowej między uczestnikami audycji) pozwala na uchwycenie tych momentów rozmowy, kiedy paternalistyczny dyskurs elit o ludzie ujawnia swój subtelny, ale warunkujący wpływ.

Gośćmi Sroczyńskiego są Monika Kostera, profesorka nauk ekonomicznych i humanistycznych, specjalizująca się w naukach o zarządzaniu, oraz Jarosław Niemiec, elektromonter w kopalni Bogdanka i przewodniczący działającego w niej Związku Zawodowego Pracowników Zakładów

Przeróbki Mechanicznej Węgla w Polsce „Przeróbka”. Czy należy traktować Niemca jako reprezentanta ludu? Odpowiedź nie jest jednoznaczna. Pracuje w zawodzie potocznie kojarzonym z klasą robotniczą, ale jest wykwalifikowanym specjalistą, inżynierem, posiada też wyższe wykształcenie pedagogiczne. W audycji nie podnosi się kwestii jego pozycji zawodowej i sytuacji finansowej, lecz wiedząc o tym, że pełni funkcję przewodniczącego związku zawodowego w kopalni, można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że ma stabilniejszą sytuację ekonomiczną niż przeciętny przedstawiciel klasy ludowej i wielu spauperyzowanych inteligentów. Co więcej, z inteligencją łączy Niemca to, że publikuje w mediach opiniotwórczych i uczestniczy w seminariach naukowych, zabiera głos na tematy społeczno-ekonomiczne dotyczące sfery pracy. Mimo to został przez prowadzącego interakcyjnie obsadzony w określonej roli (zob. McCall, Simmons 1974) robotnika i reprezentanta ludu – owszem reprezentanta „oświeconego”, członka elity pracowniczej, ale jednak dysponującego niższym kapitałem kulturowym, aspirującego do pozycji inteligenckich, a światopoglądowo rzekomo bliższego opcji konserwatywnej.

Nie zgadzając się z klasyfikacją Niemca jako przedstawiciela ludu, przyjmuję ją za kategorię dyskursu publicznego, która w przypadku tej audycji pozwala jej twórcom przedstawiać temat rozmowy jako ekstraordynaryjny („sojusz robotniczo-inteligencki”) i warunkuje jej przebieg zarówno na poziomie argumentacji, jak i dynamiki interakcji. Do pewnego stopnia mamy do czynienia ze wspomnianą wyżej fabrykacją spotkania przedstawicieli kontrastowych grup społecznych, z fabrykacją rozmowy inteligentki i robotnika. Na poziomie komunikacyjnym więcej ich łączy, niż dzieli, ale mimo to grają (świadomie lub nie) przed radiową publicznością w grę w elitę i lud, a źródeł tej gry należy szukać w tradycji inteligenckiej rywalizacji o pozycję w polu komunikacji społecznej (por. Zarycki, Warczok 2020: 914).

Innymi słowy, stawiam pytanie o to, co się dzieje, kiedy w mediach rozmawiają ludzie obsadzeni w rolach przedstawicieli asymetrycznych pozycji statusowych – i jak to jest uwarunkowane historycznie. Trzeba przy tym podkreślić, że analizowana rozmowa jest wyjątkowa. Nie dość, że sytuację, kiedy przedstawiciele robotników są zapraszani do dyskusji, mają miejsce w dyskursie medialnym rzadko, to badaną audycję prowadzi jeden z najbardziej proludowych dziennikarzy liberalno-lewicowych mediów. Gości akademicką mającą krytyczne, humanistyczne podejście do nauk o zarządzaniu oraz reprezentanta pracowniczych elit. Wszystko sprzyja temu, aby zaistniała symetryczna sytuacja komunikacyjna oparta na równościowym dyskursie, przelamująca paternalistyczne dziedzictwo sfery publicznej. Czy

udało się to w tej audycji zrealizować? By odpowiedzieć, wykorzystam kategorie postfoucaultowskiej i historycznej analizy dyskursu oraz, z uwagi na interakcyjność materiału, wybrane kategorie interakcjonistyczne.

Audycja trwa około 52 minut, z których 26 mówi Kostera, około 18 Niemiec, a reszta czasu to wypowiedzi prowadzącego. Punktem wyjścia audycji jest przedstawiana w prologu teza dziennikarza o zawiązującym się „sojuszu robotniczo-inteligenckim”. Pretekstem (w sensie dosłownym: *pre-tekstem*) tej rozmowy są wspólne wypowiedzi Kostery i Niemca o pracy w kapitalizmie opublikowane na łamach „Nowego Obywatela” i „Magazy-
nu Kontakt”. Tym, co ma łączyć „profesor uniwersytetu” i „elektromon-
tera” (goście są kategoryzowani za pomocą kontrastowych pozycji zawo-
dowych i klasowych), jest upodabniający się do siebie charakter ich pracy (nazywanej też „robotą”) – taśmowej, monotonnej, alienującej – zarówno na uniwersytecie, jak i w kopalni. Po prologu rozpoczyna się rozmowa, w której można wydzielić trzy części. Pierwsza dotyczy diagnozy współ-
czesnej alienacji pracy. Dziennikarz najpierw prosi o wypowiedź Koste-
rę, tytułując ją „pani profesor”. Tę kolejność można tłumaczyć kulturowo (zasada: kobiety mają pierwszeństwo) albo stratyfikacyjnie (profesor przed elektromonterem), albo odwołując się do opozycji tematu i rematu (bardziej zaskakujące dla słuchaczy może być to, że alienację w pracy odczu-
wa też profesorka uniwersytetu, a nie tylko przedstawiciel grup od dawna alienowanych w kapitalizmie). Konsekwencją jest jednak to, że opowieść profesorki i inteligentki narzuca kategorie mówienia o pracy i rzutuje na dalszą część rozmowy. W swojej wypowiedzi, kilkakrotnie dopytywana przez redaktora, Kostera przekonuje o rozpowszechnieniu się zjawiska alienacji pracy wśród kolejnych grup zawodowych z uwagi na dominującą organizację pracy, gdzie każde zadanie podlega ścisłym regulacjom i biu-
rokracji. Jako przykład podaje własne doświadczenie z prestiżowej bry-
tyjskiej uczelni. Rozmówczyni kończy uwagą prognostyczną, mówiąc, że można przeciwdziałać alienacji. Jednocześnie domaga się udzielenia głosu Niemcowi, podkreślając, że to „Jarek” może powiedzieć słuchaczom wię-
cej o pozytywnej propozycji.

Goście Sroczyńskiego dobrze się znają, współpracują i zwracają się do siebie po imieniu. Dziennikarz, jak można wywnioskować z kontekstu sy-
tuacyjnego, nie jest z żadnym z rozmówców w zażyłej relacji towarzyskiej. Mimo to różnicuje formy adresatywne. Do Kostery zwraca się per „pani profesor”, do Niemca – „panie Jarosławie” albo „panie Jarku” (przejmując zdrobnienie stosowane przez Kostere z uwagi na relacje łączące ją z Niem-
cem). Język, którego używa „ludowy” gość audycji do diagnozy stanu rze-

czy, nie różni się diametralnie od tego, którym mówi profesorka uniwersytetu. Używa on więcej figuratywnych porównań i kolokwializmów, ale służą one zilustrowaniu wymiarów zjawiska alienacji pracy. Sroczyński zdaje się jednak oczekiwać od niego czegoś innego, tj. świadectwa dramatycznej sytuacji pracowników fizycznych. Dopytuje, czym dokładnie zajmuje się elektromonter. Niemiec podkreśla, że nie wykonuje wyłącznie pracy fizycznej, ale także umysłową („projektujemy układy sterowania, więc to jest praca ciekawa i dobra”). Wtedy Sroczyński pyta o wykształcenie swojego gościa. Ten fragment rozmowy cytuję poniżej:

Grzegorz Sroczyński: A czy w ogóle pan lubi swoją pracę? [1a] Bo rozumiem, że pan z wykształcenia jest elektrykiem, tak? [1b]

Jarosław Niemiec: No, ja mam kilka takich, powiedzmy, jestem pedagogiem po resocjalizacji, jestem też elektromonterem inżynierem, także no z dwóch różnych bajek, powiedzmy, mam to wykształcenie i tak sobie... [2b] Mam ten komfort, że potrafię czasami spojrzeć jako humanista, a czasami jako technik i jakoś tak mi fajnie to pośrodku wychodzi i jestem z tego zadowolony. I to też mi pomaga w życiu nie zwariować, bo jeśli chcę, zajmę się jedną pracą, jeśli chcę, zajmę się drugą, czy jeśli mogę, na przykład, i to mi tak bardziej pomaga w bardziej zróżnicowanej takiej, ciekawszej, w ciekawszym życiu po prostu, no, nie tylko pracy... [2a]

Napisał pan, że czasem ta praca przypomina sport ekstremalny, bardziej sport ekstremalny niż normalną pracę. [3]

A tak, to ja teraz mówię bardziej o górnikach, którzy wykonują prace pod ziemią, na wyrobiskach, na ścianach. No i tam rzeczywiście jest to sport ekstremalny, bo no jest to praca bardzo ciężka przede wszystkim, wykonywana na kolanach, czasami oni tam na brzuchu pelzają, bo te górotwory, ten górotwór, jak się zaciska, no to tam mają półtora metra przestrzeni czasem, czasem nawet nie. I to są, i to jest ciąганie jakichś ciężarów na kolanach, często w wodzie, w pyle. [4a] [...] Trochę pracowałem na dole, trzy miesiące z początku kariery, potem zostałem przeniesiony na przeróbkę. [4b]

No dobrze. Pani profesor, co z tym robić, [5a] to znaczy... bo mamy dwie rzeczy, pierwsza to jest ciężka praca, która... praca górnika po prostu jest ciężka, [6a] a drugi problem to jest to, co wy nazywacie alienacją za filozofami, m.in. za Marksem. [6b] Co z tym robić, pani profesor? [5b] [numeracja – MNF]

Sroczyński zadaje Niemcowi takie samo pytanie, jakie wcześniej zadał profesorce [1a], ale od razu uzupełnia je o drugie, które może prowadzić do nazwania różnicy między inteligentką a robotnikiem [1b]. Denotacja i nazywanie to jedna z podstawowych strategii dyskursywnych służących konstruowaniu wizerunku przeciwstawianych sobie grup (Wodak 2008: 196). Gość audycji uchyła się od domyślnie przeznaczonej mu etykiety pracownika fizycznego. Zaznacza, że posiada wykształcenie zarówno humanistyczne, jak i techniczne [2b]. Argumentuje, że dzięki tej podwójnej perspektywie osiąga satysfakcję w pracy i w życiu – czym odpowiada na poniechane przez dziennikarza pierwsze pytanie [2a]. Odpowiedź ta nie uspoźnia się z założoną tezą o ciężkiej, być może upodlającej pracy w kopalni. Dziennikarz odwołuje się więc do tekstów Niemca, w których ten pisał o pracy jako o sporcie ekstremalnym [3]. Przywołanie tego porównania pełni funkcję testu wiarygodności Niemca w przydzielonej mu roli reprezentanta „ludu pracującego”. Gość ten test raczej zdaje, opisując znój pracy górnika pod ziemią [4a]. Strategią dyskursywną realizowaną w tej wypowiedzi jest perspektywizacja – mówienie w sposób zaangażowany, ale z pewnego punktu widzenia (Wodak 2008: 196) oraz artykułowanie napięcia między pozycją uczestnika a zewnętrznego obserwatora (Niemiec wspomina, że pracował „trzy miesiące na dole”, lecz od tamtej pory upłynęło wiele czasu – jego opis nie ma charakteru aktualnego osobistego świadectwa [4b]). Sroczyński nie kontynuuje tej wymiany i kolejne pytanie kieruje do Kostery. Z jednej strony, realizuje typową sekwencję interakcyjną, przekazując głos następnej osobie. Z drugiej, zastanawiać może, że kolejny raz to do profesorki redaktor kieruje pytania problemowe dotyczące rozwiązań, czyli takie, których celem jest nie tylko uzyskanie opisu stanu rzeczy, lecz także propozycji zmiany. Zachowany zostaje elitarny porządek wiedzy, za którą odpowiadają jej tradycyjni wytwórcy (akademy; przelaniem konserwatywnej konwencji jest tylko fakt, że ekspertką jest kobieta), udzielany robotnikowi przywilej mówienia w inteligenckiej audycji nie przekłada się zaś na przywilej słuchania go.

Druga część rozmowy poświęcona jest środkom służącym dezalienacji pracy. Kostera prezentuje ustalenia ze swoich badań spółdzielni pracy w Polsce i Wielkiej Brytanii, podając gospodarkę kooperatywną jako alternatywę neoliberalnej organizacji pracy. Jako przykład niedocenianej profesji o dużym znaczeniu społecznym wskazuje na kasjerkę, „która nawiązuje relacje” i odgrywa ważną rolę komunikacyjną w lokalnym środowisku. Sroczyński wyraża wątpliwość co do wykonalności postulatu dezalienacji pracy („to jest takie pięknoduchostwo”). Kostera broni tej propozycji, ale

jednocześnie sugeruje oddanie głosu Niemcowi („mam nadzieję, że Jarek odpowie”), żeby opowiedział o innych możliwościach dezalienacji, jakie ma stwarzać „droga związkowa, organizatorska, oddolna”. Zanim to nastąpi, dziennikarz czyta przesłaną za pośrednictwem mediów społecznościowych wiadomość od nauczycielki, która ma poczucie, że w zbiurokratyzowanej szkole też pracuje jak przy taśmie. Następnie redaktor zwraca się do „pana Jarosława” pierwszy raz z pytaniem o jego pomysły na zmianę stosunków w świecie pracy. Niemiec krytykuje ruch związkowy, postuluje zwiększenie kontroli pracobiorców nad procesem pracy („nie tylko chodzi o podział zysku”, ale o wpływ na organizację pracy). Problematyzuje także neoliberalny język, z pojęciem „zasobów ludzkich” na czele, służący do opisu pozycji pracownika w relacjach z pracodawcą. Dziennikarz mu przerywa i przekazuje głos Kosterze, zwracając uwagę, że to nauki o zarządzaniu wprowadziły taki optymalizujący język. Badaczka to potwierdza, ale umocowuje krytykę języka, którą wprowadził do rozmowy Niemiec („chciałam się tutaj bardzo też energicznie zgodzić z Jarkiem, że ten język jest szalenie ważny, bo język umożliwia nam komunikację”). Sroczyński kontynuuje wymianę z Kosterą o okolicznościach strukturalnych i intelektualnych, które umożliwiłyby realizację postulatów gości audycji („wasze pomysły czy wasz sposób opowiadania o świecie jest piękny, tylko że no może funkcjonować dziś na jakichś obrzeżach rzeczywistości”).

Ostatnia część audycji dotyczy tematu z pozoru niezwiązanego z pracą w kapitalizmie. Chodzi o poglądy gości w aktualnym sporze światopoglądowym w Polsce wokół prawa do aborcji. Sposób wyartykułowania tej kwestii opiera się na założeniu, że częścią różnicy klasowej jest różnica światopoglądowa, oraz na presupozycji, że przyjmować ona będzie następujące wartości: lud jest konserwatywny, tradycjonalistyczny, a inteligencja liberalna, postępową. Stawiając tę kwestię, dziennikarz dotyka kluczowego, wydawałoby się, problemu metadyskursowego, tj. jak możliwe jest spotkanie przedstawicieli różnych klas społecznych w sprawie wolności pracowniczych, jeśli ich poglądy w innej istotowej kwestii wolnościowej (jak prawa kobiet) są rozbieżne. Tym razem dziennikarz w pierwszej kolejności zwraca się do przedstawiciela tzw. klasy ludowej:

Grzegorz Sroczyński: Na koniec chciałem was trochę jeszcze sprowokować i zapytać o bieżące wydarzenia, czyli o protesty przeciwko decyzji Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji [1a]. Panie, panie Jarosławie, czy pan by poszedł na taki protest, czy może pan uczestniczy w tych protestach [1b]?

Jarosław Niemiec: Ja chodzę [2], ale jeszcze sekundę, tylko bardzo prosto i króciutkie zdanie na temat tego, tej efektywności i optymalizacji, że tutaj działa kryterium efektywności i optymalizacji. Ja się tylko pytam dla kogo. Po pierwsze, panie redaktorze, niech pan zadzwoni do jakiegokolwiek firmy telekomunikacyjnej lub jakiej innej, jakiegokolwiek innej firmy obsługującej przez biura obsługi klienta, to ja dziękuję za taką optymalizację, bo dla mnie to jest koszmar, załatwić coś takiego przez telefon, więc ja... [3a]

No ale o to chodzi, dla firmy to jest korzyść, że pan ma gęsią skórkę, zanim tam zadzwoni, bo chodzi o to, żeby pan tam nie zawracał im głowy, no. [3b]

Ale po co jest cywilizacja, po to, żeby nam się dobrze żyło, czy żeby jakaś firma sobie mogła robić, co chce? I druga sprawa... [3c]

Według Milтона Friedmana, według Milтона Friedmana i według tego, jak to funkcjonuje, po to, żeby firmy optymalizowały zysk, rosły, rosły ceny akcji, po to jest, po to jest ten cały system. [3d]

Nie, panie... to lepiej wróćmy na drzewa i nie męczmy siebie i innych tą cywilizacją, która tylko męczy (*śmiech Sroczyńskiego*). [3e]

A druga sprawa, jest nadprodukcja żywności na świecie, a ludzie głodują – no taka jest optymalizacja. [3f] A odnosząc się do tych ostatnich wydarzeń, no ja chodzę na te protesty, jak najbardziej popieram prawo... [4a]

Dobra, a to inaczej zapytam [5a]. Czy w pana środowisku, bo pan się, pan pracuje w miejscu, którego ja na co dzień no nie znam ani profesor Kostera też pewno. [5b] Co się mówi w pana środowisko o tych protestach, czy pana koledzy też je popierają, czy... jak to wygląda? [5c]

Tu jest wiele opinii, to środowisko nie jest też jednolite, no. Myślę, że też większość jest wkurzona na to, co wykonał Trybunał Konstytucyjny. Pewnie nie są aż tak radykalnie, tak się może ludzie nie opowiadają, [5d] ja tutaj bardziej podchodzę do tego bardziej radykalnie, że w zasadzie jedynym wyjściem w tej chwili, tylko że niewykonalnym dla obecnej władzy, jest po prostu rezygnacja z jakiegokolwiek ustawy o warunkach przerywania ciąży i określenie tego procedurami medycznymi. Lekarz by tylko odmawiał wtedy, kiedy byłoby to zagrożenie dla życia i zdrowia kobiety, odmawiałby aborcji, ale to jest, ja wiem, że to jest radykalne, to się nawet nie ma w Polsce o czym mówić. [4b] [numeracja – MNF]

Sroczyński uprzedza, że jego pytanie będzie prowokujące – czyli może zaburzyć konsekwentnie prezentowaną przez gości audycji sytuację jednorodności. Moment różnicy ma być związany z kwestiami światopoglądowymi [1a]. Emisja audycji zbiegła się w czasie z protestami kobiet po decyzji upolitycznionego Trybunału Konstytucyjnego (TK) z 22 października 2020 r., który stwierdził niekonstytucyjność jednej z przesłanek do legalnego przerywania ciąży (w praktyce najczęściej stosowanej): z powodu dużego prawdopodobieństwa ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu. Nad pytaniem o stanowisko wobec decyzji TK i protestów kobiet unosi się niewypowiedziane założenie, że w przeciwieństwie do liberalnej w kwestiach obyczajowych akademicki elektromonter będzie kierował się etyką konserwatywną, katolicką i nie będzie solidaryzować się z protestującymi kobietami, a przynajmniej będzie wobec ich postulatów zdystansowany. Pytanie do Niemca podkreśla też przez środki gramatyczne (tryb przypuszczający) małe prawdopodobieństwo tego, że elektromonter popiera strajk kobiet [1b]. Można tu mówić o niejawnej strategii orzekania (Wodak 2008: 196), czyli o określaniu negatywnych lub pozytywnych właściwości aktorów społecznych na podstawie uogólnień i stereotypów. Redaktor wprost nie przypisuje gościowi poglądów konserwatywnych i patriarchalnych, ale sam format pytania sugeruje oczekiwaną odpowiedź.

Tymczasem Niemiec deklaruje, że na protesty chodzi [2]. W pierwszej kolejności chce jednak powrócić do poprzednich wątków rozmowy, wcześniej redaktor nie udzielił mu głosu, by odniósł się *ad vocem* do słów rozmówczynie. Wywiązuje się wymiana dotycząca pozorności boomu na efektywność i optymalizację w sferze pracy. Niemiec argumentuje, posługując się przykładami sytuacyjnymi [3a] albo truizmami [3c]. Z kolei Sroczyński tłumaczy rozmówcy ukryty sens działań optymalizacyjnych [3b] albo ich uzasadnienie w teorii neoliberalnej [3d] – czyli wyjaśnia to, co dla jego gościa jest już dawno jasne. Dziennikarz reaguje śmiechem na niezręczność językową swojego interlokutora [3e]. Wymiana ta zwraca uwagę, ponieważ między jej uczestnikami nie ma wyraźnej różnicy światopoglądowej, a mimo to jeden z nich jest traktowany jako podmiot wiedzy potocznej, naiwnej, a nie eksperckiej. Choć rzecz dotyczy krytyki praktyk gospodarki neoliberalnej, to na poziomie organizacji dyskursu reprodukuje ona logikę postoświeceniowego, neoliberalnego (w sensie Foucaultowskim) podziału na tych, którzy wiedzą, jaki jest duch czasów, i na tych, którzy dopiero go odkrywają.

Niemiec kończy wątek optymalizacji [3f] i przechodzi do prezentacji swojego stanowiska w sprawie protestów kobiet. Zanim zdąży w pełni wyartykułować swoje poparcie dla protestujących [4a], dziennikarz mu przerywa [5a]. Nie uzyskując potwierdzenia, że istnieje różnica klasowo-światopoglądowa, zmienia podmiot, o który pyta – chce poznać poglądy środowiska, w którym Niemiec pracuje [5c] – sygnalizując jednocześnie swoją niewiedzę w tej kwestii poprzez implicytne wskazanie na dystans społeczny między elektromonterem a inteligentami (zarówno dziennikarzem, jak i profesorką, którą Sroczyński pozycjonuje po własnej stronie różnicy klasowej [5b]). Wypowiedź Niemca nie potwierdza tezy o konserwatyźmie właściwym klasie ludowej. Przeciwnie, gość audycji wskazuje na różnorodność stanowisk w jego środowisku zawodowym, sugerując wszakże przewagę głosów sceptycznych wobec zaostrenia prawa aborcyjnego [5d]. Następnie wraca do wcześniej przerwanej mu eksplikacji własnego stanowiska, które okazuje się ponadprzeciętnie liberalne (tj. brak listy przesłanek prawnych do przerywania ciąży, aborcja jako procedura medyczna [4b]). Dziennikarz przerywa i tę wypowiedź, wtrącając, że takie rozwiązanie funkcjonuje w Kanadzie. Niemiec dodaje, że poprzedni prezesi TK, prof. Andrzej Rzepliński i prof. Andrzej Zoll, „wydeptali ścieżkę PiS-owi do tego, żeby zrobili ustawę superzamordystyczną i tu nie ma co mówić, że ktoś był kiedyś lepszy”. Sroczyński podsumowuje ironicznie tę wypowiedź, mówiąc: „powiało symetryzmem” (w odniesieniu do oceny działań PiS i poprzedniego centrowego rządu).

Następnie pyta Kosterę, czy uczestniczy w protestach kobiet. Ta zaprzecza, usprawiedliwiając się („ja nie jestem w Polsce”). Jej wypowiedź neguje założenie o niezbywalnej międzyklasowej różnicy światopoglądowej („myślę, jak i robię to, co Jarek mniej więcej”). Ponadto badaczka nie zgadza się z komentarzem Sroczyńskiego, z którego wynikałoby, że argumentacja Niemca wokół działań obecnego i poprzednich składów TK wyraża stanowisko symetrystyczne. Kieruje do redaktora i słuchaczy wytłumaczenie słów partnera: „Jarek nie mówi o pewnym stanie rzeczy, że symetria taka czy inna i że równowaga po jednej i po drugiej stronie, tylko mówi o dynamice, o tym, o pewnym wektorze działań”. Tym samym pozycjonuje go po tej stronie sporu światopoglądowego, po której sama stoi. Ostatnie pytanie Sroczyński zadaje Kosterze – prosi ją o „króciutką” odpowiedź nauczycielce, którą cytował – i domyka profesorską klamrę, otwartą na początku audycji. Badaczka zachęca w Kuroniowskim duchu (społecznikowsko-inteligenckim), by organizować się, podejmować rozmowy i zapisać się do wybranego związku zawodowego.

W warstwie interakcyjnej tym, co różnicuje i czyni asymetrycznymi wypowiedzi uczestników audycji, jest to, co Goffman nazywa „formatem wytwarzania”. Warunkuje go rola, w którą wciela się podmiot wypowiadający. Podstawowe role związane z formatem wytwarzania to „animator”, „autor” i „mocodawca”. „Animator” to ten, który wygłasza, fizycznie emituje, artykułuje w sposób słyszalny dla innych komunikat (anizatorem jest np. mówiący w danym momencie uczestnik audycji). „Autor” to z kolei osoba, która komponuje konkretną treść (dobiera słowa i układa je w kolejne zdania wypowiedzi), natomiast „mocodawca” to osoba, której punkt widzenia lub interes są prezentowane w wypowiedzi i która niejako bierze odpowiedzialność za treść komunikatu. Są takie sytuacje komunikacyjne, kiedy dana osoba odgrywa jednocześnie animatora, autora i mocodawcę, jednak w komunikacji publicznej często te role są rozdzielone (Goffman 1981: 226; Ciołkiewicz 2014: 152–153). W analizowanej audycji dziennikarz jest animatorem i autorem własnych wypowiedzi (o ile nie cytuje słów gości), ale mocodawcami czyni swoich rozmówców, zwłaszcza Kostereę, do której częściej się zwraca i na której autorytet częściej się powołuje. W analizie wywiadów dziennikarskich taka zmiana umocowania (*footing* u Goffmana) „czyli zmiana konwersacyjnego usytuowania dziennikarza wobec rozmówcy może być wykorzystywana do osiągnięcia «formalnej neutralności»” (Ciołkiewicz 2014: 153). Kiedy dziennikarz zadaje rozmówcy pytania odwołujące się do poglądów rozmówcy, czyli „mocodawcy”, może odgrywać rolę neutralnego „animatora”.

„Formalna neutralność” (kategoria Stevena Claymana) może być też osiągnięta poprzez „formułowanie” (*formulating*), kiedy dziennikarz streszcza lub rekapitułuje wypowiedzi gości (Ciołkiewicz 2014: 153–154). Formułowanie jest bliskie temu, co Foucault (2007) nazywa komentarzem – „powtórzeniem” lub „dopowiedzeniem” cudzej wypowiedzi, które zmienia jej sens lub ma ukierunkowywać jej określoną recepcję. Sroczyński kilkakrotnie formułuje wypowiedzi Kostery albo stanowiska, które uznaje za wspólny głos gości, po to, aby podać w wątpliwość ich realistyczny wymiar. Indywidualnych wypowiedzi Niemca nie formułuje w sposób pełny i nie umocowuje w swoich kwestiach – raczej polemizuje z nimi, ucina je, zmieniając przedmiot zainteresowania. Parę wypowiedzi Niemca formułuje za to Kostera albo w celu nagłośnienia jego stanowiska, albo w celu polemiki z tym, jak obchodzi się z nimi Sroczyński. Warto też zastanowić się, na ile goście audycji są mocodawcami własnych stanowisk, a na ile mówi przez nich język i struktury argumentacyjne pola krytyki społecznej, w którym działają. Na to mogłaby być może odpowiedzieć psychologia dyskursywna,

ale nie zorientowana socjologicznie analiza dyskursu. Ta może jednak ukazać subtelne relacje władzy, niewypowiedziane wprost hierarchie i praktyki wartościowania wpływające na ważność i poszanowanie poszczególnych głosów. Są one znakiem współczesności, uwarunkowanym zarówno przez tradycję podziału klasowego, jak i jego krytykę. Kolejnym krokiem badań powinna być – poza rozszerzeniem analiz o kolejne przypadki dyskursywnych spotkań między podmiotami występującymi w roli elit i ludu – bezpośrednia konfrontacja materiałów współczesnych i historycznych. Dzięki analizie porównawczej, kładącej nacisk na kontekst powstania i recepcji tych materiałów, będzie można sporządzić – unikając spekulacji i zdroworozsądkowych założeń – bilans zmiany komunikacyjnej w obszarze mówienia o (zwłaszcza cudzej) tożsamości klasowej.

/// Podsumowanie

Analiza współczesnej audycji odsłania struktury dyskursu, które są wykorzystywane w grze w elitę i lud. Obejmuje ona obsadzanie podmiotów dyskursu w roli przedstawicieli środowisk intelektualnych, inteligentkich, eksperckich oraz reprezentantów robotników, pracowników niewykwalifikowanych czy chłopów, nazywanie różnicy klasowej i kulturowej, przypisywanie presuponowanych postaw i poglądów, asymetryczne relacjonowanie (formułowanie) i umocowywanie wypowiedzi osób odgrywających rolę elit i ludu oraz domyślną dominację perspektywy inteligentkiej. Badany materiał nie jest prostym nawiązaniem do paternalistycznego dyskursu elit pochyłających się nad krzywdą ludu. Daje jego przedstawicielom (lub osobom obsadzonym w roli ludu) przestrzeń do wypowiedzenia innej perspektywy społecznej niż optyka elit. Przekracza więc podstawowe deficyty wspomnianych wyżej prefiguracji „sojuszu” elit i ludu. Jednocześnie osiada na mieliźnie dawnego dyskursu, kiedy podejmowane są próby uzasadnienia wyjątkowości spotkania elit i ludu. Wtedy uruchamia się generalizujące założenia o uczestnikach dyskusji i różnicy między nimi, które esencjalizują pozycje podmiotowe przypisane im w dyskursie.

Można zadać pytanie, po co dzielić włos na czworo, przecież w tej audycji nikt nikogo nie obraża. To prawda, ale czy mamy uznać tę rozmowę za finalny etap dialogu ludu i elit? Analiza dyskursu nie zajmuje się wyłącznie drastycznymi formami komunikacji. Badacze dyskursu za interesujące uznają wszystko, co *mówi* przez ludzi pomimo ich intencji. W komunikacji publicznej intencje jej uczestników schodzą na dalszy plan, a na pierwszy wysuwają się konsekwencje ich działań – struktury dyskursu, które mogą

być swoistą „skamieliną” kultury, przeobrażoną przez dynamiczne praktyki dyskursywne realizowane w mało podatnych na zmianę ramach publicznego komunikowania. Tak jest z rozgrywanym politycznie i medialnie podziałem na lud i elity. W długim okresie charakteryzuje go *dynamiczna ciągłość*, czyli „trwałość określonych toposów, struktur narracyjno-argumentacyjnych i retoryk – zwłaszcza tych odnoszących się do tożsamości zbiorowych i stereotypów grupowych”, oraz „ich daleko idąc[a] plastyczność oraz wywrotność” (Nowicka-Franczak 2020). Zarówno trwałość, jak i plastyczność struktur dyskursywnych są uwarunkowane procesami historycznymi. W decydujący sposób zależą od materialnych uwarunkowań produkcji dyskursu oraz od aktualnego stanu świadomości społecznej, która jest zazwyczaj krytyczną kontynuacją stanu uprzedniego. Dynamiczna ciągłość przejawia się także w tym, że nadal instancją regulującą udział ludu w debacie publicznej tworzą inteligenckie elity, które nawet jeśli solidaryzują się z ludem, to na własnych warunkach – w obszarze własnego języka oraz przy zachowaniu przewagi interakcyjnej, zwłaszcza nadrzędnej pozycji podmiotowej w porządku dyskursu i wiedzy. Jest to na tyle znaturalizowana właściwość dyskursu publicznego, że momenty jej kwestionowania są niejako „przeoczone” przez uczestników, którzy nie przestają subtelnie „cywilizować ucywilizowanych” albo nieświadomie dają przyzwolenie na bycie obiektem takich praktyk.

Pytanie, czy może być inaczej, jest źle postawione. Komunikacja publiczna i społeczna w Polsce przeszła długą i wyboistą drogę od celebrowania podziału na ziemian i pańszczyźnianych chłopów do uwzględniania głosu ludu, nawet jeśli zapośredniczonego przez elitarne konwencje dyskusowania. Niektóre środowiska przeszły ją szybciej, inne są daleko na szlaku. Jednocześnie porządek dyskursu opiera się na podziale na górę i dół, nawet jeśli inscenizuje brak różnicy i wspólny interes klasowy. Ambiwalencja zbliżenia inteligenckich elit i nawet najbardziej ideowo podobnego elitom ludu prześwituje jednak spod zasłony, jaką rozpostarł nad tym spotkaniem równościowy dyskurs. Maskuje on niewypowiedziane zawstydzenie tym, że dyskurs zmieniając się, od lat kręci się w kółko.

Bibliografia:

/// Aksamit B., Bartecka M., Ledóchowski F. 2015. *Hrabia i chłopka kłóca się o Polskę*, „Duży Format”, 22.07.2015. <https://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,18404552,hrabia-i-chlopka-kloca-sie-o-polske-rozmowa-o-filmie-niepamiec.html>; dostęp: 14.05.2021.

- /// Bevir M. 1996. *Ideology as Distorted Belief*, „Journal of Political Ideologies”, vol. 1, no. 2, s. 107–122.
- /// Bourdieu P. 1986. *The Forms of Capital*, [w:] *Handbook of Theory and Research for Sociology of Education*, red. J.G. Richardson, Greenwood Press, s. 241–258.
- /// Breżniew L. 1981. *Referat sprawozdawczy KC KPZR na XXVI Zjazd wygłoszony przez sekretarza generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa, 23 lutego 1981 r.*, tłum. zbiorowe, Książka i Wiedza.
- /// Burke P. 1980. *Sociology and History*, Allen & Unwin.
- /// Chałasiński J. 1938. *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, Państwowy Instytut Kultury Wsi – Spółdzielnia Wydawnicza „Pomoc Oświatowa”.
- /// Chałasiński J. 1946. *Spoleczna genealogia inteligencji polskiej. T. 1–4*, Czytelnik.
- /// Ciołkiewicz P. 2014. *Instrumentalizacja wiedzy eksperckiej w dyskursie publicznym. Przypadek telewizyjnej rozmowy o stenogramach*, [w:] *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*, red. M. Czyżewski, K. Franczak, M. Nowicka, J. Stachowiak, Wydawnictwo Akademickie Sedno, s. 146–172.
- /// Czyżewski M. 1997. *Historia niudanej ceremonii. Dyskusja radiowa „Cena wolności – analiza przypadku”*, [w:] *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Wyd. Aureus, s. 254–292.
- /// Czyżewski M., Franczak K., Nowicka M., Stachowiak J. 2014. *Wprowadzenie*, [w:] *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*, red. M. Czyżewski, K. Franczak, M. Nowicka, J. Stachowiak, Wydawnictwo Akademickie Sedno, s. 7–20.
- /// Dijk T.A. van. 1993. *Elite Discourse and Racism*, Sage.
- /// Dijk T.A. van. 2002. *Discourse, Ideology and Context*, „Folia Linguistica”, vol. 35, no. 1–2, s. 11–40.
- /// Dworkin R. 2006. *Is Democracy Possible Here? Principles for a New Political Debate*, Princeton University Press.
- /// Fallaci O. 2012. *Lech Wałęsa*, [w:] *tejsze, Wywiad z władzą*, tłum. H. Borkowska, Świat Książki, s. 418–439.

/// Foucault M. 2002. *Porządek dyskursu*, tłum. M. Kozłowski, słowo/obraz terytoria.

/// Friszke A. 2003. *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Iskry.

/// Gdula M. 2018. *Nowy autorytaryzm*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

/// Goffman E. 1981. *Forms of Talk*, University of Pennsylvania Press.

/// Goffman E. 2010. *Analiza ramowa. Esej z organizacji doświadczenia*, tłum. S. Burdziej, Nomos.

/// Gospodarczyk M., Kożuchowski Ł. 2021. *Nowa ludowa historia. Charakterystyka i społeczno-polityczne korzenie współczesnych narracji o historii chłopów polskich*, „Studia Socjologiczne”, nr 2(241), s. 177–198.

/// Headland T.N., Pike K.L., Harris M., red. 1990. *Emics and Etics: The Insider/Outsider Debate*, Sage.

/// Jasiński K. 2002. *Elita biznesu w Polsce. Drugie narodziny kapitalizmu*, Wydawnictwo IFiS PAN.

/// Jedlicki J. 1968. *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, PWN.

/// Kenney P. 2015. *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komuniści 1945–1950*, tłum. A. Dzierżowska, W.A.B.

/// Kizwalter T. 2020. *Polska nowoczesność. Genealogia*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Kokemohr R., Koller H.Ch., red. 1996. „Jeder Deutsche kann das verstehen”. *Probleme im interkulturellen Arbeitsgespräch*, Deutscher Studien Verlag.

/// Kolasa-Nowak A. 2001. *Socjolog w badaniu przeszłości. Koncepcja socjologii historycznej Charlesa Tilly’ego*, Wydawnictwo UMCS.

/// Kolasa-Nowak A. 2010. *Zmiana systemowa w Polsce w interpretacjach socjologicznych*, Wydawnictwo UMCS.

/// Krzyżanowska N. 2021. *Spoleczne konstruowanie macierzyństwa w dyskursach polskiej sfery publicznej* (w druku).

/// Krzyżanowski M. 2020. *Discursive Shifts and the Normalisation of Racism: Imaginaries of Immigration, Moral Panics and the Discourse of Contemporary Right-Wing Populism*, „Social Semiotics”, vol. 30, no. 4, s. 503–527.

- /// Kula W., Leskiewiczowa J., red. 1979. *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, Ossolineum.
- /// Leskiewiczowa J., red. 1982. *Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku*. T. 7: *Studia o grupach elitarnych*, PWN.
- /// Leszczyński A. 2020. *Ludowa historia Polski*, W.A.B.
- /// Linkiewicz O. 2018. *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji Wschodniej w dwudziestolecu międzywojennym*, Universitas.
- /// Łuczewski M. 2012. *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiej, Wydawnictwo Naukowe UMK*.
- /// Mannheim K. 2003. *The Democratization of Culture*, [w:] tegoż, *Essays on the Sociology of Culture*, Routledge, s. 171–246.
- /// Marzec W. 2016. *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Universitas.
- /// McCall G.J., Simmons J.L. 1974. *Identities and Interactions: an Examination of Human Associations in Everyday Life*, Free Press.
- /// Modzelewski K. 2013. *Zajęliśmy kobylę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Iskry.
- /// Moore B. 1966. *Social Origins of Dictatorship and Democracy: Lord and Peasant in the Making of the Modern World*, Beacon Press.
- /// Nowicka-Franczak M. 2018. *Democratization of Public Debate in Poland: A Crisis of Intellectuals?*, „Societas/Communitas”, vol. 26, nos. 2–3, s. 119–144.
- /// Nowicka-Franczak M. 2020. *Od zrywania do rozprucia i z powrotem. Wymiary i wzory debaty publicznej we współczesnej Polsce*, [w:] *Sfera publiczna w Polsce i jej współczesne konteksty*, red. J. Arcimowicz, K. Gadowska, Instytut Spraw Publicznych, s. 305–336.
- /// Pobłocki K. 2021. *Chamstwo, Czarne*.
- /// Porter-Szűcs B. 2021. *Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii*, tłum. A. Dzierzgowska, J. Dzierzgowski, Wydawnictwo Filtry.
- /// Radziwiłł M. 2021. *Radziwiłł do Twardocha. Zaliczanie potomków wyzyskiwaczy do klasy wyzyskiwaczy to marksizm genetyczny*, „Duży Format”, 9.03.2021. <https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,26864035,radziwill-do-twardocha-zaliczanie-potomkow-wyzyskiwaczy-do.html>; dostęp: 14.05.2021.

- /// Rauszer M. 2020. *Bękarty pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, Wyd. RM.
- /// Reisiġl M., Wodak R. 2009. *The Discourse-Historical Approach*, [w:] *Methods of Critical Discourse Analysis*, red. R. Wodak, M. Meyer, Sage, s. 87–121.
- /// Skarżynyńska K. 2020. *My. Portret psychologiczno-społeczny Polaków z polityką w tle*, Scholar.
- /// Skórzyńska A. 2020. *Strukturalne przeobrażenia mas ludowych. Zmiana kulturowa jako ślepe pole teorii modernizacji*, „Władza Sądzenia”, nr 19, s. 55–73.
- /// Smith D. 1991. *The Rise of Historical Sociology*, Temple University Press.
- /// Sosnowska A. 2004. *Zrozumieć zacołanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Wydawnictwo Trio.
- /// Thompson E.P. 1963. *The Making of the English Working Class*, Pantheon Books.
- /// Tilly Ch. 1964. *The Vendee: A Sociological Analysis of the Counterrevolution of 1793*, Harvard University Press.
- /// Tilly Ch. 1984. *Big Structures, Large Processes, Huge Comparisons*, Russell Sage Foundation.
- /// Twardoch S. 2021a. *Jestem potomkiem niewolników*, „Duży Format”, 28.02.2021. <https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,26826334,jestem-potomkiem-niewolnikow-twardoch.html>; dostęp: 14.05.2021.
- /// Twardoch S. 2021b. *Radziwiłł moim felietonem się zdziwił*, „Duży Format”, 12.03.2021. <https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,26868363,radziwil-l-moim-felietonem-sie-zdziwil-twardoch.html>; dostęp: 14.05.2021.
- /// Turkowski A. 2020. *Zmagania na peryferiach. Elity III RP o Rosji*, Scholar.
- /// Wodak R. 2008. *Dyskurs populistyczny. Retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego*, [w:] *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, red. A. Duszak, N. Fairclough, Universitas, s. 185–213.
- /// Wróblewski M. 2016. *Hegemonia i władza. Filozofia polityczna Antoniego Gramsciego i jej współczesne kontynuacje*, Wydawnictwo Naukowe UMK.
- /// Wyczański A. 1977. *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku. Studia*, Ossolineum.

/// Zarycki T. 2008. *Kapitał kulturowy. Inteligencja w Polsce i w Rosji*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Zarycki T. 2015a. *Modernizacja kulturowa i psychologiczna jako ideologia inteligentnej hegemonii*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 64, z. 2, s. 45–68.

/// Zarycki T. 2015b. *Pan. Jak chłop z panem – inteligentne spory o spuściznę pańszczyzny w Polsce*, „Res Publica Nowa”, nr 4(222), s. 28–31.

/// Zarycki T., Warczok T. 2014. *Hegemonia inteligentka. Kapitał kulturowy we współczesnym polskim polu władzy – perspektywa „długiego trwania”*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 27–49.

/// Zarycki T., Warczok T. 2020. *The Social Construction of Historical Traumas: The Polish Experience of the Uses of History in an Intelligentsia-Dominated Polity*, „European Review”, vol. 28, no. 6, s. 911–931.

/// Zysiak A. 2016. *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Nomos.

/// Żarnowski J. 1973. *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, PWN.

/// **Abstrakt**

Celem artykułu jest nakreślenie miejsc wspólnych socjologii historycznej i analizy dyskursu. Polem, gdzie synergia obu podejść może być szczególnie cenna poznawczo, są komunikacyjne relacje polskich elit i ludu. Mimo historycznie zmiennych desygnatów pojęć ludu i elit dyskursywne sposoby odnoszenia się do siebie przedstawicieli tych kategorii wykazują dynamiczną ciągłość. Empiryczna część artykułu dotyczy praktyki komunikacyjnej obecnej w dyskursie elit liberalno-lewicowych, tj. mówienia w imieniu i na rzecz tzw. klas ludowych, wprowadzania i zapośredniczania ich głosu w debacie publicznej, i jej historycznych prefiguracji. Współczesna realizacja tej praktyki została przedstawiona na przykładzie analizy audycji *Świat się chwieje* Grzegorza Sroczyńskiego w radio TOK FM, pt. *Profesoroka, nauczycielka i elektromonter – wszyscy pracujemy na taśmie, wszyscy przekreślamy śrubki* z 1 listopada 2020 r.

Słowa kluczowe:

analiza dyskursu, elity, lud, socjologia historyczna

/// Abstract

The Elite, the People, and the Discourse's Long Memory: Historical Approach to Public Communication Studies

The paper aims to indicate the common ground between historical sociology and discourse analysis. A field where a synergy of these two approaches can be heuristically valuable concerns communicational relations between the Polish elites and the people. Despite the historically changing designatum of the notions of elites and people, discursive ways of how the elites and the people relate to each other exhibit a dynamic continuity. In the second, empiric part of the paper, a contemporary practice present in the left-liberal elitist discourse, that is, speaking in the name and favour of the people, introducing and mediating their opinions in the public debate, and its historical prefigurations, is discussed using the example of an analysis of a radio broadcast „Świat się chwieje” [The World is Shaking] by Grzegorz Sroczyński in the radio station TOK FM. The episode is titled „Profesorka, nauczycielka i elektryk – wszyscy pracujemy na taśmie, wszyscy przykręcamy śrubki” [Professor, teacher, and installation electrician: We all work on a production line, we all tighten screws], and was aired on 1 November 2020.

Keywords:

discourse analysis, elites, people, historical sociology

/// **Magdalena Nowicka-Franczak** – adiunktka w Zakładzie Badań Komunikacji Społecznej w Instytucie Socjologii na Uniwersytecie Łódzkim. Zajmuje się analizą dyskursu publicznego, pamięcią zbiorową i teorią postkolonialną. Autorka monografii *Niechciana debata. Spór o książki Jana Tomasz Grossa* (2017), wyróżnionej przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne Nagrodą im. Stanisława Ossowskiego, oraz artykułów naukowych, które ukazały się m.in. w „Polish Sociological Review”, „Przeglądzie Socjologicznym”, „Kulturze i Społeczeństwie”, „Przeglądzie Socjologii Jakościowej”. Stypendystka Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu oraz Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-4535-4246>

E-mail: m.nowicka_franczak@uni.lodz.pl

HISTORYCZNE OKOLICZNOŚCI A RZETELNOŚĆ BADAŃ

Zbigniew Sawiński
Polska Akademia Nauk

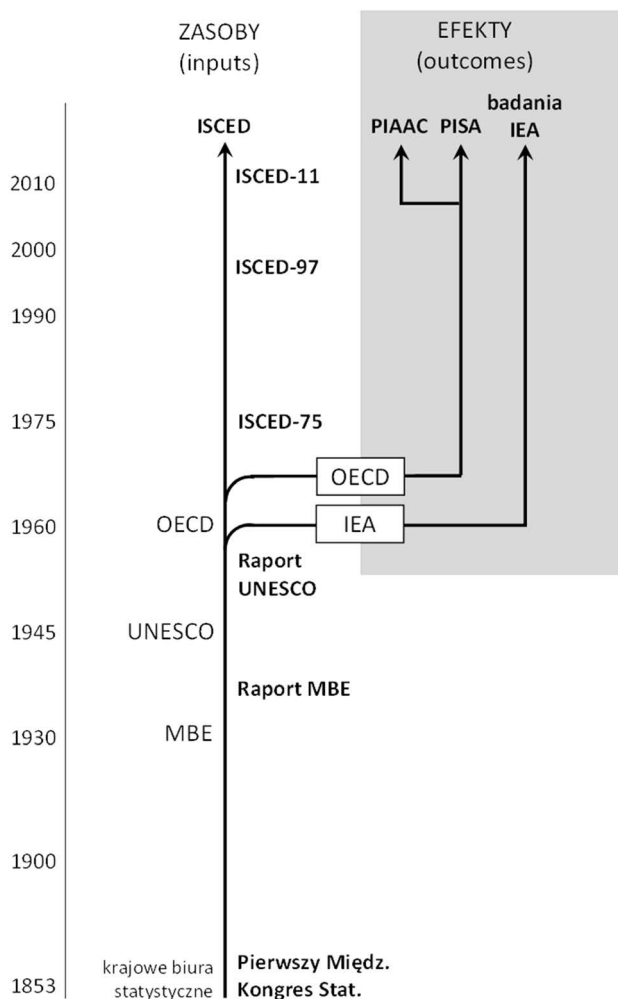
/// Wprowadzenie

W ostatnim czasie sporo uwagi poświęca się spełnianiu przez badania naukowe wymogów staranności (*research integrity*). Chodzi nie tylko o przeciwstawienie się praktykom pozyskiwania danych w nierzetelny sposób, lecz również o ograniczenie marnotrawienia środków badawczych ze względu na źle postawiony problem, wybór niewłaściwej metody czy nieprawidłowo funkcjonującą współpracę między zespołami badawczymi (Mejlgaard i in. 2020). Przyczyn pojawiania się niewłaściwych praktyk szuka się w obrębie badań: w zespołach badawczych czy w całych dyscyplinach nauki. Natomiast niewiele uwagi poświęca się czynnikom systemowym, związanym z poziomem rozwoju czy sytuacją geopolityczną poszczególnych krajów.

W naukach społecznych międzynarodowymi badaniami zarządzają ponadnarodowe korporacje, do których należy dbałość o przestrzeganie standardów naukowych (Wojciuk 2016). Jednak cele korporacji nie muszą pokrywać się z celami badaczy w poszczególnych państwach. Krajowe zespoły muszą nie tylko wywiązać się ze wspólnych zobowiązań, lecz również spełnić oczekiwania w swoim kraju. Tym bardziej że środki na udział w międzynarodowych badaniach w większości pochodzą ze źródeł krajowych.

W artykule postaram się przedstawić argumenty, że odstępstwa od standardów badawczych powstają nie tylko z winy badaczy, lecz również pod wpływem okoliczności zewnętrznych. W historii światowych badań

takich przykładów można wskazać wiele. Pozyskana stąd wiedza może pomóc w podejmowaniu decyzji, czy niezależnie od sytuacji próbować przeciwstawiać się naruszeniom standardów badawczych, czy też pogodzić się z istnieniem pewnych odstępstw – szczególnie wtedy, gdy mocno usadowiły się one w kulturze badawczej – starając się jedynie wyeliminować ich negatywny wpływ na interpretację wyników badań.



Rysunek 1. Dwa nurty badań nad edukacją

Objaśnienia skrótów:

IEA – International Association for the Evaluation of Educational Achievement; ISCED – International Standard Classification of Education; MBE – Międzynarodowe Biuro Edukacji; PISA – Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów; PIAAC – Międzynarodowe Badanie Kompetencji Osób Dorosłych.

Rozważania artykułu zawężono do międzynarodowych badań nad edukacją. Tradycja tego nurtu sięga początków badań w socjologii, obecnie zaś badania te zaliczają się do największych światowych przedsięwzięć badawczych pod względem liczby uczestniczących krajów. Początkowo badania nad edukacją ograniczały swoją uwagę do zasobów szkolnictwa, obejmujących rodzaje szkół, liczbę uczniów, liczbę i kwalifikacje nauczycieli, a także inne charakterystyki systemów szkolnych wpływające na jakość kształcenia. Omówieniu historii badań zasobów edukacji poświęcono pierwszą część artykułu. W drugiej części przedstawiono dwa inne nurty badawcze, w których proponuje się, aby edukację oceniać za pomocą testów umiejętności (rys. 1). W podsumowaniu powracam do centralnego pytania: czy w międzynarodowych badaniach możliwa jest szczerza i otwarta współpraca między krajami, od której w znacznym stopniu zależy spełnienie wymogów staranności badawczej?

/// Adolphe Quételet i początek międzykrajowych badań porównawczych

Powstanie socjologii datuje się na lata 30. XIX w., gdy Auguste Comte zaczął posługiwać się tym terminem na określenie nowej dyscypliny naukowej. Historia międzynarodowych badań porównawczych ma z tym ścisły związek i zaczęła się w podobnym czasie, w czym dużą rolę odegrał belgijski badacz Adolphe Quételet. Pierwotnie obaj, zarówno Comte, jak i Quételet, na określenie nowej dyscypliny posługiwali się terminem *physique sociale*, co zaznaczyć miało analogie między prawami społecznymi a prawami przyrody. O ile jednak dla rozważań Comte'a inspirację stanowiła refleksja filozoficzna, o tyle Quételet za najważniejsze uznał dane na temat zjawisk dotyczących zbiorowości ludzkich, jak przestępczość, urodzenia, choroby czy zgony, w których poszukiwał przejawów działania uniwersalnych praw społecznych. Comte, który znalazł prace Quételeta, aby zaznaczyć odrębność swojej metody, zdecydował się zastąpić *physique sociale* terminem *sociologie*, stając się w ten sposób „ojcem” socjologii (Szacki 1981). Natomiast Quételet przekonywał się coraz bardziej, że dla dalszego rozwoju nowej dyscypliny potrzebne są badania pozwalające gromadzić dane na temat dużych agregatów ludzkich, jak społeczeństwa czy kraje (Stigler 1986: 161–182). W 1869 r. Quételet napisał: „[...] im większa jest liczba obserwowanych jednostek, tym bardziej swoiste cechy indywidualne [...] zacierają się i ustępują miejsca serii faktów ogólnych, dzięki którym społeczeństwo istnieje i przedłuża swoje istnienie” (cyt. za Szacki 1981: 290).

Naukowa aktywność Quételeta nie ograniczała się do teorii. W 1853 r. z jego inicjatywy zorganizowano w Brukseli Pierwszy Międzynarodowy Kongres Statystyki, któremu Quételet osobiście przewodniczył. Cel stanowiło uzgodnienie wspólnych standardów badawczych, co zapewniałoby możliwość porównywania zjawisk w różnych krajach. Jak napisał rok później jeden z uczestników tego kongresu, angielski ekonomista włoskiego pochodzenia, Leone Levi:

Krajowe statystyki to [...] narzędzia, za pomocą których weryfikuje się prawdziwość lub błędność ogólnych zasad [...]. Ale nie ma porównania bez wspólnego punktu odniesienia. Tego brakuje w krajowych statystykach. Są one gromadzone we wszystkich krajach, ale bez uwzględnienia wspólnego celu nie ujawniają żadnych zjawisk i nie ilustrują żadnego uniwersalnego prawa; bez jednolitości formy i sposobu opisu nie dają podstaw do porównań. (Levi 1854: 1)

Jednolita metoda to jednak nie wszystko. Dodatkowo potrzebna jest wola współdziałania, tak aby wiedza i obserwacje przynosiły korzyści wszystkim krajom. W ten sposób sformułowano zasadę partnerstwa:

Wykazana przez wszystkie rządy gotowość do współpracy w promowaniu nauki [...] jest jedną z najważniejszych cech epoki, w której żyjemy. Powinowactwo interesów, które łączy wszystkie narody ziemi, jest lepiej rozumiane i doceniane; badanie praw naturalnych w ich relacji do społeczeństwa jest bardziej rozwinięte i inteligentne; instytucje wszystkich krajów są dokładnie badane i [...] każda z nich chętnie korzysta z doświadczeń drugiego. (Tamże: 1)

Na kongresie umówiono się co do zakresu danych, które kraje miały gromadzić. W obszarze edukacji przyjęto, że dane dotyczyć mają szkół w podziale na powszechne, średnie i wyższe, dodatkową zaś kategorię stanowić miały wyspecjalizowane szkoły zawodowe. Jako przykłady tych ostatnich wymieniono szkoły artystyczne, wojskowe czy szkoły kształcące duchownych. Dane o szkołach miały obejmować: strukturę uczniów według płci, wieku i języka nauczania, liczbę nauczycieli według kwalifikacji, a także informacje o źródłach finansowania, w podziale na chesne, dotacje państwowe oraz prywatne. Wszelkie zbierane informacje pochodzić miały ze sprawozdawczości szkolnej. Oprócz tego w każdym kraju zdecydowa-

no się ustalać odsetek analfabetów. Ciekawostkę stanowi fakt, że w owych czasach za analfabetów uznawano osoby, które nie potrafiły podpisać się w akcie małżeństwa (tamże: 12).

/// Międzynarodowe Biuro Edukacji

Po pierwszej wojnie światowej zaczęto dostrzegać potrzebę zacieśnienia współpracy między krajami w sferze badań nad edukacją. W tym zakresie istotną rolę odegrało Międzynarodowe Biuro Edukacji (MBE)¹, założone w Genewie w 1929 r. Warto odnotować, że wśród inicjatorów jego powołania znalazła się Polska. Dyrektorem biura został szwajcarski psycholog Jean Piaget, którego postać utrwaliła się przede wszystkim dzięki badaniom nad rozwojem poznawczym dziecka. Od 1932 r. biuro zaczęło organizować coroczne międzynarodowe konferencje, poświęcone różnym aspektom funkcjonowania oświaty. Przykładowo do dyskutowanych we wspólnym gronie tematów należały sposoby finansowania szkół, metody kształcenia nauczycieli czy kształcenie młodzieży upośledzonej w szkołach specjalnych (Rosselló 1979).

Kwestii porównań systemów szkolnych początkowo nie zaliczano do zakresu działalności biura, które zgodnie ze swoim statutem miało wspomagać kraje poprzez wymianę wiedzy na temat sposobów rozwiązywania problemów oświatowych. Dość szybko pojawiła się jednak potrzeba opisanie systemów szkolnych w sposób ujednolicony, chociażby po to, aby ułatwić zrozumienie rozwiązań prezentowanych przez przedstawicieli poszczególnych krajów na corocznych konferencjach. W 1935 r. wydano pierwszy na świecie *Międzynarodowy Rocznik Edukacji i Wychowania* (Bureau International d'Éducation 1935). Towarzyszyły temu spory, czy takie wydawnictwo w ogóle ma sens, biorąc pod uwagę różnorodność systemów szkolnych. Jean Piaget był zdania, że edukacja w każdym kraju ma specyfikę kulturową, toteż nie da się sklasyfikować szkół z różnych miejsc w tych samych ramach (Heyneman 1999: 66).

Rocznik składał się z 47 rozdziałów poświęconych systemom edukacji w krajach, które uczestniczyły wtedy w pracach biura. Rozdziały zawierały krótkie opisy najważniejszych rodzajów szkół, z podaniem liczby uczniów oraz nauczycieli. Jak się okazało, w niektórych krajach wyodrębniły się

¹ Oryginalna nazwa to *Bureau International d'Éducation*. Na świecie częściej spotyka się jednak określenie *International Bureau of Education* (IBE). Ponieważ polskiemu czytelnikowi skrót IBE kojarzy się raczej z Instytutem Badań Edukacyjnych w Warszawie, w tekście posługuję się określeniem *Międzynarodowe Biuro Edukacji* i skrótem MBE.

dość specyficzne rodzaje szkół. Na przykład Egipt za odrębną kategorię uznał szkoły koraniczne, Belgia podzieliła szkoły nauczycielskie na trzy rodzaje: na przygotowujące do pracy w szkołach podstawowych (*normales primaires*), w przedszkolach (*normales gardiennes*) i w szkołach średnich (*normales moyennes*). Z kolei Polska w osobną kategorię wyodrębniła szkoły przygotowujące do zawodu rolnika (*ecoles populaires d'agriculture*). Potwierdziło się stanowisko Piageta, że różnice, wynikające z kulturowego osadzenia systemów szkolnych, trudno pogodzić we wspólnej klasyfikacji.

/// Epoka UNESCO

O kierunkach dalszych prac nad badaniem systemów szkolnych zdecydowały przemiany, jakie dokonały się na skutek drugiej wojny światowej. Przed wojną sposób myślenia o edukacji wyznaczała perspektywa europejska, gdyż tu znajdowało się centrum światowej nauki, tutaj też działało Międzynarodowe Biuro Edukacji. Gdy jednak podczas wojny w części europejskich krajów zamknięto uniwersytety i zakazano działalności naukowej, wielu naukowców wyemigrowało za Atlantyk. W 1942 r. w Waszyngtonie podpisano Deklarację Narodów Zjednoczonych, będącą podstawą utworzenia w 1945 r. ONZ oraz podległych jej agencji, w tym UNESCO. Miała się ona zajmować sprawami oświaty, nauki i kultury – toteż po wojnie tej właśnie organizacji powierzono monitorowanie rozwoju edukacji na świecie.

W tym czasie UNESCO zdominowali badacze amerykańscy, przez co edukację zaczęto postrzegać poprzez pryzmat organizacji szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych. To zaś jest o tyle specyficzne, że szkoły pozostają w gestii władz lokalnych, utrzymujących je z własnych środków. W ten sposób nawet w tym samym stanie może istnieć kilkadziesiąt różnorodnych rodzajów szkół, poczynając od szkół obejmujących tylko jedną klasę, a skończywszy na szkołach obejmujących klasy od pierwszej do dwunastej (Franklin, Glascock 1998). Dlatego w statystykach amerykańskich abstrahuje się od zasad organizacji szkół, ograniczając się do podziału kształcenia na umowne fazy, obejmujące szczebel podstawowy, średni i wyższy.

Tymczasem w Międzynarodowym Biurze Edukacji, wciąż kierowanym przez Jeana Piageta, różnice ustrojów szkolnych uważano za kluczowe dla zrozumienia istoty edukacji w każdym kraju. Dlatego do współpracy z UNESCO podchodzono sceptycznie. Uważano, że organizacja forsuje uproszczony obraz światowej edukacji, bez uwzględnienia korzeni i specyfiki kulturowej systemów szkolnych. Poważne wątpliwości budziły zwłasz-

cza propozycje potraktowania uniwersytetów jako części systemu szkolnego oraz uznania za ekwiwalentne szkół ogólnokształcących i zawodowych. W tej ostatniej kwestii starano się nawet nawiązać współpracę z Międzynarodową Organizacją Pracy (ILO), gdyż w sprawach kształcenia zawodowego uznano ją za bardziej kompetentną od UNESCO (Rosselló 1979: xvii). Rezultat merytorycznych sporów był jednak z góry przesądzony. Rolę MBE stopniowo marginalizowano, w 1969 r. zaś całkowicie włączono je do UNESCO.

/// Raport UNESCO na temat światowej edukacji

Działania UNESCO rozpoczęły się od próby zewidencjonowania stanu światowej edukacji. W pierwszym kroku starano się stworzyć zasady, które pozwoliłyby ująć we wspólnych ramach szkolnictwo w różnych krajach. Następnie poproszono kraje, aby według tego schematu dostarczyły informacje na temat swojego szkolnictwa. Końcowym rezultatem był opublikowany w 1955 r. obszerny raport *World Survey of Education*, stanowiący kompendium wiedzy na temat stanu światowej edukacji w początkach lat 50. (UNESCO 1965/1955²).

We wstępie do raportu zaznaczono, że trudno o ścisłe kryteria porównania systemów szkolnych:

Żadne dwa kraje nie mają identycznie skonstruowanych systemów szkolnych, a przy tym każdy system stale się zmienia i rozwija. Pozostaje się zgodzić, że obraz „zunifikowanego” systemu edukacyjnego jest abstrakcją, a zestawienie z nim realnie działających systemów szkolnych może być co najwyżej przybliżone. (Tamże: 32)

W tej sytuacji zaproponowano, aby systemy szkolne zestawiać w ramach dość ogólnego schematu, w którym wyodrębniono szkoły podstawowe, średnie i wyższe, a ponadto jako osobną kategorię potraktowano szkoły nauczycielskie. Starano się w ten sposób w miarę jednolicie opisać najważniejsze rodzaje szkół w prawie 200 krajach i terytoriach zależnych. W przypadku każdej szkoły podawano jej nazwę, krótki opis programu, wiek rozpoczynania nauki, wymagania dotyczące przyjęcia do szkoły, czas trwania nauki oraz możliwości dalszego kształcenia po jej ukończeniu. Zaproponowano, aby ze względu na znaczne zróżnicowanie rodzajów szkół

² W opracowaniu wykorzystano trzecie wydanie raportu z 1965 r.

ich nazwy pozostawić w oryginalnym brzmieniu. W międzynarodowych badaniach zasada ta obowiązuje do dziś.

Mimo że autorzy raportu uczynili wiele na rzecz zastosowania we wszystkich krajach jednolitych schematów badawczych, nie dostrzegli niebezpieczeństwa związanego z nieprzebrzeganiem przez kraje zasady współpracy. Jak zauważył to prawie 100 lat wcześniej Quételet, standaryzacja narzędzi badawczych sama w sobie nie zapewnia zrozumienia zjawiska, gdyż jego specyfika wymagać może udzielenia przez niektóre z krajów dodatkowych wyjaśnień. Nie przewidział natomiast, że współpraca między krajami nie zawsze będzie szczerą i opartą na wspólnym dążeniu do odkrycia prawdy naukowej. W obliczu zimnej wojny niektóre z krajów zaczęły wykorzystywać badania w celu propagowania wizerunku silnego, dobrze zorganizowanego państwa, nastawionego na rozwój i zaspokojenie oczekiwań obywateli.

Zamieszczone w raporcie informacje z Polski dobrze ilustrują zasadę, że jeśli dane nie odzwierciedlają tego, co chce powiedzieć władza, to tym gorzej dla danych. W początkach lat 50. szkolnictwo w Polsce pozostawało w fazie reform, za pomocą których stalinowskie władze zamierzały przebudować ustrój szkolny. Jeden z celów stanowiło upowszechnienie wykształcenia podstawowego w zakresie siedmiu klas. Było to zadaniem o tyle trudnym, że przed wojną do pełnych szkół powszechnych, umożliwiających dalszą naukę w szkołach średnich, uczęszczało zaledwie 41% młodzieży (GUS 1939: 321). Pozostała młodzież albo w ogóle nie chodziła do szkoły, albo uczyła się w tak zwanych szkołach czteroklasowych. Nauka w tego rodzaju placówce wyglądała tak, że izba lekcyjna podzielona była na trzy rzędy ławek. Pierwszy zajmowali uczniowie klasy pierwszej i drugiej, kolejny uczniowie klasy trzeciej, w której nauka trwała dwa lata, ostatni zaś uczniowie klasy czwartej, uczęszczający do tej klasy przez trzy lata. Naukę z wszystkimi klasami z zasady prowadził jeden nauczyciel, niekiedy nauczycieli było dwóch. Pomimo siedmiu lat spędzonych w szkole jej absolwent nie uzyskiwał nawet wykształcenia podstawowego.

Tymczasem według danych przekazanych przez Polskę do UNESCO do pełnych szkół podstawowych w 1950 r. uczęszczało 80% młodzieży (UNESCO 1965/1955: 524). Znaczyło to, że w okresie okupacji hitlerowskiej i w pierwszych latach powojennej odbudowy Polsce udało się dwukrotnie zwiększyć zasoby infrastruktury szkolnej, nie mówiąc już o liczbie nauczycieli, których pełna szkoła podstawowa potrzebowała co najmniej pięciu. W zaklinaniu rzeczywistości propaganda stalinowska posunęła się zresztą dalej, obiecując całkowicie rozwiązać problem niepełnych szkół

podstawowych w ramach „planu 6-letniego”, to jest do końca 1955 r. (tamże: 524). Takie deklaracje dalece odbiegały od rzeczywistego stanu polskiego szkolnictwa. Problemu niepełnych szkół podstawowych nie rozwiązała nawet zainicjowana przez władze dekadę później akcja „Tysiąc szkół na tysiąclecie” (Semczuk 2009). Jeszcze w latach 80. na obszarach wiejskich niektórych województw dominowały szkoły podstawowe o jednym nauczycielu (Komitet Ekspertów do Spraw Edukacji Narodowej 1989).

Zamieszczone w raporcie dane dla Polski dotyczyły systemu szkolnego w roku 1951/52, czyli w kształcie, jaki dopiero miał powstać w wyniku reform. W rzeczywistości reformy nie były skończone, niektóre zaś rodzaje szkół, jak szkoły zasadnicze zawodowe, dopiero zaczynano tworzyć. Tymczasem UNESCO wymagało od każdego kraju informacji o liczbie szkół oraz o liczbie uczniów. Trudność tę pokonano, retuszując dane z wcześniejszych lat dotyczące szkół systemu stworzonego jeszcze w okresie międzywojennym. Zamiast danych dotyczących powstających dopiero szkół zasadniczych zawodowych w raporcie zamieszczono dane o gimnazjach zawodowych, funkcjonujących jeszcze pod koniec lat 40. Przedstawione w raporcie „technika” to w rzeczywistości przedwojenne licea zawodowe. W przypadku szkół ogólnokształcących przeliczono dawne gimnazja i licea na wyższe klasy szkół 11-letnich, które zresztą przetrwały zaledwie kilka lat (UNESCO 1965/1955: 527). Przedstawiony w raporcie obraz polskiej edukacji stanowił hybrydę form szkolnych poprzedniego ustroju oraz tych, które dopiero planowano utworzyć.

/// Kryzys w UNESCO

Jak pokazała historia, UNESCO miało jedynie dwa lata na świętowanie sukcesu związanego z przygotowaniem raportu. 4 października 1957 r. Związek Sowiecki umieścił na orbicie okołoziemskiej sztuczny satelitę. Dla świata zachodniego stanowiło to szok, gdyż edukację w krajach komunistycznych uważano za przepojoną ideologią, a przez to nieskuteczną w tworzeniu nowych technologii. Histeria, jaka opanowała Amerykę, odbiła się na UNESCO. Wobec organizacji wysunięto zarzuty, że z gromadzonych danych niewiele wynika. Zaczęto rozglądać się za innym sposobem monitorowania rozwoju światowej edukacji.

Do tego jeszcze UNESCO zaczęło borykać się z coraz większymi trudnościami w pozyskiwaniu danych na temat edukacji. Na świecie szybko rosła liczba krajów, zaś eksplozja edukacyjna prowadziła do wzrostu liczby szkół, uczniów i nauczycieli. O ile w 1960 r. w krajach rozwijających

się były 142 miliony uczniów, o tyle w 1980 r. liczba ta wynosiła już 621 milionów, w 1990 r. zaś przekroczyła miliard (Heyneman 1999: 67). W wielu krajach postkolonialnych sprawozdawczość statystyczna dopiero powstawała, co nie zapewniało zebrania danych w terminie ani nie gwarantowało ich jakości. Prace nad przygotowaniem nowych raportów uległy zahamowaniu, toteż przez dwie kolejne dekady posilkowano się wznawianiem raportu z 1955 r. Trudności UNESCO dodatkowo pogłębił fakt, że w 1984 r. z finansowania organizacji wycofały się Stany Zjednoczone i Wielka Brytania w reakcji na wykorzystywanie UNESCO do celów politycznych przez kraje Bloku Wschodniego.

/// Klasyfikacja ISCED

W obliczu trudności z gromadzeniem danych w UNESCO zdecydowano się skoncentrować prace na rozwijaniu klasyfikacji, która mogłaby służyć jako narzędzie do międzynarodowych porównań. Pierwszą wersję klasyfikacji, nazwanej *International Standard Classification of Education* (ISCED), przedstawiono w 1976 r. (UNESCO 1976). Za klasyfikowaną jednostkę przyjęto program nauczania, co miało rozwiązać trudności wynikające z różnej organizacji systemów szkolnych. Autorzy wyjaśnili to, odwołując się do analogii z *Międzynarodową Standardową Klasyfikacją Zawodów* ISCO. W tej ostatniej klasyfikacji bierze się pod uwagę rodzaj wykonywanej pracy, niezależnie od miejsca jej wykonywania czy sektora gospodarki. Również w wypadku wykształcenia zaproponowano, aby programy nauczania klasyfikować niezależnie od szkoły czy instytucji, w której odbywa się kształcenie.

Jednak z różnych powodów zaproponowana przez UNESCO klasyfikacja nie przyjęła się wśród badaczy. W tym czasie coraz większego znaczenia zaczęły nabierać badania o charakterze sondażowym, obejmujące próby mieszkańców poszczególnych krajów. W 1974 r. zaczęto realizować *Eurobarometer*, w 1981 r. rozpoczęło się *World Values Survey*, od 1984 r. zaś prowadzony jest *International Social Survey Programme* (ISSP). Badania potrzebowały narzędzi, które pozwoliłyby klasyfikować nie tyle instytucje szkolne, ile wykształcenie badanych osób. Jeśli do tego dodać kiepską opinię, na jaką UNESCO zapracowało sobie we wcześniejszych latach, to nie należy się dziwić, że zainteresowanie nową propozycją było niewielkie. W międzynarodowych badaniach próbowano raczej stosować własne rozwiązania, czego przykład stanowi – stosowana do dziś – klasyfikacja CASMIN (Brauns, Scherer, Steinmann 2003).

Brak reakcji na propozycję nie zniechęcił UNESCO do kontynuowania prac, których kolejnym etapem była klasyfikacja znana jako ISCED-97 (UNESCO 2003). Stosowane wcześniej zasady uproszczono, rezygnując ze szczegółowych podziałów szkół średnich, dodając natomiast kategorie szkół pomaturalnych oraz studiów doktoranckich (podyplomowych). Chodziło o uwzględnienie zmian w światowej edukacji, prowadzących do wzrostu odsetka osób o wykształceniu powyżej średniego. Jednak badania sondażowe obejmują też osoby zdobywające wykształcenie w systemach szkolnych istniejących wiele lat wcześniej. W Polsce zastosowanie ISCED-97 prowadziło do zaliczenia aż 70% badanych osób do kategorii wykształcenia średniego, gdyż nie oddzielała ona szkół średnich od szkół zasadniczych zawodowych (Sawiński 2013). Ponadto niektóre kategorie klasyfikacji okazywały się na tyle oderwane od krajowych realiów, że trudno było je przełożyć na pytania o wykształcenie zadawane respondentom (Schneider, Kogan 2008).

Choć nowa wersja klasyfikacji ISCED nie sprawdzała się w badaniach, tym razem propozycji UNESCO badaczom nie udało się zignorować. Powodem była rosnąca instytucjonalizacja badań, która dała o sobie znać zwłaszcza po 2000 r. W *Europejskim Sondażu Społecznym* (ESS) przyjęto, że wykształcenie respondenta, małżonka/partnera oraz rodziców kodowane będzie za pomocą ISCED. W początkowym okresie realizacji projektu dopuszczono jednak, aby kategorie klasyfikacji traktować elastycznie, szczególnie w krajach, w których klasyfikacja niezbyt pasowała do realiów. W Polsce pozwoliło to wykorzystać kategorię „ISCED-1: Primary” do kodowania wykształcenia podstawowego, choć według reguł ISCED do kategorii tej zaliczyć można jedynie programy nauczania początkowego trwające nie dłużej niż 6 lat. Niestety w pewnym momencie centralny zespół koordynacyjny projektu doszedł do wniosku, że w niektórych krajach dane ESS nadmiernie odbiegają od danych na temat wykształcenia z innych europejskich badań, w których w pełni przestrzega się zaleceń ISCED. W rezultacie od 2010 r. we wszystkich krajach uczestniczących w ESS obowiązuje ściśle stosowanie się do reguł klasyfikacji, co niekiedy prowadzi do wątpliwych rozstrzygnięć. Według zasad ISCED absolwentów 7- i 8-letnich szkół podstawowych klasyfikuje się jako osoby o wykształceniu niższym średnim (ISCED-2: Lower secondary). W Polsce takie rozstrzygnięcie trudno wyjaśnić respondentom, toteż w ankietach pozostawia się określenie „wykształcenie podstawowe”. Natomiast nie da się uniknąć wprowadzenia w błąd użytkowników danych. Badanie ESS przedsta-

wia Polskę jako kraj dbający o edukację, gdyż nawet w starszych grupach wiekowych wykształcenie podstawowe prawie nie występuje.

/// Akademicki wyłom w badaniach zasobów edukacji

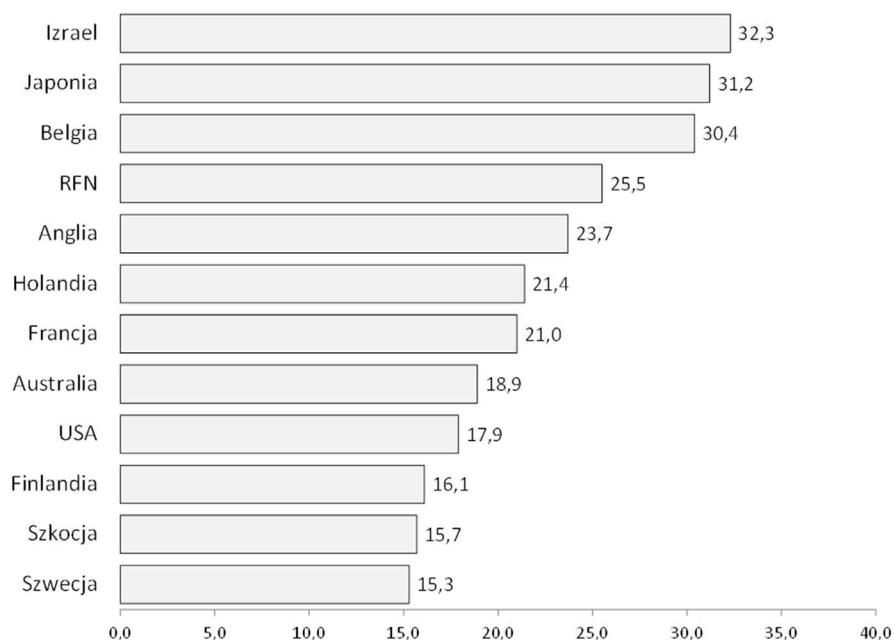
Pod koniec lat 50. coraz bardziej stawało się jasne, że potrzeb dotyczących poznania mechanizmów rządzących światową edukacją nie zaspokoją badania skoncentrowane na jej zasobach. W 1958 r. na konferencji UNESCO w Hamburgu samorzutnie wyłoniła się grupa badaczy, którzy zaproponowali nowy typ badań, oparty na porównaniu wyników uzyskanych w testach umiejętności przez uczniów w różnych krajach. Choć inicjatywę podjęli badacze o uznanym dorobku (m.in. Charles Arnold Anderson, Benjamin Bloom, James Coleman, Torsten Husén, Robert Thorndike), jej cele określono dość ogólnie. Chodziło o lepsze zrozumienie mechanizmów rządzących edukacją poprzez spojrzenie na nią z perspektywy różnych systemów szkolnych (Wagemaker 2004). Członkowie grupy nie dysponowali żadnymi środkami, toteż zdecydowali się sami skonstruować test, a następnie przeprowadzić badanie, korzystając ze swoich możliwości (Wolf 2004).

W skład grupy inicjatywnej wchodził naukowcy z 12 krajów, wśród których znalazł się przedstawiciel Polski. Był nim Jan Konopnicki, profesor pedagogiki, pełniący wówczas funkcję rektora Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Konopnicki, po uzyskaniu w 1930 r. doktoratu na Uniwersytecie Jagiellońskim, pracował jako nauczyciel w szkołach w Galicji. Po kampanii wrześniowej poprzez Węgry i Francję dotarł na Wyspy Brytyjskie, gdzie najpierw przez dwa lata służył w polskim wojsku, a następnie rozpoczął pracę na Uniwersytecie w Edynburgu. Dzięki temu miał okazję poznać Godfreya H. Thomsona, uznanego wówczas za brytyjski autorytet w dziedzinie testów inteligencji. W 1946 r. Konopnicki wrócił do Polski i trafił do Wrocławia, gdzie kontynuował pracę naukową w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego. Tak się złożyło, że w 1958 r. wysłano go jako delegata Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN do Hamburga na konferencję UNESCO. Niektórych z badaczy, których tam spotkał, znał osobiście jeszcze z okresu pracy w Edynburgu. Być może to zadecydowało, że zgodził się podjąć realizację badania w Polsce (Jonkisz 1981).

Badanie przeprowadzono w roku szkolnym 1960/61, obejmując nim uczniów w wieku 13 lat. Poza Polską w badaniu udział wzięły: Anglia, Szkocja, Belgia, Francja, Finlandia, Szwecja, Szwajcaria, Republika Federalna Niemiec, Jugosławia, USA i Izrael. Test składał się z pięciu części, z których pierwsza dotyczyła inteligencji niewerbalnej, pozostałe zaś

– umiejętności z matematyki, nauk przyrodniczych (*science*), geografii oraz czytania ze zrozumieniem. Zapewnienie reprezentatywności badanych prób nie było możliwe bez odpowiednich środków finansowych, toteż starano się jedynie o to, aby badanie zrealizować w różnych częściach kraju i w miejscowościach różnej wielkości. W Polsce badanie przeprowadzono na Dolnym Śląsku, we wsiach powiatu dzierzoniowskiego oraz w trzech miastach: Miliczu, Walbrzychu i we Wrocławiu. W sumie zbadano 346 chłopców i 654 dziewczęta. Ze względu na niewystarczającą reprezentatywność prób badawczych w opracowaniu wyników ograniczono się do wskazania słabych i mocnych stron edukacji każdego kraju. Najmocniejszą stroną polskich uczniów okazała się matematyka, wyniki z geografii i z nauk przyrodniczych były przeciętne, wyraźnie słabszą stroną zaś okazało się czytanie (Foshay i in. 1962).

Sukces przedsięwzięcia zachęcił inicjatorów do kolejnego badania, które zdecydowano się zawęzić do umiejętnościach matematycznych. W badaniu nie wzięły już udziału Polska i Jugosławia, natomiast doszły trzy nowe kraje: Holandia, Australia i Japonia. Badanie przeprowadzono



Rysunek 2. Średnie wyniki w międzynarodowym badaniu umiejętności matematycznych 1964

w 1964 r. Tym razem nie było problemów z pozyskaniem środków. Departament Edukacji Stanów Zjednoczonych był tak bardzo zainteresowany porównaniem wyników amerykańskich uczniów z rówieśnikami w innych krajach, że badanie sfinansował w całości. Dzięki temu w każdym kraju dobrano dużą i reprezentatywną próbę. O skali przedsięwzięcia świadczy fakt, że w wszystkich krajach zbadano łącznie 135 tys. uczniów (Postlethwaite 1967: 33).

Choć z jednej strony w badaniach nad edukacją projekt otwierał nową epokę, z drugiej wykazał istnienie nieprzekraczalnych granic, związanych z brakiem sposobu wyizolowania badanych zjawisk z krajowego kontekstu, co decydować może o wynikach. Tym razem duże liczebności i reprezentatywność prób nie pozostawiały żadnych wątpliwości, że różnice w wynikach uczniów z różnych krajów znacznie wykraczają poza to, za co odpowiedzialna może być edukacja (rys. 2). Znaczne różnice między krajami próbowano wyjaśniać w różny sposób, formułując hipotezy dotyczące różnic w organizacji systemów szkolnych, różnego wieku rozpoczynania nauki czy w wielkości odpadu szkolnego (Postlethwaite 1967). Żadne z wyjaśnień nie było jednak na tyle przekonujące, aby wykluczyć istotną rolę czynników leżących poza edukacją, takich jak poziom rozwoju gospodarczego, nierówności społeczne czy kultura i tradycja, od których zależały motywacja do nauki i znaczenie przypisywane edukacji.

Na skutek braku możliwości wyjaśnienia tak znacznych różnic między krajami za pomocą czynników leżących po stronie edukacji nowy nurt badań obrał dość specyficzny kierunek, który można nazwać „akademiczkiem”. W 1967 r. powołano International Association for the Evaluation of Educational Achievement (IEA), wracając do pierwotnych, dość luźno sformułowanych celów związanych z badaniem osiągnięć w obrębie systemów szkolnych. Porównania między krajami mogły pomóc w interpretacji niektórych zjawisk, toteż do końca z nich nie zrezygnowano, uznając jednak raz na zawsze, że mechanizmy decydujące o różnicach między krajami leżą poza zakresem badań nad doskonaleniem edukacji (Wagemaker 2004). Od tego czasu IEA stała się dobrowolnym zrzeszeniem badaczy z różnych krajów. Nie podejmuje starań o to, aby kraje prowadziły badania w systematyczny sposób. Nie publikuje rankingów uzyskanych wyników. W zamian stwarza możliwość badania problemów wybieranych wspólnie przez badaczy z różnych krajów.

/// Epoka OECD

Powstanie nurtu badań akademickich skupionych wokół IEA nie wyczerpało zmian, jakie dokonały się w badaniach nad edukacją w następstwie szoku spowodowanego sputnikiem. Drugi z nurtów, które wtedy powstały, dostarcza jeszcze bardziej spektakularnych przykładów zależności procedur badawczych od czynników mających z badaniami niewiele wspólnego.

Jedną z wpływowych postaci w Ameryce przełomu lat 50. i 60. był admirał Hyman George Rickover. Uznawano go za ojca amerykańskiej floty atomowej, a od budowy potęgi militarnej nie było wtedy ważniejszej sprawy. W XX w. jako jedyny został dwukrotnie odznaczony Złotym Orderem Kongresu. Utrzymywał bliskie stosunki z prezydentem Johnem F. Kennedym. Ze zdaniem admirała liczyli się politycy, liczyła się również opinia publiczna.

Admirał Hyman G. Rickover miał w swoim życiu jeszcze jedną pasję. Była nią edukacja, a właściwie troska o odpowiedni poziom amerykańskiej szkoły. Rickover był człowiekiem skrytym, przez co do końca nie wiadomo, skąd właściwie wzięły się u niego zainteresowania tak odległe od służby w marynarce wojennej. Rickover urodził się w 1900 r. w Makowie Mazowieckim. Oryginalne nazwisko Rykower wskazuje na to, że jego rodzina wywodziła się z Ryk – niewielkiego miasteczka między Warszawą a Lublinem. Według carskich przepisów jako dziecko z rodziny polsko-żydowskiej nie miał prawa uczęszczać do szkoły publicznej, toteż w wieku czterech lat rozpoczął naukę w żydowskiej szkole religijnej. Szkoły te służyły rygorystyce i dyscyplinie. Wytrwale, od świtu do zmierzchu, przez sześć dni w tygodniu studiowano w nich Torę. Choć przygoda z żydowską szkołą nie trwała długo, bo już w 1906 r. Rickover wraz z rodziną wyemigrował do Ameryki, być może ten właśnie incydent z dzieciństwa stał się źródłem zafascynowania edukacją (Rockwell 2002).

Wystrzelenie sputnika przez Związek Sowiecki wzbudziło w Ameryce poważne obawy co do bezpieczeństwa kraju. A ponieważ za główną przyczynę całej sytuacji uznano kiepską kondycję amerykańskiego szkolnictwa, w dyskusjach na temat edukacji dominować zaczęła retoryka wojenna. W 1958 r. Kongres przyjął ustawę *National Defense Education Act*, w której za warunek bezpieczeństwa narodu uznano pełne wykorzystanie zasobów umysłowych wszystkich młodych mężczyzn i kobiet. Ustawa nakazała podjęcie działań w celu zapewnienia jak najwyższego poziomu nauczania w zakresie matematyki, nauk przyrodniczych (*science*) oraz języków obcych (Tröhler 2013).

Admiral Rickover czynnie włączył się w nurt działań dotyczących poprawy amerykańskiej szkoły, występując przed Kongresem, spotykając się z prezydentem, udzielając wywiadów, a także poprzez swoje publikacje. W 1959 r. wydał książkę *Education and Freedom*, w której przedstawił tezę, że najpoważniejszym problemem Ameryki, ograniczającym jej rozwój i wolność, jest niski poziom szkolnictwa (Rickover 1959). W kolejnej pracy porównał szkolnictwo amerykańskie ze szkolnictwem w Szwajcarii, formułując wniosek, że szwajcarskie szkoły wymagają od uczniów zdecydowanie więcej (Rickover 1962). W trzeciej zaś porównał amerykański system szkolny ze szkolnictwem brytyjskim, sygnalizując już w tytule, że dla Ameryki rezultat porównania wypada katastrofalnie (*American Education: A National Failure*; Rickover 1963). W tej ostatniej książce, przywołując wyniki badań, starał się wykazać, że amerykańska szkoła, w porównaniu z brytyjską, kładzie zbyt mały nacisk na umiejętności wymagane na studiach (*academic abilities*). Mimo znacznej aktywności publikacyjnej Rickover nigdy nie osiągnął w nauce tak znaczącej pozycji, jaką miał w dziedzinie wojskowości. Zarzucano mu, że odwołując się do badań, dobiera je pod kątem formułowanych tez, nie dbając należycie o logikę przyczynowości (Spalding, Connell 1964).

Mimo tych obiekcji wpływ admirała Rickovera na rozwój badań nad edukacją był bezdyskusyjny. Szczególnie dotyczyło to badań porównawczych, bez których nie wyobrażał sobie miarodajnej oceny amerykańskiej szkoły. W tym czasie było już jasne, że UNESCO nie jest w stanie wywiązać się ze swojej roli. Stało się to jedną z przyczyn, dla których nadzór nad prowadzeniem międzynarodowych badań powierzono utworzonej w 1961 r. Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD). Już pierwszą konferencję OECD, w październiku 1961 r. w Waszyngtonie, prawie w całości poświęcono sprawom edukacji. Sformułowano wtedy strategię, którą trafnie ujął jeden z uczestników tamtego spotkania: „[...] walka o edukację jest zbyt ważna, aby pozostawić ją wyłącznie działaczom oświatowym” (cyt. za Tröhler 2013: 151).

Początkowo w międzynarodowych porównaniach próbowano korzystać z badań IEA, nie oszczędzając środków na to, aby badania te realizowano zgodnie z najwyższymi metodologicznymi standardami. Okazało się jednak, że badania IEA nie zapewniają możliwości prowadzenia systematycznych porównań. Organizacja zrzeszała badaczy akademickich, którzy udział w kolejnych edycjach badania uzależniali od własnych planów. Pod koniec lat 80. dla OECD stało się jasne, że konieczne jest stworzenie wła-

snego badania. Taką rolę miał odgrywać *Międzynarodowy Program Badania Umiejętności Uczniów PISA*.

Prace nad przygotowaniem projektu podjęto na początku lat 90. (Lundgren 2011). W pierwszym kroku starano się wyodrębnić umiejętności najbardziej przydatne w kontekście rozwoju gospodarczego. Benchmarki ustalono w ramach trzech dziedzin: matematyki, czytania i interpretacji tekstów (*reading*) oraz nauk przyrodniczych (*science*). Dla każdej dziedziny dobrano odpowiednią pulę zadań testowych, zwracając uwagę, aby były neutralne kulturowo. Jednocześnie zdecydowano, że do porównania umiejętności uczniów z różnych krajów wykorzystane zostaną najnowsze osiągnięcia w dziedzinie psychometrii, czyli *Item Response Theory IRT* (Kondratak, Pokropek 2013). Co prawda metodologii tej nigdy wcześniej nie stosowano na tak dużą skalę, więc poczyniono założenie, że postęp w rozwoju metody oraz technik komputerowych pozwoli pokonać ewentualne trudności.

Pierwsza edycja badania PISA miała miejsce w 2000 r. i od tego czasu odbywa się ono regularnie, co trzy lata. Choć formalnie OECD nie dysponuje sankcjami, aby zmusić kraje członkowskie do udziału w projekcie, jak dotąd odmowa jeszcze się nie zdarzyła. Co więcej, do projektu przyłącza się wiele krajów spoza OECD. W 2018 r. w badaniu wzięło udział 79 krajów, w tym wszystkie kraje Europy, Ameryki Północnej, Australia, Japonia i Korea Południowa. Swoje reprezentacje miały też pozostałe obszary świata, jak Ameryka Łacińska, Afryka czy Azja Dalekowschodnia (OECD 2019: 26). Należałoby oczekiwać, że PISA, jak żadne z wcześniejszych badań, dostarczy bogatej wiedzy na temat efektywności różnych rozwiązań w edukacji, a tym samym skieruje ją na drogę skutecznych reform.

A jednak sześć dotychczasowych edycji PISA przyniosło w sumie więcej rozczarowań niż wartościowych wniosków. W rankingach PISA najwyższe miejsca zajmują kraje dalekowschodnie, jak Japonia, Korea, Singapur czy chińskie strefy ekonomiczne, jak Szanghaj, Hongkong i Makao (OECD 2019: 57–62). Bariery kulturowe, jakie dzielą te kraje od reszty świata, nie pozwalają nawet pomyśleć o tym, aby stosowane tam rozwiązania gdzie indziej okazały się równie skuteczne. Z kolei gdy rozpatrzyć kraje europejskie, to okazuje się, że wyniki PISA są niemal ściśle powiązane z rozwojem gospodarczym. Przykładowo w grupie krajów Europy Środkowo-Wschodniej korelacja wyników PISA z PKB na osobę wynosi 0,81, w Europie Zachodniej zaś – 0,67 (OECD 2013: 341–342). Dobre wyniki w programie PISA osiągają kraje, które stać na edukację i w których rodzice są w stanie zapewnić dzieciom odpowiednie warunki do nauki.

/// Lekcja dla wszystkich krajów

Niska przekładalność wyników PISA na skuteczne reformy edukacyjne w znacznym stopniu wynika z głębokiego osadzenia edukacji w tradycji i kulturze każdego narodu, co nie pozwala na stosowanie uniwersalnych rozwiązań. Tezę tę dobitnie ilustruje raport, jaki konsorcjum PISA przygotowało w 2011 r. dla Stanów Zjednoczonych. Kraj ten ma największy udział w finansowaniu OECD, a tym samym jest głównym sponsorem programu PISA. A głównemu sponsorowi należą się specjalne prawa. Dlatego po raporcie *Lessons from PISA for the United States* (OECD 2011) należało spodziewać się, że z wyników PISA zdoła wydobyć wszystko to, co w jakikolwiek sposób mogłoby pomóc amerykańskiej szkole.

Można sobie wyobrazić, w jak niekomfortowej sytuacji znalazł się kierujący programem Sekretariat OECD. Bo chyba od początku zdawano sobie sprawę, że oczekiwań głównego sponsora nie uda się spełnić. Gdyby choć trochę wierzono, że program PISA potrafi udzielić wartościowych wskazówek amerykańskiej edukacji, to raport skonstruowano by według innego schematu: najpierw wymieniając dysfunkcje w amerykańskich szkołach, a następnie proponując sposoby zaradzenia trudnościom oparte na rozwiązaniach zaczerpniętych z innych krajów. Tymczasem postąpiono inaczej. Główną część raportu zajęły szczegółowe dywagacje na temat systemów szkolnych w krajach osiągających najlepsze wyniki w programie PISA. Uwzględniono osiem krajów: Kanadę, Finlandię, Japonię, Singapur, Brazylię, Niemcy, Anglię i Polskę, do czego dorzucono dwie chińskie strefy ekonomiczne: Szanghaj i Hongkong. Każdemu z krajów poświęcono osobny rozdział, opisując w nim historię systemu szkolnego, dokonane reformy, sposoby zarządzania szkołami, metody kształcenia nauczycieli, nie pomijając kwestii społecznego zaufania do edukacji, a także kształtowania proedukacyjnych postaw w procesie wychowania. Prezentacje te czyta się z uwagą, szczególnie że pisane były przez ekspertów z poszczególnych krajów świetnie znających lokalne uwarunkowania. Choć nieco zastanawia, dlaczego ich autorzy prawie w ogóle nie odwołują się do wyników PISA czy też dlaczego brakuje odniesień do szkolnictwa amerykańskiego, czyli głównego bohatera raportu.

Niepokój częściowo mija po dojściu do podsumowania, zatytułowanego *Lessons for the United States*. Tytuł obiecuje, że nareszcie dowiemy się, które z problemów amerykańskiego szkolnictwa można rozwiązać dzięki rekomendacjom z programu PISA. Oczekiwania na rzetelną diagnozę rosną również z tego powodu, że podsumowanie napisali wspólnie

Marc S. Tucker i Andreas Schleicher. Pierwszy z autorów zna amerykańskie szkolnictwo od podszewki, gdyż począwszy od lat 80. osobiście uczestniczył bądź nadzorował przygotowanie większości reform. W 2014 r. rząd Stanów Zjednoczonych nagrodził Tuckera za indywidualny wkład w rozwój amerykańskiej edukacji, Harvard Graduate School of Education zaś zaprosiła go jako Visiting Fellow. Z kolei Andreas Schleicher od początku istnienia programu PISA pełni funkcję Głównego Koordynatora. Jest znany ze swojej aktywności i licznych wizyt w krajach uczestniczących w programie. Zapewne nikt lepiej od niego nie orientuje się w korzyściach, jakie uzyskać można dzięki badaniu PISA.

Okazuje się jednak, że nawet duet tak znakomitych ekspertów nie był w stanie przełożyć wyników PISA na wartościowe wskazówki dla Stanów Zjednoczonych. W podsumowaniu widać, jak bardzo autorzy starają się unikać bezpośrednich odniesień do wyników badania. Wolą odwoływać się do opisów systemów edukacji, zamieszczonych we wcześniejszych rozdziałach, choć te z programem PISA mają niewiele wspólnego. Najwięcej trudności sprawiło autorom wskazanie konkretnych rozwiązań, które mogłyby zostać przeniesione na grunt amerykański. Starają się więc nie wymieniać konkretnych krajów, pisząc, że dyskutowana prawidłowość zachodzi: „w krajach o najlepszych wynikach” (OECD 2011: 231), „w krajach OECD” (tamże: 233) czy „w większości krajów omawianych w tym tomie” (tamże: 239).

Jednak faktów nie da się zupełnie zignorować. Chyba największy problem autorzy podsumowania mieli ze szkolnictwem niemieckim, gdzie szkoły ogólnokształcące są oddzielone od kształcenia zawodowego, a ponadto to ostatnie realizowane jest przemiennie – częściowo w szkołach, częściowo w zakładach pracy. Niemiecki system ma oparcie w rozwiązaniach prawnych, co m.in. zapewnia ulgi podatkowe dla pracodawców udostępniających stanowiska pracy do celów szkoleniowych. Amerykańskie prawo jest inne, przez co trudno znaleźć możliwość wdrożenia tych samych rozwiązań. Pominiecie Niemiec oznaczałoby jednak, że program PISA nie dostarcza klucza doboru krajów, od których amerykańska edukacja mogłaby się czegoś nauczyć. A wtedy misterna konstrukcja raportu ległaby w gruzach.

Jedyne, co można było zrobić, to nie przejmować się zgodnością przedstawionych propozycji z realiami:

Właściwie nie ma powodów, dla których w Stanach Zjednoczonych nie można byłoby rozszerzyć programów terminowania

w zawodzie, stwarzając pracodawcom warunki, dzięki którym proponują takie programy większej liczbie młodych ludzi [...]. Złożenie odpowiednich warunków z regulacjami prawnymi mogłoby stworzyć powiązania między college'ami, szkołami ponadśrednimi i szkołami technicznymi a pracodawcami, co przyniosłoby Stanom Zjednoczonym wiele korzyści, które obecnie osiąga dualny system niemiecki. (Tamże: 252)

Dalej autorzy nieco się hamują, pisząc, że nie należy tego traktować dosłownie, jako dyrektywy dla polityki oświatowej, lecz jedynie jako zachętę do pogłębionych studiów dotyczących korzyści osiągniętych przez najlepsze systemy edukacji oraz możliwości zaimplementowania tych rozwiązań w Stanach Zjednoczonych. Propozycja ta, jak łatwo zauważyć, ma jednak niewiele wspólnego z programem PISA, w którym bada się 15-latków, co nie obejmuje fazy wejścia na rynek pracy, zwłaszcza po college'ach.

Oczywiste trudności powstały też z wykazaniem potrzeby odwoływania się do polskich reform. „Amerykański czytelnik może się zastanawiać – czytamy w raporcie – co [polska reforma] ma wspólnego z krajem, w którym szkoły średnie od lat mają profil ogólnokształcący”. Autorzy szybko jednak dodają: „W Stanach Zjednoczonych istnieje znaczna segregacja wewnątrz szkół, dzielenie na klasy i ciągi programowe” (tamże: 247). Po przeczytaniu tego zdania polski czytelnik pomyśli z dumą, że polskie reformy dostarczą wskazówek, jak zmniejszyć nierówności wewnątrz amerykańskich szkół. Nic z tego – w kolejnym zdaniu okazuje się, że zróżnicowania w amerykańskich szkołach powstają lokalnie, przez co nie poddają się regulacji za pomocą reform centralnych. Otwiera to temat nierówności w amerykańskiej edukacji, kontynuowany przez kolejną stronę raportu. Kwestia polskiej reformy rozmywa się w gąszczu utyskiwań, że w dystryktach podatkowych, gdzie mieszkają ludzie zamożni, szkoły są doskonale wyposażone i mają świetnych nauczycieli, w odróżnieniu od dystryktów, gdzie mieszkają ludzie biedni. Do polskiej reformy już się dalej nie wraca.

Zresztą chyba nie do końca wierzono, że polskie reformy mogą pomóc amerykańskiej szkole, skoro omówieniu systemu edukacji w Polsce poświęcono w raporcie najmniej uwagi ze wszystkich uwzględnionych krajów. Co więcej, dokonano tego po macoszemu, zanadto nie przejmując się zgodnością z faktami. Historię oświaty przed 1989 r. skwitowano tym, że w Polsce na szczeblu średnim były w tym czasie „dwuletnie zasadnicze szkoły zawodowe, prowadzone przez zakłady pracy”, „dwuletnie średnie szkoły zawodowe, dające dyplom technika”, oraz „trzyletnie licea ogólnokształ-

całe, [...] przygotowujące do matury, będącej egzaminem wstępnym na studia” (tamże: 224). Opis reform z pierwszych lat po zmianie systemowej wprowadzono do stwierdzenia, że „w 1993 roku wprowadzono nowy rodzaj średnich szkół zawodowych: 4-letnie licea techniczne, [...] których absolwenci uzyskali możliwość zdawania matury, jak w średnich szkołach ogólnokształcących” (tamże). Na tym tle przedstawiono założenia reformy gimnazjalnej, wprowadzonej – zdaniem ekspertów – przez rząd w 1997 r. Zastąpiła ona dotychczasową strukturę systemu szkolnego „8-3 lub 8-2, strukturą 6-3-3”, dzięki czemu „do egzaminu maturalnego przystępują obecnie wszyscy uczniowie szkół średnich” (tamże: 225).

Pozostawmy powyższe nieścisłości bez komentarza. Bo nawet gdyby w polskiej edukacji dokonano cudu, to i tak dla autorów raportu nie miałyby to znaczenia. Skutecznych reform nie da się przenieść z kraju do kraju tak, jak przekłada się zeszyt z szuflady do szuflady. „Lekcja dla USA” pokazała światu, że w edukacji skuteczne reformy mają zasięg lokalny, a przez to inspiracji trzeba szukać w badaniach krajowych.

/// Podsumowanie

Ostatnia część artykułu koncentruje się na dwóch wnioskach, chyba najlepiej udokumentowanych w dotychczasowych rozważaniach.

Po pierwsze, chyba już nadszedł czas, aby spojrzeć prawdzie w oczy i włożyć między bajki tezę o harmonijnej współpracy krajów w dziedzinie badań. Trudno oczekiwać, aby rozbieżność interesów gospodarczych, politycznych czy otwarte konflikty między krajami nie zepchnęły na dalszy plan kwestii dojścia do naukowej prawdy. W połowie XIX w., gdy Adolphe Quételet formułował wizję międzynarodowej współpracy w dziedzinie badań, sprawy nie wydawały się jeszcze przesądzone. Historia pokazała jednak, że droga dojścia do wizji Quételeta okazała się najeżona trudnościami. Wiele z nich ma przyczyny poza sferą badań, dlatego trudno oczekiwać, że uda się je pokonać drogą doskonalenia metod badawczych.

Na przejawy nierzetelności ze strony krajów społeczność badaczy zwykła reagować w jeden sposób: wykluczając wyniki z porównań. A ponieważ jest to dotkliwa kara, sięga się po nią rzadko. Sprzyja to powstaniu mylnego wrażenia, że do danych z innych krajów, skoro przeszły przez sito kontroli, można mieć zaufanie. Jak wykazano w artykule, dane dostarczone przez Polskę do UNESCO w 1951 r. były częściowo sfabrykowane. Wydaje się mało prawdopodobne, aby dane te stanowiły niechlubny wyjątek.

Dlatego warto się zastanowić, czy w miejsce zero-jedynkowego kryterium akceptacji bądź odrzucenia danych dostarczanych przez kraje, jeżeli zawierają poważne uchybienia, nie wprowadzić kryterium gradacyjnego. Podobne podejście zyskuje zwolenników w projektach harmonizacyjnych, obejmujących międzynarodowe badania prowadzone wiele lat temu. Dane dostarczone przez poszczególne kraje ocenia się według różnych kryteriów, jak poprawność schematu doboru próby, jakość dokumentacji czy wewnętrzna spójność danych. Dla użytkowników wyników badań ocena taka stanowi wskazówkę, na ile poszczególnym badaniom mogą ufać i w jakim stopniu warto je uwzględnić w porównaniach (Słomczyński, Tomescu-Dubrow 2019).

Drugi wniosek, jaki płynie z przedstawionych w artykule wybranych wątków z historii badań, dotyczy zagrożeń związanych z centralizacją międzynarodowych projektów badawczych. Niepokoi szczególnie to, że coraz częściej propozycje krajowe zastępowane są standardami międzynarodowymi. Domyślać się można, że zarządzanie projektem idzie sprawniej i taniej, gdy jak najmniej czasu poświęca się na dyskusję problemów specyficznych dla poszczególnych krajów. Może więc warto jasno powiedzieć, że to kraje finansują badania międzynarodowe, a przez to powinny być ich głównymi beneficjentami.

W ostatnim czasie te same ponadnarodowe korporacje, które od lat przekonują do korzyści z unifikacji badań, zainicjowały programy poprawy jakości, próbując ustalić i wyeliminować źródła nierzetelności badawczej (Mejlgaard i in. 2020). Umożliwić to m.in. mają badania fokusowe. Od badań tych oczekuje się chyba, że nareszcie ujawnią skrzętnie ukrywaną przez pokolenia badaczy prawdę o zaniedbaniach, uproszczeniach i fałszowaniu danych. Może więc warto o chwilę refleksji, o zastanowienie się, dlaczego dzisiejsze polowanie na czarownice tak bardzo różni się od XIX-wiecznej wizji otwartej współpracy, nacechowanej troską o wyjaśnienie wszelkich niuansów badanych zjawisk.

Jeszcze niedawno konstruktywna krytyka ze strony środowisk naukowych wydawała się naturalną drogą poprawy standardów badawczych. Zawłaszczenie badań przez ponadnarodowe korporacje spowodowało jednak, że krytyka naukowa przestała być potrzebna. Publikacje UNESCO na temat klasyfikacji ISCED nie odwołują się do doświadczeń w stosowaniu klasyfikacji w praktyce badawczej. Widocznie urzędnicy z UNESCO najlepiej wiedzą, czego potrzebują badacze. Podobnie jest w wypadku Komisji Europejskiej czy OECD. Wypracowały one własne interpretacje szeregu zjawisk i na nich opierają swoje rekomendacje. Jeśli korzysta się z wyników

badania, to robi się to powierzchownie, w ramach poszukiwania prostych recept, dających uzasadnienie dla podejmowanych decyzji. W strategii Europa 2020 za wskaźnik skuteczności reform edukacyjnych przyjęto poprawę wyników PISA (Rada Unii Europejskiej 2010), projekt zaś *European Qualifications Framework* (EQF), zmierzający do unifikacji dyplomów szkolnych w obrębie europejskiego rynku pracy, oparty został na klasyfikacji ISCED. W tym wszystkim głosu badaczy słucha się niechętnie. Mogłoby się okazać, że wielu zjawisk nie da się należycie wyjaśnić bez uwzględnienia ich krajowej specyfiki.

Bibliografia:

/// Brauns H., Scherer S., Steinmann S. 2003. *The CASMIN Educational Classification in International Comparative Research*, [w:] *Advances in Cross-National Comparison: A European Working Book for Demographic and Socio-Economic Variables*, red. J.H.P. Hoffmeyer-Zlotnik, Ch. Wolf, Kluwer Academic, s. 221–244.

/// Bureau International d'Éducation. 1935. *Annuaire international de l'éducation et de l'enseignement 1935*, Bureau International d'Éducation.

/// Foshay A.W., Thorndike R.L., Hotyat F., Pidgeon D.A., Walker D.A. 1962. *Educational Achievements of Thirteen-Year-Olds in Twelve Countries: Results of an International Research Project, 1959–1961*, UNESCO Institute for Education.

/// Franklin B., Glascock C.H. 1998. *The Relationship between Grade Configuration and Student Performance in Rural Schools*, „Journal of Research in Rural Education”, vol. 14, nr 3, s. 149–153.

/// GUS [Główny Urząd Statystyczny]. 1939. *Mały rocznik statystyczny 1939*, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej.

/// Heyneman S.P. 1999. *The Sad Story of UNESCO's Educational Statistics*, „International Journal of Educational Development”, no. 19, s. 65–74.

/// Jonkisz J. 1981. *Profesor Jan Konopnicki: 22 IX 1905 – 28 XI 1980*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, t. XXVI, nr 3(101), s. 150–152.

/// Komitet Ekspertów do Spraw Edukacji Narodowej. 1989. *Edukacja narodowym priorytetem. Raport o stanie i kierunkach rozwoju edukacji narodowej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, PWN.

/// Kondratak B., Pokropek A. 2013. *IRT i pomiar edukacyjny*, „Edukacja”, nr 4(124), s. 42–66.

/// Levi L. 1854. *Résumé of the Statistical Congress, held at Brussels, September 11th, 1853, for the Purpose of Introducing Unity in the Statistical Documents of all Countries*, „Journal of the Statistical Society of London”, vol. 17, no. 1 (March), s. 1–14.

/// Lundgren U.P. 2011. *PISA as a Political Instrument: One History behind the Formulating of the PISA Programme*, [w:] *PISA Under Examination: Changing Knowledge, Changing Tests, and Changing Schools*, red. M.A. Pereyra, H.G. Kothoff, R. Cowen, Sense Publishers, s. 17–30.

/// Mejlgaard N., Bouter L.M., Gaskell G., Kavouras P., Allum N., Bendtsen A.K., Charitidis C.A., Claesen N., Dierickx K., Domaradzka A., Elizondo A.R., Foeger N., Hiney M., Kaltenbrunner W., Labib K., Marušić A., Sørensen M.P., Ravn T., Ščepanović R., Tijdink J.K., Veltri G.A. 2020. *Research Integrity: Nine Ways to Move from Talk to Walk*, „Nature”, vol. 586, s. 358–360.

/// OECD [Organisation for Economic Co-operation and Development]. 2011. *Lessons from PISA for the United States, Strong Performance and Successful Reformers in Education*, OECD Publishing.

/// OECD. 2013. *PISA 2012 Results: What Students Know and Can Do. Vol. I*, OECD Publishing.

/// OECD. 2019. *PISA 2018 Results. Vol. I: What Students Know and Can Do*, OECD Publishing.

/// Postlethwaite N. 1967. *School Organization and Student Achievement: A Study Based on Achievement in Mathematics in Twelve Countries*, Almqvist & Wiksell.

/// Rickover H.G. 1959. *Education and Freedom*, E.P. Dutton.

/// Rickover H.G. 1962. *Swiss Schools and Ours: Why Theirs Are Better*, Brown.

/// Rickover H.G. 1963. *American Education: A National Failure*, E.P. Dutton.

/// Rockwell T. 2002. *The Rickover Effect: How One Man Made a Difference*, iUniverse.

/// Rosselló P. 1979. *Historical Note*, [w:] *International Conference on Education. Recommendations 1934–1977*, UNESCO, s. xi–xxii.

/// Sawiński Z. 2013. *The International Standard Classification of Education ISCED: The Standard from Sevrès or Satan's Trick?*, „Edukacja: An Interdisciplinary Approach”, no. 1, s. 115–134.

/// Schneider S.L., Kogan I. 2008. *The International Standard Classification of Education 1997: Challenges in the Application to National Data and the Implementation in Cross-National Surveys*, [w:] *The International Standard Classification of Education (ISCED-97): An Evaluation of Content and Criterion Validity for 15 European Countries*, red. S.L. Schneider, Mannheimer Zentrum für Europäische Sozialforschung, s. 13–46.

/// Semczuk P. 2009. *Szkolne tydzieńki*, „Newsweek”, 3 maja 2009 r., s. 30–31.

/// Slomczynski K.M., Tomescu-Dubrow I. 2019. *Basic Principles of Survey Data Recycling*, [w:] *Advances in Comparative Survey Methods: Multinational, Multiregional, and Multicultural Contexts (3MC)*, red. T.P. Johnson, B.E. Pennell, I.A.L. Stoop, B. Dorer, Wiley, s. 937–962.

/// Spalding W.B., Connell W.F. 1964. *American Education (Book Review: Rickover, H. G. American Education—A National Failure. New York: E. P. Dutton and Co., 1963. 502 pp)*, „Journal of Teacher Education”, vol. 15, no. 1, s. 101–103.

/// Stigler S.M. 1986. *The History of Statistics: Measurement of Uncertainty before 1900*, Harvard University Press.

/// Szacki J. 1981. *Historia myśli socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN.

/// Tröhler D. 2013. *The OECD and Cold War Culture: Thinking Historically about PISA*, [w:] *PISA, Power, and Policy: the Emergence of Global Educational Governance*, red. H.D. Meyer, A. Benavot, Symposium Books, s. 141–162.

/// UNESCO. 1965/1955. *World Survey of Education: Handbook of Educational Organization and Statistics*, wyd. 3, UNESCO.

/// UNESCO. 1976. *International Standard Classification of Education (ISCED)*, UNESCO.

/// UNESCO. 2003. *International Standard Classification of Education, ISCED 1997*, [w:] *Advances in Cross-National Comparison: A European Working Book for Demographic and Socio-Economic Variables*, red. J.H.P. Hoffmeyer-Zlotnik, Ch. Wolf, Kluwer Academic, s. 195–220.

/// Wagemaker H. 2004. *IEA: International Studies, Impact and Transition*, 1st IEA International Research Conference, 11–13 May 2004, Nicosia, Cyprus.

/// Wojciuk A. 2016. *Imperia wiedzy. Edukacja i nauka jako czynniki siły państwa na arenie międzynarodowej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.

/// Wolf R.M. 2004. *The Contribution of IEA to Research and Education*, 1st IEA International Research Conference, 11–13 May 2004, Nicosia, Cyprus.

/// Abstrakt

Celem artykułu jest dostarczenie nowych argumentów w dyskusji na temat rzetelności badań (*research integrity*). Podjęto w nim problem wpływu wydarzeń historycznych na występowanie nierzetelnych praktyk w badaniach międzynarodowych. Perspektywa historyczna dostarcza przykładów, że polityczne czy gospodarcze interesy krajów uczestniczących w międzynarodowych badaniach prowadzić mogą do nierzetelnych praktyk, którym nie da się zaradzić poprzez doskonalenie procedur badawczych czy lepszą współpracę badaczy z różnych krajów. W artykule sformulowano postulat, aby uwaga metodologów nie ograniczała się do identyfikacji źródeł nierzetelnych praktyk w badaniach, gdyż niektórych z tych praktyk nie da się wyeliminować. Bardziej użyteczne okazać się mogą próby zminimalizowania skutków nierzetelnych praktyk i ich wpływu na wnioski z badań.

Słowa kluczowe:

socjologia historyczna, rzetelność badawcza, specyfika kulturowa, badania porównawcze, projekt PISA

/// Abstract

Historical Events and Research Integrity

The article is intended as a contribution to the discussion on research integrity. It deals with the problem of the influence of historical context on the occurrence of unfair practices in international research projects. The historical perspective provides examples that political or economic interests of countries can lead to unfair research practices that cannot be addressed through improvement of research procedures or better collaboration between researchers from different countries. The article formulates a postulate that the attention of methodologists should not be limited to identifying the sources of unfair research practices. Not all such practices can be eliminated, therefore the article postulates that more attention should be paid to minimising their impact on research conclusions.

Keywords:

historical sociology, research integrity, cultural specificity, comparative research, PISA project

/// **Zbigniew Sawiński** – profesor w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Zajmuje się stratyfikacją społeczną, nierównościami w edukacji oraz metodologią badań porównawczych. Ostatnio publikował m.in. w „European Sociological Review” i „International Journal of Sociology”. Jeden z autorów książki *Dynamics of Class and Stratification in Poland* (CEU, 2018). Poczynając od lat 90. brał udział w realizacji Międzynarodowego Programu Badań Społecznych ISSP, Programu Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów PISA oraz Europejskiego Sondażu Społecznego. Współzałożyciel i redaktor czasopisma „Ask: Research & Methods”.

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-1756-9853>

E-mail: zbigniew.sawinski@ifispan.edu.pl

ANALITYCZNA SOCJOLOGIA HISTORYCZNA

PERSPEKTYWY DYSCYPLINY

Daniel Płatek
Polska Akademia Nauk

/// Wprowadzenie

Socjologia jest dziedziną wieloparadygmatyczną. Każde zjawisko społeczne można opisać na różne sposoby, poruszając rozmaite aspekty rzeczywistości, przy czym żadna perspektywa badawcza nie rości sobie prawa do ich całkowitego wyjaśnienia. Reprezentanci różnych paradygmatów będą sturali się akcentować właściwy im punkt widzenia, nie podważając jednocześnie zbioru aspektów badawczych charakterystycznych dla innych podejść. Przykładowo, teoria funkcjonalna i teoria konfliktu, pomimo że akcentują dwa odmienne, ale uzupełniające się, aspekty rzeczywistości – trwanie porządku społecznego oraz zmianę i zerwanie ładu – rzadko łączone są w jeden model badawczy, który następnie może być zweryfikowany przez badaczy patrzących z odmiennej perspektywy. Wieloparadygmatyczność jest zarówno siłą, jak i słabością socjologii. Z jednej strony daje możliwość – dzięki wykorzystaniu komplementarnych lub konkurujących ze sobą perspektyw badawczych – zrozumienia rzeczywistości społecznej w całej jej złożoności, z drugiej zaś prowadzi do namnożenia podejść cechujących się deskryptywnością i niekonsekwencją w weryfikacji postawionych hipotez. Teorie socjologiczne stają się nieprzekładalne na kategorie operacyjne i tym samym dysponują znikomym potencjałem wyjaśniającym. Odpowiedzią na te słabości miał być program budowy w socjologii teorii formalnej (Hage 1994; Johnson 2008: 81). Kładł on nacisk na testowalność badanych

zjawisk, porównywalność przypadków i kumulatywność wiedzy. Jak dotąd była to jednak tylko propozycja nielicznych badaczy zainteresowanych uczynieniem z socjologii bardziej systematycznego programu dochodzenia do wiedzy o zjawiskach społecznych. Socjologia analityczna jest jedną z propozycji w ramach programu rozwoju teorii formalnej. Można ją uznać za najbardziej wyrazistą z dotychczas podjętych prób integracji teorii socjologicznych w duchu zbliżonym do nauk przyrodniczych (Noguera 2006).

Socjologowie analityczni podzielają przekonanie, że najlepszym sposobem wyjaśniania zjawisk społecznych jest stosowanie teorii średniego zasięgu, bliskich Mertonowskiemu rozumieniu tego terminu (Merton 1957), a zachowania zbiorowości społecznych są wypadkową zachowań jednostek. Działania podmiotów w skali mikro realizują się na poziomie grup i instytucji społecznych, a poziom makro oddziałuje na jednostki poprzez fakty społeczne oraz kontekst, w którym dokonuje się socjalizacja. Program socjologii analitycznej ma służyć pogłębieniu rozumienia zjawisk społecznych o wyjaśnienie mechanizmów ich powstawania. Nie wystarczy zaobserwowanie korelacji pomiędzy zmiennymi, konieczne jest zanalizowanie przebiegu głębokiej zależności pomiędzy poszczególnymi elementami budującymi wyjaśniany mechanizm społeczny. Przy tak skonstruowanych postulatach teoretycznych i metodologicznych szczególną słabość dostrzega się w analizach makrosocjologicznych, co wynika głównie z ich opisowego charakteru, niepozwalającego na zrozumienie zależności przyczynowo-skutkowych. W analitycznej krytyce współczesnej socjologii jakościowej szczególne miejsce zajmują również teorie zbliżone do nauk historycznych. Socjologia historyczna jest jedną z tych dziedzin, które wydają się bardzo odległe od programu socjologii analitycznej.

Angielski socjolog John H. Goldthorpe (2012) za największy problem dotychczasowych opracowań z dziedziny socjologii historycznej uważa metodę odnoszenia źródeł historycznych do użytej teorii. Wykorzystanie materiałów historycznych (szczególnie wtórnych) niesie ze sobą ryzyko, że badacz wybiera *arbitralnie* (Goldthorpe 2012: 72) pewne „fakty” z dostępnego materiału, a następnie buduje z nich *słabą* (tamże: 72) interpretacyjnie konstrukcję teoretyczną. Socjolog historyczny tylko interpretuje coś, co już samo jest interpretacją. Według Goldthorpe’a deskrypcyjna indukcja stosowana najczęściej w socjologii historycznej nie ma większego sensu, gdyż jeśli „wyjaśnienia teoretyczne, wreszcie materiał dowodowy służący do testowania tego wyjaśnienia, można wzajemnie do siebie dopasowywać, to trudno dociec, w jaki sposób uda się osiągnąć jakikolwiek postęp w weryfikacji badanej teorii” (tamże: 45).

Artykuł ma na celu pokazanie możliwości integracji socjologii analitycznej z socjologią historyczną na przykładzie kilku współczesnych prac próbujących łączyć te dziedziny. Socjologia historyczna jest dziedziną bardzo obszerną, mającą swe korzenie w XIX-wiecznej teorii zmiany społecznej. Co więcej, występują duże różnice między socjologią historyczną w Europie i w Ameryce Północnej. Nie jest tutaj moim celem stworzenie wyczerpującego opisu całego pola tej fascynującej dziedziny. Chodzi raczej o wskazanie wątków, które zbliżają omawianą dziedzinę do sposobu myślenia właściwego socjologom analitycznym, i pokazanie nowych możliwości badawczych, które daje takie połączenie. Uważam, że socjologia historyczna może otrzymać nowy impuls badawczy dzięki wykorzystaniu dostępnych archiwów historycznych (źródeł pierwotnych) i zastosowaniu reguł metodologicznych proponowanych przez socjologię analityczną. Dla polskiego czytelnika jest to szczególnie istotne w odniesieniu do polskich archiwów historycznych, które rzadko były dotąd wykorzystywane przez socjologów w analizach z użyciem zaawansowanych narzędzi statystycznych. Integracja dziedzin może dokonać się poprzez uwzględnienie w badaniach socjologów historycznych zarówno założeń socjologii analitycznej dotyczących natury rzeczywistości społecznej, jak i metodologii oraz technik prowadzenia badań. W pierwszym obszarze socjologia historyczna powinna zwrócić się ku koncepcji „strukturalnego indywidualizmu” oraz zmiany społecznej i związanego z nią postulatu badania mechanizmów społecznych. Z kolei w drugim obszarze socjologia historyczna powinna zaczerpnąć z socjologii analitycznej procedurę budowania i testowania modeli wyjaśniających, co pozwoliłoby na głębsze zrozumienie procesów zmiany społecznej, jak również na realizację wymogu powtarzalności badań. Wiąże się to z postulatem budowy uporządkowanych baz danych umożliwiających systematyczne uzupełnianie źródeł w celu rekonstruowania i uzupełniania wyjaśnień mechanizmów społecznych. Socjologowie analityczni dużą wagę przywiązują bowiem do wykorzystywania zaawansowanych technik analizy statystycznej, wśród których znajdują się różne techniki eksperymentalne, quasi-eksperymentalne, modelowanie kontrfaktyczne, modelowanie wieloagentowe – umożliwiające analizę zachowań w przestrzeni mikro i wgląd w społeczne konsekwencje działań jednostek, także w postaci działań zbiorowych (buntów, rewolucji, ruchów społecznych) – oraz analiza sieci społecznych (ang. *social network analysis*), pozwalająca na śledzenie relacji między różnymi elementami (aktorami społecznymi, osobami, pozycjami) i odtwarzanie ich wzorców strukturalnych. Szczególny potencjał dla socjologii historycznej zdaje się mieć ta ostatnia technika, traktowana przez niektórych autorów

jako odrębny paradygmat badawczy (Lazega 2021). Daje ona do ręki socjologa historycznego narzędzie pozwalające zrekonstruować świat relacji społecznych z przeszłości oraz pomagające odpowiedzieć na, przynajmniej niektóre, zagadnienia właściwe tej dziedzinie, takie jak choćby centralizacja organizmów państwowych (Tarrow 1996: 48) czy kwestie przymusu i kontroli (*coercion and control*) (Tilly 1992, 1994; Hechter 2000), a także kształtowanie się zachowań zbiorowych i ich dynamika (zob. Gould 1995).

/// Socjologia analityczna

U fundamentu socjologii analitycznej leży przekonanie, że socjologia nie jest nauką odrębną od nauk przyrodniczych (Boudon 2002). Choć istnieją różne formy jej uprawiania, takie jak esej, reportaż naukowy czy pisarstwo zaangażowane krytycznie, to powinna ona przede wszystkim realizować funkcję poznawczą – czyli odpowiadać nie na pytanie „co” (deskrypcja), ale „dlaczego” (eksplanacja) (Hedström 2005: 2). Postulatem zawartym w omawianym programie jest porządkowanie socjologii poprzez usuwanie z jej obszaru wszelkich nieoperacyjnych konceptów, mglistych definicji, nieprecyzyjnych opisów i truizmów, które, jak uważa Peter Hedström (2005: 1), zwiody socjologów na manowce abstrakcyjnego metateoretyzowania słabo wspieranego odniesieniami do empirii¹.

Reakcja socjologów analitycznych na dominację w naukach społecznych podejścia „postmodernistycznego” ma swoje konsekwencje w teoretycznych i metodologicznych postulatach. Jednym z obszarów refleksji socjologii analitycznej jest zbiór założeń dotyczących natury rzeczywistości społecznej. Socjologia w odróżnieniu od psychologii nie służy wyjaśnianiu działań pojedynczej jednostki. Głównym przedmiotem jej studiów są struktury społeczne, w których te jednostki funkcjonują, i interakcja między różnymi ich poziomami – makro, mezo i mikro. Jednostka w świecie społecznym wchodzi w relacje z innymi jednostkami, tworząc instytucje, a to „zakorzenienie” oddziałuje zwrotnie na jednostki, które działają zbiorowo i reprodukują istniejące struktury lub budują nowe. Postulowany indywidualizm metodologiczny zwracający uwagę na jednostki jako aktorów tworzących rzeczywistość społeczną jest punktem wyjścia badań empirycznych, nie powinien jednak wzbudzać nieporozumień co do istoty ciągłego napięcia i relacji między jednostkami a strukturami spo-

¹ Jednym z najbardziej rażących przykładów takiego nieklarownego użycia definicji jest według Hedströma (2005: 4) pojęcie *habitusu* Pierre’a Bourdieu. Za inny często przywoływany przykład służy pojęcie *władzy* Michela Foucaulta (Noguera 2006: 15), uznawane za jaskrawy wyraz „post-strukturalizmu” w naukach społecznych.

lecznymi. Podejście to według Larsa Udehna (2001) powinniśmy nazywać raczej „strukturalnym indywidualizmem”. Oznacza to, że społeczeństwo nie jest zbiorem zatowizowanych jednostek podejmujących autonomiczne decyzje, ale zbiorem jednostek zależnych i od siebie, i od wyniku (często nieprzewidywalnego) podejmowanych wspólnie działań. Socjologia analityczna nie odrzuca intencji, uczuć i przekonań aktorów społecznych, ale sytuuje je w świecie ograniczeń społecznych będących wynikiem interakcji międzyludzkich. Nie należy zatem mylić tego podejścia z założeniem wąskiej racjonalności utożsamianym często z podejmowaniem suwerennych decyzji w obszarze ekonomii.

Drugie założenie socjologii analitycznej koncentruje się na kwestii działania społecznego i zmiany społecznej. Socjologowie analityczni proponują wyjaśnienie bazujące na zależnościach przyczynowo-skutkowych. Idą jednak dalej, przyjmując postulat, że badanie procesów społecznych powinno wykraczać poza poszukiwanie statystycznych korelacji między zmiennymi. Próba odejścia od deskrypcji w naukach społecznych zakłada udzielenie odpowiedzi na pytanie o to, co znajduje się w „czarnej skrzynce” pomiędzy skorelowanymi czynnikami. Dane wejściowe, którymi dysponują uczeni, często nie pozwalają na prześledzenie mechanizmu prowadzącego do powstania zaobserwowanych prawidłowości wyjściowych. Znajdują się one bowiem w „czarnej skrzynce”, w której „brakuje” informacji potwierdzających przebieg relacji między zdefiniowanymi elementami oraz ich własnościami w danym związku przyczynowym. Pojawia się tutaj kategoria „mechanizmu”, który musi zostać wyjaśniony. Przez jego pryzmat socjologowie analityczni postrzegają funkcjonowanie społeczeństwa. Poziom makrosocjalny dostarcza wiedzy o kontekście społecznym, w którym funkcjonuje dany mechanizm. Procesy społeczne zaś realizują się na poziomie mezo poprzez działania jednostek na poziomie mikro. Celem każdego badania staje się zatem jak najdokładniejsze odtworzenie mechanizmu generującego zarówno trwanie, jak i zmianę społeczną.

Projekt analityczny zakłada połączenie wskazanych wyżej założeń w celu osiągnięcia wysokiej spójności wyjaśniania analizowanych zjawisk i odpowiedzi na pytania „dlaczego” oraz „jak” przebiegają procesy społeczne. W praktyce postulaty te były realizowane różnie. Wielu socjologów analitycznych skierowało swoją uwagę na poszukiwanie uniwersalnych mechanizmów społecznych². Wśród nich najbardziej znany jest efekt św.

² Nie ma tutaj miejsca na opisywanie wszystkich pól zainteresowań socjologów analitycznych, czytelników odsyłam do zbioru pod redakcją Petera Hedströma i Petera Bearmana *The Oxford Handbook of Analytical Sociology* (2009).

Mateusza. Interpretacja zaproponowana po raz pierwszy przez Mertona (1968) zakłada, że nawet niewielkie różnice w statusie społecznym powodują, iż osoby o wyższym statusie będą otrzymywać więcej zasobów niż osoby o niższym statusie. Efekt ten ma charakter kumulatywny, co oznacza, że w wielu dziedzinach życia społecznego ci, którzy posiadali w punkcie wyjściowym więcej, będą zdobywali jeszcze więcej od tych, którzy znajdowali się na niższej pozycji. Efekt ten ma też charakter autowzmacniający. Jak pisze Roger Gould, badacz rozwijający interpretację Mertona,

niepewność i subiektywność są nieodłącznie związane z naszymi ocenami innych ludzi, co prowadzi do samonapędzającego się procesu, w którym zbiorowo stosujemy się do ocen dostarczanych przez społeczeństwo, a tym samym zatwierdzamy już istniejące oceny, potwierdzając status ocenianych osób. (Gould 2002: 1148)

Wczesne prace nad tym zjawiskiem koncentrowały się na analizach trajektorii karier w nauce (Cole, Cole 1973; Allison, Stewart 1974). Wskazano chociażby na pozytywną zależność między prestiżem wydziałów i uniwersytetów a otrzymywaniem grantów niezależnie od jakości badań. Phillips (2001) i Podolny (1993) w analizach firm dostarczających różne usługi i produkty (firmy prawnicze, sektor bankowy, winiarnie) wykazali, że podmioty o wyższym statusie na rynku łatwiej dostarczały mniej kosztownych usług lub produktów niż ich odpowiednicy o niższym statusie, a różnica ta wzmacniała i powiększała wszelkie początkowe różnice statusu. Studia nad tym efektem zostały rozszerzone na kwestie prestiżu i wydajności pracy w organizacjach, a także na analizy wpływu pochodzenia na sukces edukacyjny (Kerckhoff, Glennie 1999) czy też eksperymenty w obszarze nieformalnego wynagradzania i produktywności na płaszczyźnie online (Restivo, van de Rijt 2012).

Kolejnym klasycznym mechanizmem opisywanym przez socjologów analitycznych było zjawisko „samospelniającego się proroctwa”. Zakłada ono, że ludzie „błędnie myślą, że ich przekonania podążają za rzeczywistością, podczas gdy w rzeczywistości ich przekonania ją tworzą” (Biggs 2009: 299). Michael Biggs (2009) wyjaśnia, że studia nad tym zjawiskiem były poświęcone różnym obszarom tematycznym. Badano np. wpływ zewnętrznych oczekiwań wobec uczniów odnośnie do wyników przeprowadzanych testów (Jussim, Harber 2005; Jussim, Eccles, Madon 1996). Badania wykazały, że oczekiwania, które są zawyżone, mają większy wpływ na podniesienie ocen pracy niż oczekiwania, które są niedoszacowane. Wpływ

„samospelniającego się proroctwa” najsilniej oddziałuje jednak na wyniki osób, które już wcześniej plasowały się poniżej średniej. Innym ciekawym obszarem identyfikacji tego mechanizmu, któremu poświęcono obszerną literaturę (por. Biggs 2009: 304), była problematyka „baniak finansowych” i rozprzestrzeniania się paniki giełdowej napędzanej przez przewidywania dotyczące upadku banków.

Za najbardziej zbliżony do zagadnień socjologii historycznej obszar badań socjologii analitycznej (szczególnie jej amerykańskiej odmiany – zob. Barkey 2009) należy uznać tematykę działań zbiorowych i dynamiki społecznej, widzianą szczególnie w perspektywie średniego zasięgu. Jest to bardzo obszerny dział badań, którego twórcy stosunkowo niedawno nawiązali bliższy dialog z podejściem analitycznym, włączając w debatę teoretyczną także socjologów historycznych (zob. Barkey 2009). Wczesne, podejmowane przez socjologów bliskich tradycji analitycznej, próby budowy formalnego modelu działania nie wybiegały poza propozycje rozwiązania problemu kontroli działania zbiorowego wśród uczestników zorientowanych na realizację interesu jednostkowego (Elster 1989). Problem ten sprowadzał się do uwydatnienia sposobów, w jakie, z założenia racjonalne jednostki, przelamują orientację na swój indywidualny interes w imię celów zbiorowych (tzw. efekt gapowicza, ang. *free-ride problem*). W latach 60. Mancur Olson (2012 [1965]) zauważył, że rozwiązanie problemu gapowicza leży w zachętach, którym poddawani są racjonalni aktorzy. Są oni zachęceni przez selektywne bodźce do przyczyniania się do budowy dobra publicznego. Bodźce te nagradzają kooperujących uczestników działania lub karzą tych, którzy nie współpracują (Baldassarri 2009: 397).

Kolejne teorie osadzone w tym paradygmacie rozwijały koncepcję Olsona. Przykładowo teoria gier położyła nacisk na współzależność aktorów, śledząc wynik gier w układach relacji między dwoma lub więcej osobami (Baldassarri 2009: 398). Modyfikacje wprowadzały zmienne do układu gry prowadzonej między egoistycznymi jednostkami, włączając w to modele uwzględniające doświadczenie uczestników, normy społeczne czy zróżnicowanie posiadanych zasobów (Baldassarri 2009: 398). Dopiero przełamanie dominującej wizji konfliktu między zorientowanymi na realizację własnego interesu jednostkami a dobrem wspólnym pozwoliło na uwzględnienie w problematyce działania zbiorowego bardziej złożonych czynników wyjaśniających i tym samym rozwój modeli zakładających historyczną zmienność grup społecznych. Podwaliny pod teorie zbiorowego działania wychodzące poza założenia o niezbywalnie egoistycznej naturze ludzkiej i rynkowej grze o zasoby położyła Elinor Ostrom (1990, 1998, 2000). W jej

ujęciu na społeczeństwo składają się nie tylko egoistyczne jednostki, a instytucje społeczne wytwarzają normy, które orientują aktorów na kooperację w ramach działań zbiorowych. Innymi słowy, orientacja na egoistyczny racjonalizm nie jest czymś naturalnym dla człowieka, wprost przeciwnie – działanie ludzkie zakorzenione jest ewolucyjnie w normach skłaniających raczej do altruizmu. Tym samym Ostrom otworzyła ramy formalnego modelu służącego do analizy instytucji oraz kontekstów, w jakich odbywa się działanie zbiorowe. Podejście to nie negowało istnienia jednostkowego interesu, ale ukazało, że podlega on oddziaływaniu zmieniających się norm i instytucji, a zatem działanie zbiorowe można pełniej wyjaśnić, odwołując się zarówno do zmiennej tożsamości grup społecznych, jak i do wzorów indywidualnych preferencji aktorów (Baldassarri 2009: 401).

Dopiero socjologowie ruchów społecznych zdołali wzbogacić dotychczasowe modele działań zbiorowych o nowe elementy, wśród których nacisk położono na czynnik czasu. Jak pisze Delia Baldassarri (2009: 393), główną zasługą szkoły badań ruchów społecznych było obalenie starego przekonania, że tłum jest zbiorowiskiem irracjonalnym (Tilly 1978; McAdam 1999). Analizy odchodziły od psychologizowania zachowań zbiorowych. Wyjaśnianie reakcji tłumu, wybuchów gniewu czy depriwacji w kategoriach spontanicznych zostało zastąpione próbami połączenia szerszych czynników strukturalnych z wymiarem tożsamości uczestników działań zbiorowych oraz osadzeniem ich w sieciach relacji społecznych. Analizowano proces polityczny i struktury możliwości politycznych stojące przed nowoczesnymi ruchami społecznymi (Kriesi 1995). Opracowano nowe metody analizy, które umożliwiły empiryczną analizę procesu zmiany społecznej. Charles Tilly jako pierwszy wykorzystał historyczne archiwa prasowe do tworzenia katalogów zdarzeń (*Protest Event Analysis – PEA*) (Tilly 2009). Podjął próbę zrekonstruowania dynamiki zmian zachodzących w organizacji działań zbiorowych i kategoryzacji repertuarów protestów. Technika ta była kamieniem milowym w rozwoju analitycznie zorientowanej socjologii historycznej, gdyż umożliwiła bardziej systematyczne śledzenie zmian w działaniach zbiorowych oraz estymowanie rozmiarów historycznych protestów zarówno pod kątem uczestnictwa, jak i liczby wydarzeń w czasie (zob. Biggs 2018). PEA umożliwiła także standaryzację danych historycznych o działaniach zbiorowych poprzez wprowadzenie kwestionariuszy pytań zadawanych zbiorom archiwalnym. Dzięki temu zorientowane analitycznie i historycznie prace z dziedziny socjologii ruchów społecznych mogły uzyskać odpowiedzi na pytania o struktury mobilizacji – sposoby rekrutacji do ruchów społecznych, struktury wymiany zasobów

i formy organizacji (McAdam 1988; Obershall 1993). Często wykorzystywano także analizę sieci społecznych (*Social Network Analysis*, zob. Diani 2003), próbując odpowiedzieć na pytania o formowanie się koalicji protestów, długofalową współpracę ruchów i organizacji politycznych (Wada 2005), a także o umiejscowienie aktywistów w strukturze sieci, które generuje wzory uczestnictwa w wydarzeniach o charakterze protestacyjnym (Edwards, Crossley 2009)³.

Wzbogacając model formalny oparty na zakładanych immanentnych właściwościach jednostki ludzkiej o czynniki wobec niej zewnętrzne, socjologowie analityczni utworzyli pomost łączący ich z socjologami ruchów społecznych i socjologami historycznymi. Jednocześnie ruch w stronę ukontekstowania badań przyczynił się do rozbitcia spójnego modelu formalnego, przystosowanego do analizy endogennych mechanizmów powstawania zjawisk społecznych i koncentracji na zjawiskach o charakterze uniwersalnym. Stworzyło to ponownie potrzebę określenia spójnych ram formalnych teorii i metody badawczej wylonionej spośród wielu współczesnych propozycji wyjaśniania mechanizmów działań zbiorowych – teorii, która w większym stopniu niż dotychczas uwzględniałaby element zmienności otoczenia społecznego badanych aktorów.

/// Socjologia historyczna

W książce *Visions and Methods in Historical Sociology* pod redakcją Thedy Skocpol (1984) dokonano użytecznego rozróżnienia postaw metodologicznych, które najczęściej charakteryzują prace uczonych uprawiających socjologię historyczną. Są to: 1) wyjaśnianie na podstawie abstrakcyjnych schematów teoretycznych; 2) tworzenie wyjaśnień interpretacyjnych; 3) poszukiwanie przyczynowości i regularności porównywanych procesów historycznych.

W pierwszym przypadku socjolog z góry narzuca badanym faktom gotowy schemat teoretyczny. Przyjmowanie apriorycznych założeń jest próbą uogólniania zasad rządzących rzeczywistością. „Teoretycy” są skoncentrowani na tworzeniu nowych ram pojęciowych i nowatorskich modeli wyja-

³ W analizie sieci społecznych do niedawna nie uwzględniano czasowej zmienności struktury sieci. Aby zaobserwować zmianę, posługiwano się najczęściej grafami ilustrującymi poszczególne odcinki czasu. Badanie ewolucji sieci stało się możliwe dopiero dzięki rozwojowi zaawansowanych modeli statystycznych: modelu stochastycznego zorientowanego na aktora (*stochastic actor-oriented models*, zob. Snijders 2001, 2011), symulacji statystycznych (Morris, Kretzschmar 1995, 1997; Moody 2002; Kontoleon, Falzon, Pattison 2013), techniki relacyjnego modelowania wydarzeń (*relational event model*, zob. Butts 2008), polegającej na analizowaniu udziału aktorów w łańcuchach wydarzeń, oraz nowych technik wizualizacji sieci połączonych z opisem statystycznym (Broccatelli, Everett, Koskinen 2016).

śniających. Znajdują się w tym gronie klasyczni autorzy socjologii historycznej, m.in.: Perry Anderson, Shmuel Eisenstadt, Reinhard Bendix, E.P. Thompson, a także, przynajmniej w swoich wczesnych pracach, Charles Tilly. Dobrym przykładem takiego podejścia jest też twórczość Immanuela Wallersteina (zob. Wallerstein 1974) podporządkowana holistycznej wizji systemów-światów. Do tego nurtu może być również zaliczona współczesna porównawcza makrosocjologia. Głównym przedmiotem jej badań są długofalowe analizy procesów rozwojowych instytucji, mechanizmów zmiany instytucjonalnej oraz trwania układów instytucjonalnych. Dobrym przykładem są studia Richarda Lachmanna nad rozwojem różnych form kapitalizmu w Europie. Lachmann (2000) analizował ewolucję instytucji ekonomicznych i politycznych. Szczególną uwagę zwrócił na relacje między elitami feudalnymi, duchownymi, dworem a urzędnikami. Autor wskazał, że w nowożytnej Europie występowała dynamika konfliktu, która w jednych krajach podtrzymywała gospodarkę folwarczną, podczas gdy w innych skłaniała elity do przekształcenia instytucji kontroli nad ziemią i pracą.

Ze względu na to, że procedura makrosocjologów historycznych bazuje na dedukcji, jej przyjęcie może prowadzić do bezrefleksyjnej selekcji faktów tak, aby pasowały do zastosowanej teorii. Niebezpieczeństwo polega więc na tym, że fałszywe założenie początkowe może prowadzić do fałszywych wniosków końcowych. Badacze stosujący to podejście najczęściej traktują teorię tylko jako pewną ramę ułatwiającą im organizację materiału historycznego lub przedstawienie błyskotliwej tezy na temat przeszłości. Pomimo że w tego typu socjologii historycznej wykorzystuje się modele teoretyczne, to są one przyjmowane bez uprzedniej eksploracyjnej analizy materiału empirycznego.

Podejście interpretacyjne zakłada badanie świadomości ludzi uczestniczących w procesach historycznych. Analiza tego typu niesie za sobą widzenie zjawisk historycznych w całej ich niepowtarzalności, podkreślanie tego, co szczególne i wyjątkowe. Stosuje się tu kategorie i pojęcia służące do opisu, jaki sens badane procesy miały dla zwykłych ludzi z przeszłości. Przykładem tego typu prac jest nurt historii mówionej (*oral history*), mikrohistorii lub historii kulturowej (zob. Zemon-Davies 2011 [1983]; Ginzburg 1989; LeRoy Ladurie 1988). Na fali zwrotu kulturalistycznego we współczesnej socjologii historycznej wyodrębnił się także nurt inspirowany antropologią (zob. Adams, Clemens, Orloff 2005; Bonnell, Hunt 1999). Uwagę kieruje się tutaj na interpretację znaczeń, jakie jednostki osadzone w strukturach społecznych przypisują do dziejących się wydarzeń. Dla Ka-

ren Barkey (2009: 716) dobrym przykładem tego nurtu jest książka Richarda Biernackiego (1995) poświęcona dwóm różnym sposobom rozumienia pracy i rozwoju gospodarczego w Niemczech i Wielkiej Brytanii w latach 1640–1914. W tym nurcie należy także umieścić liczne prace poświęcone tożsamościom narodowym i wynikającym z nich sposobom uprawiania polityki⁴.

Procedurą badawczą rządzi tu opis narracyjny (idiografizm). Autorzy z tego kręgu wykorzystują dostępne przekazy i dzieła literackie do odtworzenia specyficznego pojmowania przez ludzi własnej przestrzeni społecznej i dziejących się wydarzeń. Słabością tego podejścia jest to, że trudno stworzyć, posługując się takim opisem, schemat analityczny, a tym samym dokonać generalizacji przez porównanie z innymi przypadkami.

Trzecia postawa metodologiczna jest najbardziej zorientowana empirycznie – łączy procedury dedukcyjne z indukcyjnymi. Socjologowie historyczni stosują ją stosunkowo najrzadziej. Specyfika uprawiania socjologii historycznej powoduje, że trudno uciec zarówno od opisu faktów historycznych, jak i od wysiłku teoretyzowania – umieszczania ich w ramach abstrakcyjnych schematów. Zastosowanie reguły dedukcyjnej oznacza, że analiza powinna służyć uporządkowanemu testowaniu teorii. Z drugiej strony, dwóch wybitnych socjologów historycznych, James Mahoney i Dietrich Rueschemeyer (2003), uważa, że należy swobodnie poruszać się między materiałem historycznym a teorią, udoskonalając teorię i pojęcia. Innymi słowy, materiał empiryczny służy zarówno doskonaleniu teorii, jak i jej testowaniu. Połączenie indukcji i dedukcji umożliwia uchwycenie najbardziej istotnych partykularizmów badanego przypadku oraz dokonanie syntezy – porównywania na wyższym poziomie ogólności – wzorów mechanizmu zidentyfikowanego w różnych kontekstach historycznych.

Dwóch autorów używa wskazanej wyżej procedury w badaniach empirycznych, łącząc socjologię analityczną z socjologią historyczną w sposób, który można uznać za wzorcowy dla postulowanej tutaj analitycznej socjologii historycznej. Roger V. Gould w swojej książce *Insurgent Identities: Class, Community and Protest in Paris from 1848 to the Commune* (1995) punktem wyjścia wyjaśnienia rewolucyjnego zrywu Komuny Paryskiej uczynił nie abstrakcyjne klasy społeczne, lecz sąsiedztwa dzielnic Paryża mobilizujące się na bazie sieci lokalnych tożsamości. Przelamał tym samym nie tylko teoretyczne schematy wyjaśniające zakorzenione w tradycji marksistowskiej socjologii historycznej, lecz także wprowadził do analizy wymiar działa-

⁴ Na gruncie polskim warto zwrócić uwagę na pracę Tomasza Rawskiego *Boszniacki nacjonalizm. Strategie budowania narodu po 1995 roku* (2019).

jących jednostek. Posługując się wnioskowaniem indukcyjnym – poprzez eksploracyjną analizę sieci relacji sąsiedzkich – zdołał zaobserwować istnienie ukrytego mechanizmu mobilizacji zbiorowych na gruncie bliskości zamieszkiwania. Zmienna ta okazała się wyjaśniać znacznie precyzyjniej mechanizm formowania się protestów niż narzucona odgórnie makrosocjologiczna kategoria klasy społecznej.

Drugi uczony, Peter Bearman, w całej swojej karierze propagował wizję połączenia socjologii analitycznej i socjologii działań zbiorowych. Często też sięgał po dane historyczne. W artykule *The Course of Law: State Intervention in Southern Lynch Mob Violence 1882–1930* (Makovi, Hagen, Bearman 2016) posłużono się danymi prasowymi (PEA) o wydarzeniach o charakterze samosądu na czarnoskórych mieszkańcach Stanów Zjednoczonych, by określić czynniki kształtujące mobilizację tłumów. W analizie uwzględniono zarówno kontekst społeczno-polityczny XIX-wiecznych stanów południowych USA, jak i „mechanizm wewnętrzny” formujący zbiorowiska w lokalnych społecznościach. Poprzez model interakcji kilku typów aktorów, wśród których aktorzy nielokalni uwikłani byli w interwencji przeciwko samosądom, Bearman i współpracownicy określili czynniki sprzyjające rozproszeniu się tłumów. Problematyka ta stała się podstawą do testowania szerszej teorii – selektywnej teorii przemocy zbiorowej. Stathis Kalyvas (2006: 389) uważa, że dokonywany przez tłum samosąd jest przykładem przemocy selektywnej, czyli, podobnie jak wojna domowa, przemocy wysoce spersonalizowanej. Jej główną cechą jest asymetryczność dystrybucji informacji między różnymi uczestnikami wydarzenia – żaden aktor nie posiada pełnej informacji o innych aktorach zdarzenia. Analizuje się nie indywidualne bądź zbiorowe motywy podjęcia linczu czy też czynniki ekonomiczne (rywalizacja między czarnoskórymi a białymi Amerykanami), ale grę współoddziaływań aktorów i jej wynik. Wzór interakcji między uczestnikami wyznacza przebieg linczu w procesie przemocy zbiorowej. Tym samym teoria może być testowana w różnych kontekstach historycznych, jeśli tylko istnieją odpowiednie zbiory danych. Najczęściej linczu był analizowany głównie w kontekście południa Stanów Zjednoczonych ze względu na bogate zbiory archiwalne, ale podejmowano też próby przeniesienia ram teoretycznych w obręb innych krajów, np. Turcji, gdzie tego typu zdarzenia były stosunkowo częste zarówno obecnie, jak i w imperium osmańskim (Aykut 2011).

Innym obszarem zainteresowań analitycznie zorientowanych socjologów historycznych są organizacje i mechanizmy ich dostosowywania się do szerszego kontekstu strukturalnego. Amerykańską socjolożkę Emily

Erikson szczególnie interesuje ewolucja struktur organizacyjnych korporacji handlowych we wczesnych etapach rozwoju kapitalizmu. Swoją książkę (2014) poświęciła rozwojowi Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, która działała od 1600 do 1858 r. na terenie dzisiejszych Indii, w Azji Południowo-Wschodniej i na Dalekim Wschodzie. Przez kilka wieków działalności otrzymywała od monarchów brytyjskich liczne licencje handlowe i przywileje. Główne pytanie, jakie zadaje sobie Erikson, to: jak zarząd sprawował kontrolę nad rozszanymi po całym świecie biurami korporacji i swoimi pracownikami oraz do jakiego stopnia, utrzymując scentralizowaną kontrolę, firma była w stanie dokonywać ekspansji na kolejne obszary świata? Odpowiedź została udzielona za pomocą analizy sieciowej. Autorka zebrała dokumenty handlowe dotyczące szlaków pozaeuropejskich podróży statków Kompanii przez cały okres jej istnienia. Na podstawie obliczeń długości tras handlowych i czasów postojów w portach, gdzie Kompania miała swoje biura, i tam, gdzie ich nie posiadała, Erikson odtworzyła wzór działania tej korporacji. Skomplikowana struktura zdecentralizowanej sieci kontaktów, łącząca prywatnych kontrahentów i kompanijnych handlowców, zapewniła organizacji możliwość rozwoju i ekspansji na obszarze Azji. Kluczem do komercyjnego sukcesu było stworzenie systemu zarządów portów i statków, których załogom pozostawiano dużą swobodę w zaspokajaniu prywatnego interesu, kontrolując tylko wpływy handlowe będące przedmiotem kontraktu z Kompanią. Decentralizacja zarządzania zachęcała prywatnych kontrahentów do dłuższego pozostawiania poza Europą i eksplorowania lokalnych rynków. Rynki te były następnie włączane w sieć lokalnych agentów korporacji. Zagęszczenie sieci powodowało, że handel nawet na duże odległości przestawał stanowić problem, jakim był dla niezrzeszonych kupców. Zatem nie całkowita centralizacja struktury i tworzenie drogich narzędzi administracyjnego nadzoru nad przepływem towarów, ale stopniowa decentralizacja i dzielenie zysków pomiędzy drobniejsze podmioty stanowiły klucz do rozwoju jednej z największych wczesnokapitalistycznych firm handlowych. Siła analizy Erikson polega na zgromadzeniu materiału badawczego dotyczącego wszystkich jednostek handlowych Kompanii i pokazaniu ich współoddziaływania wewnątrz sieci w długim okresie. Za pomocą grafów sieci możliwe jest ukazanie korporacji jako struktury funkcjonującej poprzez wymiany zasobów pomiędzy swoimi licznymi odgałęzzeniami oraz głębsze zrozumienie wewnętrznego sposobu funkcjonowania organizmu, który na zewnątrz wydaje się spójną całością doskonale kontrolującą podległe sobie obszary, tak jak najczęściej widzieli Kompanię Wschodnioindyjską historycy.

W tym duchu został także napisany artykuł Paula D. McLeana *Patrimonialism, Elite Networks, and Reform in Late-Eighteenth-Century Poland* (2011). Jest to analiza szczególnie interesująca dla polskiego czytelnika, gdyż wprowadza nowatorski sposób myślenia w, zdawałoby się, uporządkowaną materię dziejów szlachty i Konstytucji 3 maja. McLean podjął próbę zrozumienia tego, w jaki sposób uprzednio chaotyczny sposób sprawowania władzy politycznej może stać się uporządkowany. Jest to cel wyraźnie zakrojony jako analiza uniwersalnego problemu przemiany stanów systemu. XVIII-wieczna Polska jest jego ilustracją. Autor zwraca uwagę, że patrymonialne sieci zależności w XVII- i XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej opierały się na rozdrobnieniu posiadłości ziemskich magnaterii i chaotycznej polityce kruchych aliansów jednych frakcji przeciwko drugim. Ten sposób rywalizacji stanu szlacheckiego spajała sieć strategicznych małżeństw. Polityka krajowa charakteryzowała się rywalizacją o wpływy na słabą monarchię elekcyjną i zmieniającymi się sojuszami szlachty. Pod koniec XVIII w. kompozycja sieci społecznych między frakcjami elit zaczęła jednak ewoluować w kierunku większej konsolidacji rodów zarówno pod względem ekonomicznym, jak i politycznym. Ustawodawstwo z 1791 r. nie tyle rozbiło patrymonialne zależności, ile przypieczętowało proces konsolidacji sieci interesu elit. Ciągłe jednak funkcjonowanie Rzeczypospolitej Obojga Narodów oparte było na patrymonialnych zależnościach, symbolicznie scentralizowanych teraz w osobie dziedzicznego monarchy. Patrymonializm nie został całkowicie zniesiony, ale – poprzez zagęszczenie sieci społecznych – połączony w jeden organizm polityczny. McLean dochodzi do wniosku, że konsolidacja państwa nie odbyła się poprzez oddziaływanie świątlnych idei czy wybitnych przywódców, ale poprzez zmianę konfiguracji sieci społecznych między rodami, co może wydawać się tezą kontrowersyjną, szczególnie jeśli za punkt wyjścia bierzemy tradycyjną historyczną narrację z całym bagażem opowieści o wpływie wielkich jednostek czy republikańskich idei na formowanie się nowoczesnego państwa polskiego. Pokazanie procesu dynamiki sieci może zupełnie odwrócić spojrzenie na historię przez pryzmat tzw. wielkich wydarzeń. Zmiana konfiguracji sieci przekształca konfigurację interesów i ciągnie za sobą dalsze przemiany polityczne. Co więcej, analiza tego typu nie wyczerpuje swojej istotności jedynie w jednym analizowanym przypadku. McLean dostrzega analogie między XVIII-wieczną Polską a dzisiejszym Irakiem. Receptą na niedostatki słabego państwa wydaje się zatem nie silne przywództwo czy nowoczesna idea, ale konsolidacja sieci elit tak, aby zaczęły działać we wspólnym interesie.

/// Podsumowanie

Socjologowie historyczni koncentrowali się głównie na badaniach empirycznych, rzadko podejmując wysiłek metateoretycznego określenia pozycji swojej dziedziny w obszarze paradygmatów socjologicznych i szkół metodologicznych. Choć program metodologii dla socjologii historycznej wskazywał już w latach 70. (Stinchcombe 1978) na konieczność włączenia do rozważań „głębokich analogii przyczynowych” między procesami historycznymi, głębsze zainteresowanie kierunkiem analitycznym dało się zauważyć dopiero w pracach poświęconych działaniom zbiorowym i ruchom społecznym. Doug McAdam, Sidney Tarrow i Charles Tilly w pracy *Dynamics of Contention* (2001) wskazywali na potrzebę uwydatnienia kompleksowości opisu zjawisk dziejących się w przestrzeni pomiędzy zmobilizowanymi jednostkami, grupami społecznymi a zewnętrznymi dla nich strukturami możliwości politycznych, które tworzy strona państwowa i różnorodne układy koalicji lub konflikty w łonie elit politycznych. Podejście *polityki sporu* (*Contentious Politics*) akcentowało relacyjny charakter mobilizacji zbiorowych i postulowało badanie ich wewnętrznej dynamiki, było także otwarte na analizę konfiguracji czynników na różnych poziomach rzeczywistości społecznej. Siła tego podejścia leży w samym pojęciu *sporu* jako stosunkowo nowej jednostce analizy socjologicznej. Analizie podlega struktura długofalowych napięć i zmian w mobilizacjach działań zbiorowych, a nie tylko pojedyncze mobilizacje. Podejście to opiera się na założeniu, że wszystkie formy zbiorowych wystąpień – rewolucje, bunt, rebelie, protesty, petycje czy listy protestacyjne – można pomieścić w kategorii zbiorowych działań spornych (*contentious collective actions*), zilustrowanych jako strumień zdarzeń podlegający specyficznej dynamice relacji między jednostkami, grupami społecznymi a makrostrukturami możliwości politycznych (Tarrow 1998: 3). Umożliwia to śledzenie mobilizacji w dłuższym ujęciu czasowym i zrozumienie jej sekwencyjnego charakteru, na który wpływ mają czynniki z mikro- i makropoziomu zjawisk społecznych. Punkt ciężkości analiz przenosi się z badania układów strukturalnych bezpośrednio poprzedzających rewolucję na zrozumienie mechanizmu dynamiki wewnętrznej sporu, która zakorzeniona jest w długotrwałych relacjach danej grupy społecznej (ruchu bądź ruchów) z innymi aktorami (państwem, firmami komercyjnymi, konkurencyjnymi ruchami społecznymi itp.). Wybrzmiewa tutaj zatem głównie analityczny postulat badania zależności przyczynowo-skutkowych na wielu poziomach rzeczywistości społecznej oraz potrzeba identyfikacji endogennych (sekwencyjnych) mechanizmów powstawania i przebiegu

działań zbiorowych w czasie. Jest to jedyna jak dotąd próba zbudowania formalnych ram teoretycznych dla socjologicznych badań historycznych procesów społecznych.

Baldassarri (2009: 394) wskazuje, że chociaż niektórzy amerykańscy socjologowie historyczni wprost przyznają się do inspiracji socjologią analityczną, to ciągle brakuje kilku istotnych elementów do realizacji programu analitycznego. Przede wszystkim tylko nieliczne badania z zakresu *polityki sporu* i, ogólniej, socjologii ruchów społecznych zorientowanej na badanie przeszłości koncentrują się na wymiarze mikro pomimo deklaracji, że powinny integrować różne wymiary rzeczywistości społecznej. Przedstawione wyżej przykłady badań Goulda i Bearmana oraz prac Erikson i McLeana nad mechanizmami zmiany społecznej średniego zasięgu są raczej wyjątkami w tej dziedzinie. Trudność niesie za sobą modelowanie interakcji społecznych w zmieniającym się otoczeniu, a więc uwzględnienie zmienności i ciągłości relacji – problem, który był zazwyczaj nieuwzględniany w prezentowanych przez socjologów analitycznych bardziej abstrakcyjnych modelach. Socjologom analitycznym łatwiej w praktyce zrealizować postulat „metodologicznego indywidualizmu”, wykorzystując dane o współczesnych społeczeństwach. Podejmując studia nad społeczeństwami historycznymi, uczeni rzadko są w stanie znaleźć dane o działaniach samych jednostek w długim okresie. Dlatego w dalszym ciągu próby wyjaśniania działań zbiorowych opierają się na porównaniach pojedynczych, ograniczonych czasowo przypadków i statystycznej inferencji wyników na przypadki podobne z zastrzeżeniem niskiego stopnia generalizacji. Pewną nadzieję daje postępujący w szybkim tempie rozwój baz danych. Dla badaczy zmiany społecznej olbrzymie możliwości badań empirycznych stwarza baza *The Making of the Modern World*, w której przechowywane są zdigitalizowane listy handlowe, pamflety, dokumenty korporacji, a także spisy podatkowe państw europejskich datowane od XIV w. Bazy danych o protestach i wydarzeniach na świecie, takie jak Projekt GDELT poświęcony monitorowaniu protestów w czasie rzeczywistym, umożliwiają zobrazowanie i zgromadzenie wiedzy o zależnościach między wydarzeniami na całym świecie. Niestety wystandaryzowane zbiory danych o protestach typu *big data* nie sięgają najczęściej dalej niż do początku XX w. Dla badań porównawczych dobre efekty mogłaby przynieść integracja istniejących już zbiorów wydarzeń protestacyjnych tworzonych przez różne ośrodki akademickie. Jednym z wielu takich zbiorów jest *Documentation and Analysis of Protest Events in the Federal Republic of Germany, 1950–1996* (PRODAT project). Problem polega jednak na tym, że choć wewnętrznie wystandaryzowane

(w stosunku do wydarzeń zanotowanych z różnych źródeł prasowych), zbiory te nie poddają się łatwej integracji z innymi zbiorami danych, nawet mającymi za źródło te same dzienniki. Uczni stosujący PEA nie stworzyli jak dotąd jednolitych reguł dotyczących kodowania wydarzeń z prasy codziennej (Lorenzini, Kriesi, Makarov, Wüest 2021). Podobne problemy rysują się na płaszczyźnie metodologicznej – trudno zmierzyć, do jakiego stopnia prasa koncentruje się tylko na dużych wydarzeniach czy wydarzeniach zawierających przemoc itp. (McCarthy, McPhail, Smith 1996).

Integracja socjologii historycznej z socjologią analityczną sprawia problemy natury metodologicznej i technicznej. Przede wszystkim brak stosownych danych często uniemożliwia socjologom historycznym obserwację rzeczywistości społecznej na różnych poziomach i osiągnięcie metodologicznej precyzji postulowanej przez socjologów analitycznych. Obserwowane w ostatnim czasie wejście nauk społecznych w „złoty wiek” oznacza gwałtowny wzrost nowych zbiorów danych i metod analitycznych, interdyscyplinarność podejść i uznanie, że składniki te są niezbędne do rozwiązywania coraz trudniejszych problemów, przed którymi stają socjologowie. Moment ten definiuje także wzrost liczby interdyscyplinarnych zespołów pracujących wspólnie nad złożonymi pytaniami badawczymi (zob. Barabasi, Wang 2021). Pozostawia to nadzieję na wyjście z dotychczasowego impasu „zbyt ambitnych” projektów naukowych, które nie mają szans powodzenia ze względu na szeroką perspektywę porównawczą lub zbyt precyzyjnie sformułowane pytania badawcze. Dla socjologii historycznej rodzi to olbrzymie perspektywy wyjścia poza analizy pojedynczych przypadków i poszukiwania analogicznych mechanizmów społecznych w różnych epokach historycznych.

Bibliografia:

/// Adams J., Clemens E.S., Orloff A.S. 2005. *Remaking Modernity: Politics, History and Sociology*, Duke University Press.

/// Allison P.D., Stewart J.A. 1974. *Productivity Differences among Scientists: Evidence for Accumulative Advantage*, „American Sociological Review”, nr 39, s. 596–606.

/// Aykut E. 2011. *Ethnic Conflict, the Armenian Question, and Mob Violence in the Late Ottoman Empire*, [w:] *Globalizing Lynching History: Vigilantism and*

Extra-Legal Punishment from an International Perspective, red. M. Berg, S. Wendt, Palgrave Macmillan, s. 119–135.

/// Baldassarri D. 2009. *Collective Action*, [w:] *The Oxford Handbook of Analytical Sociology*, red. P. Hedström, P. Bearman, Oxford University Press, s. 391–419.

/// Barabasi A.L., Wang D. 2021. *The Science of Science*, Cambridge University Press.

/// Barkey K. 2009. *Historical Sociology*, [w:] *The Oxford Handbook of Analytical Sociology*, red. P. Hedström, P. Bearman, Oxford University Press, s. 721–734.

/// Biernacki R. 1995. *The Fabrication of Labor in Germany and Britain, 1640–1914*, University of California Press.

/// Biggs M. 2009. *Self-fulfilling Prophecies*, [w:] *The Oxford Handbook of Analytical Sociology*, red. P. Hedström, P. Bearman, Oxford University Press, s. 294–315.

/// Biggs M. 2018. *Size Matters: Quantifying Protest by Counting Participants*, „Sociological Methods and Research”, vol. 47, no. 3, s. 351–383.

/// Bonnell V.E., Hunt L. 1999. *Beyond the Cultural Turn: New Directions in the Study of Society and Culture*, University of California Press.

/// Boudon R. 2002. *Sociology that Really Matters*, „European Sociological Review”, no. 18, s. 371–378.

/// Broccatelli Ch., Everett M., Koskinen J. 2016. *Temporal Dynamics in Covert Networks*, „Methodological Innovations”, no. 9, s. 1–14.

/// Butts C.T. 2008. *A Relational Event Framework for Social Action*, „Sociological Methodology”, vol. 38, no. 1, s. 155–200.

/// Cole J.R., Cole S. 1973. *Social Stratification in Science*, University of Chicago Press.

/// Diani M. 2003. *Network and Social Movements: A Research Program*, [w:] *Social Movements and Networks: Relational Approaches to Collective Action*, red. M. Diani, D. McAdam, Oxford University Press, s. 299–319.

/// Edwards G., Crossley N. 2009. *Measures and Meanings: Exploring the Ego-Net of Helen Kirkpatrick Watts, Militant Suffragette*, „Methodological Innovations”, no. 4, s. 37–61.

- /// Elster J. 1989. *The Cement of Society: A Study of Social Order*, Cambridge University Press.
- /// Erikson E. 2014. *Between Monopoly and Free Trade: The English East India Company*, Princeton University Press.
- /// Ginzburg C. 1989. *Ser i robaki*, tłum. R. Klos, PIW.
- /// Goldthorpe H.J. 2012. *O socjologii: integracja badań i teorii*, tłum. J. Słomczyńska, Wydawnictwo IFiS PAN.
- /// Gould R.V. 1995. *Insurgent Identities*, The University of Chicago Press.
- /// Gould R.V. 2002. *The Origins of Status Hierarchies: A Formal Theory and Empirical Test*, „American Journal of Sociology”, no. 107, s. 1143–1178.
- /// Hage J. 1994. *Formal Theory in Sociology*, State University of New York Press.
- /// Hechter M. 2000. *Containing Nationalism*, Oxford University Press.
- /// Hedström P. 2005. *Dissecting the Social: On the Principles of Analytical Sociology*, Cambridge University Press.
- /// Hedström P., Bearman P., red. 2009. *The Oxford Handbook of Analytical Sociology*, Oxford University Press.
- /// Johnson D.P. 2008. *Contemporary Sociological Theory: An Integrated Multi-Level Approach*, Springer Science+Business Media Press.
- /// Jussim L., Eccles J., Madon S. 1996. *Social Perception, Social Stereotypes, and Teacher Expectations: Accuracy and the Quest for the Powerful Self-Fulfilling Prophecy*, „Advances in Experimental Social Psychology”, no. 28, s. 281–388.
- /// Jussim L., Harber K.D. 2005. *Teacher Expectations and Self-Fulfilling Prophecies: Knowns and Unknowns, Resolved and Unresolved Controversies*, „Personality and Social Psychology Review”, no. 9, s. 131–155.
- /// Kalyvas S.N. 2006. *The Logic of Violence in Civil War*, Cambridge University Press.
- /// Kerckhoff A.C., Glennie E. 1999. *The Matthew Effect in American Education*, „Research in Sociology of Education and Socialization”, no. 12, s. 35–66.
- /// Kontoleon N., Falzon L., Pattison P. 2013. *Algebraic Structures for Dynamic Networks*, „Journal of Mathematical Psychology”, vol. 57, no. 6, s. 310–319.

/// Kriesi H. 1995. *The Political Opportunity Structure of New Social Movements: Its Impact on Their Mobilization*, [w:] *The Politics of Social Protest: Comparative Perspectives on States and Social Movements*, red. J.C. Jenkins, B. Klandermans, University of Minnesota Press, s. 2–40.

/// Lachmann R. 2000. *Capitalists in Spite of Themselves: Elite Conflict and Economic Transitions in Early Modern Europe*, Oxford University Press.

/// Lazega E. 2021. *Networks and Neo-Structural Sociology*, [w:] *The Oxford Handbook of Social Networks*, red. R. Light, J. Moody, Oxford University Press, s. 50–71.

/// LeRoy Ladurie E. 1988. *Montaillou: wioska heretyków 1294–1324*, tłum. E.D. Żółkiewska, PIW.

/// Lorenzini J., Kriesi H., Makarov P., Wüest B. 2021. *Protest Event Analysis: Developing a Semiautomated NLP Approach*, „American Behavioral Scientist”, no. 23, s. 1–23.

/// Mahoney J., Rueschemeyer D. 2003. *Comparative Historical Analysis: Achievements and Agendas*, [w:] *Comparative Historical Analysis in the Social Sciences*, red. J. Mahoney, D. Rueschemeyer, Cambridge University Press, s. 3–38.

/// Makovi K., Hagen R., Bearman P. 2016. *The Course of Law: State Intervention in Southern Lynch Mob Violence 1882–1930*, „Sociological Science”, no. 3, s. 860–888.

/// McAdam D. 1988. *Freedom Summer*, Oxford University Press.

/// McAdam D. 1999. *Political Process and the Development of Black Insurgency: 1930–1970*, University of Chicago Press.

/// McAdam D., Tilly Ch., Tarrow S. 2001. *Dynamics of Contention*, Cambridge University Press.

/// McCarthy J., McPhail C., Smith J. 1996. *Images of Protest: Dimensions of Selection Bias in Media Coverage of Washington Demonstrations, 1982 and 1991*, „American Sociological Review”, no. 61, s. 478–499.

/// McLean P.D. 2011. *Patrimonialism, Elite Networks, and Reform in Late-Eighteenth-Century Poland*, „The Annals of the American Academy”, no. 636, s. 88–110.

/// Merton R.K. 1957. *Social Theory and Social Structure*, Free Press.

- /// Merton R.K. 1968. *The Matthew Effect in Science: The Reward and Communication Systems of Science Are Considered*, „Science”, no. 159, s. 56–63.
- /// Moody J. 2002. *The Importance of Relationship Timing for Diffusion*, „Social Forces”, vol. 81, no. 1, s. 25–56.
- /// Morris M., Kretzschmar M. 1995. *Concurrent Partnerships and Transmission Dynamics in Networks*, „Social Networks”, vol. 17, nos. 3–4, s. 299–318.
- /// Morris M., Kretzschmar M. 1997. *Concurrent Partnerships and the Spread of HIV*, „Aids”, vol. 11, no. 5, s. 641–648.
- /// Noguera J.A. 2006. *Introduction: Why We Need an Analytical Sociological Theory*, „Papers”, no. 80, s. 7–28.
- /// Obershall A. 1993. *Social Movements: Ideologies, Interests and Identities*, Transaction.
- /// Olson M. 2012 [1965]. *Logika działania zbiorowego*, tłum. S. Szymański, Scholar.
- /// Ostrom E. 1990. *Governing the Commons: The Evolution of Institutions for Collective Action*, Cambridge University Press.
- /// Ostrom E. 1998. *A Behavioral Approach to the Rational Choice Theory of Collective Action*, „American Political Science Review”, vol. 92, no. 1, s. 1–22.
- /// Ostrom E. 2000. *Collective Action and the Evolution of Social Norms*, „Journal of Economic Perspectives”, vol. 14, no. 3, s. 137–158.
- /// Phillips D.J. 2001. *The Promotion Paradox: Organizational Mortality and Employee Promotion Chances in Silicon Valley Law Firms, 1946–1996*, „American Journal of Sociology”, no. 106, s. 1058–1098.
- /// Podolny J.M. 1993. *A Status-Based Model of Market Competition*, „American Journal of Sociology”, no. 98, s. 829–872.
- /// Rawski T. 2019. *Boszniacki nacjonalizm. Strategie budowania narodu po 1995 roku*, Wydawnictwo Scholar.
- /// Restivo M., Rijt van de A. 2012. *Experimental Study of Informal Rewards in Peer Production*, „PlosOne”, 7(3): e34358. <https://journals.plos.org/plosone/article?id=10.1371/journal.pone.0034358>; dostęp: 4.07.2021.
- /// Skocpol T. 1984. *Visions and Method in Historical Sociology*, Cambridge University Press.

/// Snijders T.A.B. 2001. *The Statistical Evaluation of Social Network Dynamics*, „Sociological Methodology”, no. 31, s. 361–395.

/// Snijders T.A.B. 2011. *Statistical Models for Social Networks*, „Annual Review of Sociology”, no. 37, s. 131–153.

/// Stinchcombe A. 1978. *Theoretical Methods in Social History*, Academic Press.

/// Tarrow S. 1996. *States and Opportunities: The Political Structuring of Social Movements*, [w:] *Comparative Perspectives on Social Movements: Political Opportunities, Mobilizing Structures, and Cultural Framings*, red. D. McAdam, J.D. McCarthy, M.N. Zald, Cambridge University Press, s. 41–62.

/// Tarrow S. 1998. *Power in Movement: Social Movements and Contentious Politics*, Cambridge University Press.

/// Thelen K. 2004. *How Institutions Evolve: The Political Economy of Skills in Germany, Britain, the United States, and Japan*, Cambridge University Press.

/// Tilly Ch. 1978. *From Mobilization to Revolution*, Addison-Wesley Pub. Co.

/// Tilly Ch. 1992. *Coercion, Capital and European States, AD 990–1992*, Blackwell.

/// Tilly Ch. 1994. *States and Nationalism in Europe*, „Theory and Society”, no. 23, s. 131–146.

/// Tilly Ch. 2009. *Katalogi zdarzeń jako teorie*, tłum. A. Dziuban, [w:] *Nowe perspektywy teorii socjologicznej*, red. A. Manterys, J. Mucha, Nomos, s. 89–115.

/// Udehn L. 2001. *Methodological Individualism: Background, History and Meaning*, Routledge.

/// Wada T. 2005. *Civil Society in Mexico: Popular Protest amid Economic and Political Liberalization*, „International Journal of Sociology and Social Policy”, vol. 25, no. 1–2, s. 87–117.

/// Wallerstein I.M. 1974. *The Modern World-System, Studies in Social Discontinuity*, Academic Press.

/// Zemon-Davies N. 2011 [1983]. *Powrót Martina Guerre*, tłum. P. Szulgit, PIW.

/// Abstrakt

Socjologowie analityczni wydają się podzielać przekonanie, że najlepszym sposobem wyjaśniania zjawisk społecznych są teorie średniego zasięgu, a zachowania społeczne są wypadkową zachowań jednostek. Działania podmiotów w skali mikro realizują się na poziomie grup i instytucji społecznych, a poziom makro oddziałuje na jednostki poprzez fakty społeczne oraz kontekst, w którym dokonuje się socjalizacja. Program socjologii analitycznej miał w założeniu służyć pogłębieniu rozumienia zjawisk społecznych o wyjaśnienie mechanizmów ich powstawania. Nie wystarczy zaobserwowanie korelacji między zmiennymi, konieczne jest zanalizowanie tego, jak przebiega głęboka zależność między poszczególnymi elementami budującymi wyjaśniany mechanizm społeczny – dowodził Peter Hedström. Przy tak skonstruowanych postulatach teoretycznych i metodologicznych szczególną słabość dostrzega się w analizach z dziedziny socjologii historycznej. Socjologia historyczna może jednak przyjąć dodatkowe założenia metodologiczne, które pozwolą jej na włączenie niektórych założeń socjologii analitycznej i przez to wzbogacenie potencjału poznawczego socjologii historycznej, a także systematyzację i formalizację jej dorobku.

Artykuł ma na celu pokazanie, że istnieje możliwość integracji socjologii analitycznej z socjologią historyczną. Socjologia historyczna może otrzymać nowy impuls badawczy poprzez wykorzystanie dostępnych archiwów historycznych i zastosowanie reguł metodologicznych proponowanych przez socjologię analityczną. Szczególnie ważne wydaje się zastosowanie analizy sieci społecznych.

Słowa kluczowe:

socjologia historyczna, socjologia analityczna, działania zbiorowe, ruchy społeczne, metodologia nauki, techniki badawcze, sieci społeczne

/// Abstract

Analytical Historical Sociology: Prospects of the Discipline

Analytical sociologists seem to share the belief that mid-range theories are the best way to explain social phenomena, and that social behaviour is a product of individual behaviour. The activities of individuals at the micro level are carried out at the level of social groups and institutions, and the macro level influences individuals through social facts and the context in which socialisation takes place. The programme of analytical sociology was

intended to deepen the understanding of social phenomena and to explain the mechanisms of their formation. It is not enough to observe the correlation relationships between the variables, it is necessary to analyse the deep dependence between the elements that build the social mechanism to be explained – argued Peter Hedström. With theoretical and methodological postulates constructed in such a way, a particular weakness is perceived in analyses in the field of historical sociology. Historical sociology, however, may adopt additional theoretical assumptions, which will allow it to adopt some of the methods of analytical sociology, and thus it may enrich the informative potential of historical sociology, as well as systematise and formalise the discipline.

The article aims to show that it is possible to integrate analytical sociology with historical sociology. Historical sociology can receive a new research impulse by making use of the available historical archives and applying the methodological rules proposed by analytical sociology. The use of social network analysis seems to be of particular importance.

Keywords:

historical sociology, analytical sociology, collective action, social movements, science methodology, research techniques, social networks

/// **Daniel Płatek** – adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Zajmuje się socjologią historyczną, badaniami działań zbiorowych oraz metodologią nauki. Ostatnio opublikował książkę *Spór polityczny w Iranie i Imperium Osmańskim* (2020). Autor licznych artykułów naukowych, m.in. *Mobilizing on the Extreme Right in Poland* (2017) oraz *Przemoc skrajnej prawicy w Polsce: analiza strategicznego pola ruchu społecznego* (2020).

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-8253-3622>

E-mail: dplatek21@gmail.com

**OD *FIN DE SIÈCLE*
DO EPOKI GIERKOWSKIEJ**

FROM MEDICINE TO POISON

DISCURSIVE SHIFTS IN NINETEENTH-CENTURY OPIUM ADVERTISEMENTS IN SMALL TOWN NEWSPRINT IN THE UNITED STATES

Andrew Burns

Louisiana State University, Shreveport

/// Introduction

The availability and importance of psychoactive substances for legal and unregulated medicinal use, sold for a profit and consumed without medical supervision, remains an often overlooked aspect of the social history of the United States. Opium and opium-based products were available domestically long before the American Revolution (“Lately...” 1740). Despite their ubiquity, the passage of the Opium Exclusion Act of 1909 initiated a national prohibition of opiate use without a prescription. Interrelatedly, historically ambivalent opium discourses shifted to become decidedly antagonistic at this time (Derrida 1981; Rinella 2010).¹ Once viewed as a complicated cure-all throughout the United States, albeit with a known potential for habituation, by 1909 opiates had become nearly synonymous

¹ While a detailed discussion is outside the scope of this article, I must acknowledge the striking parallels between the polyvocal discourse on opium considered here and Derrida’s discursive *trace* of the Greek word “*pharmakon*.” In *Dissemination* (1981), Derrida considers the multiplicity of meanings associated with “*pharmakon*” (as medicine, poison, and sensual intoxicant), “*alexipharmakon*” (antidote) and, strikingly, “*pharmakos*” (scapegoat). See Michael Rinella’s *Pharmakon: Plato, Drug Culture, and Identity in Ancient Athens* (2010) for a thorough consideration of the topic and its relation to opium and other psychoactive substances.

with vice, poison, and death (Aurin 2000; Foucault 2003). This seemingly subtle discursive shift was, in fact, a complex process, developing unevenly over time. Such a shift in the discourses on opium, from ambivalence to antagonism, is relevant historically and in the contemporary U.S. context.²

To be clear, nineteenth-century discourses on opium and other ostensibly medicinal substances can be characterised as ambivalent but not indifferent. To suggest a general indifference in the United States on the topic of opium in the nineteenth century would be an oversimplification. With few exceptions, opium was legal and available throughout the country for the entire century. However, the phenomenological practice of consumption, and the economic and socio-political contexts of opium in the United States, shifted episodically throughout the century and varied widely from place to place (Booth 2013: 180–184, 194–195). Thus, to characterise the nineteenth-century United States as *laissez-faire* fails to address the nuance of various rhetorical and socio-cultural breaks and flows (Deleuze & Guattari 1987).

To better understand and contextualise the shifting discourse and its relation to social change, this article analyses a pre-eminently important medium of the day: newspapers. Rather than focusing, however, on news or editorial content, the paper will focus on newspaper advertising content. While newspapers often covered stories of deaths due to opium and opium-based patent medicines, advertisements for these same products were more consistently present, and thus the study of such advertisements allows for a more granular analysis of shifting signification.

Moreover, the ubiquity of print advertising for opium and other psychoactive substances suggests a tension within the United States, especially as the Gilded Age ended and the Progressive Era began – the tension between the capitalist desire for profit and the need for a readily deployable workforce (Foucault 2003; Fisher 2009). Thus, the occasional appearance of relevant news stories and the omnipresent advertising content juxtaposed a multiplicity of contradictory narratives, comprising a discursive polyvocality on psychoactive substances. It is this polyvocality, alongside the shifting configuration of local and national historical events, that ultimately transformed the opium discourse from ambivalence to hostility and caused opium to be seen no longer as a banal medicine but as an amoral poison.

² Although the conditions are very different, the United States went through a series of shifts in medical and social discourses on opioids between 1990 and 2020, starting with the now infamous medico-pharmaceutical claim that opioids are addictive in less than one percent of the population when prescribed for pain management. See Quinones's *Dreamland* (2015) for more on this claim and the subsequent discursive shifts that resulted from it.

/// Research and Method

To investigate the process of discursive flow, and to illustrate the difference between past and present socio-historical contexts, this study focuses on implicit and explicit discourses in the novel communications medium that was nineteenth-century newspaper advertising. By adopting a micro-historical perspective, the current study focuses on the availability of discourses and the discursive tone within a particular location over time (Brown 2003). To illustrate the importance of local contexts, this study centres on the small town of Sandusky, Ohio, in the period from the first publication of its local periodical in the 1820s to the enactment of the United States' Opium Exclusion Act of 1909. Such a focus provides an in-depth description of a local flow of opium discourses prior to the totalising social control of most psychoactive substances in the United States, and of the processes that led to that control.

I first conducted a keyword search in a digital newspaper archive³ for mention of opiates and opium-based patent medicines.⁴ I identified opiate advertisements and analysed their form, content, and rhetoric (Gill 2000). I included advertisements for non-opium products that mentioned opium keywords explicitly. I relied on an axial coding scheme, focusing on the discursive functions of the referent, the origination of the advertisement, and temporal changes in discursive themes. In this way, I placed discursive messages in both their socio-historical and local contexts. Since these ads were necessarily adjacent to news stories and other advertisements, I considered the discursive ambiguity or recontextualisation fostered through the juxtaposition of advertisements and their adjacent texts (Barthes 1977; Hodges 2015).

/// Historic Background

Raw opium and opium preparations were widely available throughout all the British colonies, including the New England colonies, during the entire eighteenth and nineteenth centuries. Early examples of colonial opium advertisements can be found in Benjamin Franklin's *Pennsylvania Gazette* as early as 1740 ("Lately..." 1740). Opium played a significant role in the

³ NewspaperArchive.com.

⁴ Keywords included "opium," "morphine," "laudanum," "paregoric," "Mrs. Winslow's Soothing Syrup," and "Godfrey's Cordial." Post hoc keyword searches, including those for "liquor and opium cure" followed, as needed.

country's early trade economy and in the latter half of the nineteenth century (Booth 2013). The United States remained heavily enmeshed in the global opium trade, initiating its engagement in the illegal import of opium to China in 1811 (ibid.: 112–121). In the decades following the War of 1812, U.S. merchants increased their involvement in the international opium trade (Courtwright 2009).

Opium took on added importance during the Civil War. The reasons were twofold: not only did combat casualties call for massive amounts of opiate analgesics but opium was also used as a lifesaving treatment for diseases such as dysentery, pneumonia, and bronchitis, and thus it was in demand by both battlefield medics and hospitals throughout the country (Marshall 1942). Disease, in fact, killed a great many more Union soldiers than did combat-related injuries (Gilchrist 1998). Medical supplies such as quinine and opium were readily available throughout Union territory, but were in short supply throughout the South (Marshall 1942: 288). While most of the medical records for the Confederacy have been lost, it is likely that the inability to treat diseases such as dysentery in the field meant the Confederacy may have suffered a still higher rate of disease-related mortality than did its Union adversaries (Cirillo 2008).

After the Civil War, the United States experienced a precipitous rise in opium use defined as habitual (Aurin 2000). This was due, in part, to the Civil War, but even more to the invention of the hypodermic syringe and the widespread popularity of patent medicines (Courtwright 1978, 2009). Hypodermic syringes facilitated morphine injection, a route of administration which did not proliferate in the United States until after the Civil War, and which accelerated the use of morphine in the states as well as the incidence of overdose deaths (Courtwright 1978).

Proprietary medical concoctions, or patent medicines, further complicated the available drug market during this period. Patent medicines, many of which originated in England, where they had been in use as early as 1630, were sold in the United States with names such as “Godfrey’s Cordial” or “Mrs. Winslow’s Soothing Syrup” and were marketed in such a way as to obscure their ingredients and formulae (Griffenhagen & Young 1959; Estes 1988).⁵ Often unbeknownst to their consumers, many patent medicines contained significant amounts of opium, alcohol, or other psychoactive substances. These medicines were sold directly to consumers

⁵ While the original popularity of patent medicines in the United States can be traced to 1824, with a formulary published by the Philadelphia College of Pharmacy, the exact formulae and potency were not common knowledge.

without regulation or oversight, and without the necessity of a prescription (Musto 1991). The administration of patent medicines to children as young as a few days old occurred throughout the nineteenth century, contributing to the historically high infant illness and mortality rates (Jordan 1987; Booth 2013). All this unregulated consumption of patent medicines coincided with broad institutional changes, including the professionalisation of medical practice, the medicalisation of addiction, and the moralisation of substance use (Waddington 1990; Rimke & Hunt 2002; Conrad & Schneider 2010).⁶

/// The Research Area

Settled in 1818, Sandusky, Ohio, has a long maritime tradition. Sandusky Bay, which was accessible to seafaring vessels between Johnson's Island and two peninsular outcroppings on either side, made Sandusky an ideal port town (Williams 1879). The port, and the area's natural supply of coal and limestone, fuelled Sandusky's rapid economic and population growth during the first half of the nineteenth century (ibid.: 30–37, 41). By the 1840s, Sandusky had become a central hub for manufacturing and shipping; passenger service was provided by two railroad lines and regular steamboat lines (Dickens 1842). Later, as the Progressive Era brought industrialisation to the region, the relevance of Sandusky as a central shipping port diminished (Williams 1879: 35–37; Baughman 1909). By the early twentieth century, the town was part of the burgeoning automobile industry. J.J. Hinde, founder of the short-lived Sandusky Automobile Company, maintained a relationship with Henry Ford and may have made early contributions to what would become Ford's production strategy, which is now known as Fordism ("Where Ford..." 1919: 49; "Sandusky..." 1980: 261–272).⁷

The utility of Sandusky as a local case for analysis was multiple. The area residents have a long tradition of documenting their local history, beginning in 1857 with the quarterly publication of the *Fire-Lands Pioneer* (Baughman 1909). Sandusky's first newspaper, the *Sandusky Clarion*, began publication in 1822, and most of its copies were successfully archived for posterity, as were

⁶ The concept of "addiction" overtook and subsumed the milder concept of "habituation" during the later decades of the nineteenth century. Despite retaining the terminology of habit, addiction is characterised as patently amoral and desperate, whereas habituation comprised a more pitiful signification.

⁷ The friendship between Hinde and Ford began about ten years before the Ford assembly line was initiated. Hinde's role in the assembly line concept is unverifiable and the subject of conjecture. Hinde did, however, hold the patent for a "power transmission," which Henry Ford would later own and employ in his own vehicles.

the publications of successive newspapers (Williams 1879: 65). Sandusky had several stores, selling everything from foodstuffs and dye to raw opium and patent medicines containing opiate tinctures, such as laudanum or paregoric. General stores, and later druggists focusing solely on providing medicines to area residents, began advertising their wares in area newspapers as early as 1822. Perhaps the most crucial aspect of Sandusky as a case is that the town maintained a relatively small population throughout its history. Unlike high-population news markets such as New York or Chicago, I argue that such a small town demonstrates the ubiquity of social and discursive trends throughout the country before widespread urbanisation.

/// Early Opium Advertisements and International Contexts

The first print advertisement for opium in the area appeared in the *Sandusky Clarion* every Wednesday for seven weeks in 1824. Upon arriving in port, Dr Anderson advertised his shipful of “Fresh Drugs and Medicine” from 26 May to 7 July of that year. Dr Anderson’s maritime medicine operation hailed from New York and boasted regular supplies from Buffalo. The *Clarion* advertised that the druggist was operating “a few rods south of the Steam-Boat Wharf” in Sandusky. His wares were listed in a plain, ledger-style print. Among his products were gum opium and Godfrey’s Cordial, a popular patent medicine containing laudanum (United States Pharmacopoeial Convention 1916). Dr Anderson’s various medicinal wares were not meant to be sold directly to the general public, but “Medical Gentlemen, in particular” were “requested to call” (“Drugs...” 1824). This wholesale approach was largely an exception, as much of these early opium products were sold directly to consumers.

The next such advertisement was printed three times between July and August 1832, and plainly listed raw opium among other wares at the Lower Sandusky Drug Store. The establishment essentially operated as a general store, selling Turkish opium both wholesale and retail alongside other medicines, dry goods, paints, and dyes (“Lower...” 1832). Another drugstore, operated by local druggist Jas. K. Lockwood, advertised opium alongside lard and olive oil (“Lockwood...” 1843). These early advertisements focused almost exclusively on listing their available products, without flourish or fanciful calls to purchase. At this time, and in this context, opium represented a mundane commodity.

The matter-of-fact nature of opium advertising served several social and political functions, of course. In the years before and during the Opi-

um Wars, American merchants simultaneously undercut the British East India Company's monopoly on the opium trade and amassed fortunes through smuggling Turkish and Indian opium into China and the United States (Downs 1968). The fortunes of America's first millionaires, John Jacob Astor and Warren Delano, grandfather of the future President Franklin Delano Roosevelt, were built on profits from the opium trade (ibid.; Meyer 1997). The open peddling of raw opium and morphine in advertising in Sandusky newspapers signalled that opium was not considered particularly problematic within the population ("Lower..." 1832; "C.S. Burdsal..." 1848). Local businesses advertised opium and morphine in local newspapers in this same manner fifty times between 1832 and 1850, with most of the ads being printed after 1848. In contrast, the Opium War was only mentioned once in Sandusky newspapers in that period and even then only as an analogy, years after the war had ended ("Japan" 1848).

Whether intentionally obscuring the contents of their wares due to lack of information or deliberate misinformation, further discursive manoeuvring occurred. Local ads only mention Turkish opium. However, historical documentation shows that America widely traded in contraband opium from India. To admit this would have been an acknowledgment of the United States' role in the illegal opium trade in China (Downs 1968; Booth 2013). If the misinformation was deliberate, it is unlikely that it originated from the owners of local drug stores. Still, we now know that the opium of that era arrived in the United States through less than legal means.

/// Erasing Opium from Advertisements

Patent medicines containing opium, morphine, or various other preparations of opium were sold in the local area as early as 1824. It was not until 1852 that these products began to be advertised independently and not as part of a list of mercantile stock. While some patent medicines contained opiates in the form of morphine, others included laudanum, a solution of opium and alcohol, or paregoric, another solution of opium consisting of anise, benzoic acid, and camphor (United States Pharmacopeial Convention 1916). Laudanum, paregoric, and morphine were the primary active ingredients in mixtures sold under brand names such as Mrs. Winslow's Soothing Syrup and Godfrey's Cordial, which were both marketed for use on infants and children, and Dr. Fosgate's Anodyne Cordial, which was marketed to adults (Oleson 1903; T.E.C. Jr 1981). All these preparations were advertised in Sandusky area papers during the 1800s.

Unacknowledged Opiates

An infamous opium-based curative, Mrs. Winslow's Soothing Syrup, was initially created in 1807 for the mothers of teething babies (McNutt 1872; Strongman 2017). The primary active ingredients in this concoction were morphine and alcohol, and it contained over fifty percent sugar by volume ("The Composition..." 1912; Strongman 2017). The product's infamy came from thousands of accidental infant deaths in the United States and Britain throughout the nineteenth century due to its use (Levinthal 1985). Despite earning the moniker of "the baby killer," Mrs. Winslow's Soothing Syrup was sold under the same name even after the morphine concentration was reduced to a fraction of its original formula (Bause 2012; Strongman 2017). Even after the shifting legality of over-the-counter opium forced manufacturers of the soothing syrup to do away with all morphine content, the brand continued to sell for fifteen more years (Bause 2012).

From 1859 to 1909, Sandusky newspapers featured advertisements for the soothing syrup no less than 143 times.⁸ These advertisements were often long lines of text repeatedly extolling the product's efficacy, safety, and dependability, in direct opposition to the product's infamy. In one such ad for the product (see Image 1), the text refutes the negative press, stating "Never did we know an instance of dissatisfaction by anyone who used it," claiming "all are delighted" with the product's "magical effects and medical virtues." It should be noted that hyperbolic praise, such as claiming "magical effects," were a hallmark of most ads for patent medicines (Estes 1988). These extravagant claims served to direct attention away from the fact that the actual contents of the patent medicines were either obscured or non-existent (*ibid.*).

It is important to note that Mrs. Winslow's Soothing Syrup advertisements never mention the elixir's active ingredients, as did most, but not all, opium-based patent medicines. This omission appears to have been a strategic decision. Rather than acknowledging the morphine content in Mrs. Winslow's Soothing Syrup or the laudanum in Godfrey's Cordial (which was marketed as a sleep aid for infants and children), the advertisers asserted the safety of their product, while neglecting to explain how they achieved their "magical effects." Similarly, Sandusky newspapers featured ads for Dr. Fosgate's Anodyne Cordial over fifty times between 1852 and 1854 but never mentioned that its main ingredient was paregoric (United States Pharmacopeial Convention 1916).

⁸ Counts reflect available data. Some print editions may be unavailable or uncounted.

MRS. WINSLOW,

An experienced Nurse and Female Physician, presents to the attention of mothers, her

SOOTHING SYRUP, For Children Teething,

which greatly facilitates the process of teething, by softening the gums, reducing all inflammation—will allay ALL PAIN and spasmodic action, and is

SURE TO REGULATE THE BOWELS.

Depend upon it, mothers, it will give rest to yourselves and

RELIEF AND HEALTH TO YOUR INFANTS.

We have put up and sold this article for over ten years and can say, in confidence and truth, of it, what we have never been able to say of any other article of medicine—**NEVER HAS IT FAILED, IN A SINGLE INSTANCE, TO EFFECT A CURE,** when timely used. Never did we know an instance of dissatisfaction by any one who used it. On the contrary, all are delighted with its operations, and speak in terms of highest commendation of its magical effects and medical virtues. We speak in this matter "**WHAT WE DO KNOW,**" after ten years' experience, and *pledge our reputation for the fulfilment of what we here declare.* In almost every instance, where the infant is suffering from pain and exhaustion, relief will be found in fifteen or twenty minutes after the Syrup is administered.

This valuable preparation is the prescription of one of the most **EXPERIENCED** and **SKILLFUL NURSES** in New England, and has been used with **NEVER FAILING SUCCESS,** in

THOUSANDS OF CASES.

It not only relieves the child from pain, but invigorates the stomach and bowels, corrects acidity, and gives tone and energy to the whole system. It will almost instantly relieve

GRIPING IN THE BOWELS, & WIND CHOLIC,

and overcome convulsions, which, if not speedily remedied, end in death. We believe it the **BEST** and **SUREST** remedy in the world, in all cases of **DYSENTERY** and **DIARRHEA** IN CHILDREN, whether it arises from teething, or any other cause. We would say to every mother who has a child suffering from any of the foregoing complaints—*Do not let your prejudices, nor the prejudices of others, stand between your suffering child and the relief that will be SURE—yes, ABSOLUTELY SURE*—to follow the use of this medicine, if timely used. Full directions for using will accompany each bottle. None genuine unless the fac simile of **CURTIS & PERKINS, New York,** is on the outside wrapper.

Sold by druggists throughout the world. Price 25 cts. per bottle.

Principal Office, No. 13 Cedar St., New York jal-dwis

Image 1. Advertisement for Mrs. Winslow's Soothing Syrup for Teething Children, published 8 January 1859 in the *Sandusky Daily Commercial Register*.

For patent medicines that included opium as the principal ingredient, there was more than enough incentive to obscure the narcotic contents. Considered a common and effective pain reliever, even during America's colonial period, the eighteenth and early nineteenth centuries brought with them a dualistic conception of opium that remains to this day (Musto 1991). Literary publications, such as De Quincey's *Confessions of an Opium Eater* (1821), sensationalised opium consumption, offering florid descriptions of celestial highs and painful, hellish lows (De Quincey 2013). De Quincey also provided an early and influential depiction of how opium use could shift from medical to habitual use (Milligan 2005; De Quincey 2013). As early as 1818, the American medical community lauded opiates as a cure for many ailments, while simultaneously warning of the potential harm that chronic opium use could have on the body (Musto 1991). While the "opium habit" was a concern, the largely unregulated body of physicians and druggists recommended and administered an increasing number of opiates – rough estimates point to upwards of a sextupling of opium use in the United States from the year 1827 to 1898, even after adjusting for the population (Courtwright 2001). Thus, as the nineteenth century progressed, the banality of opium dissipated, which in turn, in advertisements for most opium-based patent medicines, inspired the obfuscation of its presence.⁹

The Cholera Cure

There is a noteworthy exception to the above rule. In early 1849, news spread of an international cholera outbreak ("4th of July..." 1849). Panic struck when the pandemic made its way to the port city of New Orleans, causing residents to flee the cities and spread the disease throughout the country within a matter of months (Daly 2008). By May 1849, "the cholera" had made its way to Cincinnati, the largest city in Ohio and a central hub for the state at the time, as well as to the port city of Buffalo, New York. On 23 July 1849, the *Daily Sanduskyian* printed an article entitled "Cholera in Sandusky," in which it stated that the town had almost certainly been experiencing an outbreak "for a week or two" ("Graham's..." 1849). By 29 July, at least sixty area residents had died and been buried in a common grave in what would later be known as the town's Cholera Cemetery (Ouriel 2018).

⁹ While prior to the 1870s there were few examples of editorials in Sandusky newspapers decrying the dangers of opiates, the rhetorical use of opium as poison in advertisements for non-opiate patent medicines shows that the duality was well-known.

CHOLERA! CHOLERA! Dr.
CANNON'S celebrated New Orleans Cholera
 medicine. Dr. Bird's Sulphur and Charcoal remedy,
 in the form of Pills, constantly on hand. It is
 well for the citizens to be prepared to meet this terrible
 disease, and have some preparation on hand at
 this critical time, in case of an attack. It has not
 yet made its appearance among us, but is liable to,
 any moment So be prepared. For sale at
 July 2. **GRAHAM'S Drug Store.**

Image 2. Advertisement for Dr. Cannon's New Orleans Cholera medicine, published 5 July 1849 in *The Daily Sanduskian*.

By 7 September of the same year, the number of confirmed cholera deaths had grown to 357 in Sandusky (ibid.).

Since neither the cause nor adequate treatment had been discovered at the time, editorial and advertising content proffered several potential preventative measures and treatments for cholera – many of them involving opium (Courtwright 2001; Daly 2008). One such product, dubbed “Dr. Cannon’s New Orleans Cholera Cordial,” was advertised out of a Sandusky drug store (“Cholera...” 1849). Initially, the brandy-and-laudanum cordial was advertised without any mention of its ingredients under the heading “Cholera! Cholera!” alongside another patent medicine purported to treat cholera: “Dr. Bird’s Sulfur and Charcoal remedy” (see Image 2) (“Graham’s...” 1849).

The first ad to mention Dr. Cannon’s New Orleans Cholera Cordial was dated 2 July and printed 5 July. The ad stated that “[i]t [cholera] has not yet made its appearance among us, but is liable to any moment” (“Graham’s...” 1849). That same day, however, the *Sanduskian* was reporting on the splendour of the town’s first successful celebration of U.S. Independence Day in years, with “citizens, strangers ... men, women, and children” marching along with a major procession of fire engines, their brigades beside them, and a German band playing from one end of town to the other (“4th of July...” 1849).

The content of local area advertising for the cholera cordial shifted concurrently with the rapid approach of the cholera epidemic to the area. While the exact dates of the cholera outbreak in the area seem to be lost to history, the earliest mention of cholera in Sandusky suggests that the

outbreak may have started on or before 10 July 1849 (“Cholera...” 1849). At this point, not only was Graham’s Drug Store promoting Dr. Cannon’s New Orleans Cholera Cordial, but rival purveyor McCulloch & Thorpe began to advertise in the *Sanduskian* as well. On 11 July, McCulloch & Thorpe published a detailed advertisement asserting the cholera cordial’s supremacy over Dr. Bird’s Sulfur and Charcoal Remedy, insisting that theirs was the only legitimate supply of the medicine, and warning that the copycat product contained “laudanum enough in it to kill the patient the second dose” (“McCulloch...” 1849). This was not just an attack on the safety of a rival druggist’s product, but also a deliberate acknowledgement of an opiate as a product’s main ingredient.

The risk associated with opium-based products, which was the likely reason that ads for Mrs. Winslow’s Soothing Syrup and Dr. Fosgate’s Anodyne Cordial failed to mention morphine or paregoric, were overshadowed by the panic inspired by the cholera outbreak in town. Graham’s Drug Store, perhaps in part to refute McCulloch and Thorpe’s slander, went a step further after the outbreak was confirmed, printing the entire ingredient list for Drs. H. & C. Cannon’s New Orleans Cholera Cordial in four advertisements in the *Sanduskian* between 28 July and 3 August (see Image 3) (*ibid.*). The reason for the subtle name change is unclear, but the motive behind this unorthodox advertising tactic seems to have been

RECIPE FOR DRS. H. & C. CANNON'S NEW ORLEANS CHOLERA CORDIAL.

3 galls.	best 4th proof Brandy,
12 oz.	Gum Camphor,
6 "	Gum Catechu,
24 "	Laudanum,
8 "	Peruvian Bark,
20 "	Blackbury Root Syrup,
8 "	Tinct. Capsicum,
2 "	Extract Oak Bark,
12 "	Anodine Root,
16 "	Tinct. Rhubarb,
14 "	Essence Cinnamon,
10 "	" Pepermint,
6 lbs.	Loaf Sugar.

H. & C. CANNON.

The above prescription for sale at **GRAHAM'S**
Drug Store.
Sandusky City, July 28, 1849. dlf

Image 3. Advertisement for Dr. Cannon’s New Orleans Cholera medicine, published 3 August 1849 in *The Daily Sanduskian*.

intended to suggest safety through the novelty of transparency. Whether solely spurred on by professional rivalry or intended as a reminder to those consumers who believed preparations of opium to be a cure for cholera, this brief interlude serves as one of the only examples of a product advertised in the Sandusky area acknowledging its opium contents.

There were cholera outbreaks before the 1849 pandemic, including one that effected the Americas in 1832. The port town of Sandusky had a minor outbreak in June of that year due to a sick ship's captain from Buffalo. The outbreak ended in the deaths of thirty to thirty-five residents and resulted in the passage of a town ordinance requiring an inspection of all vessels to arrive in port before personnel or cargo were permitted to leave the vessel (Ouriel 2018). Therefore, the town maintained an acute awareness of cholera, and Sandusky newspapers regularly printed recommendations for cholera preventatives and cures – including an 1848 recommendation for a preparation involving opium and calomel (mercury chloride) (“Cholera” 1848).

Including the ingredients in advertising of opium-based patent medicines did not become a wider trend – the above being the sole example within the area. During this brief period, when cholera had gripped the nation and was causing high mortality rates, especially devastating small midwestern towns, the discourse in regard to opium seemed to experience a brief shift: from the duality it had had after De Quincey's confessions appeared, back to viewing opium as an unproblematic salvific medicine. Opium would soon thereafter go back to its peculiar duality of being both magical elixir and, as the next section makes abundantly clear, poison. This temporary interlude, when opium moved back to the heroic position it had enjoyed for millennia and in the American colonies, presaged a more important set of discursive patterns yet to come.

/// Opium as a Poison in Advertisements

It was not long until druggists returned to advertising their elixirs without acknowledging the morphine and laudanum therein. For a time, during the Civil War, the frequency of local advertisements mentioning opium in any context had decreased. This was likely due, in part, to the scarcity of opium-based products for non-military purposes during wartime (Booth 2013). The few advertisements printed at the time were not for opium-based patent medicines. Instead, ads urged mothers to stop using morphine to quiet their children and to use the advertiser's products instead.



After the war, the ads for patent medicines containing opium returned. However, it was during this time that the mention of opium or morphine became a commonly used advertising pejorative. Mentioning opiates in advertisements for non-opiate patent medicines served the function of a non sequitur; it conveyed the idea that a product was safe and effective simply by mentioning the absence of another, more dangerous, product. The negation of opium suggested, often fallaciously, the presence of safety and efficacy.

The first reference to opium as a dangerous poison in Sandusky newspaper advertisements occurred in 1847, with an ad for Brandreth's Pills. Brandreth's is now widely recognised as a "quack" remedy, doing nothing and claiming everything (Wheeler 1839; Horrocks 2008). Ads for these useless pills contended that they could "not only purify the blood" but also reduce the "quantity" of blood, and "make the quality better" ("Brandreth's..." 1847). Furthermore, ads also claimed that Brandreth's Pills could counter "the effects of opium" ("Brandreth's..." 1847). What "effects" the ad described is unclear.

Contains Neither Opium, Morphine, Nor Minerals

A children's remedy, Castoria, was advertised over 2,500 times in Sandusky-area newspapers between 1872 to 1922 (over 1,500 times before the end of 1909). Castoria was described as "a vegetable preparation containing neither Minerals, Morphine nor Alcohol" ("Castoria" 1872). Castoria, formally known first as Pitcher's Castoria and later as Fletcher's Castoria, is a senna-based laxative (Steensma and Kyle 2017). While Castoria had no known pain-relief agent, the 1870s ads claimed it was both "soothing" and "particularly adapted to crying and teething children" ("Castoria" 1872). This allusion to "teething children" suggests that the sellers considered Mrs. Winslow's Soothing Syrup to be their direct competition, as they mentioned both a portion of the product's name and its primary ingredient. As many patent-medicine advertisers had done, Castoria's advertisers sought to suggest that it provided miraculous remedies for a wide variety of unrelated ailments and, more specifically, that it served as a safe alternative to various opium-based products (see Image 4).

Every advertisement for Castoria in this study made reference to narcotics, often listing several ("Castoria" 1880; "Castoria" 1889; "Castoria..." 1904). A 1904 ad in the *Sandusky Evening Star* even included a copy of the product's label, which read "Promotes Digestion, Cheerfulness and Rest.

Castoria—a substitute for Castor Oil
—a vegetable preparation containing
neither Minerals, Morphine nor Alcohol.
 It is pleasant to take, does not nauseate,
 and operates when all other remedies have
 failed, Dr. Pitcher has been experimenting
 fifteen years in producing a preparation
 more efficient than Castor Oil, without its
 horrid taste. The Castoria regulates the
 system; cures constipation, stomach ache,
 croup and flatulency, and kills worms. It
 does not gripe. By its quieting, soothing
 effect it produces natural sleep, and is par-
 ticularly adapted to crying and teething
 children. No article has ever met the
 same endorsement from physicians, or
 found such immediate sale. Insist that
 your druggists order it for you. It costs
 but 50 cents. Sample bottles sent to physi-
 cians gratis.

J. B. Rosz & Co.,
53 Broadway, N. Y.

je20-






Image 4. Castoria advertisement printed 20 June 1872 in the *Sandusky Daily Register*.

Contains neither Opium, Morphine, nor Mineral. NOT NARCOTIC” (emphasis in the original) (“Castoria...” 1904). The allusion to opium-based products as harmful is clear and, though the claim may be warranted, the suggestion that Castoria was both safe and effective relied on opium and morphine being viewed as a fear-inducing counterpoint.

Advertisements for Castoria were, by far, the most prolific in the study. The discursive power of this ad campaign comes from its persistence over time. Regardless of the news of the day, advertisements such as those for Castoria extended discursive messages extolling the dangers of opium in nearly every local newspaper from the 1870s to the 1920s. Such consistent use of this specific narrative also suggests that, in an era of increasing medicalisation in healthcare and the increasing influence of the Temperance Movement, the repudiation of any suspected opium content was either necessary or advantageous (Hiatt, Sine & Tolbert 2009).

By the end of the nineteenth century, news involving opium-related deaths appeared with increased regularity, both nationally and within the sample (“An Overdose” 1901; “Woman...” 1904; Burns 2018). On more than one occasion, these stories would be printed alongside advertisements for Castoria (“Will Investigate...” 1903). In 1904, the *Sandusky Evening Star’s* Castoria Drops advertisement was placed adjacent a news item entitled “Woman Begged for More Morphine,” reporting the story of a Sandusky woman who had apparently died due to an addiction to morphine in the nearby city of Lorain (“Castoria...” 1904; “Woman...” 1904). The actual cause of death – heart failure or overdose – was not reported at the time. Stories like these suggested the singular dangers of the drug. Advertisements such as those for Castoria seemed to derive a useful rhetoric from such news stories, which then, in turn, maintained an active discourse about the perilousness of opiates through the consistency of the ad content.

/// Deceptive Advertising

Most of the advertisements for the patent medicines mentioned thus far were straightforward in their content and structure. The Castoria and Mrs. Winslow’s Soothing Syrup advertisements were clearly about a single product and were designed to influence consumers to make a purchase. The advertisements for Dr. Cannon’s Cholera Cordial may have been a bit more confusing as one appeared at first glance to be a story about cholera, and the other appeared to be a recipe for the nostrum – but still, most readers would likely realise instantaneously that their eye had been drawn to a product being sold. This, however, was not always the case. To varying degrees, many of the advertisements in this study masked both the contents of their product and the true nature of their sales message, hiding their call to action behind what appeared at first glance to be a news story.

Simulating Distress

An early example of sponsored content, as such advertisements are known today, appears in what is seemingly a news report, entitled “Distress in Chicago.”¹⁰ The headline precedes a ten-paragraph faux public-interest piece which is ostensibly about the pain associated with rheumatism. The

¹⁰ The term “sponsored content” best fits this early example of a misleading advertisement fashioned to look like a news article. There is an ongoing debate among people who study advertising as to the difference between sponsored content and advertorials.

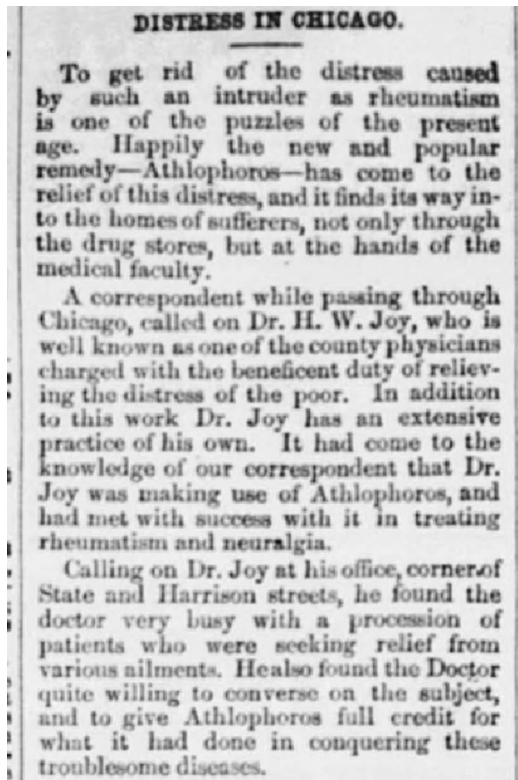


Image 5. Excerpt from Athlophoros advertisement, printed in the *Sandusky Daily Register* on 23 March 1885.

text then expounds upon a “new and popular remedy” called Athlophoros (“Distress...” 1885). The ad, a simulacrum of a banal news story, enlists fictitious characters, a reporting correspondent, and an endorsement from the slyly named Doctor “Joy” to sell the reader on the product’s virtues (see Image 5) (Baudrillard 1975). Ultimately, this advertisement occupies a liminal position as simulacrum – since, as it is read, the banal rheumatism story oscillates, revealing its advertorial nature. Athlophoros was advertised in Sandusky newspapers over 1,300 times between 1884 and 1920. Still, almost all ads for the product published in the area in 1884 resembled other patent medicine advertisements – glowing testimonials, insistence on the renown and esteem of Athlophoros’s creator, the Reverend J.E. Searles, company information, and directions on how to purchase the product.

Between 1885 and 1889, Athlophoros ads appeared in nearly every issue of the Sandusky newspapers available within the digital archive.

Most Athlophoros ads appeared to be a pastiche of news articles. As time passed, Athlophoros's sponsored content further obscured itself. Vague non-stories about then-President Grover Cleveland, a death at Niagara Falls, and one bearing the headline "Another Sudden Death" claimed that rheumatism could potentially cause heart disease and suggested that Athlophoros was a proven "positive cure" ("The Giant..." 1886; "Castoria" 1889).

Athlophoros relied heavily, though not exclusively, on both the sponsored content format and on the derogation of opiates. From the first Athlophoros ad printed in the *Sandusky Daily Register* in January 1884 until the end of 1886, approximately 150 of the 691 sponsored content adverts mention morphine in a negative light, serving the same rhetorical function as in the Castoria ads – suggesting safety and efficacy by way of contrast. A common clause within the Athlophoros copy reads "it is not an opiate to lull pain, as morphine does, but it carries away the cause of the pain, which is far better."

It is possible that Athlophoros itself contained morphine, even as ads promoting the product claimed the opposite. Athlophoros's earliest formulation, the one advertised in 1884, contained morphine (Bause 2010). The earliest available publications of ingredients, printed in 1896, listed two different formulations of the product: one containing morphine, the other containing solely potash, salicylate, sugar, caramel, and water. Later publications list only the latter, non-opiate, formulation (Ebert & Hiss 1896; Oleson 1903). Both were sold under the product name Searle's Athlophoros at one time or another but when, and under what circumstances, Athlophoros contained morphine is unknown. Perhaps the truth of the product's opium contents is lost to history, but what remains are a series of long advertisements disguised as news – a few of which mention the elixir's lack of opium and morphine as a way of boosting the presumed safety of the product.¹¹

A Child Killed

Athlophoros was not the only product to be marketed through a combination of mimicry of common news content and a reliance on the fear of opiate substances. Advertisements promoting Acker's Baby Soother appear to

¹¹ In researching this issue, I reached out to Dr G.S. Bause, M.D., for clarification. He suggested the 1885 Athlophoros ad may well have been accurate, as it was around this time that "opiates fell out of favor, and into regulation."

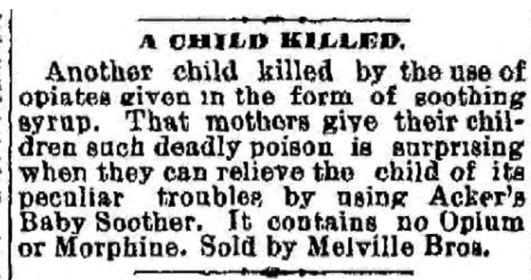


Image 6. Acker's Baby Soother advertisement, printed in the *Sandusky Daily Register* on 6 June 1889.

be an extreme example of this form of deceptive advertising. Acker's Baby Soother was advertised in the local area thirty times between May 1889 and March 1890, all in a way that could deceive inattentive readers into believing they were reading a real news story. An ad initially bearing the headline "A Child Killed" might appear to be one of many short articles on incidents throughout the country, which often appeared in short, boxed sections, separate from the local news. In this case, the faux news story is one of a very tragic nature – "Another child killed by the use of opiates given in the form of a soothing syrup." Such a statement hearkens back to the familiar rhetorical device employed by those advertisements that sought to suggest the safety of their product by reminding consumers that "soothing syrups," such as Mrs. Winslow's, were thought to be inherently dangerous. In this case, however, the advertisement goes a step further in suggesting that a death had, in fact, occurred.

The Acker ad meets deception with feigned moral indignation, as according to the unnamed author, "That mothers give their children such deadly poison is surprising when they can relieve the child of its peculiar troubles by using Acker's Baby Soother" (see Image 6). Importantly, although deaths related to opium-based children's remedies were known to happen, the publication of the "A Child Killed" advertisements did not coincide with any such news story in the local area. In fact, upon further investigation, there is no evidence of a child or infant death involving any opium product in the state of Ohio for either 1889 or 1890.¹² What did exist

¹² I conducted several keyword searches for the years 1888 to 1891 using the original keywords for opiates plus additional phrases "child killed," "child dies," "child has died," "child dead," or "child overdose" and the same phrase formations for "baby" and "infant" for the entire state of Ohio. Several news articles came up, but none of the stories retrieved included reference to opiates as a cause of death. Many children were said to have died by fire, smallpox, or violence. One story

were the same ads for Acker's Baby Soother in Xenia, Defiance, Lima, and Marion, Ohio.¹³ While no bona fide news story coincided with the Acker's Baby Soother ads, the deaths of infants due to opium had been a common-enough occurrence in the past to remain part of the discursive construction of opiates for some time (O'Keeffe 2011; Strongman 2017).

The Acker ads not only benefitted from the lingering collective memory of these tragic events, but also helped to extend that memory through the synthetic repetition and simulation of tragedy (Baudrillard 1975). The publication of the Acker ads coincided with the apogee of opium importation and use in the United States in the nineteenth century. Without evidence to the contrary, we are forced to assume that this period likely also maintained the highest rates of infant consumption of opiates and, hence, of the related infant mortality (Courtwright 2001; Booth 2013). In this way, longstanding intertextual discourses about children dying due to overdoses of soothing syrups served to legitimate the advertisement qua fictitious news story. In effect, real events and macro-level social trends were fodder for an advertising discourse of fear.

/// The Liquor and Opium Cures

While the early 1890s marked the greatest opium use and the highest estimated addiction rates per capita in the nineteenth century, far higher than anything seen in America until the 1970s, many Americans sought to trade addictive habits for health and vigour (Courtwright 2001). The first advertisements for commercial cures for habitual opium use began appearing in the *Sandusky Daily Register* in January 1884. Decades of unregulated medicines had caught up to American consumers, and many Americans sought help in ending habitual narcotic use (Trickey 2018). It is also worth noting that this increased concern for health and vitality coincided both with the moral perfectionism of the Temperance Movement and the beginning of the Progressive Era, which brought with it expectations of a different sort of sobriety. Thus, on 15 January of that year, wedged between two ads for Castoria on the same page, a small ad appeared; it had tiny print save for the words "Opium Habit," and it promoted a cure from addiction by the well-

references a child being poisoned but was about a court case involving the death of a child in 1887. In addition, the phrases "overdose death" and "child overdose" yielded no results.

¹³ I conducted an ex post facto search for evidence of the Acker's Baby Soother ad throughout the United States from 1880–1900 and located 83 advertisements, though only 19 "A Child Killed" ads. All Acker ads were printed in newspapers in Ohio.

known physician Dr H.H. Kane (“Opium...” 1884). Kane, author of the 1881 book *Drugs That Enslave*, was promoting a version of his cure for the opium habit “whereby anyone can cure himself at home quickly and painlessly” (“Opium...” 1884). The advertisement suggested writing to a New York address to receive further details. No further information was given about the form or content of Kane’s remedy, but his recommendations in 1881 included the use of bromides (including potassium bromide – a sedative), belladonna, strychnine, cocaine as a “nerve tonic,” cannabis indica (marijuana), chloroform, hot and cold showers, and electricity administered throughout the body via electrodes (Kane 1881).

On the same page, under the smaller of the two Castoria ads, was an advertisement for a local sanitarium. Dr E. Gillard’s Electro-Medical and Surgical Sanitarium, operating in Sandusky, offered aid in the treatment of several ailments, including rheumatism, “diseases of the woman,” and “the opium habit” (“Opium...” 1884). The sanitarium advertised the use of “the most perfect Electro-Thermal Bath.” Dubious claims about the miraculous power of electrical baths were not new and are generally referred to as pseudoscience today, but the extension of this method to the treatment of opiate addiction and other substance-use problems was at least new to the local area (Boyle 2013; Resor 2019). In the years that followed, a mixture of patent medicines and self-proclaimed medical experts tried their luck in “curing” the opium habit.

For a time, there was money to be had in “curing” inebriety whether it be through alcohol, opium, cocaine or, in the case of patent medicine users, potentially a combination of all three. Medical professionals, who once readily provided morphine to patients, shifted their focus to the treatment of addiction due, in part, to the relative wealth of those who wished to be rid of their habits in the 1870s and 1880s (Aurin 2000). Those who were able to afford trips to sanatoria for extended convalescence due to ailments such as inebriety and morphinism encountered a dramatic increase in the available options for care (Kane 1881; Aurin 2000). To be sure, there were still regular notices for liquid cures for substance abuse in the Sandusky papers, including several ads, which took up a third of a page, for “The Giant of Medicines,” Warner’s Safe Cure, which claimed to cure the opium habit, along with blood disorders, rheumatism, consumption, and dozens of other ailments (“The Giant...” 1886). Still, the market was no longer solely the domain of patent medicines, whether they contained opium or were designed to relieve the desire for it.

New Life for Victims

On 24 November 1892, the *Sandusky Daily Register* ran an article heralding the arrival of a sanitarium company relocating from the nearby town of Findlay. A week later, The American Liquor and Opium Cure Company began operation in town (“Liquor...” 1892). Within a year, the Liquor and Opium Cure was mired in lawsuits, including two for wrongful death, and had undergone a change in management as a result. All this played out in the *Sandusky Daily Register*, often alongside adverts for the sanitarium.

The Liquor and Opium Cure maintained a regular advertising campaign in the local paper, despite the bad press. From December 1892 to June 1893, ads that were two columns wide ran approximately 135 times, all with the same wording announcing in bold print a “New Life for Victims of the Liquor and Opium Habits” (see Image 7). Ads for the Liquor and Opium Cure also prominently announced that they used “Purely Vegetable Remedies!” The first ad for the sanitarium ran opposite an ad for J. Kuebler & Co, local brewers, and national news stories received by telegraph of desperados, fugitives hanged, and a short piece on the veracity of an insanity defence in the murder trial of the infamous Lizzie Bordon (“Is Lizzie...” 1892). The sensational content of the adjacent stories likely brought the eye to the Liquor and Opium Cure ads and, if anything, the juxtaposition next to an ad for a brewery may even have drawn more attention to the sanitarium ad. On 20 December 1892, less than a month after the Liquor and Opium Cure opened, the newspaper published a story reporting the first of two deaths at the sanitarium (“Was Too Far...” 1892). The news story, which seemed to blame the deceased for being “too far gone,” was conspicuously printed next to an advertisement for the sanitarium.

The above example, in which the American Liquor and Opium Cure simultaneously proclaims its value next to a news story about the death of one of its patients, is emblematic of the era’s complicated and contradictory discourse surrounding opium, and alcohol for that matter. After the Civil War, but before the legal changes in the 1900s, the United States was a morass of conflicting medical and pseudo-medical products and advice. While perennially profitable, patent medicines were also always suspect (Baker 2014). American medical practitioners were not yet entirely professionalised, and many were unlicensed and untrained – there were quacks, hucksters, and charlatans to use the parlance of the era. Incidentally, the short-lived sanitarium craze was more an extension of the preceding patent medicine craze than an aspect of medical professionalisation – sanitarium ar-

IN THE BEHALF. FROM THE THE ABOVE.

NEW LIFE

—FOR—

Victims of the Liquor and Opium Habits

Absolute Cure Guaranteed by

Purely Vegetable Remedies !

Entailing no Harmful After Effects.

Patients received, boarded and treated at the Sanitarium,
Sandusky, O., or treated privately, as preferred.
For information as to terms, etc., address or apply to

THE AMERICAN

LIQUOR & OPIUM CURE CO.,

Sandusky, O. Sanitarium—Hayes Ave.

Image 7. The Liquor and Opium Cure Co. advertisement, printed in the *Sandusky Daily Register* on 2 December 1892.

rived as more affluent Americans were seeking to be rid of their addictions and disappeared when wealthier people stopped frequenting these places of extended convalescence (Aurin 2000).

The “new life” being offered in The American Liquor and Opium Cure sanitarium may have been a discursive manoeuvre to link the business to the intertextual connections of the sobriety and self-control discourses of the Temperance Movement, and the moral perfectionism of nineteenth-century American religious revivals (Gusfield 1986). Various temperance societies made this interconnection explicit in their charters and resolutions. The National Temperance Convention of 1865, for instance, asserted that drunkenness was “not only a social evil” but also “a sin against God” (“SARATOGA...” 1865).

If the Sandusky sanitarium’s ads were subtle in their reference to religiosity and temperance, other “cures” for intemperance were not so restrained. In 1891, local druggists advertised Dr. Haines Golden Specific, a patent medicine comprised of capsicum and ipecac and said to be a cure for the liquor habit (Hall 2013). The target audience was not the chronic drinker but the drinker’s family and loved ones. Ads included the tagline “in all the world there is but one cure” and the unsubtle suggestion of covert dosing – “it can be given in a cup of coffee or tea, or in articles of food,

without the knowledge of the patient, if necessary” (Crosby 1881; “Dr. Haines...” 1891). Dr Haines, a Cincinnati-area Quaker minister, educator, and homeopathic physician, claimed that his Golden Specific was endorsed by the Women’s Christian Temperance Union (WCTU) (Hall 2013).

Temperance societies were active in the Firelands area as early as 1833, but it was around 1859 that the Sons of Temperance began holding weekly meetings in downtown Sandusky (“On the 14th...” 1833; “Temperance...” 1852; “Sons...” 1859; “Editors...” 1860). The appearance of ads echoing temperance rhetoric in order to sell patent medicines is a testament to the relevance of the movement’s increasing discursive power. While liquor and opium use continued to be commonplace in the area, the two substances remained inextricably linked at the time, both as medicine and as vice. The Temperance Movement’s admonishment and scorn of inebriety and the opium habit grew more prominent in print media throughout the nineteenth century, presaging the eventual prohibition of drink and drugs.

/// Discussion

The moral perfectionism of the nineteenth-century temperance and religious revivalist movements in the United States followed the overarching trend of merging strict moralism and Protestant religiosity which began with the Puritans and remains a recurring theme in American law and political discourse (Erikson 1966). The anti-alcohol fervour of the Temperance Movement, with the associated religious rhetoric, was extended to include opium by the powerful and far-reaching Women’s Christian Temperance Union in 1880 (Tyrrell 1991; Reckner and Brighton 1999; Courtwright 2001). By 1886, the WCTU had become internationally influential, due in part to their anti-opium stance, coupled with their “missionary impulse,” which led them to adopt a global platform of opposition to all psychoactive substances (Tyrrell 1991: 1–28). By the turn of the twentieth century, one result of this impulse was a proliferation of rhetoric proclaiming the sinfulness of alcohol, opium, and other psychoactive substances (Frank & Nagel 2017). The WCTU asserted a discourse of moral perfectionism which promoted self-control – the original meaning of temperance – as virtuous, and habitual use of psychoactive substances as nothing more than sinful vice.

This discourse of moral perfectionism was not new when the WCTU obtained its international influence, but the various findings of this article show that its dominance was not inevitable (Kunyk, Milner & Overend 2016). Moral perfectionism joined a multiplicity of interrelated discourses

– the discourse of fear and the health discourse illustrated in this article – along with deep-seated racism, ultimately inspiring the Opium Act of 1909 and the Harrison Act of 1914 (Booth 2013). The Opium Act and Harrison Act made any use of opiates without a prescription illegal in the United States. These legal changes effectively solidified the discourse on opium and opium-based substances in the United States for decades.

During the eighteenth century, opium was considered a generally safe, relatively unproblematic medicine (Musto 1991; Booth 2013). Until the appearance of advertisements marketing non-opiate patent medicines asserted the dangers of opium to suggest their products were efficacious through omission, the ads treated opium-based products as an ordinary commodity. From that point on, ads generally hid their product's opium contents, except during the deadly cholera outbreak of 1849 when local advertisements once again treated opium as a “heroic substance” (Booth 2013: 67–80). As soon as the threat of cholera went from stark reality to fearful memory, however, the discourse on opium and morphine returned to complicated ambivalence.

Any analysis of advertising in the United States over time ultimately, even if unintentionally, reveals aspects of both the country's civil religion and its complicated socio-economic and socio-political history. The two driving elements of capitalism in the United States – profit and control – appeared to conflict when mass production required clear heads as the Gilded Age made way for progress and efficiency (Clarke 1990; Alexander & Karns 2008). Industrial assembly lines precipitated the need for an easily trainable, predictable workforce. This predictability required an increase in bodily control over the individual (Foucault 1978, 2003). Mind, body, and – according to moral perfectionism – soul were all required to be chaste of intemperance and pliable for Fordist hegemony. In this sense, virtue meant a sober mind and a relatively healthy body ready for industrial labour. The peculiar tension between profit from the consumer and control over the worker then favoured productivity. Alternatively, and perhaps interrelatedly, the regulation of psychoactive substances became relevant only after these substances' market potential expanded from local to global – from Graham's Drug Store selling Mrs. Winslow's Soothing Syrup to the Sears-Roebuck catalogues marketing Bayer Heroin (DeLanda 2000: 44–46; Hager 2019).

Moreover, the collective misremembering of opium and morphine usage served the same productive purpose (Wertsch & Roediger III 2008). Sandusky, for instance, is a town with a keen collective local memory. Resi-

dents are well aware that their town was the penultimate stop before Canada for many taking the Underground Railroad (Siebert 1896; Wertsch & Roediger III 2008).¹⁴ Still, much like the rest of the United States, Sandusky residents have collectively forgotten the, at times, sordid history of local druggists and the unfettered sale of opium and opiate patent medicines.

/// Conclusion

A few findings of this study were unexpected and have seldom been explored in previous research on advertising discourses. First, many print ads marketing patent medicines focused on opium-based products to reinforce the illusion of their own product's safety. While many patent medicines avoided divulging their ingredients, Dr. Cannon's Cholera Cordial's opium content was highlighted to ensure people knew that it contained the temporarily sought-after preventative ingredient. Later, as patent medicine ads returned to demonising opium-based products, and making advertisements that resembled actual news stories became a common trend, the Acker's Baby Soother ads took the practice a step further with the shocking fabrication of a dead child to sell the product. The transition of discursive tonalities from ambivalent banality to antagonism and moral dread proved uneven and situationally dependent. This unevenness might appear implausible if considered solely at a macro-level, whereas in this case, it seems that religion, politics, and even the economic system itself aligned against the discursive subject.

By focusing on a sample in a localised study area, I uncovered a series of discursive shifts in advertising for opium and related medical products over time. I have provided an example of how advertising content can be used as a fruitful data source for analysing social change through intertextual discourse analysis. The consideration of advertising discourses within a local context provides depth to the, at times, granular analysis necessary to connect changing social conditions, shifting rhetoric, and the disposition of the subject. Over time, advertising replaced diaries, court proceedings, transcribed records of political speeches, and religious tracts to be among the pre-eminent medium for the *vox populi*. This transition in discourse coincided, also unevenly, with shifts in the legal disposition of the psychoactive subject. In 1909, the first of many legal changes in the United

¹⁴ Several residents of Sandusky aided in the safe passage of runaway slaves prior to, and during the Civil War. This is common knowledge in the town. A monument commemorating Sandusky's role in the Underground Railroad was erected in 2007.

States rendered the legal nature of opium inert. Eventually, the dominant discourse on the topic became static as well, for a time. The future of psychoactive substances' legal or discursive dispositions is unclear, but they will be inextricably yet unevenly linked.

Bibliography:

- /// "4th of July at Sandusky." 1849. *Daily Sanduskyian*, 5 July, p. 2. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 15.10.2020.
- /// Alexander J.K., Karns J. 2008. *The Mantra of Efficiency: From Waterwheel to Social Control*, JHU Press.
- /// "An Overdose." 1901. *Sandusky Daily Register*, 22 November, p. 5. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 28.10.2020.
- /// Aurin M. 2000. "Chasing the Dragon: The Cultural Metamorphosis of Opium in the United States, 1825–1935," *Medical Anthropology Quarterly*, vol. 14, no. 3, pp. 414–441.
- /// Baker P.M. 2014. *Patent Medicine: Cures & Quacks*, Pilgrim Society & Pilgrim Hall Museum.
- /// Barthes R. 1977. *Image, Music, Text*, transl. S. Heath, Macmillan.
- /// Baudrillard J. 1975. *The Mirror of Production*, transl. M. Poster, Telos Press St. Louis.
- /// Baughman A.J. 1909. *History of Huron County, Ohio: Its Progress and Development, with Biographical Sketches of Prominent Citizens of the County*, SJ Clarke Publishing Company.
- /// Bause G.S. 2010. "'Prize-Bearing' Salicylates of Athlophoros," *Anesthesiology: The Journal of the American Society of Anesthesiologists*, vol. 112, no. 5, p. 1210.
- /// Bause G.S. 2012. "Mrs. Winslow's Soothing Syrup," *Anesthesiology: The Journal of the American Society of Anesthesiologists*, vol. 116, no. 1, p. 8.
- /// Booth M. 2013. *Opium: A History*, St. Martin's Griffin.
- /// Boyle E.W. 2013. *Quack Medicine: A History of Combating Health Fraud in Twentieth-Century America*, ABC-CLIO.

/// “Brandreth’s Pills.” 1847. *Sandusky Clarion*, 24 August, p. 2. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 10.03.2022.

/// Brown R.D. 2003. “Microhistory and the Post-Modern Challenge,” *Journal of the Early Republic*, vol. 23, no. 1, pp. 1–20.

/// Burns A. 2018. “Media Portrayal of Opioid Overdoses as Suicide in America in the 19th Century” [Unpublished Work], Louisiana State University, History Graduate Student Association Conference. <https://tinyurl.com/24574htz>; accessed 1.04.2018.

/// “Castoria.” 1872. *Sandusky Daily Register*, 20 June, p. 4. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 8.02.2020.

/// “Castoria.” 1880. *Sandusky Daily Register*, 5 February, p. 3. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 12.10.2020.

/// “Castoria.” 1889. *Sandusky Daily Register*, 3 June, p. 4. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 12.10.2020.

/// “Castoria Drops.” 1904. *Sandusky Evening Star*, 19 April, p. 5. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 20.10.2020.

/// “Cholera.” 1848. *Sandusky Clarion*, 25 April, p. 3. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 14.10.2020.

/// “Cholera in Sandusky.” 1849. *Daily Sanduskian*, 23 July, p. 2. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 18.10.2020.

/// Cirillo V. 2008. “Two Faces of Death: Fatalities from Disease and Combat in America’s Principal Wars, 1775 to Present,” *Perspectives in Biology and Medicine*, vol. 51, no. 1, pp. 121–133.

/// Clarke S. 1990. “New Utopias for Old: Fordist Dreams and Post-Fordist Fantasies,” *Capital & Class*, vol. 14, no. 3, pp. 131–155.

/// “The Composition of Certain Secret Remedies.” 1912. *British Medical Journal*, 23 March, p. 683.

/// Conrad P., Schneider J. 2010. *Deviance and Medicalization: From Badness to Sickness*, Temple University Press.

/// Courtwright D.T. 1978. “Opiate Addiction as a Consequence of the Civil War,” *Civil War History*, vol. 24, no. 2, pp. 101–111.

/// Courtwright D.T. 2001. *Dark Paradise: A History of Opiate Addiction in America*, Harvard University Press.

- /// Courtwright D.T. 2009. *Forces of Habit: Drugs and the Making of the Modern World*, Harvard University Press.
- /// Crosby H. 1881. *Moderation vs. Total Abstinence: Or, Dr. Crosby and His Reviewers*, National Temperance Society and Publication House.
- /// “C.S. Burdsal & Co., Druggists.” 1848. *Sandusky Clarion*, 13 November, p. 3. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 19.10.2020.
- /// Daly W.J. 2008. “The Black Cholera Comes to the Central Valley of America in the 19th century – 1832, 1849, and Later,” *Transactions of the American Clinical and Climatological Association*, vol. 119, pp. 143–153.
- /// DeLanda M. 2000. *A Thousand Years of Nonlinear History*, Zone Books.
- /// Deleuze G., Guattari F. 1987. *A Thousand Plateaus: Capitalism and Schizophrenia*, transl. B. Massumi, Bloomsbury Publishing.
- /// De Quincey T. 2013. *Confessions of an English Opium-Eater and Other Writings*, Oxford University Press.
- /// Derrida J. 1981. *Dissemination*, transl. B. Johnson, University of Chicago Press.
- /// Dickens C. 1842. *American Notes for General Circulation*, Harper.
- /// “Distress in Chicago.” 1885. *Sandusky Daily Register*, 23 March, p. 1. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 10.03.2022.
- /// “Dr. E. Gillard’s Electro-Medical and Surgical Sanitarium.” 1884. *Sandusky Daily Register*, January 1, p. 3. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 21.10.2020.
- /// “Dr. Haines Golden Specific.” 1891. *Sandusky Daily Register*, 19 February, p. 2. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 18.10.2020.
- /// “Drugs and Medicines.” 1824. *Sandusky Clarion*, 26 May, p. 3. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 16.10.2020.
- /// Downs J.M. 1968. “American Merchants and the China Opium Trade, 1800–1840,” *The Business History Review*, vol. 42, no. 4, pp. 418–442.
- /// Ebert A., Hiss A.E. 1896. *The Standard Formulary; a Collection of Nearly Five Thousand Formulas*, G. P. Engelhard & Company.
- /// “Editors of the Register.” 1860. *Sandusky Daily Commercial Register*, 10 August, p. 1. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 12.10.2020.

- /// Erikson K. 1966. *Wayward Puritans*, John Wiley & Sons, Inc.
- /// Estes J.W. 1988. “The Pharmacology of Nineteenth-Century Patent Medicines,” *Pharmacy in History*, vol. 30, no. 1, pp. 3–18.
- /// Fisher M. 2009. *Capitalist Realism: Is There No Alternative?*, John Hunt Publishing.
- /// Foucault M. 1978. *The History of Sexuality*, transl. R. Hurley, Pantheon.
- /// Foucault M. 2003. *The Birth of the Clinic*, transl. A. Sheridan, Routledge.
- /// Frank L., Nagel S. 2017. “Addiction and Moralization: The Role of the Underlying Model of Addiction,” *Neuroethics*, vol. 10, no. 1, pp. 129–139.
- /// “The Giant of Medicines.” 1886. *Sandusky Daily Register*, 15 December, p. 3. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 13.10.2020.
- /// Gilchrist M. 1998. “Disease & Infection in the American Civil War,” *The American Biology Teacher*, vol. 60, no. 4, pp. 258–262.
- /// Gill R. 2000. “Discourse Analysis,” [in:] *Qualitative Researching with Text, Image and Sound*, eds. P. Atkinson, M. Bauer, G. Gaskell, Sage, pp. 172–190.
- /// “Graham’s Drug Store.” 1849. *Daily Sanduskian*, 5 July, p. 2. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 15.10.2020.
- /// Griffenhagen G.B., Young J.H. 1959. “Contributions from the Museum of History and Technology. Paper 10: Old English Patent Medicines in America,” *Bulletin of the United States National Museum*, pp. 155–184.
- /// Gusfield J.R. 1986. *Symbolic Crusade: Status Politics and the American Temperance Movement*, University of Illinois Press.
- /// Hager T. 2019. *Ten Drugs: How Plants, Powders, and Pills Have Shaped the History of Medicine*, Abrams.
- /// Hall S. 2013. *Home Remedies and Quack Cures: Sobering Up – Dr. Haines’ Golden Specific. Digging History*. <https://digging-history.com/2013/11/23/home-remedies-and-quack-cures-sobering-up-dr-haines-golden-specific/>; accessed 10.01.2020.
- /// Hiatt S.R., Sine W.D., Tolbert P.S. 2009. “From Pabst to Pepsi: The De-institutionalization of Social Practices and the Creation of Entrepreneurial Opportunities,” *Administrative Science Quarterly*, vol. 54, no. 4, pp. 635–667.

/// Hodges A. 2015. "Intertextuality in Discourse," [in:] *The Handbook of Discourse Analysis*, eds. D. Tannen, H. Hamilton, D. Schiffrin, Wiley, pp. 42–60.

/// Horrocks T. 2008. "Health Advice with an Agenda," *Pharmacy in History*, vol. 50, no. 1, pp. 17–22.

/// "Is Lizzie Bordon Insane?" 1892. *Sandusky Daily Register*, 1 December, p. 1. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 18.10.2020.

/// "Japan." 1848. *Sandusky Clarion*, 18 January, p. 4. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 14.10.2020.

/// Jordan T.E. 1987. "The Keys of Paradise: Godfrey's Cordial and Children in Victorian Britain," *Journal of the Royal Society of Health*, vol. 107, no. 1, pp. 19–22.

/// Kane H.H. 1881. *Drugs That Enslave: The Opium, Morphine, Chloral and Hashisch Habits*, P. Blakiston's Sons & Co.

/// Kunyk D., Milner M., Overend A. 2016. "Disciplining Virtue: Investigating the Discourses of Opioid Addiction in Nursing," *Nursing Inquiry*, vol. 23, no. 4, pp. 315–326.

/// "Lately Imported and to Be Sold." 1740. *Pennsylvania Gazette*, 18 September, p. 4. <https://infoweb-newsbank-com.libezp.lib.lsu.edu/apps/readex>; accessed 10.03.2022.

/// Levinthal C.F. 1985. "Milk of Paradise/Milk of Hell – The History of Ideas about Opium," *Perspectives in Biology and Medicine*, vol. 28, no. 4, pp. 561–577.

/// "Liquor and Opium Cure." 1892. *Sandusky Daily Register*, 24 November, p. 4. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 28.10.2020.

/// "Lockwood Drug Store." 1843. *Sandusky Clarion*, 24 June, p. 1. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 13.10.2020.

/// "Lower Sandusky Drug Store." 1832. *Sandusky Clarion*, 22 August, p. 3. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 13.10.2020.

/// Marshall M.L. 1942. "Medicine in the Confederacy," *Bulletin of the Medical Library Association*, vol. 30, no. 4, pp. 279–299.

/// "McCulloch & Thorpe." 1849. *Daily Sanduskyian*, 11 July, p. 3. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 14.10.2020.

/// McNutt W. 1872. "Mrs. Winslow's Soothing Syrup – a Poison," *American Journal of Pharmacy (1835–1907)*, vol. 44, p. 221–224.

/// Meyer K. 1997. "The Opium War's Secret History," *New York Times*, June 28, p. 28. [nytimesineducation.com/access-nyt](https://www.nytimes.com/1997/06/28/nyregion/the-opium-war-s-secret-history.html); accessed 2.01.2021.

/// Milligan B. 2005. "Morphine-Addicted Doctors, the English Opium-Eater, and Embattled Medical Authority," *Victorian Literature and Culture*, vol. 33, no. 2, pp. 541–553.

/// Musto D.F. 1991. "Opium, Cocaine and Marijuana in American History," *Scientific American*, vol. 265, no. 1, pp. 40–47.

/// O'Keeffe A. 2011. "Media and Discourse Analysis," [in:] *The Routledge Handbook of Discourse Analysis*, eds. J.P. Gee, M. Handford, Routledge, pp. 441–454.

/// Oleson C.W. 1903. *Secret Nostrums and Systems of Medicine: A Book of Formulas*, Oleson.

/// "On the 14th Inst. a Temperance Society Was Formed." 1833. *Sandusky Clarion*, 30 January, p. 3. [https://www.newspaperarchive.com](https://www.newspaperarchive.com/sandusky-clarion/1833-01-30); accessed 10.12.2020.

/// "Opium Morphine Habit." 1884. *Sandusky Daily Register*, 26 March, p. 2. [https://www.newspaperarchive.com](https://www.newspaperarchive.com/sandusky-daily-register/1884-03-26); accessed 18.10.2020.

/// Ouriel A. 2018. "Long Live the Cholera Cemetery," *Sandusky Register*. <https://sanduskyregister.com/news/18089/long-live-the-cholera-cemetery/>; accessed 24.02.2022.

/// Quinones S. 2015. *Dreamland: The True Tale of America's Opiate Epidemic*, Bloomsbury Publishing USA.

/// "Ready for Business." 1892. *Sandusky Daily Register*, 1 December, p. 4. [https://www.newspaperarchive.com](https://www.newspaperarchive.com/sandusky-daily-register/1892-12-01); accessed 18.10.2020.

/// Reckner P., Brighton S. 1999. "Free from All Vicious Habits: Archaeological Perspectives on Class Conflict and the Rhetoric of Temperance," *Historical Archaeology*, vol. 33, no. 1, pp. 63–86.

/// Resor C.W. 2019. *Discovering Quacks, Utopias, and Cemeteries: Modern Lessons from Historical Themes*, Rowman & Littlefield.

/// Rimke H., Hunt A. 2002. "From Sinners to Degenerates: The Medicalization of Morality in the 19th Century," *History of the Human Sciences*, vol. 15, no. 1, pp. 59–88.

/// Rinella M. 2010. *Pharmakon: Plato, Drug Culture, and Identity in Ancient Athens*, Lexington Books.

/// "Sandusky Automobile Company." 1980. *Northwest Ohio Quarterly*, vol. 52, no. 4, pp. 261–272.

/// "SARATOGA. The National Temperance Convention Political Fossils Bereavement of Gov. Curtin Herman Gen. Hooker." 1865. *New York Times*, 4 August, p. 5. <https://www-proquest-com.libezp.lib.lsu.edu/hnpnewyorktimes>; accessed 1.11.2020.

/// Siebert W.H. 1896. "Light on the Underground Railroad," *The American Historical Review*, vol. 1, no. 3, pp. 455–463.

/// "Sons of Temperance." 1859. *Sandusky Daily Commercial Register*, 7 October, p. 3. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 12.10.2020.

/// Steensma D.P., Kyle R.A. 2017. "Charles Fletcher, The Centaur Company, and Proprietary Medicine Revenue Stamps," *Mayo Clinic Proceedings*, vol. 92, no. 9, pp. 127–128.

/// Strongman A. 2017. "Mrs. Winslow's Soothing Syrup: The Baby Killer." <https://museumofhealthcare.blog/mrs-winslows-soothing-syrup-the-baby-killer>; accessed 16.10.2020.

/// T.E.C. Jr. 1981. "Overdosing with Opium, a Serious Pediatric Problem in England a Century and a Half Ago," *Pediatrics*, vol. 68, no. 1, p. 1.

/// "Temperance Speech." 1852. *Sandusky Daily Commercial Register*, 31 March, p. 2. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 15.10.2020.

/// Trickey E. 2018. "Inside the Story of America's 19th-Century Opiate Addiction," *Smithsonian Magazine*. <https://www.smithsonianmag.com/history/inside-story-americas-19th-century-opiate-addiction-180967673>; accessed 24.02.2022.

/// Tyrrell I. 1991. *Women's World, Women's Empire: The Women's Christian Temperance Union in International Perspective, 1880–1930*, University of North Carolina Press.

/// United States Pharmacopeial Convention. 1916. *The Pharmacopoeia of the United States of America, Ninth Decennial Revision*, P. Blakiston's Sons & Co.

/// Waddington I. 1990. "The Movement towards the Professionalization of Medicine," *BMJ: British Medical Journal*, vol. 301, no. 6754, p. 688.

/// "Was Too Far Gone." 1892. *Sandusky Daily Register*, 20 December, p. 1. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 28.10.2020.

/// Wheeler E.G. 1839. "Quack Medicines," *The Boston Medical and Surgical Journal (1828–1851)*, vol. 20, no. 9, p. 139.

/// Wertsch J.V., Roediger III H.L. 2008. "Collective Memory: Conceptual Foundations and Theoretical Approaches," *Memory*, vol. 16, no. 3, pp. 318–326.

/// "Where Ford First Saw Tractor." 1919. *Michigan Manufacturer & Financial Record*, vol. 24, p. 49.

/// "Will Investigate Death." 1903. *Sandusky Evening Star*, 12 March, p. 7. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 20.09.2020.

/// Williams W.W. 1879. *History of the Fire Lands: Comprising Huron and Erie Counties, Ohio*, Reproduction by Unigraphic, Evansville, Ind.

/// "Woman Begged for More Morphine." 1904. *Sandusky Evening Star*, 19 April, p. 5. <https://www.newspaperarchive.com>; accessed 20.10.2020.

/// Abstract

Before sweeping legal changes in the United States in the early twentieth century, opium and other psychoactive substances were publicly available and advertised in various media. This article analyses rhetoric relating to opium and opiate products in advertisements through the dynamic consideration of available newsprint advertising and adjacent news stories from a single community and geographic area, Sandusky, Ohio, between 1825 and 1909. The results illustrate non-linear trajectories for opium-based patent medicines from banal to heroic, to useful negation, to poison. The findings include deceptive ads fashioned to look like tragic news stories, non-opiate patent medicines, and local sanitarium promoting liquor and opium cures. This research illustrates the systematic use of print advertising

content for micro-historical social analysis within a local context, providing depth to an otherwise forgotten social phenomenon.

Keywords:

opium, advertisements, discourse, social change

*/// **Andrew Burns*** – an instructor of sociology at Louisiana State University, Shreveport, researching issues of drug use, social change, sociology of medicine, and the role of language and discourse in deviance and social control. Along with Kat Albrecht, he recently co-authored a qualitative analysis of syndemic effects of the COVID-19 response on the ongoing overdose crisis in the United States.

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-2905-4304>

E-mail: aburns@lsus.edu

NAUKA PATRZENIA NA SIEBIE

EGOFOTOGRAFIE CHŁOPSKICH CZYTELNIKÓW „GAZETY ŚWIĄTECZNEJ” (1881–1905)

Agata Koprowicz
Uniwersytet Warszawski

/// Chłopska sfera publiczna

W 1881 r. w Warszawie wychodzi pierwszy numer „Gazety Świątecznej”, pisma przeznaczonego dla ludu, redagowanego przez Konrada Prószyńskiego (pseud. Kazimierz Promyk)¹. Prószyński, już wówczas znany twórca popularnego *Elementarza*, na którym nauczysz się czytać w 5 albo 8 tygodni, szybko zjednał sobie przychylność prenumeratorów przystępnym językiem, brakiem nadmiernego moralizowania czy praktycznymi treściami dotyczącymi roli, hodowli i spraw urzędowych. Przede wszystkim jednak otworzył łamy gazety na głosy czytelników i publikował ich listy w specjalnie przeznaczonym do tego dziale *Listy do „Gazety Świątecznej”*. Współtworzenie „Gazety” przez samych włościan już w pierwszym roku jej działania chwalił „Przegląd Tygodniowy”: „umieć włościanina zrobić współpracownikiem, to znaczy zrobić więcej niż ktokolwiek dotąd zrobił” (*Dążenie* 1881: 523).

Czytelnicy w listach chętnie publicznie chwalili innych, wymieniając ich z imienia i nazwiska „dla przykładu i zachęty”, jak pisano w jednym z listów (*Zagłobiak* 1881: 4). Pojawienie się własnego nazwiska w prasie mia-

¹ Artykuł powstał w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki Preludium: „Między podporządkowaniem a emancypacją. Historia kulturowa fotografii chłopów w Królestwie Polskim i Galicji (1846–1905)”, 2020/37/N/HS3/00336, kierownik: mgr Agata Koprowicz.

lo znaczenie prestiżowe, ale bywało też niebezpieczne. Część czytelników podawała swoje dane jedynie do wiadomości redakcji, bojąc się ostracyzmu ze strony wioski, jako że praktykowanie czytania było uznawane za wynoszenie się ponad stan. Listy i informacje z działu *Więści* budziły niekiedy wiele emocji – bywało, że na zawartą w nich krytykę gromady odpowiadał inny mieszkaniec okolicy, broniąc jej honoru, spierano się w kwestiach przebiegu wyborów na wójta czy oszustw w kasach gminnych. Na lamach „Gazety” wzajemnie sobie pomagano – wymieniano informacje na temat cen zboża w różnych częściach Kongresówki, rozważano sposoby uprawy roślin, przedstawiano pomysły na nowe maszyny rolnicze. „Gazeta” była dla jej czytelników „sceną prezentacji siebie” (Tobera 1985: 99), ponadlokalną sferą wymiany informacji, a przede wszystkim elementem chłopskiej sfery publicznej – miejscem krytycznej dyskusji, które jednoczyło podobnie myślących chłopów z Kongresówki (i nie tylko).

Boris Gorshkov, luźno inspirowany się Habermasowskim pojęciem sfery publicznej, na przykładzie XIX-wiecznej Rosji pokazuje bowiem, że chłopcy także mieli swoją sferę publiczną (2018: 111–119). Jej twórcami byli chłopcy i dziewczęta pracujący sezonowo w mieście lub zajmujący się handlem, którzy wracając do gromady, przekazywali jej najnowsze wieści; ponadto wracający z frontu żołnierze, wiejska inteligencja – lokalni księża, nauczyciele, urzędnicy, którzy zresztą mogli mieć chłopskie korzenie, a wreszcie chłopcy czytający gazety i książki. Autor wskazuje także na ośrodki wymiany informacji, takie jak jarmarki czy karczmy. Gorshkov polemizuje z koncepcją, jakoby chłopcy byli zainteresowani jedynie „sensacyjnymi” wiadomościami ze świata poza wioską – ich mobilność pociągała za sobą znajomość polityki lokalnej i krajowej, znali treść dekretów carskich, regulujących działalność gospodarczą i rynek. Przywołane rozpoznania Gorshkova można z powodzeniem odnieść do opisu, pod wieloma względami podobnej, sytuacji chłopów w Królestwie Polskim.

„Gazeta Świąteczna” zarówno tworzyła ponadlokalną, klasową (bo chłopską) sferę publiczną, jak i zdawała sprawę z istnienia „lokalnych”, złożonych z sąsiadujących z sobą wsi, sfer publicznych, o których pisał Gorshkov. W 1896 r. „Gazeta” miała ok. 7 tys. prenumeratorów, ale ich liczba stopniowo rosła, w 1904 r. dochodząc do 13 tys. (z tygodników warszawskich wyprzedzała ją jedynie „Tygodnik Ilustrowany” z 19 tys. prenumeratorów). Dla porównania druga w kolejności popularności gazeta ludowa, czyli „Zorza”, w 1896 r. liczyła ok. 3 tys. prenumeratorów, w 1904 r. zaś – ok. 6 tys., a więc około dwa razy mniej (Kmieciak 1973: 73). Należy jednak pamiętać, że liczby te nie zawierają czytelników „pośrednich”, a raczej

sluchaczy – w listach często opisuje się, że „Gazeta” czytana była głośno wieczorami w chacie jej prenumeratora, a sluchaczami była nie tylko rodzina gospodarza, ale też sąsiedzi i sąsiadki, zgromadzeni przy wspólnej pracy – luskaniu fasoli czy darciu pierza (Lewicki 1996: 134); niezadko „Gazeta” krążyła też po całej wsi i była sobie pożyczana. Ponadto treści w niej wyczytywane mogły być przekazywane mieszkańcom innych wsi w obrębie lokalnej chłopskiej sfery publicznej, np. na jarmarku, w karczmie czy przy rozmowie po mszy. Oczywiście nawet gdybyśmy w zgodzie z tymi zastrzeżeniami pomnożyli liczbę czytelników kilkukrotnie, to nadal byłoby to jedynie kroplą w morzu analfabetyzmu. W 1863 r. analfabeci w Królestwie stanowili 93% mieszkańców (przy ok. 5 mln populacji), w 1897 r. niepiśmiennych w miastach było ok. 60%, a na wsi – ok. 74% mieszkańców (przy ok. 9 mln populacji) (Wojciechowski 1954: 93). Czytelnicy „Gazety” tworzyli niejako wysepki oświaty, których znaczenie często bywa umniejszane przez utyskiwanie na wspomnianą małą skalę oddziaływania. To jednak „Gazeta” dokonała przeobrażeń w świadomości chłopów i chłopek i przygotowała grunt pod narodziny ruchu ludowego w Królestwie. Nieprzypadkowo to z kręgu jej czytelników wywodzą się pierwsi chłopscy posłowie do Dumy Państwowej: Jan Bielawski, Mateusz Manterys, Józef Nakonieczny czy Piotr Żak.

Na łamach „Gazety” nie każdy temat można było poruszać. Włodzimierz Mędrzecki zwięźle określił cele gazet ludowych jako „nie opis rzeczywistości, lecz jej współtworzenie [...]”, stały one „na gruncie sprzeciwu wobec zastanej rzeczywistości społecznej wsi i zmierzały do radykalnej jej zmiany” (2002: 24). Ich misją było zwalczyć ogólnie pojęte „zacofanie”: wiarę w przesady, brak higieny, nieracjonalne gospodarowanie, a w zamian krzewić oświatę, namawiać do tworzenia sieci organizacji społecznych i gospodarczych, jak również budzić świadomości narodową i obywatelską. Prasa miała więc charakter normatywny. Prószyńskiemu, pomijając jego postępowe w kwestiach gospodarczych poglądy, jak tworzenie spółek i kooperatyw, bliskie były idee solidaryzmu społecznego, poszanowania wiary katolickiej, a także zachowania tradycji lokalnych. Promyk nie walczył jedynie o zmianę tego, co „w głowie”, ale także o wygląd samych głów. Miał konkretną wizję modelowego czytelnika i wartości, które miał on propagować również swoim wyglądem. Była to kwestia dla niego szczególnie istotna – nie bez przesady można uznać, że w co drugim numerze pisma znajdują się materiały dotyczące pożądanego stroju czytelników: czy to w artykułach samego Prószyńskiego, w dziale *Więści*, w powieściach w odcinkach czy w końcu w samych listach czytelników. Prószyński po-

nadto chciał wiedzieć, jak wyglądają jego czytelnicy. Na łamach „Gazety” nawoływał ich do fotografowania się i przesyłania mu zdjęć.

W artykule zbadam samoidentyfikacje czytelników „Gazety Świątecznej” z perspektywy wizualnej, za główny materiał źródłowy obierając fotografię. Zamierzam wykazać, że analiza niewykorzystywanych do tej pory zdjęć może pozwolić na głębsze zrozumienie wyborów tożsamościowych chłopów w okresie dynamicznych zmian społecznych zachodzących pod koniec XIX w.: migracji zarobkowych ze wsi do miast, uprzemysłowienia, rosnącej świadomości klasowej czy narodowej. W przypadku czytelników „Gazety” ich fotografie zdają ponadto sprawę z poziomu przeniknięcia nowego medium na wieś oraz dostarczają informacji na temat funkcji, jakie mogły wówczas pełnić wśród chłopów. Swoje badania prowadzę z perspektywy historyka kultury wykorzystującego narzędzia m.in. socjologii historycznej, ale przede wszystkim antropologii historycznej. Analizie poddam wybrane fotografie z kolekcji czytelników „Gazety Świątecznej” należącej do Konrada Prószyńskiego, a obecnie przechowywanej przez Bibliotekę Narodową w Warszawie². W artykule dokonuję mikroanalizy fotografii czterech wybranych czytelników, co do których nie ma wątpliwości, kto jest na zdjęciach (dwa z nich były podpisane przez samych pozujących, wraz z dedykacją dla Prószyńskiego, a dwa pozostałe podpisał sam Prószyński, jednak o ich identyfikacji świadczą dodatkowe okoliczności). Twierdzę, że to swego rodzaju ujęcie mikrohistoryczne po pierwsze pozwoli lepiej przyjrzeć się wyjątkowej grupie „chłopskich intelektualistów”, jakimi byli czytelnicy „Gazety”, po drugie – umożliwi zobaczenie wielości możliwych postaw jednostek, jakie wobec zmieniającej się rzeczywistości społecznej mogły one obrać. Niezbędne w badaniu fotografii będą listy czytelników do „Gazety Świątecznej” z lat 1881–1905. W przypadku analizy samoprezentacji dwóch czytelników „Gazety” (Maciej Zwoliński, Ignacy Kobus) istotne będą listy ich autorstwa i fotografie ich przedstawiające, publikowane na łamach drugiego pod względem popularności pisma dla ludu, czyli „Zorza”, w latach 1887–1905 (za redaktorstwa Maksymiliana Miłguy-Malinowskiego), którą również abonowali³. Pojęcie samoidentyfi-

² Por. Kolekcja *Fotografie czytelników „Gazety Świątecznej”*. Fotografie znajdują się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, a ich cyfrowe wersje są dostępne w serwisie Polona: <https://polona.pl/item/fotografie-czytelnikow-gazety-swiatecznej,NDQ4MTM2NTc/40/#index>; dostęp: 15.06.2021.

³ „Zorza” zaczęła się ukazywać w 1866 r. w Warszawie. Jej redaktorem i wydawcą był Józef Grajnar, który kierował pismem aż do 1886 r. (z roczną przerwą). Za redakcji Grajnarza pismo miało charakter „religijno-wychowawczy”, moralizatorski, a w kwestiach politycznych proslachecki (Kmieciak 1966: 85–86). Pismo w tej formie nie zyskało aprobaty ani docelowych czytelników, ani krytyków. W 1886 r. Prószyński na spółkę z Maksymilianem Miłguy-Malinowskim zakupił „Zorzę”

kacji rozumiem jako złożenie dwóch terminów: samookreślenia i autoprezentacji (Goffmanowskie *presentation of the self*)⁴. Wydają się one szczególnie użyteczne w badaniu materiałów, jakimi są listy i fotografie – samookreślenie ma w sobie komponent pisania (kreślenia), a autoprezentacja – komponent wizualny. W analizie autoprezentacji chłopów pomocne będą metafory teatru społecznego w ujęciu Ervinga Goffmana (2020). Na użyteczność teorii Goffmana w analizie fotografii wskazują badacze zarówno historii wizualnej (por. Burke 2012: 44), jak i socjologii wizualnej (por. Sztompka 2012: 84).

Rozważania ograniczam do terenów Królestwa Polskiego i okresu od 1881 r., czyli od pierwszego wydania „Gazety”, do 1905 r. Na wybór tej cezurę składa się wiele powodów. Rewolucja 1905–1907 r. zmienia sytuację nie tylko społeczną, ale i komunikacyjną w Królestwie. Od tego czasu odnotowuje się wzrost zaangażowania społecznego i politycznego czytelników prasy ludowej, a ruch ludowy w Królestwie przybiera na sile. Ponadto sama „Gazeta Świąteczna” zmienia swój charakter – od 1905 r. Prószyński z powodów zdrowotnych ogranicza jej redagowanie, a w 1908 r. umiera. Po jego śmierci syn Tadeusz Prószyński czyni z pisma narzędzie agitacji Narodowej Demokracji. W 1907 r. powstaje antyklerykalne „Zaranie” ze słynnym hasłem „sami sobie”, do którego przechodzi część czytelników „Gazety” i „Zorzy”.

/// Fotografia jako egodokument

Pojęcie egodokumentu do nauk historycznych wprowadził holenderski badacz Jakob Pressner jeszcze w 1958 r. i określał nim zbiorczo relacje, wspomnienia i pamiętniki z Zagłady (Wilczyńska 2019: 168). Termin ten miał odróżniać gatunek, jakim była autobiografia, od innych pierwszoosobowych narracji, które się w nim nie mieściły. Jak wskazuje Elwira Wilczyńska, historycy szczególną uwagę na tego rodzaju dokumenty, już nie tylko związane z Zagładą, zwrócili dopiero w latach 70. XX w. i wiązało się to z rozwojem studiów nad historią mentalności oraz zainteresowaniem mikrohistorią (tamże: 169). Początkowo egodokument rozumiano jako za-

od Grajnarta, a od 1887 r. Malinowski zaczął oficjalnie redagować pismo. „Zorza” zmieniła swój profil ideowy, który zbliżony był do „Gazety Świątecznej” i opierał się na trzech fundamentach: oświata, solidaryzm klasowy, religijność. Na łamach „Zorzy” nie było stałego działu z korespondencją od czytelników, jednak posiadała nad „Gazetą” znaczną przewagę, jaką były publikowane na jej łamach ilustracje.

⁴ Ciekawym wykorzystaniem listów w badaniu samoidentyfikacji czytelników prasy ludowej były badania podpisów czytelników „Gazety Świątecznej” i „Zarania” przeprowadzone przez Marię Krisiń (2008).

pis autora na temat swojego życia i uczuć, powstały w sposób dobrowolny. W latach 90. XX w. pojęcie to zostało rozszerzone przez Winfrieda Schulze i zaczęło obejmować zapisy mimowolne, tworzone pod przymusem (Schulze 1996: 11–30). Na potrzeby tego tekstu będę rozumieć egodokumenty jako „teksty powstające jako efekt dobrowolnego lub przymusowego oświadczenia, raportu, sprawozdania, czyli dokumenty będące rezultatem przedstawienia osobistego świadectwa na temat siebie i innych osób oraz wydarzeń [...]”, które dają „obraz postrzegania nie tylko innych, ale siebie samego (czyli autora) w rodzinie, społeczności, środowisku, kraju lub klasie społecznej” (Szulakiewicz 2013: 67). Przy takim rozumieniu egodokumentu widać różnicę z dobrze zdomowionym w polskiej humanistyce pojęciem dokumentu osobistego, który jest kategorią węższą wobec egodokumentu. Dokumentami osobistymi w klasycznym rozumieniu zwykło się nazywać źródła takie, jak dzienniki, pamiętniki, listy, życiorysy, biografie, wspomnienia, testamenty, trudno jednak do tej kategorii zaliczyć np. supliki chłopskie i różnego rodzaju petycje pisane do „władz”, źródła wywołane, jak zeznania sądowe (także te składane pod przymusem), czy wywiady etnograficzne, które wszystkie można jednak określić jako egodokumenty (por. Czachowski, Wróblewska 2016: 10; Chorążyczewski, Rosa 2015: 12–13, 20). Termin egodokument od niedawna stosuje się w badaniach wsi (nie tylko historycznych, ale także socjologicznych), a z jego szerokiego rozumienia zdaje sprawę tom *Kultura wsi w egodokumentach* (Czachowski, Wróblewska 2016). Pierwszą analizą egodokumentów, których autorami są polscy chłopcy, jest klasyczne już dzieło *Chłop polski w Europie i Ameryce* (1920) Floriana Znanieckiego i Williama Thomasa, w którym materiałem badawczym były listy polskich migrantów i listy wysyłane do prasy. W badaniach historycznych egodokumentów dominują źródła pisane. Przykładów analiz mniej „klasycznych”, bo wizualnych egodokumentów, do których zaliczam fotografie, rysunki, mapy, albumy, jest wciąż niewiele (Baggerman, Dekker, Mascuch 2016: 52; zob. Rugg 1997).

Fotografie czytelników nadsyłane do pism ludowych zaliczam do grupy wizualnych egodokumentów. Fotografie o cechach egodokumentu będę w dalszej części nazywać skrótowo egofotografią. Analogicznie do definicji egodokumentu egofotografiami są dla mnie fotografie tworzone z inicjatywy samego pozującego, będące wizualnym zapisem jego samo-postrzegania, a także dające wyraz postrzeganiu siebie samego w rodzinie, społeczności, środowisku, kraju lub klasie społecznej. Niewątpliwym przykładem egofotografii są autoportrety Wojciecha Migacza, chłopskiego fotografa z Sądecczyzny, a w pewnych przypadkach wykonywane przez

niego zdjęcia jego rodziny i obyczajów społeczności, do której należał (zob. Ambrożewicz 1985; Bomba 2019). W badanym przeze mnie przypadku fotografii czytelników „Gazety Świątecznej” większość analizowanych zdjęć nie została wytworzona przez samych pozujących (wyjątek stanowi Kobus – jeden z pierwszych chłopskich fotografów). Fotografie te, choć pojawiały się na łamach prasy lub powstawały, przynajmniej w części, z inspiracji jej redaktorów, były jednak przez chłopów współtworzone. Czytelnicy przechodzili do fotografa z własnej inicjatywy, wybierali, w jakim ubiorze chcą się uwiecznić, pozowali przy użyciu wybranych rekwizytów, np. odznaczeń urzędowych (np. wójta czy ławnika), czy trzymając w ręku gazetę – dokonali autokreacji. Choć więc technika fotografii była medium zewnętrznym wobec ich kultury, to posługiwali się nią świadomie i celowo. Analiza egofotografii niesie jednak ze sobą dwa zasadnicze problemy, charakterystyczne także dla innych źródeł tego rodzaju, jak np. pamiętników pisanych na konkurs (por. Wilczyńska 2019: 170, 178–179) lub, w przypadku „Gazety”, listów do niej przesyłanych. Pierwszym z nich jest sama treść fotografii, czyli to, co na niej widać. Tak jak w liście czytelnik mógł opisywać jedynie te tematy, które pasowały do idei pisma, a także przedstawiać je z takiej perspektywy, aby znaleźć uznanie u redaktora, z taką samą intencją „przypodobania się” mógł się fotografować w odpowiedni sposób – w konkretnym stroju czy z konkretnymi rekwizytami.

Drugim problemem jest retusz fotografii, szczególnie jeśli została ona później opublikowana na łamach pisma. Także w tym przypadku możemy widzieć analogię ze słowem pisany. Maria Krisań (2018), analizując listy do „Gazety Świątecznej”, „Zorzy” i „Zarania”, wykazała, że w przypadku listów do „Zarania” stopień ingerencji redaktora w tekst był duży i były one znacznie zmieniane, w przeciwieństwie do tych wysyłanych do „Gazety”. Oryginalne listy do „Zorzy” za redaktorstwa Malinowskiego nie zachowały się, więc nie sposób określić poziomu ingerencji w tekst. Zadaniem na przyszłość byłoby porównanie stylu listów czytelników „Gazety” zachowanych w oryginale w Bibliotece Narodowej⁵ i listów ich autorstwa opublikowanych na łamach „Gazety” z listami od nich, które ukazały się w „Zorzy”. Na potrzeby artykułu dokonałam jednak porównania relacji czytelnika, Piotra Żaka, z tego samego wydarzenia wysyłanych zarówno do „Gazety”, jak i do „Zorzy” (choć nie możemy wykluczyć, że do obu redakcji wysłano zmienione opisy). Wynik poświadcza ingerencję w tekst, jednak stopień podobieństwa obu relacji jest na tyle duży, że zmiany są nieistotne

⁵ Biblioteka Narodowa w Warszawie, Listy czytelników do redakcji „Gazety Świątecznej” 1895–1910, sygn. Rps 5978 II.

dla wydzwiku całości (Żak 1898a: 3–4; Żak 1898b: 441–442). Prawdopodobnie Malinowski lubił dodawać do listów „autoreklamę” – zachwalane na końcu listów czytelników walory „Zorzy” robią wrażenie, jakby pisała je ręka redaktora. Podobnie traktował publikowane fotografie czytelników – także dokonywał nieznacznych zmian. Wszystkie te, na których chłopci i chłopki pozowali z gazetami w dłoniach, retuszował – niezbyt zresztą udolnie – by dopisać na nich tytuł „Zorza”.

W artykule skupię się głównie na analizie treści obrazu, czyli analizie semiologicznej (zob. Sztompka 2012: 83–84). Analiza treści nie będzie jednak możliwa bez rekonstrukcji „kodu” – kontekstu historycznego, w jakim funkcjonowała. Jak pisał Barthes, „odczytanie fotografii jest zawsze historyczne, zależy od «wiedzy» odbiorcy tak, jakby była to kwestia rzeczywistego języka [*langue*] zrozumiałego tylko wówczas, gdy ktoś nauczył się znaków” (1983: 206–207). Kontekst przynoszą nam źródła pisane – w tym przypadku nieopublikowane listy do Prószyńskiego, listy opublikowane w „Gazecie” i „Zorzy”, ale także inne fotografie, np. te publikowane na łamach „Zorzy”. Dzięki listom możemy lepiej zrozumieć społeczną genezę fotografii chłopów, jej obieg i rolę kulturotwórczą. Listy są dla mnie ponadto rodzajem przewodnika, instrukcji patrzenia na fotografie, dzięki którym wiemy, co w ich kadrach było ważne dla fotografowanych i fotografujących.

/// Kolekcja fotografii Prószyńskiego

W kolekcji Prószyńskiego przechowywanej w Bibliotece Narodowej zachowało się 87 zdjęć, w tym 8 dubletów. Nie wiemy, od kiedy Prószyński kolekcjonował fotografie, ale można podejrzewać, że od lat 70. XIX w. – w swoich zapiskach wspomina, że nabył kilka zdjęć podczas swojego pobytu w Krakowie. Być może chodziło o tzw. fotografie ludowe wykonane przez krakowskiego fotografa Ignacego Kriegera, które znajdują się w kolekcji. Część zdjęć jest podpisana, przez Prószyńskiego lub czytelników, imieniem i nazwiskiem pozującego, niekiedy miejscem jego zamieszkania lub regionem, z którego pochodził. Zbiór jest bardzo zróżnicowany, a fotografie nadsyłano do Prószyńskiego w różnych latach i, sądząc po podpisach, nie tylko z okazji opisywanych niżej apeli do czytelników. Przeważają fotografie portretowe jednej postaci, jednak można odnotować 13 zdjęć par, a 8 – grupowych. Porównując informacje z podpisów na fotografii z listami opublikowanymi w „Gazecie” na przestrzeni lat 1881–1905 (od 1 do 1303 numeru) oraz nieopublikowanymi listami zachowanymi w Bibliotece

Narodowej (39 listów), udało mi się zidentyfikować 47 osób (w tym 3 czytelniczki).

Chociaż dopiero w 1902 r. „Gazeta” – po wielu latach starań – dostała zezwolenie od Warszawskiego Komitetu Cenzury na publikowanie w niej ilustracji (Francelle-Gervais 1978: 101) (do tej pory pojawiały się w niej jedynie schematy narzędzi maszyn rolniczych itp.), to na jej łamach już wcześniej ukazały się reprodukcje sześciu fotografii z kolekcji. Wydaje się, że początkowo Prószyński do publikacji ilustracji chciał wykorzystać winiętę pisma. I tak w 1884 r. pojechał do kościoła w opactwie pod Sieciechowem i wykonał tam zdjęcia czterech czytelników pracujących przy renowacji: Macieja Leśniaka, Jana Wardawy, Jana Finka i Jana Kamionka⁶. Wizerunki postaci z fotografii (ubranych w strój tradycyjny) zreprodukowano za pomocą drzeworytu, podpisano z imienia i nazwiska i wkomponowano w winiętę (1884, nr 207–210). Były to prawdopodobnie pierwsze powstałe na podstawie fotografii wizerunki chłopskich czytelników w prasie ludowej. Drugim przypadkiem jest podobne użycie fotografii Józefa Bacharza, wójta gminy Filipowie, znanego mieszkańcom Krakowa i samemu Promykowi; bohater zdjęcia nie był jednak czytelnikiem „Gazety” (1885, nr 215–216)⁷. Trzecim przypadkiem jest publikacja reprodukcji (już za pomocą rastru) fotografii Macieja Zwolińskiego w *Upominku obrazkowym* w 1896 r., czyli ilustrowanym dodatku dla stałych prenumeratorów, który ukazywał się raz na rok od 1894 r. Dwa ze zdjęć z kolekcji Prószyńskiego czytelnicy nadesłali również do „Zorzy” i opublikowano je na jej łamach (o czym piszę dalej).

Kolekcja prawdopodobnie nie zachowała się w całości, na co wskazują podziękowania kierowane do konkretnych czytelników na łamach „Gazety” za przysłanie fotografii, np. Piotra Żaka, którego wizerunku nie ma w kolekcji (zapewne gromadzono je w niezachowanym archiwum redakcji pisma).

/// Strój i wiejskie dystynkcje

Zanim przejdę do analizy zdjęć z kolekcji Prószyńskiego i wybranych przykładów, prześlę, jak prezentowali sami siebie czytelnicy „Gazety” w teatrze własnej gromady i jak wyobrażał sobie wygląd modelowego czytelnika sam Promyk. Okres działalności Prószyńskiego zbiega się w czasie z dynamicznymi zmianami wsi: coraz bliższymi jej kontaktami z miastem,

⁶ Fotografie nr 15, 41, 44, 50, 51, 62, *Fotografie czytelników „Gazety Świątecznej”*, <https://polona.pl/item/fotografie-czytelnikow-gazety-swiatecznej,NDQ4MTM2NTc/40/#index>; dostep: 15.06.2021.

⁷ Fotografie nr 65, 80, *Fotografie czytelników...*, dz. cyt.

przyspieszeniem komunikacyjnym, migracją zarobkową do miast, Prus i obu Ameryk. Ponadto coraz wyraźniej rysują się tendencje do zaciera-
nia się różnic stanowych i demokracji społeczeństwa. Wzrost ogólnej
mobilności społecznej powodował rozpad tradycyjnej struktury wiejskiej,
którzy czytelnicy „Gazety” opisują *in statu nascendi*. Jedną z oznak, nazywając
ten proces za Thomasem i Znaniem, dezorganizacji społeczności (Tho-
mas, Znaniem 1976: 36–38) jest przyspieszająca w latach 80. rezygnacja
z noszenia tradycyjnego stroju przez mieszkańców wsi.

W listach do „Gazety” czytelnicy zawarli całą panoramę zmian w wy-
glądzie włościan (por. Kriśń 2008: 126–138). Narzekają szczególnie na
młodzieńców, których nazywają „kusymi pankami”. Określenie to ozna-
czało osobę, która ubiera się „kuso” – w krótkie niemieckie kurtki albo
marynarki (alternatywę dla tradycyjnej długiej sukmany), a tym samym
udaje „pana” z miasta i wynosi się ponad stan. Podobna krytyka spoty-
kała dziewczęta zakładające kapelusze i zapuszczające na czołach „grzy-
wy”. Choć Prószyński w zmianie stroju widział upadek kultury chłopskiej
i zanik tradycji narodowej, której była nośnikiem, to z punktu widzenia
samych „kusych panków” zmiana w sposobie ubierania była drogą awansu
społecznego.

W odróżnieniu od ubioru, czyli codziennej odzieży, strój odświętny,
najczęściej wkładany na uroczystości religijne w niedzielę, był znakiem nie
tylko przynależności stanowej, ale także miejsca w gromadzie – inaczej
ubierał się zamożny kmięć, a inaczej parobczak (Kantor 1982: 57). Odzież
była narzędziem dystansowania się warstw zamożniejszych wobec warstw
uboższych, których przedstawiciele stroju odświętnego często nawet nie
mieli. Uwłaszczenie pogłębiło różnice ekonomiczne, ale jednocześnie naj-
biedniejsi mieli coraz łatwiejszy dostęp do materiałów fabrycznych. Za-
miast więc starać się o tradycyjny strój, prościej było im pretendować do
awansu – choćby jedynie w sferze wizualnej – na mieszczanina. Parado-
ksalnie lata 70.–80. XIX w. to również czas rozkwitu kultury materialnej
ludu, kiedy nastąpiło zdyskontowanie własnej pozycji przez zamożnych
chłopów, którzy chcieli ubierać się coraz strojniej i bardziej bogato (Kan-
tor 1982: 164).

Czytelnicy, podobnie jak zamożni gospodarze, od „kusych panków”
dystansowali się nie tylko strojem. W ich listach ubierający się po miejsku
nazywani są często „małpami”, bo w nieudolny sposób „małpują” zacho-
wania szlachty (np. mówienie do innych na „pan”, wtrącanie słów z obcego
języka). Za „małpowaniem”, ich zdaniem, nie idzie wykształcenie „praw-

dziwie pańskiego” zestawu umiejętności, jak czytanie, pisanie i edukacja w ogóle, czy wykształcenie w sobie określonych dystynkcji, w tym przestrzegania higieny i określonych zachowań, np. przy stole.

Czytelnicy często także sami pozostawali pod ostrzałem krytyki członków społeczności wsi – nazywano ich pogardliwie „gazeciarniami”, „urzędnikami”, „marnotrawcami”. Inni twierdzili, że tylko panom przystoi czytanie gazet. Mogłoby się wydawać, że to właśnie bogaci chłopcy powinni być zainteresowani czytaniem prasy, jednakże często byli jej wrodcy. Jak pisał Henryk Syska (1949: 219): „im przecież wieś ciemniejsza, tym większa występuje na niej doniosłość hierarchii majątkowej. Mądrość i roztropność w radzie mierzona jest porcją posiadanych morgów”. Bogacze wiejscy ryzykowali utratą władzy we wsi, ponadto często współpracowali z dworem i proboszczem, więc mogli stracić poparcie swoich protektorów. Wyśmiewanie „gazeciarni” przez zamożniejszych gospodarzy było formą kontroli powodowaną chęcią zachowania *status quo* w zmieniającej się rzeczywistości.

Dla właścicieli gospodarstw mało- lub średniorolnych „Gazeta” mogła stanowić przepustkę do awansu – racjonalne gospodarowanie mogło przynieść im ekonomiczną korzyść. Stosowanie się do różnych rad w „Gazecie” wykształcało nowe dystynkcje plasujące ich gdzieś między kulturą „pańską” a tradycją wiejską. Czytelnicy mogli np. dbać o higienę w chacie (za co również bywali wyśmiewani), jeść metalowym widelcem i mieć na ścianie zawieszony lustro, a nawet fotografie, a jednocześnie z dumą iść na niedzielną mszę w odświętym, tradycyjnym stroju, który stawał się raczej manifestacją poglądów ideowych niż znakiem w hierarchii gromady.

O złożoności zmian może świadczyć wyobrażenie cotygodniowego „występu” całej społeczności wsi, jaką była niedzielna msza, i „sceny”, którą stanowiło wnętrze kościoła. Wciąż w pierwszych ławkach zasiadali najbogatsi gospodarze, często piastujący funkcje gminne, którzy inwestowali w coraz droższe i bardziej dopracowane stroje. Uczestniczyli oni jedynie w teatrze życia gromady. W dalszych ławkach siedzieć mogli „czytelnicy” w strojach mniej wymyślnych, jednak ci uczestniczą już w dwóch teatrach – wspólnoty gromady, która w części ich odtrąca, i teatrze ponadlokalnym – wspólnoty wszystkich czytelników „Gazety”. W przedsionku kościoła zaś głośno śmiała się i rozmawiała młodzież w niemieckich kurtkach i w kapeluszach z piórami – dzieci parobczaków i ubogich włościan, którzy bardziej niż w teatrze gromady uczestniczą w teatrze życia miejskiego i mieszczańskich aspiracji.

/// Nauka patrzenia na siebie

W jednym z marcowych numerów z 1884 r. na pierwszej stronie „Gazety” ukazał się apel *Obrazki włościan i głos do ludzi, żeby zbierać je nam dopomogli*. Prószyński namawia w nim czytelników, by wysyłali mu swoje zdjęcia lub przychodzili do Księgarni Krajowej, gdzie sfotografuje ich za darmo – jedną fotografię zabierając dla siebie, a drugą im darując – na „pamiątkę” dla rodziny, bliskich idących do wojska, przyszłych „wnuków i prawnuków” lub, co nie mniej istotne, dla siebie samego. W tym okresie fotografia była niemal nieznaną na wsi. Zdjęcia chłopom i chłopkom robili zawodowi fotografowie lub fotoamatorzy spoza społeczności wiejskiej głównie w celach ludoznawczych i artystycznych (por. Bijak, Garlicka 1993: 11–14; Sztandara 2006)⁸. Apel był pierwszą tak szeroko dystrybuowaną odezwą do chłopów i chłopek namawiającą ich do samodzielnego fotografowania się. Nieprzypadkowo opublikował ją właśnie Prószyński, który część dzieciństwa spędził w atelier fotograficznym (jego ojciec, Stanisław Prószyński, był fotografem), sam zaś amatorsko robił zdjęcia.

Nie każda fotografia interesowała jednak Promyka. Czytelnicy i czytelniczki dostali wyraźne instrukcje, jak mają wyglądać:

Piękny i poważny jest strój wiejski tam, gdzie go ludzie dotąd zachowali po dawnemu. Sto razy piękniej włościanin wygląda w sukmanie lub kapocie, w rogatej lub okrągłej czapce albo w kapeluszu na głowie, aniżeli jakoś tak z niemiecka przybrany w żakiet lub kurtkę i kaszkiet; stokroć zgrabniejsza i miłsza dziewczyna w gorsecie sznurowanym i w czystej białej koszuli, niżli w kaftaniku obwisłym. Kto ma olej w głowie, każdy powie tak samo.

Ale nie wszędzie włościanie nasi i włościanki ubierają się jednakowo; w różnych częściach kraju noszą sukmany, kapoty, kożuchy, pasy, czapki, kapelusze, spodnie, a nawet obuwie z innego materiału, inaczej skrajane, uszyte lub innej barwy. Są takie powiaty, gdzie w każdej prawie parafii inaczej lud się stroi. A nie tylko strojem różni się powierzchowność ludu naszego, braci naszych

⁸ Tego rodzaju fotografię można zbiorczo określić jako fotografię typów ludowych. Typy były bardzo popularnym w XIX w. gatunkiem fotograficznym. Typizacja była wynikiem, jak wówczas wierzono, „naukowego” patrzenia na człowieka – typ miał reprezentować szerszą kategorię rasową, zawodową, etniczną, regionalną. Ponadto reprodukcje fotografii typów ludowych często zamieszczano na łamach takich pism, jak „Tygodnik Ilustrowany”, „Kłosa”, „Wisła”, „Ziemia”, a więc w czasopiśmie, które nie było kierowane do chłopskiego czytelnika. Fotografii tego rodzaju nie podpisywano imieniem ani nazwiskiem pozującego, lecz definiowano jako typ pewnej grupy (np. „Typowy wieśniak z Wilanowa”).

w różnych okolicach: są miejscowości, gdzie wszyscy prawie mają włosy jasne, oczy niebieskie lub szare – w innych znów stronach spotyka się ludzi po większej części z włosami i oczami ciemnymi lub czarnymi; tu lud powszechnie jest wzrostu wysokiego, a tam małego; tu wszyscy mężczyźni mają twarze zupełnie ogolone, a tam noszą wąsy [...]. Tylko uprzedzamy wszystkich, że będziemy robili obrazki (fotografię) takich jedynie osób, które do nas przyjdą w stroju *prawdziwie* włościańskim, jaki w ich okolicy po wsiach noszą. Z tych zaś, którzy by zgłosili się do nas ubrani po niemiecku czy tam po miejsku w jakichś surdutach lub żakietach i paltach, — z tych obrazków robić nie będziemy, bo to, jak sami chyba rozumiecie, rzecz dla nikogo nieciekawa (podkr. AK, Prószyński 1884: 1).

Można by sądzić, że Prószyński miał na celu stworzenie czegoś w rodzaju albumu typów ludowych. Kilka lat później tłumaczył czytelnikom w obszernym artykule, czym jest etnografia, a także często namawiał czytelników do wysyłania strojów ludowych na wystawy i do nowo powstałego, jak sam go nazywał, „skarbcza ludoznawczego”, czyli Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Choć aspekt ludoznawczy pojawia się w działalności Prószyńskiego, to nie do końca sprawiedliwe byłoby twierdzić, że traktował swoich czytelników jak żywe rekwizyty. Apel o fotografowanie się to część wspomnianego wcześniej projektu modelowego oświeconego chłopca. Prószyński jednocześnie chciał zachować tradycyjny strój i obrzędy wiejskie, ale zarazem wyeliminować z kultury ludowej to, co stanowiło o jej „zacołaniu” – wiarę w przesady, brak higieny, złe gospodarowanie na roli.

Strój w tej narracji odrywa się od swojej funkcji praktycznej i rytualnej, a staje się znakiem – komunikatem o przynależności do danej grupy społecznej i poszanowaniu jej tradycji, skłania do refleksyjnego podejścia do własnego „ja” i namysłu nad tym, co się sobą prezentuje. Działanie Prószyńskiego miało na celu wykształcenie określonych kompetencji wizualnych – czytelnicy mieli spojrzeć na siebie jak na obraz. Warto przy tym pamiętać, że na ówczesnej wsi lustro wciąż nie było jeszcze w powszechnym użyciu.

Można powiedzieć, że namawianie czytelników do fotografowania się było kolejnym krokiem w dystansowaniu się do swojego „ja”. Historycy kultury i antropolodzy pisma wielokrotnie podkreślali wpływ pisma i druku na rozwój indywidualizmu (por. Ong 2011). Janina Tobera (1985: 104) pisze:

W miarę przelamywania izolacji wsi, własne imię i nazwisko bywało coraz częściej odczytywane i pisane przez chłopą, stawało się podstawą autoidentyfikacji chłopą w formalnych kontaktach pozalokalnych, na papierach urzędowych w wojsku, w sądzie, w gminie, w szkole, w banku, na poczcie, na listach wyborczych. Własnoręczny podpis pod fotografią, własnoręcznie napisany życiorys uznać należy za przejaw autonomizacji jednostki, za zobiektywizowaną prezentację siebie.

Czytający chłopą byli w stanie zdystansować się nie tylko do siebie, ale także do swojej wspólnoty – w przeważającej większości listów do „Gazety” znajdziemy opisy tego, co w społeczności nie domaga i co należałoby zreformować. Czytanie gazet więc może w rezultacie rozluźnić związki z grupą na rzecz doceniania własnej indywidualności i poczucia uczestnictwa w kulturze ponadlokalnej; kulturze rodzącej się samoświadomej klasy chłopskiej czy kulturze narodowej.

Choć fotografia uczyła dystansu do siebie samego, to miała zarazem potencjał scalający wspólnotę, o czym świadczy fotografowanie się „na pamiątkę” przez migrantów i żołnierzy. Fotografia rodzinna, opisywana przez badaczy jako oddzielny gatunek fotografii chłopskiej, rozwinęła się jednak dopiero na początku XX w. (zob. Bartuszek 2005; Mędrzecki 1991). W przypadku zareagowania na apel Prószyńskiego to, jak zapamiętałyby swoich bliskich kolejne pokolenia, było uzależnione od jego wizji.

Nie wiemy, jak szeroki oddźwięk znalazł apel Prószyńskiego. W jego kolekcji znajdziemy przynajmniej 6 fotografii zrobionych w Warszawie niedługo po tej odezwie. Prószyński kierował chłopów do znajdującego się na Krakowskim Przedmieściu, podobnie jak redakcja pisma, atelier Władysława Krajewskiego, fotografa z Radomia, który działał w Warszawie przez kilka lat (1881–1885) (Janik 1986/1987: 92). Świadczą o tym dwa podpisy na fotografiach: „Z Domanewic pod Łowiczem. Staraniem K. Prószyńskiego” (il. 1), „Z pod Łowicza. Czytelnicy «Gazety Świątecznej», Nakładem K. Prószyńskiego” (il. 2). Chłopą i chłopki na fotografiach z tej grupy pozują jedynie w strojach odświętnych. O nowości medium, jakim była dla nich fotografia – szczególnie atelierowa – świadczyły ich pozy. Pary z dwóch podpisanych zdjęć sprawiają wrażenie, jakby nie wiedziały, co zrobić z rękami. Zadaniem atelierowego fotografa było odpowiednio upozować klientów, a niektóre zakłady zatrudniały nawet specjalistów w tym zakresie, zwanych pozerami. Zakład Krajewskiego jednak nie należał raczej do tych odznaczających się dużym prestiżem. Na zdjęciu czytelników

z Domaniewicz jeden z nich ma zbyt szeroko rozstawione nogi, spod których widać statyw do podtrzymywania głowy, czego przeoczenie było nie tylko dowodem debiutowania w roli modela, ale też niewystarczająco dobrego warsztatu fotografa. Być może niedbale wykonany portret był również wyrazem uprzedzeń stanowych i niezbyt życzliwego stosunku fotografa do fotografujących się.



Ilustracja 1. „Z Domaniewicz pod Łowiczem. Staraniem K. Prószyńskiego”, fot. W. Krajewski, Warszawa, 1884–1885, BN.



Ilustracja 2. „Z pod Łowicza. Czytelnicy «Gazety Świątecznej», Nakładem K. Prószyńskiego”, fot. W. Krajewski, Warszawa, 1884–1885, BN.

Uzasadnione są wątpliwości, na ile tego rodzaju fotografię można traktować jako egodokument – w tym przypadku informację o pozujących przynosi sam fakt ich odpowiedzi na apel Prószyńskiego, co może świadczyć o ich samoidentyfikacji jako czytelników „Gazety Świątecznej” (a pamiętajmy, że w momencie powstania fotografii była wydawana dopiero od 3–4 lat). Być może jednak przekonał ich argument o otrzymaniu fotografii za darmo – to także jednak stanowiłoby cenny komunikat o otwartości mieszkańców wsi na nowe medium. Z powodu niewystarczającego kontekstu skazani jesteśmy w tej kwestii na domysły.

/// Jak się robi fotografie?

Kolejny raz Prószyński zachęcał do nadsyłania fotografii w 1902 r. Tym razem kierował swoją prośbę jedynie do wybranych najstarszych czytelników „Gazety”:

Wszystkim najdawniejszym czytelnikom Gazety Świątecznej, których nazwiska były w zeszłym tygodniu wydrukowane, ponieważ do nas pisali z powodu tysiadczyki, ofiarowujemy na pamiątkę jedną z wymienionych tu niżej książek, jaką sobie wybiorą, a nadto jedną fotografię, jakiej zażądatają, jeśli tylko nabycie jej będzie możliwe. Ale prosimy też każdego z nich, aby dał zrobić własną swoją fotografię dla pisarza Gazety Świątecznej i dla własnej rodziny. Na koszt fotografii przeznaczamy po 2 ruble, które niezwłocznie po otrzymaniu fotografii będą zwrócone. (Prószyński 1902a: 2)

Po tym apelu do redakcji zostało nadesłanych przynajmniej 16 fotografii. Pięciu czytelników pozuje ze znaczącym rekwizytem – „Gazetą Świąteczną” w ręku. W 1902 r., czyli prawie dwie dekady po pierwszym apelu, fotografia powoli, choć nie bez przeszkód, popularyzowała się także na terenach wiejskich. Żeby się sfotografować, chłopci i dziewczynki musieli iść do najbliższego atelier, które znajdowało się w oddalonym od ich wsi mieście, lub czekać na wędrownego fotografa (którzy bywali „terenowymi” agentami miejskich atelier). Czasami w tworzeniu wizerunków pomagali fotoamatorzy, np. ksiądz w sąsiedniej parafii czy mieszkająca w dworze nieopodal wsi hrabianka, dla których fotografowanie mieszkańców wsi było zarówno wyrazem zainteresowań ludoznawczych, jak i sposobem spędzania wolnego czasu.

Z trudności w fotografowaniu się zdają sprawę najstarsi czytelnicy „Gazety”. Marcin Grabias pisał: „Fotografij swej wysłać niemogo teraz, bo u nas w Bilgoraju fotografa ni ma a tylko przyjeszdza w lecie na kilka dni ja żeli by nie było to zpóźnione to bym mogł wysłać iak się nadarzy spróbować” (Grabias 1902)⁹ czy Jan Wierzchoń z Ciotczy: „Otóż zawiadamiam Szanowną Redakcję, że ja swoją fotografię poszlę, lecz nie wcześniej, jak około świąt Wielkanocnych, a to dla tego, że mieszkam na kilka mil od Lublina, a bliżej nie mam gdzie zdjąć swojej podobizny, z tego powodu zmuszony będę czekać na swój własny interes, aby jedno i drugie załatwić i Sz. Redakcji zadość uczynić” (Wierzchoń 1902).

⁹ Zapis oryginalny we wszystkich cytatach z listów.

W 1901 r. „Zorza” publikuje artykuł *Jak się robi fotografie?* Mieczysława Brzezińskiego, który zdaje sprawę ze „świadomości fotograficznej” ówczesnych chłopów. Czytamy w nim, że „po wielu wsiach [...] daje się jeszcze słyszeć zdanie, że grzechem jest fotografować się” (1901: 916). Przesąd ten zdaniem autora wynika z wiary w to, że aparat, utrwalając na szkle podobiznę człowieka, zarazem „treść jego duszy wyciąga z ciała” (Brzeziński 1901: 916; por. Sulima 1992: 116–126), więc sfotografowany na świecie już długo nie pożyje. Jak autor próbuje przekonać do fotografii czytelników? Podobnie do Prószyńskiego z apelu z 1884 r.:

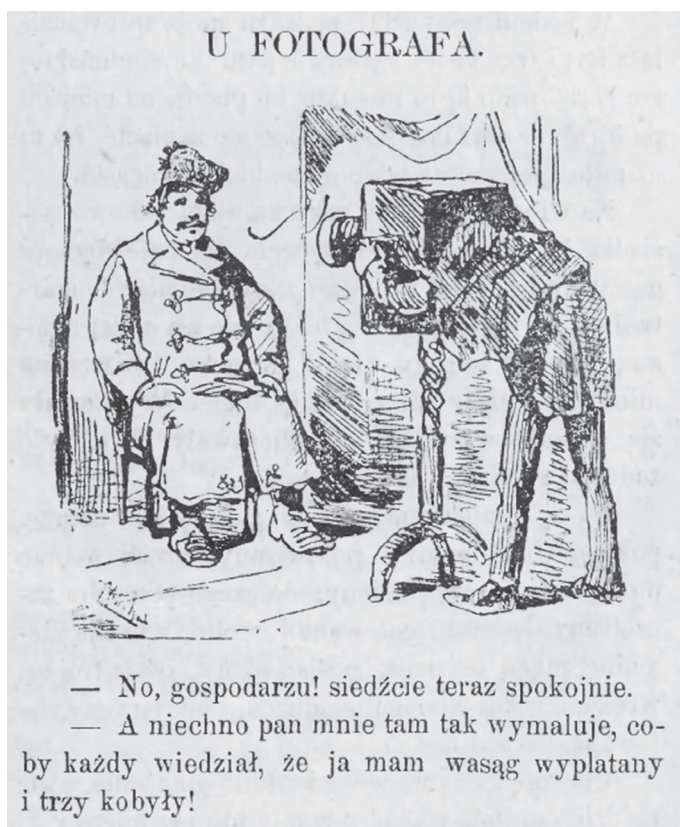
Masz ojca, matkę, dzieci, przyjaciela, którego kochasz; pragnąłbyś mieć ich ciągle przy sobie, a tu nie zawsze jest to możliwe. Los rzuca ludzi daleko od siebie, śmierć wreszcie zwykle żniwo zbiera. Ale oto pozostała ci fotografia tego ojca drogiego, tej matki ukochanej, czy przyjaciela. Co spojrzysz na nią, to przypomina ci chwile z nimi przeżyte, przypomina wspólne radości i smutki. [...] (Brzeziński 1901: 916)

Brzeziński ponadto daje ogólne instrukcje pozowania u fotografa: „Kiedy przyjdiesz do fotografa, to stawia cię on przed jakąś skrzynką, każe stać spokojnie króciutką chwilkę, patrzeć stale w jedno miejsce, potem przytknie coś i już po wszystkim. Następnie za jakiś czas oddaje ci kartki, gdzie jesteś wyobrażony, jak żywy” (1901: 917). Choć instrukcja wydaje się aż nazbyt infantylizująca czytelników, to nie ma w niej przesady. W jednym z numerów „Gazety” z 1903 r. czytelnik donosi, że do wsi zawitał wędrowny fotograf z Warszawy:

Podróżny wyjął jakieś pudełko, mówiąc, że to przyrząd do robienia fotografii, usadzał każdego sam na stolku, pudełko przekręcał dwa razy, i na tym się kończyło. Zapytano go, kiedy przyniesie fotografie i po czemu żąda od osoby. Obiecał przynieść przed świętami i żądał po rublu, ale po targu zgodził się po 30 kopiejek; [...] Próżno go też wyglądano; i święta minęły, a fotografa jak niema, tak niema. Dopiero więc ludzie zrozumieli, że to nie był fotograf, tylko wydrwigros. (S.M. 1903: 3)

Fotografowanie się zaczynało być narzędziem budowania prestiżu społecznego. „Zorza” w jednym ze swoich numerów umieściła satyryczny rysunek zatytułowany *U fotografa*, przedstawiający chłopca w długiej sukma-

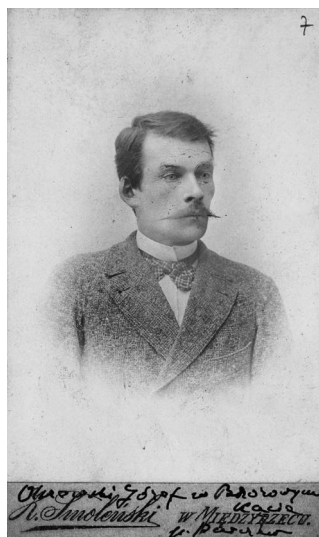
nie i w baranej czapce, pozującego przed aparatem w atelier (il. 3) (*U fotografa* 1899: 173). Podpis był dialogiem między fotografem a włościaninem: „– No, gospodarzu! Teraz siedźcie spokojnie. – A niechno pan mnie tam wymaluje, co by każdy wiedział, że ja mam wasąg wyplatany i trzy kobyły!”. W kolekcji Prószyńskiego najciekawsze w odniesieniu do badania samo-identyfikacji chłopów wydają się zdjęcia najstarszych czytelników „Gazety”. Wszyscy należeli do pokolenia, które za Włodzimierzem Mędrzeckim można by określić jako „pokolenie 1864” – osób urodzonych po zniesieniu pańszczyzny w Królestwie (2002: 27–76). Niżej przedstawię fotografie czterech spośród nich, aby pokazać, jakie nowe informacje o czytelnikach przynosi nam analiza ich egofotografii.



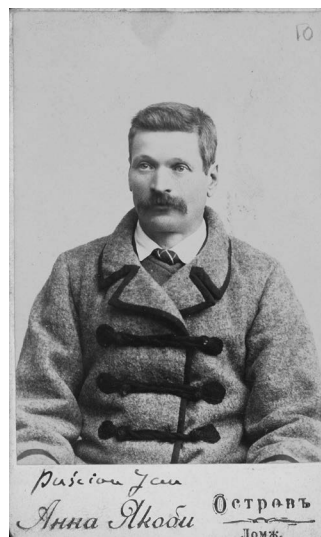
Ilustracja 3. *U fotografa*, „Zorza” 1899, nr 11.

/// Fotografie niepokornych

Józef Olszewski z Bronowego Kąta pod Parczewem (ur. 1861), czytający „Gazetę” od początku jej istnienia, pozuje do fotografii w marynarce, w muszce (!) i w wysokim kołnierzu (il. 4). Nie był odosobniony w swojej stylizacji. W kolekcji Prószyńskiego 9 osób z grupy najstarszych czytelników pozuje ubranych „po pańsku” – a pamiętajmy, że były to osoby czytające „Gazetę” (a więc i utyskiwania na „kusych panków”) przez kilkanaście czy nawet dwadzieścia lat i sami przyznawali w listach, że zmieniła ona ich życie. Pozowali jednak w marynarce, pod krawatem i – zgodnie z ówczesną modą – z podkreśnionym wąsem. Fotografie Olszewskiego wykonano w atelier w Międzyrzeczu. Zaliczyć go można do zamożnych i należących do elity wiejskiej gospodarzy – jego gospodarstwo miało 20 morgów, a sam był synem wójta (Olszewski 1900: 92). Przypadek Olszewskiego doskonale ilustruje bliskie kontakty elity wiejskiej z wiejską inteligencją – sekretarz i jego żona, których w liście Olszewski nazywa „Państwem Monikowskimi”, namówili jego ojca najpierw do abonowania „Zorzy”, a później sami sprowadzali dla niego „Gazetę”. Fotografie wykonano właśnie na zamówienie Prószyńskiego, a samemu Olszewskiemu fotografowanie się musiało szczególnie przypaść do gustu. W liście zaproponował, by wszyscy najstarsi czytelnicy zgromadzili się w jednym miejscu i sfotografowali



Ilustracja 4. Józef Olszewski, fot. K. Tmo-leński, Międzyrzecz, 1900, BN.



Ilustracja 5. Jan Puścion, fot. A. Jakobi, Ostrów, 1902, BN.

się „na pamiątkę”, do czego chyba jednak nie doszło (Prószyński 1902b: 8). Chęć sfotografowania się z innymi świadczy jednak o mocnej identyfikacji jako czytelnika „Gazety”, nawet jeśli nie potwierdza się jej ubiorem. Jak pamiętamy, Prószyński za fotografię oddawał 2 ruble – tyle płaciło się fotografowi za 12 odbitek tej samej fotografii w formie *carte de visite*. Bardziej niż chęć odpowiedzi na „zapotrzebowania wizualne” Prószyńskiego czytelnikami mogły kierować pobudki praktyczne – zamierzali fotografię rozdać bliskim, więc to ich oczekiwaniom chcieli sprostać.

Więcej fantazji w kluczeniu między „kusym pankiem” a „modelowym chłopem” w kreacji swojego wizerunku miał Jan Puścion ze wsi Rażny nad Bugiem (ur. 1860) (il. 5). Podobnie jak Olszewski był zamożny (gospodarował na 24 morgach), a „Gazetę” czytał od 1883 r. Puścion w swoim długim liście opisuje trudności, jakie napotykał w akceptacji gromady. W wieku 26 lat wybrano go na ławnika sądowego, ale sam wspomina, że później utrzymać ten urząd było trudno, bo ludzie z jego wsi uważali, że „wynosi się” ponad stan, w dodatku, jak sam wyznaje w liście z 1900 r. ze szczerością: „i ja! co ganilem picie, sam lubilem czasem podochocić” (Puścion 1900: 90). W wyniku spowodowanego alkoholem wysoku Puścion wdał się w awanturę i trafił do więzienia. Tam po raz pierwszy czytał Mickiewicza, z którego wypisał w liście wiele robiących na nim wrażenie cytatów. Czytał też *Ogniem i mieczem*, *Pana Wołodyjowskiego*, *Potop*, „Tygodnik Ilustrowany”, Biblię wydaną nakładem „Wędrowca”.

W liście, do którego załączył fotografię, Puścion pisze:

[...] do zdjęcia ubrałem się w sukmanę z siwego sukna obszytą czarną taśmą na kantach i z pętlami, czyli jak tu nazywają to „z potrzebami” na piersiach. Taką sukmanę u nas nazywają czamarka, dziś może znalazłbym w całej parafii ze trzech gospodarzy, którzy się tak ubierają; w miasteczku Wyszkwowie jeszcze często dają się widzieć podobne czamary, a u nas zarzucili z przyczyny, że gospodarstwa podrobione owiec coraz mniej chowają i sukna mało kto robi; w czasie powstania, i zaraz po powstaniu musieli mieć i u nas więcej takich ubrań, gdyż były w modzie, i zimowe, i letnie, z ciemnego fabrycznego sukna; zaraz po powstaniu kto poszedł u nas do kościoła do Sadownego w czamarce, to mu strażnicy lub żandarmi nożem potylicę obrzynali, chociaż ja tego nie pamiętam, gdyż byłem wtenczas dzieckiem, lecz starsi wiarygodni tak mówią, czy i w innych parafiach tak było nie wiem, lecz sądzę, że u nas to i po części wpłynęło na zarzucenie takich ubrań. (Puścion 1902)

Puścion, choć faktycznie ma na zdjęciu czamare, pod nią jednak kołnierzyk i krawat – być może więc sformułowanie „do zdjęcia ubrałem się w sukmanę” wskazuje, że był to strój nienoszony przez niego co niedzielę, lecz założony specjalnie na tę okazję. Ponadto jego list zaświadcza, że fotografie robione przez czytelników oglądali inni mieszkańcy wsi: „Co do fotografii to mówią, że mało jest podobizny, gdyż jestem szczuplejszy na twarzy i mam już zmarszczki i wąs żółtawy, i mówią, że to jest mego młodszego brata, inni że to ktoś bardzo podobny, do jednej z moich sióstr” (Puścion 1902).

Kiedy prosi Promyka o przesłanie fotografii w zamian, jego wybory są jasno określone: „Fotografię proszę własną sz. Pana z podpisem na odwrotnej stronie, 2ga pana Kaspra Wojnara księgarza z Krakowa, co to aresztowano go dawniej w Lublinie z paką «Gazety». «Polak» gdyż trzeba Sz. Panu i to wyznać, że żywię, jak to mówią sympatię dla wszystkich przestępców politycznych wieszanych i rąbanych, aresztowanych, przypiekanych, w ogóle, a dla polaków wszczególności; [...], jeżeli zaś fotografii Wojnara trudno dostać, to niech będzie Pana pułkownika Zygmunta Miłkowskiego (T. Jeża), [...]” (Puścion 1902), w innym liście zaś prosi o „plan Królestwa Polskiego lub też portret Tad. Kościuszki”.

Biorąc pod uwagę zainteresowania Puściona i opis czamary, wydaje się, że strój ludowy bardziej niż do tradycji lokalnej odnosił się do historii narodowej. Puścion, chyba silniej niż jako czytelnik „Gazety”, samoidentyfikował się jako Polak – jego listy świadczą o fascynacji odkryciem nowej i ekscytującej sfery, jaką była historia narodowa. Nawet noszoną przez siebie czamare wpisuje w narrację o „rąbanych polakach”. Strój w jego opisie traktowany jest jako rekwizyt historyczny – kostium, który wpisywał się w wyobrażenia o polskości oparte na lekturze Mickiewicza i Sienkiewicza.

/// *Self-made* chłopci

Kolejne dwa wizerunki mają odmienną naturę. W odróżnieniu od zamożnych Olszewskiego i Puściona Maciej Zwoliński i Ignacy Kobus posiadali małe gospodarstwa (7 i 8 morgów). Dla nich „Gazeta” była przepustką do awansu – zarówno ekonomicznego, jak i społecznego na poziomie lokalnym i, co równie istotne, ponadlokalnym. Tych dwóch czytelników proponuję nazwać „*self-made* chłopami”. Określenie to może wydawać się nieintuicyjne – dlaczego nie nazwać ich po prostu „chłopskimi *self-made* manami”? Ambicją tych czytelników nie było jednak zrobienie majątku na handlu i awans do mieszczaństwa, na co mogłoby wskazywać użycie ter-

minu *self-made man*; nie chcieli wychodzić poza własny stan, lecz go zreformować – stworzyć na nowo to, co nazywano chłopskością, a co za chwilę zmieni się w świadomą swoich interesów klasę chłopską. Bycie „*self-made* chłopem” z jednej strony oznacza samokształcenie i poleganie na własnych siłach, z drugiej – refleksyjne podejście do własnej pozycji społecznej (dystans do swojego „ja”) i szacunek do tego, co „chłopskie” właśnie. Wybrani bohaterowie odznaczeni także „samoświadomością fotograficzną” – fotografia nie była dla nich jedynie „pamiątką” dla rodziny, lecz używali jej do kreacji własnego wizerunku.

Zwoliński i Kobus, choć byli żarliwymi prenumeratorami „Gazety”, która jak pisali w listach, zmieniła ich życie, to abonowali także „Zorzę”. To na jej łamach mogli realizować chęć wizualnej autoprezentacji, której nieilustrowana długo „Gazeta” zadośćuczynić nie mogła. „Zorza” publikowała zdjęcia swoich czytelników jako jedyny tytuł prasowy przeznaczony dla ludu. W kwestii wyglądu chłopów i chłopek wspierała idee Prószyńskiego, początkowo zresztą współpracował on z Malinowskim (Kmieciak 1966: 101). Robiła to wszelako o wiele mniej żarliwie, co widać po reprodukowanych fotografiach – nie każdy z czytelników ubrany jest w strój odświętny (choć większość tak). Fotografie czytelników w „Zorzy” świadczyły nie tylko o tym, jak powinien wyglądać nowoczesny chłop, ale zdawały sprawę także z jego aktywności na polu życia publicznego: udziału w wystawach, kursach, spółkach, komitetach, ale też uroczystościach kościelnych czy obchodach ważnych dla gromady rocznic. Choć w porównaniu „Zorzy” z „Gazetą Świąteczną” ta druga, w opinii historyków prasy, jest zawsze mądrzejszą (i bardziej popularną) siostrą pierwszej, to nie należy zapominać, że „Zorza” była wówczas jedynym tytułem ludowym, który w nowatorski sposób budował relacje z czytelnikami, publikując ich zdjęcia.

Maciej Zwoliński (ur. 1859) z Klimontowa nieopodal Proszowic gospodarował na 7 morgach. „Gazetę” czytał od 1887 r. i był jej korespondentem, podobnie zresztą jak „Zorzy” (Zwoliński 1897: 6). Na „Gazetę” składał się z trzema innymi czytelnikami, bo jak sam przyznawał, nie było go samodzielnie na nią stać. Już w 1888 r. ganil zamożnych gospodarzy w swojej wsi, że nie chcą czytać, a obchodzą ich jedynie pieniądze (Zwoliński 1888: 6). Po kilku latach zdołał jednak namówić opornych, którzy wcześniej twierdzili, że „czytanie to mało co nie grzech”, chociaż dodawał: „A jednak ileż to ja w początkach miałem prześladowania od swoich za czytanie Gazety!” (Zwoliński 1897: 1, 6).

Zwoliński faktycznie pisał (do „Gazety”, ale nawet częściej do „Zorzy”) listy niejako „z terenu”, dotyczące okolicznych wsi i zdawał spra-

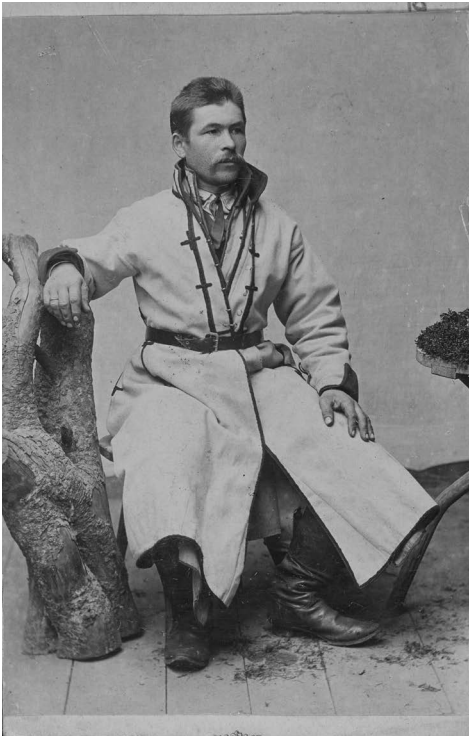
wę z poziomu gospodarowania oraz oświaty, potępiał w nich pijaństwo i ubieranie się „ponad stan”. Kiedy krytykował jedną ze wsi za wstydzenie się czytania, komentował to słowami: „Nie dlatego to piszę, abym miał jakąś złość w sercu do tutejszego ludu. Owszem, bardzo Kocham braci włościan, ale robię to dlatego, aby pokazać, jak są gwałtownie potrzebne po wsiach książki i czytelnie ludowe [...]” (Zwoliński 1898: 202). Nawet jeśli to Malinowski wprowadził infantyilizujące sformułowanie „Kocham braci włościan”, to działalność Zwolińskiego pokazuje nowy sposób myślenia o sobie jako o reformatorze okolicznych wiosek, którego medium jest właśnie gazeta. Zwoliński przyznawał, że dzięki „Gazecie” zaczął lepiej gospodarować, był zorientowany w przepisach prawnych i umiał dochodzić swoich praw, a także uczestniczył aktywniej w życiu gminnym – stanowił więc wzór do naśladowania (Zwoliński 1897: 6).

W 1894 r. Prószyński ogłosił na łamach „Gazety” konkurs dla małych gospodarstw rolnych. Wygrał go właśnie Zwoliński, a w *Upominku obrazkowym* z 1896 r. reprodukowano jego fotografię (*Upominek...* 1896: 5) (il. 6). Zdjęcie to Włodzimierz Mędrzecki, a za nim Joanna Bartuszek, uznają za pierwszą fotografię chłopską, a więc pierwszą fotografię, na której wizerunek chłopa jest podmiotowy (nie jest anonimowym „typem ludowym”) (Bartuszek 2005: 27; Mędrzecki 1991: 380; *Upominek...* 1896: 5). Mędrzecki pisze o tym, że „zdjęcie powstało z inicjatywy redaktora «Gazety Świątecznej» w zakładzie fotograficznym” (1991: 380). Okoliczności i miejsce jego wykonania są nieznane, lecz można podejrzewać, że w procesie wykonania zdjęcia brał udział Prószyński – kilka lat później w liście do Promyka po apelu z 1902 r. Zwoliński pisze, że nie ma on w pobliżu swojej wsi żadnego zakładu fotograficznego, ale zamierza się wybrać do Warszawy i tam się sfotografować (Zwoliński 1902). Zdjęcie to różni się od innych z kolekcji Prószyńskiego – charakterystyczne jest w nim to, że w kadrze znalazły się rekwizyty podkreślające „ludowość” Zwolińskiego. Jest on ubrany w strój odświętny, siedzi oparty o pień drzewa na niskim stolku, po drugiej stronie widać drewniany stolik z pulpitem z rodzajem mchu, na podłodze wysypano trawę. Nawet jeśli na fotografii wystylizował go Promyk, to sam Zwoliński gorliwie popierał lansowany na łamach „Gazety” wizerunek chłopa. W 1901 r. pisał:

Nasz piękny ubiór wiejski nieco zeszpetniał. [...] zjawily się różne głupie tużurki i marynarki. Jedni mówią, że to przez oszczędność robią; drudzy znów uważają takie ubranie za lżejsze i dogodniejsze przy pracy gospodarczej. Ja zaś myślę, że to tylko z jakiejś pychy

i zarozumiałości pomieszanej z głupotą. Jużbym nie mówił, żeby to przy pracy; ale kiedy nasz wieśniak, w święto idąc do kościoła, kładzie na siebie kaszkiet, tużurek, marynarkę, lub kurtkę, to aż brzydko patrzeć. (Zwoliński 1888: 6)

Publikacja tego zdjęcia nobilitowała nie tylko dlatego, że była ona jednym z pierwszych wizerunków podmiotowych (bo skąd Zwoliński miałby wiedzieć, jak chłopów prezentuje się na „pańskich” fotografiach) – była to przede wszystkim fotografia gospodarza niezamożnego, który doszedł własnymi siłami do sukcesu. Co więcej, zdjęcie to miało szerokie oddziaływanie, ukazało się bowiem nie tylko w „Gazecie”, ale również w „Zorzy” w 1896 r., gdzie podpisano je: „Maciej Zwoliński, czytelnik i współpracownik «Zorzy» spod Proszowic”. Wizerunkowi nie towarzyszył opis wygranej w konkursie; Zwoliński występował jako autor rozbudowanego opisu miasta Proszowice, który ukazał się w dwóch numerach (Zwoliński 1896: 664–665, 676–677). W tym przypadku Zwoliński zdobywał przed publicznością czytelników prestiż jako współpracownik gazety.



Ilustracja 6. Maciej
Zwoliński,
fot. i miejsce nieznane,
1894–1896, BN.

Zwoliński-korespondent używał fotografii także w celach quasi-propagandowych. W trakcie swoich wędrówek po okolicy zjednywał czytelników „Gazecie” i „Zorzy”. W 1901 r. na łamach tej drugiej pojawiło się zdjęcie rodziny Józefa Pabjańczyka z Korwina pod Proszowicami, które nadesłał do redakcji Zwoliński (*Nowi czytelnicy* 1901: 604). Na fotografii zrobionej prawdopodobnie przez wędrownego fotografa widzimy 9-osobową rodzinę Pabjańczyków w odświętnych strojach. Fotografii towarzyszy notatka autorstwa Zwolińskiego *Nowi czytelnicy*, z której dowiadujemy się, że choć rodzina Pabjańczyków nie prenumerowała żadnego pisma i czytała coś tylko przypadkiem, to słyszała o Zwolińskim i chciała go poznać. Wiedza o jego osobie krążyła więc w okolicy, co pewnie wzmacniała prasa¹⁰.

Ignacy Kobus ze wsi Kociolki koło Kozienic (ur. 1862), gospodarował formalnie na 11, a praktycznie na 8 morgach. „Gazetę” czytał od 1885 r. Kobusa, podobnie jak Zwolińskiego, również należy zaliczyć do korespondentów „Gazety” i „Zorzy”, a co więcej – jednego z pierwszych chłopskich fotografów.

Kobus był przykładem samouka – o „Gazecie” przeczytał w którymś z kalendarzy i poprosił proboszcza o jej sprowadzenie. Uczył się pisać sam przy pomocy *Nauki poprawnego pisania* Promyka. W liście przyznaje:

Do czasu zapoznania się z gazetą świąt. prócz religijnych żadnych innych książek nie czytałem. Wierzyłem, tak jak i moi sąsiedzi, w gusła, czary i zabobony dopiero zapoznawszy się z Kochaną Gazetą zacząłem podług jej ogłoszeń sprowadzać różne książki i aż sam siebie się później wstydzilem tych niedorzeczności w jakie wierzyłem. (Kobus 1902)

Dodaje także: „dowiedziałem się o różnych wystawach i konkursach, poznałem kraj, poznałem cały świat jak jest urządzony”. Pisał, że dzięki „Gazecie” lepiej gospodaruje na roli i nauczył się wielu pożytecznych rzeczy, co zaskarbiło mu szacunek w gromadzie. W wieku 28 lat Kobus został pełnomocnikiem gminnym (wtedy umiał już pisać), trzy lata później – ławnikiem sądowym, w przed skończeniem 40 roku życia zdążył jeszcze być sędzią gminnym.

¹⁰ W liście do „Zorzy” z 1898 r. Zwoliński pisze, że „Zorza” przekonała go i innych gospodarzy z Klimontowa, aby się stowarzyszyć i założyć cegielnię. Klimontowiaczy planowali zbudować szkołę, a komitet budowy na tle wybudowanej już szkoły został uwieczniony na fotografii znajdującej się w kolekcji Prószyńskiego (nr 39) – być może ją także nadesłał Zwoliński. <https://polona.pl/item/fotografie-czytelnikow-gazety-swiatecznej,NDQ4MTM2NTc/44/#info:metadata>; dostęp: 15.06.2021.

Kobus zdobył także wyższą pozycję we wsi: „Największa korzyść (pociecha) dla mnie jest ta, że gdy zacząłem czytać gazetę świąteczną ludzie mnie poważają i szanują” (Kobus 1902). Choć nie należał do najzamożniejszych we wsi, wypracował sobie własnymi siłami szacunek na tyle dalece, że w „Gazecie” ukazał się list, w którym czytelnik chwali go za pomoc sąsiadom: „Jest tam wśród was krzewiciel rzetelnej oświaty, chociaż i on nie bardzo w zasoby bogaty, sam musi orać, kosić, na młocarni młócić; pragnie on swoją wioskę ku dobremu zwrócić [...] Kto w naszej okolicy przeczyta te słowa, natychmiast zgodnie, że to o Kobusie mowa” (Karaś 1901: 5).



Ilustracja 7. Ignacy Kobus, fot. K. Bermań, Koziennice, 1890–1893, BN.



Ilustracja 8. Ignacy Kobus, fot. P. Żak, Miechów, 1903, BN.

W kolekcji Prószyńskiego znajdują się dwie fotografie Kobusa. Na pierwszej z nich Kobus pozuje w ujęciu do piersi, na której eksponuje odznaczenie, nadawane ławnikom w sądach gminnych (il. 7). Zdjęcie pochodzi zatem prawdopodobnie z lat 1890–1893, a Kobus ma na nim około 30 lat. Sfotografował się w atelier Kalmana Bermana w Koziennicach, czyli mieście oddalonym o 6 kilometrów od rodzinnej wsi Kociółki. Kobus nie sfotografował się w odświętnej sukmanie, w której kilka lat później będzie występował na każdej fotografii publikowanej w „Zorzy”, ma krawat i modnie podkreślony wąs. Zdjęcie z odznaczeniem ławnika świadczy o jego dumie z piastowanego urzędu i wpisuje się w szerszą tendencję foto-

grafowania się elity wiejskiej z odznaczeniami ławników czy wójtów, także w innych stronach Kongresówki i Galicji. Fotografie tę musiał wysłać również do redakcji „Zorzy” – w jednym z jej numerów z 1898 r. pojawiła się jej reprodukcja. Opublikowano ją przy okazji serii artykułów opisujących nagrodzonych w konkursie pisma na wzorowe gospodarstwa włościańskie, ogłoszonego rok wcześniej (*Włościanie...* 1898: 353). Co ciekawe, z reprodukcji usunięto odznaczenie ławnika, choć prawdopodobnie z przyczyn praktycznych – mogło ono niepotrzebnie rozpraszać uwagę czytelnika. Kilka numerów później w „Zorzy” zamieszczono rysunek na podstawie zdjęcia jego zagrody (prawdopodobnie zrobiła je komisja konkursowa), jednak nie można wykluczyć, że pewne elementy z fotografii pominięto lub zmieniono (*Zagroda...* 1898: 475). Obok domu dostrzec można samego Kobusa, jego żonę i dzieci.

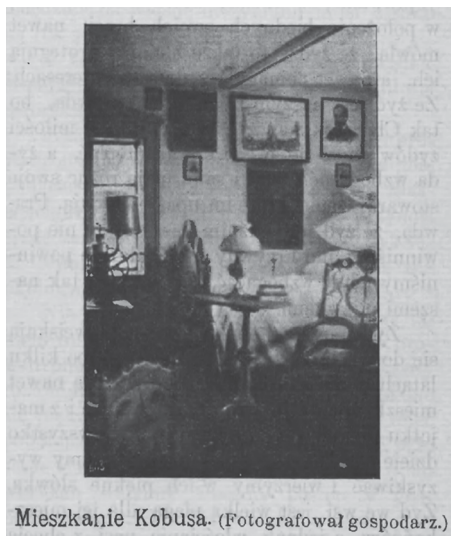
Kolejny raz na łamach „Zorzy” pojawił się znów jako zwycięzca konkursu – tym razem ogłoszonego przez Sekcję Rolną Towarzystwa Wyścigów Konnych na małe gospodarstwa rolne w 1901 r. W lutym 1902 r. Kobusa i innych nagrodzonych zaproszono do Muzeum Rolnictwa w Warsza-



Ilustracja 9. Nagrodzeni, fot. nieznanany, Warszawa, [w:] „Zorza” 1902, nr 8.

wie na wręczenie nagród i świadectw. Na pamiątkę wszystkich grupowo sfotografowano – fotografia ukazała się na okładce „Zorzy” (*Nagrodzeni* 1902: 179) (il. 9). W wizerunku Kobusa zachodzi jednak zmiana – tym razem pozuje w tradycyjnej, jasnej czamarze. Co robi większe wrażenie, to fakt, że jako jedyny jest jasnym punktem pośród ubranych „po miejsku” w ciemne marynarki, wysokie kołnierze i krawaty gospodarzy.

Fotografię w tym samym stroju Kobus wysłał Prószyńskiemu, jak sam ją podpisał, „na pamiątkę 1000-go wyjścia numeru” (il. 8). Na rewersie znajdujemy informację, że to „fotografia mojej roboty”, możemy zobaczyć także stempel jego studio. Jak Kobus został fotografem? Zagadkę wyjaśnia jeden z numerów „Zorzy” z 1902 r. i artykuł *Czytelnicy „Zorzy” fotografami*. Dowiadujemy się z niego, że Kobus (wraz z innym czytelnikiem, Piotrem Żakiem), po przeczytaniu wspomnianego wcześniej artykułu o fotografii w „Zorzy” z 1901 r., postanowił się jej nauczyć. Podczas pobytu w Warszawie wraz z Brzezińskim zakupili potrzebne przyrządy, „a po przybyciu do domu dalejże fotografować rodzinę swoją, znajomych sąsiadów, żeby każdy na pamiątkę dla dzieci, dla krewnych miał swoją podobiznę” (R.Z. 1902: 868). W artykule wydrukowano dwie fotografie autorstwa Kobusa – praczki przy pracy w rzece oraz wewnątrz jego mieszkania (il. 10). Autor artykułu pisze:



Mieszkanie Kobusa. (Fotografował gospodarz.)

Ilustracja 10. *Mieszkanie Kobusa*, fot. I. Kobus, Kociolki, [w:] „Zorza” 1902, nr 37.



Ilustracja 11. Ignacy Kobus, fot. P. Żak, Miechów, 1903, [w:] „Zorza” 1903, nr 46.

Przez fotografię możemy się nawet bliżej poznawać. Na przykład widzimy tu mieszkanie Kobusa, widzimy, jak ma urządzone mieszkanie, jakie w nim na ścianie są obrazy, jak przybrane łóżko, w oknie widać nawet wirówkę przygotowującą mleko do robienia z niego masła sposobem fabrycznym [...]. Więc i to się już znajduje u naszych gospodarzy? [...] Maluczko, a będzie w naszym kraju jak w bogatej Danii lub Holandii! [...] (R.Z. 1902: 868)

Można podejrzewać, że czytelnik intencjonalnie chciał podkreślić swoją zamożność – pościel, lampy, obrazy, rzeźbione krzesła i wspomniana wirówka świadczyły o jego awansie ekonomicznym.

O tym, że Kobus chętnie widział siebie na łamach gazety, świadczy fragment jego listu do Prószyńskiego. W momencie, kiedy go pisał (luty 1902 r.), doświadczył już wydrukowania swojego wizerunku w „Zorzy” i miał nadzieję, że podobny los czeka jego kolejne zdjęcie:

Domyślając się że fotografie, o które p. Pisarz gazety czytelników prosi, będą potrzebne do zamieszczenia w Upominku na nowy rok, a że to byłaby bardzo przyjemna i porządana rzecz, więc po doniesieniu mi ja swoją redakcji przyśle, bez żadnej pretensyi, bo żądając tylko w zamian jeżeli to możebne Fotografię p. Pisarza gazety świątecznej i Jego współpracowników. (Kobus 1902)

Jak wspomniałam, Kobus do fotografii pozował ubrany w czamare, co z pewnością zwiększało szanse na publikację jego wizerunku przez Prószyńskiego. Niespieszno było Kobusowi do wysłania fotografii, a może czekał na specjalną okazję. Ta wydarzyła się prawie półtora roku później.

26 września 1903 r. otwarto Wystawę włościańską w Miechowie, która trwała trzy dni¹¹. Była to pierwsza wystawa, w której komitecie organizacyjnym był chłop (Jan Tondos) i która pomyślana była jako wystawa głównie dla włościan. W jednym z numerów „Zorzy” opublikowano relację Kobusa z tej wystawy wraz z jego wizerunkiem – pozował do zdjęcia w czamarce, z czapką na głowie (Kobus 1903: 1093–1095). Podpisano je: „Ignacy Kobus. Zdejmował Piotr Żak, a wykańczył sam Kobus” – prawdopodobnie Kobus miał ze sobą swój aparat fotograficzny (il. 11). Porównanie malowanego tła (z brzozą i chatą) tej fotografii z tą nadesłaną Prószyńskiemu

¹¹ Kobus uczestniczył w wielu wystawach: był z żoną w 1899 r. na Wystawie w Radomiu, pojechał na Wystawę Rolniczo-Przemysłową w Lublinie z 1901 r., z której również napisał relację opublikowaną w „Zorzy”.

nie rodzi wątpliwości co do czasu i miejsca powstania obu fotografii – powstały w tym samym momencie¹². Ponadto na wystawie Kobus wystawił swoje fotografie „doskonale wykończone”, jak opisywał Żak w swojej relacji w „Zorzy” (1903: 1046), co tłumaczy, dlaczego na darowanej Prószyńskiemu fotografii widnieje stempel jego „studia”¹³. Kobus świadomie kreował swój wizerunek, co potwierdza różnica między jego pierwszym portretem a ostatnimi – strój i fryzura. Trudno podejrzewać, żeby w czarnej chodząc na co dzień, jednak widzimy go w niej podczas istotnych dla niego wydarzeń – kiedy odbiera nagrodę lub uczestniczy w wystawie. Kobus dokonywał świadomej autokreacji na potrzeby udziału w różnych okazjach społecznych (*social occasions*), performując swoją chłopskość. To, że wymagało to odwagi, zaświadcza listy pisane do „Gazety” – czytelnicy ubierający się tradycyjnie wspominają, że bywają wyśmiewani przez mieszkańców miast, a przynajmniej przyciągają ich ciekawskie spojrzenia. Choć jego strój musiał rzucać się w oczy szczególnie w przestrzeni miasta, gdzie królowały czernie i kolory bure – nie zniechęciło go to, aby właśnie tak ubrać się na rozdanie nagród. Chęć publikacji swojego wizerunku świadczy o identyfikacji z „Gazetą” i „Zorzą”, a zarazem silnym indywidualizmem.

/// Zakończenie

Do badanych portretów chłopów można odnieść słowa Goffmana, który pisał o współczesnej mu praktyce wykonywania prywatnych zdjęć pamiątkowych: jednostka fotografuje się w momencie, w którym „może uznać swój wygląd za typowy dla siebie [...]. Ten moment może zasuszyć i powiesić na ścianie swego domu, biura, sklepu [...] jako punkt odniesienia, do którego może ciągle powracać [...] jako świadectwo, dowód tego, czym była jej najdoskonalsza społeczna tożsamość i zatem, przez implikację, czym musi być nadal” (Goffman 1979: 10, cyt. za: Sztompka 2012: 78). O sfotografowanie się w badanym okresie nie było łatwo, tym bardziej zasadne jest podejrzenie, że sposób, w jaki chciano się uwiecznić, był szczególnie przemyślany. Dodatkowo świadczy o tym fakt, że badane portrety powstawały w wielu egzemplarzach, więc odpowiedzialność za własny wizerunek była tym

¹² Fotografie wysłaną przez Kobusa na tyśiącznicę reprodukowano także w *Fotografii chłopów polskich* z błędną datacją (por. Bijak, Garlicka 1993).

¹³ To nie jedyne zdjęcie Kobusa z wystawy – widać go także na grupowej fotografii wszystkich wystawiających się (ponownie pozuje w centrum obrazu i trzyma w rękę gazetę lub może program wystawy), które dziś znajduje się w Muzeum Ziemi Miechowskiej. Wiele wskazuje na to, że obok niego siedzi Piotr Żak. Jej cyfrowa wersja dostępna jest pod adresem: <http://muzeum.miechow.pl/wystawa-wloscianska/galeria/>; dostęp: 15.06.2021.

większa. Część lub wszystkie fotografie rozdawano bliskim i stanowiły one początek kolekcji rodzinnych – fotografia funkcjonuje w tym kontekście jako pamiątka. Uwieczniona „społeczna tożsamość” w przypadku niektórych czytelników krążyła poza obrębem wspólnoty, opublikowana na łamach prasy ludowej uczestniczyła w obiegu ponadlokalnym, pełniąc także funkcję propagandową. Zdjęcie opublikowane w gazecie obok listu wzmacniało jego przekaz, poświadczało jego prawdziwość, a także wskazywało na to, jakie wartości powinien komunikować swoim wyglądem i strojem modelowy czytelnik. Dla samych pozujących fotografia częstokroć miała funkcję prestiżową – poświadczała awans społeczny. Fotografowano się więc przy użyciu różnych rekwizytów (odznaczeń piastowanych urzędów, ubrania, gazety), ale już sam fakt fotografowania się, praktyki „pańskiej”, mógł świadczyć o rozbudzonych aspiracjach społeczno-kulturowych. Choć zarówno w „Zorzy”, jak i w „Gazecie” z powodów cenzuralnych nie można było pisać o kwestiach narodowych, to zachowane listy czytelników świadczą o rodzącej się świadomości narodowej, czego dowodem dla niektórych mogła być fotografia traktowana jako „legitymacja patriotyczna”, a także zbieranie zdjęć osób zasłużonych dla rozwoju kultury polskiej.

Fotografowana „tożsamość społeczna” ukazuje różne postawy wobec zmieniających się realiów. Zdjęcia pozwalają więc na przyjrzenie się, jak samoprezentowali się chłopcy wobec teatru własnej, coraz głębiej dezintegrującej się gromady (czy poddawali się „modzie na miejskość”), wobec programu ideowego „Gazety Świątecznej” i „Zorzy” (jak widzieliśmy, nawet mimo identyfikacji jako stały czytelnik, stylizacja mogła świadczyć o oporze wobec wymogów wizualnych obu gazet), a wreszcie wobec innych chłopów w ramach chłopskiej sfery publicznej, nie tylko na łamach prasy, ale także na wystawach czy innych uroczystościach, na których chłopcy z różnych stron Królestwa mogli wzajemnie się poznać. Ubranie się na nich w strój ludowy nie tyle poświadczało tożsamość lokalną (chłopcy mieszkający we wsiach bardzo oddalonych od siebie niekoniecznie musieli mieć etnograficzną wiedzę na temat tego, jaki strój noszą ich mieszkańcy), ile było jasnym komunikatem o przynależności do ogólnonarodowej klasy chłopskiej.

Fotografia traktowana jako egodokument pozwala wzbogacić badania nad historią chłopów o kolejny wymiar analiz. Powyższe rozważania są jedynie próbą możliwości wykorzystania fotografii do badań nad samoidentyfikacjami chłopów, przeprowadzoną na małym wycinku tej grupy, jakim są czytelnicy „Gazety Świątecznej”. Mimo swojej niewielkiej liczebności fotografie czytelników prasy ludowej z przełomu XIX i XX w. stano-

wią wyjątkowe źródło – są nie tylko jednymi z pierwszych podmiotowych zdjęć chłopów, ale również pozwalają na zestawienie wizualnych autokreacji z samookreśleniami narracyjnymi, jakimi są listy do prasy.

Bibliografia:

/// Ambrożewicz T. 1985. *Fotograf wiejski i jego świat – Wojciech Migacz 1874–1944*, Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie.

/// Baggerman A., Dekker R., Mascuch M. 2016. *Egdocuments and History: A Short Account of the Longue Durée*, „The Historian”, no. 78(1), s. 11–56.

/// Barthes R. 1983. *The Photographic Message*, [w:] *A Barthes Reader*, red. S. Sontag, Hill and Wang, s. 194–210.

/// Bartuszek J. 2005. *Między reprezentacją a „martwym papierem”. Znaczenie chłopskiej fotografii rodzinnej*, Neriton.

/// Bijak M., Garlicka A. 1993. *Fotografia chłopów polskich*, Krajowa Agencja Wydawnicza.

/// Bomba A. 2019. *Sądectwo sto lat temu w fotografii Wojciecha Migacza*, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu.

/// Brzeziński M. 1901. *Jak się robi fotografie*, „Zorza”, nr 38, s. 916–918.

/// Burke P. 2012. *Naoczność. Materiały wizualne jako świadectwa historyczne*, tłum. J. Hunia, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

/// Chorążyczewski W., Rosa A. 2015. *Egodokumenty – egodokumentalność – analiza egodokumentalna – spuścizna egodokumentalna*, [w:] *Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze*, red. W. Chorążyczewski, A. Pacevičius, S. Roszak, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, s. 11–23.

/// Czachowski H., Wróblewska V. 2016. *Od redakcji*, [w:] *Kultura wsi w egodokumentach*, red. H. Czachowski, V. Wróblewska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, s. 7–11.

/// *Dążenie*. 1881. „Przegląd Tygodniowy”, nr 43, s. 523.

/// Fotografie czytelników „Gazety Świątecznej”. <https://polona.pl/item/fotografie-czytelnikow-gazety-swiatecznej,NDQ4MTM2NTc/40/#index>; dostęp: 15.06.2021.

- /// Francelle-Gervais C. 1978. *Oto zasyłam opisanie całego mojego życia...* (Listy przedpłatników „Gazety Świątecznej” do *Promyka*), „Regiony”, nr 4, s. 76–102.
- /// Goffman E. 1979. *Gender Advertisements*, Harper and Row.
- /// Goffman E. 2020. *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. H. Datner, P. Śpiewak, Wydawnictwo Aletheia.
- /// Gorshkov B.B. 2018. *Peasants in Russia from Serfdom to Stalin: Accommodation, Survival, Resistance*, New York.
- /// Grabias M. 1902. List, [w:] Biblioteka Narodowa (dalej: BN), Listy czytelników do redakcji „Gazety Świątecznej” 1895–1910, sygn. Rps 5978 II.
- /// Janik M. 1986/1987. *Fotografia w guberniach kieleckiej i radomskiej w latach 1839–1918*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, nr 15, s. 85–139.
- /// Kantor R. 1982. *Ubiór – strój – kostium. Funkcje odzienia w tradycyjnej społeczności wiejskiej w XIX i w początkach XX wieku na obszarze Polski*, nakładem UJ.
- /// Karaś I. 1901. *Z miasta o wsi Kociołkach pod Kozienicami, w gub. radomskiej*, „Gazeta Świąteczna”, nr 1091, s. 5.
- /// Kmiecik Z. 1966. *Z dziejów pism dla ludu w latach 1866–1905*. („Zorza” i „Gazeta Świąteczna”), „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, nr 5/1, s. 84–102.
- /// Kmiecik Z. 1973. „Gazeta Świąteczna” za czasów redaktorstwa Konrada Prószyńskiego „*Promyka*” (1881–1908), Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- /// Kobus I. 1902. List z 5 II 1902, [w:] BN, Listy czytelników do redakcji „Gazety Świątecznej” 1895–1910, sygn. Rps 5978 II.
- /// Kobus I. 1903. *Z wystawy w Miechowie*, „Zorza”, nr 46, s. 1093–1095.
- /// Krisań M. 2008. *Chłopi wobec zmian cywilizacyjnych w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX – początku XX wieku*, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN.
- /// Lewicki S. 1996. *Konrad Prószyński (Kazimierz Promyk)*, Prószyński i S-ka.
- /// Mędrzecki W. 1991. *Fotografia chłopska jako źródło do dziejów rodziny w Królestwie Polskim*, [w:] *Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku*. T. 9: *Studia o rodzinie*, red. J. Leskiewiczowa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 377–395.

/// Mędrzecki W. 2002. *Młodzież wiejska na ziemiach Polski centralnej 1864–1939. Procesy socjalizacji*, DiG.

/// *Nagroźdzeni*. 1902. „Zorza”, nr 8, s. 179.

/// Olszewski J. 1900. List nr 14 (*Ze wsi Brzożowy Kąt parafii Komarówka w powiecie radzyńskim, guberni siedleckiej*, 20 III 1900), [w:] C. Francelle-Gervais, *Oto zaszyłam opisanie całego mojego życia... (Listy przedpłatników „Gazety Świątecznej” do Promyka)*, „Regiony”, 1978, nr 4, s. 92–93.

/// Ong W.J. 2011. *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. J. Japola, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// P.G.Ś. [Konrad Prószyński] 1884, *Sieciechów i jego opactwo*, nr 207–210.

/// Prószyński K. 1884. *Obrażki włościan i głos do ludzi, żeby zbierać je nam dopomogli*, „Gazeta Świąteczna”, nr 169, s. 1.

/// Prószyński K. 1902a. [Wszystkim najdawniejszym...], „Gazeta Świąteczna”, nr 1100, s. 2.

/// Prószyński K. 1902b. [P. Olszewskiemu Józu. Za fotografię dziękujemy...], „Gazeta Świąteczna”, nr 1110, s. 8.

/// Puścion J. 1900. List nr 13 (*Włościanin wsi Rażny Jan Puścion, Wieś Rażny gminy Sądowne w powiecie węgrowskim guberni siedleckiej*, 19 III 1900), [w:] C. Francelle-Gervais, *Oto zaszyłam opisanie całego mojego życia... (Listy przedpłatników „Gazety Świątecznej” do Promyka)*, „Regiony” 1978, nr 4, s. 90–92.

/// Puścion J. 1902. List z 18 III 1902, [w:] BN, *Listy czytelników do redakcji „Gazety Świątecznej” 1895–1910*, sygn. Rps 5978 II.

/// R.Z. 1902. *Czytelnicy „Zorzy” fotografami*, „Zorza”, nr 37, s. 867–868.

/// Rugg L.H. 1997. *Picturing Ourselves: Photography and Autobiography*, University of Chicago Press.

/// S.M. 1903. *Niby fotograf wędrowny*, „Gazeta Świąteczna”, nr 1164, s. 3.

/// Schulze W. 1996. *Ego-Dokumente. Annäherung an den Menschen in der Geschichte*, [w:] *Ego-Dokumente. Annäherung an den Menschen in der Geschichte*, red. W. Schulze, Berlin, s. 11–30.

/// Sulima R. 1992. *Słowo i etos. Szkice o kulturze*, Fundacja Artystyczna Związku Młodzieży Wiejskiej „Galicja”.

- /// Syska H. 1949. *Od „Kmiotka” do „Zarania”*. Z historii prasy ludowej, Wydawnictwo Ludowe.
- /// Sztandara M. 2006. *Fotografia etnograficzna i „etnograficzność” fotografii. Studium z historii myśli etnologicznej i fotografii II poł. XIX i I poł. XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- /// Sztompka P. 2012. *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- /// Szulakiewicz W. 2013. *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych”, t. 1, nr 16, s. 65–84.
- /// Thomas W.I., Znaniecki F. 1976. *Chłop polski w Europie i Ameryce. T. 4: Dezorganizacja i reorganizacja w Polsce*, tłum. I. Wyrzykowska, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- /// Thomas W.I., Znaniecki F. 1920. *The Polish Peasant in Europe and America. Monograph of an Immigrant Group*. https://digital.library.cornell.edu/catalog/chla3074959_2389; dostęp: 15.06.2021.
- /// Tobera J. 1985. *Wieś a tożsamość jednostki*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica”, nr 12, s. 95–115.
- /// Turnau I. 1977. *Wpływ szlacheckiej i mieszczańskiej odzieży na polski ubiór ludowy w XVI–XIX wieku*, „Polska Sztuka Ludowa”, nr 2, s. 67–78.
- /// *U fotografa*. 1899. „Zorza”, nr 11, s. 173.
- /// *Upominek obrazkowy „Gazety Świątecznej” w roku 1896*.
- /// Wierzchoń J. 1902. List z 10 II 1902, [w:] BN, Listy czytelników do redakcji „Gazety Świątecznej” 1895–1910, sygn. Rps 5978 II.
- /// Wilczyńska E. 2019. *Diabli z czubami. Niemcy oczami polskich chłopów w XIX i na początku XX wieku*, Fundacja na rzecz Rozwoju Polskiego Rolnictwa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- /// *Włóścianie nagrodzeni na konkursie rolniczym*. 1898. „Zorza”, nr 23, s. 353.
- /// Wojciechowski K. 1954. *Oświata ludowa 1863–1905 w Królestwie Polskim i Galicji*, Czytelnik.
- /// Zagłobiak P. 1881. *Skala, miasteczko w gub. kieleckiej*, „Gazeta Świąteczna”, nr 37, s. 4.
- /// *Zagroda Ignacego Kobusa*. 1898. „Zorza”, nr 31, s. 475.

/// Zwoliński M. 1888. *Z okolicy Proszowic w guberni kieleckiej, powiecie miechowskim*, „Gazeta Świąteczna”, nr 381, s. 6.

/// Zwoliński M. 1895. *Z pod Proszowic w powiecie miechowskim, guberni kieleckiej*, „Gazeta Świąteczna”, nr 762, s. 1.

/// Zwoliński M. 1896. *Z Proszowic*, „Zorza”, nr 42–43, s. 664–665, 676–677.

/// Zwoliński M. 1897. *Z Klimontowa pod Proszowicami w powiecie miechowskim, guberni kieleckiej*, „Gazeta Świąteczna”, nr 886, s. 6.

/// Zwoliński M. 1898. *O pewnej wsi i o tem, co by się w niej przydało*, „Zorza”, nr 13, s. 202–203.

/// Zwoliński M. 1902, List z 12 II 1902, [w:] BN, Listy czytelników do redakcji „Gazety Świątecznej” 1895–1910, sygn. Rps 5978 II.

/// Żak P. 1898a. *Cośmy widzieli w Warszawie*, „Gazeta Świąteczna”, nr 914, s. 3–4.

/// Żak P. 1898b. *Z wycieczki do Warszawy włościan z pod Urzędowa*, „Zorza”, nr 29, s. 441–442.

/// Żak P. 1903. *Z wycieczki na wystawę w Miechowie*, „Zorza” nr 44, s. 1046.

/// **Abstrakt**

Artykuł stanowi analizę samoidentyfikacji czytelników „Gazety Świątecznej” z perspektywy wizualnej. Materiałem źródłowym są listy czytelników do „Gazety Świątecznej” z lat 1881–1905, fotografie z kolekcji czytelników „Gazety Świątecznej” przechowywanej przez Bibliotekę Narodową w Warszawie, a także listy i fotografie czytelników „Gazety” publikowane na łamach „Zorzy” w latach 1887–1905. Głównym celem artykułu jest odpowiedź na pytanie, jak samoprezentowali się chłopscy czytelnicy prasy ludowej za pomocą zdjęć. W tekście zaproponowano ujęcie fotografii jako rodzaju egodokumentu. W analizie materiału zastosowano ujęcie mikrohistoryczne i skupiono się na analizie fotografii wybranych czytelników.

Słowa kluczowe:

historia fotografii, chłopci, egodokument, „Gazeta Świąteczna”, samoidentyfikacja

/// Abstract

How to See Oneself: Peasant Readers of *Gazeta Świąteczna* and Their Egophotographs (1881–1905)

The purpose of the article is to analyse the self-identifications of the peasant readers of *Gazeta Świąteczna* from a visual perspective. The source material consists of readers' letters to *Gazeta Świąteczna* from 1881–1905, photographs from the readers' collection of *Gazeta Świąteczna* kept by the National Library in Warsaw, as well as letters and photographs of *Gazeta* readers published in *Zorza* in the years 1887–1905. The main aim of the article is to answer the question of how peasant readers of the folk press presented themselves through photography. The text proposes to consider the photographs as a kind of egodocument. The material was analysed using the microhistoric method (case studies of selected peasant readers).

Keywords:

history of photography, peasants, egodocument, *Gazeta Świąteczna*, self-identification

/// **Agata Koprowicz** – doktorantka w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się społeczną historią fotografii, historią chłopów i historią kultury XIX wieku. Publikowała w takich czasopiśmie, jak „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej”, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”. Zwycięzcy-ni ogólnopolskiego konkursu na najlepszą pracę magisterską z antropologii historii w 2019 roku. Kierowniczką grantu NCN Preludium „Między podporządkowaniem a emancypacją. Historia kulturowa fotografii chłopów w Królestwie Polskim i Galicji (1846–1905)”.

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-0104-5342>

E-mail: a.koprowicz@uw.edu.pl

„PROPAGANDOWE ZNACZENIE BARSZCZU”

JEDZENIE I POLSKA TOŻSAMOŚĆ KULTUROWA W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Agnieszka Chmielewska
Uniwersytet Warszawski

W historii Polski rok 1918 to przede wszystkim rok odzyskania niepodległości, a więc początek wielkiej zmiany o charakterze emancypacyjnym, wciąż jeszcze wyznaczającej „granicę współczesności” w historii kultury polskiej (Szczerski 2018: 5–6). Proces wychodzenia ze stanu zależnościaborowej wiązał się z zadaniem budowy własnego państwa, które będzie odpowiadać standardom wyznaczonym przez istniejące już państwa narodowe Europy Zachodniej i dzięki temu stanie się pełnoprawnym aktorem stosunków międzynarodowych. Nie było to takie oczywiste, zarówno bowiem rządy, jak i społeczeństwa państw Zachodu postrzegały II Rzeczpospolitą jako państwo słabe i niestabilne, które powstało na gruzach starych, szanowanych imperiów. Z podobnymi problemami borykała się zresztą większość nowych państw Europy Środkowej i Wschodniej, stworzonych przez mało znane i z trudem odróżniane od siebie narody. Dlatego należało zacząć od spraw podstawowych, a więc wzmocnienia legitymizacji II Rzeczypospolitej oraz zdobycia dla niej uznania na forum międzynarodowym. Ponieważ – mimo istnienia licznych mniejszości narodowych – większość Polaków, a wśród nich elity polityczne i społeczne nowego państwa, uważała II Rzeczpospolitą za polskie państwo narodowe, starano się przede wszystkim pokazać tożsamość tworzącego ją narodu, udowodnić jego odrębność i w ten sposób *ex post* uzasadnić przyznanie niepodległości.

Polityka tożsamościowa II Rzeczypospolitej miała istotny wpływ na kształt polskiego uniwersum symbolicznego, w znacznym stopniu zintegrowanego z uniwersum państwowym. Dowodzą tego chociażby przyjęte wówczas konwencjonalne symbole specyfiki narodowej, takie jak nazwa własna, hymn, flaga, waluta, postać Józefa Piłsudskiego jako bohatera narodowego i 11 listopada jako święto odzyskania niepodległości (Mędrzecki 2012). Dlatego sądzę, że socjologia historyczna powinna badać sposoby konstruowania reprezentacji polskiej tożsamości kulturowej przez państwo, np. na wystawach światowych, do tej pory eksplorowane głównie przez historyków sztuki¹. Ciekawym i zupełnie zignorowanym aspektem tych reprezentacji pozostaje obecność jedzenia, zarówno produktów spożywczych, jak i poszczególnych dań i napojów. A przecież dzięki antropologom wiemy, że to, co i jak jedzą oraz czego nie jedzą członkowie danej społeczności, określa ich tożsamość w oczach własnych i cudzych, wyznaczając tym samym granice ich społeczności. Co więcej, codzienność i zwyczajność praktyk związanych z przygotowaniem oraz spożywaniem jedzenia powoduje, że mogą one stanowić ciekawy temat dla badaczy „banalnego nacjonalizmu” (Billig 2008), na co już wielokrotnie zwracano uwagę (np. Ichijo, Ranta 2016; Ichijo, Johannes, Ranta 2019).

W tym artykule chciałabym dokonać pierwszej rekonstrukcji udziału lokali gastronomicznych oraz stoisk przedstawicieli przemysłu spożywczego w działach polskich na trzech wystawach światowych zorganizowanych w 1925 i 1937 r. w Paryżu oraz w 1939 r. w Nowym Jorku. Rekonstrukcja ta stanowić będzie punkt wyjścia do pytań o sposób wykorzystania jedzenia przez polskich organizatorów. Czy jest zasadne interpretowanie lokali gastronomicznych i stoisk demonstrujących osiągnięcia przemysłu spożywczego jako pełnoprawnych elementów reprezentacji polskiej tożsamości kulturowej? Jeśli tak, to warto pytać dalej. Jakie wyobrażenia polskości konstruowano przy pomocy jedzenia? Czy i jak były one zintegrowane z całą ekspozycją narodową? Jak były odbierane? Czy porównanie trzech reprezentacji pozwala dostrzec jakieś prawidłowości? Czy analiza tego – skromnego przecież – materiału pozwoli sformułować wnioski, które mogłyby zainspirować kolejnych badaczy? Ze względu na historyczny charakter badań, opierać się będę na materiałach archiwalnych pozostawio-

¹ Przede wszystkim należy wymienić następujące prace: Rogoyska 1963; Faryna-Paszkiwicz 1993; Sieradzka 1996: 144–161; Olszewski 2005: 195–261; Sosnowska, red. 2007, red. 2009 i red. 2012; Nowakowska 2013. Bardziej interdyscyplinarny charakter mają moje własne badania poświęcone wystawom, skupione właśnie na problematyce konstruowania reprezentacji polskiej tożsamości kulturowej, które podsumowałam w książce *Wyobrażenia polskości* (Chmielewska 2019). Na tej literaturze będę się opierać, pisząc ogólne charakterystyki polskiego udziału w wystawach.

nych przez organizatorów działów polskich, a także na relacjach korespondentów prasy polskiej odwiedzających wystawę. Te ostatnie pozwalają nie tylko uzupełnić wiedzę o sposobach wykorzystania jedzenia na kolejnych wystawach, ale także zorientować się, jakie były reakcje polskiej publiczności. Mimo to musimy pamiętać, że – jak zawsze w pracach historycznych – materiały źródłowe ograniczają możliwość odpowiedzi na postawione pytania badawcze.

Swoje rozważania rozpocznę od próby ulokowania problematyki tego artykułu w szerszym kontekście badań nad związkami jedzenia z tożsamością narodową, przy czym szczególnie interesować mnie będą prace poświęcone roli państwa w konstruowaniu reprezentacji narodowego jedzenia – a więc jedzenia uważanego za narodowe przez jakąś część członków społeczeństwa narodowego (Ichijo, Johannes, Ranta 2019: 3–4) – na potrzeby publiczności międzynarodowej. W kolejnej części przedstawię krótkie wyjaśnienia dotyczące wystaw światowych jako narzędzia konstruowania wizerunku państwa na forum międzynarodowym. Następnie przejdę do najobszerniejszej sekcji tego artykułu, w której dokonam rekonstrukcji udziału lokali gastronomicznych oraz stoisk przedstawicieli przemysłu spożywczego w działach polskich na trzech wspomnianych wyżej wystawach. W zakończeniu podejmę próbę sformułowania wniosków płynących z tak pomyślanego badania.

/// Jedzenie i tożsamość kulturowa narodu

Związki między jedzeniem a tożsamością narodową to temat ciekawy, ale ciągle jeszcze słabo opracowany. Ostatnio próby całościowego usystematyzowania tej problematyki dokonali Atsuko Ichijo i Ronald Ranta w pracy *Food, National Identity and Nationalism* (2016). Wyróżnili oni dwa zasadnicze podejścia badawcze do problematyki jedzenia, tożsamości narodowej i nacjonalizmu: „oddolne” i „odgórne”. Kupowanie, przygotowywanie i spożywanie jedzenia, a także rozmowy o nim to podstawowe czynności wykonywane codziennie przez członków każdego społeczeństwa narodowego. Dlatego większość badaczy skupia się na rutynowych praktykach zogniskowanych wokół jedzenia, uzyskując tym samym wgląd w sposoby „oddolnego” konstruowania i reprodukcji tożsamości narodowych. Natomiast podejście „odgórne” obejmuje przede wszystkim działania inspirowane i nadzorowane przez państwo narodowe, wśród których na poczesnym miejscu należy wymienić: standaryzację kuchni narodowej wzmacniającą homogenizację tożsamości narodowej; programy przekształcenia diety narodowej w celu

modernizacji państwa i narodu; działania na rzecz ochrony lub promocji wybranych sektorów przemysłu spożywczego, stanowiące nierzadko część szerszych programów budowania marki narodowej. Zwolennicy tego podejścia interesują się również działaniami dyplomatycznymi obejmującymi konstruowanie i reprodukcję narodowego jedzenia w celu promowania określonego wizerunku państwa narodowego na forum międzynarodowym.

W literaturze przedmiotu udało mi się odnaleźć jeden artykuł poświęcony wykorzystaniu jedzenia do reprezentacji narodu na wystawach światowych. Niestety prace tego typu, wykorzystujące materiał historyczny, są stosunkowo rzadkie, gdyż istniejące źródła, których twórcy nie poświęcali jedzeniu zbyt wiele uwagi, ograniczają możliwości badawcze autorów. Wspomniany artykuł dotyczy działu szwedzkiego i obejmuje okres 1851–2005 (Tellström, Gustafsson, Lindgren 2008), dzięki czemu opiera się nie tylko na skromnych materiałach archiwalnych, ale także na wywiadach z osobami odpowiedzialnymi za organizację nowszych wystaw. Jego autorzy twierdzą, że narodowa kultura jedzenia stanowi – tak jak flaga i hymn – jeden z ważnych atrybutów narodu, koniecznych, aby zyskać międzynarodowe uznanie. Dlatego jedzenie pokazywane w dziale szwedzkim reprezentowało nie tylko osiągnięcia szwedzkiego rolnictwa, ale także szwedzką tożsamość kulturową. Organizatorzy koncentrowali się przede wszystkim na odpowiednim opracowaniu menu lokali gastronomicznych, przy czym wybierali jedzenie, które podkreślało homogeniczność narodu, ukrywając podziały społeczne i etniczne.

Dużo większym zainteresowaniem cieszy się współczesne zjawisko – gastrodyplomacja. Termin ten pojawił się w 2002 r. na potrzeby charakterystyki szeroko zakrojonego programu „Global Thai” stworzonego przez rząd Tajlandii, aby promować w świecie kuchnię tajską, a dzięki niej wizerunek państwa i narodu. Później podobne działania podjęły kolejne kraje Azji Południowo-Wschodniej, Korea Południowa i Tajwan (Ichijo, Ranta 2016: 13, 108–116). Chociaż programy gastrodyplomacji starannie projektowane przez specjalistów od marketingu są zjawiskiem nowym, korzystają z wielowiekowych doświadczeń dyplomacji kulinarnej. Jedzenie jest bowiem jednym z najstarszych narzędzi dyplomacji – powszechnie wiadomo, że wspólne spożywanie posiłków zbliża ludzi, a droga do serca prowadzi przez żołądek. Co więcej, gości często karmi się kuchnią regionalną lub narodową, zakładając, że jest to najlepszy sposób, aby poznali, zrozumieli i docenili kulturę gospodarzy (Chapple-Sokol 2013). Jedzenie pozwala docierać do zwykłych ludzi, członków innych społeczeństw i kształtować ich opinię poza kontrolą ich rządu, dlatego działania promujące jedzenie

narodowe uważa się za doskonałą metodę zwiększania „miękkiej siły”, szczególnie przydatną państwom mało znanym, dysponującym niewielkim potencjałem militarnym, politycznym i gospodarczym (tamże: 167–169, 174; Ichijo, Ranta 2016: 107–110).

Ponieważ badania gastrodyplomacji stanowią bliski kontekst proponowanej przeze mnie rekonstrukcji i analizy sposobów wykorzystania jedzenia do reprezentacji polskiej tożsamości kulturowej na forum międzynarodowym w okresie międzywojennym, chciałabym w tym miejscu podsumować ich rezultaty. Pozwolą one lepiej uświadomić sobie zarówno mechanizmy, jak i możliwości wykorzystania jedzenia do konstruowania reprezentacji tożsamości kulturowej państwa i narodu.

Po pierwsze, gastrodyplomacja potwierdza intuicyjne przekonanie, że najważniejsze są restauracje. Ich znaczenie polega na tym, że pozwalają konstruować całościowe reprezentacje kultury narodowej, wykraczające poza narodowe jedzenie. Dlatego kiedy rząd Tajlandii wydawał tajskim restauracjom działającym zagranicą specjalne certyfikaty potwierdzające autentyczność i wysoką jakość usług, wymagał w zamian nie tylko umieszczenia w karcie dań uznawanych za reprezentatywne dla tajskiej kuchni, ale także ubrania obsługi w stroje narodowe, zapewnienia „tajskiej” dekoracji wnętrza i oprawy muzycznej. W ten sposób przedsiębiorcy, którzy chcieli uzyskać certyfikat i zwiększyć swoje zyski, musieli skonstruować reprezentację tajskiej tożsamości kulturowej według instrukcji podsunętej przez państwo. W rezultacie restauracja z certyfikatem stawała się nieoficjalną placówką dyplomatyczną, miejscem reprezentacji kultury narodowej oraz kontaktu z przedstawicielami innych kultur. Przy okazji narzucała standardy tajskości, wyznaczając w ten sposób granice narodu i przyczyniając się do homogenizacji tajskiej kultury (Chapple-Sokol 2013: 174–177; Ichijo, Ranta 2016: 111–112).

Po drugie, gastrodyplomacja jest ściśle związana z kreowaniem marki narodowej. Zainteresowanie jedzeniem innych narodów prowadzi do poznania kształtujących je warunków geograficznych, historii i tradycji. Sprzyja również pozytywnemu wartościowaniu kraju, szczególnie produktów i przypraw niezbędnych do wykonania dań narodowych. Z tego punktu widzenia ciekawym narzędziem gastrodyplomacji są kursy kuchni narodowej, które nie tylko uczą prawidłowego przygotowywania takich dań – a więc korzystania z oryginalnych produktów – ale także postrzegania jedzenia w szerokim kontekście kulturowym. W konsekwencji skuteczna gastrodyplomacja prowadzi do rozwoju przemysłu spożywczego i rolnictwa, a także turystyki. Warto w tym miejscu odnotować, że program

„Global Thai” pozytywnie wpłynął na sytuację ekonomiczną nie tylko Tajlandii, ale też tajskiej diaspory w krajach, w których udało się doprowadzić do popularyzacji tajskiej kuchni (Chapple-Sokol 2013: 169–177; Ichijo, Ranta 2016: 110–116).

Ciekawym punktem odniesienia dla rozważań nad wykorzystaniem jedzenia do konstruowania reprezentacji tożsamości kulturowej narodu mogą być również analizy poświęcone funkcji jedzenia w doświadczeniu turystycznym. Szczególnie że dzięki pawilonom narodowym wystawy światowe oferowały namiastkę podróży przez świat, umożliwiając „zwiedzanie” poszczególnych krajów poprzez poznawanie ich reprezentacji. W Polsce o doświadczeniu turystycznym ciekawie pisała Anna Wiczorkiewicz w książce *Apetyt turysty* (2008). I dla niej punktem wyjścia była konstatacja, że:

wzorze kulinarne funkcjonują jako symbole tożsamości, jako ośrodek praktyk integrujących grupy ludzkie o różnym charakterze. Lokalną kulturę gastronomiczną traktuje się jako emblemat ogólnie rozumianego stylu życia, nadający się do wykorzystania przy tworzeniu własnego wizerunku na światowej scenie. (Wiczorkiewicz 2008: 279)

Dlatego pisząc o serwowaniu turystom specjalności lokalnych, używała lapidarnego i bardzo trafnego wyrażenia: „karmienie przybysza kulturą” (tamże). Analizując doświadczenie kulinarne jako formę poznawania innej kultury, Wiczorkiewicz zauważyła, że szczególną wagę przywiązuje się do takich kategorii, jak autentyczność, historia i tradycja. Wynika to z powszechnego przekonania o „naturalnym związku” między warunkami geograficznymi danego kraju i tradycją (traktowaną jako źródło treści kulturowych) a lokalnym wzorcem odżywiania. Z takiego sposobu myślenia wynikają, jej zdaniem, próby aranżowania „sytuacji historycznej biesiady współgrającej ze skansenowym otoczeniem”, które umożliwiają „otwarcie innej przestrzeni kontaktu z przeszłością wyobrażaną i odczuwaną” (tamże). Nietrudno dostrzec, że tajskie restauracje organizowane według zasad gastrodyplomacji bardzo dobrze odpowiadają tej charakterystyce.

/// Wystawy światowe i reprezentacja tożsamości kulturowej narodów

W okresie międzywojennym jednym z najważniejszych sposobów konstruowania wizerunku państwa na forum międzynarodowym był udział

w wystawach międzynarodowych, uważanych powszechnie za narzędzie poznania świata poprzez system reprezentacji wiernie odzwierciedlających rzeczywistość (Mitchell 2001: 11–61). Głównym celem tych ekspozycji była prezentacja najnowszych osiągnięć nauki i techniki oraz stymulowanie handlu międzynarodowego, ale pokazywały one również zróżnicowanie kulturowe świata. W 1876 r. zmieniono organizację przestrzenną wystaw – zamiast jednego lub kilku wielkich gmachów wznoszono wiele wolnostojących pawilonów, wśród których były: pawilon główny, pawilony tematyczne i pawilony narodowe (a w USA też stanowe). Ten układ wzmocnił poczucie, że ekspozycje odzwierciedlają zróżnicowanie kulturowe świata i stanowią arenę współzawodnictwa narodów. W 1928 r. pod patronatem Ligi Narodów powstało Bureau International des Expositions, które oficjalnie ogłosiło, że celem wystaw jest pokazywanie postępu poszczególnych krajów w pewnych dziedzinach produkcji oraz promowanie pokojowej współpracy (Tellström, Gustafsson, Lindgren 2008: 313–314).

Jedzenie było obecne na wystawach światowych, ponieważ tłumom zwiedzających należało zapewnić wyżywienie. Liczne lokale gastronomiczne miały bardzo różny charakter: od prostych, funkcjonalnych bufetów poczynając, na wykwintnych restauracjach kończąc. Poza tym poszczególne państwa narodowe decydowały się na otwarcie własnych lokali gastronomicznych, np. dział szwedzki już w 1862 r. został wyposażony w kawiarnię, w której pracowały kelnerki ubrane w stroje narodowe. Wprowadzenie systemu wolnostojących pawilonów jeszcze wzmocniło ten trend, gdyż własny lokal gastronomiczny pozwalał przyciągnąć i zatrzymać na dłużej większą liczbę gości, zwiększyć zainteresowanie narodem i jego kulturą, a czasem nawet uzyskać częściowy zwrot kosztów uczestnictwa w wystawie. Poza tym żywność prezentowano w ramach ekspozycji demonstrujących różnorodne osiągnięcia przemysłu spożywczego, zarówno w pawilonach tematycznych, jak i narodowych (tamże: 314, 316).

Do I wojny światowej polscy wystawcy byli zmuszeni prezentować swoje osiągnięcia w pawilonach państw zaborczych, gdzie starannie zacierano ich narodową odrębność (Drexlerowa 2005). Dlatego w okresie międzywojennym udział II Rzeczypospolitej w wystawach – szczególnie wzniesienie pawilonu narodowego – był jednym z ważnych symboli odzyskanej państwowości, tak jak flaga, hymn państwowy i własna waluta. Pawilon stanowił nie tylko miejsce prezentacji poszczególnych eksponatów, ale także medium, za pomocą którego zwiedzający mogli uchwycić wyobrazeniowo konceptualny przedmiot ogólny – tożsamość kulturową

narodu, którego istnienie i prawo do samostanowienia były głównym uzasadnieniem powstania nowego państwa.

Za pierwszą poważną próbę skonstruowania reprezentacji takiej tożsamości na forum międzynarodowym należy uznać udział II Rzeczypospolitej w Międzynarodowej Wystawie Sztuk Dekoracyjnych w Paryżu w 1925 r. Kolejne wysiłki w tej dziedzinie wiążą się z powstaniem w 1926 r. Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych, instytucji państwowej, której zadaniem było organizowanie oficjalnych wystaw sztuki polskiej za granicą. W latach 30. najsłynniejszymi przedsięwzięciami, których celem stanowiło propagowanie Polski i polskości, były budowa i dekoracja dwóch polskich transatlantyków M/S „Pilsudski” i M/S „Batory” (1935–1936) oraz udział w dwóch wielkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu w 1937 r. i w Nowym Jorku w 1939 r.²

/// Jedzenie i polski udział w wystawach

Między imperium Romanowów a cesarstwem Habsburgów

Międzynarodowa Wystawa Sztuk Dekoracyjnych i Nowoczesnego Przemysłu, która odbyła się w 1925 r. w Paryżu, była pierwszą wielką wystawą zorganizowaną po I wojnie światowej. Władze II Rzeczypospolitej, zajęte wieloma innymi problemami wynikającymi z konieczności ustabilizowania nowego państwa, dość długo zwlekały z podjęciem decyzji o udziale w tej wystawie. Intensywną akcją na rzecz polskiego uczestnictwa prowadził natomiast Jerzy Warchałowski, wybitny teoretyk i krytyk sztuki, organizator życia artystycznego, zwolennik odrodzenia sztuk dekoracyjnych poprzez stworzenie polskiego stylu narodowego. Ostatecznie, nie tylko doprowadził on do zgłoszenia udziału II Rzeczypospolitej w wystawie, ale także został komisarzem działu polskiego.

Myślą przewodnią Warchałowskiego było pokazać specyfikę polskiej kultury, co doskonale wyraża następujący cytat: „Na wystawie Paryskiej Polska musi pokazać oblicze – odrębne. Doborem wystawionych dzieł, największym wysiłkiem polskiej sztuki i techniki musi zdobyć należne miejsce w rządzie narodów łączących się nareszcie powojnie w pokojowej

² Trzeba w tym miejscu odnotować, że II Rzeczypospolita wzięła również udział w wystawie powszechnej w Brukseli w 1935 r. Ponieważ jednak polski udział w tej wystawie był bardzo skromny, jego dokumentacja jest jeszcze skromniejsza, a pawilon polski najprawdopodobniej nie prezentował jedzenia (Olszewski 2005: 218–221), nie będę go uwzględniał w tym artykule.

pracy”³. Komisarz miał nadzieję, że to właśnie sztuka dekoracyjna – jako związana z życiem codziennym społeczeństwa – stanowi najlepsze medium pozwalające wyrazić tożsamość kulturową narodu i może stać się polską specjalnością. Kilka lat później członkowie Komitetu Głównego przygotowującego dział polski w wystawie podkreślali przede wszystkim, że II Rzeczpospolita musi uczestniczyć w imprezie, która jest areną współzawodnictwa narodów:

Polska na wystawie być musi. Wymaga tego interes i ambicja Narodu i Państwa. Społeczeństwo nie dopuści, aby Polska znalazła się poza nawiasem w chwili, gdy opinia międzynarodowa wydawać będzie wyrok o pracowitości, o zdolnościach twórczych, o zrozumieniu potrzeb nowoczesnego życia przez współczesne pokolenie, gdy będzie sądzić, porównywać i wyprowadzać daleko idące wnioski o hierarchii kulturalnej w wielkiej rodzinie narodów⁴.

Ze względu na niewielkie zainteresowanie władz państwowych Warchałowski miał dużą swobodę przy organizacji działu polskiego, ale też dysponował niewielkimi środkami. Ekspozycja polska w Paryżu była dość skromna, ograniczona prawie wyłącznie do dzieł sztuki, ale dzięki temu konsekwentna i wyrazista. Zgodnie z preferencjami komisarza polski pawilon narodowy, ekspozycje umieszczone poza pawilonem w Galerii Inwalidów oraz dwa obiekty wolnostojące (kiosk i scenka) zostały zaprojektowane przez czołowych twórców stylu narodowego opartego na wzorach zaczerpniętych ze sztuki ludowej. Najsłynniejszymi eksponatami utrzymanymi w tej stylistyce były malowidła Zofii Stryjeńskiej *Pory Roku*, przedstawiające ludowo-słowiańskie personifikacje miesięcy z odpowiadającymi im pracami i świętami, oraz kapliczka Bożego Narodzenia Jana Szczepkowskiego, wyraźnie inspirowana ciesiolką podhalańską. Narodowy charakter działu wzmacniały jeszcze: ekspozycja sztuki ludowej, stoisko sprzedaży wyrobów ludowych oraz występy kapeli góralskiej. Podsumowując, reprezentacja II Rzeczypospolitej skonstruowana przez Warchałowskiego opierała się na takim wariancie sztuki użytkowej, który łączył nowoczesne, geometryczne formy z tradycją narodową i był dość powszechnie odczytywany jako wyraz polskiej odrębności kulturowej.

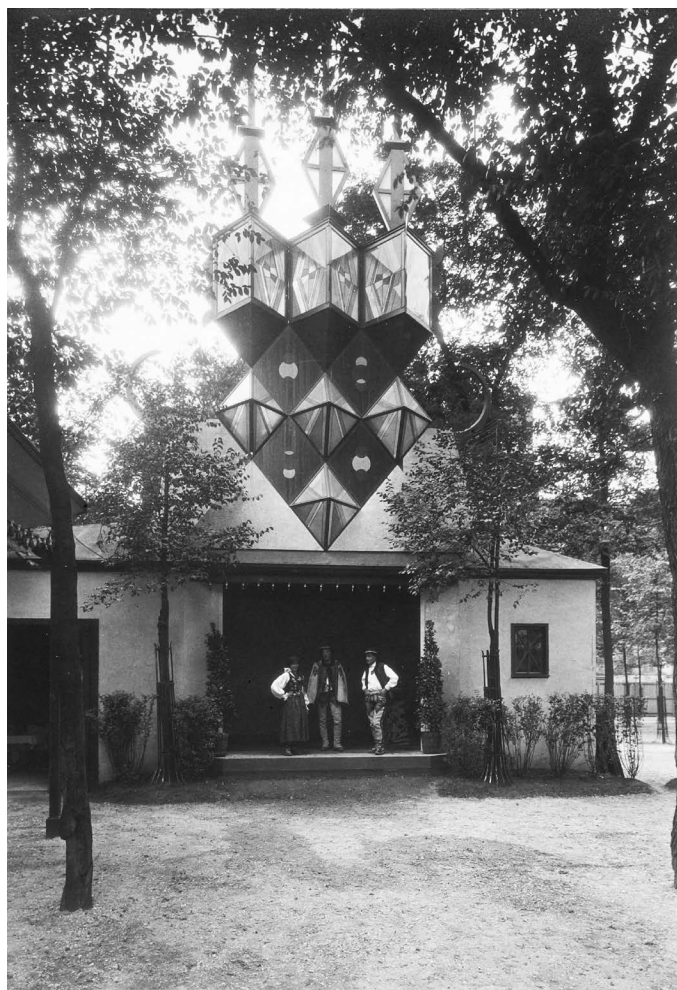
³ Zbiory Specjalne Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk [IS PAN], Archiwum wystawy paryskiej 1925 [AWP], rps 808/11/1: Polska na Wystawie Międzynarodowej w Paryżu 1924 r., odezwa-ankieta, 1921.

⁴ IS PAN, AWP, rps 808/2/1: Polska na Wystawie Paryskiej, 1924.



Ilustracja 1. Karol Stryjeński, kiosk mieszczący stoisko z wyrobami przemysłu ludowego, Międzynarodowa Wystawa Sztuk Dekoracyjnych, Paryż 1925. Muzeum Narodowe w Warszawie, album fotografii „Międzynarodowa Wystawa w Paryżu R.P. MCMXXV” dedykowany Jerzemu Warchalowskiemu.

Dział polski dysponował niewielką kawiarnią, która została ulokowana poza terenem pawilonu narodowego, w bezpośrednim sąsiedztwie polskich sal w Galerii Inwalidów oraz dwóch niewielkich, wolnostojących kiosków, zaprojektowanych przez Karola Stryjeńskiego. Jeden z nich, zwieńczony figurą lajkonika, pełnił funkcję stoiska (il. 1), w którym prowadzono sprzedaż wyrobów przemysłu ludowego. W drugim umieszczono kawiarnię.



Ilustracja 2. Karol Stryjeński, kiosk mieszczący kawiarnię, na scenie góralskiej z kapeli Bartusia Obrochty, Międzynarodowa Wystawa Sztuk Dekoracyjnych, Paryż 1925. Muzeum Narodowe w Warszawie, album fotografii „Międzynarodowa Wystawa w Paryżu R.P. MCMXXV” dedykowany Jerzemu Warchalowskiemu.

nię oraz scenkę, na której przez kilka tygodni występowała kapela Bartusia Obrochty, specjalnie sprowadzona z Zakopanego na otwarcie wystawy (il. 2). O kawiarni wiemy niewiele – jej charakter trzeba rekonstruować na podstawie doniesień prasowych. Jak z nich wynika, w przeciwieństwie do wyrazistej odrębności polskiej ekspozycji – w tym dwóch kiosków stanowiących bezpośrednie sąsiedztwo kawiarni – tożsamość narodowa tej

ostatniej była niejasna. W menu królowały rosyjskie desery, takie jak pascha, kulicz (wielkanocna baba drożdżowa) oraz watuszki (buleczki drożdżowe) (Potocki 1924/1925: 564). W dodatku lokal prowadził pół-Polak, pół-Rosjanin, który zatrudnił ormiańską obsługę, a wielu klientów mówiło po rosyjsku (Kruk. 1925). Profil muzyczny kawiarni jeszcze bardziej komplikował identyfikację narodową lokalu, gdyż gościom przygrywała kapela charakteryzowana jako węgiersko-cygańska (*Ogólne wytyczne...* 1925: 181), „złożona z autentycznych Węgrów z Rumunii”, która grała czardasze i pieśni węgierskie (Potocki 1924/1925: 564). Poza tym przez kilka tygodni po otwarciu wystawy na scenie przy kawiarni występowała kapela Obrochty (tamże).

Wszystko wskazuje na to, że Warchałowski – pochłonięty przygotowaniem artystycznej strony działu polskiego – zaniedbał aspekt gastronomiczny. Później usiłował pośpiesznie nadrobić to zaniedbanie, korzystając z zasobów dostępnych na miejscu, w Paryżu, i trafił do środowiska „białej emigracji”. W rezultacie powstała kawiarnia, której brakowało odrębnego, polskiego charakteru, co krytykowali polscy recenzenci. Pisali oni, że wśród dań powinny królować bigos i flaki (tamże: 563), a węgiersko-cygańską kapelę należało zastąpić Włociańską Orkiestrą Karola Namysłowskiego (*Ogólne wytyczne...* 1925: 181). Co ciekawe, obok dziedzictwa imperialnej Rosji przy kształtowaniu profilu kawiarni wykorzystano zasoby kulturowe dawnych Austro-Węgier, czyli kapelę Węgrów, którzy najprawdopodobniej opuścili Siedmiogród po traktacie z Trianon. Z tradycjami cesarstwa Habsburgów kojarzono w Paryżu również kapelę Obrochty, która dla Polaków symbolizowała najbardziej pierwotne pokłady rodzimej tradycji. Jeden z polskich korespondentów donosił: „[...] niektóre dzienniki paryskie podały nazajutrz fotografie naszych górali z Zakopanego, jako «górali czesko-słowackich» (!) to znów jako «austrjackich» (!)” (Kruk. 1925). W rezultacie, zamiast reprezentować polską kulturę, kawiarnia nawiązywała do wieloetnicznego dziedzictwa dawnych państw zaborczych.

Polskość mało autentyczna

W 1937 r. polska reprezentacja na Międzynarodowej Wystawie „Sztuka i Technika w Życiu Współczesnym” w Paryżu przygotowywana była z większym rozmachem i miała obejmować nie tylko dzieła sztuki, ale także osiągnięcia polskiej gospodarki, szczególnie przemysłu. Komisarzem działu polskiego został Lech Niemojewski, architekt i publicysta, profesor Politechniki Warszawskiej, współtwórca najnowszego sukcesu propagan-

dowego państwa, jakim było wykończenie wewnątrz polskich transatlantyków. Kiedy go mianowano, istniała już wstępna koncepcja działu, opracowana najprawdopodobniej przez Wacława Jędrzejewicza, przewodniczącego Komitetu Organizacji Wystawy. Zasadniczy cel polskiego udziału nie różnił się wiele od tego z 1925 r., organizatorzy chcieli bowiem przede wszystkim przedstawić II Rzeczpospolitą – państwo wciąż jeszcze dość nowe i słabo znane – publiczności międzynarodowej. Niemojewski mówił o tym wprost:

Ponad 3 miliony cudzoziemców, z których wielu nie słyszało może nawet o Polsce, ma się tutaj o niej dowiedzieć. Trzeba, aby nietylko ujrzeni ją w jak najlepszym świetle, ale by dowiedzieli się o niej rzeczy najistotniejszych, aby znaleźli tu syntezę najważniejszych naszych wartości. ((t.krasz.) 1936)

Przyjmował także za oczywiste, że wystawa stanowić będzie miejsce współzawodnictwa narodów, z których każdy ma swoją specjalność i misję dziejową⁵.

Pawilon polski składał się z dwóch części, Rotundy Honorowej i Pawilonu Gospodarczego, wyraźnie różniących się od siebie założeniami ideowymi, formą architektoniczną i charakterem ekspozycji. Rotunda pomyślana została jako monumentalna część reprezentacyjna, która miała stwarzać syntetyczny obraz polskiej historii i kultury. W jej wnętrzu, nazywanym Salą Tysiąclecia, umieszczono siedem ogromnych posągów najwybitniejszych Polaków (każdy, razem z cokolem, mierzył ponad 4 metry). Byli to: Bolesław Chrobry, Władysław Jagiello, Mikołaj Kopernik, Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz, Fryderyk Chopin oraz Józef Piłsudski. Ponad ich głowami, na ścianach Rotundy, biegł wykuty antykwą napis (z przekładem francuskim): „Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przewyciężają, że żyją i obcują między nami”⁶.

Pawilon Gospodarczy był lekkim, wspartym na słupach, modernistycznym pawilonem, prawie bez reszty poświęconym polskiej współczesności, pozbawionym aspiracji do monumentalizmu. Jego zwiedzanie rozpoczynano od przeglądu kilku wewnątrz mieszkalnych zaprojektowanych specjalnie na wystawę, a utrzymanych w stylistyce wykwiutnego regionalizmu. W dal-

⁵ Polska Akademia Nauk, Archiwum w Warszawie [PAN AW], Materiały Lecha Niemojewskiego [MLN], sygn. III-67, j. 80, k. 95: Przemówienie Komisarza Polskiego Pawilonu do przedstawicieli prasy.

⁶ Był to cytat z przemówienia Józefa Piłsudskiego wygłoszonego podczas ceremonii sprowadzenia na Wawel prochów Juliusza Słowackiego.



Ilustracja 3. Widok restauracji „La Tour de Pologne” od strony ogrodu, Międzynarodowa Wystawa „Sztuka i Technika w Życiu Współczesnym”, Paryż 1937. PAN AW, MLN, sygn. III-67, j. 84, k. 35.

szych częściach pawilonu ulokowano ekspozycję zachęcającą do odwiedzenia Polski, gabloty prezentujące polskie książki ozdobne, srebra i platerę, tkaniny wełniane i jedwabne, wystawę dzieł sztuki ludowej oraz plansze i eksponaty poświęcone dawnym i współczesnym osiągnięciom gospodarczym. Część działu polskiego, w tym wystawy dotyczące urbanistyki, architektury, sztuk plastycznych, odkryć naukowych, kolejnictwa, przemysłu drzewnego itp., umieszczono poza pawilonem narodowym.

Skonstruowana na potrzeby wystawy wizja II Rzeczypospolitej – monumentalna i podkreślająca wielką przeszłość w Rotundzie Honorowej, a nowoczesna i akcentująca postęp techniczny w Pawilonie Gospodarczym – odpowiadała mocarstwowym hasłom ówczesnej propagandy państwowej. Jednak charakter narodowy pawilonu polskiego nie był aż tak wyrazisty jak w 1925 r., gdyż wybrani przez Niemojewskiego artyści rzadziej odwoływali się do tradycji sztuki ludowej. W zamian proponowali współczesny styl polski uzyskiwany przez swobodne i w pełni nowoczesne przetworzenie tradycji. Tak jak poprzednio polską ekspozycję cechowała wyraźna przewa-

ga ilościowa dzieł sztuki nad eksponatami z dziedziny techniki i przemysłu. Komisarz jasno uświadamiał sobie, że był to rezultat niewielkich zasobów państwa, przede wszystkim niedoborów kapitału ekonomicznego: „Takie samo Grand Prix dostaje się za grafikę, za plakat, jak i za precyzyjną maszynę, tylko że eksponat różnie kosztuje. [...] Wyniki nasze to tanizna”⁷.

W 1937 r. twórcy działu polskiego starali się skonstruować reprezentację polskości uwzględniającą również narodowe jedzenie. W projektach pawilonu narodowego od początku przewidywano miejsce dla restauracji (il. 3). Emocje budził wybór firmy, która miałaby ten lokal poprowadzić. O pierwszeństwo walczyły dwie słynne w tym okresie kawiarnie: warszawska „Ziemiańska” oraz poznański Fangrat⁸. Komisarz pawilonu, Niemojewski, słabo znający tę ostatnią, zbierał o niej informacje, a w końcu wybrał się nawet do Poznania, aby wyjaśnić sprawę na miejscu. Kandydaturę Aleksandra Fangrata wspierał Witold Noskowski, znany dziennikarz, a jednocześnie wuj komisarza, mieszkający wówczas w Poznaniu⁹. Ostatecznie zdecydowano, że koncesję na prowadzenie restauracji w Paryżu dostanie właśnie ta firma. Zapewniono jej wsparcie Edwarda Pomian-Pożerskiego, profesora Instytutu Pasteura w Paryżu¹⁰, który jako Edouard de Pomiane był znanym i wysoko cenionym we Francji gastronomem, autorem wielu książek kucharskich.

Polskość przyszłego menu była sprawą zasadniczą, więc Noskowski tak pisał do Niemojewskiego o Fangracie:

A już rzeczą Komisariatu Generalnego będzie włożyć mu do głowy, aby jadłospis był dobrze przetykany potrawami polskimi, które, jako egzotyczne i stylowe, powinny harmonizować z rdzenną polskością pawilonu i eksponatów. Przypuszczam, że Komisariat Generalny doceni w całej pełni propagandowe znaczenie barszczu, zrazów z kaszą oraz kielbasy na widelcu, która wśród potraw regionalnych jest u mnie na pierwszym miejscu, jako rzewne wspomnienie ukochanego Lwowa¹¹.

⁷ PAN AW, MLN sygn. III-67, j. 107, k. 40: List Lecha Niemojewskiego do Witolda Noskowskiego z 21.XII.1937 r.

⁸ PAN AW, MLN sygn. III-67, j. 107, k. 38: List Lecha Niemojewskiego do Witolda Noskowskiego z 24.IX.1936.

⁹ PAN AW, MLN sygn. III-67, j. 109, k. 84: List Witolda Noskowskiego do Lecha Niemojewskiego z 26.IX.1936.

¹⁰ PAN AW, MLN sygn. III-67, j. 107, k. 34: List Lecha Niemojewskiego do Jana Lechonia z 7.III.1937.

¹¹ PAN AW, MLN sygn. III-67, j. 109, k. 84, dz. cyt.

Jednocześnie współudział Pomiana stanowił gwarancję, że polskie menu zostanie zaakceptowane przez paryską publiczność. Niestety nie obyło się bez komplikacji. Fangrat wycofał się w ostatniej chwili i prowadzenie restauracji „La Tour de Pologne” zlecono francuskiemu przedsiębiorcy, właścicielowi lokalu „Pied de Cochon” w paryskich Halach¹² (Acosi 1937). Aby utrzymać charakter narodowy menu, postanowiono, że poza sprawującym nadzór ogólny Pomianem w restauracji pracować będzie dwóch polskich kucharzy – „sławny kucharz Rotszyldów” i ktoś przez niego polecony¹³.

I tym razem głównym źródłem informacji o sposobie funkcjonowania restauracji są dla nas artykuły publikowane w polskiej prasie. Nie podają one pełnego menu, ale wspominają, że serwowano kilka klasycznych dań kuchni polskiej: barszcz z uszkami, zupę rakową, zrazy z kaszą (Samozwaniec 1937) oraz bigos (Acosi 1937). Wśród obsługi przeważali Francuzi, co spowodowało, że tylko pięciu z dwudziestu kelnerów mówiło po polsku (tamże). Od strony wizualnej w restauracji – tak jak i w całym dziale polskim – postawiono na współczesny, swobodny styl narodowy, bliższy standardom międzynarodowej elegancji niż sztuce ludowej. Głównym elementem wnętrza było *panneau* dekoracyjne o nieznanym tytule, a wyposażenie stanowiło pokaz możliwości polskich projektantów i producentów – należały do niego m.in.: nowoczesne, metalowe lampy zaprojektowane przez Julię Keilową, naczynia ceramiczne z Ćmielowa, bielizna stołowa z Żyrardowa, meble z fabryk Thonet Mundus w Radomsku i mebli artystycznych w Poznaniu (*Katalog...* 1937: 47A) (il. 4). Kelnerzy nie nosili strojów narodowych, lecz fraki z biało-czerwonymi epoletami (Acosi 1937)¹⁴. W porze herbaty i *dîner* oprawę muzyczną zapewniał mały zespół instrumentalny złożony z młodych polskich muzyków. Jest bardzo prawdopodobne, że w tym samym miejscu odbywały się również poranki, podczas których grała Orkiestra Kameralna Polskiego Radia pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego¹⁵.

Chociaż restauracja oferowała co najmniej kilka klasycznych dań kuchni narodowej, polscy dziennikarze krytycznie oceniali oddanie lokalu pod zarząd Francuzów, niemożność porozumienia się po polsku oraz wyso-

¹² PAN AW, MLN sygn. III-67, j. 79, k. 83: Sprawozdanie w języku francuskim; Acosi 1937.

¹³ PAN AW, MLN sygn. III-67, j. 78, k. 48: List Lecha Niemojewskiego do Konrada Olchowicza [?] z 8.VI.1937.

¹⁴ Trzeba w tym miejscu zauważyć, że na fotografiach dokumentujących wygląd restauracji widać wyraźnie obsługę w białych kurtkach kelnerskich, a nie we frakach. Być może fraki zakładano dopiero wieczorem. Jednak zarówno biała kurtka, jak i frak stanowiły międzynarodowy uniform kelnerski.

¹⁵ PAN AW, MLN sygn. III-67, j. 79, k. 83, dz. cyt.



Ilustracja 4. Taras restauracji „La Tour de Pologne” widziany z wnętrza Pawilonu Gospodarczego, po lewej fragment stoiska firmy E. Wedel S.A., Międzynarodowa Wystawa „Sztuka i Technika w Życiu Współczesnym”, Paryż 1937. PAN AW, MLN, sygn. III-67, j. 84, k. 33.

kie ceny¹⁶. Artykuł poświęcony wyłącznie szczegółowej krytyce „La Tour de Pologne” opublikował najpopularniejszy polski dziennik, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. Jego paryski korespondent, podpisujący się Acosi, przyjmował za oczywistość, że w polskim pawilonie powinna działać polska restauracja serwująca polskie potrawy, która przedstawi cudzoziemcom „gastronomiczną dziedzinę życia polskiego” (Acosi 1937). Było to szczególnie ważne nie tylko ze względu na ogromną, stale rosnącą liczbę gości zwiedzających wystawę, ale także na znaczenie, jakie Francuzi przywiązują

¹⁶ Podobne opinie pojawiały się w kilku relacjach, zob. np.: Podhorska-Okolów 1937; Morcinek 1937; Kondracki 1937.

do dobrej kuchni. Tymczasem francuski zarząd i obsługa z definicji szkodziły polskiej kuchni, odbierając jej autentyczność: „Czy Francuz może równie dobrze, jak Polak przygotować bigos, zająca w śmietanie, barszcz czy chłodnik, czy inne polskie specjały? Na pewno nie!”. W dodatku francuscy kelnerzy nie rozumieją polskich gości: „Na razie są codzienne scysje, gdy zamiast bigosu polskiego, żądanego w języku polskim, kelner na migi zachwala «choueronte» francuską lub coś podobnego!”. Acosi dodawał, że w innych restauracjach ulokowanych przy pawilonach narodowych kelnerki noszą stroje ludowe i mówią w języku narodu, który reprezentują. Zadawał też zasadnicze pytanie: „Pocóż zatem ta restauracja, jeśli nie ma być polską na wskroś?”. Zarzucał władzom państwowym lekceważenie kwestii propagandowych i nie przyjmował tłumaczeń, że „La Tour de Pologne” miał prowadzić polski przedsiębiorca, który – niestety – wycofał się w ostatniej chwili. Uważał, że do tej sytuacji doprowadziły nieprawidłowości związane z wyborem polskiego przedsiębiorcy bez pośrednictwa odpowiedniego zrzeszenia branżowego. Podkreślał również, że zlekceważono interesy polskiej emigracji w Paryżu, wśród której na pewno znalazłoby się bezrobotnych kelnerów i która zamierza protestować właśnie w sprawie restauracji.

„La Tour de Pologne” skupiała na sobie największą uwagę, ale nie była jedynym lokalem gastronomicznym obsługującym polski pawilon. W ogrodzie stał kiosk Polskiego Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych, w którym można było konsumować „próbki wszystkich wyrobów eksportowanych przez Związek” (*Katalog... 1937: 67A*), czyli „wódkę, herbatkę i kanapki” (Kondracki 1937). Kiosk dekorowały tablice o charakterze informacyjno-propagandowym pokazujące rozwój eksportu polskich wyrobów mięsnych w latach 1934–1936. Wieczorami gości wabiło światło neonów (*Katalog... 1937: 67A*).

Poza tym w Pawilonie Gospodarczym znajdowały się dwa stoiska przedstawicieli przemysłu spożywczego: Monopoli Państwowych (tytoniowego, spirytusowego i solnego) oraz firmy E. Wedel S.A., Fabryka Czekolady w Warszawie. Każde z nich stanowiło nie tylko punkt sprzedaży, ale także osobne dzieło sztuki dekoracyjnej opracowane przez cenionych artystów średniego lub młodego pokolenia¹⁷. I tak na stoisko monopolowe składały się: ażurowa ściana skonstruowana z trzech tablic trawionych na szkle, które ilustrowały położenie ośrodków produkcji monopoli polskich; plansze z fotomontażami przedstawiającymi fragmenty urządzeń i produkcji monopoli oraz przekrój kopalni soli w Wieliczce; trzy rzeźbione słupy

¹⁷ Byli wśród nich: Adam Bowbelski, Zygmunt Górski, Wincenty Kasprzycki, Włodzimierz Padlewski, Irena Wilczyńska, Władysław Wołkowski i Stanisław Zamecznik.

drewniane oraz meble metalowe wyplatane trzcina (tamże: 26A). Prawdopodobnie eksponowano tam również wyroby monopolu spirytusowego, Magdalena Samozwaniec (1937) pisała bowiem, że w polskim pawilonie znaleźć można „całą ścianę wody!”¹⁸. Natomiast stoisko Wedla miało nieregularny, oparty na organicznych krzywiznach plan. Jego główną dekorację stanowiły: *panneau* dekoracyjne oraz podświetlone gabloty, w których eksponowano cukierki i bombonierki¹⁸. Wiemy także, że Niemojewski nawiązał z Wedlem szerszą współpracę, dzięki której mógł swobodnie rozdawać swoim gościom bombonierki¹⁹.

Aranżacja staropolskiej biesiady

Przygotowania do udziału w Międzynarodowej Wystawie „Świat Jutra”, która odbyła się w Nowym Jorku w 1939 r., rozpoczynano jeszcze w trakcie trwania wystawy paryskiej 1937 r., wykorzystując doświadczenia z tej ostatniej. Zmieniono jednak komisarza działu polskiego. Tym razem został nim Stefan Ropp, wysoko oceniany dyrektor Międzynarodowych Targów Poznańskich do spraw finansów, propagandy i kontaktów zagranicznych. Wystawa nowojorska – tak jak poprzednie – była uważana przez stronę polską za arenę pokojowego współzawodnictwa. W jednym z przygotowywanych na otwarcie polskiego pawilonu przemówień znalazło się określenie, że wystawa: „[...] jest jednocześnie symbolem solidarnej współpracy międzynarodowej, etapem w pokojowym wyścigu o pierwszeństwo, w którym każde państwo może pokazać światu swe walory historyczne, kulturalne i gospodarcze, a także przyszłe możliwości twórcze”²⁰. Jako najważniejszą zaletę pawilonu wskazywano jego oryginalność wynikającą z narodowej specyfiki: „**polski pawilon każdy zapamięta, jako zupełnie inny od pawilonów otoczenia**. Podstawą wystawiennictwa jest, **by nie zginąć w tłumie 700 pawilonów** przez snobistyczną imitację obcych”²¹. Poza tym ważnym celem polskiego udziału było informowanie międzynarodowej opinii publicznej o długiej i świetnej tradycji polskiej państwowości. W katalogu wystawy Roman Dyboski (1939: 31A) pisał:

¹⁸ Informacje na temat tego stoiska pochodzą z kilku źródeł: *Katalog...* 1937: 27A; *Rozmowy...* 2008: 42–43; Bilewicz 2008: 120–121.

¹⁹ PAN AW, MLN sygn. III-67, j. 80, k. 71: List Lecha Niemojewskiego do Jana Wedla z 21.XII.1937.

²⁰ Archiwum Akt Nowych [AAN], Ambasada II RP w Waszyngtonie [AIIRPW],teczka 1466, k. 656: Szkic przemówienia, 1939.

²¹ AAN, AIIRPW,teczka 1466, k. 611: Komisariat Generalny Wystawy w Nowym Jorku, Poznań, materiał redakcyjny nr. 15.

W mniemaniu przeciętnego mieszkańca Europy Zachodniej czy Ameryki, Polska jest jednym z tych „nowych państw”, które pojawiły się na mapie Europy dopiero po wojnie światowej. Tymczasem wiele z tych państw, to w rzeczywistości państwa b. stare, które zostały na okres dłuższy lub krótszy wcielone w skład wielkich mocarstw i obecnie zdołały się od nich oddzielić.

W Nowym Jorku polski pawilon przyciągał uwagę zwiedzających wysoką, 40-metrową ażurową wieżą wykonaną z pozłacanej miedzi. Jego najważniejsze pomieszczenie stanowiła Sala Honorowa, która miała reprezentować „Przeszość i przyszłość Polski”. Po prawej stronie sali ulokowano ekspozycje tworzące obraz wielkiej, pełnej chwały przeszłości, m.in.: cykl siedmiu obrazów „Bractwa św. Łukasza” przedstawiających najważniejsze sceny z historii państwa oraz wybór najistotniejszych dokumentów historycznych. Na lewej ścianie umieszczono stylizowane na stare mapy kartogramy, które ilustrowały zagadnienia polityczne, gospodarcze i społeczne, określające historyczną pozycję Polski w świecie. Przed nimi zamontowano szklaną tafelę, na której przedstawiono te same zagadnienia współcześnie. Ponad kartogramami znajdowało się malowidło freskowe Bolesława Cybisa *Centralny Okręg Przemysłowy i Gdynia*. Natomiast pośrodku Sali, na tle witrażu Mieczysława Jurgielewicza *Polska Zmartwychwstała*, ustawiono posąg Józefa Piłsudskiego dłuta Stanisława Ostrowskiego.

W dalszych pomieszczeniach pawilonu ulokowano ekspozycje poświęcone różnym dziedzinom życia: sztukom plastycznym, dorobkowi nauki, komunikacji, atrakcjom turystycznym Polski, zagadnieniom szeroko rozumianej opieki społecznej, osiągnięciom przemysłu i rzemiosła, tkactwu i sztuce ludowej. W kilku miejscach prezentowano też historię i dorobek amerykańskiej Polonii. Program całej ekspozycji pomyślano tak, by stworzyć wizję silnego, demokratycznego i tolerancyjnego państwa, związanego od zarania z kręgiem kulturowym łacińskiego chrześcijaństwa.

Część gastronomiczną wystawy przygotowano bardzo starannie. W osobnym budynku, piętrowej rotundzie całkowicie przeszklonej kolorowymi szybami, ulokowano bar, kawiarnię z dancyniem i restaurację. Cały kompleks, postawiony na własny koszt przez Związek Eksporterów Szynek i Bekonu²², mógł pomieścić 520 gości i był drugi co do wielkości spośród lokali gastronomicznych umieszczonych w pawilonach narodowych²³.

²² AAN, AIIRPW, teczka 1466, k. 142–143: The Polish Restaurant.

²³ Pierwsze miejsce przypadło Szwajcarii z restauracją na 618 gości, zob. *New York...* 1939: 179.



Ilustracja 5. W.T. Benda, projekt okładki broszury poświęconej pawilonowi polskiemu na Międzynarodowej Wystawie „Świat Jutra”, Nowy Jork 1939. AAN, AIIRPW, teczka 1466, k. 674.

Reprezentacja polskiego jedzenia skonstruowana na potrzeby wystawy nowojorskiej nawiązywała przede wszystkim do tradycji Rzeczypospolitej szlacheckiej (il. 5). W materiałach reklamowych różnego typu wymieniano takie klasyki kuchni narodowej, jak: barszcz królewski (jak z *Pana Tadeusza*), zakąski w bogatym wyborze (podobno było ich 400 rodzajów), dwanaście gatunków wódki i miody pitne, w tym 150-letni²⁴. Restaurację, która zajmowała całą przestrzeń na piętrze pawilonu, wystylizowano na XVI-wieczną karczmę i ozdobiono plafonem projektu wybitnego malarza, Felicjana Szczęsnego Kowarskiego, ilustrującym „eksport Polski w kraje zamorskie”²⁵. Staropolskiej stylizacji poddano również jadłospis i kostiumy obsługi (Nowakowska 2013: 87), która tym razem doskonale rozumiała, co to bigos, gdyż tworzyły ją „najpiękniejsze Polki z Brooklynu” (Siennicka

²⁴ AAN, AIIRPW, teczka 1465, k. 43: Poland by Baron Stefan de Rop, Commissioner General to the Polish Exhibit; AAN, AIIRPW, teczka 1466, k. 68: The Polish Pavillion; *New York...* 1939: 12.

²⁵ AAN, AIIRPW, teczka 1466, k. 67–68: The Polish Pavillion; Siennicka 1939.

1939). Kierownikiem całego kompleksu gastronomicznego został Antoni Gordon, ochmistrz z m/s „Batory” (Nowakowska 2013: 87), a więc człowiek doświadczony nie tylko w organizowaniu pracy ogromnej kuchni, ale także reprezentowaniu polskiej tradycji kulinarnej (Męczykowska 2012).

Rotundę i wnętrza poszczególnych lokali zaprojektował Henryk Czerny, autor kiosku Związku Eksporterów Szynki i Bekonu na wystawie paryskiej 1937 r., a wyposażenie poszczególnych lokali stanowiło przegląd polskiej wytwórczości, obejmujący m.in.: meble metalowe z fabryki Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka, meble drewniane chałupnicze i meble koszykowe, fajanse z Włocławka, szkło z Zawiercia oraz platerę z warszawskiej fabryki Norblina (*Katalog... 1939*: 494P). I tym razem reprezentację jedzenia narodowego uzupełniały wedlowskie słodczyce, w pawilonie gastronomicznym ulokowano bowiem kiosk tej firmy (Stefańska 2000/2001: 263). Natomiast w Sali Rolnictwa swoje stoisko ustawił Związek Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych, szykujący się do podboju rynku amerykańskiego (Nowakowska 2013: 179).

Wszystko wskazuje na to, że polski kompleks gastronomiczny oferował całościową reprezentację polskich tradycji kulinarnych. Jej centrum stanowiła restauracja, w której zaaranżowano sytuację staropolskiej biesiady. Choć – ze względu na wybuch II wojny światowej – dysponujemy niewielką liczbą relacji prasowych, niekwestionowanym dowodem na atrakcyjność restauracji jest jej sukces ekonomiczny. Ponieważ wojna wybuchła w trakcie trwania wystawy, państwo nie mogło dalej finansować polskiej ekspozycji, nie mogło też przeprowadzić jej likwidacji. Tymczasem wystawę przedłużono na sezon letni roku 1940, a utrzymanie pawilonu narodowego miało istotne znaczenie propagandowe. Sytuację uratowała właśnie restauracja, którą na sezon zimowy przeniesiono na Manhattan, na 57 ulicę, i która pozwoliła przetrwać odciętym od kraju pracownikom. Co więcej, w sezonie roku 1940 utrzymanie polskiego pawilonu okazało się możliwe dzięki zyskom z restauracji, otwarciu na terenie wystawy dodatkowej ekspozycji z kawiarnią i kioskiem z pamiątkami oraz wsparciu Polonii (Stefańska 2000/2001: 258–259).

/// Zakończenie

Już pobieżny przegląd literatury przedmiotu pokazuje wyraźnie, że jedzenie może być i wielokrotnie było wykorzystywane do reprezentacji tożsamości kulturowej narodu. Najbardziej efektywne są pod tym względem restauracje oferujące nie tylko tradycyjne dania narodowe, ale także całościową

reprezentację kultury narodowej, najlepiej w wersji „historycznej biesiady” odbywającej się w „skansenowym otoczeniu”. Wnioski te potwierdza analizowana przeze mnie historia udziału II Rzeczypospolitej w wystawach światowych, którego zasadnicze cele były od początku jasno zdefiniowane – stworzyć reprezentację polskiej tożsamości kulturowej, która przekona międzynarodową publiczność o istnieniu narodu odrębnego od innych, mocno zakorzenionego w tradycji, ale dynamicznie rozwijającego się i zasługującego na własne państwo.

O ile w 1925 r. Warchałowski wiedział, jak wykorzystać sztukę dekoracyjną, o tyle prawdopodobnie nie uświadamiał sobie możliwości, jakie stwarza jedzenie. W rezultacie polska kawiarenka nie pasowała do zasadniczej koncepcji działu polskiego, prezentującego dzieła sztuki utrzymane w konwencji stylu narodowego, a więc nowoczesne, lecz nawiązujące do sztuki ludowej. Chociaż umieszczona w pawilonie stanowiącym doskonały przykład tego stylu, miała charakter wielokulturowy, z wyraźną przewagą kultur dawnych państw zaborczych. To niedopasowanie krytykowali polscy korespondenci prasowi, którzy zwiedzali wystawę, a więc mieli okazję porównywać pawilony narodowe oraz afiliowane przy nich lokale gastronomiczne. Okazało się, że narodowe jedzenie stanowi jeden z ważnych atrybutów narodu poszukującego uznania na forum międzynarodowym.

Wystawy z lat 1937 i 1939 pozwalają obserwować próby wykorzystania jedzenia do reprezentacji polskiej tożsamości kulturowej, prowadzące do stopniowego odkrycia podstawowych zasad gastrodyplomacji. W 1937 r. restauracja „La Tour de Pologne” oferowała klasyczne dania kuchni polskiej, których zabrakło w 1925 r.: barszcz z uszkami, zupę rakową, zrazy z kaszą i bigos. Obok niej działały stoiska reprezentujące ważne dziedziny polskiego przemysłu spożywczego i najprężniejszych przedsiębiorców z tej branży, dzięki którym w pawilonie oferowano polskie wódki, wędliny i czekoladki Wedla. Zarówno wnętrze i wyposażenie restauracji, jak i stoiska przedstawicieli przemysłu spożywczego zostały starannie zaprojektowane. Co więcej, stanowiły spójną całość z innymi częściami Pawilonu Gospodarczego. Na podstawie zachowanych materiałów można śmiało postawić tezę, że polski pawilon – wraz z restauracją – oferował całościowe doświadczenie smaku narodowego, zarówno smaku potraw, jak i smaku estetycznego. Był to jednak smak nowoczesny, elegancki, światowy, prawdopodobnie odpowiadający habitusowi niewielkiej grupy zamożnych, świetnie wykształconych i bywałych w świecie przedstawicieli elity. Dobrze ilustruje to pierwotny pomysł na restaurację, w której kulinarne propozycje

polskiego przedsiębiorcy miały być opracowywane pod okiem Edouarda de Pomiane'a, a więc dostosowane do gustu paryskiej publiczności.

Na skutek rezygnacji Fangrata „La Tour de Pologne” straciła na polskości. Z recenzji prasowych wynika, że jej główną słabością był brak osadzenia polskiego menu w szerszym kontekście kulturowym, przede wszystkim nieczytelne nawiązania do takich kategorii, jak autentyczność, historia i tradycja. Efekt autentyczności skutecznie niweczyli francuscy kelnerzy, którzy nie mówili po polsku i nie znali polskiej tradycji kulinarnej, a także nosili stroje zgodne z międzynarodowym standardem kelnerskiej elegancji. Ich obecność kazała podejrzewać, że również na zapleczu pracują Francuzi, przygotowując „nieautentyczne” dania kuchni polskiej. Najlepszy przykładem są tu problemy z bigosem, który francuska obsługa utożsamiała z *choucroute*. Wnętrze i wyposażenie restauracji – utrzymane w nowoczesnej, lekko zabarwionej regionalizmem stylistyce – także pozbawione były wyraźnych odniesień do narodowej tradycji. Wiemy zresztą, że dobrze się tam czuli odwiedzający wystawę Anglicy (Samozwaniec 1937), a źle polscy emigranci, którzy na ogół pochodzili z klas niższych i nie zawsze dobrze znali język francuski. Spragnieni kontaktu z krajem, z językiem, z polskimi przysmakami, przeżywali rozczarowanie, ponieważ droga, elegancka restauracja z białymi obrusami i wyfraczonymi kelnerami nie była przeznaczona dla nich (Morcinek 1937).

Dopiero w 1939 r. przy polskim pawilonie powstał kompleks gastronomiczny, w którym zaaranżowano sytuację staropolskiej biesiady w „skansenowym otoczeniu”. Komisarzem działu polskiego był wówczas Stefan Ropp, profesjonalista z dużym doświadczeniem w organizowaniu targów międzynarodowych, który w dodatku miał okazję przeanalizować niedociągnięcia z poprzedniej wystawy. Charakterystyki poszczególnych dań i napojów, aranżacja wnętrza i stroje obsługi polskich lokali gastronomicznych podkreślały zakorzenienie w tradycji Rzeczypospolitej szlacheckiej. Tym razem udało się uniknąć kłopotów z autentycznością – do obsługi gości zatrudniono kelnerki z rodzin polskich emigrantów, kuchnią zarządzał polski szef, a całość prowadził polski Związek Eksporterów Szynki i Bekonu. Można się także domyślać, że lokale mieszczące się w rotundzie przeznaczonej na gastronomię – bar, kawiarnia z dancinżem i restauracja – były adresowane do różnych kategorii gości. Niewykluczone, że tego zróżnicowania oferty dokonano pod wpływem doświadczeń paryskich, w tym konfliktu z emigrantami – Roppowi bardzo zależało na pozyskaniu amerykańskiej Polonii. Staropolska stylizacja lokali dobrze współgrała z ekspozycją ulokowaną w pawilonie narodowym, w której wielokrotnie

prezentowano najlepsze tradycje Rzeczypospolitej (demokracja, tolerancja, wolność osobista). Po wybuchu wojny restauracja polska na Manhattanie potwierdziła swój ogromny potencjał, zarabiając na utrzymanie pawilonu polskiego wraz z personelem.

Warto zauważyć, że na wystawach wypracowano – zapewne opierając się na wcześniej istniejących wzorcach – aktualny do dziś zestaw eksportowych produktów spożywczych, w którym naczelne miejsce zajmują: bogaty wybór wędlin, wódki i miody oraz czekoladki Wedla. W kształtowaniu tego zestawu istotną rolę odegrali przedstawiciele tych sektorów przemysłu spożywczego, które miały największe możliwości ekspansji za granicę, w tym szczególnie potężny Związek Eksporterów Szyunki i Bekonu. Zastosowana w 1939 r. staropolska stylizacja wnętrza restauracji okazała się jedną z pierwszych jaskółek trendu, który wyjątkowo dobrze przyjął się w restauracjach działających w sąsiedztwie cennych obiektów zabytkowych i który dopiero w latach 90. znalazł konkurenta w rozmaitych odmianach „chłopskiego jadła”. Wszystko wskazuje na to, że staropolski wariant tradycji kulinarnej – chociaż nawiązujący do tradycji szlacheckiej – był i jest przyjmowany jako ogólnonarodowy, niewykluczający, inaczej niż eleganka, światowa wersja kuchni polskiej zaproponowana w 1937 r. w Paryżu. Biorąc pod uwagę trwałość dyskusji o znaczeniu kultury szlacheckiej dla kultury narodowej, w tym tezy głoszące, że w II Rzeczypospolitej inteligencja uzyskała dominację symboliczną i zaczęła skutecznie przedstawiać się jako spadkobierca elity szlacheckiej (Smoczyński, Zarycki 2017), uważam, że ten ostatni wniosek zasługuje na dalszą weryfikację.

Bibliografia:

/// Acosi. 1937. „Polska” (!) restauracja w Pawilonie Polskim na Wystawie paryskiej, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, nr 194, s. 6.

/// Bilewicz H. 2008. *Architektura wnętrza. Międzywojenna twórczość Włodzimierza Padlenskigo*, [w:] *Włodzimierz Padlewski. Architektura i sztuka. W roku jubileuszu stulecia urodzin*, red. H. Bilewicz, Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku, s. 99–123.

/// Billig M. 2008. *Banalny nacjonalizm*, tłum. M. Sekerdej, Znak.

/// Chapple-Sokol S. 2013. *Culinary Diplomacy: Breaking Bread to Win Hearts and Minds*, „The Hague Journal of Diplomacy”, vol. 8, no. 2, s. 161–183.

/// Chmielewska A. 2019. *Wyobrażenia polskości. Sztuki plastyczne II Rzeczypospolitej w perspektywie społecznej historii kultury*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Drexlerowa A.M. 2005. *Część I*, [w:] A.M. Drexlerowa, A.K. Olszewski, *Polska i Polacy na powszechnych wystawach światowych 1851–2000*, Instytut Sztuki PAN, s. 9–160.

/// Dyboski R. 1939. *Polska dawniej i dziś*, [w:] *Katalog oficjalny działu polskiego na międzynarodowej wystawie w Nowym Jorku 1939*, Drukarnia Polska, s. 31A–51A.

/// Faryna-Paszkievicz H. 1993. „*Jesteśmy od tysiąca lat*” – *polski pawilon na wystawie Nowy Jork 1939*, [w:] *Między Polską a światem. Od średniowiecza po lata II wojny światowej*, red. M. Morka, P. Paszkiewicz, Instytut Sztuki PAN, Wydawnictwo „Kraąg”, s. 387–408.

/// Ichijo A., Johannes V., Ranta R. 2019. *Introduction*, [w:] *The Emergence of National Food: the Dynamics of Food and Nationalism*, red. A. Ichijo, V. Johannes, R. Ranta, Bloomsbury Academic, s. 1–14.

/// Ichijo A., Ranta R. 2016. *Food, National Identity and Nationalism: from Everyday to Global Politics*, Palgrave Macmillan.

/// *Katalog oficjalny działu polskiego na Międzynarodowej Wystawie Sztuka i Technika w Paryżu*. 1937. Polska Agencja Telegraficzna.

/// *Katalog oficjalny działu polskiego na międzynarodowej wystawie w Nowym Jorku 1939*. 1939. Drukarnia Polska.

/// Kondracki M. 1937. *W hotelu Europy*, „Pion”, nr 29, s. 4.

/// Kruk. S. 1925. *Wieczór na wystawie Sztuk dekoracyjnych w Paryżu*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny: dodatek tygodniowy”, nr 183, s. 20.

/// Męczykowska B. 2012. „*Stół to miejsce jedyne, gdzie człowiek nie nudzi się przez pierwszą godzinę*”. *Posiłki serwowane na transatlantykach M/S „Piłsudski” i M/S „Batory”*, [w:] *Polska nad Baltykiem. Konstruowanie identyfikacji kulturowej państwa nad morzem 1918–1939*, red. D. Konstantynów, M. Omilanowska, słowo/obraz terytoria, s. 82–91.

/// Mędrzecki W. 2012. *Polskie uniwersum symboliczne w Drugiej Rzeczypospolitej. Uwagi wstępne*, [w:] *Kultura i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, red. W. Mędrzecki, A. Zawiszewska, Instytut Historii PAN, s. 25–38.

/// Mitchell T. 2001. *Egipt na wystawie świata*, tłum. E. Klekot, Państwowy Instytut Wydawniczy.

/// Morcinek G. 1937. *Ludzie na drodze. I: W Mysiej Wieży*, „Gazeta Polska”, nr 218, s. 3.

/// *New York World's Fair 1939: Official Guidebook*. 1939. Exposition Publications.

/// Nowakowska K. 2013. *Pawilon polski na nowojorskiej wystawie światowej (1939–1940) i jego dalsze dzieje / The Polish Pavilion at the New York World's Fair (1939–1940) and Its Subsequent Fate*, tłum. wersji ang. Th. Mirecki, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Departament Dziedzictwa Kulturowego.

/// *Ogólne wytyczne Wszechświatowej Wystawy Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu i Organizacja Działu Polskiego*. 1925. „Rzeczy Piękne”, nr 9–12, s. 179–182.

/// Olszewski A.K. 2005. *Część II*, [w:] A.M. Drexlerowa, A.K. Olszewski, *Polska i Polacy na pomszecznych wystawach światowych 1851–2000*, Instytut Sztuki PAN, s. 163–278.

/// Podhorska-Okolów S. 1937. *Z wystawy paryskiej*, „Bluszcz”, nr 31, s. 8.

/// Potocki A. 1924/1925. *Wystawa Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu*, „Sztuki Piękne”, z. 12, wrzesień 1925, s. 541–567.

/// Rogoyska M. 1963. *Paryskie zwycięstwo sztuki polskiej w roku 1925*, [w:] *Z zagadnień plastyki polskiej w latach 1918–1939*, red. J. Starzyński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 21–64.

/// *Rozmowy z profesorem Włodzimierzem Padlewskim. Młoda architektura*. 2008. [w:] *Włodzimierz Padlewski. Architektura i sztuka. W roku jubileuszu stulecia urodzin*, red. H. Bilewicz, Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku, s. 25–47.

/// Samozwaniec M. 1937. *Dusze pawilonów na wystawie paryskiej*, „Kino. Tygodnik Ilustrowany”, nr 49, s. 2.

/// Siennicka H. 1939. *Pawilon polski*, „Prosto z Mostu”, nr 36, s. 2.

/// Sieradzka A. 1996. *Art Déco w Europie i w Polsce*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

/// Smoczyński R., Zarycki T. 2017. *Totem inteligencji. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Scholar.

/// Sosnowska J.M., red. 2007. *Wystawa paryska 1925. Materiały z sesji naukowej Instytutu Sztuki PAN, Warszawa, 16–17 listopada 2005 roku*, Instytut Sztuki PAN.

/// Sosnowska J.M., red. 2009. *Wystawa paryska 1937. Materiały z sesji naukowej Instytutu Sztuki PAN, Warszawa, 22–23 października 2007 roku*, Instytut Sztuki PAN.

/// Sosnowska J.M., red. 2012. *Wystawa nowojorska 1939. Materiały z sesji naukowej Instytutu Sztuki PAN, Warszawa, 23–24 listopada 2009 roku*, Instytut Sztuki PAN.

/// Stefańska A. 2000/2001. *Polska na wystawie światowej w Nowym Jorku w latach 1939–1940*, „Niepodległość”, t. 51, s. 239–296.

/// Szczerski A. 2018. *Historia sztuki II Rzeczypospolitej – perspektywy badawcze*, „Rocznik Historii Sztuki”, t. 43, s. 5–9.

/// Tellström R., Gustafsson I.B., Lindgren H. 2008. *Constructed National Food and Meal Archetypes at International Exhibitions from Paris 1867 to Aichi 2005*, „National Identities”, vol. 10, no. 3, s. 313–327.

/// (t.krasz.). 1936. *Udział Polski w Wystawie Paryskiej*, „Kurier Poznański”, nr 485, s. 2.

/// Wieczorkiewicz A. 2008. *Apetyt turysty. O doświadczaniu świata w podróży*, Universitas.

/// **Abstrakt**

Artykuł przedstawia rekonstrukcję i interpretację sposobów wykorzystania lokali gastronomicznych oraz stoisk przedstawicieli przemysłu spożywczego w działach polskich na trzech wystawach międzynarodowych zorganizowanych w okresie międzywojennym (w Paryżu w 1925 i 1937 r. oraz w Nowym Jorku w 1939 r.). Podstawowym celem strony polskiej było skonstruowanie reprezentacji tożsamości kulturowej narodu, którego odrębność i prawo do samostanowienia stanowiły główną legitymizację istnienia II Rzeczypospolitej. Dlatego autorka zastanawia się, czy jedzenie można traktować jako pełnoprawny element tej reprezentacji oraz jakie wyobrażenia polskości konstruowano przy jego pomocy. Wskazuje, że

w 1925 r. potencjał jedzenia nie został wykorzystany, natomiast w latach 1937 i 1939 było ono coraz skuteczniej włączane do reprezentacji polskiej tożsamości kulturowej. Zgodnie z zasadami gastrodyplomacji największy sukces odniósł kompleks gastronomiczny, w którym zaaranżowano sytuację staropolskiej biesiady.

Słowa kluczowe:

tożsamość narodowa, wystawy światowe, gastrodyplomacja, narodowe jedzenie, II Rzeczpospolita

/// Abstract

“The Propaganda Significance of Borscht”: Food and Polish Cultural Identity in the Interwar Period

In this article the author reviews and interprets the use of restaurants and food-industry stands in the Polish sections of three international exhibitions organised in the interwar period (in Paris in 1925 and 1937, and in New York in 1939). The primary goal of the Polish exhibitors was to present the cultural identity of the nation, whose distinctiveness and right to self-determination was the main legitimation for the existence of the Second Polish Republic. The author considers whether food can be viewed as a full-fledged element of this representation and what images of Polishness were constructed with its help. She points out that in 1925 the potential of food was not used, while in 1937 and 1939 it was more and more effectively included in the representation of Polish cultural identity. In accord with the principles of gastro-diplomacy, the most successful exhibit was one in which a traditional Polish feast was arranged.

Keywords:

national identity, world exhibitions, gastro-diplomacy, national food, the Second Polish Republic

/// **Agnieszka Chmielewska** – pracuje w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego. Prowadzi badania interdyscyplinarne z zakresu społecznej historii kultury, w tym szczególnie kultury polskiej XX w. Interesują ją polskie koncepcje narodu i kultury narodowej oraz stosunek Polaków do Europy, Zachodu i nowoczesności. Należy do Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Autorka książek: *Wyobrażenia polskości. Sztuki plastyczne II Rzeczypospolitej z perspektywy społecznej historii kultury* (2019) oraz *W służbie państwa, społeczeństwa i narodu. „Państwowotwórcy” artyści plastycy w II Rzeczypospolitej* (2006), a także licznych artykułów, opublikowanych m.in. w: „Ikonothece”, „Kulturze Współczesnej” i „Studiach Europejskich”.

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-8629-9511>

E-mail: a.chmielewska@uw.edu.pl

FILM, FASHION, AND THE MODERN WOMAN

WESTERN CULTURAL INFLUENCES IN HUNGARY IN THE 1930S

Katalin Fejes
Eötvös Loránd University, Budapest

To what extent could Western fashion make its way into a traditional society on the European semi-periphery? What were the channels of external cultural influence and how were modernist values transmitted to the domestic population? Why was the popularity of the “modern woman” interesting to a semi-feudal society experiencing increasingly authoritarian policies in the shadow of European fascism? These are the questions orienting the arguments in this paper.

Behind the façade of a multi-party system and parliament, interwar Hungary was ruled by an authoritarian political regime. Elections were held by open ballot in the countryside,¹ and thus it was no wonder that all elections were won by the incumbent authoritarian right-wing party, which consolidated its power over the years. Although the country was nominally still a monarchy, it was a kingdom without a king, where Miklós Horthy – a former adjutant of the emperor of Austria-Hungary, Franz Joseph – ruled the country as regent between 1920 and 1944. The official Christian-nationalist ideology of the regime was anti-Semitic but beneath the official ideology everyday life was multicultural and a certain tolerance was displayed to people of Jewish origin. The ordinary, non-political operation of Jewish-owned fashion salons remained under the radar of official

¹ The secret ballot existed only in Budapest and seven other cities. Thus, there was a clear difference in political preferences in urban and rural areas.

ensorship and propaganda. Films became increasingly the target of anti-Semitic propaganda, but the fashion salons represented an ordinary segment of life and were not considered to be politically sensitive. Therefore, Hungary's political and cultural currents could flow in opposite directions for a certain period of time.

In the following, I shall present the relationship between the trend-setting fashion salons of Budapest and the growing influence of films. Fashion salons played an important role in the early period of sound film, but this connection is still under-researched in historiography. My aim here is to explain how the figure of the modern woman was connected with fashion salons and sound film in Hungary in the 1930s.

The year 1931 marked the beginning of sound film in Hungary. Film production involved actors and actresses, directors, producers, and distributors, but it also required costume designers, dressmakers, and sewers who operated in the background. By doing their job, these latter were introducing and maintaining a previously unknown visual culture. They shaped the enlightened, urban forms of social representation in an era when French and American patterns of life were being pushed into the background by the shadow of Nazi Germany. If we take this aspect into account, the everyday relationship between fashion salons and the film industry can be seen to be special, since sound film was first a powerful tool of modernism but later became an instrument of political change towards a more authoritarian regime in Hungary. In this particular context, the operation of Jewish-owned fashion salons, and the question of their survival, is more intriguing than the operation of fashion salons owned by Hungarians of non-Jewish origin.

The emergence of sound films opened a new chapter in the history of film. The intertitles of silent movies disappeared, thus reading and understanding texts was no longer essential to enjoying a film. From the early 1930s, cinemas, which played mainly American movies, were flooded with viewers and many women became movie-star fans. The modern woman, who was celebrated as the new ideal of the movie screen, wore fashionable clothes, took care of her body and diet, and found beauty care and sports important. Thus she represented the complete opposite of the ideal woman of the previous century, who wore a rigid corset and a blouse buttoned up to her chin. Film overshadowed fashion magazines and women's magazines and became the number one mediator of information on fashion. The fashions that appeared in motion pictures mesmerised the audience; every woman wanted to look like a movie star.

/// The Rise of Fashion Salons

Fashion salons began to be organised in accord with the rise in market demand. From the second half of the nineteenth century, the fashion industry, that is, dressmakers' shops, salons, textile mills, fabric shops and the like, were concentrated in the hands of Jewish owners and the number of salons and employees working there had doubled by the beginning of the twentieth century. Jews were prevented from obtaining jobs in the state bureaucracy, and thus it was natural that they should turn to market activities. According to a contemporary source:

Hungarians have an absolute majority only in certain traditional crafts: among carpenters, wheelwrights, blacksmiths, and cobblers (because the latter belonged to the luxury industry for the nobility).² Among Hungarians, people of the Jewish religion form the vast majority in the new type of service industries, where the greatest mobility is required: for instance, while only two out of 379 Hungarian cobblers are Jewish, almost one quarter of the Hungarian shoemakers, two-thirds of the tailors and dressmakers, and three-quarters of the fashion goods and cosmetics tradesmen are Jewish by religion, and while only seven out of 909 Hungarian laundrymen are Jewish, 40 out of 59 trendy dry-cleaners claim to be Jewish. (Thaly 1895, quoted in Glatz 1974: 254)

According to the statistics, by the turn of the century, people of Jewish origin had come to be over-represented among tailors and dressmakers. Their share increased further until, by the 1930s, 72.8% of the clothing industry, meaning almost the whole industry, was owned by fashion artisans of Jewish origin (Ungváry 2013). The transformation happened due to Act VIII of 1872, which ordered the liquidation of all guilds. The guilds had preserved feudal traditions; they gave way to free industry associations formed on a professional and territorial basis. This made it possible for artisans (Jewish master tailors, furriers, and milliners) who had been operating outside the guilds to become stronger and even, by expanding their workshops, to become the owners of companies.

An economic and social transformation occurred as urbanisation accelerated the development of small-scale industry and retail trade at the turn of the century. The rapid economic development, and the strengthen-

² The percentage of Hungarians in crafts compared to other nationalities.

ing of the urban citizenry, made it possible for Budapest to catch up with the advanced cities of Europe: Vienna, Berlin, and Paris. The spread of fashion salons in Pest also contributed significantly to the development of the city by shaping its image. Despite the negative impact of World War I and its aftermath, which forced many of the less well-known salons to close, several salons managed to survive the changes. The fashion industry started booming in the early 1930s again. Fashion experts aimed to make Budapest the continent's youngest fashion city not only through new items and reviews in magazines but also via spectacular fashion shows.³ The gap between "Western" Budapest and the "backward" countryside widened.

During the interwar period, social life was buzzing in Budapest, just as in other cities around Europe. Social events abounded. There were theatre premieres, balls, high-society weddings, and sports events (polo, horse and automobile races), for which women had to have ever more dresses sewn. It became increasingly difficult for home workshops arranged in the corners of flats to cope with the growing demands. Tailor and dressmaker workshops operating as home industries had to look for larger spaces. The more talented tailors and dressmakers, who managed to make a living because of the sustained demand, rented business premises. With the increasing number of orders, it was necessary to make further extensions, that is, to hire assistants. All this led to the development of dressmaker shops, fashion halls, and fashion salons.

The larger spaces in salons made it possible to separate the workshops from the customer reception rooms and show rooms. Salon furnishings, full of luxury and splendour, were prepared by the most outstanding masters of the era. The fashion columns of women's magazines also took part in the promotion of newly opened fashion salons, as was reported by *Színházi Élet* (*Theatre Life*), a popular weekly colour magazine focusing on social life and culture:

The elegant furnishings of the salons, their tasteful arrangement and nice interiors convince you right on the spot that sophistication finds an artistic home here. Elegant ladies, well-known figures of social and theatrical life, visit the salons, which produce the most beautiful creations of women's fashion. On the second floor

³ Each year four shows were organised: the autumn fashion was shown in September, the evening dresses in December, the spring fashion in March, and the dresses for horse-racing and summer in May.

one hundred and sixty to one hundred and eighty employees work constantly in thirty spacious, healthy workrooms. (Lubovszky 1923: 64)

The owner, who used to be a tailor or dressmaker before, employed not only assistants but also, starting from the 1920s, models, and from the 1930s, “manageresses” as well. The manageress was the deputy manager of the salon and her tasks included the reception of customers and the recommendation of customised designs. From the turn of the century until the end of World War II, a quantity of fashion salons were operating in the inner city of Budapest, where the attire of Hungary’s modern woman was born, following Western patterns.

/// The Decade of the Modern Woman

In accord with the styles seen in American movies, women cut their hair short and dyed it blonde, shortened their skirts, put on lipstick, and slipped a powder compact into their purse. The modern woman of the 1920s and 1930s expressed her self-reliance and freedom via her lifestyle and clothing. She smoked cigarettes, flirted, and – if she could – went out to dance in the evening, played tennis, and went hiking with her friends on the weekend.

The style of the Budapest woman was shaped by advertisements and women’s magazines but most of all by the greatest influence on representation: films. The self-reliant, purposeful young women of the movie screen became fashion icons and expressed everything a contemporary young woman longed for: independence, self-confidence, and a trendy look. Multitudes of women tried to copy the style of movie actresses in their clothing, hairstyles, and make-up. The modern woman stepped out of the movie screen and started to walk in the street; she appeared on the promenade, in the office, and in the stores. There were many reactions in the media to the connection between movies and the modern woman: for instance, *Az Est hármaskönyve* (*The Triple Book of the Evening*) released a thematic issue with the title *Asszony, Szépség, Szeretet* (*Woman, Beauty, Love*) and discussed women as such. One of the authors made the following remark about the influence of films on women: “The international movie industry makes women uniform. Today women all over the world are preparing their personality in the darkness of movie theatres” (Pálmai 1935: 125).

In the spring of 1932, a new style conquered the film screen: the Letty Lynton dress (Manty 2021). This white organdy gown with large ruf-

fled sleeves, puffed at the shoulder, was designed by Adrian Greenburg, a famous Hollywood costume designer. “Adrian draws a line differently, whereby he has made his mark on the world with this revolutionary innovation. He launched the puffed sleeve dress by designing costumes for Joan Crawford in the movie *Letty Lynton*” (Peat 1937: 37). This style became very popular in the fashion salons of Budapest and a wide variety of Letty Lynton dresses were created for the romantic heroines of new Hungarian films.⁴

The Letty Lynton dress rose to huge popularity in the United States; the fashionistas of the day could buy a cheaper version of the dress at Macy’s, made of less expensive fabric and thus more affordable for middle-class women. In Hungary, the affluent members of society had the dress custom-made in fashion salons for theatrical premieres, soirées, or debutante balls. Those who could only dream about lightweight dresses found help in fashion magazine columns: “Do not spend a lot on altering your georgette dress [...] do not shorten your dress significantly; afternoon dresses are also worn quite long. Make no more than a small, short, puffy sleeve to the dress” (Divatposta 1932: 94).

How films contributed to identity formation can be traced best in fashion. Fashion salons had the great sense to recognise what Bourdieu described as the transformation of attitudes and the victory of urban values:

Women are usually eager and much faster to adopt urban cultural models, at least in the field of consumption, presumably because they have a greater motivation than men in the same situation to adapt to the lifestyle they hope to achieve and to embrace certain elements of a lifestyle offering them the promise of a new life. The appeal, the possibilities of urban comfort, the patterns of courtesy, the fashion trend of the city and its opportunities for entertainment have for them... (Bourdieu 1978: 141)

The stories that came alive in the moving pictures seemed to promise that all desires would be fulfilled. Films enchanted the audience and took them to a fairy-tale world where everything could come true. Although everyday people appeared on the screen, the film story pulled them out of

⁴ The leading actresses wore a Letty Lynton-style dress in the following films: *Pardon tévedtem* (*Sorry, I Was Mistaken*) (1933), *Egy éj Velencében* (*One Night in Venice*) (1933), *Budai cukrászda* (*Budapest Pastry Shop*) (1935), *Elnökkisasszony* (*Miss President*) (1935), and *Méltóságos kisasszony* (*Miss Ladyship*) (1936). For more about Adrian Greenburg and his inventions, cf. New England Historical Society (2020).

reality. The charm of the moving picture not only swept the audience off their feet but also inspired the designers of fashion salons, who sewed costumes for the films. Fashion-salon owners with savvy business sense joined in film production as manufacturers of movie costumes. The costumes produced for films created a style out of everyday fashion. Feature films thus became the tools of fashion, with movie stars as mediators.

Numerous examples can be found in the magazines to prove that if a film costume gained the approval of the female audience, it would appear on the product list of salons as well. When critiquing the film *Fizessen Nagysád! (Pay, Madame!)* (1937), a critic at *Színházi Élet* also noted the costumes: the modern woman acting in the film wore culottes and an ante-lope-leather vest. The sporty yet elegant look was feminine and modern at the same time. According to the critic, this extraordinary outfit would definitely set a new trend among young women.

In the age of early sound films, slim, modern girls with their ethereal look followed one another on the screen and their wavy bobbed hair, lipstick, and curved eyebrows captivated everyone. During the day they wore women's suits made of fabric which followed the Parisian fashion, with light-coloured Georgette blouses, whereas for evening they chose long, slender silk dresses for dancing through the night. The comedy *Az én lányom nem olyan (My Daughter Is Different)* (1937) presented a vivid picture of modern girls. The main character is an assertive, single-minded, wealthy young woman of tasteful appearance. Her social status and material prosperity are represented by elegant, finely tailored, English-style women's suits and mousseline evening dresses. She is the type of girl who likes to push the limits but will not bring shame on her parents. According to a critic, one of the celebrated authors of the era, Kálmán Csathó, "seized the opportunity" in writing a short story "to give his opinion of middle-class daughters who live too licentious, as if they were only interested in flirting and misleading their parents" (Szélpál 1936: 192).

With modernism, object representation appeared and the costumes and sets were no longer merely mediators but were also verifiers of bourgeois taste. Roland Barthes (1985) described fashion as a system with meaningful content. The visual status symbols of the bourgeois milieu implied a care-free life one had to be born into, or if one hadn't been, it was enough to make a good marriage, regardless of one's social and financial situation. Everything shown in the films was actually part of the fairy tale, since in the neo-baroque society of the age no one could speak of general prosperity. Yet, in the cinema, everyone could be part of the elegant world of

upper bourgeois world of apartments, grand hotels, and nightclubs, which adapted Hungarian luxury to a pattern taken from Hollywood as far as trendy female costumes, fashionable make-up and haircuts, and interiors evoking the spirit of Art Deco and Bauhaus.

/// Types of the Modern Woman on the Screen

After its first uncertain endeavours,⁵ Hungarian film finally found a direction which had Hollywood, European, and Hungarian characteristics at the same time. The Grimm Brothers' *Cinderella* story came alive in the light comedies of the 1930s, in which a poor woman and a rich man or a rich woman and poor man came together after coping with all manner of misunderstandings and obstacles.

In Hungarian filmmaking, the top director of this golden age of comedy was Béla Gaál,⁶ who followed the style of Hollywood glamour movies. The movie *Meseautó (Car of Dreams)* (1934) which he directed not only laid the foundations of the genre but also contributed to the creation of the new type of woman. The modern woman appeared on screen in the role of a female clerk, whose decent suits and rakish hats properly showed her social status and financial situation. This flirtatious yet innocent woman became the new fashion idol, and the young women of the audience could see themselves through her eyes. Women working as female clerks could easily identify with the character of the self-respecting, modern woman who could make a living alone, but while sitting behind their typewriters they all dreamt that their lucky day would come and they could change their office chairs for the padded seats of the dream car. The car, symbolising luxury, was an essential element of object representation and a reappearing prop in the movies of the time. A contemporary critique also called attention to the fact: "First of all one wishes to have a dress and a car so as not to walk around in rags and on foot. Then the daughter of this wish emerges: the dress and the car should be beautiful, so that one can sit elegantly in that elegant car" (Laczkó 1934: 343).

⁵ The first Hungarian sound film, *A kék bálvány (The Blue Idol)*, was made in 1931, but neither the movie, nor the character of the brave and self-confident young American millionairess, managed to convince the audience. The main female character of the first sound film that had a great success, Terka of *Hyppolit, a lakáj (Hyppolit, the Butler)* (1931), did not represent the style of the typical modern girl either.

⁶ Béla Gaál (1893–1944), actor, director. He directed his first movie in 1920 and was the most often employed filmmaker in the age of early sound films.

Between 1934 and 1939 almost one hundred⁷ feature films were made based on *Meseautó*, with corny romantic stories and simple, stereotypical characters. In “the golden age of comedy” the naive yet self-confident heroine of *Meseautó* was reborn in newer and newer characters as a female warrior, a flirtatious virgin, a hot-tempered escort, a naive brat, or even as an assertive female athlete.⁸ Resoluteness and self-awareness were her essential characteristics, but she always had a trait that made her typical and was in line with the film story as well. This representation made the characters more obvious and easier to identify with in the given context (Csepeli 1997: 475).

It is worth taking a closer look at what the phenomenon of the modern girl means in these films and how the filmmakers interpreted the image of the modern woman. If we consider the production of the period, we realise that the appearance of the characters in no way differed from that of the characters of other foreign films. Actresses had the fashionable haircuts of the age, and they wore dresses made following the models of Western fashion salons. Women’s day suits were cut according to French and English fashions, evening dresses were bold and clearly decorative, and hats had an elegantly reserved style. The heroines of the movies were determined, self-assured, bravely stood by their convictions, and believed that they could freely choose their own partners.⁹ Some were rich aristocrats; others were schoolteachers, factory owners, or landowners, that is, women who had received a proper education – the daughters of middle-class families, as it were. Still a sort of a duality occurs in their representation, as if to be a modern woman meant being some kind of a minor. The women figures shown were young girls, who socialised, played tennis weekly, and awaited true love. This was a transitional stage, which would come to an end, along with girlhood and girls’ rooms, as soon as the man appeared on the scene. The modern woman then changed and became a homemaking wife and devoted mother, in accordance with the expectations of the time.

The historian Gyula Szekfű, the author of the influential history book *Három nemzedék* (*Three Generations*), called Horthy-era society a neo-baroque

⁷ “75 such comedies were produced based on the scheme of *Meseautó* in Hungarian film studios and many of them (*Budai cukrászda* (*Budapest Pastry Shop*), *120-as tempó* (*120 Kilometers an Hour*), *Havi kétszáz pengő fix* (*Salary, 200 a Month*)) copied this success in terms of storyline and actor-selection. The female leading roles were usually played by Mici Erdélyi, Zita Peczek, Klári Tolnay, or Irén Ágay, or a bit less frequently by Zita Szelezky and Rózsi Bársony” (Nemeskürty 1965: 118).

⁸ *A hölgy egy kisé bogaras* (*The Lady Is a Little Crazy*) (1938), *Nászút féláron* (*Half-Rate Honeymoon*) (1936), *Köszönöm, hogy elgázolt* (*Thanks for Knocking*) (1936), *120-as tempó* (1937), *A kölcsönkért kastély* (*The Borrowed Castle*) (1937).

⁹ *Dunaparti randevú* (*A Danube Rendezvous*) (1936).

society because the way of thinking, the dominant attitudes, and the social structure of the period evoked Hungary's baroque age.¹⁰ In the neo-baroque society of the Horthy era, a woman could be modern as far as her clothing was concerned, which meant the same as being fashionable. A lawyer, István Weis, wrote about this phenomenon:

Those belonging to different social classes follow fashion in the same way, to the extent that social-class divisions cannot be recognised that easily. At best it may be remarked that the use of fashion, its appearance on the individual, is a bit more colourful and gaudier to the east and south of Budapest. (Weis 1930: 52)

The presentation of women in the movies of the 1930s was a stereotype of a certain group of society. By the end of the decade, however, the modern women appearing in movies had acquired characteristics that were based on empirically uncontrollable traits. After 1938, and particularly in the early 1940s, those representations that were connected to the urban lifestyle and middle-class values were increasingly considered immoral. Such representations were condemned and were replaced by the summoning of the historical past and by the presentation of rural life, with its idealized, "pure," unspoiled, and idyllic world.¹¹

/// Women and Fashion Salons

Fashion salons played an important role in the representation of the new feminine ideal. They shaped and formed film fashion through their social status. In the early days of sound films, the emergence of the new-woman ideal also gave fashion salons the chance to play an important role in the development of both civic values and economic life. The relationship between fashion salons and the movie industry in Hungary in the 1930s can be considered extraordinary, because salons managed to create bourgeois taste, in accord with the Western trend.

What did modern fashion mean in Hungary in the 1930s? The inter-war period brought a boom in women's fashion. Modern fashion liberated women as they left behind the age of huge chignons, suffocating corsets, and heavy crinolines. Magazines and moving images (newsreels and feature films) encouraged them to take more care of their appearance, to make

¹⁰ Gyula Szekfű (1883–1955).

¹¹ Cf. the film titled *Doctor István Kovács* (1941).

their dreams come true. Modern fashion gave them the freedom to choose between blonde, brown, or reddish hair, an evening gown cut low in the front or back, a Patou afternoon dress or a Paquin suit. The concept of the modern woman of Pest involved more than just a woman's looking fashionable and following fashion: it included the transformation of the external representation of society; the image of women was commercialised and the woman as such became a cornerstone of consumer society. Fashionable clothing was available to many, as a contemporary writer wrote:

Today, in the age of industrial capitalism, when the world is flooded with standardised goods, cheap products of mass production, fashion is imposing its uniformising stamp on ever larger sections of the population. The peasantry, in countries with culture, is also becoming more urbanised and thus more fashionable. Even blue-collar workers follow middle-class fashion completely outside their working hours. This is the democratisation of fashion. (Szász 1929: 61)

The emergence of modern fashion affected the whole of society, including economic actors – in this case fashion houses and film production – as well as cultural and political development. The fashion salons in Pest, in the city centre, adapted the Western style, which was also conveyed by the figure of the “modern girl” appearing in movies. Laying aside the heavy silks of the last century seemingly meant freedom, but the ever-increasing presence of mass media almost imperceptibly took away the freedom of choice and dictated to women what they should wear for work and what they should wear when going out. The way women dressed and looked was no longer controlled by the corset but was dictated by fashion itself. And fashion was a dictator whose principles and ideas women voluntarily followed as they put on the uniform of the latest trend. The female audience of the cinema wanted to wear the same clothes and make-up their favourite actresses wore on the movie screen, and they longed for the same women's suits they saw in news reports.¹² The movie screen suggested a make-believe reality, but if a bank clerk wore the same hairstyle, make-up, and jacket as her favourite actress on the screen, the difference between them seemed to disappear and the dream became a reality.

¹² Between 1930 and 1939, fashion shows were covered in twelve news reports, six of which promoted Hungarian-style fashion, five dealt with seasonal fashion, and one showed the history of fashion.

Women's magazines and illustrated weekly newspapers caught up with films and covered the work of salons, released reports on fashion shows, and informed readers about the attire of aristocrats who appeared at major social events. Members of high society presented the fashions not only in the pages of magazines or on the promenade in Pest but at social events as well, where the fashion salons were also represented. Baronial weddings, the King's Prize (horse race) and the Opera Ball were events for which the more popular fashion salons always received orders. It was hugely prestigious for a salon if the female members of high-ranking families¹³ wore its garments.

The mass media no longer encouraged readers and viewers to buy but to consume, promoting a view of life in which consumption was a source of pleasure. What they thought was liberation was an approach later criticised by the philosophers of the Frankfurt School. However, women did not perceive the possibility of consumption as the oppression of capitalism but as one of the opportunities of the modern age, where information flowed and mass production gave access to copies of the clothing made by the salons. The author of *Az Est hármaskönyve* outlined the reification of production and consumption¹⁴ in a short essay: "However, mass market goods will rule the near future. Uniform houses, uniform furniture, uniform clothing. Individual distinction has gone, to make way for collective taste" (Lakatos 1934: 347). Modernity liberated women only to make them symbols of mass consumption.

/// Modern versus Conservative

According to *Színházi Élet*, a popular magazine of the time, film helped women's weapons of conquest to evolve at least as quickly as the tools of warfare, after they learned from actresses how to dress, how to do their make-up, and how to present themselves (Forró 1933). However, the new image of women did not fit with the ideological-political approach of the Horthy era, and was in opposition to the neo-baroque, conservative mindset of society. This mindset rejected everything that was modern, and a woman's task was to fulfil the role of wife and mother, and to cherish folk and national traditions, which were also represented externally in lifestyle and clothing.

¹³ For instance, the Horthy, Teleki, Cziráky, and Bethlen families.

¹⁴ Reification is a way of thinking and acting that approaches the surrounding world and the relationships of people in it, as well as human beings themselves, as objects and things that follow principles independent of human will (Lukács 1971: 323–324, in: Kapelner 2018).

Consequently, the portrayal of the modern woman, whether in film, literature, or the press, gradually became part of an ideological-political campaign pitting the followers of progressive ideas against those who believed in conservative values.¹⁵ The transformation of women's fashion, and thus the emergence of a new type of woman, in itself played a powerful identity-forming role. However, the social discourse around it went beyond fashion and raised social questions about the role of the Jews in civic development and the development of capitalism. Everything that was modern and progressive became synonymous with the Jews, including the image of the modern woman, which began to belong to the everyday world. As mentioned above, the image of the modern woman became at one point too intertwined with politics and anti-Semitism, and by the end of the 1930s the modern woman was seen as the embodiment of everything immoral and reprehensible.

Provincial Hungarian society, in following tradition and searching for its historical past, found it difficult to accept the modern woman and the fashion style she represented. The new ideal had become an integral part of social discourse.¹⁶ Using the theme of fashion as a pretext, opinions were expressed that in actuality tackled the contradictions between what was modern or traditional, Western or provincial, or between progress or turning back to the past. A journalist of the political daily *Pesti Napló* spoke out against make-up:

And that pseudo-eyebrow tinting! Some of the girls get rid of their real eyebrows – not to mention how painful that must be – and paint a black curve in the middle of their foreheads instead. And that is what they call beautiful! They just distort the harmony of their faces with those lines. How much nicer is a face without any make-up and paint, which shows their real appearance and youth freely! (Radó 1937: 74)

Young girls, however, were not much concerned with what newspaper writers thought was right and wrong. They were rather interested in what their favourite stars wore, where to have their new wardrobe items sewn, and what behaviour they had to adopt to become like their ideals. The de-

¹⁵ A newspaper called *Újság* made a survey which asked the question “Do you like modern women?” to well-known public figures of the age.

¹⁶ In October 1934 the newspaper *Esti Kurír* (*Evening Courier*) started a series of articles with the title: “A modern leány” (“The Modern Girl”), in which well-known public figures (female authors, actresses, sportswomen) were asked about their opinion on modern girls.

sires of young girls are well portrayed in the film *Új rokon* (*The New Relative*) (1934), in which the filmmakers subtly capture the difference between the modern urban woman and the conservative approach of rural society.¹⁷

The opinions expressed in women's magazines and newspapers went beyond the discourse around the modern woman and elevated clothing to a social level that represented the individual, emphasising the differences or the sense of belonging. Simmel (2009) explained this as the constant battle between "elevation" and "integration," which ensures the continuous progress of society, its movement forward. The basic law of fashion is that certain members of society want to look similar, and thereby also to be different, that is, to appear in a different way than others. It is the constant fluctuation of identification and differentiation that drives and changes fashion. The fashionistas of the 1930s, the representatives of the modern woman, were members of the upper-class elite and upper middle class, as well as popular actresses of the age, who followed the latest trends both on the screen and in their private lives. This fashion elite dictated and controlled fashion by virtue of their wealth; the clothes they wore, which came either from fashion salons or their own makers, were reported on in the fashion columns of women's magazines. When their style reached the masses, they changed it in order to maintain their separation from the lower classes (Simmel 2009).

In Hungarian society of the 1930s, the belonging and separation dictated by fashion became a political message. The image of the modern woman did not fit the Christian national ideology, and this fact also led to the transformation of fashion and the emergence of new ideals. By the end of the decade, everything that was considered modern was rejected and society had returned to tradition. Salons owned by Christians (meaning non-Jews) took part in fashion shows; Jews were ousted from the film industry, along with the fashion salons that were involved in the production of film costumes; and the new style was Hungarian attire.¹⁸ The fashion scene was

¹⁷ The heroine of the movie returns home from the US to her countryside relatives. Her way of clothing and behaviour embarrasses her aunts and only Málcsi, a silly, rural girl and member of the nobility, likes her. Málcsi feels that if she can turn into a woman just like her cousin, she will be able to conquer the man she longs for. She even has her braids cut, makes her hair wavy, puts on some lipstick, and starts smoking. Her plan works and her suitor, who had previously only visited her parents' house to play cards, now sits on the veranda of the rural estate for Málcsi's sake all day long.

¹⁸ In March 1934 the Hungarian Clothing Movement was launched, which was initiated by the minister's secretary, Ferenc Ferenczy, but it only became a movement on the national level after 4 April 1938, when the Hungarian Fashion Show was organised in the Opera House. The movement was led by Klára Tüdős Zsindelyné.

taken over by members of the historical aristocracy, the ruling class, and the upper strata of the middle class.

The regent's wife, Magdolna Horthy, also expressed her preference for Hungarian attire and in a radio address she said, among other things, that

Where there is a traditional folk costume, the people of the countryside can also parade in their beautiful, heart-warming clothes. Only the dress of women and girls of the urban bourgeoisie does not show that they are Hungarian. I am sure many of us have wondered why there is a need for folk costumes borrowed from abroad, when the clothing of Hungarian women offers much more appealing forms, both in colour and line, than most foreign dresses.¹⁹

For them the great women of the seventeenth century were to be followed, thus they considered that this period should be reflected in dress and fashion. The new trend also made its mark on women's magazines, periodicals, and the cinema. *Magyar Világhíradó* (*Hungarian World News*), almost the most important news service of the era, made a special news report on the new fashion:

Long ago, when the empire of the Hungarian Holy Crown was surrounded by the snowy Carpathian Mountains for a millennium, the daughters and sons of the nation, the Ilona Zrínyis, wore the ancient Hungarian dresses of the Bocskays and the Rákóczi.²⁰ The Hungarians remained true to their ancient traditions even amidst the invading devastations of the Tatars and the Turks. We, the children of today's Hungarian schools, want to be faithful to the customs of our ancestors even in these difficult times of new ordeals. We will proclaim our Hungarianness in our sad hearts, in our resounding language, and in our simple Hungarian attires. Hungarian mothers, fathers, Hungarian schoolmates, welcome our example with love! (*Magyar Világhíradó* 1934)

¹⁹ Magdolna Horthy's speech was published in several daily papers.

²⁰ Figures of sixteenth- and seventeenth-century Hungarian history, rulers of the Principality of Transylvania: István Bocskay (1557–1606), György Rákóczi I. (1593–1648), György Rákóczi II. (1621–1660), Ferenc Rákóczi I. (1645–1676), Ferenc Rákóczi II. (1676–1735), Countess Ilona Zrínyi (1643–1703).

Hungarian attire expressed a sense of belonging, but it also meant exclusion. It did not move society forward but rather backwards into the historical past.

/// Changing of the Guard

The political changes of the late 1930s had an impact on social life too. The social pattern changed, the distribution of American films was scaled down, and regulations imposed by the Chamber of Film Arts²¹ reshaped film production, changing the representational value of fashion and making it a means of expressing national sentiment. Films and fashion salons adapted to the new expectations, which integrated them into the traditional Hungarian world of taste. By the end of the decade, the iconic figure of the modern woman disappeared from the screen. The dramatic heroines who took their place dressed fashionably but wore costumes in line with the new ideological trend of national folk ideology. Fashion salons dressed actresses in folk-style costumes and encouraged movie-goers to embrace the new style. The designers used authentic solutions to make the European fashion of the age more Hungarian: for example, they designed a vest decorated with *sárközi* embroidery for a mousseline evening dress,²² or a furred waistcoat-like jacket with beaded embroidery;²³ they decorated a tennis dress with appliqué lace²⁴ and designed home leisurewear by mixing a petticoat with a pinafore dress and trim.²⁵

In society, which followed a Christian-nationalist ideology, Hungarian style turned more and more towards the historical past, whereas Western fashion followed the new ideal of women. Hungary moved away from Western Europe both ideologically and at the level of social representation, which meant fashion here. Cosmopolitan patterns were replaced by nationalism and America's Hollywood by the rise of the Third Reich.

In melodramas, the folksy and sentimental style required a new type of woman, the angelic woman, the newlywed girl dressed in Hungarian attire, or the *femme fatale* wearing a pantsuit. The behaviour and appearance of role

²¹ In accordance with Section b.), Paragraph I, Article 2 of Act XV of 1938 the Chamber of Theatre and Film Arts started its operation on 1 January 1939 with the aim to ensure the proper balance of social and economic life, which actually meant the exclusion of artists of Jewish origin.

²² *All a bál (The Ball Is On)* (1939), *Bercsényi buszárok (Bercsenyi Hussars)* (1940).

²³ *Erdélyi kastély (Transylvanian Castle)* (1940).

²⁴ *Karasszék (Armchair)* (1939).

²⁵ *Balkezes angyal (Left-Handed Angel)* (1941), *Gyávaság (Cowardliness)* (1942), *Fűszer és csemege (Spices and Delicacy)* (1939).

models was controlled not only by the critics²⁶ but also by the state machinery. In 1943 the Minister of Culture entrusted Irén Barthus Zomboriné²⁷ with controlling the appearance of actresses.

/// Conclusion

In the history of film, the era of early sound films offered several opportunities for fashion salons, which were at their peak when they were actively participating in film production. This study has examined not only the relationship between fashion salons and film, but also the social impact of salons via the emergence of the modern type of woman as such. Fashion is a seemingly apolitical field which expresses the relationship between the individual and the community. But if politics interferes in its management, fashion can become an ideological mouthpiece. After 1938, following anti-Jewish legislation, film production became a political issue, and the policy of social discrimination also affected the fashion salons that produced film costumes. Jewish-owned fashion salons were not only excluded from the film industry, but they were also gradually expelled from major fashion events.

Yet it cannot accurately be said that the Horthy era fully rejected all Western influences as far as fashion was concerned. Women of the aristocracy (by birth or marriage) or upper middle class, and famous actresses of the age, ordered dresses based on Parisian designs from the salons. Movies were also adapted to Western styles, and the costumes designed for productions might have appeared in the fashion shows of any major European city. But a woman should not only be able to wear the clothes, she should also be able to behave a certain way in them. Western chic supplied the type of the modern woman, who expressed herself through her dress.

The figure of the modern girl appeared in sound films made between 1931 and 1939. Her fashionable women's suits and elegant evening dresses had a great success among the female public. The heroines of the films not only followed Western fashion, they also imitated the modern behaviour of the West. The neo-baroque society of the Horthy era found it increasing-

²⁶ As was the case with the film *Európa nem válaszol* (*No Answer from Europe*) (1941) too, in which Mária Fekete Tasnádi played the owner of a fashion salon and thus many more costumes were designed for her role. One of the authors of the periodical *Élet* (*Life*) even remarked, when praising the film, that "Mária Tasnády appears again as a delicate personality, and the only thing that can be criticised is her bold clothing" (K.E. 1941).

²⁷ Irén Barthus Zomboriné was a known figure in fashion design between the two world wars. She was the clothing design lecturer at the National College of Applied Arts and chair of the Committee of Clothing Design of the Hungarian Film Office.

ly difficult to tolerate the combined influence of the modern woman and Western style. The image of the modern woman slowly merged with the metropolitan way of life and bourgeois values. These factors increasingly alienated modern women from the backward-looking society in search of its historical past. Films almost imperceptibly juxtaposed opposing images of renewal and constancy, unrest and harmony, which gradually became part of an ideological-political campaign. Movies typified female characters and thus brought the message home to the audience. Movies successfully stereotyped the social strata represented by the metropolitan woman and the country girl. The metropolitan woman followed Western fashions, but the country girl could be recognised by her “true Hungarian” clothes. Yet fashion could not completely break away from the Western world, so the ornamentation of traditional Hungarian folk attire was revived on modern clothing designs.

In February 1939, in accordance with Decree No. 2240/1939. M. E., the National Film Committee was established, which judged film scripts both on artistic and nationalist bases. The vivacious figure of the modern girl disappeared from the screen, to be replaced by the idle city girl who adapted to Western fashion. Film fashion retained the fashionable lines of the period, but the ornamental sewing and embroidery evoked a traditional folk style mixed with motifs from seventeenth-century clothing. Another form of emphasising nationalist sentiment was the use of folk attire as film costumes.

Hungary joined the war on the side of Nazi Germany in late 1941. At the beginning of 1943, Minister of Religion and Education, Jenő Szinyei Merse²⁸ announced that censorship was being extended to the control of film costumes. As he said,

A recurring complaint is that the modern clothing of actresses in Hungarian films, which are now becoming increasingly perfected, is not always directed with sufficient skill. [...] modern dress designs for actresses in future Hungarian films shall be made available to production companies, which must certify that Irén Barthus Zomboriné found the dresses of the actresses playing in the film impeccable. (Magy. Tud. 1943: 4)

²⁸ Jenő Szinyei Merse served as the Minister of Religion and Education between 1942 and 1944.

Just as in Germany and Austria, the extended control of clothing was a further step towards central monitoring of the relationship between fashion salons and film production (Kremer 2006; Westphal 2019).

The nearly ten years that I have covered in this study represented a curious period in Hungarian social history. The transformation of the traditional female figure at the turn of the century was heavily influenced by the early days of sound films and the cultural power of American cinema. Fashion salons reformed and re-dressed the elite of the Monarchy after the style of film stars and Western fashion. The modern woman had conquered the movie screen and the film audience within a decade. The type of modern woman that appeared in Budapest and in the larger cities of Hungary between 1931 and 1939 indicated an identification with Western fashion and its cultural values. The clothing, hairstyle, make-up, and lifestyle of the new type showed a woman who embraced and emphasised her individuality. But the image of woman in the Christian-nationalist ideology of the late Horthy era was very different, as were its reflections in fashion. By the beginning of the 1940s, fashion and its representational value had become a means of expressing nationalist sentiment in the shadow of the new world war.

Bibliography:

- /// Barthes R. 1985. *Die Sprache der Mode*, transl. H. Brühmann, Suhrkamp.
- /// Bourdieu P. 1978. *A társadalmi egyenlőtlenségek újratermelődése (The Reproduction of Social Inequalities)*, transl. P. Adam, Zs. Ferge, P. Lederer, Gondolat.
- /// Csepeli Gy. 1997. *Szociálpszichológia (Social Psychology)*, Osiris.
- /// Divatposta. 1932. *Színházi Élet (Theatre Life)*, vol. 44(22), p. 94.
- /// Forró P. 1933. “Miért veszedelmesebb a mai nő a réginél” (“Why Contemporary Woman Is More Dangerous than the Previous Kind”), *Színházi Élet*, vol. 23(47), pp. 89–92.
- /// Glatz F. 1974. “Polgári fejlődés és nacionalizmus Magyarországon a XIX. században: Eszmetörténet és társadalomtörténet” (“Bourgeois Development and Nationalism in Hungary in the Nineteenth Century: History of Ideas and Social History”), *Történelmi Szemle*, vol. 17(1–2), pp. 248–260.

/// Guthy B. 1937. “Aki a filmsztárokat öltözteti” (“The One Who Dresses Film Stars”), *Színházi Élet*, vol. 27(8), p. 88.

/// Gyáni G., Kövér Gy. 1998. *Magyarország társadalomtörténete. A reformkortól a második világháborúig (Social History of Hungary from the Reform Era until World War II)*, Osiris.

/// Horthy M. [Mrs Horthy]. 1938. “Rádiószózat a magyar szegények és a magyar ruha érdekében” (“Radio Speech in Favour of the Hungarian Poor and Hungarian Dress”), *Budapesti Hírlap*, vol. 58(65), p. 3.

/// K.E. 1941. “Filmről filmre – Európa nem válaszol” (“Film by Film – Europe Does Not Respond”), *Élet*, vol. 32(13), p. 260.

/// Kapelner Zs. 2018. “A kritika radikalitása. A frankfurti iskola és a kritikai elmélet” (“Radical Critique: The Frankfurt School and Critical Theory”), [in:] *Marx... Interpretációk, irányzatok, iskolák (Marx – Interpretations, Tendencies, Schools)*, eds. A. Antal, Gy. Földes, V. Kiss, Budapestvilág, pp. 259–273.

/// Kremer R.S. 2006. *Broken Threads: The Destruction of the Jewish Fashion Industry in Germany and Austria*, Berg Publishers.

/// Laczkó G. 1934. *A „szép” az életünkben (The “Beauty” in Our Life)*, Est Lapkiadó.

/// Lakatos L. 1934. *A szépség jövője (The Future of Beauty)*, Est Lapkiadó.

/// Lubovszky L.K. 1923. “A női divat művészete” (“The Art of Female Fashion”), *Színházi Élet*, vol. 12(45), pp. 64–65.

/// Lukács Gy. 1971 [1923]. *A történelem, mint osztálytudat (History as Class Consciousness)*, Magvető.

/// Magy. Tud. 1943. “Rendeletet adtak ki a filmszínésznők öltözködésének ellenőrzéséről” (“A Decree Issued on the Control of Actresses’ Dress-code”), *Kárpáti Híradó*, vol. 20(19), p. 4.

/// *Magyar Világhíradó (Hungarian World News)*. 1934. December (vol. 563).

/// Manty K. 2021. “The ‘Letty Lynton’ Dress Took the Country by Storm: How a Frothy Gown from a 1932 Joan Crawford Movie Tapped Into the Need of Postwar Romance and Created Puffy Sleeves Everywhere,” *Antique Trader*, 25 June. <https://www.antiquetrader.com/collectibles/letty-lynton-dress-tapped-into-need-for-postwar-romance>; accessed 26.02.2022.

/// Nemeskürty I. 1965. *A magyar film története, 1912–1963 (History of Hungarian Film)*, Gondolat.

/// New England Historical Society. 2020. “Adrian, The Hatmaker’s Son Who Dressed America,” *Arts and Leisure*. <https://www.newengland-historicalsociety.com/adrian-hatmakers-son-dressed-america>; accessed 26.02.2022.

/// Pálmai J. 1935. “Pesti nő, párizsi nő, német nő, szláv nő” (“Women from Pest and Paris, German and Slavic Women”), *Az Est hármaskönyve*, vol. 12, pp. 125–129.

/// Peat M.O. 1937. “Egy divatvezér kulisszatitkai” (“Behind the Scenes of a Fashion Dictator”), *Pesti Napló*, vol. 88(93), pp. 37–38.

/// Radó É. 1937. “A mai lány” (“Contemporary Girl”), *Pesti Napló*, vol. 88(293), p. 74.

/// Részrehajlhatatlan. 1930. “Önnek tetszik a modern nő? A modern nő az esztéta, író, képzőművész, orvos és színművész felfogásában” (“Do You Like the Modern Woman? The Modern Woman in the Perception of an Aesthete, an Artist, a Writer, and an Actor”), *Újság*, vol. 6(4), pp. 7–8.

/// Roberts A.L. 2013. *History of American Fashion During the Hollywood Golden Age*, Texas Christian University.

/// Simmel G. 2009. *A társadalmi differenciálódásról. Szociológiai és pszichológiai Vizsgálódások (On Social Differentiation: Sociological and Psychological Studies)*, transl. J. Weiss, Gondolat Kiadó.

/// Szász Z. 1929. *Írott film a divat fejlődéséről (Written Film on the Development of Fashion)*, Est Lapkiadó Rt.

/// Szekfű Gy. 1989 [1920]. *Három nemzedék, és ami utána következik (Three Generations and What Comes Afterwards)*, ÁKV-Maecenas.

/// Szélpál Á. 1936. “Színházi beszámoló” (“Theatre Report”), *Szocializmus*, vol. 26(4), pp. 191–192.

/// Thaly K. 1895. “Felszólalás a parlamentben” (“Speech in Parliament”), *Képviselőházi Napló*, 30 January.

/// Ungváry K. 2013. *A Horthy-rendszer mérlege – Diszkrimináció, szociálpolitika és antiszemitizmus Magyarországon (The Balance-Sheet of the Horthy Regime: Discrimination, Social Politics and Antisemitism)*, Jelenkor.

/// Weis I. 1930. *A mai magyar társadalom (Contemporary Hungarian Society)*, Magyar Szemle Társaság.

/// Westphal U. 2019. *Fashion Metropolis Berlin 1836–1939: The Story of the Rise and Destruction of the Jewish Fashion Industry*, Seemann Henschel.

Filmography:

/// *120-as tempó (120 Kilometers an Hour)*, director: Kardos L., 1937.

/// *A hölgy egy kicsé bogaras (The Lady Is a Little Crazy)*, director: Ráthonyi Á., 1938.

/// *A kék bálvány (The Blue Idol)*, director: Lázár L., 1931.

/// *A kölcsönkért kastély (The Borrowed Castle)*, director: Vajda L., 1937.

/// *Áll a bál (The Ball Is On)*, director: Bánky V., 1939.

/// *Az én lányom nem olyan (My Daughter Is Different)*, director: Vajda L., 1937.

/// *Az Európa nem válaszol (No Answer from Europe)*, director: Radványi G., 1941.

/// *Az új rokon (The New Relative)*, director: Gaál B., 1934.

/// *Balkezes angyal (Left-Handed Angel)* director: Ráthonyi Á., 1941.

/// *Bercsényi huszárok (Bercsenyi Hussars)*, director: Szlatinay S., 1940.

/// *Budai cukrászda (Budapest Pastry Shop)*, director: Gaál B., 1935.

/// *Dr Kovács István (Doctor István Kovács)*, director: Bánky V., 1941.

/// *Dunaparti randevú (A Danube Rendezvous)*, director: Székely I., 1936.

/// *Egy éj Velencében (One Night in Venice)*, director: Cziffra G., 1933.

/// *Elnökasszony (Miss President)*, director: Marton E., 1936.

/// *Erdélyi kastély (Transylvanian Castle)*, director: Podmaniczky F., 1940.

/// *Fizessen Nagysád! (Pay Madame)*, director: Ráthonyi Á., 1937.

/// *Fűszer és csemege (Spices and Delicacy)*, director: Ráthonyi Á., 1939.

/// *Gyávaság (Cowardliness)*, director: Nádasdy K., 1942.

/// *Havi 200 fix (Salary, 200 a Month)*, director: Balogh B., 1936.

- /// *Hyppolit, a lakáj* (*Hyppolit, the Butler*), director: Székely I., 1931.
- /// *Karosszékek* (*Armchair*), director: Balogh B., 1939.
- /// *Köszönöm, hogy elgázolt* (*Thanks for Knocking*), director: Martonffy E., 1936.
- /// *Méltóságos kisasszony* (*Miss Ladyship*), director: Balogh B., 1936.
- /// *Meseautó* (*Car of Dreams*), director: Gaál B., 1934.
- /// *Nászút féláron* (*Half-Rate Honeymoon*), director: Székely I., 1936.
- /// *Pardon, tévedtem* (*Sorry, I Was Mistaken*), director: Székely I., 1933.

/// **Abstract**

This paper takes a novel approach to exploring the relationship between fashion salons and sound films in making the image of the modern woman in the 1930s. In this period, liberal cultural tendencies contradicted the increasingly authoritarian political trends in Central Europe. In Hungary, sound films transformed the fashion industry, and fashion salons were quick to respond by creating new clothing for the modern women. This paper investigates the figure of the modern woman as it appeared in newspapers, fashion magazines, and sound films. The type of independent, purposeful woman shown in the films, with her confidence, fashionable costumes, and romance, became an ideal for young women. As dressmakers for film actresses, fashion salons played a significant role in conveying the Western style of dress. They influenced the collective representation of a generation through the representation of film actresses. However, the popularity of the “modern woman” turned out to be temporary in society, which was increasingly subjected to authoritarian policies in the shadow of European fascism. After 1938, the film industry was transformed; film directors and actors or actresses of Jewish origin were forbidden to continue their profession. Curiously, the discriminatory legislation did not touch the fashion salons, which continued to exist and started to produce traditional clothes. This paper puts these contradicting processes in context.

Keywords:

modern woman, sound film, fashion salon, social representation, 1930s

/// **Katalin Fejes** – second-year student in the Interdisciplinary Research Program of the Doctoral School of Sociology at Eötvös Loránd University. As an employee of the Hungarian National Film Archive, she has studied the works of Hungarian and universal film history for two decades. Since 2016, she has been the main communication and cultural consultant of Forum Hungaricum Kft. Her research examines Hungarian social history from the turn of the century to nationalisation, in connection with the history of Jewish-owned fashion salons and the social embeddedness of the owners.

ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-6603-2580>

E-mail: kati.fejes@gmail.com

REFORMY SOCJALIZMU I PORZĄDEK KLASOWY

NORMATYWNA ZMIANA W EUROPIE ŚRODKOWEJ 1955–1980

Bartosz Matyja
Uniwersytet Warszawski

Pozbyliśmy się niecierpliwego czekania na nagłe przeobrażenia. Wiemy, że klasy tradycyjne odchodzą w przeszłość powoli, że zostaje po nich wiele elementów trwałych, że zostawiają swoje dziedzictwo [...]. Wiemy, że w życiu społecznym nie ma nagłych przepoczwarczeń, a z moich długich rozważań nad zmianami społeczeństwa wyniosłem przede wszystkim podziw dla jego sił trwałych i czynników ciągłych oraz zainteresowanie jego małą zmiennością.
(Szczepański 1973 [1970]: 12)

Dwa stulecia dziejów nowoczesnego socjalizmu biegły od jego wejścia na scenę historii w kostiumie utopii do stopniowego uwiądnięcia jego sił twórczych – uwiądnięcia poczętego w chwili proklamowania, że wszystko, czego miał on dokonać, dokonane zostało i że z tej przyczyny jego rola bodźca/fermentu dobiegła końca.
(Bauman 2010 [1976]: 40)

/// Wstęp

Wraz z narastaniem krytyki porządku neoliberalnego w ostatnich latach rozgorzała dyskusja o genealogii środkowoeuropejskiego neoliberalizmu. Dawniejsze interpretacje, upatrujące źródeł tendencji neoliberalnych w regionie w ideach i praktykach eksportowanych przez światowe centra finansowe po zmianie ustrojowej 1989 r., zostały zakwestionowane. Badacze i ba-

daczki zwrócili się w głąb historii socjalizmu państwowego w poszukiwaniu lokalnych czynników współtworzących lub stymulujących rozwój neoliberalizmu w krajach byłego bloku radzieckiego (Bockman 2011; Fabry 2018; Gagyí 2015). Inni zaś, dążąc do historycyzacji dyskusji o rzekomej neoliberalnej hegemonii, interpretowali transformację ustrojową poprzez poszukiwanie ciągłości ponad ustrojową zmianą, twierdząc, że w elementach ładu neoliberalnego dostrzec można także „szereg kontynuacji (intelektualnych, społeczno-kulturowych, mentalnych) późnego socjalizmu”, które ułatwiły ustrojową zmianę i do pewnego stopnia określiły ich charakter (Kopeček, red. 2019: 7; zob. też Sommer 2019).

Wspólne dla tych prób podstawowe pytanie dotyczyło sprawczości/autonomii lokalnych elit zarówno w projektowaniu i wdrażaniu konkretnych rozwiązań socjoekonomicznych, jak i w kształtowaniu stojących za nimi ram poznawczych. Twierdzą jednak, że wszystkie w mniejszym lub większym stopniu zapoznały powolne przeobrażenia ideologiczne zachodzące w społeczeństwach socjalistycznych, które w tym miejscu określam mianem normatywnej zmiany.

Przez normatywną zmianę rozumiem dwa współzależne zjawiska, które w sposób istotny przeorganizowały porządek klasowy społeczeństw socjalistycznych i tym samym stworzyły miejsce dla nowego sposobu legitymizacji ustroju. Po pierwsze więc, mówiąc o normatywnej zmianie, mam na myśli daleko idącą rewizję podstawowych zasad socjalistycznej modernizacji, polegającą na stopniowym, acz wcześniejszym, niż na ogół przyjmowano, porzuceniu idei socjalizmu jako projektu alternatywnej i konkurencyjnej względem kapitalizmu nowoczesności i przejściu do strategii rozwojowych opartych na półperyferyjnej imitacji. Po drugie, chodzi mi o powolną, choć dobrze widoczną, adaptację do logiki kapitalistycznego systemu światowego w kształtowaniu lokalnych porządków społecznych w regionie. Innymi słowy, chodzi o ujęcie postępującej integracji krajów socjalistycznych z kapitalistycznym systemem światowym jako stymulującej powstawanie nowych klasowych interesów w tych krajach oraz odwrotnie – o rozpoznanie klasowych interesów w pogłębianiu tejże integracji.

W swej istocie owa normatywna zmiana stanowiła rodzaj konserwatywnego odwrotu od socjalistycznej doktryny i dążeń do zrewolucjonizowania stosunków produkcji. Na poziomie globalnej rywalizacji wiązała się ona z systemową nieinnowacyjnością gospodarki typu radzieckiego. „Konserwatywna modernizacja”, jak ją określili Włodzimierz Brus i Tadeusz Kowalik, polegała w dużej mierze na naśladowaniu sukcesu krajów rozwiniętych i tym samym pogłębiała zależność technologiczną i finansową od

kapitalistycznego centrum (Brus, Kowalik 1983). Wobec tego stanowiła kres projektów autocentrycznego rozwoju oraz wymuszała coraz dalej idące ustępstwa i rezygnację z socjalistycznych postulatów. Na poziomie społecznej organizacji „konserwatywna nowoczesność” oznaczała zaś powrót tradycyjnych, chociaż zmodyfikowanych przez socjalistyczną interwencję, wyobrażeń na temat stosunków społecznych kosztem obietnic społecznej emancypacji (Fidelis 2020: 106–116).

Bezpośrednią inspirację tego tekstu stanowił opis przemian społeczeństw zachodnich kształtujących to, co Boltanski i Chiapello (2007) nazywali „drugim duchem kapitalizmu”. Francuscy badacz i badaczka ujęli w ten sposób szereg zjawisk ideologicznych towarzyszących systemowej transformacji kapitalizmu od początku lat 30. do końca lat 60. XX w. Przemiany w globalnej logice akumulacji, wdrażanie nowych technologii oraz umasowienie społeczeństwa (w tym m.in. demokratyzacja dostępu do edukacji) podważyły legitymizację dawnej formy kapitalizmu, wymuszając strukturalne przekształcenia umożliwiające nowe usprawiedliwienie kapitalistycznego porządku. Analogia do przemian w postalinowskiej Europie Środkowej jest tu, rzecz jasna, dość odległa, niemniej jednak ugruntowana chociażby przez recepcję Burnhamowskiej koncepcji rewolucji menedżerskiej (Burnham 1941; por. np. Staniszkis 2006).

W artykule staram się ująć kolejne reformy socjalizmu w Czechosłowacji, Polsce i na Węgrzech w latach 1955–1980 z zaproponowanej powyżej perspektywy normatywnej zmiany. Nie jest moim celem ich systematyczny opis, który wymagałby przeprowadzenia bardzo obszernych badań. Nie usiłuję też przedstawić tutaj modelowego porównania trajektorii socjalizmu w tych trzech krajach. Chodzi mi raczej o zaprezentowanie pewnych wspólnych dla regionu reakcji na globalne dylematy i wyzwania. Moim celem jest ukazanie klasowego wymiaru postępującej od połowy lat 50. integracji tych krajów z kapitalistycznym systemem światowym i związanego z nią stopniowego wypierania treści socjalistycznych z modernizacyjnego myślenia elit. O ile na początku tego procesu socjalizm jawił się jako alternatywa wobec kapitalizmu, a elementy kapitalistycznej nowoczesności były jedynie selektywnie wdrażane i przyswajane do ram socjalistycznych, o tyle u schyłku lat 60. kapitalizm stanowił już coraz częściej konkretny wzór do naśladowania.

W pierwszej części artykułu charakteryzuję zwięźle relacje krajów Europy Środkowej z kapitalistycznym systemem światowym. W następnej zajmuję się relacjami produkcji i konsumpcji w gospodarkach socjalistycznych oraz ich klasowym wymiarem. W części trzeciej piszę o związkach postępu

naukowo-technicznego z kształtowaniem się dyskursu merytokratycznego, który przyczynił się do legitymizacji nierówności w społeczeństwach socjalistycznych. Na koniec raz jeszcze wracam do koncepcji normatywnej zmiany, sytuując ją w kontekście transformacji ustrojowej.

/// Półperyferyjny socjalizm

Już w latach 70. teoretycy systemów-światów zwrócili uwagę na strukturalne zależności między blokiem socjalistycznym a kapitalistycznym systemem-światem. Zdaniem Wallersteina rewolucja październikowa doprowadziła jedynie do tymczasowego wycofania Rosji Radzieckiej z globalnego podziału pracy, nie naruszając jednakże w sposób istotny struktury systemu ani dominującego w nim kapitalistycznego sposobu produkcji (Wallerstein 1974; 1979; zob. też Chase-Dunn 1982). O trwaniu bloku radzieckiego w systemie kapitalistycznym świadczyć miało także jego geopolityczne znaczenie dla powojennego ładu geopolitycznego, w którym ZSRR odgrywałby, by tak rzec, rolę imperium pomocniczego amerykańskiego hegemonu (Wallerstein 1991).

Teza ta została jednak zakwestionowana przez część teoretyków, krytykujących Wallersteina za przesunięcie analizy z gospodarki w sferę geopolityki. Badacze ci twierdzili, że ZSRR dokonał skutecznego odłączenia (*delinking*) od systemu światowego, skutecznie chroniąc swoją gospodarkę przed penetracją przez zachodni kapitał. Wskazywali także na radykalną odmienność ideologiczną socjalizmu radzieckiego, która umożliwić miała zerwanie z logiką kapitalistycznej akumulacji i związanymi z nią kryteriami racjonalności (Amin 1990; 2016; Kagarlicki 2012; Sadura 2015). Ta ucieczka z peryferii systemu miała pozwolić na rozwój autocentryczny, oparty na zatrzymaniu uzyskiwanej nadwyżki ekonomicznej w kraju, inwestowanie jej na miejscu, a w przyszłości także bardziej egalitarną jej redystrybucję. Zdaniem tych badaczy ZSRR rozpoczął tym samym budowę alternatywnego systemu światowego, rozszerzanego poprzez tworzenie struktur Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. W świetle tej interpretacji na przełomie lat 60. i 70. rosnące trudności gospodarcze wymusiły na krajach socjalistycznych otwarcie na Zachód, skutkujące ich reintegracją z systemem kapitalistycznym.

Uznając część argumentów „nieortodoksyjnego nurtu” teorii systemu światowego, pozostaję bliższy interpretacji Wallersteińskiej. Przyjmuję, że faktycznie ZSRR i jego satelity pozostawały częścią systemu kapitalistycznego, jakkolwiek słabo z nim zintegrowaną. Słabość integracji Zwią-

zek Radziecki próbował wykorzystać do zmiany swojej pozycji w osiowym podziale pracy, nie dążąc jednak do całkowitego z niego wycofania (Sanchez-Sibony 2014). W świetle badań historycznych trudno też upatrywać w RWPG struktury alternatywnego systemu światowego, choćby ze względu na wątpliwą zdolność ZSRR do występowania jako jego ekonomiczne centrum. Rada stanowiła raczej platformę koordynacji polityki gospodarczej, jak i ustalania wspólnego stanowiska wobec postępującej integracji europejskiej. Z czasem zaczęła także służyć jako przestrzeń do realizacji partykularnych interesów krajów satelickich (Crump, Godard 2018; Geröcs, Pinkasz 2018).

Również na gruncie ideologicznym można upatrywać daleko idącej zbieżności wizji modernizacyjnych po obu stronach „żelaznej kurtyny”. Jak przekonująco pokazał Leszczyński (2013), socjalistyczny „skok w nowoczesność” był produktem tej samej kultury intelektualnej, więcej – pośrednio tych samych autorów co system, któremu rzucił wyzwanie.

Słusznie jednak twierdził Samir Amin, że nie należy deprecjonować roli socjalistycznego mitu w kształtowaniu nowych stosunków społecznych (Amin 1990: 54–55). Rewolucyjna reorganizacja gospodarki radzieckiej była na tyle głęboka, że można wręcz mówić o specyficznym radzieckim sposobie produkcji. Warto zwrócić uwagę, że Wallerstein określał kapitalistyczny sposób produkcji jako jedyny w całym systemie, w tym sensie, że pozostałe sposoby mogą istnieć tylko o tyle, o ile okażą się kompatybilne ze sposobem dominującym, tzn. będą mu funkcjonalnie podporządkowane (Wallerstein 2011: 77).

W podobnym duchu Jadwiga Staniszkis pisała o zniesieniu prywatnej własności środków produkcji jako utworzeniu swego rodzaju „ontologicznej bariery” chroniącej kraje socjalistyczne przed penetracją przez kapital. Mniejsza sprawność quasi-autarkicznej gospodarki miała być w tym ujęciu ceną za zachowanie niezależności i zabezpieczenie słabej gospodarki radzieckiej przed losem kapitalizmu zależnego (Staniszkis 2006). Funkcjonalna zależność powstałego w takich warunkach socjalistycznego sposobu produkcji sprawiała jednak, że bariera ta nie była szczelna, a wyczerpywanie się rezerw ekstensywnego wzrostu i narastające trudności gospodarcze prowadziły do coraz większej zależności od kapitalistycznego centrum i w rezultacie do deartykulacji tego sposobu produkcji. Brak niezależnej zasady regulującej socjalistyczną gospodarkę sprawiał ponadto, że stawała się ona coraz bardziej podatna na fluktuacje kapitalistycznego rynku (tamże).

Co ważne dla problematyki tego artykułu, w procesach integracji z kapitalistycznym systemem światowym kraje Europy Środkowej zajmowały

wyjątkowe miejsce, determinowane przez ich półperyferyjny status, ideologię socjalistyczną oraz mechanizmy „podwójnej zależności”: z jednej strony od kapitalistycznego centrum gospodarczego, z drugiej zaś – od politycznego centrum imperialnego (Böröcz 1992a; 1992b; Staniszki 2006). Owa podwójna zależność ograniczała w sposób istotny sprawczość lokalnych elit tak w prowadzeniu własnej polityki gospodarczej, jak i w rozwiązywaniu wewnętrznych konfliktów społecznych (Chase-Dunn 1982; Kagarlicki 2012). Jednocześnie jednak podwójna zależność pozwalała lokalnym elitom walczyć o podmiotowość poprzez balansowanie między oboma centrami (Pula 2018). W związku z tym konflikt klasowy toczył się w skomplikowanym układzie systemu światowego, w którym obok dużych klas społecznych istotną rolę odgrywały ich frakcje i grupy interesów, czasem o charakterze elity kompradorskiej, zorientowanej na odmienne centra decyzyjne.

/// Dynamika reform socjalizmu

Ze względu na dynamikę reform w latach 1955–1980 wyróżnić można trzy specyficzne okresy przemian socjalizmu państwowego w Europie Środkowej. Pierwszy z nich obejmował procesy destalinizacji krajów socjalistycznych i wczesne próby reformy w kierunku rynkowego i demokratycznego socjalizmu rynkowego i demokratycznego, zahamowane przez inwazję radziecką na Węgry i pacyfikację Polski. Jednak już w latach 60. w całym bloku wschodnim podjęto próby reform gospodarczych, będących reakcją na pogarszającą się kondycję gospodarek socjalistycznych w momencie wyczerpywania się rezerw ekstensywnego wzrostu – to drugi z wyróżnionych okresów. Ostatni zaś wiązał się z wejściem krajów socjalistycznych w nową fazę rozwoju w latach 70., kształtowaniem coraz większej zależności od kapitalistycznego centrum i petryfikacją stosunków politycznych, podtrzymaną zrazu przez rosnącą konsumpcję i względną stabilizację społeczną.

Tendencje reformatorskie po śmierci Stalina ujawniły się najwcześniej i najsilniej na Węgrzech oraz w Polsce. Już jesienią 1953 r. węgierski premier Imre Nagy ogłosił politykę „nowego kursu” – szeregu reform gospodarczych, których istota polegała na zmniejszeniu nakładów na środki produkcji w przemyśle ciężkim na rzecz inwestycji w rolnictwie, konsumpcji i budownictwie mieszkalnym. Pod parasolem ochronnym reformatorskich elit partyjnych rozwijała się myśl ekonomiczna, której głównym zadaniem stało się opracowanie koncepcji socjalizmu rynkowego. W tym samym czasie rozpoczęły się także prace nad „mechanizmem ekonomicznym”, wpro-

wadzonym w życie jednak dopiero w drugiej fali reform pod koniec lat 60. (Bockman 2011: 110–112).

Podobne tendencje można było zaobserwować w Polsce na fali odwilży październikowej. W ramach tzw. dyskusji modelowej, w której udział wzięli najwybitniejsi ekonomiści polscy tamtego okresu, padła propozycja zastąpienia modelu nakazowego modelem parametrycznym, który zakładał usamodzielnienie przedsiębiorstw, reformę systemu cen przy użyciu prawa wartości, a także mierzenie efektywności przedsiębiorstw według kryteriów społecznych kosztów produkcji dóbr. Tak w Polsce, jak i na Węgrzech socjalizm rynkowy miał się opierać na silnej pozycji rad robotniczych w przedsiębiorstwach (Fabry 2018; Tymiński 2001: 24–28).

Należy jednak zauważyć, że początkowo działo się to za przyzwoleniem ZSRR. Związek Radziecki zrewidował zresztą swoją politykę zagraniczną, dążąc do rehabilitacji całego bloku na arenie międzynarodowej. Okres odwilży charakteryzował się ostrożnym otwarciem na Zachód, skutkującym powstaniem przestrzeni liminalnej kooperacji gospodarczej i naukowej między izolowanymi dotąd obozami (Bockman 2011; Olšáková 2018). Jednak skala reform oraz rewolucyjne nastroje w Budapeszcie i Warszawie spowodowały ostrą reakcję Kremla, wkroczenie Armii Czerwonej na Węgry i pacyfikację nastrojów społecznych w Polsce. Przykład dwóch środkowoeuropejskich krajów stanowił ostrzeżenie dla władz Czechosłowacji, w której tendencje reformatorskie nie zdążyły jeszcze nabrać konkretnego kształtu. W obawie przed powtórzeniem scenariusza z krajów sąsiednich kierownictwo KSČ zaostrożyło zawczasu kurs przeciwko reformatorom i „rewizjonistom”. Należy dodać, że Czechosłowacja prowadziła wówczas najbardziej radykalną politykę klasową w całym bloku, którą złagodzano dopiero w obliczu kryzysu gospodarczego pod koniec lat 50. (Kalinová 1996).

Chociaż lata 50. kończyły się w całym bloku poważnymi oznakami kryzysu gospodarczego, odważniejsze zmiany zaczęto wprowadzać dopiero w następnej dekadzie. W połowie lat 60. przez cały blok przewinęła się fala reform, legitymizowanych przez nową politykę ZSRR. Rozwiązania wprowadzane przez pierwszego sekretarza KC PZPR Leonida Breżniewa i premiera Aleksieja Kosygina miały przygotować ZSRR na wyzwania zmieniającego się układu sił w światowej gospodarce, geopolityczną rekonfigurację związaną m.in. z procesami dekolonizacji, a także rosnące znaczenie nowych technologii w procesie produkcji. Dzięki protekcji Kosygina rozwijać się miała współpraca na styku nauki, gospodarki i zarządzania państwem. Intelktualne ramy tego projektu wyznaczało sztandarowe hasło rewolucji

naukowo-technicznej (RNT), będącej doktrynalną odpowiedzią ZSRR na amerykańską teorię modernizacji (Rindzevičiūtė 2016).

Idee RNT odbiły się szerokim echem w kilku krajach bloku: NRD, Polsce i Rumunii, a przede wszystkim w Czechosłowacji. Nad Weltawą stały się jednym z filarów reform prowadzących do Praskiej Wiosny. Sformułowana przez Radovana Richtę koncepcja RNT wykraczała daleko poza ramy socjalizmu eksperckiego (który skądinąd cieszył się równie dużym zainteresowaniem), stanowiła bowiem koncepcję socjalistycznej cywilizacji naukowej, w której nauka podniesiona została do rangi bezpośredniego środka produkcji (Sommer 2019: 57–62). Symbiotyczną współpracę środowisk naukowych i reformatorskich przerwała jednakże inwazja wojsk Układu Warszawskiego. Zdaniem Vítězslava Sommera obecne w latach 60. tendencje do usprawnienia zarządzania znalazły kontynuację w nowym, bardziej autorytarnym reżimie, chociaż już oczywiście bez humanistycznych czy emancypacyjnych obietnic (Sommer 2019).

W Polsce, chociaż zagadnienia postępu naukowo-technicznego znajdowały coraz szerszy oddźwięk, a problemy socjalistycznej modernizacji znalazły się w obrębie zainteresowań zarówno ekonomistów, jak i socjologów, brakowało odpowiedniego klimatu politycznego dla ambitnych projektów ekonomicznych. Reformy z lat 1968–1969 były spóźnione i nietrafione. W 1968 r. na pierwszy plan wysunęła się koncepcja „selektywnego rozwoju”, polegająca na wyodrębnieniu bardziej rentownych i opartych na zaawansowanych technologiach branż, kluczowych dla nowego kierunku rozwoju. Kryteria wyboru priorytetowych gałęzi oparte były jednak na imitowaniu rozwoju gospodarczego krajów zachodnich, co siłą rzeczy prowadziło do szeregu irracjonalnych inwestycji (Baltowski 2009: 210). Próba wprowadzenia „strukturalnej reformy ceny”, oznaczającej podwyżkę cen wielu podstawowych artykułów, doprowadziła zaś w grudniu 1970 r. do strajków na wybrzeżu i w konsekwencji upadku Gomułki. Fiaskiem skończyła się także próba wprowadzenia systemu „bodźców materialnego zainteresowania”, zmieniającego regulację płac w przemyśle. Z założenia system ten miał dostarczyć motywacji do zwiększenia wydajności produkcji, nie spotkał się jednak ze zrozumieniem załóg i w efekcie grudniowych strajków nigdy nie wszedł w życie (Tymiński 2001: 29).

W tym samym czasie na Węgrzech powróciła dyskusja nad socjalizmem rynkowym. W korzystniejszej niż uprzednio sytuacji politycznej oraz wobec potrzeby zapewnienia nowej stabilizacji i pozyskania społeczeństwa dla wysiłków modernizacyjnych kierownictwu partii udało się wprowadzić najdalej idącą reformę gospodarczą w całym bloku radzieckim. Nowy

Mechanizm Ekonomiczny, który wszedł w życie w 1968 r., wprowadzał elementy konkurencji w strategię gospodarcze przedsiębiorstw, a także dynamizował system cen. Zgodnie z przyjętymi zasadami wyróżniano trzy grupy towarów, których cenami rządzić miały odrębne regulacje. Ceny dóbr zaliczonych do pierwszej grupy ustalane miały być na podstawie decyzji administracyjnej, natomiast ceny w drugiej i trzeciej grupie kształtować miała dynamika odpowiednio lokalnego i światowego rynku (Fabry 2018). Reformie tej towarzyszyły znaczne wysiłki propagandowe, mające legitymizować powstałe w ten sposób aspiracje konsumpcyjne, a także sposoby ich zaspokajania, związane ze stosowaniem bodźców materialnych w zakładach pracy (Greene 2014: 117).

Lata 70. przyniosły niespotykaną stabilizację w regionie. Korzystna koniunktura na światowych rynkach, związana z kryzysem naftowym 1973 r., zapewniała dostęp do taniego kredytu, ten zaś umożliwiał podtrzymywanie niepisanej „umowy społecznej”, polegającej na depolityzacji sfery publicznej i prywatyzacji życia codziennego. W całym regionie doszło do zauważalnej dla większości społeczeństwa poprawy warunków bytowych: rosły płace realne, rozwijało się budownictwo mieszkaniowe, poszerzano zakres świadczeń socjalnych. Na Węgrzech i w Polsce nastąpiła także daleko idąca liberalizacja życia publicznego. W Czechosłowacji rozwojowi gospodarczemu towarzyszyła zaś konsolidacja coraz bardziej opresyjnego reżimu „normalizacji”. Jednocześnie jednak chwilowy dobrobyt wraz z polityczną inercją prowadziły do pogłębiania się problemów strukturalnych w gospodarkach środkowoeuropejskich i w rezultacie do poważnego kryzysu gospodarczego pod koniec lat 70., a w następnej dekadzie do recesji w Polsce i na Węgrzech oraz stagnacji w Czechosłowacji.

/// Produkcja i konsumpcja

Marksistowska krytyka dostarczyła wielu interpretacji wyzysku w socjalizmie typu radzieckiego. Podstawowe koncepcje określały ustrój socjalistyczny jako państwowy kapitalizm. Miejsce tradycyjnej klasy kapitalistów-wyzyskiwaczy zajmowała w tych opisach elita partyjno-państwowa, „nowa klasa”, która pełniła grupową kontrolę nad środkami produkcji i redystrybucją nadwyżki (Džilas 1957). W tym miejscu chciałbym jednak skupić się na kwestii samego uzyskiwania nadwyżki. Jadwiga Staniszkis twierdziła mianowicie, że wyzysk w socjalizmie dokonuje się nie poprzez zawłaszczanie nadwyżki przez określoną grupę społeczną, lecz poprzez istnienie i podtrzymywanie systemowych ograniczeń jej wytwarzania. W sytuacji

braku zewnętrznych wobec władzy kryteriów racjonalności gospodarczej niemożliwe jest przeprowadzenie rachunku rentowności, a także konceptualne ujęcie reprodukcji materialnej jako konkretnego procesu. Przetargi planistyczne oraz arbitralne lokowanie środków na inwestycje powodują ponadto, że granice między ową reprodukcją a konsumpcją się zacierają. W socjalizmie państwowym inwestowanie staje się wręcz specyficzną formą konsumpcji, jako że wiąże się z szeregiem dodatkowych, formalnych bądź nieformalnych, korzyści dla grup kierowniczych oraz związanych z nimi grup interesu (Staniszki 2006: 58–62).

Jak jednak podkreśla Staniszki, ustrój socjalistyczny zapewniał nierówny dostęp do tych dodatkowych korzyści. Chociaż demokratyzacja edukacji i rozrost aparatu biurokratycznego tworzyły nowe możliwości awansu społecznego, to jednak dość wcześnie można było zaobserwować tendencję do zamykania się dostępu do pozycji najbardziej uprzywilejowanych dla ludzi nowych i taktyczny sojusz wyższych części aparatu partyjnego ze starą inteligencją (Smoczyński, Zarycki 2017: 204–217; Staniszki 2006: 189–192; Zysiak 2016). Uprzywilejowana pozycja zapewniała dostęp do rzadkich dóbr konsumpcyjnych, które mogły być z kolei sprzedawane z dużym zyskiem w drugim obiegu. Jak zresztą pokazali Iván Szélényi i György Konrád, wyższy status społeczny wiązał się częstokroć z niższymi kosztami ponoszonymi na mieszkanie i większą łatwością pozyskania lokum (Péteri 2016a). Systemowe próby kontrowania narastających przywilejów, jak np. wprowadzone „punkty za pochodzenie” na wyższych uczelniach, okazywały się nieskuteczne, a jednocześnie do dziś tworzą czarną legendę socjalizmu (Zysiak 2016).

Rosnące przywileje indywidualne i grupowe stanowiły odwrotną stronę cofania się socjalistycznego ideału zbiorowej konsumpcji. Jeszcze w 1960 r. ambicją kierownictwa ZSRR była cywilizacyjna rywalizacja z krajami zachodnimi, w ramach której zbiorowa konsumpcja zajmowała istotne miejsce w alternatywnym, socjalistycznym modelu organizacji społeczeństwa. Za przykład może posłużyć szeroko zakrojony w ZSRR system „car-sharingu”, w zmienionej postaci znany dziś dobrze w kapitalistycznym świecie. Jak oznajmiał w 1960 r. przywódca KPZR francuskiej publiczności: „Przecież ludzie nie są włóczęgami. Ludzie pracują, a w czasie pracy samochód stoi zaparkowany i nie służy niczemu dobremu, tylko się starzeje. Uznajemy więc za dość irracjonalne pozwolenie na marnotrawny wzrost liczby samochodów” (Péteri 2016b: 328). Celem radzieckiego przywódcy była więc redukcja zapotrzebowania na samochody osobowe poprzez zorganizowanie przystępnego systemu ich wypożyczania. Plan ten

upadł jednak wraz z Chruszczowem, a jego następcą w niespełna dwa lata później doprowadził do zawarcia gigantycznej umowy z włoskim Fiatem. Tego rodzaju pomysły spotykały się zresztą z oporem aparatu, który dbając o własny dostęp do dóbr luksusowych, takich jak samochody, wyznaczał jednocześnie wzory prywatnej konsumpcji i tym samym stymulował wzrost materialnych aspiracji społeczeństwa. Losy prywatnych samochodów osobowych w krajach socjalistycznych unaoczniają niemożność wyemancypowania się od zachodnich wzorców rozwoju socjoekonomicznego (Péteri 2016b).

Dyskusja o rosnących aspiracjach konsumpcyjnych była zresztą nieodłącznym elementem wszystkich projektów reformy socjalizmu. Z jednej strony wzrost konsumpcji stanowił istotny składnik legitymizacji ustroju oraz czynnik mobilizacji społeczeństwa (w tym aparatu partyjnego) wokół wysiłków modernizacyjnych. Z drugiej zaś dostrzegano w nim potencjalny rozsądek socjalistycznego sposobu organizacji społeczeństwa. Obawiano się także rosnących kosztów zaspokajania aspiracji konsumpcyjnych.

Obserwowano również związek rosnących oczekiwań konsumpcyjnych z kształtowaniem się postaw indywidualistycznych. Radykalnym przykładem było pojawianie się tego wątku w dyskusjach o macierzyństwie jako przedmiocie biopolitycznej kontroli populacji. W węgierskich sporach o prawa reprodukcyjne kobiet spadek dzietności wiązano z dylematem „samochód albo dziecko”. Wraz z powrotem do debaty publicznej lęków przed brakiem rąk do pracy, a także renesansem nacjonalizmu demograficznego na konserwatywnym skrzydle partii, dylematowi temu nadawano znaczenie ogólnonarodowe, co ostatecznie doprowadziło do ograniczenia prawa do terminacji ciąży. Przy tych debatach podziały klasowe zarysowywane były już bardzo jednoznacznie poprzez artykulację quasi-rasistowskich postulatów wspierania „jakościowej reprodukcji” (Melegh 2011: 273–280).

Kwestia macierzyństwa stanowiła w ogóle istotny przedmiot zabiegów państwa i jego dążeń do uregulowania relacji między płciami. Pojawiała się jako jeden z kluczowych argumentów w sporach o miejsce kobiety w społeczeństwie socjalistycznym. O ile stalinizm przyniósł względną aktywizację zawodową kobiet, o tyle na fali odwilży i później dominującą propozycją dla młodych kobiet była „udomowiona wersja nowoczesności”, w którym ważną rolę odgrywała racjonalna socjalistyczna konsumpcja (Fidelis 2009). Jako wyrosła w kapitalistycznych warunkach epoki konsolidacji klasy średniej i powstania przemysłowej klasy robotniczej, polityka socjalistyczna w sprawie pracy kobiet nie różniła się istotnie od polityk krajów kapitalistycznych (Fidelis 2020: 107–108).

Można powiedzieć, że po 1956 r. problemy biopolitycznej kontroli zyskiwały coraz większe znaczenie w wielu sferach życia. W związku z narastaniem niepokoju społecznych wyodrębnianie patologii społecznych stało się ważnym obszarem działania socjalistycznych władz. Dotyczyło to zarówno antysystemowych zachowań w sferze obyczajowej (Kochanowski 2017), jak i rosnącego konfliktu w sferze produkcji i redystrybucji. Wystąpienia robotnicze na tle rosnących obciążeń przy jednoczesnym ryzyku pogorszenia się warunków materialnych stało się nieodłącznym wyzwaniem polityki gospodarczej krajów socjalistycznych (Koryś 2007: 447–448).

Co więcej, wobec reglamentacji sfery publicznej sfera produkcji-konsumpcji zyskiwała symbolicznie i praktycznie znaczenie na wskroś polityczne jako przestrzeń wyrażania poglądów i postaw wobec rządzących. Jak pisze Małgorzata Mazurek, „Strajki i protesty służyły zatem oddziaływaniu na konsumpcję poprzez łączenie ról obywatela, pracownika i konsumenta, a więc poprzez upolitycznienie zjawisk codzienności: doświadczenia niedoboru i niedostatku” (2010: 181). Jednak połączenie tych trzech ról tylko pozornie wzmacniało pozycję strajkujących robotników i robotnic. Jak bowiem słusznie zauważył David Ost, taka uniwersalizacja protestu robotniczego prowadziła do rozmycia tożsamości klasowej uczestniczących i w konsekwencji zmieniała charakter konfliktu. W sytuacji nierozpoznania własnego położenia klasowego „robotnicy mogli posługiwać się językiem i symboliką klasową wyłącznie do promowania polityki, która im samym szczególnych korzyści nie przynosiła” (Ost 2007: 264–265). Taki stan rzeczy sprawiał, że z jednej strony rosła potencjalna presja na władze, które za przeciwnika miały uprzywilejowaną symbolicznie grupę, zdolną w dodatku do uniwersalizacji swojego protestu, z drugiej zaś grupa ta traciła przy tym zdolność konsekwentnej artykulacji własnego interesu klasowego.

Możliwości zarządzania konfliktem społecznym stale przy tym malały. Coraz większa zależność finansowa i technologiczna zarówno pozbawiała zasobów materialnych potrzebnych do stabilizacji sytuacji społecznej, jak i ograniczała autonomię władz w zakresie produkcji i redystrybucji na rzecz zagranicznych wierzycieli. Powstający w tych warunkach model relacji z systemem światowym podporządkowany był „historycznie nowej formie kontroli, tworząc półkolonialny podział władzy, w którym egzekwowanie prawa należało do państw lokalnych i imperialnych, a zyski pieniężne czerpał ponadnarodowy kapitał finansowy” (Böröcz 1992a: 89). W takich warunkach oczywistą konsekwencją było przerzucenie ciężarów przede wszystkim na klasę robotniczą.

Na klasowy wymiar integracji z systemem kapitalistycznym zwracał w kontekście polskim uwagę Jacek Tittenbrun. Opisując źródła Solidarności, wskazywał na presję zachodnich banków na polskie władze w celu wymuszenia zmiany systemu cen. Żądania wierzycieli dotyczyły m.in. rezygnacji z subsydiowania produkcji podstawowych artykułów żywnościowych, w tym mięsa. Oczekiwano jednocześnie zwiększenia eksportu surowców (przede wszystkim węgla) oraz produktów rolnych, co prowadziło do zwiększonej eksploatacji robotników i robotnic. Dlatego Tittenbrun określa ówczesne strajki jako „bezpośredni przejaw walki polskiej klasy robotniczej z międzynarodową burżuazją” (1992: 12). Choć interpretacja ta jest ciekawa i dość dobrze wpisują się w schemat relacji klasowych w systemie światowym, należy pamiętać o postępującym rozmyciu świadomości klasowej robotników wobec prób uniwersalizacji protestu (Ost 2007: 256–263).

/// Modernizacja i struktura klasowa

Socjalistyczna modernizacja, coraz bardziej imitacyjna względem zachodniej, stała się jednocześnie coraz bardziej projektem klasowym. Za przykład niech posłuży dyskurs rewolucji naukowo-technicznej, widoczny bardzo dobrze w Czechosłowacji i w Polsce, a także, choć w mniejszym stopniu, na Węgrzech, gdzie analogiczną rolę odgrywała wciąż idea socjalizmu rynkowego.

Rewolucja naukowo-techniczna stanowiła regionalną reakcję na diagnozowany kryzys gospodarczy, spowodowany wyczerpaniem się dotychczasowej formuły ekstensywnego wzrostu w krajach bloku radzieckiego. Jako koncepcja społeczno-gospodarcza była propozycją obrony przed peryferyzacją poprzez ściślejszą integrację z krajami kapitalistycznymi w sposób, który jednak nie kwestionował otwarcie ideologicznego konsensusu, lecz raczej stopniowo rozszczełniał go w strategicznych miejscach, tworząc przy tym atrakcyjny ideał wspartego nowoczesną myślą naukowo-techniczną socjalizmu. Jako projekt polityczny stanowiła więc także narzędzie emancypacji postępowych środowisk w ramach partii komunistycznych. Jako zaś projekt intelektualny RNT była socjalistyczną odpowiedzią na rozwijającą się na Zachodzie teorię modernizacji, stając się częścią światowych debat nad kształtowaniem się społeczeństwa postindustrialnego (Rindzevičiūtė 2016). Łącząc w sobie obietnice rozwoju gospodarczego i humanitarnego socjalizmu wolnego od wyzysku, jak w projekcie Rado-

vana Richty, stanowiła też filozoficzną koncepcję alternatywnej nowoczesności (Sommer 2016).

Odpowiedzią na globalne wyzwania postępu technologicznego miało być zdefiniowanie relacji między władzą i nauką. Istotną rolę, przynajmniej formalnie, odgrywało w tej zmianie planowanie i koordynacja badań naukowych w ramach dużych projektów badawczych o priorytetowym statusie i zwiększonym finansowaniu. W Czechosłowacji w latach 60. powstało pięć zespołów badawczych, mających wesprzeć KSC w przygotowaniu pakietu reform: socjologiczny (z Pavlem Machoninem na czele), nauk politycznych (Zdeněk Mlynář), ekonomiczny (Ota Šik) oraz zespół do spraw rewolucji naukowo-technicznej (Sommer 2016). Również w Polsce doszło do przekształceń instytucjonalnych mających na celu koncentrację środków na rozwój nauki: hierarchizacja badań dokonywała się poprzez tworzone listy problemów węzłowych, międzyresortowych oraz resortowych. Koncentracja na takich projektach miała służyć wzrostowi naukowej wydajności określanej m.in. na podstawie innowacyjnych wdrożeń do gospodarki (Kraško 2010: 98–100).

W całym bloku prowadzono obszerne badania nad przyszłością socjalizmu, zmianami wzorów konsumpcji oraz nowymi stylami życia (Andersson, Rindzevičiūtė, red. 2015; Becht, Filipkowski 2018; Filipkowski 2017). Choć na ogół badania te prowadzone były (przynajmniej formalnie) w zgodzie z oficjalną linią partii, tworzyły jednak także pluralistyczną przestrzeń, zwłaszcza w Polsce (Lutyński 1990) i na Węgrzech (Péteri 2016a). Dobrym przykładem jest polski szeroko zakrojony projekt badawczy znany jako problem węzłowy 11.2.2 – „Przewidywane zmiany we wzorach konsumpcji, potrzebach kulturalnych i systemie wartości społeczeństwa polskiego” (Kraško 2010: 100–103). Szereg badań wskazywał na wyodrębnianie się grup uznanych później za nową klasę średnią, na „neomieszczanie” społeczeństwa (Jawłowska, Mokrzycki 1978), a także na rosnącą akceptację dla merytokracyjnych nierówności, które – zdaniem niektórych – do dziś tworzą jedną z głównych osi podziałów tożsamościowych w społeczeństwach postsocjalistycznych (Krastev 2017).

W tym sensie takie etykiety jak „gulaszowy komunizm” czy „umowa społeczna” nie ukazują pełnej złożoności reform socjalizmu. Opisywanie zwiększenia konsumpcji wyłącznie jako sposobu na rozładowanie napięć społecznych trywializuje modernizacyjne wizje środkowoeuropejskiego socjalizmu. Poluzowanie gospodarki i akceptacja nierówności społecznych stanowiły bowiem integralną część projektów reformy socjalizmu. Zapewnienie odpowiedniego poziomu życia miało być nie tylko skutkiem postę-

pu naukowo-technicznego, lecz także jego warunkiem. Liczono bowiem, że posłuży zwiększeniu efektywności pracy i zagwarantuje pożądany poziom motywacji wykształconym kadrom nieodzownym do modernizacyjnego skoku. Aspiracje do takiego kierowania zmianą społeczną ujawniały się najdobitniej w dyskusjach nad pożądaniem (w tym wypadku większym) stopniem społecznego rozwarstwienia (Machonin, red. 1966; 1969). Pojawiały się też jednak ambitne próby rozwiązania tego problemu, opierając się na innych niż materialne nagrodach (np. prestiżu) (Wesołowski 1977).

Tego rodzaju modele rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego budziły sprzeciw konserwatywnych frakcji partii socjalistycznych. Najciekawsza ich krytyka pochodziła jednak ze strony socjalistycznej „nowej lewicy”. Dobrym przykładem jest twórczość socjologa i ostatniego premiera stalinowskich Węgier, Andrása Hegedüsa, i socjolożki Marii Márkus, krytykujących mechanizm motywacyjny oparty na kreowaniu potrzeb aspiracyjnych. Twierdzili, że celem socjalistycznego społeczeństwa powinno być zaspokojenie należycie (tzn. szeroko) rozumianych potrzeb podstawowych, które w danym historycznym momencie obejmowały także różnorodne potrzeby kulturalno-cywilizacyjne. Uważali, że w coraz bardziej hierarchicznym społeczeństwie węgierskim pobudzanie potrzeb aspiracyjnych sprawia, że indywidualizująca konsumpcja staje się formą manifestacji społecznego statusu i prowadzi do powstawania klasowych dystynkcji (Péteri 2016a: 260–262).

Problem z widocznością społecznej dystynkcji zauważono zresztą relatywnie wcześniej. Jak przekonuje Henryk Slabek, przełom lat 50. i 60. to okres narastającego rozczarowania i zawiedzionych nadziei robotników. Robotniczy mit państwa ludowego miał coraz mniej wspólnego z doświadczaną rzeczywistością, w której czuli się niesprawiedliwie pokrzywdzeni w kwestiach materialnych, aspiracyjnych i symbolicznych. Wobec marginalizacji rad robotniczych powszechne było poczucie braku sprawczości i władzy, pogłębiane przez rosnącą pozycję kierownictwa i wykwalifikowanych kadr w fabrykach. Od końca lat 50. zamykały się też drogi awansu przez system szkolnictwa, w tym szkolnictwa wyższego, coraz bardziej niechętnego przybyszom z rodzin robotniczych (Slabek 2009: 421–47; Zysiak 2016).

Wraz więc z otwieraniem się krajów socjalistycznych na Zachód oraz stopniową intensyfikacją produkcji powstawała przestrzeń dla społecznej dystynkcji zarówno w sferze materialnej, jak i symbolicznej. Modernizacyjny skok obrastał indywidualnymi i grupowymi, w tym klasowymi, interesami. Jak pisze Tittenbrun, „promotorzy i realizatorzy kursu «przyspie-

szonemu rozwojowi», kierownicy przedsiębiorstw, funkcjonariusze partyjni i państwowi dzięki gigantycznym inwestycjom, a także stale rozrastającym się kontaktom międzynarodowym, stawali się «członkami burżuazji i drobnomieszczaństwa» (1992: 44). György Péteri (2016b) wskazuje zaś na węgierskie elity partyjne jako jedno z głównych źródeł cywilizacyjnych aspiracji społeczeństwa. Aspiracje te były coraz trudniejsze do zaspokojenia, a wobec pogłębiających się klasowych i warstwowych różnic rosło poczucie relatywnej deprivacji znacznej części społeczeństwa.

Zakres sprawczości poszczególnych segmentów środkowoeuropejskich pozostaje wciąż nieznany. Niewątpliwie jednak dyskursy modernizacji czy rewolucji naukowo-technicznej stanowiły istotne narzędzie emancypacji części elit partyjnych, administracji rządowej, a także związanych z nimi środowisk naukowych. Interesujące byłoby szczegółowe zbadanie, w jaki sposób organizowano w krajach socjalizmu państwowego postęp i jakie czynniki mobilizacji odgrywały w tym procesie ważną rolę.

/// Normatywna zmiana?

W artykule starałem się przedstawić szereg zjawisk wskazujących na istotne przeobrażenia socjalistycznej rzeczywistości w Europie Środkowej. Wykraczały one poza wąsko pojęte przemiany ideologiczne, przyczyniając się znacząco do rekonfiguracji porządku społecznego. W sferze oficjalnej ideologii przekształcenia były zresztą stopniowe i fragmentaryczne. Partyjna doktryna marksistowsko-leninowska ustępowała z przestrzeni publicznej powoli i niejednostajnie. Właściwsze byłoby więc raczej stwierdzenie, że na fali destalinizacji kształtowała się w reformatorskich kręgach partyjnych nowa ideologia rozwojowa, częściowo tylko odwołująca się do tradycji socjalistycznej, coraz częściej zaś jawnie imitacyjna wobec zachodniego kapitalizmu.

Ta nowa ideologia okazywała się jednak bardzo wpływową, i to zarówno ze względu na cywilizacyjne obietnice, jak i na namacalne korzyści, które ze sobą niosła. Pobudzała wyobraźnię, rozbudzała aspiracje, nadawała sens jednostkowym zabiegom o poprawę własnej pozycji materialnej i społecznej. Umożliwiała tym samym mobilizację zasobów, w tym intelektualnych, wokół kolejnych modernizacyjnych zrywów w regionie. Doraźnie stabilizowała istniejące reżimy, powoli jednak korodując ich strukturę i generując nowe grupowe i indywidualne interesy socjoekonomiczne, które gospodarki socjalistyczne z coraz większym trudem zaspokajały. Tam gdzie umożliwiały ich realizację, czyniła to zresztą na ogół kosztem projek-

tu socjalistycznego oraz ze stratą dla własnych sił twórczych. Współtworzyła konserwatywną nowoczesność późnego socjalizmu państwowego.

Szeroki zakres tych przeobrażeń sprawia, że właściwe wydaje się mówić o normatywnej zmianie. Jak starałem się pokazać, powstanie socjalistycznych społeczeństw konsumpcyjnych oznaczało nie tylko zmiany w dostępności dóbr, nowe możliwości spędzania wolnego czasu czy większy dostęp do usług publicznych. W obszarze konsumpcji coraz wyraźniej można było zaobserwować dystynktywne klasowo praktyki. Przemianom podlegał także sens zbiorowy przypisywany poszczególnym instytucjom społecznym, nawiązujący jednocześnie zarówno do form tradycyjnych, jak i socjalistycznych. Zmieniał się również sposób ujmowania rzeczywistości społecznej oraz formy krytyki aktualnego porządku. Popularność zyskiwały nowe koncepcje dotyczące zarządzania procesami społecznymi, odwołujące się do radykalnie odmiennego od wczesnosocjalistycznego systemu wartości. Na przykład dyskurs rewolucji naukowo-technicznej uzasadniający potrzebę stymulowania rozwoju socjoekonomicznego w sposób już zupełnie jawny legitymizował „merytokratyczne” nierówności społeczne, stawiając wykwalifikowane kadry znacznie wyżej w hierarchii społecznej niż grupy dotychczasowo symbolicznie uprzywilejowane.

Nie oznaczało to, rzecz jasna, całkowitego odwrótu doktryny socjalistycznej. Zdaniem Bockman koncepcje demokratycznego socjalizmu rynkowego, wypracowane przez reformatorskie kręgi partyjne, uczonych, a także dysydentów, zostały przechwycone i zdeformowane przez elity polityczne w trakcie transformacji ekonomicznej: „Zwycięstwo neoliberalizmu nastąpiło wbrew, a nie dzięki tym ekonomistom, którzy opracowali modele demokratycznego socjalizmu rynkowego, które mieli nadzieję wprowadzić w życie po 1989 roku” (Bockman 2011: 218; por. Siermiński 2020). Rzeczywiście, ekonomiści socjalistyczni nieraz próbowali łączyć języki demokracji, rynku i socjalizmu. Lata 50. i 60. to nie tylko stopniowe odchodzenie od egalitarnej agendy socjalizmu, lecz także okres poszukiwania alternatywnych rozwiązań, alternatywnej socjalistycznej nowoczesności. Podejmowane próby reagowania na pogłębiające się nierówności społeczne, jak np. wprowadzenie punktów za pochodzenie czy próby modyfikowania wzorów konsumpcji, kończyły się jednak fiaskiem. Związki z systemem kapitalistycznym okazały się zbyt silne, a postępująca integracja krajów socjalistycznych z tymże systemem wytwarzała nowe interesy socjoekonomiczne, coraz bardziej wzmacniające tendencje destrukcyjne.

Zwieńczeniem owej normatywnej zmiany była transformacja ustrojowa 1989 r., która dokonała ostatecznej legitymizacji opisanych tutaj tendencji klasowej dyferencjacji. Jednocześnie radykalizowała ona symboliczne ramy teże dyferencjacji i umocniła ich quasi-moralne znaczenie (Dunn 2008). Jednak radykalizacja ta zapoznawała socjogenezę podziałów, które sama utwierdzała, esencjalizowała i konserwowała. Towarzyszyły jej narracje o bardzo silnym charakterze normatywnym, które Marta Bucholc określiła mianem liberalnej pedagogiki, rozumianej jako „zbiór komunikatów liberalistów ekonomicznych, mający doprowadzić do pożądanej przez nich przemiany społeczeństwa, oraz praktyk stosowanych w celu rozpropagowania tych komunikatów” (2018). W tym sensie projekty liberalne w Europie Środkowej, w swym poczuciu dziejowej misji, same przypominały utopię, a – jak pisał w 1976 r. Bauman – „nieuniknioną słabością wysiłków wychowawczych jest to, że mogą się nie powieść; notoryczną słabością wychowawców zaś jest zwyczaj przypisywania niepowodzenia nieposłuszeństwu lub opieszałości uczniów miast własnym mankamentom” (2010: 25).

Konsekwencje opisanej tu konserwatywnej normatywnej zmiany wskazują na potrzebę systemowego zbadania ewolucji socjalizmu państwowego w regionie. Bez dokładnego zrozumienia socjalistycznej modernizacji w jej wymiarze społecznym nie będzie bowiem możliwe zrozumienie ani socjogenezy transformacji ustrojowej, ani korzeni współczesnej debaty publicznej toczącej się wokół zagadnień nierówności społecznej. Nieświadomości długotrwałych procesów, które ukształtowały naszą społeczną rzeczywistość, pozbawiamy się języka do jej opisu, zdając się na uproszczone schematy i ideologiczne komunały.

Bibliografia:

/// Amin S. 1990. *Delinking: Towards a Polycentric World*, Zed Books.

/// Amin S. 2016. *Russia and the Long Transition from Capitalism to Socialism*, Monthly Review Press.

/// Andersson J., Rindzevičiūtė E., red. 2015. *The Struggle for the Long-Term in Transnational Science and Politics: Forging the Future*, Routledge.

/// Bałtowski M. 2009. *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza – rozwój – upadek*, Wydawnictwo Naukowe PWN.

- /// Bauman Z. 2010. *Socjalizm. Utopia w działaniu*, tłum. M. Bogdan, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- /// Becht L., Filipkowski P. 2018. *Ćwiczenie wyobraźni socjologicznej. Polska futurologia naukowa lat 70. XX wieku*, „Stan Rzeczy”, nr 14, s. 41–69.
- /// Bockman J. 2011. *Markets in the Name of Socialism: The Left-Wing Origins of Neoliberalism*, Stanford University Press.
- /// Boltanski L., Chiapello È. 2007. *The New Spirit of Capitalism*, tłum. G. Elliott, Verso.
- /// Böröcz J. 1992a. *Dual Dependency and Property Vacuum: Social Change on the State Socialist Semiperiphery*, „Theory and Society”, no. 21, s. 77–104.
- /// Böröcz J. 1992b. *Dual Dependency and the Informalization of External Linkages*, „Research in Social Movements, Conflicts and Change”, no. 14, s. 189–209.
- /// Brus W., Kowalik T. 1983. *Socialism and Development*, „Cambridge Journal of Economics”, vol. 7, no. 3–4, s. 243–255.
- /// Bucholc M. 2018. *Liberalna pedagogika. Jerzy Szacki o polskim liberalizmie dawnym i współczesnym*, „Roczniki Historii Socjologii”, nr 8, s. 7–24.
- /// Burnham J. 1941. *The Managerial Revolution: What Is Happening in the World*, John Day Co.
- /// Chase-Dunn Ch. 1982. *Socialist States in the Capitalist World-Economy*, [w:] *Socialist States in the World System*, red. C. Chase-Dunn, Sage Publications, s. 21–56.
- /// Crump L., Godard S. 2018. *Reassessing Communist International Organizations, A Comparative Analysis of COMECON and the Warsaw Pact in Relation to Their Cold War Competitors*, „Contemporary European History”, vol. 27, no. 1, s. 85–109.
- /// Dunn E.C. 2008. *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*, tłum. P. Sadura, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- /// Dżilas M. 1957. *Nova klasa wyzyskiwaczy. (Analiza systemu komunistycznego)*, tłum. J. Mieroszewski, Instytut Literacki.

/// Fabry A. 2018. *The Origins of Neoliberalism in Late 'Socialist' Hungary: The Case of the Financial Research Institute and 'Turnabout and Reform'*, „Capital & Class”, vol. 42, no. 1, s. 77–107.

/// Fidelis M. 2009. *Are You a Modern Girl? Consumer Culture and Young Women in 1960s Poland*, [w:] *Gender Politics and Everyday Life in State Socialist Eastern and Central Europe*, red. S. Penn, J. Massino, Palgrave Macmillan US, s. 171–184.

/// Fidelis M. 2020. *Równouprawnienie czy konserwatywna nowoczesność? Kobiety pracujące*, [w:] K. Stańczak-Wiślicz, P. Perkowski, M. Fidelis, B. Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm*, Universitas, s. 103–162.

/// Filipkowski P. 2017. *Culture over Structure: The Heritage of Lifestyle Research in the 1970s in Hungary and Poland*, „Stan Rzeczy”, nr 13, s. 147–170.

/// Gagyí Á. 2015. *A Moment of Political Critique by Reform Economists in Late Socialist Hungary: "Change and Reform" and the Financial Research Institute in Context*, „Intersections East European Journal of Society and Politics”, no. 2, s. 59–79.

/// Gerőcs T., Pinkasz A. 2018. *Conflicting Interests in the Comecon Integration*, „East Central Europe”, vol. 45, no. 2–3, s. 336–365.

/// Greene B. 2014. *Selling Market Socialism: Hungary in the 1960s*, „Slavic Review”, vol. 73, no. 1, s. 108–132.

/// Jawłowska A., Mokrzycki E. 1978. *Style życia a przemiany struktury społecznej. Propozycja typologii historyczno-socjologicznej*, [w:] *Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*, red. A. Siciński, PWN, s. 145–176.

/// Kagarlicki B. 2012. *Imperium peryferii. Rosja i system światowy*, tłum. Ł. Leonkiewicz, B. Szulecka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

/// Kalinová L. 1996. *A Contribution to the Social History of Czechoslovakia 1945–1989*, „Czech Sociological Review”, vol. 4, no. 2, s. 223–236.

/// Kochanowski J. 2017. *Revolucja międzywpaździenikowa. Polska 1956–1957*, Znak.

/// Kopeček M., red. 2019. *Architekti dlouhé změny: Expertní kořeny postsocialismu v Československu*, Argo.

/// Koryś P. 2007. *Idea nowoczesności w działaniach i planach partii komunistycznej w Polsce 1945–1980. Przegląd problematyki*, [w:] *Gospodarka i społeczeństwo*

w czasach PRL-u (1944–1989), red. E. Kościk, T. Głowiński, Wydawnictwo Gajt, s. 440–455.

/// Krastev I. 2017. *After Europe*, University of Pennsylvania Press.

/// Kraśko N. 2010. *Instytucjonalizacja socjologii w Polsce: 1970–2000*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Leszczyński A. 2013. *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

/// Lutyński J. 1990. *Nauka i polskie problemy. Komentarz socjologa*, Państwowy Instytut Wydawniczy.

/// Machonin P., red. 1966. *Sociální struktura socialistické společnosti: (sociologické problémy soudobé československé společnosti)*, Svoboda.

/// Machonin P. 1969. *Československá společnost: sociologická analýza sociální stratifikace*, Epocha.

/// Mazurek M. 2010. *Spółczesność kolejki. O doświadczeniach niedoboru 1945–1989*, Europejskie Centrum Solidarności, Trio.

/// Melegh A. 2011. *Living to Ourselves: Localising Global Hierarchies in State-Socialist Hungary in the 1970s and 1980s*, „Journal of Modern European History”, vol. 9, no. 2, s. 263–283.

/// Olšáková D. 2018. *Pugwash in Eastern Europe: The Limits of International Cooperation Under Soviet Control in the 1950s and 1960s*, „Journal of Cold War Studies”, vol. 20, no. 1, s. 210–240.

/// Ost D. 2007. *Kłeska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, tłum. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.

/// Péteri G. 2016a. *Contested Socialisms: The Conflict between Critical Sociology and Reform Economics in Communist Hungary, 1967–71*, „Social History”, vol. 41, no. 3, s. 249–266.

/// Péteri G. 2016b. *Demand Side Abundance: On the Post-1956 Social Contract in Communist Hungary*, „East Central Europe”, vol. 43, no. 3, s. 315–343.

/// Pula B. 2018. *Globalization Under and After Socialism: The Evolution of Transnational Capital in Central and Eastern Europe*, Stanford University Press.

/// Rindzevičiūtė E. 2016. *The Power of Systems: How Policy Sciences Opened up the Cold War World*, Cornell University Press.

- /// Sadura P. 2015. *Upadek komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej w perspektywie współczesnych teorii rewolucji*, Oficyna Naukowa.
- /// Sanchez-Sibony O. 2014. *Red Globalization: The Political Economy of the Soviet Cold War from Stalin to Khrushchev*, Cambridge University Press.
- /// Siermiński M. 2020. *Pełnieta „Solidarność”. Inteligencja opozycyjna a robotnicy 1964–1981*, Książka i Prasa.
- /// Słabek H. 2009. *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Książka i Wiedza, Wyższa Szkoła Gospodarki Krajowej.
- /// Smoczyński R., Zarycki T. 2017. *Totem inteligencki. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- /// Sommer V. 2016. *Scientists of the World, Unite! Radovan Richta's Theory of Scientific and Technological Revolution*, [w:] *Science Studies during the Cold War and Beyond*, red. E. Aronova, S. Turchetti, Palgrave Macmillan, s. 177–204.
- /// Sommer V. 2019. *Řídít socialismus jako firmu: technokratické vládnutí v Československu, 1956–1989*, Ústav pro soudobé dějiny AV ČR, NLN.
- /// Staniszki J. 2006. *Ontologia socjalizmu*, Ośrodek Myśli Politycznej.
- /// Szczepański J. 1973. *Odmiany czasu teraźniejszego*, Książka i Wiedza.
- /// Tittenbrun J. 1992. *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*, Rebis.
- /// Tymiński M. 2001. *PZPR i przedsiębiorstwo. Nadzór partyjny nad zakładami przemysłowymi 1956–1970*, Trio.
- /// Wallerstein I. 1974. *The Rise and Future Demise of the World Capitalist System: Concepts for Comparative Analysis*, „Comparative Studies in Society and History”, vol. 16, no. 4, s. 387–415.
- /// Wallerstein I. 1979. *The Capitalist World-Economy*, Cambridge University Press.
- /// Wallerstein I. 1991. *Geopolitics and Geoculture: Essays on the Changing World-System*, Cambridge University Press.
- /// Wallerstein I. 2011. *The Modern World-System. I: Capitalist Agriculture and the Origins of the European World-Economy in the Sixteenth Century*, University of California Press.
- /// Wesolowski W. 1977. *Klasy, warstwy i władza*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

/// Zysiak A. 2016. *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Zakład Wydawniczy „Nomos”.

/// Abstrakt

W artykule proponuję alternatywne spojrzenie na przemiany socjalizmu państwowego w latach 1955–1980 w socjalistycznej Czechosłowacji, Polsce i na Węgrzech. Twierdzę, że w okresie tym dokonała się normatywna zmiana niosąca za sobą daleko idące przemiany w porządku klasowym społeczeństw socjalistycznych. Te ideologiczne przeobrażenia dokonywały się w sferze stosunków produkcji, we wzorach konsumpcji oraz społecznych wyobrażeniach. Zmianom podlegały także doktryny rozwojowe krajów bloku radzieckiego. W opracowaniu ukazuję, jak w ramach postępującej integracji z kapitalistycznym systemem światowym socjalistyczne ambicje poszukiwania alternatywnej nowoczesności ustępowały wizjom imitacyjnej modernizacji. Towarzyszyły temu wzrost akceptacji dla „merytokracyjnych nierówności” i faktyczne pogorszenie sytuacji klasy robotniczej. Artykuł przyczynia się do reinterpretacji transformacji ustrojowej jako kontynuacji pewnych tendencji modernizacyjnych socjalizmu państwowego.

Słowa kluczowe:

analiza systemów-światów, konserwatywna nowoczesność, klasy w socjalizmie, teoria zależności, PRL

/// Abstract

Reforms of Socialism and the Class Order: A Normative Change in Central Europe, 1955–1980

In the paper, I propose an alternative perspective on the transformation of state socialism between 1955 and 1980 in socialist Czechoslovakia, Poland, and Hungary. I argue that a normative change had occurred in this period, bringing far-reaching transformations in the class order of the socialist societies. These ideological shifts took place in the spheres of relations of production, consumption patterns, and the social imaginary. The developmental doctrines of the Soviet bloc countries were also subject to change. I demonstrate how socialist ambitions to seek alternative modernity gave way to visions of imitative modernisation with the increasing integration into the capitalist world-system. This was accompanied by a growing ac-

ceptance of so-called “meritocratic inequalities” and the deterioration of the working class’s situation. The article contributes to the reinterpretation of the systemic transformation as a continuation of certain modernisation tendencies of state socialism.

Keywords:

world-systems analysis, conservative modernity, social classes under socialism, dependency theories, communist Poland

/// **Bartosz Matyja** – doktorant na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończył historię na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim oraz socjologię na Uniwersytecie Warszawskim. Przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą rewolucji naukowo-technicznej w Polsce Ludowej.

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-8665-1888>

E-mail: b.matyja@uw.edu.pl

RECENZJE

LUDOWA HISTORIA POLSKI

MIĘDZY KRYTYKĄ ELIT A UPODMIOTOWIENIEM LUDU

Tomasz Rawski
Uniwersytet Warszawski

W ciągu ostatniego roku dokonał się dynamiczny rozwój *ludowej historii Polski*, czyli takiego nurtu w naukach społecznych, który odsłania, naświetla i problematyzuje dzieje milczącej większości polskiego społeczeństwa. Mowa o większości ogromnej, bo aż 90-procentowej, a do tego bardzo różnorodnej wewnętrznie, bo obejmującej np. wiejską i miejską biedotę, pańszczyźnianych chłopów i chlopki, leśnych zbójników i traktowych włóczęgów, mieszczańskie służące i dworskich lokajów. Słowem, mowa o dzieciach wszystkich tych grup, które przez ostatnie kilkaset lat łączyło jedno: pospolite pochodzenie i nieuchronnie wynikające z niego wszechogarniające doświadczenie społecznego podporządkowania, bycia rządzonymi przez tych na górze hierarchii społecznej.

Prawdziwy wysyp książek naukowych i popularnonaukowych dotyczących *ludowej historii Polski* musi cieszyć badaczki i czytelników zmęczonych długoletnią dominacją konserwatywnych środowisk ideowych w rodzimych naukach społecznych i przestrzeni publicznej, która w ostatnich latach pogłębia się jeszcze bardziej. Historia ludowa rzuca bowiem wyzwanie konserwatywnej, elitarystycznej wizji polskich dziejów, w której główne role odgrywają wielkie indywidualności potrafiące, niemal w pojedynkę, wpływać na bieg historii czy w najlepszym razie elity społeczne jako szczególnie, obdarzona wyjątkową podmiotowością warstwa, z której te wielkie indywidualności się rekrutują. Historia ludowa próbuje tę opowieść odwrócić. Chciałbym tu przyjrzeć się bliżej dwóm pracom, które oficjalnie zain-

augurowały istnienie tego nurtu i w pewnym sensie zakreśliły jego dotychczasowe ramy intelektualne: *Ludowej historii Polski* Adama Leszczyńskiego (2020) i *Bękartom pańszczyzny* Michała Rauszera (2020)¹.

/// Dominacja i emancypacja

Obie prace pokazują, na jak różne sposoby można ludową historię uprawiać. Bo chociaż na pierwszy rzut oka łączą je kwestie, wydawałoby się, zasadnicze, to bliższy ogląd sprawy odsłania przede wszystkim rozbieżności. Po pierwsze, historyk Leszczyński i antropolog Rauszer zupełnie inaczej rozumieją cel badawczy, jaki przyświeca nie tylko im, lecz całemu nurtowi historii ludowej, czyli stanie po stronie podporządkowanych poprzez od dawanie im głosu. Po drugie, podobne, główne inspiracje intelektualne, na czele z monumentalną *Ludową historią Stanów Zjednoczonych* Howarda Zinna (2016)², prowadzą autorów w diametralnie różne przestrzenie badawcze i ku zupełnie innym rodzajom źródeł. Po trzecie, każdy z nich wyciąga odmienne konsekwencje ze stanowiska realizmu badawczego.

Otóż dla Leszczyńskiego stać po stronie podporządkowanych oznacza przede wszystkim: krytykować dominację elit. Dlatego jego *Ludowa historia Polski* – potężna synteza, która wprawdzie obejmuje całość polskich dziejów od wieku X do roku 1989, lecz dotyczy zwłaszcza dynamiki stosunków społecznych w okresie pańszczyźnianym między XV a XIX w. – roztrząsa przed czytelnikiem przede wszystkim bogaty repertuar szlacheckiej przemocy wobec chłopów, motywowanej dążeniem do zabezpieczenia własnej uprzywilejowanej pozycji. Leszczyński opisuje więc, jak system pańszczyźniany ewoluował od stosunków opartych na relatywnej autonomii chłopca względem szlachcica do quasi-niewolniczego systemu opartego na brutalnej sile szlacheckiego bata, który regularnie zmuszał chłopca do posłuszeństwa i wykańczającej pracy na rzecz pana. Roztrząsa formalnoprawny status wolności chłopskiej, pokazując, jak chłopca stopniowo pozbawiano nie tylko kolejnych praw, ale także zwykłej godności osobistej. Leszczyński zabiera też czytelnika w zakamarki ideologicznych uprawomocnień panowania szlacheckiego bata – od rasistowskich mitów o wyjątkowym pochodzeniu szlachty (sarmatyzm!), przez wywody mające uzasadniać dobroczynny wpływ pańszczyzny na chłopów, aż do elitarystycznych mitów założycielskich polskiej państwowości: pierwszej i drugiej Rzeczypospolitej. Pokazuje

¹ Jest to popularnonaukowa wersja pracy habilitacyjnej: Rauszer 2021.

² Na potrzeby niniejszego tekstu korzystałem jednak z wydania anglojęzycznego: Zinn 2001.

negatywne strukturalne konsekwencje tego panowania – zwłaszcza słabość instytucji państwowych i trwale zapóźnienie gospodarcze względem Europy Zachodniej – wpisując polskie stosunki pańszczyźniane w perspektywę makro. I tak dalej. Krótko mówiąc, z książki Leszczyńskiego dowiemy się przede wszystkim tego, jak na przestrzeni polskich dziejów elity – szlacheckie, ziemiańskie, od schyłku XIX w. także inteligenckie – na 101 sposobów wykorzystywały i krzywdziły lud w obronie własnych przywilejów klasowych.

Tymczasem dla Rauszera stać po stronie podporządkowanych oznacza: pisać historię ich emancypacji. Tak więc Rauszer – w odróżnieniu od Leszczyńskiego, którego interesuje zwłaszcza to, jak przez całe polskie dzieje szlachta, a potem środowiska postszlacheckie twardo trzymały lud pod butem – skupia się przede wszystkim na tym, jak lud się spod tego buta wymykał, jak próbował zmniejszać jego ciężar, wreszcie: jak usiłował zrzucić go ze swoich barków. Dlatego *Bękarty pańszczyźny* proponują czytelnikowi skromniej zakrojoną czasowo, acz fenomenalnie przekonującą opowieść o dziejach oddolnej, zbiorowej walki ludu o własną podmiotowość. Rauszer pokazuje w niej np., jak akty antypańszczyźnianego oporu potrafiły zacierać granice między bogatymi i biednymi chłopami, integrując lokalne wspólnoty chłopskie przeciwko wspólnemu wrogowi. Wyjaśnia, dlaczego szlachta panicznie bała się ludowej magii chłopek. Unaocznia, jak skutecznie działalność zbójcka potrafiła kontrować ziemiańskie roszczenie do dominacji. Obszernie i bez uprzedzeń opisuje zbrojne wystąpienia podporządkowanych – bunt, rebelię i wojny ludowe. Innymi słowy, z *Bękartów pańszczyźny* czytelnik wynosi zwłaszcza przekonanie o ogromnej różnorodności barwnego ludowego świata, który mimo skrajnie niekorzystnego położenia tętnił życiem w stopniu nie mniejszym niż świat szlachecki.

Pracę Rauszera można śmiało określić jako wytrwale mapowanie najrozmaitszych przestrzeni sprawczości grup podporządkowanych, występujących przeciwko wyzyskowi ze strony elit. To prawda, że okrucy tego ujęcia znajdziemy też u Leszczyńskiego, lecz tam funkcjonują one wyraźnie na drugim planie. Ta różnica powoduje, że każdy z badaczy inaczej postrzeżga spektrum ludowej sprawczości. Podczas gdy Leszczyńskiemu bieguny tego spektrum wyznaczają, z jednej strony, próby biologicznego przetrwania, a z drugiej – ukryty, codzienny opór, dla Rauszera spektrum sprawczości dopiero zaczyna się od ukrytego oporu, kończy zaś – na licznych przejawach jawnego buntu.

/// Cezury dziejowe i wojny ludowe

Zasadnicza odmienność tych dwóch spojrzeń na warstwę ludzi podporządkowanych silnie rzutuje na strukturalne i metodologiczne wybory obu autorów. Odmienności pierwszego rodzaju widać zwłaszcza w tym, jak badacze odnoszą się do jednego z głównych postulatów Howarda Zinna na temat tego, jak pisać historię ludową. Zinn radził mianowicie, aby ludowa historia odsłaniała procesy, zjawiska i wydarzenia pomijane przez dominujący nurt historiografii, a jednocześnie próbowała unikać tradycyjnych definicji władzy społecznej – zgodnie z którymi władzę posiada ten, kto dysponuje *siłą militarną, bogactwem, kontrolą nad oficjalną ideologią i kulturą* (Zinn 2005: 480) – poszukując definicji nowego rodzaju, dysponujących większym potencjałem upodmiotowienia podporządkowanych.

Tutaj odgórna (*top-down*) perspektywa przyjęta przez Leszczyńskiego sprawdza się połowicznie, w zakresie, w jakim autor świadomie rezygnuje z podążania za tradycyjną chronologią polskich dziejów, oczywiście świetnie ugruntowaną w polskiej historiografii i przestrzeni publicznej. Zamiast patrzeć na lud przez pryzmat jego udziału we wzlotach i upadkach kolejnych świętych Rzeczypospolitych, w militarnie przegranych, lecz duchowo zwycięskich powstaniach narodowych, w ofercie krwi składanej w wojnach narodowyzwoleńczych, Leszczyński proponuje periodyzację, której rytm wyznacza dynamika stosunków klasowych na feudalnym folwarku, później w peryferyjnym kapitalizmie, a na sam koniec w socjalizmie państwowym. Ten zabieg strukturalny jest bardzo udany zwłaszcza dlatego, że pozwala wyeksponować wydarzenia kluczowe dla historii podporządkowanych – takie jak uwłaszczenie chłopów w Królestwie Polskim w 1864 r. czy niezwykle potrzebna reforma rolna z roku 1944 – jako wydarzenia główne dla całej historii Polski. W ten sposób autor przekonująco pokazuje, że ludowa historia nie musi być pełna nieciągłości, zerwań, fragmentaryczności i niedopowiedzeń, a może być ciągłą, względnie spójną narracją dziejową.

Jednocześnie jednak przed Zinnowskim poszukiwaniem nowych definicji władzy Leszczyńskiego powstrzymuje pewien paradoks, zresztą charakterystyczny dla całego paradygmatu krytycznego zarówno w historii, jak i socjologii. Otóż skupienie całego wysiłku badawczego na fundamentalnej krytyce warstw uprzywilejowanych – czy to elit politycznych, ekonomicznych, kulturowych, czy innych – która ma kwestionować i/lub unieważniać podstawę ich uprzywilejowania, wcale nie oznacza strącenia elit z piedestału historii, ponieważ to one wciąż stoją w centrum uwagi bada-

cza. Leszczyński przeobraża elity z bohaterów dobrych w złych, ale to nie wnosi wiele nowego do namysłu nad tym, jak zbudować kategorię władzy na nowo w taki sposób, by mogła ona znaleźć się nie tylko w zasięgu ręki dominujących, ale także zdominowanych. Innymi słowy, mimo że paradygmat krytyczny, któremu holduje *Ludowa historia Polski*, potrafi otworzyć oczy na ogrom historycznych niesprawiedliwości i dostarczyć szczegółowej wiedzy o ich specyfice, to nie dostarcza czytelnikowi narzędzi do tego, co zrobić z tą trudną wiedzą, jak sobie z nią poradzić.

Takiego deficytu pozbawiona jest oddolna (*bottom-up*) perspektywa przyjęta przez Rauszera. Znacznie swobodniej postępuje on z tradycyjną narracją dziejową, zwyczajnie rezygnując z „twardego” porządku chronologicznego – w którym kolejne epoki historyczne nadchodzą konsekwentnie jedna po drugiej – na rzecz porządku ramowego, który wprawdzie dostrzega i zaznacza kolejne momenty dziejowe, lecz opowiada każdy z nich przez pryzmat nieco innego wymiaru ludowego doświadczenia. Dlatego strukturą pracy Rauszera rządzi raczej układ przestrzenny niż czasowy, raczej kompozycja problemowa niż rygorystyczny układ przyczynowo-skutkowy. Choć wynika to w jakiejś mierze z popularnonaukowej formuły *Bękartów*, to jednak decydujący wydaje się tutaj warsztat antropologa, któremu zasady głębokiego wejścia w lokalny kontekst i wytrwałego podążania za szczegółem pozwalają na dużo odważniejsze ekspedycje badawcze. W przypadku *Bękartów* owocuje to periodyzacją bardziej swobodną niż propozycja Leszczyńskiego i jeszcze bardziej niż ona oddaloną od dominującej chronologii dziejowej. Konkretnie rzecz ujmując, główną osią historii ludowej Rauszera nie są alternatywne cezury czasowe, lecz kolejne działania inicjowane i koordynowane przez samych podporządkowanych przeciwko ciemiężycielom, na czele z buntami chłopskimi, które potrafiły przerodzić się w prawdziwe wojny ludowe przeciwko panom. Krótko mówiąc, Rauszer uprawia to, co Enzo Traverso nazywa *pamięcią strategiczną* (Traverso 2020: 10), w ten sposób wysuwając Zinnowski postulat redefiniowania kategorii władzy na pierwszy plan.

Odmienne perspektywy badawcze wyraźnie formatują też wybory metodologiczne obu autorów, co dobrze widać na przykładzie doboru źródeł. Otóż silne przywiązanie historyka Leszczyńskiego do spojrzenia „od góry” skłania go do posługiwania się niemal wyłącznie źródłami wyprodukowanymi przez elity. Dlatego analizuje on zwłaszcza dokumenty sądowe, supliki chłopskie, folwarczne zestawienia sporządzane przez ekonomów, protokoły przesłuchań sądowych, szlacheckie pamiętniki czy inteligencką publicystykę, twierdząc, że „jesteśmy na nie skazani” (Leszczyński 2020:

12). A jednak antropolog Rauszer, patrząc „od dołu”, potrafi przekonująco zakwestionować ten zbyt głęboki sceptycyzm, ponieważ – nie stroniąc całkowicie od źródeł pierwszego rodzaju – wysuwa na pierwszy plan dawne pieśni i legendy ludowe, przypowieści i gawędy zbierane przez etnografów, nawet opisy ludowych drzeworytów. Krótko mówiąc, silnie dowartościowuje folklor ludowy jako źródło wiedzy naukowej równoprawne wobec dokumentów produkowanych przez elitarne instytucje.

Głębokie różnice metodologiczne między autorami są o tyle istotne, że pokazują, jak wybory tego rodzaju potrafią programować granice rozumienia zjawisk społecznych. Przykładowo, oparcie na źródłach elitarnych prowadzi Leszczyńskiego do konkluzji, że jawne bunty i powstania chłopskie wybuchały rzadko i wyłącznie w ostateczności, czyli wtedy gdy zawiodły wszystkie inne próby rozwiązania konfliktu z panem. Tymczasem Rauszer, skupiony zwłaszcza na źródłach ludowych, wysnuwa wniosek dokładnie odwrotny: „chłopskie powstania wybuchały regularnie” (Rauszer 2020: 192), a zbiorowe dążenie do ich wzniecania nieustannie tkwiło w samym jądrze kultury ludowej.

/// System i konflikt

Ostatnia omawiana tu rozbieżność między Leszczyńskim a Rauszerem pokazuje, w jak dużym stopniu ukryte (w znaczeniu: niewypowiedane wprost) założenia na temat natury rzeczywistości społecznej mogą formować rozumienie tego, czym jest realizm badawczy, i w rezultacie – kierunkować całe badanie. Otóż w całej pracy Leszczyńskiego widzimy konsekwentne wysiłki na rzecz zbudowania ogólnego modelu polskich dziejów. Chodzi o następujący mechanizm, który w każdej kolejnej epoce od początku nowoczesności miałby prezentować się podobnie: elity bronią swoich przywilejów za wszelką cenę, a do jakichkolwiek ustępstw na rzecz podporządkowanej większości skłania ich wyłącznie sytuacja śmiertelnego zagrożenia ze strony zewnętrznego agresora. Wówczas elity otwierają waziatki okienko reform społecznych, które jednak w razie oddalenia zagrożenia i tak jest zatraskiwane, zanim większość patetycznych obietnic politycznych udaje się przekuć w trwałe rozwiązania prawne.

To dążenie do dostarczenia czytelnikowi jednego, uniwersalizującego wyjaśnienia szerszej dynamiki historycznej wydaje się ufundowane na dwóch głównych założeniach. Po pierwsze, na z ducha funkcjonalistycznym założeniu o tym, że rzeczywistość społeczna ma charakter względnie zamkniętego systemu, którego działanie da się wyczerpująco opisać. Po

drugie, na z ducha strukturalistycznym przekonaniu o tym, że społeczne struktury władzy i dominacji mają niemal zupełny prymat nad społecznym działaniem. To właśnie te założenia powodują, że realizm badawczy Leszczyńskiego jest tak silnie zabarwiony determinizmem, a sam autor nawet w najdonioślejszych aktach ludowego oporu widzi zwłaszcza oddziaływanie procesów kontrolowanych przez elity. Dobrze pokazuje to przykład rabacji galicyjskiej, gdzie Leszczyński widzi zrewoltowanych chłopów jako narzędzie antyślacheckiej polityki Wiednia, a ich osiągnięcia jako możliwe tylko dlatego, że przynosiły korzyści cesarzowi.

Inaczej widzi rabację Rauszer, dla którego rewolta galicyjskich chłopów była przede wszystkim efektem umiejętnie sprawowanej przez Jakuba Szełę polityki balansowania między skonfliktowanymi frakcjami polskich i austriackich elit, dzięki której chłopci byli w stanie opóźnić militarną interwencję Wiednia w Galicji na tyle skutecznie, by samodzielnie dokonać krwawego obrachunku z własnymi ciemiężcami. To pokazuje, że realizm badawczy Rauszera jest skierowany raczej ku szczegółowemu badaniu politycznej anatomii poszczególnych konfliktów niż ku poszukiwaniu spajającej ich ramy; raczej do wewnątrz zjawisk historycznych i ich sekwencji niż na zewnętrzne makroprocesy, które miałyby tymi sekwencjami zawiadować. Wydaje się on wyrastać z zupełnie przeciwnych założeń niż realizm Leszczyńskiego, to jest z założenia, że rzeczywistość społeczna ma charakter względnie otwartego procesu, którego kierunek, przynajmniej hipotetycznie, może się zmienić nawet bardzo radykalnie, ponieważ decyduje o nim nie tylko strukturalny ciężar minionych wydarzeń, ale także zbiorowe działanie rozgrywające się w historycznym tu i teraz. I mimo że taki realizm nie obiecuje wyjaśnień „dużego zasięgu”, jakże kuszących dla wielu badaczy społecznych, to przynosi coś przynajmniej równie cennego: inspiruje do spojrzenia na konflikt klasowy jako walkę, której wynik nigdy nie jest do końca przesądzony.

/// Jak najgłośniej

Milcząca większość nietrudno przemilczeć i działo się tak przez lata w polskich naukach społecznych. Dynamicznie rozwijający się nurt historii ludowej daje jednak nadzieję na kres tego milczenia, ponieważ wydobywa na powierzchnię i pozwala usłyszeć głos – a nawet polifonię głosów – nieuprzywilejowanej większości. I chociaż każda z omawianych tu prac kierowana jest do nieco innego czytelnika – ta Leszczyńskiego zwłaszcza do tych, którzy wciąż potrzebują otwarcia oczu na ogrom brutalnej dominacji

elit, ta Rauszera zaś bardziej do tych, którzy o tej dominacji doskonale wiedzą i poszukują sposobów wyjścia z niej – to obie istotnie dokładają się do tego, by głos podporządkowanych stał się jak najdonioślejszy. Na tyle donośny, by nie dało się go więcej uciszyć.

Bibliografia:

/// Leszczyński A. 2020. *Ludowa historia Polski. Historia nyzysku i oporu. Mitologia panowania*, Wydawnictwo WAB.

/// Rauszer M. 2020. *Bękarty pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, Wydawnictwo RM.

/// Rauszer M. 2021. *Sila podporządkowanych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Traverso E. 2020. *Lewicowa melancholia. Marksizm, historia i pamięć*, tłum. W. Gilewski, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.

/// Zinn H. 2005. *A People's History of the United States: 1492 to Present*, Harper Perennial Publishing.

/// Zinn H. 2016. *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych: od roku 1492 do dziś*, tłum. A. Wojtasik, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

/// **Tomasz Rawski** – socjolog polityki, adiunkt na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Autor książki *Boszniacki nacjonalizm. Strategie budowania narodu po 1995 roku* (2019), która w 2020 r. otrzymała Nagrodę Fundacji Sławistycznej za Debiut Książkowy z Zakresu Sławistyki. Zajmuje się politykami pamięci, nacjonalizmem i socjalizmem w Europie Wschodniej, a zwłaszcza w krajach bylej Jugosławii, Polsce i Rosji. Uczestniczył w krajowych i międzynarodowych projektach badawczych, w tym HORIZON2020: REPAST i H2020: DISTERRMEM. Stypendysta m.in. University College London, Uppsala University i Uniwersytetu w Sarajewie.

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-6850-2125>

E-mail: t.rawski@is.uw.edu.pl

HISTORIA LUDOWA A HISTORIA LOKALNA POLSKI

Mateusz Wyżga

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Można zaryzykować stwierdzenie, że gdyby wszystkie wsie i miasteczka polskie miały szczęście do takich propagatorów swojej lokalnej tożsamości jak ukazana w sposób literacki przez Władysława Reymonta osada Lipce¹ czy poprzez analizę etnograficzną Jacka Olędzkiego wieś Murzynowo², nasza wiedza o masach społecznych, ludziach zwanych „prostymi”, „zwykłymi” lub „rządzonymi” czy wreszcie historia owych „dolnych 90 proc. społeczeństwa” (Leszczyński 2020: 569), jak Adam Leszczyński określa bohatera zbiorowego *Ludowej historii Polski*, zostałyby niezwykle ubogacone, a ich mieszkańcy – w domyśle „lud” – wreszcie dopuszczeni do głosu. Ale wynika z tego, że w istocie większość naszych przodków, pracowników fizycznych, chłopów czy robotników była i jest nieobecna w dyskursie historycznym. Czy zatem „zwrot ludowy”, jak chyba można określić zjawisko, które pojawiło się na początku drugiej dekady XXI w. w polskiej humanistyce, dopiero otwiera ten przedział badawczy (Zamorski 2021: 383–384)?

Popularność książek, które można zaliczyć do „ludowej” historii Polski (np. Leszczyński 2020; Pobłocki 2021; Rauszer 2021), i im podobnych, a także dyskusja wokół nich dowodzą przemożnie, jak bardzo przeszłość „zwykłych” ludzi ma znaczenie dla współczesnego odbiorcy w Polsce. Prace te, przenoszące niejako społeczności lokalne i ich bohaterów ponad granice wsi i miasteczek, szukające wspólnego mianownika przede wszyst-

¹ Miejscowość wciąż kultywuje swoją tożsamość, a angażują się w to m.in. osoby powiązane z samorządem i edukacją; zob. np. Łaska 2015.

² Nowa edycja w opracowaniu Łukasza Smyrskiego: Olędzki 2016.

kim w dawnych nierównościach społecznych (nie zawsze – jak dowodzą autorzy – przebrzmiałych), potrafiły skupić na sobie uwagę szerokiej grupy czytelników.

Jednak podejście skoncentrowane na konflikcie społecznym oraz na wyzysku ludności podporządkowanej w dziejach polskiego społeczeństwa, a zatem nowe, ale zarazem stare (ze względu na epizod historiografii marksistowskiej w czasach PRL-u), pozwala – poprzez swoje zdecydowanie, pewną radykalność – w większym stopniu zwrócić uwagę na przeszłość „zwykłego” człowieka. Ponieważ jednak „lud” odnosi się do szerokich mas społecznych, warto spytać, na ile pozycje poświęcone „historii ludowej” są nowe czy komplementarne względem mającej niezwykle bogaty dorobek historiografii regionalnej i lokalnej (wykorzystywanej przede wszystkim w nauczaniu historii na poszczególnych poziomach edukacji), poruszającej zwłaszcza zagadnienia regionalizmu, genealogii, tożsamości lokalnej³.

Dyscypliny naukowe zajmujące się człowiekiem w kontekście historycznym, jak np. antropologia, etnografia, etnologia, historia czy socjologia, mają własne narzędzia badawcze, przy pomocy których mogą gromadzić i tworzyć wiedzę o dawnych społeczeństwach, których jesteśmy spadkobiercami. Nauki te siłą rzeczy pokrywają się w pewnym stopniu, próbując wyjaśniać przeszłe lub wciąż aktualne procesy społeczne. Co ważne, pragnienie szerszego poznania prowadzi do interdyscyplinarności (w przypadku badań historycznych zob. np. Lucassen, Lucassen 2017: 445–475). Na różny bowiem sposób można wejść w tożsamość lokalną wsi, miasteczka czy osiedla w metropolii, wszędzie tam, gdzie anonimowe na ogół społeczeństwo przeżywało swoją codzienność. Takie podejście ubogaca jednocześnie obraz przeszłości.

„Ludu” nie można utożsamiać jedynie z mieszkańcami wsi. Wieś i miasto są i były stale ze sobą sprzęgnięte systemem wzajemnych zależności (Wyżga 2020: 59–87). Dlatego w przestrzeni miejskiej można dostrzec obecność wsi, a na wsi – obecność miasta. Mikromobilność, przepływy kulturowe i istniejące sieci społeczne wiążą obie kategorie społeczne. Nie idzie tu nawet o targowiska miejskie, dokąd dzisiaj, tak jak kiedyś, przybywają okoliczni rolnicy. Chodzi zwłaszcza o genealogię ludzką. Zapytany o swoje pochodzenie mieszkaniec miasta na ogół powie, że mieszka w nim z dziada pradziada (dla niego to zapewne dwa–trzy pokolenia, a wcześniejsze losy wymagają specjalistycznych studiów). Z kolei osoba przybyła niedawno ze wsi i osiedlona w mieście może – jak nieraz mogłem tego

³ Niniejszy artykuł rozwija moje uwagi postawione w tekście: *W stronę nowej syntez y historii społecznej? Uwagi nad „Ludową historią Polski” Adama Leszczyńskiego* [w przygotowaniu].

doświadczyc – początkowo w zawołowany sposób wskazywać, że jest z okolicy takiego a takiego miasta, miasteczka, regionu. Dopiero na koniec można się dowiedzieć, jak nazywa się wieś rodzinna indagowanej osoby. Trzeba zatem dociekać sedna, omijać ten swoisty mechanizm „wyparcia” (por. Poblocki 2021: 308–311). W każdym razie, na skutek wszechobecnej mobilności ludności współczesnej i historycznej, dociekając korzeni własnej rodziny, można się przekonać, jak bardzo pogmatwana, przenicowana dystansami geograficznymi o różnym zasięgu, rozmaitymi zawodami i stanami/klasami społecznymi, pomiędzy którymi przodkowie wiodli swój żywot, jest genealogia (Wyźga 2021: 167–178). Ale jedno jest pewne: większość współczesnych Polaków ma korzenie chłopskie lub/i robotnicze. Nowe i właściwe oświetlenie ich przeszłości, promocja „mikroświatów” mogą się zatem okazać wielce pożądane, potrzebne i pożyteczne w zegalitaryzowanym, demokratycznym społeczeństwie, poddawany procesom globalizacji i cyfryzacji. To po części wyjaśnia duże zainteresowanie publikacjami związanymi z „historią ludową”, które w ostatnim czasie pojawiły się na rynku wydawniczym.

Tymczasem jednak, co muszę stanowczo podkreślić, w mikroskali ta potrzeba poznania przeszłości jest powszechna i realizuje się głównie poprzez naturalne zainteresowanie historią własnej okolicy i społeczności lokalnej. Trwają zawodowe i amatorskie badania nad dziedzictwem kulturowym wsi, miasteczek, gmin. Organizuje się wystawy i różne wydarzenia, jak np. celebrowanie rocznic lokacji miejscowości, założenia jednostki ochotniczej straży pożarnej czy powstania parafii. W ten sposób rozumiem zapotrzebowanie społeczne na historię lokalną.

Ten oddolny trend umacniają publikowane od przeszło stulecia monografie wsi i miasteczek. Można tu wymienić chociażby wkład naukowy i organizatorski wybitnego historyka społeczno-gospodarczego Franciszka Bujaka (1875–1953) dla jego rodzinnej małopolskiej wsi Maszkienice (np. Bujak 1901). Sam w podobny sposób oddałem niejako hold mojej rodzinnej okolicy, której przeszłość stanowiła przedmiot mojego doktoratu (Wyźga 2011). Wieś Maszkienice nadal odwołuje się do dziedzictwa swojego krajana⁴.

Różnego typu aktywności umacniają poczucie tożsamości lokalnej mieszkańców, integrują ich, pobudzają działalność społeczną. Dobrym przykładem są tutaj lokalne grupy działania (LGD), organizujące na poziomie związków międzygminnych przedsięwzięcia przy udziale mieszkańców. Jedną z nich jest Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa,

⁴ <https://nieteraż.pl/opa-dom-ludowy>; dostęp: 12.06.2021.

w której piszący te słowa miał zaszczyt działać przez wiele lat (Wyźga 2008)⁵.

Stanowiąca integralną i istotną część polskiej historiografii historia lokalna (czy, w zależności od przyjętej skali, także regionalna) pozwala ukazać tożsamość wspólnoty ludzkiej żyjącej niekiedy przez setki lat w tej samej okolicy, a także poznać przeszłość przez szczegółowe przybliżenie losów wybranych społeczności terytorialnych. Umożliwia w ten sposób niemal „namacalne”, rzeczywiste, oddolne spojrzenie w przeszłość, dokonywane nierzadko przez ludzi wywodzących się z danego obszaru, znających go od podszewki (ze względu na cele tego artykułu będę odwoływał się zwłaszcza do własnego doświadczenia w regionalizmie). Geograficzne zawężenie skali obserwacji, znajomość miejscowych źródeł historycznych i możliwość ich szerokiego wykorzystania przez danego badacza czy zespół autorski, rozumienie uwarunkowań społecznych i przyrodniczych pozwala bowiem wejść bardzo głęboko w „znaki istnienia i tożsamości”, jak chciał tego Jacek Olędzki (2016: 32).

Jak nadmieniono, badania i publikacje regionalistyczne na ziemiach polskich sięgają XIX wieku (Wyźga 2018). Pisane lepiej lub gorzej, bronią się swoją masowością, upublicznianiem ciekawych źródeł, wpływem na edukację szkolną i na poczucie własnej przynależności mieszkańców. Współcześnie wiążą się z rozwojem agroturystyki, promocją lokalnego dziedzictwa kulturowego, a także – co jest szczególnie istotne – wpływają na potrzeby informacyjne obywateli, np. motywując do pozyskiwania państwowych i europejskich środków finansowych na realizowane lokalnie cele kulturalne.

Do potrzeb związanych z poznawaniem przeszłości, wpływających na poczucie własnej tożsamości, niewątpliwie należy zaliczyć pozyskiwanie informacji genealogicznych ze źródeł przechowywanych w archiwach państwowych i kościelnych. To, co dostrzegam w masowości zainteresowania historią własnej osoby, rodziny, wsi czy miasteczka, to sposób wyjaśniania zmieniającego się otoczenia, potrzeba określenia swojego miejsca w „globalnej wiosce” cyfrowego świata. Chęć poczucia historii „głębiej” rodzi się wraz z odtwarzaniem tablicy genealogicznej, ale też w momencie osiedlenia się migranta w nowym miejscu, a co za tym idzie – w momencie próby zdefiniowania siebie w aktualnym otoczeniu, w działaniach związanych z nadawaniem nazw ulic i skwerów. Same imiona i nazwiska przodków, daty urodzin i śmierci nie wyjaśniają bowiem wszystkich okoliczności przeszłej rzeczywistości.

⁵ <http://www.koronakrakowa.pl>; dostęp: 13.06.2021.

Ludowa historia Polski Adama Leszczyńskiego, w nawiązaniu do prac Howarda Zinna (Leszczyński 2020: 562–572), a pośrednio również do Bernta Engelmana (1976), skupia się na konflikcie klas i grup społecznych, w którym nie brakuje pewnej emocjonalności („[...] zawsze stoi po stronie słabszych i stara się im oddać głos”, Leszczyński 2020: 15). Krytykując elity, widzi długie trwanie „wyzysku i oporu” czy „mitologii panowania” (są to określenia z podtytułu książki). Taka praca nie dostarcza zatem wszechstronnego obrazu życia polskiej wsi czy miasteczka, procesów historii społecznej przez wieki dziejącej się lokalnie z jej blaskami i cieniami. Leszczyński rozumie „lud” bardzo szeroko – jako chłopów, mieszczan, Żydów, a także osobno wymienione kobiety jako grupę dodatkowo podporządkowaną. Jeżeli jednak autor uważa za rzecz utopijną zmierzenie się z „całością ludowego doświadczenia” (tamże: 570), to wydaje się, że w mikroskali właśnie ku takiemu kryterium zmierza historiografia lokalna. Jej domeną jest bowiem analityczne omówienie rozmaitych elementów życia, od archeologii, przez historię, po folklor i życie codzienne. Prace te również dotyczą problemu nierówności społecznych, jednak nie skupiają się na nich. Dlatego np. obraz „ucisku” poddanych w szerokim ujęciu życia społeczności lokalnej traci swoją ostrość i subiektywność, nabiera realizmu, umożliwia wyjaśnianie zmiennych, które działały na proces historyczny (klęski elementarne, wojny, fluktuacje gospodarcze itp.). Jednocześnie trudno mówić, że realizowanie takich studiów lokalnych to „laurki” dla zamawiających je samorządów, parafii czy osób prywatnych, co moge poświadczyć jako zarówno autor licznych monografi wsi, jak i wieloletni samorządowiec (por. m.in. Wyźga 2009; Laberschek, Tunia, Wyźga 2014; Wyźga 2016a).

W tym miejscu przybliżę swój udział w przygotowaniu monografii dawnej szlacheckiej wsi Plechów w województwie świętokrzyskim, książki napisanej pod redakcją Waldemara Bukowskiego (Wyźga 2016b: 101–179). Z inspiracji i nakładem obecnego właściciela dworu powstała praca będąca dziełem zbiorowym zawodowych autorów, którzy przenicowali dostępne źródła, tworząc obraz dziejów jednej osady, od archeologii po czasy współczesne. Jednocześnie ustalenia konsultowano na spotkaniach ze społecznością lokalną. W ten sposób mogłem poznać twarze i mowę „późnych wnuków” bohaterów moich analiz, którzy żyli w XVI–XVIII w. Dla mnie jako autora właśnie namacalne doświadczenie krajobrazu badanej wsi, obserwacja symbiozy człowieka i określonej przestrzeni, kontakt zarówno ze źródłem historycznym, jak i ze współczesnymi mieszkańcami, począwszy od właściciela dworu po rolników, były niezwykle inspirujące i obligujące.

Pamiętam dyskusje nad przyniesionymi przez mieszkańców starymi fotografiami, refleksję nad pamięcią i postpamięcią o przeszłych wydarzeniach. To właśnie jest historia lokalna, oddolna, bez wielkich idei i teorii. To życie prostego człowieka w symbiozie z przyrodą, lepsza lub gorsza współpraca dworu i gromady chłopskiej w ciągu wieków, ukazana, opierając się na szerokiej kwerendzie archiwalnej i bibliotecznej.

Dzięki pracom poświęconym historii lokalnej można poznawać blaski i cienie codzienności, życie człowieka zatopionego w swoich sprawach, czasem tylko realizującego je w odniesieniu do urzędu parafialnego czy gminnego. Bez względu na epokę życie „ludu” jawi się jako dość podobny proces zawężony do „mikroświata”, w przypadku chłopów osadzony w mało podatnym na zmiany rytmie roku rolniczego. Takie też przekonanie można wynieść ze wskazanych na wstępie, jakże głęboko osadzonych w życiu „ludu”, dzieł *Chłopi* W. Reymonta i *Murzynowo* J. Olędzkiego, nie we wszystkich przywołanych tu pozycjach z zakresu „ludowej historii” znajdujących zresztą należne im miejsce.

Trudno się zgodzić, że polska historiografia pomijała minioną rzeczywistość „zwykłych ludzi”, zwłaszcza chłopów, drobnomieszczactwa czy Żydów i innych mniejszości etnicznych czy religijnych. W historiografii lokalnej i regionalnej, wciąż moim zdaniem niewystarczająco docenianej czy nagłaśnianej, a obecnej od wielu lat m.in. w rocznikach regionalnych (jak np. „Małopolska. Regiony, Regionalizmy, Małe Ojczyzny”), tkwi potencjał, który zasługuje na wyróżnienie i szersze wykorzystanie. W historiografii tej można odnaleźć różne poziomy obserwacji. To zarówno same wydarzenia i procesy historyczne, jak i sposoby, w jakie przedstawiciele różnych dyscyplin badali tożsamość „ludu”, funkcjonowanie mas społecznych w świetle unikalnych źródeł, przy w niewielkim stopniu dotąd opracowanej literaturze przedmiotu. Takie studia przede wszystkim ukazują badaczy w otoczeniu współczesnych mieszkańców, będących w większym lub mniejszym stopniu sukcesorami przeszłych pokoleń. To prace, które nie powstają jedynie w czytelni naukowej, ale wymagają rozległych kwerend, odwiedzania archiwów krajowych i zagranicznych (ze względu na rozproszenie dziedzictwa archiwalnego wskutek rozbiorów Rzeczypospolitej, wojen światowych czy podziałów administracyjnych), jak również poszukiwań na miejscu, gdzie działa się dana historia: w bibliotekach gminnych, archiwach parafialnych i prywatnych, wciąż nieobjętych procesem digitalizacji. Z tego powodu znajdują żywy oddźwięk, są realizowane dla konkretnych, żyjących społeczności, podkreślają walor użytkowy historii.

Sądzę zatem, że regionalna i lokalna historiografia w Polsce od dawna w dużym stopniu oddaje głos masom społecznym, a jednocześnie jest do czytelnika masowego (w rozumieniu danej mikrospołeczności) kierowana. Jej dzieła, o różnym poziomie skrupulatności, łączy w pewnym sensie to, że są odpowiedzią na wyrażony na początku niniejszego tekstu symboliczny apel o Reymonta i Ołędzkiego dla każdej miejscowości. To, w jaki sposób będziemy kreować metody badań nad źródłami tożsamości lokalnej czy promować dziedzictwo kulturowe „małych ojczyzn”, będzie inicjować kolejne przedsięwzięcia szkół, bibliotek czy różnych stowarzyszeń, ale przede wszystkim – wpływać na poczucie własnej podmiotowości mieszkańców, dawać odpowiedzi na ich pytania o przeszłość np. najbliższej kapliczki przydrożnej, starego budynku szkoły, domu ludowego czy jeziora. Dzieje się tak bez względu na takie paradoksy, jak powszechna współcześnie skłonność do naśladowania dworków w architekturze domów jednorodzinnych oraz do poszukiwań herbowych genealogii, mówienie sobie na „pan”/„pani” w społeczeństwie z chłopskim rodowodem, ale też tak interesująca kwestia jak dostępne w menu restauracyjnych dania (typu ociekające tłuszczem „chłopskie miski”), które dawnego, przyzwyczajonego do potraw mącznych i nabiału rolnika mogłyby przyprawić o rozstrój żołądka (Franaszek 2016: 289–313; Rauszer 2020: 8). To wszystko nie tyle wypacza rozumienie dziejów, ile pokazuje społeczny odbiór artefaktów przeszłości oraz to, jak ten obraz jest wielobarwny i zróżnicowany.

Jako historyk społeczny i regionalista uważam, że oddanie sprawiedliwości masom ludowym to przede wszystkim przypisanie właściwych proporcji zjawiskom historycznym i przeszłej rzeczywistości w istniejącym porządku czasu. Tu chciałbym się odwołać do podejścia badawczego Fernanda Braudela, zwłaszcza tego, jak rozumieć wielkie wydarzenia światowe w kontekście monotonnej codzienności. To jest prawdziwy świat tych, których uznamy za „podporządkowanych” takim zjawiskom, jak: codzienność i jej rytuały, rynek pracy i handlu, ułomności własnego ciała i zdrowia, kultura i religia, przyroda, przestrzeń. Myślę o mieszkańcach wsi i miasteczek poddawanych w ciągu kolejnych stuleci rygorom geografii czy cykli astronomicznych związanych z rokiem rolniczym. Badacz może to rozumieć w ten sposób, by za Braudem i innymi historykami opisać „spektakl” życia, a nie z góry założoną ideę. Sprzyja temu historia lokalna i regionalna, gdzie na szachownicy ograniczonej ramami terytorialnymi danej wsi czy parafii „anonimowe” generacje ludzkie przez wieki rozgrywały swoje życie (Braudel 2016: 7–16).

Historia „bliższa” nie ucieka od prezentyzmu, od identyfikacji autora z miejscem pochodzenia, określoną przestrzenią i grupą społeczną (por. Rauszer 2020: 7). We wstępie do monografii wsi Markowa Józef Półćwiartek jako jej redaktor i współautor pisał w 1993 r., że znakomita większość zespołu autorskiego to ludzie „niemal w całości wywodzący się ze wsi, w tym kilku z Markowej [...]” (Półćwiartek 1993a: 9). Badacz ów sam podpisał się jako pochodzący z podkarpackiej wsi Szarzyny. Na przywołany tutaj tom *Z dziejów wsi Markowa* w stosunku do prac z zakresu „ludowej” historii Polski nie należy patrzeć jak na pojedynek Dawida z Goliatem. Warto jednak zwrócić uwagę na pewne kwestie. Jak zanotowano w monografii Markowej, przez mijające stulecia „wieś pozostawała sobą” (tamże: 10), a dzięki publikacji poznajemy, jak kultywowano tę jedność wsi. Wiadomo, że treść monografii konsultowano z mieszkańcami m.in. podczas odczytów, co według redaktora również miało wpływ na jej ostateczny kształt. Pomimo że książka była zaledwie mikrostudium jednej tylko wsi, redaktor temu był świadomy, że dzieło wiele wniesie „do szerszej syntezy wsi polskiej” poprzez popularyzację nieznanych szerzej źródeł, że wpłynie na „lokalny patriotyzm”, dumę z dokonań wsi, zmobilizuje ku nowym zadaniom, pomoże w kształtowaniu przywiązania do materialnej i duchowej spuścizny osady, przyda szacunku i zrozumienia do wsi i kraju, do pracy rolnika.

Józef Półćwiartek nie pomijał w narracji kwestii trudnych. Ukazywał osłabianie wsi w czasach nowożytnych – głównie przez wrogie najazdy, epidemie i pomór zwierząt, klęski naturalne, jak grad, powodzie, susze czy mrozy. Dowiadujemy się, jak miejscowy pleban i dzierżawca dworu próbowali zaludnić opustoszałe gospodarstwa w tej podłańcuckiej wsi, przy czym – gdyby jakimś cudem pierwotni „dziedzice” gospodarstwa chłopskiego wrócili z jasyru lub pojawił się jakiś spadkobierca z prawem bliższości – osadnicy mieli być po odszkodowaniu w wysokości zainwestowanego wkładu przeniesieni z zajętych włości. Wiadomo, że chłopci markowscy trafili w jasyr po najeździe Tatarów w 1624 r. Wskazane wyżej ustalenia względem poddanych zagwarantowano na piśmie (Półćwiartek 1993b: 27–28). Obraz wsi nie był jednostronny. Pojawiają się uwagi o tym, jak w 1651 r. dwór zajął dwa łany chłopskiej roli, „wykorzystując niemoc gospodarczą chłopów”, co było jednak typowym zjawiskiem optymalizującym funkcjonowanie wsi, a wynikało z przepływów migracyjnych (tamże: 28; zob. Wyżga 2019). Są też wzmianki o przymusie osiedleńczym, kiedy dwór wpływał na separację rodzin i oženki, aby zaludnić opustoszałe gospodarstwa (Półćwiartek 1993b: 37; por. Leszczyński 2020: 178–191). Mowa również o stronnictwym wobec dworu samorządzie gromadzkim. Według

Półcwiartka dawał on jednak wsi znacznie więcej (np. bezpieczeństwo poprzez chociażby nocne stróżowanie, ochronę przeciwpożarową, dalej: płynność gospodarczą, normy etyczne i kultywowanie prawa zwyczajowego czy tradycji) niż jedynie służalczość wobec dworu (por. Leszczyński 2020: 74–77).

W tym miejscu wypada zauważyć, ileż tego „ludu” zawiera cały szereg – niezależnych od procesów historycznych narodu, idei, chronologii i przestrzeni – tomów opisujących historię dziesiątek parafii pióra ambitnego księdza i regionalisty Jana Wiśniewskiego (np. spośród wznowionych: Wiśniewski 2000), wiele tomów dziejów miast i wsi, pisanych i redagowanych przez Feliksa Kiryka czy Ryszarda Szczygła, dalej pomnikowe wydawnictwo z końca XIX w. pt. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, a zwłaszcza oparte na żmudnej kwerendzie kolejne zeszyty *Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu*. Tych ujęć w książkach identyfikowanych wszak z „historią ludową” na ogół nie widać. Dlatego też trudno do końca się zgodzić z Adamem Leszczyńskim, że „chłopi stanowili siedem czy osiem dziesiątych populacji Rzeczypospolitej przez dziewięć dziesiątych czasu jej istnienia. Tymczasem o ich dziejach pisano tak, jak gdyby byli mniejszością, a przynajmniej osobnym, zamkniętym i obcym dla autora oraz czytelnika światem!” (Leszczyński 2020: 541–542). Otóż stoję na stanowisku, że zarówno badacze zawodowi, jak i amatorzy zajmowali się „ludem” w ciągu ostatnich dekad – w mikro-skali to on był zasadniczą osią narracji. Badacze historii lokalnej pisali nie tyle o chłopach czy drobnomieszczaństwie jako o mniejszościach, ile raczej o ich mikroświatach.

Współczesne polskie społeczeństwo jest coraz bardziej świadome swoich korzeni, a potrzeby w zakresie genealogii czy utrwalenia tożsamości lokalnej potwierdza coraz częstsze wykorzystywanie archiwów państwowych i kościelnych do indywidualnych, prywatnych kwerend (Follprecht 2021: 15–16) czy pojawiające się w znacznej liczbie cyfrowe archiwa społeczne⁶. Oddolnemu ruchowi związanemu z odtwarzaniem swojej „historii bliższej” służą dostępne on-line zasoby archiwów i bibliotek cyfrowych (na czele z Narodowym Archiwum Cyfrowym i biblioteką Polona), ale i postępująca digitalizacja. Popularność nurtu „ludowej” historii Polski wydaje się w pewnej mierze odbiciem świadomości historycznej i rozwiniętego już zapotrzebowania społeczeństwa polskiego, a nie jedynie odkrywaniem na nowo zapomnianych „90 procent” społeczeństwa. Historia lokalna jest wypracowanym, wieloletnim efektem polskiej historiografii, trafiającej pod

⁶ Warto tu wskazać na Centrum Archiwistyki Społecznej, <https://cas.org.pl/>; dostęp: 15.07.2021.

dachy domów Polek i Polaków. Warto pochylić się nad dwiema kwestiami: w jaki sposób można odświeżyć i jeszcze lepiej wypromować badania lokalne oraz w jaki sposób na świadomość pochodzenia i poczucie tożsamości lokalnej mogłaby wpłynąć historia lokalna danej wsi czy parafii napisana w ujęciu „ludowym”? Jak mogłaby wyglądać monografia jednej wsi w duchu „historii ludowej”, przygotowana po gruntownie przepracowanym badaniu dziedzictwa archiwalnego?

Na koniec warto zauważyć, że przełom lat 70. i 80. XX w. stanowił swoisty wysyp prac naukowych poświęconych różnorodności polskiej kultury ludowej. Zarówno wnikliwy przegląd chłopskiej, mieszczańskiej, a i szlacheckiej sztuki („Wszak dwór to nic innego, jak rozwinięta forma chałupy [...]. Od chałupy chłopskiej różni się większym programem użytkowym [...]”; Pokropek 1978: 13), jak i studia etnograficzno-historyczne Józefa Burszty wskazywały na scalenie się kultury elitarnej i ludowej na wsi polskiej, w XIX w. coraz silniej dążącej ku jednorodnej kulturze narodowej (Burszta 1985: 200–207). W tych latach ukończono ponadto trzypięciotomową *Historię chłopów polskich* pod redakcją Stefana Inglota, pojawiła się syntetyczna *Encyklopedia historii gospodarczej Polski* pod redakcją Antoniego Mączaka oraz dwutomowa *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*. Na kartach tego ostatniego wydawnictwa Burszta zauważył: „[...] zainteresowanie przeszłością swej wsi, miasta, swego regionu, zachęca do bliższego poznania wchodzącej w grę sfery kultury [...] podbudowania przekonań o obiektywnych wartościach własnego regionu, własnej kultury i o pozycji własnej grupy”. Wreszcie, badacz podkreślał, że dzięki tradycjom ludowym następuje „[...] przewyciężanie istniejącej dawniej antynomii między kulturą narodową pojmowaną jako kultura elitarna a kulturą ludową (chłopską i robotniczą)” (Burszta 1981: 412). Dziś wydaje się, że w ciągu ostatnich trzech dekad historiografia regionalna i lokalna w Polsce skutecznie podtrzymała ten trend, czego efektem są rozliczne aktywności na poziomie społeczności lokalnych, ich samorządów, ruchu stowarzyszeniowego i szkolnictwa.

Bibliografia:

/// Braudel P. 2020. *Nim Braudel stał się Braudelem. Narodziny książki*, [w:] F. Braudel, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II. T. 1*, tłum. G. Majcher, S. Meller, T. Mrówczyński, M. Ochab, Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 7–16.

/// Bujak F. 1901. *Maszkienice, wieś powiatu brzeskiego. Stosunki gospodarcze i społeczne*, Akademia Umiejętności.

/// Burszta J. 1981. *Kultura chłopska – ludowa a kultura narodowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*. T. 2, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, s. 391–415.

/// Burszta J. 1985. *Chłopskie źródła kultury*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

/// Engelmann B. 1976. *My poddani. Antypodęcznik historii Niemiec*, tłum. B. Jodkowska, Wydawnictwo Poznańskie.

/// Follprecht K. 2021. *Jesteśmy z Krakowa? Jak to sprawdzić, czyli źródła do badań genealogicznych z zasobu Archiwum Narodowego w Krakowie*, [w:] *Wokół badań nad genealogią. Skąd przyszliśmy? Kim jesteśmy? Dokąd zmierzamy?*, red. P. Jędrzejewski, J. Pieczara, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, s. 15–21.

/// Franaszek P. 2016. *Dieta chłopów galicyjskich na przełomie XIX i XX wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 76, s. 289–313.

/// Laberschek J., Tunia K., Wyźga M. 2014. *Pod Krakowem. Monografia historyczna gminy Michałowice. T. 1, Do schyłku XVIII wieku*, red. M. Wyźga, Wydawnictwo „Czuwajmy”.

/// Leszczyński A. 2020. *Ludowa historia Polski. Historia wysiłku i oporu. Mitologia panowania*, Wydawnictwo W.A.B.

/// Lucassen J., Lucassen L. 2017. *Theorizing Cross-Cultural Migrations: The Case of Eurasia since 1500*, „Social Science History”, vol. 41, no. 3, s. 445–475.

/// Łaska D. 2015. *Reymontowskie Lipce*, Urząd Gminy Lipce Reymontowskie.

/// Olędzki J. 2016. *Murzynowo. Znaki istnienia i tożsamości kulturalnej mieszkańców wioski nadwiślańskiej XVIII–XX w.*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Pobłocki K. 2021. *Chamstwo*, Wydawnictwo Czarne.

/// Pokropek M. 1978. *Atlas sztuki ludowej i folkloru w Polsce*, Arkady.

/// Półciwiartek J. 1993a. *Wstęp*, [w:] *Z dziejów wsi Markowa. Praca zbiorowa*, red. J. Półciwiartek, Towarzystwo Przyjaciół Markowej, s. 9–10.

/// Półciwiartek J. 1993b. *Wieś Markowa w okresie systemu pańszczyźnianego*, [w:] *Z dziejów wsi Markowa. Praca zbiorowa*, red. J. Półciwiartek, Towarzystwo Przyjaciół Markowej, s. 13–54.

/// Rauszer M. 2020. *Bękarty pańszczyźny. Historia buntów chłopskich*, Wydawnictwo RM.

/// Rauszer M. 2021. *Siła podporządkowanych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Wiśniewski J. 2000. *Dekanat opoczyński*, Wydawnictwo Jedność.

/// Wyźga M. 2008. *Sercu najbliższa. Inwentaryzacja zasobów kulturowo-przyrodniczych Małej Korony Północnego Krakowa*, Stowarzyszenie Korona Północnego Krakowa.

/// Wyźga M. 2009. *W tej pięknej ziemi. Gmina Zielonki od średniowiecza do czasów współczesnych*, Urząd Gminy Zielonki.

/// Wyźga M. 2011. *Parafia Raciborowice od XVI do końca XVIII wieku. Studium o społeczności lokalnej*, Księgarnia Akademicka.

/// Wyźga M. 2016a. *Dolina Prądnika od XVI wieku do czasów współczesnych*, [w:] *Monografia Ojcowskiego Parku Narodowego. Dziedzictwo kulturowe*, red. J. Partyka, Ojcowski Park Narodowy, s. 107–154.

/// Wyźga M. 2016b. *Plechów i jego mieszkańcy w latach 1576–1795*, [w:] *Plechów. Historia majątku ziemskiego. Praca zbiorowa*, red. W. Bukowski, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, s. 101–179.

/// Wyźga M. 2018. *Historiografia regionalna i lokalna w Polsce*, „Małopolska. Regiony, Regionalizmy, Małe Ojczyzny”, t. 20, s. 69–87.

/// Wyźga M. 2019. *Homo movens. Mobilność chłopów w mikroregionie krakowskim w XVI–XVIII wieku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego.

/// Wyźga M. 2020. *Miasta i migracje w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Zarys problematyki*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, nr 52(1), s. 59–87.

/// Wyźga M. 2021. *Genealogie, migracje a długie trwanie*, [w:] *Wokół badań nad genealogią. Skąd przyszedliśmy? Kim jesteśmy? Dokąd zmierzamy?*, red. P. Jędrze-

jewski, J. Pieczara, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, s. 167–178.

/// Zamorski K. 2021. *Between Culture and Nature: Some Considerations on the Life History Perspective*, „Historyka. Studies in Historical Methods”, vol. 51, s. 369–387.

/// **Mateusz Wyżga** – dr hab., profesor w Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie. Prowadzi badania poświęcone demografii historycznej, historii lokalnej, historii społeczno-gospodarczej, jak również historii mobilności i migracji. Autor książki *Homo movens. Mobilność chłopów w mikroregionie krakowskim w XVI–XVIII wieku* (2019), a także licznych artykułów naukowych, m.in. *Miasta i migracje w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Zarys problematyki* („Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, nr 52 (2020)); *Were Peasants Able to Move in Feudal Poland? Tracking the Determinants of Internal Migrations, 1501–1800* („Romanian Journal of Population Studies” 12 (2018)).

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-0049-4210>

E-mail: mateusz.wyzga@up.krakow.pl

RYWALIZACJA LUDOWEJ HISTORII POLSKI LESZCZYŃSKIEGO Z DZIEJAMI POLSKI NOWAKA

I CO Z TEGO WYNIKA DLA SOCJOLOGÓW I HISTORYKÓW

Anna Sosnowska
Uniwersytet Warszawski

Chciałabym spojrzeć tu na *Ludową historię Polski* (Leszczyński 2020) z punktu widzenia najpierw socjolożki historiografii (czyli dzieł wyprodukowanych przez historyków), a następnie socjolożki, której zależy na tym, żeby koleżanki i koledzy po fachu mieli świadomość uwarunkowań produkcji historycznej. Po pierwsze więc, próbuję zrozumieć, jaką rolę odgrywa *Ludowa historia Polski* w polskiej debacie publicznej i akademickiej. Po drugie, zastanawiam się, jakie korzyści poznawcze mają socjologowie z fali publikacji, do której *Ludowa historia...* należy. Chcę spojrzeć na dwa zagadnienia z punktu widzenia skutków publikacji, nie wnikając w intencje samego autora. Ten krótki tekst stanowi głos w dyskusji, a nie klasyczną recenzję.

/// *Ludowa historia...* w debacie publicznej i akademickiej

Myślę, że spektakularną popularność i sukces komercyjny *Ludowej historii Polski* trzeba widzieć raczej w kontekście społecznym, politycznym i publicystycznym niż w kontekście rozwoju dyscypliny historycznej czy socjologicznej. Postrzegam *Ludową historię Polski* jako przeciwagę dla publikowanych od 2014 r. kolejnych tomów *Dziejów Polski* Andrzeja Nowaka. Bez przedstawienia roli, jaką odgrywa Andrzej Nowak i jego twórczość

w polskim życiu publicznym, publicystyce i historiografii, nie da się w pełni zrozumieć wagi *Ludowej historii...* Andrzej Nowak, kluczowy bohater eseju metodologicznego *Ludowej historii...*, odgrywa rolę naczelnego historyka PiS. Zasiada w kolegium IPN, radzie Muzeum Historii Polski, a także Radzie Fundacji Reduta Dobrego Imienia – Polska Liga Przeciw Zniesławieniom. Prezydent Duda nagrodził go w 2019 r. Orderem Orła Białego za publikację *Dzieje Polski*. Andrzej Nowak zebrał także liczne nagrody mediów publicznych za publikacje, z *Dziejami* na czele. Jednocześnie jest publicystą „Sieci”, „Do Rzeczy” i Polskiego Radia, gdzie wypowiada się na temat bieżących spraw, interpretując m.in. Strajk Kobiet i publikacje z nurtu ludowego w kategoriach wrogów polskości i zamachu na cywilizację chrześcijańską. Te wszystkie role publicystyczne i polityczne łączy z pozycją profesora zwyczajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Instytutu Historii PAN. Ku mojemu ogromnemu zdumieniu, mimo tak dużego zaangażowania politycznego Nowaka, IH PAN powierzył mu funkcję redaktora naczelnego „Kwartalnika Historycznego”, najstarszego i jednego z najważniejszych pism historycznych w kraju. W odpowiedzi na ankietę dla historyków, którą Nowak zainicjował swoją kadencją, Rafał Wnuk, historyk II wojny światowej, przypomniał, że „Odnosząc się do [Sąsiadów Jana T.] Grossa, Andrzej Nowak zbudował dychotomię: historia monumentalna – pedagogika dumy” (symbolizowana przez Westerplatte) „versus historia krytyczna – pedagogika wstydu (symbol – Jedwabne). Przy czym dumę uznał on za czynnik jednoczący i narodotwórczy, wstyd zaś za zagrożający spoiwości wspólnoty” (Wnuk 2021: 423).

Jak wskazuje też Leszczyński,

Według Nowaka opowieść IPN o przeszłości Polski w XX w. cechuje „tragiczny patos”, a jej celem jest „dostateczne oddanie sprawiedliwości ofiarom systemu komunistycznego”. Podejście Nowaka można więc nazwać postmodernizmem zasymilowanym, przepracowanym i podporządkowanym potrzebom politycznym nacjonalizmu. (Leszczyński 2020: 560)

Ludowa historia Polski ukazała się więc pod koniec 2020 r. w silnie spolaryzowanej politycznie Polsce, w podzielonym ideologicznie środowisku historycznym, które – jak można sądzić na podstawie nominacji Nowaka na redaktora „Kwartalnika Historycznego” – zdominowane jest przez zwolenników „historii monumentalnej”. Adam Leszczyński, tak jak Andrzej Nowak, choć na skromniejszą skalę, łączy rolę dziennikarza z rolą badacza.

Jest powszechnie znanym publicystą o wyraźnie lewicowych poglądach, w przeszłości związanym z „Gazetą Wyborczą”, a następnie OKO.press. Jest doktorem historii z habilitacją z socjologii i profesorem dziennikarstwa w SWPS.

Autorzy pochodzą z nieco innych pokoleń i środowisk (Kraków Nowaka i Warszawa Leszczyńskiego); przeciwstawne mają zwłaszcza inspiracje i dążenia ideologiczne. Obaj zapewne nie byłiby zadowoleni z tego zestawienia. Widzę jednak *Ludową historię Polski* jako popularną syntezę historyczną, która jest ideologiczną przeciwagą dla *Dziejów Polski*. Podwójność ról społecznych autorów stanowi kluczowy, według mnie, element kontekstu, w jakim obie książki powstały oraz zyskały oszałamiającą, jak na książki historyczne, popularność. *Ludowa historia...* przyniosła Leszczyńskiemu rozpoznawalność i sławę podobne do tej, jaką cieszy się Nowak, a może też przynieść mu pozycję analogiczną do tej, którą zajmuje obecnie Nowak – naczelnego publicysty i historiozofa lewej strony polskiej debaty publicznej. *Ludowa historia...* rezonuje bowiem z nastrojami społecznymi lewicowej części opinii publicznej. Wypromowała Leszczyńskiego na jej historycznego przywódcę, dając alternatywę do bogoojczyźnianej narracji *Dziejów Polski* Nowaka.

Konkurencja sprzecznych opowieści historycznych w sferze publicznej to istotny fakt socjologiczny, bacznie obserwowany od lat przez socjolożkę z UMCS Agnieszkę Kolasę-Nowak, której tekst znajduje się w tym zeszycie „Stanu Rzeczy” (por. także Kolasa-Nowak, Bucholc 2022). Mamy do czynienia z szarpaniem, wydzieraniem, zawłaszczaniem elementów historii Polski, również przez socjologów, w celach prowadzenia bieżących walk ideologicznych. Alternatywne wizje historii Polski, podane w formie atrakcyjnej literacko, odwołują się zarówno do akademickiej, jak i szerszej publiczności, dostarczając jej tożsamości.

W tym kontekście to świetnie, że *Ludowa historia...* powstała, ukazała się, zdobyła rozgłos i zrównoważyła popularność prac Nowaka. Mamy bowiem w przestrzeni publicznej już nie jedną, lecz dwie skrajne wizje. Naród u Nowaka i klasa u Leszczyńskiego – dwa konkurencyjne podmioty zbiorowe, które stały się w XIX w. „znakiem rozpoznawczym wyodrębniającej się socjologii” (Cymbrowski 2015: 63) – reprezentowane są w popularnych opowieściach historycznych. Istnienie tak odmiennych interpretacji polskiej historii może nam jako badaczom dawać poczucie, że dopóki te dwie opowieści się ścierają, wciąż istnieje swoboda intelektualna i ideologiczna.

Zainteresowanie przeszłością, które wykazuje szeroka publiczność zapisująca się w kolejce na zapowiadane tomy *Dziejów...* i dodruki *Ludowej...*,

może cieszyć historyków. Ta ideologiczna walka między Nowakiem a Leszczyńskim może być – jak sądzę – ożywcza dla środowiska historycznego. Nie wszyscy z nas mają pewność siebie, wytrwałość i odporność na nie zawsze elegancką krytykę, która spotyka autorów poczytnych syntez, jak Nowaka czy Leszczyńskiego. To starcie w sferze publicznej może być jednak okazją do powstania kolejnych, bardziej zrównoważonych syntez historyków umiarkowanych, którzy nie związali się dotąd i nie chcą zwiazać się z żadnym obozem politycznym. Mając (na ogół) jakieś poglądy polityczne i sympatie ideologiczne, możemy też potraktować ten konflikt w sferze publicznej jako inspirację badawczą albo okazję do promocji starych i nowych prac (jak robię to w tym tekście), które w innej sytuacji umknęłyby jako zbyt specjalistyczne.

Zarazem jednak popularne publikacje historyków mogą złościć. Autoironicznie rzecz biorąc, mogą napelniać goryczą, że nasze własne prace takich nakładów nie osiągają. Mogą razić fałszywym przedstawieniem dorobku historiografii polskiej, wybiórczością i jednostronnością narracji, wreszcie doprowadzaniem literackiego zwrotu w historiografii do absurdu, wedle którego każda opowieść o przeszłości jest równoprawna, a dostępne są nam tylko interpretacje, a nie fakty.

Kolejnym zagrożeniem jest całkowite upolitycznienie prac badawczych. To jasne, że każdy z nas ma lub może mieć poglądy polityczne i upodobania ideologiczne. Jednak wizja historiografii jako literatury, jak chce Hayden White, wydaje mi się daleko mniej przekonująca i pożyteczna niż ta proponowana przez Karla Poppera. Według tego klasycznego podejścia na wybór tematu badań i kształt interpretacji historycznej wpływają doświadczenia pokoleniowe badaczy i ich preferencje ideologiczne. Wybór tematu badań i źródeł jest decyzją. Polega na ustawieniu reflektora i skierowania snopu światła pytania badawczego, jak pisał Popper, na wybrany – ten, a nie inny – fragment rzeczywistości historycznej lub społecznej. To, jakie pytania zadajemy przeszłości, gdzie kierujemy światło, zmienia się, podlega modom intelektualnym i wynika z zapotrzebowania społecznego w danej epoce. Wypada zgodzić się z Popperem, że w humanistyce tworzymy interpretacje, a nie weryfikowalne empirycznie teorie. Jednak nie każda interpretacja jest równie poprawna i ważna. Interpretacja, która uwzględnia możliwie wiele znanych faktów i nie jest z nimi sprzeczna, jest lepsza od takiej, która pomija istotne fakty. Jeśli więc w narracji Nowaka brakuje klas niższych i konfliktów społecznych, a u Leszczyńskiego – Kościoła katolickiego, to nie są to najlepsze interpretacje. Warto więc życzyć badaczom, żeby szukali lepszych interpretacji, pisząc kolejne syntezy, i nie

dali się zamknąć w sugerowanej przez Nowaka, ale akceptowanej też przez Leszczyńskiego alternatywie historii patosu i wstydu.

/// Jakie korzyści z *Ludowej historii...* dla socjologów?

Zalety książki, takie, które dają poważną inspirację do badań naukowych i dydaktyki w zakresie socjologii społeczeństwa polskiego, widzę następująco.

1. Nowa periodyzacja – warto podrzucać i studentom, i kolegom pod rozwagę. W historii społecznej przyjęcie praw o pańszczyźnie w okolicach 1520 r. stanowi ważny punkt zwrotny, podobnie jak ostateczne zniesienie jej między 1812 a 1864 r. w zaborach. Peryferyjny przemysłowy kapitalizm oparty na najmniejszej sile roboczej trwał odtąd aż do 1944 r.
2. Atrakcyjność narracyjna, dobra literacko. To może zachęcić licealistów i studentów do historii i do widzenia bieżących spraw społecznych w kontekście historycznym.
3. Według deklaracji autora *Ludowa historia...* jest wprawką w socjologii historycznej społeczeństwa polskiego. Ma jasno określony temat i cel. Leszczyński deklaruje trzy cele swojej książki. Wszystkie one są, według mnie, wyznaczone na wyrost. Nie zostały zrealizowane w tej pracy, ale wyznaczają ciekawy program na przyszłość:
 - Spojrzenie na 1000 lat historii Polski z punktu widzenia relacji ekonomicznych między elitą, czyli tymi, którzy żyją z pracy innych i zawłaszczają dochód wytworzony przez lud, a samym ludem, czyli tymi, którzy żyją z własnej pracy. Słowa samego autora: „ile wartości dodatkowej i za pomocą jakich instytucji społecznych przejmowały elity naszego kraju; jakim ewolucjom te instytucje podlegały; i wreszcie – w czym przypominały one bardziej instytucje stosowane w krajach Zachodu, a na ile były peryferyjne i swoiste dla nas” stanowią ważne pytania (Leszczyński 2020: 14). To jest cel z zakresu porównawczej historii gospodarczej.
 - Analiza ideologii, czyli uzasadnień panującego porządku społecznego, które odwołują się do wartości, uczuć i wierzeń. Sam autor określa to innymi słowami: „Jest więc to także książka o uzasadnieniach panowania i niewoli”, które nazywa „mitologiami panowania”, a nie ideologiami. Nie wydaje mi się, żeby książka świadomie rezygnowała z terminu „ideologia” na rzecz

„mitologia”. Jest to raczej decyzja nieznacząca i przypadkowa. Tak czy inaczej, to zadania z zakresu historii myśli społecznej.

- „[...] historia oporu wobec władzy [...], przeciwko społecznemu porządkowi” (Leszczyński 2020: 14). To z kolei zadanie z zakresu socjologii historycznej ruchów społecznych.
- Dodatkowo autor deklaruje, że jest to książka z zakresu socjologii historycznej. Jednak nie posługuje się jej metodami, np. analizą jasno określonego zbioru dokumentów, którym mógłby być zbiór wszystkich lub wybranych według jasnego klucza pamiętników wyprodukowanych przez członków elit. Zastosowanie kolejnej metody z tradycji socjologii historycznej oznaczałoby systematyczną analizę buntów czy strajków, które odbyły się w wybranym okresie. *Ludowa historia...* mimo deklaracji nie proponuje żadnego jasnego modelu, który wyjaśniałby jakąś ważną kwestię, np. jaki procent dochodu wypracowanego przez klasy podporządkowane i w jaki sposób był przejmowany przez elity. Esej metodologiczny – najsłabszy z mojego punktu widzenia i społecznie szkodliwy element książki, o czym piszę dalej – odwołuje się do tradycji historiograficznych, a pomija socjologiczne.
- Deklaracje celów są więc mocno na wyrost, a obietnice złożone we wstępie nie zostały spełnione w sposób, który dokładałby jakąś wartość czy to do nauk historycznych, czy to socjologicznych. Jest to raczej publikacja popularyzująca historię społeczną. Warto jednak rozwijać ten projekt w stronę bardziej systematycznego modelu.

Ludowa historia... ma też poważne słabości. Esej metodologiczny przedstawia fałszywy obraz polskiej historiografii powojennej. Leszczyński przedstawia tu stalinistów jako głównych aktorów badań historycznych w latach 50., zajętych walką klas i publikujących źródła do historii chłopów i robotników. Zaraz potem jednak polscy historycy mają dzielić się tylko na dwie podgrupy – tych wyznających „pozytywizm naiwny kontra postmodernizm”, czyli zakurzonych historyków przepisujących dane znalezione w archiwach, oraz cynicznych, nacjonalistycznych i postmodernistycznych wychowanków Nowaka z obecnego IPN. Sekwencja: stalinieści–naiwni pozytywiści–nacjonalistyczni postmoderniści jest zręcznym retorycznie obrazem polskiej historiografii, który ma ukazać *Ludową historię...* jako nowatorską i unikalną w zainteresowaniu historią społeczną i gospodarczą. Niezależnie od wielkiej siły perswazji Leszczyńskiego jest to obraz niezwy-

kle fałszywy. Byłoby bardzo źle, gdyby nie tylko szeroka publiczność, ale też socjologowie uwierzyli, że środowisko polskich historyków wyglądało w ciągu ostatnich 70 lat tak, jak portretuje je Leszczyński. Po pierwsze, autor pomija w ten sposób polską szkołę historii gospodarczej z Marianem Małowistem, Witoldem Kulą, Jerzym Topolskim, Andrzejem Wyczańskim. Rozwijała się ona bujnie w latach 60. i 70., a następnie kontynuowali ją uczniowie tych historyków: Antoni Mączak, Jacek Kochanowicz czy Piotr Guzowski, żeby wymienić jedynie kilku. Wszystkie te środowiska nie tylko studiowały polskie chłopstwo, ale większość z nich także ekonomikę gospodarstwa chłopskiego i folwarków, rolę pańszczyzny i folwarku dla wschodnioeuropejskiej gospodarki i – jak mówił Kula – sposoby wytwarzania i mechanizmy podziału dochodu narodowego oraz ideologie, które ten podział uzasadniały. Portret Leszczyńskiego pomija również współczesnych historyków społecznych, którzy prowadzą badania problemowe, wychodzące od pytania badawczego, i rozwijają bardzo samoświadome interpretacje badanych procesów. Prace dwóch środowisk na Uniwersytecie Warszawskim tylko, które pominął Leszczyński, muszę tu wymienić i polecić socjologom: Zakład Historii XIX wieku z Ichnatowiczem, Kizwalterem, Januszem i Anną Żarnowskimi oraz uczniami, a także Metodologii Historii z Tomaszem Wiśliczem.

Bibliografia:

/// Cymbrowski B. 2015. *Od historyzmu do socjologii historycznej. Szkic o metodologii*, [w:] *Socjologia historyczna. Wokół wyzwań teoretycznych i praktyki badawczej*, red. B. Cymbrowski, K. Frysztacki, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, s. 61–75.

/// Kolasa-Nowak A. 2021. *Perspektywy socjologii historycznej w Polsce. Przyszłość w praktyce badawczej socjologów*, „Stan Rzeczy”, nr 21, s. 31–54.

/// Kolasa-Nowak A., Bucholc M. 2022. *Historical Sociology in Poland: Transformations of the Uses of the Past*, „East European Politics and Societies” (preprint).

/// Leszczyński A. 2020. *Ludowa historia Polski. Historia nyzysku i oporu. Mitologia panowania*, Wydawnictwo W.A.B.

/// Nowak A. 2014–2021. *Dzieje Polski. T. 1–5*, Biały Kruk.

/// Wnuk R. 2021. *Odpowiedź na ankietę Kwartalnika Historycznego. Konteksty historyczne, formuła i pytania*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 2, s. 419–426.

/// **Anna Sosnowska** – socjolożka historyczna w Ośrodku Studiów Amerykańskich UW. Interesuje się socjologicznym wymiarem debat historycznych i ich społecznym znaczeniem. Bada relacje polskich społeczności z materialnym i społecznym otoczeniem w miastach amerykańskich. Jej obecny projekt to „Społeczności polskie w Nowym Jorku i Chicago w perspektywie historyczno-porównawczej”. Opublikowała *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią 1947–1994* (2004), *Polski Greenpoint a Nowy Jork. Gentryfikacja, stosunki etniczne i imigrancki rynek pracy na przełomie XX i XXI wieku* (2016) i *Explaining Economic Backwardness: Post-1945 Polish Historiography on Eastern Europe* (2019).

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-0416-1181>

E-mail: aksosnow1@uw.edu.pl

**ZASADY PUBLIKACJI
W „STANIE RZECZY”**

Przyjmujemy artykuły o długości maks. 30 000–40 000 znaków. Teksty oceniane są przez dwóch anonimowych recenzentów. Prosimy o usunięcie zarówno z tekstu, jak i z właściwości pliku elektronicznego wszystkich informacji, które mogłyby pozwolić na identyfikację autorstwa.

Do każdego tekstu powinien być dołączony **abstrakt** w formie bezosobowej w wersji polsko- i anglojęzycznej (nie dłuższy niż 1000 znaków) oraz **lista maksymalnie pięciu słów kluczowych**.

Abstrakt powinien zwięźle przedstawiać:

- cele autora tekstu – pytania, na które szukał odpowiedzi w trakcie badań (ang. *research questions*);
- zastosowaną metodologię;
- najważniejsze wnioski z przeprowadzonych badań/analizy.

Abstrakt powinien być zrozumiały niezależnie od samego artykułu, co oznacza, że nie powinien zawierać odwołań do ilustracji, tabel czy pozycji bibliograficznych z tekstu głównego, jako że w wielu bazach indeksujących czytelnik dysponuje wyłącznie abstraktem.

Prosimy też o przesłanie **biogramu** (długość: do 100 słów), w którym powinny się znaleźć następujące informacje:

- imię i nazwisko;
- afiliacja(e) instytucjonalna, adres e-mail;
- dziedziny badań, zainteresowań naukowych (nie więcej niż 3–4);
- ostatnie publikacje (nie więcej niż 4 pozycje);
- inne ważne informacje (funkcje, nagrody, stypendia itp.).

Prosimy o stosowanie przypisów nawiasowych w formie (Szczepański 1969: 35–37) oraz sporządzanie bibliografii według następującego wzoru:

Książka autorska:

Batnitzky L. 2006. *Leo Strauss and Emmanuel Levinas. Philosophy and the Politics of Revelation*, Cambridge University Press.

Autor z redaktorem:

Benardete S. 2002. *Encounters & Reflections. Conversations with Seth Benardete*, red. R. Burger, The University of Chicago Press.

Praca zbiorowa pod redakcją:

Cropsey J., red. 1964. *Ancients and Moderns. Essays on the Tradition of Political Philosophy in Honor of Leo Strauss*, Basic Books.

Tłumaczenie:

Bloom A. 1997. *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zaniwidło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, tłum. T. Bieroń, Wydawnictwo „Zysk i S-ka”.

Lefort C. 1988. *Democracy and Political Theory*, tłum. B. Macey, University of Minnesota Press.

Artykuł (rozdział itp.) w książce pod redakcją:

Anastaplo G. 1999. *Leo Strauss at the University of Chicago*, [w:] *Leo Strauss, the Straussians, and the American Regime*, red. K.L. Deutsch, J.A. Murley, Rowman & Littlefield Publishers, s. 3–31.

Artykuł w książce autorskiej (innego autora):

Bourdieu P. 1967. *Postface*, [w:] E. Panofsky, *Architecture gothique et pensée scolastique*, Editions de Minuit, s. 133–167.

Artykuł w książce autorskiej (tego samego autora) + wydawnictwo tomowe:

Warburg A. 2000. *Mnemosyne. Einleitung*, [w:] tegoż, *Gesammelte Schriften*, nr II.1: *Der Bilderatlas Mnemosyne*, red. M. Warnke, C. Brink, Akademie-Verlag, s. 3–6.

Artykuł w czasopiśmie:

Dannhauser W.J. 2007. *Na powrót stać się naiwnym*, tłum. P. Marczewski, „Przegląd Polityczny”, nr 84, s. 138–143.

Oznaczenie innego wydania/reprintu:

Leff G. 1958. *Medieval Thought*, Penguin. [II wyd. 1962.]

Książka napisana pod pseudonimem:

Paczkowski A. [Jakub Andrzejewski] 1986. *Gomułka i inni. Dokumenty z Archiwum KC PZPR 1948–1982*, Krag.

Internet:

Butterworth Ch. 2010. *Leo Strauss in His Own Write. A Scholar First and Foremost.* http://www.bsos.umd.edu/gvpt/Theory/Transcript_Butterworth.pdf; dostęp: dd.mm.rrrr.

Wzór przypisów dolnych w przypadku źródeł niepublikowanych jest następujący:

nazwa archiwum (za pierwszym razem pełna nazwa, w następnych – skrót), nazwa zespołu archiwalnego, sygnatura (numer działu, księgi, poszytu, teczki), numer karty (strony): tytuł dokumentu.

Na przykład: Archiwum Akt Jawnych Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (AKPRM), Dokumenty Gabinetu Wicepremiera Leszka Balcerowicza (DGWLB), 2.10/1, k. 9, 10: Sprawy dotyczące reformy gospodarczej 1989–1990.

ZAPOWIEDZI

NUMERY W PRZYGOTOWANIU:

1/2022 /// Kultura designu

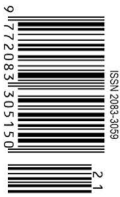
Nie tylko pięknie, lecz także funkcjonalnie. Design, jak przekonuje Bruno Munari, to projektowanie wszystkiego, co kształtuje otoczenie – świat życia. Tak rozumiany design obejmuje nie tylko sferę konwencjonalnie pojmowanego wzornictwa przemysłowego, lecz także usług, procesów czy doznań. Design jest więc dziś wszechobecny. Nic więc dziwnego, że wyraźnie widać wzrost zainteresowania designem przejawiający się licznymi publikacjami naukowymi, a także wyłonieniem się w ciągu ostatniej dekadzie nowych subdyscyplin, takich jak np. antropologia designu.

Procesy projektowe przebiegają ponad granicami dyscyplinarnymi, angażują różnorodnych aktorów i wykorzystują ich wiedzę. Tworzenie zarówno innowacyjnych rozwiązań, jak i przedmiotów dopasowanych do kontekstów, w których mają funkcjonować, coraz częściej wymaga uruchomienia odpowiednich narzędzi umożliwiających pogłębione rozpoznanie: badań wspierających procesy projektowania. Wzornictwo wchodzi więc w alians z naukami społecznymi, antropologią, socjologią i psychologią, by odpowiedzieć na tę potrzebę. Zmienia się przy tym rola projektantów. Niegdyś byli to architekci, którzy projektowali wybrane przedmioty użytkowe, a samo „projektowanie” rozumiane było dość wąsko jako stylizacja i nadawanie estetycznej formy wyrobom wzornictwa przemysłowego. Dziś projektanci pracują w interdyscyplinarnych zespołach i tym samym coraz istotniejsze staje się zarządzanie designem.

Zapraszamy przedstawicieli różnych nauk do wspólnego ukonstytuowania antydyscyplinarnego pola namysłu nad designem jako fenomenem społeczno-kulturowym, a także związkami projektowania z naukami społecznymi, a w szczególności nad kwestiami wykorzystania wiedzy z zakresu psychologii, antropologii, socjologii i zarządzania w projektowaniu. Interesuje nas także rola designu i designera we współczesnej kulturze. Ponadto, chcemy rozpoznać nowe obszary teorii i praktyki projektowania: design eksperymentalny, spekulatywny, krytyczny, społeczny.

Myśleniu metafizycznemu niejednen wyprawiono pogrzeb. Z drugiej strony, coraz więcej świadectw empirycznych rejestrowanych przez nauki społeczne wskazuje na powrót myślenia metafizycznego. Powrót ten nie jest po prostu ponowną obecnością tego samego, nie jest odrzuceniem krytyki metafizyki – powraca ona z piętnem swego kresu, poszukując sobie nowego miejsca pośród nowych pytań o koniec znanego nam świata: kapitalizmu, antropocentryzmu, planety itd. Metafizyka powraca dziś po doświadczeniu konstruktywizmu i radykalnego wątpienia w jej możliwość. Zarazem podstawy nienowego dziś pytania o zagrożenia tkwiące w myśleniu metafizycznym są nadal aktualne – tożsamość społeczna wciąż bywa ujmowana w kategoriach esencjalistycznych, a wielkie narracje, w tym ideologie polityczne i świeckie religie odzyskują zdolność organizowania wyobraźni zbiorowej.

W przygotowywanym numerze tematycznym „Stanu Rzeczy” zamierzamy skupić uwagę na śladach metafizyki rozumianej nie tyle jako dziedzina filozofii, ile jako leżąca u podstaw praktyk społecznych refleksja sytuująca owe praktyki w szerszym kontekście pytań o istotę bytu jako obecności, o hierarchię istnień, o wartość życia, o odpowiedzialność człowieka za świat itd. Interesują nas zjawiska świeckie, niezwiązane bezpośrednio z tą czy inną zinstytucjonalizowaną formą religijności. Śladów myślenia metafizycznego chcemy poszukiwać we współczesnych ruchach społecznych i dyskursach dotyczących takich sfer jak zdrowie i choroba, prawa człowieka i aktorów nieludzkich (zwierząt, cyborgów itd.), seksualność, tożsamość kulturowa czy antycypowana katastrofa klimatyczna.



Socjologię historyczną interesują raczej proces niż zdarzenie, struktury niż postaci, zależność od ścieżki niż historyczne zwroty. Socjologię historyczną jako nurt badań wyróżniają jej przedmiot oraz charakter: z jednej strony jest to socjologiczna analiza zjawisk minionych, z drugiej – badanie procesów społecznych, które rozpoczęły się w przeszłości, ale ich konsekwencje są ważnym zjawiskiem współczesności. Pierwszy rodzaj aktywności badawczej nazywany jest mikrosocjologią historyczną, drugi – makrosocjologią historyczną. Pierwsza poszukuje wyjaśnienia konkretnych zjawisk historycznych, np. roli barszczu w dyplomacji kulturalnej II RP, znaczenia fotografowania się dla tożsamości chłopskiej przełomu XIX i XX wieku czy modelu kobiecości w międzywojennych Węgrzech. Proponuje schemat interpretacyjny i przykłada go do danych historycznych – niekoniecznie, choć często źródłowych. Bliska jest historii społecznej. Druga zaś próbuje odpowiedzieć na pytania, skąd się jakieś zjawisko wzięło i jakie okoliczności historyczne złożyły się na jego ukształtowanie. Do takich pytań należą te o genezę wielkich zjawisk nowoczesności, jak kapitalizm i państwo narodowe, oraz te o kształtowanie się zjawisk mniejszej skali, jak systemy edukacyjne czy klasowe.

Myślenie o historii znajduje odbicie w debacie publicznej dotyczącej elit i ludu, klas społecznych, panowania gospodarczego i kulturowego. Także w polskich badaniach socjologicznych częstsze stały się w ciągu ostatnich kilku lat odwołania do historii. W sposób charakterystyczny dla epok niepokoju, przemian światowych hierarchii władzy i sposobów życia szukamy w historii narzędzi do zrozumienia współczesności.

Wydawca

WYDZIAŁ SOCJOLOGII UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO